

PRACE NAUKOWE
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ I. — TOM XV.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

HISTORIA EKONOMIKI

TOM I.

HISTORIA EKONOMIKI POWSZECHNEJ



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4

1939

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymuje księgarnia Aleksander Krawczyński
we Lwowie (dawniej Gubrynowicz i Syn)

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

	Zł.
I. Abraham Władysław. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi, tom I. 1925, str. XVI i 418	8.—
II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie, tom I. 1910, str. XXII i 602, tom II. 1911, str. X i 731	30.—
IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, 1917, str. 626	10.—
V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicji wschodniej, 1918, str. 310	6.—
VI—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I. 1919, str. 448, tom II. 1919, str. 536, tom III. 1920, str. 364	21.—
IX—XI. Pisma pośmiertne Oswalda Balzera , tom I, 1934, str. XIV i 560, tom II, 1935, str. 357, tom III, 1937, str. 380	30.—
XII i XIII. Koranyi Karol. Bibliografia historyczno-prawna za lata 1926—1936, tom I. 1938, str. XV i 499, (tom II w druku)	15.—
XIV. Witkowski Stanisław. Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów, 1938, str. XII i 303 i VI tablic	10.—
XV. Głabiński Stanisław. Historia Ekonomiki, tom I, Historia Ekonomiki Powszechnej, 1939, str. 458	15.—

Studja nad historją prawa polskiego.

Tom III. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV, str. 119 (2 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład, studium z prawa polskiego, str. 188 (3 zł.). Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530), str. 80 (1.50 zł.)	6.50
Tom IV. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, str. 187 (3 zł.). — Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519, str. 289 (4 zł.)	7.—
Tom V. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604, str. 64 (1.50 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588), str. 85 (2 zł.). — Silnicki Tadeusz. Prawo elekcji królów w dobie Jagiellońskiej, str. 124 (2 zł.). — Widajewicz Józef. Powołowe-poradne, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej, str. 146 (2 zł.)	7.50
Tom VI. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501), str. 136 (2.50 zł.). — Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski, str. 75, (1.50). — Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku, str. 117	

PRACE NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

DZIAŁ I. — TOM XV.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

HISTORIA EKONOMIKI



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
1939

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

HISTORIA EKONOMIKI

TOM I.

HISTORIA EKONOMIKI POWSZECHNEJ



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

1939

14727/67

H1d

291500.1
II

D. 4.
Antyko. Nauki. Uralov
16.10.67 180.25
T. 1,2



Uwagi autora.

Oddając do druku historię ekonomiki powszechnej i polskiej, czynię to w przekonaniu, że znajomość źródeł ekonomiki i dziejowego pochodu myśli ekonomicznej powinna być podstawą dla samodzielnej pracy naukowej w tej dziedzinie. Nie chodzi tu wcale o to, aby ekonomista musiał się skłaniać do metody historycznego badania, ale o to, aby zapoznał się wpierw z rozmaitymi kierunkami myśli ekonomicznej i z ich zależnością od momentów zewnętrznych i psychicznych, zanim wyrobi sobie sąd własny, samodzielny, o naturze zjawisk i praw ekonomicznych i wyrokować będzie o słuszności lub niesłuszności głoszonych zasad naukowych. W tym przekonaniu poświęciłem już pierwszą moją pracę pod tyt.: „O systemie fizjokratów w ekonomice społecznej“ (1888) krytycznemu rozbirowi trzech pierwszych systemów ekonomicznych (merkantylnego, fizjokratów i Adama Smitha), w późniejszych zaś dziełach systematycznych (w „Nauce Skarbowości“ z r. 1894 i w wydaniach następnych, w „Ekonomice Społecznej“ z r. 1905 i w „Wykładzie ekonomiki społecznej“ z r. 1913) dałem szerszy pogląd na historię nauki skarbowości i ekonomiki w świecie i w Polsce. Zapatrywanie to podzielają także inni ekonomiści polscy, znani z prac historycznych w tym przedmiocie, jak Stanisław Grabski, Roman Rybarski i Edward Taylor, którzy swe systematyczne wykłady ekonomiki wyprzedzili obszernymi wstępami historycznymi. Mamy w języku polskim także niektóre tłumaczenia historii ekonomiki z dzieł obcych,

mianowicie dawniejsze Johna Kells Ingrama, dokonane przez Z. Daszyńską, i nowsze Karola Gide'a i Karola Rist'a, wydane w r. 1920 przez Bibliotekę Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, tłumaczenia te jednak nie uwzględniają literatury polskiej i zbyt jednostronnie popierają subiektywne stanowisko autorów.

Obok wspomnianych względów ogólnych skłania mnie do wydania tej książki dzisiejszy stan ekonomiki, odznaczający się niezmierną rozbieżnością zapatrywań w najistotniejszych kwestiach naukowych, mianowicie co do pojęcia i celów nauki, co do metody badania, nawet co do jej nazwy. Stąd nawet znakomici przedstawiciele nauki mówią o „kryzysie“ w ekonomice, o upadku ekonomiki w jej tradycyjnym pojęciu, o jej rozpadaniu się na kilka różnych dyscyplin naukowych. Te pesymistyczne głosy znajdują się w jaskrawym kontraście do faktu, że w badaniach ekonomicznych istnieje ruch ożywiony, dawniej nieznaną w takich rozmiarach, że w badaniach tych współdziałają z ekonomistami socjologowie, technicy, psychologowie, filozofowie, że powstają nowe odgałęzienia nauki w kierunku etycznym i technicznym (ekonomika przedsiębiorstwa, komunikacji, siedziby przemysłu), że w krajach zachodnich kreuje się po kilkadziesiąt katedr ekonomicznych dla uwzględnienia różnorodnych działów nauki. Nie ma więc kryzysu w nauce, ale jest trudność jej opanowania, ogarnięcia w całości i stąd niejedno zagadnienie trzeba badać przez wąskie szczeliny, nie mogąc go ująć w całości ze wszystkich stron z powodu wielkiej komplikacji życia społecznego i gospodarczego. Łatwo to bowiem było założycielom nauki wskazać jako cel ekonomiki „badanie praw rządzących gospodarstwem społeczeństwa i narodu“, ale nie łatwo ten cel zrealizować. Ludzie niecierpliwi zapominają o mądrej przestrodze starożytnych: „ars longa, vita brevis“, wyrokują więc pośpiesznie o upadku nauki, gdy im w pracy tchu zabraknie i gdy ich nadzieje, przywią-

zywane do pewnej teorii i metody badania, zawiodły. Nie wolno nam lekceważyć ani rezultatów, osiągniętych przez naukę w ciągu niemal dwóch stuleci jej samodzielnego istnienia, ani jej dzisiejszych objawów żywotności, lecz raczej należy poddać krytycznemu rozbiorowi panujące teorie i różnice, aby znaleźć wspólną podstawę do dalszej budowy nauki.

Przystępując do skreślenia historii ekonomiki rozstrzygnąć musiałem z góry pytanie, czy mam tę historię rozpocząć tradycyjnym zwyczajem od pierwszego systemu naukowego, tj. od fizjokratów francuskich, czy cofnąć się wstecz do czasów dawniejszych i najdawniejszych, w których idee ekonomiczne nie tylko kiełkowały, ale wcielały się w czyn w polityce ekonomicznej starożytnego państwa lub w ideologii chrześcijańskiej i w polityce państw średnio-wiecznych. Przyjąłem drugą alternatywę, tak z przyczyn zasadniczych, jak ze względu na dzisiejsze różnice i spory w nauce. Dopóki w ekonomice panowała niemal wszechwładnie teoria liberalna i patrzono z lekceważeniem na dawniejsze kierunki polityczne i etyczne, można było usprawiedliwić w historii ekonomiki pominięcie dawniejszych kierunków, uznanych przez teorię liberalną za błędne. Odkąd jednak szkoła liberalna utraciła monopol, a nawet prymat naukowy, odtąd muszą przyjść w historii ekonomiki do głosu także owe idee i opinie, które były wyrazem dawniejszych prądów i ustrojów politycznych. To równoprawnienie w świetle krytyki naukowej należy się im tym bardziej, że właśnie zasady szkoły liberalnej są w dzisiejszej nauce i polityce ekonomicznej najsilniej atakowane. Zresztą sama nazwa ekonomiki jest spuścizną literatury greckiej, w której już Sokrates i jego uczniowie potrzebę nauki „o zarządzie gospodarstwem obywatela greckiego“ uznawali, a Aristoteles rozszerzył swoje rozważania ekonomiczne na stosunki zamienne, na rozmaite formy i sposoby wzbogacenia się, na istotę wartości i pie-

niądza, na naturalne podstawy własności indywidualnej, a więc na zagadnienia społeczne, które dotychczas mają w ekonomice zasadnicze znaczenie. Ten indywidualistyczny, ale zarazem etyczny punkt wyjścia filozofów greckich przy ocenie zjawisk ekonomicznych możnaby porównać z nowoczesną oceną tych zjawisk przez teoretyków także indywidualistycznych.

Pierwszy dział pierwszej części książki, obejmuje idee ekonomiczne i politykę świata starożytnego i średniowiecza, drugi dział zawiera czasy nowsze, mianowicie przebudzenie się państwowej i narodowej polityki ekonomicznej w XVI stuleciu, system merkantylny i zwrot ku wolności handlu obok utopij komunistycznych. Dział trzeci zajmuje okres powstania ekonomiki jako samoistnej umiejętności na przełomie wieku XVIII na XIX - ty. Jako twórców naszej nauki uważam nie tylko Franciszka Quesnay'a (fizjokratów), Adama Smitha i Dawida Ricarda, ale także Simonde de Sismondi'ego, który przez wysunięcie kwestii społecznej wypełnił jaskrawą lukę w teorii liberalnej. Dopiero z tym uzupełnieniem i w oświetleniu współczesnych idei społecznych i politycznych St. Simona, Godwina i innych przedstawia ekonomika w tym pierwszym okresie naukową całość. W dziale czwartym przechodzę do bliższego przedstawienia szkół ekonomicznych i ich głównych reprezentantów, a to: szkoły liberalnej, szkół społecznych, teoryj socjalistycznych, teorii anarchizmu, szkoły narodowej, historycznej i realistycznej, nowych szkół i kierunków teoretycznych, między innymi Alfreda Marshalla, teoryj zbliżonych do szkoły teoretycznej i jej przeciwnych. W zakończeniu daję pogląd na rozrost ekonomiki w XX stuleciu.

Część druga jest poświęcona ekonomice w Polsce, mianowicie dawnej polityce ekonomicznej i literaturze w historycznej Polsce, następnie ekonomice polskiej na przełomie XVIII i XIX stulecia, dalej ekonomice polskiej po upadku Królestwa Kongresowego, nakoniec (w rozdziale

czwartym) nowszym szkołom ekonomicznym. W tym dziale rozróżniam osobno kierunek historyczny, realistyczny i narodowy, kierunek socjalistyczny, ekonomikę energetyczną, teorię Erazma Majewskiego, nowszą szkołę teoretyczną, inne kierunki teoretyczne i teorie społeczne katolickie. Kończę ogólnym poglądem na polską literaturę ekonomiczną.

Wykład starałem się wypełnić żywą treścią, dlatego unikałem przytaczania bibliografii autorów z wyjątkiem tych dzieł, na które powoływałem się, lub które w wyjątkach przytaczałem. Wolę bowiem ważniejsze ustępy z dzieł autorów dosłownie przytaczać, niż je streszczać i podawać we własnej interpretacji. Również nie podawałem życiorysów autorów, aby nie powiększać objętości książki. Zarówno życiorysy, jak wyczerpujące bibliografie znaleźć można w encyklopediach i w słownikach biograficznych.

Historia literatury nie miałaby wartości naukowej, gdyby nie była krytyczną. Pod tym względem jednak historyk ekonomiki musi zachować wielką powściągliwość i ostrożność, ponieważ przez uproszczenie i ułatwienie sobie krytyki obcych zapatrywań historycy ekonomiki i inni autorzy poczynili wiele błędów, których nie łatwo wykorzenić z nauki. Klasycznym na to przykładem jest teoria Roberta Malthusa o powszechnym prawie wzroście ludności w progresji geometrycznej, którą powszechnie przypisuje się Malthusowi, chociaż on wyraźnie, z powołaniem się na fakty historyczne, mówił tylko o tendencji ludności w tym kierunku wśród sprzyjających warunków klimatycznych i obfitości środków wyżywienia. Przeładowanie historii uwagami krytycznymi, zwłaszcza przychylnymi dla autorów, wytwarza niejasność, jakie myśli należą do autora, jakie zaś są własnością historyka. Jednostronne stanowisko teoretyczne krytyków doprowadza do odrzucenia i zlekceważenia wszelkich innych teoryj i opinij,

co krytykom przychodzi łatwo, gdyż przeciwnicy obronić się nie mogą. Przykładem takiej historii jest „krytyczna historia ekonomii i socjalizmu“ napisana przez znanego autora niemieckiego Eug. Dühringa. Podobnie nawet u tak sumiennego badacza, jakim jest K. Ingram, którego historia ekonomii jest tłumaczoną na język polski, spotykamy się z bezwzględnym potępieniem szkoły teoretycznej Stanleya Jevons'a z powodu zasadniczej sprzeczności ze szkołą historyczną. Tak samo znowu, „wolnomyślne“ stanowisko innych historyków ekonomii, Gide'a i Rista, również tłumaczonych na język polski, skłoniło autorów do ujemnej krytyki teoryj katolickich. Z powodu takich wątpliwości zastosowałem krytyczną ocenę poszczególnych teoryj dopiero po przedstawieniu ich zasad i głównych przedstawicieli. Krytyka moja nie jest wyczerpującą, ponieważ nie powinna wychodzić poza ramy historii nauki.

Lwów, 1. września 1937.

Autor.

CZĘŚĆ PIERWSZA

HISTORIA EKONOMIKI POWSZECHNEJ

W s t ę p.

Historia ekonomiki powinna dać pogląd na powstanie, historyczny rozwój i dzisiejszy stan teorii naukowej w tej dziedzinie, w umiejętności, którą od początków XVII wieku nazwano ekonomią polityczną, później także społeczną lub socjalną, na koniec narodową. Początek tej nauki, jako samodzielnej umiejętności, wydzielonej z filozofii państwa i prawa oraz z polityki państwowej, odnosimy zazwyczaj do połowy wieku XVIII-go, tj. do czasu pojawienia się systemu ekonomistów francuskich z Franciszkiem Quesnay'em na czele, który wykazał potrzebę odrębnej nauki ekonomii politycznej jako nauki „o prawach naturalnych, najkorzystniejszych dla społeczeństwa“. Jednakowoż kwestie ekonomiczne były przedmiotem badań naukowych przez kilka stuleci przedtem, szczególnie w okresie rozwoju gospodarstwa pieniężnego, który przekazał ekonomice szereg teoryj, opartych na obserwacji zjawisk ekonomicznych w kraju i w stosunkach handlowych międzynarodowych, a mianowicie teorię pieniądza, kilka teoryj o przyczynach jego wartości, teorię wartości rzeczy, teorię ceny i drożyzny, teorię płacy, ekonomiczną teorię własności, teorię bilansu handlowego, teorię egoistycznych pobudek gospodarczych. Nie możemy więc w historii ekonomiki pominąć tego okresu, ważnego także w dziejach rozwoju gospodarstwa narodowego i idei narodowej. Sięgając wzrokiem do historycznych źródeł nauki, a mianowicie do idei filozoficznych, które myśl ekonomiczną zapłodniły, musimy podać zarys idei ekonomicznych także w ubiegłych wie-

kach, szczególnie w klasycznej starożytności i w średniowieczu chrześcijańskim, odznaczającym się odmienną budową gospodarstwa społecznego i chrześcijańskim światopoglądem.

Najważniejszym zadaniem w historii ekonomiki jest poznanie źródeł rozmaitych kierunków naukowych, czyli szkół ekonomicznych, które składają się na dzisiejszy stan naszej nauki. Wszystkie te kierunki naukowe mają swe uzasadnienie w tym, że wychodzą bądź z odmiennego punktu widzenia, z innej strony życia gospodarczego, politycznej, społecznej, narodowej, bądź posługują się dla zbadania zjawisk i praw ekonomicznych inną metodą badania, doświadczalną lub abstrakcyjną, przyrodniczą, indukcyjną lub historyczną, psychologiczną i matematyczną. Stąd pochodzą znaczne różnice w teorii ekonomicznej, częściowo rozbieżne światopoglądy i szkoły ekonomiczne, tak dalece, że można by rozróżnić w ekonomice kilka, jakby odrębnych dyscyplin naukowych. Rozwój nauk przyrodniczych i pokrewnych nauk społecznych pogłębia te różnice, ponieważ otwiera możliwości oparcia teorii ekonomicznej na analogiach praw zdobytych przez inne nauki, mianowicie praw organicznych, mechanicznych, socjologicznych. Ten stan ekonomiki, nie ustalony, płynny, znajduje wyraz w samym określeniu ekonomiki, jako nauki bądź politycznej, bądź społecznej, narodowej, etycznej lub wprost ekonomiki, ponieważ każde z tych określeń wyraża inny pogląd na jej istotę i zadania, wyznawany przez ekonomistów.

Dzisiejszy stan nauki, pozornie niepomysłny, ma jednak tę stronę dodatnią, że musi skłonić ekonomistów do usiłowań zbliżenia do siebie rozbieżnych poglądów i przywrócenia jedności w podstawach teoretycznych nauki. Ekonomistów bowiem dzielią nie tylko odmienne światopoglądy, ale także odmienne założenia teoretyczne i metody badania, które prowadzą do różnych wniosków, ale nie do

różnie istotnych. Okazało się np. wśród zawziętych sporów między szkołą historyczną a nowszą teoretyczną, że szkoły te dążą do podobnych celów teoretycznych, tylko innymi metodami. Tak samo różnice między szkołą klasyczną a teoretyczną przy bliższym poznaniu okazały się w niektórych pojęciach gospodarczych tak drugorzędnymi, że można było je niemal wyrównać przez wzajemne uzupełnienia teoretyczne. Wynika stąd konieczność w interesie nauki dokładnego zapoznania się z istotą i podstawami szkół ekonomicznych, poczynwszy od ich źródeł, albowiem tylko na tej drodze można uniknąć szkodliwych nieporozumień i przyczynić się do rozwoju nauki. Historia ekonomiki jest więc jednym ze skutecznych środków, służących istotnym celom naukowym.

DZIAŁ PIERWSZY.

Idee ekonomiczne w starożytności i w średniowieczu.

Mówiąc o ideach ekonomicznych w starożytności i w średniowieczu, mamy na oku zorganizowane politycznie społeczeństwa, w których życie gospodarcze nabrało już cechy społecznej dzięki związkom ekonomicznym, łączącym całe społeczeństwo. Nie zajmujemy się tu ani dziejami tzw. człowieka pierwotnego i rozwojem jego instynktów gospodarczych, ani popędami tzw. człowieka odosobnionego, ani też dziejami tzw. zasady gospodarczej. Człowieka pierwotnego nie znamy. Z kości znajdujących tu i owdzie w pieczarach i podziemiach wiemy, że istniał wśród ciężkich warunków przyrodzonych. Historycy, geografowie, podróżnicy, pouczają nas, jak wygląda życie gospodarcze dzisiejszych plemion tzw. pierwotnych, dalekich od wpływów kultury ludzkiej. Wiemy, że dzisiejszy człowiek tzw. pierwotny jest jeszcze ciągle dzieckiem i niewolnikiem natury, że jego sposób życia, żywienia się, posługiwania się w pracy narzędziami, zależy od natury, wśród której żyje i jego własnych sił i doświadczenia. Wymiana dokonywa się tylko wśród najbliższych, a z ludźmi z innego plemienia tylko tajnie, nocą, przez ofiarowanie z góry własnych produktów za potrzebne narzędzia, np. za strzały.

Powoli budzi się w człowieku myśl i dążenie opanowania natury dla własnych celów przez wytwarzanie z drzewa i kamienia narzędzi do pracy, przez hodowlę zwierząt w plemionach koczujących i użycie zwierząt,

pierwotnie ubóstwianych, na narzędzia pracy i na środki żywienia się i zaopatrzenia się przed zimnem, przez wynalazek ognia i wieloraki użytek z tego wynalazku robiony. Człowiek „pierwotny“ staje się powoli człowiekiem panującym nad przyrodą, stara się zużytkować wszechstronnie jej dary i siły, stopniowo więc budzi się w nim także myśl ekonomiczna, mianowicie dążenie do racjonalnego, celowego urządkowania stosunków gospodarczych, celem jak najszerszego i najłatwiejszego zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb własnych i rodziny.

Myśl gospodarcza jest rezultatem osiągniętej kultury indywidualnej i społecznej, rodzi się więc dopiero w życiu społecznym i nie jest własnością człowieka „odosobnionego“, o jakim mówią niektórzy ekonomiści. Tak samo „zasada gospodarcza“ czyli dążenie człowieka do osiągnięcia wyników w sposób jak najłatwiejszy, jak najmniejszym wysiłkiem, jest wprawdzie naturalnym, instynktowym odruchem człowieka w każdej działalności, ale podnosi się do znaczenia „zasady“ dopiero w systemie uregulowanego życia gospodarczego i prawnego, przy ustalonej możliwości użycia rozmaitych środków do celów, w układzie społecznym, opartym na podziale pracy, wolności gospodarczej, własności indywidualnej, systemie wymiany i bezpieczeństwa prawnego.

Z tych przyczyn dzieje budzenia się myśli ekonomicznej u ludzi pierwotnych i wśród plemion nie osiadłych, politycznie nie zorganizowanych, pozostawić musimy badaniu historyków i przyrodników, wśród których nowoczesna psychologia społeczna i narodowa przedstawia dla ekonomisty przedmiot żywego zainteresowania¹. W historii ekonomiki uwzględnimy w krótkim ogólnym zarysie tylko idee ekonomiczne w okresie historycznym starożytności i średniowiecza, mające ogólny charakter społeczny i polityczny.

¹ Por. Wilhelm Wundt. „Elemente der Völkerpsychologie“. Leipzig 1912.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Starożytny Wschód.

Dzieje starożytnego Wschodu znane są nam już z okresu rozkwitu w państwach wschodnich życia politycznego i kulturalnego. Wspólną cechą ich organizacji państwowej jest silna władza centralna, skupiona w ręku monarchy, wcielenia bóstwa, wyposażonego w nieograniczoną władzę. Nie ma w nich różnicy między narodem, społeczeństwem, a państwem. Idea państwowa mieści w sobie także ideę społeczną i narodową. Pod względem ekonomicznym są to ludy już osiadłe, ale ich charakter jest różny. Najwięcej znany, starożytny Egipt, kolebka kultury greckiej, kraj rolniczy, żyjący z obszaru zalewanego periodycznie przez Nil, uprawianego pod opieką państwa. Najmniej znane w starożytności Chiny, odgrozione murami i prawem państwowym od współczesnych sąsiadów, kraj również rolniczy, miejscami gęsto zaludniony, dochodzący samodzielnie do wysokiej kultury na tysiące lat przed Europą. Drugim typem są wschodnie państwa wojownicze, osiadłe na ziemi podbitej, żądne podbojów lub żyjące z podboju i ujarzmienia ludności miejscowej. Należą do tej kategorii Babilonia i Asyria, państwa Medów i Persów, częściowo także państwo kastowe w Indiach wschodnich. W każdym z tych państw istnieje obok rolnictwa podział społeczny pracy i wymiana, przemysł i handel, pieniądze lokalne i kruszce szlachetne jako środki wymiany i przechowywania wartości. Trzecim typem są państwa i narody handlowe rasy semickiej: Arabowie, Fenicjanie, Syryjczycy, osiadłe na wybrzeżach morza Śródziemnego, wzbogacone handlem, dochodzące do wysokiej kultury i wysokiej stopy życiowej.

Wspólną ideą ekonomiczną wszystkich tych ludów jest powierzenie opieki nad dobrobytem całego narodu rozumowi i czujności monarchy, a więc państwa. Jeżeli

panujący swoje obowiązki lekceważy i rządzi wbrew ustalonej wiekami tradycji narodowej, może stać się ofiarą oburzenia narodu pomimo swej władzy patriarchalnej i boskiego pochodzenia. Idea ta w państwach rolniczych: Chinach i Egipcie nie przeszkadza wkorzenieniu się w umysły narodu idei o powszechnym obowiązku pracy i pracowitości; wszczepiona narodowi przez religię i przykład panujących, uczyniła naród chiński najpracowitszym narodem świata. Przyczyniła się do tego okoliczność, że w Chinach nie było niewolników, którymi mogliby się wysługiwać obywatele, a warunki życiowe były i są niezmiernie trudne z powodu gęstej ludności na rozparcelowanej ziemi i z powodu ciągłego niebezpieczeństwa wylewów rzek, groźnych dla życia i mienia mieszkańców. Opieka państwa nad gospodarstwem narodowym obejmuje wedle księgi prawodawczej zebranej przez Kong-fu-tse'go, (zwanej Schuking) całość życia gospodarczego: „Dobra administracja polega przede wszystkim na tym, aby dostarczyć narodowi wszystkich potrzebnych mu rzeczy, a to wody, ognia, kruszców, drzewa i zboża. Następnie należy starać się o to, aby naród uczynić cnotliwym i wyuczyć go wszystkiego, co jest dlań użytecznym. Nakoniec należy naród zabezpieczyć przed wszystkim, co może szkodzić jego zdrowiu i życiu“. Rządy więc starały się o budowę dobrych dróg, mostów, kanałów, magazynów, o szkoły i nauczycieli w każdej wsi, o książki potrzebne do nauki obywatelskiej, o wyższe zakłady naukowe w miastach. W szkołach uczono już dzieci, że praca jest głównym celem w życiu człowieka.

Ziemia należała formalnie do państwa i była tylko w użytkowaniu posiadaczy. Dzięki tej zasadzie przeprowadzano kilkakrotnie reformy agrarne celem lepszego podziału gruntów uprawnych. Przemysł domowy rozwinął się w całym kraju, nie popierano jednak przemysłu wielkiego, aby nie odbierać pracy i zarobku ludności. Przemysł

porcelanowy i jedwabniczy nabrał z czasem znaczenia światowego. O rozwoju przemysłu i kultury Chińczyków świadczy także fakt, że Chińczycy znali sztukę drukarską i proch strzelniczy na szereg wieków przed Europą. Chińczycy mieli filozofów i polityków, bądź broniących istniejącego porządku, bądź go zwalczających. Pomiedzy nimi nie brakło też pisarzy radykalnych, zbliżonych pomysłami do dzisiejszego socjalizmu i komunizmu. Mianowicie w IV wieku przed Chrystusem filozof Mih-tse dowodził, że człowiek z natury jest dobrym, lecz popsula go organizacja społeczna i cywilizacja. Domagał się więc powrotu do dawnej prostoty życia i obyczajów, wspólności dóbr, powszechnej równości i braterstwa, powszechnego obowiązku pracy i poświęcenia dla dobra ogółu. Żądania te miałyby w czyn wprowadzić cesarz i rządzić nadal w porozumieniu z narodem. Z podobnymi myślami spotkamy się później w literaturze greckiej (w filozofii stoickiej), a u schyłku wieku XVIII-go w pismach W. Godwina w Anglii. W ogólności rozważania w kwestii najlepszego i sprawiedliwego ustroju społecznego sięgają czasów najdawniejszych i nie są wcale wymysłem teoryj nowoczesnych.

Podobne stosunki gospodarcze i związane z nimi idee, jak w Chinach, spotykamy w starożytnym Egipcie przed podbojem kraju przez Hyksów (2100 lat przed Chr.). Nieograniczonym władcą i opiekunem kraju jest król, który rządzi przy pomocy licznej biurokracji. Państwo ma charakter pokojowy, jego działalność zmierza do utrzymania i podniesienia dobrobytu narodu, a wyjątkowo tylko w interesie tego dobrobytu podejmuje wyprawy na sąsiadów, np. dla zajęcia kopalń miedzi i malachitu na półwyspie Sinai. Stosunki naturalne zmuszają państwo do opiekuńczej roli nad całym gospodartwem narodu, cały kraj bowiem poza Nilem i jego obszarem wylewu jest pustynią, огоłoconą z rzek i pory deszczowej, wyżywienie więc kraju i jego dobrobyt zależą od corocznej, systematycznej opieki

nad zużytkowaniem periodycznych wylewów Nilu i nieniesionego przez wodę urodzajnego mułu. Cały obszar nilowy stał pod zarządem państwa, a także cały kraj bagienny, w którym Nil pozostawiał wodę w głębiach, nie dających się wysuszyć, używanych jako pastwiska dla chowu gęsi i innego ptactwa domowego lub na zasiew drzew papyrusowych i innych. Pod zarządem państwa pozostawały też liczne kanały, budowane dla celów rolnictwa i żeglugi. Formalnie właścicielem całej ziemi był król, lud rolniczy był tylko użytkowcą gruntów i z tego tytułu płacił podatki od swoich dochodów, które musiał zeznawać sumiennie pod grozą ciężkich kar. Handel z obcymi krajami był zasadniczo zabroniony, faktycznie więc był ograniczony do przywozu koniecznych materiałów i surowców (drzewa, kości słoniowej, niektórych metali) i do wymiany tych produktów za pośrednictwem karawan za zboże, broń i rozmaite wyroby przemysłu i sztuki, które już w odległej starożytności w Egipcie były wysoko rozwinięte, jak świadczą wspaniałe starożytne budowle, rzeźby i klejnoty znajduwane w grobowcach królewskich. Zajęcia w starożytnym Egipcie były dziedziczne, chociaż właścicielskich kast, odgrodzonych od siebie na wzór kast indyjskich nie było (Ed. Meyer). Lud egipski był pracowity, a praca była w poważaniu podobnie jak w Chinach. Natomiast idea własności prywatnej nie zapuściła w owej epoce w Egipcie tak głębokich korzeni, jak w krajach sąsiednich, skoro uprawianie kradzieży uchodziło za rodzaj rzemiosła, a sprytny złodziej, nie schwytany na gorącym uczynku, mógł po dokonaniu kradzieży wedle obowiązujących przepisów zawiadomić o tym władzę i otrzymywał od właściciela czwartą część wartości skradzionych rzeczy za ich zwrotem wedle formalnego ich spisu.

Po wypędzeniu Hyksów Egipt wchodzi w stałe stosunki z sąsiednimi krajami, a charakter egipskiego państwa zbliża się stopniowo do charakteru państw zdobywczych.

Wspólną ideą ekonomiczną tych krajów jest idea podboju obcych ziem, ludów i obcych sił roboczych pod przewodem wodzów i królów, wysługiwanie się pracą ludów podległych i niewolników, przez co zmienia się radykalnie ustrój społeczny i gospodarczy państwa. Niewolnictwo jest wprawdzie wyrazem osiągniętego postępu gospodarczego, wymagającego podziału zajęć w gospodarstwie i pozwalającego na korzystniejsze zużytkowanie sił ludzkich, skazywanych w pierwotnych czasach na zabicie, ale równocześnie wyzwala ono człowieka wolnego od konieczności własnej pracy, prowadzi do lekceważenia i gardzenia pracą, jako zajęciem niewolniczym, oraz do oddania się w całości zajęciom wojskowym i zdobywczym, jako jedynie „godnym” wolnego obywatela. Niewolnictwo więc było nie tylko owocem zdobyczy, ale także pobudką do nowych napadów i zaborów, przyczyniając się do zmiany nastrojów i charakteru ludów już osiadłych i pracowitych.

Dzięki odkryciu w roku 1902 przez ekspedycję francuską w Suzie kamiennego bloku z wyrytymi ustawami babilońskiego króla Hammurabiego¹, uzyskaliśmy bliższy wgląd w stosunki i idee ekonomiczne, jakie znajdują wyraz w tym obszernym kodeksie prawnym z okresu około 2000 lat przed Chrystusem. Ustrój gospodarczy w państwie opiera się na własności prywatnej, chronionej bardzo silnie surowymi karami na wypadek kradzieży lub włamania oraz na wymianie, przeważnie pieniężnej (talent, szekel srebrny). Niewolnicy istnieją już jako część własności prywatnej. Zdaje się jednak, że niewolnictwo nie było jeszcze rozgałęzione, ponieważ unormowany jest szeroko najem usług wolnych w postanowieniach o budowie okrętów, o najmie robotników polnych i pasterzy, a za wynajem jest ustanowioną z góry taryfa

¹ Nazywają go też „Chammurapi”; ob. Mojżesz Schorr „Ruch handlowy w starożytnej Babilonii” w Księdze Pamiątkowej Uniw. lwowskiego, Lwów 1912 II.

w miarach zboża. Także za najem rzemieślników wyznaczane sąienne wynagrodzenia w szeklach srebra dla garncarzy, krawców, rzeźbiarzy, złotników, kowali, stolarzy, powroźników, murarzy. W odrębnych rozdziałach wyznaczane są płace dla chirurgów oraz kary na wypadek złego wyniku operacji, także płace dla weterynarzy, osobne dla budowniczych za należyte wykonanie powierzonych czynności. Także ceny towarów normuje ustawa. Z wszystkich postanowień gospodarczych przebija troska o korzyść ogólną; wojskowy lennik królewski, który swe gospodarstwo pozostawia odłogiem, traci swą posiadłość na rzecz tego, kto ją objął i przez trzy lata uprawiał; dzierżawca pola, który z niedbalstwa nie uzyskał plonów, winien właścicielowi zapłacić w czynszu tyle zboża, ile zebrał jego pracowitszy sąsiad; dłużnik, któremu zboże nie urodziło się z powodu wylewów lub posuchy, wolnym jest od płacenia odsetek za ten rok; właściciel pola, który przez niedbalstwo nie umocni tamy lub wodozbiorn i przez to spowoduje zalew pól sąsiednich, winien wszystkim sąsiadom dać pełne wynagrodzenie w zbożu lub srebrze, a gdyby nie mógł go uiścić, sprzeda się mu całe jego mienie dla podziału pomiędzy poszkodowanych i t. p. Gospodarstwa prywatne więc pozostają pod opieką i kontrolą prawa i państwa, które czuwa nad interesem ogólnym.

W atmosferze ciągłych walk i podbojów idea zdobyczy i wyzysku opanowała z czasem umysły ludów zwycięskich i usunęła w cień ideę opieki państwa nad własnym gospodarstwem narodowym. Surowym wyrazem tej idei było wprowadzenie ustroju kastowego w Indiach Wschodnich po ich opanowaniu przez Ariów. Ustrój ten nie wpływał z głębszej idei ekonomiczno-społecznej, nie można jej bowiem dopatrzeć się w politycznym i moralnym odgródnieniu warstw ludności i w upośledzeniu najniższej warstwy rzemieślniczej i robotniczej (Sudraś), do której pierwotnie także kupców zaliczono. Wprawdzie

dziedziczność w warstwach fizycznie pracujących przyczynia się do postępu w produkcji i do podniesienia jej społecznego znaczenia, ale nie dziedziczność przymusowa przy napiętnowaniu z góry całej kasty, jakby zapowietrzanej. O braku racjonalnej myśli ekonomicznej świadczy także to, że w trzeciej kaście (rolników) liczne użyteczne zajęcia zostały uznane za niemoralne np. uprawa jarzyn, tytoniu, buraków. Ludzie podbici, zepchnięci do kasty najniższej, nie mogą z ludźmi wyższych kast wspólnie zasiadać, ani mieszkać, ani z nimi obcować, a do wyższych kast dostać się mogą dopiero po śmierci przy wędrowce dusz, jeżeli zasłużyli na to cnotliwym życiem. Była to więc organizacja wymyślona we własnym interesie przez kastę kapłańską Brahmanów i uświęcona w ich religii, wskutek czego z wielką szkodą dla gospodarstwa narodowego przetrwała dotychczas w niektórych częściach kraju, przez naturę tak bogato wyposażonego.

Narody kupieckie semickiego pochodzenia, a na ich czele Fenicjanie, ulegały również idei podboju, wniosły jednak nową ideę ekonomiczno - społeczną, mianowicie myśl osiągnięcia zysków w drodze wymiany towarów i niewolników w sposób bezpośredni lub pośredni. Fenicianom zawdzięczamy też ideę kolonizacji dla celów handlowych. Wprawdzie pierwotnie handel lądowy i morski nie różnił się w swoich metodach od rozbójnictwa, a karawany lądowe i okręty morskie zamieniały się w dogodnej chwili na bandy zbójckie i statki piratów morskich, z czasem jednak stali się Fenicjanie powszechnie znanym narodem handlowym na lądzie i morzach, i dbać musieli o utrwalenie zaufania do siebie i o zabezpieczenie dla handlu dróg lądowych i morskich. Byli oni nie tylko kupcami, ale także przemysłowcami, rozwinęli u siebie wysoko przetwórczy przemysł metalowy z kruszców szlachetnych i bronzu, z którego wyrabiano broń i naczynia, słynni byli z fabrykacji farb purpurowych z soku pewnych muszli

morskich, uchodzili też w świecie za wynalazców szkła i innych wyrobów, które dowozili z Egiptu i z innych krajów.

Pod względem swej organizacji politycznej różniły się ludy handlowe od narodów zdobywczych decentralizacją władzy państwowej i samorządem miast, ponieważ wyprawy handlowe podejmowały na własną rękę poszczególne miasta. W miastach rządziły zamożne rody, rodzaj oligarchii arystokratycznej z tytularnym królem na czele, którego władza była ograniczona. W razie niebezpieczeństwa łączyły się miasta dla wspólnej obrony, oddając przodownictwo jednemu z miast najpotężniejszych, do których należały Sydon i Tyros.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Polityka i ekonomika w starożytnej Grecji (w Atenach).

Literatura starożytnej Grecji, a to w pierwszym rzędzie ateńskiej, ma dla ekonomiki narodowej doniosłe znaczenie dzięki świetnemu rozwojowi literatury politycznej, mieszczącej w sobie także ogólne poglądy gospodarcze. Poglądy te mają wprawdzie charakter polityczny i etyczny, są przeniknięte niechęcią do panujących stosunków i tęsknotą do przywrócenia dawnych obyczajów narodowych, równocześnie jednak są one także dla ekonomisty wskazówką, że zasad gospodarstwa narodowego nie podobna wyodrębnić od życia politycznego i od etyki społecznej. Ze stanowiska panujących dzisiaj prądów społecznych moglibyśmy zaliczyć literaturę polityczną uczniów Sokratesa, jaka się dotąd zachowała, mianowicie Ksenofonta i Platona, oraz tegoż ucznia i następcy Arystotelesa, do polityki narodowej, a w części do ekonomiki narodowej, ideą przewodnią dla niej było bowiem szczęście i potęga własnego narodu jako całości, w przeciwieństwie do liberalno-demokratycznych prądów, jakie reprezentowali i sze-

rzyli sofisci i demokratyczni politycy. Sokratycy przedstawiają tradycyjną ideę polityczną, która wchłaniała całe życie obywateli. Nie odróżniają oni społeczeństwa od państwa czy „miasta“, celem każdego obywatela jest wedle nich wyrobienie w sobie „cnoty“, tj. męstwa i zupełnego oddania się państwu. Może to uczynić każdy obywatel, nawet niezamożny, bo do życia niewiele potrzebuje, jak pokazał na sobie Sokrates, a nadto opiekuje się nim państwo, które nie pozwoli mu zginąć z głodu.

Obok ogólnych poglądów gospodarczo-społecznych, które historyka ekonomiki najwięcej interesują, było w ustroju politycznym Grecji, a później Rzymu, miejsce dla ekonomiki prywatnej, ponieważ obywatel grecki, a w wyższym jeszcze stopniu późniejszy obywatel rzymski, był panem swego domu i swej szerokiej „familii“ wraz z niewolnikami, miał nieraz rozległe gospodarstwo, którym zarządzał sam przy pomocy żony, jako gospodyni i swoich ekonomów. Gospodarstwo prywatne nie było też ze stanowiska publicznego obojętne, ponieważ w razie potrzeby czerpało zeń także państwo na cele publiczne, czerpali też liczni „przyjaciele“ gospodarza, jako jego zwolennicy w ustroju demokratycznym.

Z pism autorów powyższych zajmiemy się bliżej pismami Ksenofonta o „ekonomice“ i o „dochodach państwowych“, Platona o „rzeczypospolitej“ i o „prawach“, oraz dziełem Arystotelesa o „polityce“.

✓ Ksenofont w „ekonomice“ daje nam wgląd w urządzenia gospodarstwa obywatela greckiego, w podział pracy pomiędzy gospodarza, jego żonę, ekonomów, służbę i niewolników, w potrzebę oszczędnej organizacji zarządu i prowincji, poruszając okolicznościowo także tematy ogólniejszego znaczenia. Już na samym wstępie porusza taki temat, mianowicie pojęcie bogactwa i sposobów osiągnięcia bogactwa, w formie dialogu między Sokratesem a jego zamożnym uczniem Kritobulem. Sokrates wyraża zapatry-

wanie, że on sam jest dostatecznie bogatym, ponieważ ma dosyć na swoje skromne potrzeby, ale Kritobula uważa za ubogiego i „nieraz nad nim się litował“. Gdy ta opinia wydawała się Kritobulowi dziwną, gdyż sam Sokrates szacował jego majątek na stokrotnie wyższą sumę, niż swój własny, wyjaśnił mu Sokrates, że bogactwo jest pojęciem względnym, zależnym od stosunku dochodu do potrzeb i stopy życiowej, od możliwości zaspokojenia potrzeb własnych i wydatków społecznych. Wylicza więc szereg wydatków, jakie Kritobul z powodu swego stanowiska społecznego pokrywać musi, jeżeli chce się na tym stanowisku utrzymać („na wspaniałe ofiary, biesiady, przyjęcia, ciężary państwowe, obrzędy, dostawianie chórów, utrzymywanie gimnazjów, opiekę nad cudzoziemcami, a w razie wojny na tzw. lejturgie, tj. na dostawę okrętów i takie składki, jakim nie podola z pewnością“) i dochodzi do wniosku, że tylko rozumna organizacja gospodarstwa domowego i rolnego, wielka gospodarność żony, obojętne spełnianie obowiązków przez czeladź i służbę, oszczędzenie w każdej dziedzinie, mogą mu zapewnić niezbędny dochód. Zapatrywania Sokratesa na pracę rzemieślniczą i na niewolnictwo nie różnią się od opinii wówczas ustalonej. Obywatel powinien żyć dla ojczyzny; tylko praca na roli odpowiada jego powołaniu, bo wzmacnia siłę ciała i ducha. Praca rzemieślników jest „niechlubną i pogardą godną, gdyż osłabia ciała robotników i czyni ich niezdolnymi do obcowania z przyjaciółmi i do obrony kraju“. Sokrates pochwała, że „w niektórych miastach, słynących z waleczności, zakazano obywatelom trudnić się rzemiosłami“. W ogólności Sokrates i jego uczniowie stali na straży tradycji greckiej i dobrych obyczajów, gorszyli się powszechnym za ich czasów upadkiem cnót obywatelskich i zwalczali sofistów, którzy przeciwstawiali wszechwładzy państwa swobodę obywatelską, zasadę równości ludzi i wszelkich zajęć zgodnie z demokratycznym duchem w epoce Peryklesa.

Ksenofont napisał w późnym wieku rozprawę „o dochodach czyli o źródłach dobrobytu“, która ze stanowiska idei państwowej starożytnej przedstawia ekonomikę narodową. W rozprawie tej staje on na gruncie samowystarczalności narodu, uważa bowiem, że ściąganie haraczów i ucisk cudzoziemców nie są właściwymi środkami podniesienia dochodów państwa, które cieszy się doskonałym klimatem, urodzajną ziemią, morzem i obfituje w kopalnie. Naród ateński (gmina) był najwyższą instancją w sprawach gospodarczych i finansowych, miał osobne urzędy zawiadujące drogami, budową okrętów i innymi budowlami, rozdawnictwem zboża dla obywateli, publicznymi uroczystościami i biesiadami, wsparciami dla biednych i sierót, oraz skarbem państwowym, opartym na dobrach, kopalniach, podatkach, cłach i rozmaitych opłatach. Był zwyczaj w starożytności, że publiczne dochody z dóbr, kopalń, ceł, podatków, wydzierżawiano przedsiębiorcom, którzy dopuszczali się wielu nadużyć i dochodzili kosztem narodu do wielkich majątków. Ksenofont zwraca się słusznie przeciw temu zwyczajowi i stara się cyfrowo dowieść, że państwo przez zaniechanie dzierżaw i wzięcie w własną administrację dochodów publicznych, szczególnie kopalń srebra, mogłoby nie tylko znacznie podnieść dochody skarbu, ale także wzmocnić obronę kraju przez to, że będzie rozporządzało tysiącami niewolników zakupionych dla robót w kopalniach, których w razie potrzeby użyć może do wojny, a co najważniejsza, będzie mogło zapewnić narodowi pokój i trwały wzrost dobrobytu przez napływ do kraju wszelkiego rodzaju obcych kupców, rękodzielników, filozofów, którzy będą zachęceni wolnością od służby wojskowej i od świadczeń nie przynoszących zaszczytu państwu. Ksenofont słusznie uspokaja opinię, zapewne szerzoną przez sfery interesowane, że w razie zwiększenia produkcji srebra nie należy się obawiać spadku jego wartości, ponieważ srebro może być użyte także do

innych celów, nie tylko monetarnych. Uwaga ta Ksenofonta świadczy o tym, że już wówczas zdawano sobie sprawę z wpływu większej podaży na ceny. Rozprawę swą kończy autor zapewnieniem, że nie wojna, ale pokój, jest źródłem dobrobytu narodu, wojna bowiem pochłania nagromadzone oszczędności, w pokoju zaś dobrobyt wzrasta, życie jest łatwiejsze i doskonalsze, ciężary wojenne ustają, wszystkie zajęcia rozwijają się i wszystkie potrzeby mogą być coraz lepiej zaspokojone.

Ze stanowiska dzisiejszej nauki i doświadczenia można przyklasnąć wywodom autora, które stanowią dowód, że autor ekonomiki prywatnej rozumiał dobrze potrzebę nauki szerszej o całym gospodarstwie narodowym i podał jej zarys w ciasnych ramach panującej ideologii państwowej.

Odmienny charakter mają rozprawy polityczne drugiego ucznia Sokratesa Platona, który w nich oddala się od świata rzeczywistego i pragnie przedstawić ideał ustroju państwowego, zbudowanego dla pokoju i szczęścia narodu. Rozprawy te (w formie dialogu) mają znaczenie także dla ekonomiki, ponieważ wychodzą z przewodniej myśli państwa „totalnego“, obejmującego swą władzą i opieką także gospodarstwo narodu. Platon, podobnie jak Sokrates i Ksenofont, był przeciwnikiem wolnomyślnych sofistów i demokracji, którym przypisywał rozstrój moralny i upadek rzeczywistej ateńskiej. Punktem wyjścia jego rozumowań w rozprawie „o rzeczywistej“ (*politeia*) jest idea sprawiedliwości, która powinna być urzeczywistnioną w ustroju państwowym. Nie jest to możliwe w systemie demokracji, gdyż ludzie nieprzygotowani, najmniej powołani, roszczą sobie pretensję do rządzenia, które wymaga wielkiej wiedzy i doświadczenia. Do rządów sprawami publicznymi powinni być powołani ludzie bezinteresowni, umyślnie w tym celu kształceni, gotowi do wszelkich ofiar dla dobra ogólnego. Powinni oni tworzyć osobny stan filozofów, odrębny od reszty narodu, poświęcony wyłącznie sprawie ogólnej, nie

mający własnych interesów, ani materialnych, ani rodzinnych. Ten stan „rządzących“ powinien wyrzec się własności prywatnej, małżeństwa i własnej rodziny, powinien żyć we wspólności majątkowej, małżeństwa mogłyby być zawierane tylko na jeden rok, dzieci miałyby być wychowywane wspólnie przez państwo, aby rodzice nie mogli ich znać i do nich się przywiązywać. Takie wyodrębnienie warstwy rządzącej i odpowiednie wychowanie i zawodowe wykształcenie „stróżów“ państwa, warstwy wojskowej, jako drugiego stanu, płynie wedle Platona już z zasady podziału pracy, która także w życiu obywatelskim wymaga znajomości danego zajęcia i dzieli ludzi na rozmaite zawody. Ze stanu „stróżów“ mogą jednak najlepsi i najrozsudniejsi być wybierani do pierwszego stanu. Dopiero reszta społeczeństwa, klasa pracująca, może być wolną od ograniczeń w swym gospodarstwie i w stosunkach rodzinnych, ale także w tej klasie zawód nie może być wybierany samowolnie, lecz wybór zawodu należy do zwierzchności. W ten sposób państwo składałoby się z trzech stanów, z których stan najwyższy podlegałby największym ograniczeniom i miałby najszersze uprawnienia i odpowiedzialność jako elita narodu za kierownictwo życiem zbiorowym. Stan trzeci, czyli ogół społeczeństwa, składający się z rolników, rzemieślników i kupców, miałby zająć się produkcją, przerobieniem i użyciem wytworów, każdy wedle swej najlepszej wiedzy zawodowej.

Państwo Platona było ideowo zgodne z tradycyjną ideą państwową, wedle której jednostka jest tylko członkiem wspólnego organizmu i tylko dla państwa istnieje, ale pomysły Platona odbiegały biegunowo od rzeczywistości ateńskiej, pogrążonej w anarchii partyjnej i demokratycznej demagogii. Z tego powodu sam Platon uznał, że jego ideał polityczny nie może być zrealizowany i napisał nową rozprawę pod tytułem „prawa“ (νόμοι), wydaną dopiero po jego śmierci. W tej rozprawie nie mówi już o trzech

odrębnych stanach w narodzie, ale pragnie państwo zabezpieczyć przed moralnym rozkładem i zapewnić mu przez odpowiednie prawa stały byt i stały ustrój społeczny. Państwo powinno oddalić się od morza i pozostać na przyjętym obszarze, nie kusząc się o handel i o stosunki z zagranicą. Ziemia miałaby być podzieloną na równe działki, których nie byłoby wolno dzielić ani sprzedawać, aby zapobiec ubóstwu i nadmiernemu bogactwu obywateli, jako „najniebezpieczniejszym wrogom cnoty obywatelskiej“. Życie gospodarcze powinno podlegać wszechstronnym ograniczeniom. Wywóz środków żywności jest zakazany, środki te są rozdzielane pod kontrolą władzy państwowej pomiędzy obywateli — również dowóz produktów jest zabroniony, prócz broni. Wymiana towarów powinna być powierzona uczciwym obywatelom, którzyby spełniali tę funkcję jako urząd publiczny, bez zysków. Używanie złota i srebra przy wymianie jest zabronione, ponieważ „złoto i cnota są jakby dwoma ciężarkami na wadze, na której z podniesieniem jednej ważki druga opada“. Aby zapobiec wyzyskowi, ceny najniższe i najwyższe towarów powinny być oznaczone. Obywatelom nie wolno trudnić się rzemiosłem lub handlem, posiadać złota i srebra, pobierać odsetek od pożyczek ani dawać posagów córkom. Rzemiosłem mogą się trudnić tylko niewolnicy i cudzoziemcy, a także oni nie mogą naraz uprawiać więcej rzemiosł, tylko jedno w myśl zasady podziału pracy. Władza państwowa reguluje także wzrost ludności w ten sposób, aby w kraju pozostawała stale tylko pewna liczba obywateli (5040 mieszkań). Każdy obywatel pozostawia tylko jednemu dziecku wedle swego wyboru swoją posiadłość, inni synowie otrzymują ją od ludzi bezdzielnych dobrowolnie albo z urzędu. Małżeństwo można zawierać tylko w pewnym oznaczonym wieku (kobiety między 16 i 20 rokiem, mężczyźni między 30 i 35 r.). W razie przeludnienia należy użyć środków przeciw urodzeniom lub założyć kolonie, w razie wyludnienia należy

ściągnąć imigrantów. Nadto należy przez osobne osoby kontrolujące młodym małżeństwom udzielać odpowiednich wskazówek i upomnień, aby zapobiec takim potrzebom. Małżeństwa nieplodne przez 10 lat należy rozwiąć.

Rozprawy polityczne Platona mają podstawę etyczną podobnie jak inne jego dzieła, w których (np. *Gorgias*) chłoszcze zepsute obyczaje i nauki sofistów. Mają one także dla ekonomii znaczenie jako próba planowej organizacji gospodarczej narodu pod kierunkiem władzy państwowej w duchu samowystarczalności. Niesłusznym jednak jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby politeia Platona była wyrazem idei komunistycznej. Komunizm bowiem jest wpływem materialistycznego poglądu na świat, gdy państwo Platona jest przeciwnie wyrazem jego idealizmu etycznego. Zresztą Platon nie wprowadzał wcale wspólności dóbr w głównej masie narodu tj. w trzecim stanie, a wymagał jej tylko dla drobnej części narodu, dla filozofów rządzących, jako świadomej ofiary na rzecz dobra ogólnego.

Najwybitniejszym pisarzem politycznym starożytności jest *Aristoteles*, uczeń Platona i wychowawca *Aleksandra W.*, założyciel nowej szkoły filozoficznej w Atenach. Różni się on od Platona metodą badania empiryczną, porzuca formę dialogu, zajmuje stanowisko krytyczne tak w stosunku do swego mistrza, jak do rozmaitych form państwa i do abstrakcyjnych rozumowań. Dzięki metodzie indukcyjnej i krytycznej przysłużył się *Aristoteles* rozwojowi polityki i innych nauk, wzbogacił też materiał naukowy ekonomiczny, nagromadzony przez poprzedników. Polityka i ekonomia są u *Aristotelesa*, podobnie jak u uczniów *Sokratesa*, częścią etyki. Zadaniem państwa jest według niego wychować obywateli na cnotliwych ludzi, życie ludzkie uczynić doskonalszym. W przeciwieństwie jednak do Platona nie chce *Aristoteles* dążyć do tego celu przez zaprzeczenie jednostkom naturalnego prawa do wolności, rodziny i własności, ponieważ państwo nie jest jednością,

ale zbiorem jednostek i mniejszych towarzystw, lecz należy starać się o to, aby cnoty i wykształcenie jak najbardziej rozpowszechnić pod rządami najenotliwszych obywateli. Najlepszym państwem jest takie, w którym rządzi cnota, czy to jest cnotliwy monarcha czy oligarchia, uwzględnić bowiem należy wszelkie stosunki naturalne i moralne danego kraju. Aristoteles zwalcza ideę Platona wspólności dóbr lub równego podziału dóbr. Na obronę własności prywatnej przytacza szereg argumentów rzeczowych i ten argument historyczny, że idea wspólności dóbr jest bardzo dawna, ale mimo tak długiego upływu czasu nigdzie się nie utrzymała, ponieważ naturalną konsekwencją wspólności są zatargi i walki między spółnikami. Także utrzymanie równego podziału dóbr na dłuższy czas nie jest możliwe, ważniejszym zaś jest ograniczenie przyrostu ludności, który doprowadzić musiałby do nędzy, a nędza prowadzi do buntów i zbrodni. W pojęciu bogactwa jako rzeczy względnej, zależnej od zasobu środków potrzebnych do zaspokojenia potrzeb domowych i państwowych, Aristoteles nie różni się od swoich poprzedników, tak samo w pogardzie dla pracy rzemieślniczej i robotniczej. Aristoteles wyraźnie uznaje niewolnictwo za instytucję naturalną i pożyteczną, ponieważ niewolnik jest żywym narzędziem, niezbędnym w produkcji, dopóki nie wynajdzie się takich narzędzi, któreby „na rozkaz, albo z własnej świadomości mogły wykonywać swoje prace, gdyby np. wrzecziono samo od siebie tkąć”. Istotnie w czasach nowożytnych takie narzędzia zostały wynalezione.

Pojęcie „ekonomiki” jako nauki o gospodarstwie prywatnym rozwinął Aristoteles w kierunku gospodarstwa zamiennego (obrotowego). Zwraca uwagę na to, że w zakres ekonomiki wchodzi także zarobkowanie czyli staranie się o zdobycie środków nabywczych dla zaspokojenia potrzeb gospodarza i jego rodziny (ktetiké), innymi słowy o zdobycie pieniędzy na wytwory nie pochodzące z własnego

gospodarstwa. Z tego powodu Aristoteles rozróżnia dwójaką wartość rzeczy: jedną dla użytku w własnym gospodarstwie, drugą wartość zamienną, dla nabycia rzeczy cudzych i pozbycia własnych. Różnica ta została przyjęta przez ekonomistów i utrzymała się w nauce. Od tej „sztuki zarobkowania“ odróżnia Aristoteles sztukę wzbogacania się (*chrematistiké*), polegającą na dążeniu do gromadzenia pieniędzy w nieskończoność, niezależnie od rzeczywistych potrzeb. Ten sposób zarobkowania uważa za nieetyczny i dlatego potępia pożyczki udzielane na procent, spekulacje, monopole, a także handel, jeżeli służy nie tylko ułatwieniu wymiany rzeczy, ale gromadzeniu pieniędzy dla wzbogacenia się. Aristoteles rozróżnia wartość rzeczy użytkową i zamienną, ale zamiana nie powinna przynosić zysków.

W ekonomicznych rozważaniach Aristotelesa jest wiele uwag trafnych, które w okresie scholastycznym średnich wieków i w późniejszej epoce zostały przyjęte i utrzymały się; są jednak także uwagi, które przypominają, że zasadniczy punkt wyjścia Aristotelesa nie był ekonomiczny, lecz etyczny. Do takich uwag zaliczyć możemy ustęp, w którym Aristoteles nie doradza troszczyć się o dobrobyt narodu, albowiem sami „bogowie troszczą się o to, aby ludzie i zwierzęta mieli środki utrzymania. Skoro natura nie czyni niczego niedoskonałego i bezużytecznego, to musiała wszystko uczynić dla ludzi... Rzeczą jest ojca rodziny rozdzielać dary natury wedle swego uznania“.

Idealizm szkoły Sokratesa i jego uczniów nie odzwierciedlał ówczesnej duszy narodu ateńskiego, a mianowicie sfer inteligencji ateńskiej, przenikniętej duchem kupieckim i żądzą używania. W tych sferach zachwiała się wiara w doskonałość jakiegokolwiek organizacji politycznej, w miejsce klasycznej idei państwowej wybujał indywidualizm i materializm, głoszony przez sofistów. Już

Protagoras, uchodzący za pierwszego sofistę, uczył, że człowiek jest sam miarą wszech rzeczy, wszystko jest owocem indywidualnego mniemania. Nic nie jest z natury ani dobrym ani złym, a staje się nim tylko przez prawo. Gdy Sokrates uczył, że cnota i wiedza są szczęściem, to wedle sofistów miarą szczęścia jest indywidualne uczucie zmysłowe, rokosz. Nauka ta odpowiadała charakterowi kosmopolitycznemu Aten w okresie rozluźnienia obyczajów i upadku wiary. Jednym z sofistów (początkowo sokratyków) był także Aristipp z kolonii greckiej w Afryce Cyreny, który uczył, że szczęściem jest tylko używanie, a celem człowieka jest rokosz zmysłowa¹. Teoria ta nazywana hedonistyczną, zrodzona na gruncie materialnego bogactwa i zbytku w okresie Periklesa, ma pozorne podobieństwo do nowszej szkoły teoretycznej w ekonomice, nazywanej „hedonistyczną“.

Z pośród późniejszych szkół filozoficznych wspomnieć należy o dwóch szkołach z III stulecia przed Chrystusem, Stoikach i Epikurejczykach, zwalczających się wzajemnie, ale również lekceważących wpływ państwa dla szczęścia ludzkiego. Poruszają one zasadniczą kwestię natury ludzkiej, później w XVIII wieku w okresie encyklopedystów francuskich i Jana Jakuba Rousseau żywo dyskutowaną, mianowicie pytanie, czy człowiek z natury swej jest istotą dobrą, uległą, a popsuł się dopiero w stosunkach społecznych i w systemie przymusu państwowego, czy przeciwnie dopiero w życiu społecznym nabiera uczuć szlachetnych i stał się wyrozumiałym na potrzeby i dążenia innych ludzi. Mianowicie szkoła Stoików widzi bezwzględną harmonię pomiędzy naturą człowieka a jego rozumem. Wedle niej dopóki panowały prawa natury (wiek złoty), dopóty istniała powszechna harmonia, a sprzeczności

¹ Ob. F. A. Lange, „Historia filozofii materialistycznej“. Warszawa 1881, I. str. 41 (przekład).

powstały dopiero wskutek odwrócenia się praw ludzkich od praw naturalnych. Światem rządzi rozum ognisty (Bóg) wedle praw naturalnych, które człowiek sam poznać może z własnego doświadczenia i ustanowić dla siebie jako prawa ludzkie. Także społeczeństwo jest dziełem natury, bo wypływa z naturalnego popędu zachowawczego i miłości własnej. Sprzeczności społeczne znikną dopiero wtedy, gdy prawa pozytywne przystosują się do praw naturalnych. Podobny tok myśli spotkamy u źródeł naszej nauki w połowie 18. wieku w tzw. systemie fizjokratów, należy jednak pamiętać, że nauka stoików nie dotyczyła spraw gospodarczych, a prawdziwe bogactwo widzieli w doskonałości ducha, w panowaniu człowieka nad namiętnościami.

Natomiast Epikur rozwinął swoją teorię ze stanowiska materialistycznego. Wedle niego świat powstał z ruchu atomów, jak uczył już Demokrit w 5 wieku przed Chrystusem, niezależnie od praw naturalnych. Także społeczeństwo jest zbiorem jednostek egoistycznych, działających dla własnej korzyści. Pierwotny stan ludzi nie był stanem harmonii, gdyż ród ludzki żył pierwotnie na podobieństwo zwierząt w lasach i jaskiniach, nie miał praw ani obyczajów i dopiero z czasem nauczył się budować chaty, uprawiać pola, korzystać z ognia. Dzięki stosunkom rodzinnym i sąsiedzkim człowiek nauczył się mowy, polubił pokój i zgodę. Społeczeństwo i państwo powstały przez zrozumienie obopólnych korzyści w drodze dobrowolnej umowy ludzi rozumniejszych. Wszelkie prawa więc są prawami nadanymi, pozytywnymi, a wydawane są w interesie ludzi rozumnych. Najwyższym dobrem dla człowieka nie jest państwo, ale indywidualne szczęście, rokosz. Cnota ma wartość o tyle, o ile nam zapewnia przyjemne życie. Ale celem naszym nie są rokosze chwilowe (jak uczył Aristipp), ale rokosz trwała w całym życiu, polegająca na spokoju umysłu, na poczuciu swej wartości wewnętrznej i wyższości nad przeciwnościami.

Z tego powodu Epikur zaleca życie zgodne z naturą i umiarkowane, trzeźwość, potępia zaś rozpustę, rozkosze chwilowe, z powodu nieszczęść, jakie sprowadzają.

Także nauka Epikura o stopniowym rozwoju rodu ludzkiego, o powstaniu państwa na podstawie umowy, znalazła donośne echo w późniejszej literaturze politycznej i ekonomicznej, chociaż nie dotyczyła spraw ekonomicznych jako nauka etyczna.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ekonomika w starożytnym Rzymie.

W starożytnym Rzymie idea państwowa, tak samo, jak w Grecji, była przeszkodą odrębnego traktowania społecznych procesów gospodarczych obok państwowej działalności gospodarczej. Nadto państwo rzymskie, rozrastające się z pierwotnej drobnej osady w państwo ogarniające całą Italię, a następnie dalsze kraje, jako prowincje, było tak przeniknięte ideą podboju, że nie było w nim warunków dla filozoficznych rozważań nad gospodarstwem narodowym, opartym na własnej pracy narodu. Nie tylko samo państwo dokonywało podboju na sąsiadach, zabierając im ziemie i przeznaczając je do prywatnej okupacji, także w łonie narodu ludzie możniejsi, rozporządzający pieniędzmi i niewolnikami, zagarniali zdobytą ziemię (*ager publicus*) pod swe władanie tak dalece, że dopiero w drodze ustaw przeprowadzonych przez trybunów ludowych, najpierw Licinius Stolo, a później obydwu Gracchów, musiano zabronić możnym zawłaszczania z dóbr publicznych więcej nad 500 morgów ziemi i paść na nich więcej jak 100 sztuk bydła grubego a 500 drobnego, poszczególnym obywatelom. Wyrazem tej samej idei podboju i wyzysku były też surowe kary, nałożone na dłużników niewypłacalnych oraz wygórowane odsetki pobierane od biednych

współobywateli, które już w pierwszych czasach historycznych doprowadziły do zatargów między możnymi i ludem, do ustanowienia nietykalnych trybunów ludowych, a następnie do ustalenia i ogłoszenia praw wszystkich obywateli obowiązujących (w ustawie dwunastu tablic). Ostateczną konsekwencją tych walk wewnętrznych było zwycięstwo idei demokratycznej w ustroju politycznym Rzymu, co jednak nie wywarło wpływu na poprawę wielkiej nierówności ekonomicznej, systemu wielkiej gospodarki rolnej i przemysłowej, opartej na pracy niewolników i tradycyjnej wzgardy dla pracy rzemieślniczej, jako niegodnej wolnego obywatela. Wzgardę tę wykazują nawet wybitni politycy i filozofowie, jak Cicero, który potępia wszelkie zajęcia pracy fizycznej jako „brudne“, właściwe tylko niewolnikom, jakkolwiek sam zaliczał się do szkoły stoickiej, której przedstawiciele w Grecji wcale nie potępiali pracy przemysłowej, byli tylko przeciwnikami handlu, jako zajęcia związanego z kłamstwem i chciwością.

Rzymianom zawdzięczamy bliższe zajęcie się ekonomią rolniczą i podniesienie uprawy rolnej do wysokiego poziomu. Znalazło ono wyraz w licznych rozprawach o gospodarstwie wiejskim, z których niektóre się przechowały. Na czele pisarzy tych są mężowie słynni jako wodzowie i politycy, jak M. Porcius Cato, konsul, cenzor, zdobywca Hiszpanii, a równocześnie wzorowy gospodarz, w sto lat później M. Terentius Varro, trybun, pretor i historyk, następnie L. Columella i Palladius Rutilius. Z rozprawy Varrona dowiadujemy się, że znane mu były przeszło 50 pism traktujących o gospodarstwie wiejskim, greckich, kartagińskich i łacińskich, z których większość zaginęła. Z pozostałych pism okazuje się, że uprawa roli i hodowla bydła były w Rzymie wysoko rozwinięte, że znano liczne sposoby naturalnego i sztucznego nawożenia ziemi, znano najrozmaitsze narzędzia do uprawy, siewu i młócenia zboża, rozmaite środki lecznicze dla bydła,

koni, owiec itp. Rozprawy te jednak i ich autorzy nie wiele przynoszą szerszych myśli gospodarczych, wychodzących po za zakres technicznych środków gospodarczych. Wiedzą oni, „że ziemia nie starzeje się, lecz wymaga posiłku“ (Columella), co naukowo stwierdza dopiero chemia rolnicza, wiedzą z doświadczenia, że robotnik wolny lepiej i skuteczniej pracuje, niż niewolnik, rozumieją dobrze, że praca na własnym gospodarstwie średnim wydaje lepsze plony, aniżeli na latifundiach. Varro (w 3 ks.) stwierdza ogólny rozwój historyczny narodów rolniczych z plemion pasterskich, wskazując na historię Grecji i Rzymu, na nazwę pieniędzy od bydła (*pecunia*), nawet na nazwy szeregu rodów rzymskich (*Porcius*, *Ovinus*, *Taurus*, *Equitius*) — ale pisarze ci nie wiążą gospodarstwa rolnego z całym gospodarstwem narodowym, nie szukają związków przyczynowych pomiędzy jednym i drugim. Nawet kwestią cen produktów rolnych, ich wpływu na dobrobyt rolników, ich zależności od urodzajów i od napływu obcych produktów, przeważnie wcale nie zajmują się. Z tego powodu nie możemy tych pism zaliczyć do ekonomii społecznej. Wzorem tych pism pojawiły się w wieku 16 i następnych w zachodnich krajach europejskich ekonomie ziemiańskie, np. w Polsce ekonomia Gostomskiego, Haura i inne.

Większe znaczenie dla idei ekonomiczno-społecznych mają ogólne poglądy filozoficzne Rzymian. Nie stworzyli oni własnych teorii, przyjęli teorie greckich filozofów, zwłaszcza stoików (Cicero, Seneca) i Epikura. Wybitnym przedstawicielem materialistycznej filozofii epikurejskiej był Tytus Lukrecjusz, znany z poematu „*De natura rerum*“, w którym kreśli (w ks. 5.) dzieje rozwoju rodu ludzkiego z epoki dzikiej, nie znającej żadnych sposobów uprawy roli, żadnych obyczajów ani praw, do epoki osiedlenia się, porozumiewania się mową, korzystania z ognia, budowy chat, zawiązania stosunków rodzinnych i społecz-

nych, powstania sztuk i rzemiosł, miast i grodów, podziału ziemi, nierówności majątkowej, stosunków prawnych.

Epikurejczycy nie zajmowali się działalnością państwa i jego stosunkiem do dobrobytu społeczeństwa. Przeciwnie Cicero, zaliczany do szkoły Stoików, którzy uważali podział ludzi na nieprzyjaźne sobie narody i państwa za przeciwny naturze rodu ludzkiego i marzyli o jednej uniwersalnej społeczności ludzkiej, opartej na równych prawach i obyczajach, jest wbrew tym ideom kosmopolitycznym zwolennikiem starej rzymskiej idei państwowej i uważa rzymski ustrój rzeczypospolitej za ideał państwa („De republica“) historycznie wydoskonalony. Państwo powstało wedle niego pod wpływem naturalnego popędu do życia w społeczeństwie, niezależnie od względów na korzyści materialne lub na niebezpieczeństwo, ale zadaniem państwa jest czuwanie nad porządkiem prawnym, a zarazem nad dobrobytem obywateli („de legibus“). W przeciwieństwie do ideałów Platona, który pragnął państwo ateńskie oddalić od wybrzeża morskiego, uważa Cicero położenie miasta nad morzem za jeden z warunków jego pomyślnego rozwoju. Poza takimi ogólnymi poglądami, zupełnie zrozumiałymi w ustach polityka, powołanego do rządów państwem, nie można także w dziełach Cicerona dopatrzeć się szerszych idei ekonomicznych. Jako zwolennik starorzemych poglądów i obyczajów Cicero uważa tylko zarobki rolników za słuszne, kupców zaś i rękodzielników uważa za ludzi brudnych i nieuczciwych. Natomiast w duchu swojego czasu pochwała wielki handel spekulacyjny („de officiis“ l. 42).

Wyrazem idei ekonomicznych Rzymian w stosunkach społecznych jest wspaniale rozwinięte rzymskie prawo dawstwo, tak ściśle narodowe (*ius civile*), „które sobie sam naród nadał“, jak prawo powszechnie (*ius gentium*) „płynące z naturalnego źródła wspólnego wszystkim ludziom“ (Gaius). W zbiorach praw mieści się także rzymska

literatura prawnicza, ponieważ prawem były nie tylko formalne ustawy, uchwalane przez zgromadzenie narodowe i ludowe, ale także prawo zwyczajowe, uzasadnione przez prawników rzymskich i edykty pretorów (sędziów), które przeobrażały stare przepisy, przystosowując je do nowych stosunków i potrzeb. Nawet w czasach cesarstwa, gdy formalnym źródłem prawa była wola cesarza, a uchwały senatu musiały ją szanować, zachowały opinie prawników swe znaczenie, a niektórzy prawnicy mieli upoważnienie cesarskie do udzielania swoich odpowiedzi pod powagą cesarza („*ex auctoritate principis*”). Opinie te znajdowały się także w urzędowych zbiorach praw, a ogólny zbiór ustaw, ogłoszony przez cesarza Justyniana, zawiera je w osobnej księdze (*Digesta*) jako prawo obowiązujące. Słusznie stwierdza wybitny znawca prawa rzymskiego (Jhering), że w rozwoju prawa tego mieści się dowód, iż prawo jest wytworem historii, życia, które rodzi prawo i utrzymuje je w ciągłej rzeczywistości. Taki rozwój prawa rzymskiego był możliwy tylko dzięki ścisłemu oddzieleniu sfery życia prywatnego w Rzymie od sfery publicznej. Obywatel rzymski był panem w swoim domu na wzór państwa w stosunku do społeczeństwa (*patria potestas*) i miał swobodę w zawieraniu umów i stosunków prywatnych, do których państwo się nie mieszało, o ile nie naruszały porządku publicznego. W ten sposób pomimo starożytnej idei państwowej, panującej nad ogółem obywateli, wytworzyło się w Rzymie niezależne życie gospodarczo-społeczne, ujęte w rozmaite formy prawne, wychodzące daleko poza tzw. zamknięte gospodarstwo jednostek. Elastyczny ustrój prawa prywatnego i procesowego stał się wyrazicielem stopniowego rozwoju gospodarczego w państwie.

Zasadniczą ideą gospodarczą Rzymian, chronioną prawem, była wolność osobista i gospodarcza, własność prywatna i wolność wymiany, nazwana w dzisiejszej ekonomice wolną konkurencją. Obywatel nie był krępowany

w swej działalności gospodarczej w nabywaniu i pozbywaniu własności, w wyborze zawodu, w możności przesiedlania się, w zawieraniu umów, w zaciąganiu zobowiązań. Wolność ta była jednak moralnie ograniczoną ideą wyższego prawa boskiego, słuszności (*fas* i *nefas*) i dobrej wiary (*bona fides*) w działalności ludzkiej. Z każdą czynnością urzędową łączyły się religijne obrzędy, a dobra wiara jest konieczną dla nabycia i utrzymania prywatnego prawa. Bez dobrej wiary nie ma ochrony ani faktyczne posiadanie, ani zasiedzenie rzeczy, ani nawet skarb znaleziony we własności, jeżeli właściciel wie o tym, że skarb należy do innego (Paulus).

Własność indywidualną uważają prawnicy rzymscy za naturalną podstawę porządku społecznego, rozważają rozmaite sposoby jej nabycia, nie kwestionując wcale samej instytucji. Podmiotem własności jest także państwo, poszczególne gminy, korporacje i fundacje, ale państwo zgodnie z starożytną ideą państwową, jako cały naród rzymski (*populus romanus*), jest w stosunkach prywatnych z obywatelami zwierzchnikiem, którego wola jest prawem. Dopiero w czasach cesarskich odróżniano prywatny majątek cesarza (*fiscus Caesaris*) od majątku narodowego (*patrimonium, aerarium populi*), a to nawet wtedy, gdy cały majątek państwowy wcielono do skarbu cesarza. Właściciel miał już w ustawie XII tablic zagwarantowaną swobodę testowania (*uti legassit, ita ius esto*), która z czasem została ograniczona ze względu na rodzinę spadkodawcy obowiązkiem pozostawienia najbliższej rodzinie, o ile nie zasługiwała na wykluczenie od spadku, pewnej części nazywanej „legitymą”. Symbolem własności pozostała włócznia (*hasta*) na znak, że pierwszym i najgodziwszym sposobem nabycia własności w państwie rzymskim jest zdobyć wojenna.

Wolność gospodarza prowadzi zawsze i wszędzie do nierówności gospodarczej, niezależnie od przywilejów poli-

tycznych. Jak w dziejach Grecji, tak i w pierwotnych dziejach Rzymu powstała oligarchia majątkowa, wyzyskująca swą przewagę gospodarczą w stosunku do ludu potrzebującego jej pomocy finansowej. Wyzysk ten wywołał silną reakcję ze strony plebejuszów i pewne ograniczenie samowoli możnych w zakazach pobierania zbyt wysokich procentów (zawartych już w ustawie XII tablic) i zawłaszczania zbyt wielkich obszarów (powyżej 500 morgów) z dóbr publicznych. Były to ograniczenia zbyt niedostateczne, aby mogły powstrzymać pęd do narastania wielkich majątków ziemskich oraz kapitałów przemysłowych, handlowych i pieniężnych w ręku zdobywców i spekulantów, gdyż ciągle wojny i nowe zdobycze, ogromne spekulacje handlowe, system dzierżawy podatków państwowych przez przedsiębiorców (*publicani*), ucisk i zdzierstwa zarządców prowincji rzymskich, nastroczały zbyt wiele sposobności tak do godziwego, jak nieuczciwego wzbogacenia się.

Za czasów cesarstwa powstały nowe ograniczenia o charakterze częściowo gospodarczym, a przeważnie fiskalnym. Powtarzały się często to zakazy, to ograniczenia stopy procentowej, widocznie mało skuteczne. Wydawano przepisy surowe przeciwko zbytowym strojom i zwyczajom. Ustalano maksymalne ceny środków żywności i innych towarów. Nakładano ciężary publiczne w coraz nowych formach, aby sprostać coraz większym wydatkom na wojsko i administrację publiczną oraz na marnotrawstwo dworu panujących. Ciężary te ograniczały także własność i swobodę obrotu, mianowicie podatek spadkowy w wysokości 5% wartości spadku (*vicesima hereditatum*) i podatek 1% - wy od obrotu wszelkich towarów (*centesima rerum venalium*), wprowadzone już przez Augusta. Wszelkie ograniczenia tego rodzaju dają się we znaki bardziej drobnemu i średniemu rzemiosłu i handlowi niż wielkim przedsiębiorstwom i spekulantom, nie zdołały więc powstrzymać

tendencji do gromadzenia wielkich majątków. Tendencji tej sprzyjała idea państwowa rzymska, dająca obywatelowi-proletariuszowi prawo do utrzymania ze strony państwa. Jakoż za cesarstwa wzmożło się jeszcze bardziej rozdawnictwo zboża i zasiłków pieniężnych pomiędzy obywateli i pochłaniało razem z publicznymi uroczystościami, rozrywkami i biesiadami olbrzymie sumy ze skarbu publicznego. Obywatel rzymski nie miał widoków wytrzymania konkurencji z tanią pracą niewolników i wyzwolenców w wielkich przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowych, nie miał też zapалу do podtrzymywania warsztatów pracy, uchodzących za brudne i niegodne obywatela, spadał więc do rzędu obywateli-proletariuszów, żywionych z funduszów podatkowych i z haraczów, opłacanych przez ludy podbite. W takich warunkach wolność gospodarcza nie przedstawiała dodatniego ustroju gospodarczego i nie zachęcała do studiów nad rozwojem idei gospodarczych u schyłku gasnącej potęgi starożytnego Rzymu.

W spuściźnie po prawnikach rzymskich otrzymała ekonomika społeczna dzięki recepcji prawa rzymskiego uporządkowane pojęcia rzeczy, wartości, pieniądza, ceny, przystosowane do stosunków społecznych w Rzymie. Rzymianie odróżniali rzeczy wszystkim wspólne (*res naturalis iure omnium communes*) np. wodę, powietrze, światło słoneczne, istniejące w nieograniczonej ilości i nie mające wartości, od rzeczy będących w ilości ograniczonej, mających wartość i będących przedmiotem wymiany (*commercium*). Odróżniali dalej rzeczy zmysłowe i niezmysłowe np. świadczenia, usługi, prawa i rzeczy zamienne (*quae numero, pondere, mensura consistunt*) i rzeczy indywidualne, cenione rozmaicie wedle ich rozmaitej jakości. Wartość odróżniali obiektywną, wedle zwyczajnego oszacowania (*vera rei aestimatio*) od subiektywnej, zależnej od indywidualnych stosunków gospodarstwa (*quantum eius interest*) i od osobistych upodobań (*pretium affectionis*).

Mieli też jasne pojęcie o istocie pieniądza. Pierwotnie pieniądze przyjmowano wedle wagi, później wedle ilości (*pecunia numerata*), ale w razie pogorszenia monety wierzyciel miał prawo żądać wypłaty wedle kursu w stosunku do monety dawniejszej. Suma dłużna nazywała się kapitałem (*caput, sors*) w odróżnieniu od procentu. Procent nazywano *usurae*, to znaczy wynagrodzenie za używanie kapitału (także *foenus*). Przepisy o ograniczeniu stopy procentowej były zróżniczkowane, przy czym miano na oku względy gospodarcze i społeczne. W prawie justyniańskim najwyższa stopa wynosiła normalnie 6% od sta, ale rzemieślnikom i kupcom wolno było pobierać 8%, a przy pożyczkach morskich mógł wierzyciel żądać 12%, jeżeli ryzyko transportu morskiego wziął na siebie. Od wieśniaków (*rustici*) nie wolno było pobierać więcej jak 4%, a osoby wyższych stanów nie mogły w ogóle żądać więcej jak 4%. Od Rzymian pochodzą też postanowienia nowszych ustawodawstw, że nie wolno pobierać odsetek od odsetek (*anatocismus*) i że odsetki nie mogą ogółem przekroczyć sumy kapitału (*alterum tantum*)¹.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Etatyzm fiskalny w państwie bizantyńskim i w państwach arabskich.

Dzieje państwa bizantyńskiego i państw arabskich należą do średniowiecza. Pod względem politycznym i gospodarczym państwo bizantyńskie jest dalszym ciągiem państwa rzymskiego, państwa muzułmańskie zaś naśladowały politykę ekonomiczną cesarzy bizantyńskich i z tego powodu możemy im poświęcić wzmiankę w związku z państwem bizantyńskim.

¹ Ob. Gaii *institutionum iuris civilis commentarii* III. 210—225. Zielonacki Józef „*Pandekta*“ 1870 str. 23—32. Źródłowski F. „*Instytucje i historia prawa rzymskiego*“ 1889, str. 306.

Za czasów cesarstwa rzymskiego dawna republikańska idea państwowa stopniowo zamierała na rzecz absolutnej idei monarchicznej. Już z początkiem IV wieku po Chrystusie, w czasie przeniesienia stolicy państwa przez Konstantyna z Rzymu do Bizancjum, państwo rzymskie było autokracją opartą o siłę wojskową, hojnie wynagradzaną z funduszków publicznych, i o płatną administrację z prefektami na czele. Opieka nad gospodarstwem narodowym spoczywała w ręku panującego, który nadal szafował pieniędźmi publicznymi na rozdawnictwo zboża i darów między obywateli, aby ich łatwiej utrzymywać w spokoju, głównie jednak troszczył się o zadowolenie wojska za pomocą obfitego żołdu i dodatkowych wynagrodzeń, aby je mieć po swej stronie w nieustannych walkach wewnętrznych z kandydatami do tronu. Niektóre urządzenia państwowe, jak murowane drogi i poczta, wprowadzona już za Antoninów, służyły także handlowi, niezmiernie rozwiniętemu w rozległym państwie w trzech częściach kuli ziemskiej, w pierwszym jednak rzędzie służyły one celom wojskowym. Rozwój handlu, przemysłu, sztuk i nauk, był nie tyle zasługą panujących, ile dziełem nagromadzonego bogactwa narodowego, wysokiej stopy życiowej wzbogaconych warstw, wyrafinowanego zbytku w potrawach, strojach, mieszkaniach i budowlach, na który składały się produkty wszystkich części świata podówczas znanych, dzięki rozległości państwa do siebie zbliżonych.

Natomiast opieka gospodarcza państw wyrażała się w drobiazgowej kontroli nad przemysłem i handlem, a co gorsza, w monopolizowaniu wielu gałęzi produkcji i handlu w ręku państwa ze względów fiskalnych. Rzemiosło i handel zostały zorganizowane w miastach w korporacje o charakterze publicznym. Korporacje te jednak nie miały samorządu, lecz były organami administracji publicznej. Zachował się edykt cesarza Leona VI „filozofa“ z początku X wieku jako instrukcja dla prefekta w sprawie korpo-

racyj w Konstantynopolu¹. Z edyktu tego okazuje się, że przełożonym wszystkich korporacyj był prefekt miasta, mający pełne uprawnienia w sprawie nominacji szefów korporacji i zatwierdzania ich uchwał. On wykonywał nad nimi nadzór i był ich kierownikiem, on stanowił o zakupnie surowców, o sposobie fabrykacji, o wyłączeniu pewnych zajęć przemysłowych, które mu się nie podobały; on wyznaczał zyski dla patronów i płace dla robotników, on miał pod sobą mnóstwo agentów i donosicieli, wyznaczał kary w postaci konfiskat, chłosty, obcięcia brody i włosów, a nawet pozbawienia prawa wykonywania danego zawodu.

Władza centralna nadto zastrzegała sobie wyłączne prawo czyli monopol uprawiania pewnych gałęzi przemysłu i handlu, utrzymywała swoje własne warsztaty obsługiwane przez niewolników. Monopol zboża zapewniał skarbowi znaczne zyski, ponieważ wysokie cła chroniły go przed konkurencją zagraniczną. Nie wahano się też pogarszać własnej waluty dla celów fiskalnych: podatki i inne należitości skarbowe musiały być płacone w dawnej, lepszej walucie, sam zaś fiskus przy swoich wypłatach puszczał w obieg monety gorsze. Taki etatyzm fiskalny wywierał najgorszy wpływ na przemysł i handel, które upadały pod jego ciężarem. Z podobnymi objawami spotkamy się później w Europie Zachodniej w dobie odrodzenia polityki policyjnej.

Polityka fiskalna panujących bizantyńskich przyjęła się częściowo także w sąsiednich państwach arabskich, które powstały wskutek podziału wielkiego dziedzictwa Mahometa i Kalifów. Państwa te zasłynęły handlem międzynarodowym, lądowym i morskim, przemysłem tkackim na bliskim Wschodzie, na wybrzeżach Afryki i w Hiszpanii, sztukami i naukami. Arahowie, jako zawodowi kupcy,

¹ Ernest Nys, „Recherches sur l'histoire de l'economie politique“ 1898, str. 4.

nie niszczyli życia gospodarczego, panujący muzułmańscy jednak naśladowali politykę fiskalną cesarzy bizantyńskich celem zwiększenia swoich dochodów skarbowych. W państwach arabskich dużą rolę w całej administracji publicznej odgrywał naczelny zarząd skarbu („divan“). Cła zagraniczne — dowozowe i wywozowe — stanowiły główne źródło dochodów skarbowych, ponieważ panujący byli zarazem największymi kupcami w swoich krajach, oni więc sprzedawali produkty swoich dóbr ziemskich i nabywali produkty potrzebne dla swego domu i państwa, np. broń, okręty, wyroby przemysłowe. Operacyj tych dokonywano zwykle w urzędach cłowych za pośrednictwem tłumaczy i pod odpowiedzialnością urzędu, który stał się rodzajem ministerstwa spraw zagranicznych i zawierał z innymi krajami traktaty handlowe. W traktatach zawieranych przez panujących Afryki Północnej z państwami chrześcijańskimi ustalano zazwyczaj wysokość cel dowozowych na 10% wartości towarów, wywozowych zaś na 5%. Dla niektórych produktów, mianowicie dla zboża, pieniędzy, złota i srebra, kosztowności, okrętów, obniżano stopę celną lub wprowadzano wolność od cel ze względu na potrzeby własnego kraju. Analogiczne zasady w polityce gospodarczej stosowano także w chrześcijańskich państwach wschodnich, założonych w czasie wypraw krzyżowych i w samodzielnych miastach włoskich. W królestwie Jerozolimy na czele dochodów skarbu figurują dochody z cel dowozowych i wywozowych, dalej z zysków domen i z monopolów przemysłowych. Władza państwowa kontroluje fabrykację, niektóre produkty muszą być ostemplowane przed wystawieniem na sprzedaż. Taksy i podatki są rozmaitego rodzaju, tak bezpośrednie, jak pośrednie.

Rzecz zrozumiała, że przeciwko systemowi reglementacyjnemu, krępującemu życie gospodarcze, musiała się w państwie bizantyńskim i w państwach arabskich pojawić żywa reakcja, która znalazła oddźwięk także w literaturze.

Reakcji tej daje wyraz wybitny historyk arabski XIV w. Ibn Khaldun (Chaldun) w pierwszej części swej historii, zawierającej ogólne poglądy historyczne (Prolegomena)¹. Jest on przeciwnikiem etatyzmu, robiącego konkurencję producentom i kupcom w interesie skarbowym państwa, ponieważ etatyzm prowadzi do zubożenia społeczeństwa i samego państwa, albowiem jego dochód płynie z dochodów narodu: „Kiedy dochód państwa jest niedostateczny, dąży się niekiedy do zwiększenia dochodów za pomocą przedsięwzięć rolnych i handlowych, podejmowanych w imieniu sułtana. Tkwi w tym poważny i szkodliwy błąd dla interesów narodu pod wielu względami, albowiem utrudnia się rolnikom i kupcom nabycie bydła i produktów, każe się im sprzedawać po marnej cenie, sprzedaż nie mogą się odbyć prawidłowo, robi się ludziom niszczącą konkurencję w czasie, gdy oni sami robią sobie konkurencję do granic swoich środków, ostatecznie zaś panujący w każdym razie ponosi znaczne straty w swoich dochodach“.

Są to trafne uwagi; spotkamy się z takimiż myślami w okresie późniejszym, w czasach reakcji przeciw tzw. systemowi merkantylnemu.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Idee ekonomiczno-społeczne Chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo wywołało zupełny przewrót w starożytnych pojęciach gospodarczych i społecznych. Przewrót ten odbywał się stopniowo już w umysłowości społeczeństwa rzymskiego, nie wystąpił jednak wyraźnie w państwie rzymskim pomimo, że od czasów Konstantyna, który przeniósł stolicę państwa do Konstantynopola, cesarze bizantyńscy byli przeważnie chrześcijanami. Cesarze ci bowiem

¹ E. Nys, jw. str. 12.

byli chrześcijanami tylko z imienia, więcej formalnie, przez uznanie moralnej potępi chrześcijaństwa i Kościoła, ale zwyczajem wschodnim uważali się za zwierzchników i opiekunów Kościoła i w swojej działalności nie krępowali się zbyt przykazaniami i moralnymi zasadami Chrześcijaństwa. Dopiero w średniowieczu zasady chrześcijańskie wyzwołyły się z pod opiekuńczych skrzydeł państwa starożytnego i stały się podstawą nowego układu społecznego i politycznego.

Znaczenie Chrześcijaństwa dla ekonomiki bywa zazwyczaj w historii ekonomiki oceniane zbyt powierzchownie pod wpływem ekonomistów liberalnych, którzy nie rozumieją etycznego i społecznego ducha chrześcijaństwa. Dla tych ekonomistów słowa Chrystusa, że Królestwo Jego nie jest z tego świata i że bogaczowi trudno wejść do Królestwa Niebieskiego, są wystarczającym dowodem na to, że idee chrześcijańskie mają wyłącznie charakter religijny, daleki od potrzeb życia gospodarczego. W rzeczywistości prawdą jest tylko to, że idee te nie dadzą się pogodzić z egoizmem i chciwością i że obcą im jest idea „człowieka ekonomicznego“ (*homo oeconomicus*), będąca osią teorii liberalnej w ekonomii.

Chrześcijaństwo wprowadziło nowe zasady dla życia społecznego i dla organizacji państwowej, które dały nowy kierunek ideom społeczno-gospodarczym. Możemy zasady te ująć w następujące grupy:

1. Państwo nie jest celem w życiu człowieka, człowiek bowiem jest stworzony dla zdobycia swym cnotliwym życiem nieśmiertelności, żywota wiecznego. Państwo jest konieczne z powodu ułomności ludzkich (*procedit ex iniquitate*) dla utrzymania porządku i dla dopomożenia ludziom w osiągnięciu ich głównego celu. Św. Augustyn w swoim dziele „*De civitate Dei*“ nie zajmuje się wcale państwem doczesnym, ponieważ Królestwo Boże na ziemi ogarnia „wszystkie narody bez względu na różnice w obyczajach, prawach i instytucjach,

które utrzymują pokój na ziemi“¹. Państwo ma obowiązki względem społeczeństwa, które powinno wypełniać. Panujący jest wyposażony we władzę nie w tym celu, aby mógł samowolnie panować i ludzi ujarzmić, ale dlatego, aby przyczynić się do szczęścia i zbawienia ludzi². Obok państwa istnieje społeczeństwo, złożone z ludzi, mających obowiązki nie tylko względem państwa, ale także względem siebie samych i całego społeczeństwa. Istnieje nadto korporacja kościelna, ideowo wyższa od państwa, bo dbająca o zbawienie wieczne swoich członków. Stosunek Kościoła do państwa staje się przedmiotem dyskusji politycznej i naukowej, w której pisarze kościelni uważają władzę papieża za najwyższą, nie tylko duchowną, ale i świecką. Ale także państwo jest organizacją ustanowioną z woli Boga dla zapewnienia na ziemi pokoju i wymiaru sprawiedliwości. Jednostki jednak mają wolną wolę i są odpowiedzialne za swe myśli i czyny nie tylko wobec władz państwowych, ale także przed Bogiem.

2. Własność i bogactwo indywidualne nakładają na każdego obowiązki społeczne i tylko w miarę spełniania tych obowiązków są usprawiedliwione. Własność zatem nie jest instytucją od Boga daną, przeciwnie wszelkie dary Boga są przeznaczone dla wszystkich ludzi. Właściciel jest tylko użytkowcą dóbr posiadanych, szafarzem tych darów, niejako zarządcą tylko i z tego swego szafarstwa zda kiedyś rachunek Bogu. Wiara bez dobrych uczynków jest martwa. Bogacz, który ich nie spełnia, nigdy nie dostąpi Królestwa Niebieskiego („ucho igielne“). Niektórzy Ojcowie

¹ Ks. XIX. 17.

² Św. Tomasz z Aquinu (XIII w.) w dziele mu przypisywanym „De regimine principum“ zajmuje się bliżej obowiązkami księcia. Także mnich Egidius Romanus czyli Colonna w dziele „De regimine principum“ (z początku XIV w., wydany w r. 1488) wylicza w pierwszej księdze 12 cnót, jakie powinien mieć panujący.

Kościoła¹ nazywają takich bogaczy wprost „złodziejami i rabusiami“. Własność oceniana z takiego zasadniczego stanowiska stała się przedmiotem krytycznych rozważań w literaturze ojców Kościoła i kanonistów, albowiem wspólność używania i użytkowania rzeczy odpowiadałaby najlepiej chrześcijańskim ideom (*communis possessio dulcissima*). Gratian na wstępie swego zbioru wymienia obok praw naturalnych, znanych prawu rzymskiemu, także wspólność posiadania i wolność wszystkich². Kościół zalecał wspólne użytkowanie dóbr duchownym, a niektórzy ojcowie Kościoła wprost zabraniali im posiadać własność³. Uzasadnienie własności indywidualnej więc nastąpiło podobnie jak u Aristotelesa ze względu na potrzebę porządku społecznego i w interesie słabszych warstw społecznych. Słabsze warstwy bowiem byłyby w systemie wspólności dóbr najbardziej narażone na nędzę i ucisk ze strony silniejszych: „Cum boni egerent et mali omnia raperent“. Św. Tomasz z Aquinu dodaje także motyw ekonomiczny, że właściciel więcej troszczy się o rzecz własną, niż o rzeczy wspólne i że w systemie własności ułatwione są wzajemne stosunki gospodarcze.

3. Obowiązki społeczne, jakie ciążą na właścicielu, zależą od jego stanowiska społecznego i sił majątkowych. Gratian na wstępie swego zbioru uważa za św. Izydorem za prawo naturalne „prawo zawarte w ustawie i w ewangelii, na mocy którego każdy ma obowiązek to czynić bliźniemu, co życzy sobie samemu, a powstrzymać się od wszystkiego, czego sobie nie życzy“. Miarą więc obowiązków społecznych jest majątek i stopa życiowa każ-

¹ Św. Jan Chryzostom: „Dives iniquus latro“ (De Lazaro Concio I. 12; „Rapina est non communicare pauperibus sua“ II. 4). Por. Św. Ambroży w decr. Grat. dist. 47 cap. 8.

² Decr. Grat. I. dist. 1 wstęp i cap. VII. (*communis omnium possessio et omnium una libertas*).

³ Ob. dekr. Grat. p. II. causa XII. qu. 1 cap. 9, 11, 17.

dego. Dobre uczynki nie są łaską, są tylko spełnieniem obowiązku bez względu na uznanie, wdzięczność lub inne moralne korzyści. Tak wzniosłego pojęcia obowiązków społecznych nie znała starożytność. Nawet Sokrates, nakłaniający swego ucznia Kritobula (w ekonomice Ksenofonta) do dobrych uczynków, uzasadnia to potrzebą poparcia go przez przyjaciół w życiu politycznym, a niewolnikom doradza, aby się kochali, bo to będzie dla nich korzystniej, niż się nienawidzić.

4. Wszyscy ludzie są w oczach Boga równi i wszyscy mają jednakowe przeznaczenie. Nie ma więc istotnej różnicy między wolnymi a niewolnikami i między rozmaitymi stanami. Istniejące różnice można wytłumaczyć podziałem pracy pomiędzy rozmaite zajęcia, ponieważ człowiek sam nie może wytworzyć wszystkiego za pomocą zajęć fizycznych, a społeczeństwo podzieliło się na stany, z których każdy ma właściwe sobie zajęcia i wymogi stanu. Ustrój stanowy społeczeństwa uważają pisarze chrześcijańscy, a także hierarchię społeczną, za naturalną budowę społeczną. Niewolników traktują jako najniższą warstwę sług i robotników w systemie hierarchii społecznej. Ustrój stanowy różni się od ustroju kastowego w państwie Platona, ponieważ zasadniczo każdy ma dostęp do wyższych stanów.

5. Praca doczekała się w zasadach Chrześcijaństwa pełnego uznania bez różnicy zajęcia. Już Św. Paweł napisał, że kto nie pracuje, ten żyć nie powinien. Nikt nie jest uwolniony od obowiązku pracy, nawet człowiek najbogatszy. Praca może być fizyczną lub umysłową. Praca rękodzielniczą, wzgardzoną przez starożytnych, została zrównana w swej godności z pracą na roli i z innymi zajęciami. Tylko co do zajęcia handlowego mają pisarze chrześcijańscy wątpliwości z powodu chciwości, właściwej temu zajęciu. Wszelkie zajęcia spekulacyjne, obliczone na wyzysk, szczególnie lichwa, są z góry potępione. Handlem nie powinni się zajmować duchowni, innym chrześcijanom

nie zabrania się handlu, ale się go nie doradza, aby ich nie wystawiać na pokusę chciwości.

Z powyższych ogólnych zasad, jakie tkwią w nauce Chrześcijaństwa, wypływa, że mają one charakter etyczny, ponieważ religia chrześcijańska i przykazania kościelne nie są ani teorią, ani polityką ekonomiczną. Pomimo to na tych zasadach kształtowało się życie gospodarcze i społeczne w średniowieczu, one też wycisnęły na tym życiu i na organizacjach ekonomicznych średniowiecza właściwy im charakter. Dzisiaj, po zachwianiu się wiary w skuteczność liberalnych teorii i w automatyczny postęp gospodarczy, powracają politycy i ekonomiści do owych zasad chrześcijańskich, aby z nich czerpać wskazówki dla lepszej organizacji państwa i gospodarstwa narodowego.

Z zapastrywań poszczególnych, płynących z owych zasad, na uwagę zasługują wspomniane już opinie o handlu, który „nie może się Bogu podobać” jako zajęcie na wyzysk obliczone. Także pobieranie odsetek od pożyczki traktowano jako zakazaną lichwę, ponieważ pieniądź nie może rodzić pieniędzy. Miano przy tym na myśli pożyczki na cele konsumpcyjne, które nie przynoszą dłużnikowi korzyści, nie dając mu sposobności do zarobku. Sobór Nicejski w r. 325 zabronił duchownym pobierać odsetki pod karą utraty urzędu, a prawo kanoniczne zakaz ten rozszerzyło na osoby świeckie. Dekret Gratiana nazywa lichwą wrzystko, cokolwiek dłużnik dodaje do sumy dłużnej¹, bez różnicy, czy ją płaci w pieniądzach, czy w naturaliach. Z rozwojem gospodarstwa pieniężnego i kredytu wymagał interes gospodarczy samych dłużników, aby im ułatwić otrzymanie pożyczki na cele produkcyjne lub handlowe na dogodnych warunkach. Z tego powodu niektórzy pisarze kościelni oraz glossatorowie prawa rzymskiego, oddający się w XII

¹ Decr. Grat. II. causa 14. qu. III. cap. 3. Por. Leon Halban „Lichwa w nauce i prawie kościelnym do soboru wiedeńskiego” 1926.

i XIII stuleciu studium prawa rzymskiego w Bolonii, zaczęli robić pewne ustępstwa od surowego zakazu w drodze interpretacji obowiązujących przepisów. Największe uznanie znalazła interpretacja Św. Tomasza z Aquinu, o której będzie niżej wzmianka. Także cena towarów powinna być sprawiedliwą czyli odpowiadać ich wartości. Wartość zaś oceniano wedle kosztów wyłożonych na materiał, na przewóz, podróż, wraz z kosztami własnej pracy. Dla położenia tamy chciwości ustanawiano taksy na środki żywności i inne towary, tak krajowe, jak zagraniczne.

Najwybitniejszym pisarzem chrześcijańskim w okresie scholastycznym XIII wieku jest św. Tomasz z Aquinu, który w dziele „Summa theologica“ (w drugiej części), a także w przypisywanym mu dziele „De regimine principum“, rozważa sposobem scholastycznym szereg kwestyj ekonomicznych. Powołuje on się często na Aristotelesa i na prawo rzymskie, nie odbiega jednak w niczem od zasad chrześcijańskich. Społeczeństwo, wedle niego, powstaje wskutek naturalnej skłonności i potrzeby człowieka łączenia się z innymi ludźmi dla wzajemnej pomocy. Potrzeby bowiem ludzkie są tak różne, że jest koniecznym podział zajęć, aby każdy mógł oddać się pracy dla siebie odpowiedniej i mógł zużytkować zdobyte doświadczenia i wiadomości. Dzięki temu podziałowi znajdują w układzie społecznym miejsce także zajęcia umysłowe, wytwarzają się stany i cała hierarchia społeczna. Każdy człowiek powinien pracować nie tylko dlatego, aby zarobić na życie, ale także w tym celu, aby nie próżnował, gdyż próżnowanie jest źródłem zepsucia, a także dlatego, aby mógł pomagać ludziom, którzy nie mogą na życie zapracować. Praca więc uszlachetnia i podnosi społeczeństwo. Państwo istnieje dla dobra ogólnego. Panujący powinien mieć wielkość duszy i nie oczekiwać nagrody w życiu doczesnym. Powinien on myśleć o dostarczaniu ludności środków żywności i chronić biednych od nędzy, a biedne sieroty,

wdowy i ubogich utrzymywać we własnych zakładach. Powinien się troszczyć o wszystkie gałęzie produkcji z wyjątkiem handlu, który psuje obyczaje i tłumi ducha narodu.

Niewolników uważa św. Tomasz za powolne narzędzie panów dla wykonywania pracy fizycznej, ale sądzi, że władza pana ogranicza się tylko do usług fizycznych dla pana potrzebnych, poza tym zaś „wszyscy ludzie są z natury równi“, niewolnik więc jest wolny pod względem duchowym, swej wolnej woli i takich czynności fizycznych, które są konieczne dla utrzymania jego życia i stosunków rodzinnych. Nie jest więc rzeczą w rozumieniu praw starożytnych.

Szeroko zastanawia się św. Tomasz nad sprawą własności, tłumacząc potrzebę własności indywidualnej, pozornie niezgodnej z zasadą, że dary Boże są własnością wspólną i że najmiłsze jest wspólne pożycie („*dulcissima rerum possessio communis est*“). Tłumaczy więc, że Bóg jest panem wszystkiego na ziemi, ale ze względu na użytek dóbr należą one do człowieka, aby przy pomocy swego rozumu i swej woli uczynił je użytecznymi. Przeciwno tym ojcom Kościoła, którzy mniemają, że wedle prawa natury wszystko jest własnością wspólną (Bazyli i Ambroży), powołuje się autor na odmienną opinię św. Augustyna i uzasadnia potrzebę własności (za Arystotelesem) trzema motywami: 1) człowiek troszczy się bardziej o rzeczy własne niż o wspólne, 2) przy indywidualnej własności stosunki wzajemne są ułatwione, 3) ogólny pokój i zgoda w systemie własności prywatnej są lepiej zabezpieczone. Ale właściciel nie powinien sobie przywłaszczać wyłącznego użytku swej rzeczy, lecz powinien traktować ją jako rzecz wspólną i dzielić się nią z potrzebującymi, albowiem bogaci są obowiązani do świadczeń na rzecz biedniejszych. Dlatego opinie ojców Kościoła o wspólności dóbr odnosić należy do użycia rzeczy, a nie do ich formalnej własności. Kradzież jest karygodna, ponieważ właściciel jest upra-

wnionym szafarzem dóbr swoich, ale w razie wielkiej konieczności, np. niebezpieczeństwa życia w nędzy, możnaby usprawiedliwić kradzież popełnioną na ludziach majątnych.

Podział własności i dochodów pomiędzy ludzi powinien być wyrazem sprawiedliwości „rozdzielczej“ (*justitia distributiva*) która wymaga, aby dana osoba otrzymała przy podziale wspólnych dóbr udział odpowiedni do swego stanu (*secundum dignitatem*). Należy jednak przytem zachować właściwą miarę, aby nie dawać pobudki do rozrzutności w wydatkach, która jest grzechem. Od tej sprawiedliwości rozdzielczej odróżnia autor sprawiedliwość przy wymianie, np. przy kupnie i sprzedaży rzeczy (*justitia commutativa*), która wymaga zamiany równych wartości za równe, bez krzywdy kupującego ani sprzedającego. Interes ogólny bowiem nie pozwala na to, aby jedna osoba otrzymywała wartość mniejszą, a druga większą. Można też sprawiedliwość przy wymianie oceniać wedle korzyści dla jednej, a szkody dla drugiej osoby, a w takim wypadku słuszną cenę należy oznaczyć nie tylko ze względu na wartość rzeczy, ale także ze względu na szkodę dla sprzedawcy, a z tego powodu dopuszczalna jest nieco wyższa cena niż jej wartość dla posiadacza. Sama przyzwoitość wymaga, aby kupujący, jeżeli ma szczególny pożytek z rzeczy, zapłacił sprzedawcy wyższą cenę. Ważną jest też uwaga autora, że „sprawiedliwa cena“ rzeczy nie może być z ścisłą dokładnością oznaczoną i zawsze polega na szacunku, wskutek czego nieznaczne podwyższenie lub obniżenie ceny nie narusza sprawiedliwej równowagi.

Taką samą roz wagę zachowuje św. Tomasz także w ocenie handlu, procentu, ubóstwa i dobroczynności prywatnej, przy czym uwzględnia obok wymogów etycznych także ogólne względy ekonomiczne. W sprawie handlu powołuje się na opinię św. Augustyna, że handel nie zawsze jest grzeszny, zależy to bowiem od charakteru kupca, a nie od zajęcia handlowego. Zadaniem jest kupców

pośredniczyć w wymianie towarów lub pieniędzy dla zysku. Dążenie do zysku nie wyklucza jednak tego, że zysk może być godziwym, jeżeli jest umiarkowanym i potrzebnym dla utrzymania kupca, dla wsparcia biednych lub dla pożytku ojczyzny. W tym wypadku jest zysk odszkodowaniem za trudy przez kupcałożone. Jeżeli Chryzostom potępił handel, to miał na myśli takie interesy handlowe, których ostatecznym celem jest zysk. Należy też uwzględnić, że wartość rzeczy może się z czasem zmienić, a to bądź przez ulepszenie rzeczy, przez różnice w potrzebach miejscowych, przez ryzyko wskutek transportu rzeczy i z innych przyczyn. Tylko duchowni powinni się wstrzymać od handlu, ponieważ powinni unikać nawet pozorów złego i zbytniego przywiązywania się do rzeczy ziemskich.

Co do lichwy, czyli pobierania odsetek od wypożyczanych pieniędzy, św. Tomasz z Aquinu zasadniczo uważa je za niesłuszne, ponieważ „sprzedaje się za nie coś, co nie istnieje” (*quia venditur id quod non est*), gdy użytek jest równocześnie zużyciem. Są jednak rzeczy, które przez użycie nie ulegają konsumpcji, np. mieszkanie w domu. Taki użytek może być sprzedawany na pewien czas oddzielnie od posiadania domu. Tak samo, jeżeli właściciel pieniędzy wchodzi w spółkę z kupcem lub wytwórcą i w tym charakterze powierza im swoje pieniądze, wówczas pieniądze te są nadal jego własnością, on ponosi ryzyko przedsiębiorstwa, może więc słusznie domagać się udziału w zysku zeń płynącym. Dalej uważa autor za możliwe pobieranie odsetek celem wyrównania szkody, jaka może się zdarzyć wierzycielowi z tej przyczyny, gdyż właściciel pieniędzy nie ma obowiązku udzielania pożyczki. Z wywodów św. Tomasza wynika, że tylko przy kredycie konsumcyjnym bezwzględnie potępia pobieranie procentu i najchętniej widziałby zamiast pożyczek na inne cele spółkę czyli udział samego właściciela w przedsiębiorstwie. Ale dopuszcza

procent także z tytułu szkody wierzyciela, jaka się może zdarzyć, a więc czy to z powodu ryzyka, czy szkody istotnej (*damnum emergens*) lub nawet utraconej korzyści (*lucrum cessans*), byle stopa procentowa była umiarkowaną. Ustępstwa te, poczynione od pierwotnej nauki Ojców Kościoła, były wyrazem budzącego się życia przedsiębiorczego, przemysłu i handlu w epoce wojen krzyżowych, z którego potrzebami musiał się św. Tomasz liczyć, chociaż Kościół formalnie aż do najnowszych czasów (nowego kodeksu kanon. z r. 1917) trwał przy zakazie pobierania odsetek.

Uwagi godne są nakoniec poglądy św. Tomasza na ubóstwo, bogactwo i dobroczynność prywatną. Wedle niego ani bogactwo, ani ubóstwo nie są z natury czemś złem, ani czemś dobrem, są one względnie dobrem wtedy, gdy prowadzą do cnoty, która polega w umiarkowanym życiu, nie w skąpstwie, ani w dobrowolnym ubóstwie. Ubóstwo wcale nie jest obowiązkiem chrześcijanina, jest tylko radą ewangeliczną dla ludzi, którzy chcą się w zupełności poświęcić Bogu i uniknąć pokus, jakie daje majątek. Ubóstwo jest szkodliwe, jeżeli ludzie wyzbywszy się majątku i trosk majątkowych, choćby przez rozdawnictwo jałmużny, popadają w ciężkie pokusy i grzechy. O ile bowiem ubóstwo sprawia przeszkodę wspierania innych ludzi, a nawet utrzymania siebie samego, staje się poprostu czemś złem. Dla ogółu ludzi potrzebnym jest gromadzenie bogactwa, byle nie z grzesznej chciwości, ale dla podzielenia się z drugimi tymi dobrami. W takim ujęciu bogactwa i ubóstwa mieści się zarazem odpowiedź na wszystkie zarzuty o jakoby szkodliwej doktrynie chrześcijańskiej dla rozwoju gospodarstwa narodowego.

Zapatrzywania ekonomiczno-społeczne Tomasza z Aquinu utrzymały się w literaturze politycznej i prawnej chrześcijańskiej z nieznacznymi odchyleniami do dzisiaj, ponieważ są wypływem naczelných zasad nauki chrześcijańskiej. W szczególności kanoniści uważają w zasadzie

wspólność dóbr za naturalną i najdoskonalszą formę posiadania, albowiem własność pochodzi „z niesprawiedliwości“, ale własność wspólna stała się niemożliwą dla zwyczajnych ludzi z powodu chciwej natury ludzkiej i dlatego można ją zalecić tylko ludziom dążącym do doskonałości, np. w życiu zakonnym. Sprawa ta nie spotoczyła jednak w umysłach teologów i kanonistów, myślących o realizacji idei chrześcijańskich. Dlatego spotykamy się na przełomie czasów nowszych z pozytywnymi pomysłami szlachetnego Tomasza Morusa, który marzył o organizacji państwa opartej na federacji gmin wspólnie gospodarujących i dał pobudkę do nowych analogicznych pomysłów. Pomysły te nie miały związku z nowoczesnymi ideami komunistycznymi, ponieważ płynęły z pobudek religijnych i etycznych, a nie materialistycznych.

Kanoniści uważają hierarchiczny układ społeczeństwa za naturalny, stworzony mądrością Boskiej Opatrzności. Każdy stan ma odpowiednie zadania, wymogi i stopę życiową: każdy człowiek jednak ma obowiązek pracować, a wyższe klasy społeczne o tyle tylko zasługują na swe dostojństwo, o ile spełniają swe obowiązki względem społeczeństwa.

Ceny towarów powinny być sprawiedliwe w tym znaczeniu, że powinny wynagrodzić kosztą własne wraz z kosztami własnej pracy, podróży, przewozu. Dla zapobieżenia wyzyskowi żądają kanoniści ustanowienia taks na środki żywności i na inne towary krajowe i zagraniczne. W kwestii lichwy zgadzają się na umiarkowane odsetki dla pokrycia strat wierzyciela np. w razie zwłoki ze strony dłużnika, niektórzy też na wynagrodzenie utraconego zysku.

Kanoniści zajmują się także sprawą wartości pieniądza, podówczas żywo omawianą z powodu rozpowszechnionego systemu pogarszania monet w mennicach państwowych. Kanoniści są przeciwnikami tego systemu, domagają

się ustalenia wagi i formy monet, ale stoją na stanowisku formalnym, że wola panującego decyduje o wartości monety. Nie podzielał tego stanowiska Mikołaj Oresmius, teolog i nauczyciel króla francuskiego Karola V (w połowie XIV wieku) i zwalczał je w traktacie „O powstaniu, naturze, prawie i zmianach monetarnych“, dowodząc, że o wartości monet decyduje zawartość i waga kruszcu, której uszczuplanie jest prostym oszustwem na równi z fałszowaniem miary wina i innych towarów. Zysk panującego z takiego fałszerstwa jest równoważny ze stratą społeczeństwa¹.

Opinia Oresmiusa nie była nową, ponieważ w praktyce dzielali ją sami panujący, czuwający nad dobrocią waluty (w Polsce np. Kazimierz W. i Jagiellonowie); dlatego nie można z tego tytułu nazywać Oresmiusa „wielkim ekonomistą narodowym“, jak to uczynił Wilhelm Roscher. Natomiast była ta opinia objawem odwagi cywilnej, jaką nie odznaczali się ówcześni politycy i prawnicy w stosunku do panujących.

Zapatrywania ekonomiczne Ojców Kościoła, a w szczególności św. Tomasza z Aquinu i kanonistów, nie mogą uchodzić za naukę o gospodarstwie narodowym, ponieważ nie obejmują całości życia gospodarczego i mają wyłącznie etyczny charakter. Wywarły one jednak silny wpływ na życie i na myśli ekonomiczne całego średniowiecza. Surowe zakazy pobierania odsetek wycisnęły trwałe ślady na życiu gospodarczym, dały bowiem sposobność ludziom innych wyznań, szczególnie żydom, do zdobycia monopolu w udzielaniu kredytu pieniężnego za opłatą nieraz wysokich odsetek, ponieważ owe zakazy dotyczyły tylko chrześcijan. Z kredytu takiego korzystali także panujący i wyższe

¹ Traktat Oresmiusa wydany w oryginale przez L. Wotowskiego umieszczono w tłumaczeniu jako tekst 2, w dziełach Jana Stanisława Lewińskiego, Warszawa 1932. „Pieniądz, kredyt i ceny“.

duchowieństwo we wszystkich państwach zachodnich, szczególnie w okresie wypraw krzyżowych, przyczyniając się do ogromnego wzbogacenia się żydów i do pogłębienia ogólnej ku nim niechęci.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Polityka ekonomiczna państwa w średnich wiekach.

Mówiąc o średnich wiekach mamy na myśli długi okres czasu od upadku zachodniego państwa rzymskiego aż do początków nowszych dziejów, w których życie gospodarcze narodów dzięki wielkim odkryciom i wynalazkom, dzięki rozwojowi gospodarstwa pieniężnego i państw narodowych wysunęło się na czołowe miejsce w zadaniach państwa i jego działalności. Rozwój ten nie we wszystkich państwach i narodach był jednakowy, dlatego w każdym narodzie możnaby średniowieczu zakreślić inne granice. Wszędzie jednak okres wypraw krzyżowych i związane z nim przemiany w życiu ekonomicznym odegrały dużą rolę, a stąd można odróżnić dwa okresy średniowiecza, schodzące się z sobą i rozchodzące w tym okresie.

W prostych stosunkach pierwszego okresu średniowiecza można mówić o polityce ekonomicznej państwa tylko w ciasnych ramach działalności panującego, mającej wpływ bezpośredni lub pośredni na życie gospodarcze narodu. Z działalności tej najważniejszą jest troska i czynna opieka nad utrzymaniem bezpieczeństwa i porządku społecznego, nad wymiarem sprawiedliwości, nad utrzymaniem środków komunikacyjnych dla ludzi i towarów, oraz środków wymiany towarów w postaci miar, wag i pieniędzy. Panujący, który tym elementarnym potrzebom gospodarczym zadość uczyni w zrozumieniu ich znaczenia dla życia ekonomicznego, wykonywa wskazania polityki ekonomicznej rozumniej i skuteczniej, aniżeli inny monarcha, który dba bezpośrednio o dokonywanie wielkich

budowli i innych robót publicznych, ale równocześnie lekceważy sprawy publicznego bezpieczeństwa lub dopuszcza do krzywdy swoich poddanych i do niesprawiedliwych wyroków ze strony władz sądowych. Jeżeli więc w państwie frankońskim, które objęło wielki spadek po cesarstwie rzymskim, monarchowie, a przede wszystkim cesarz Karol Wielki, znani byli z usiłowań utrzymania porządku i dobrej administracji w kraju, jeśli czuwali nad wymiarem sprawiedliwości, nad ulepszeniem komunikacji, budowali drogi i mosty, czuwali nad dobrą monetą, a nadto jeszcze popierali rękodzieła i handel, to tym samym uprawiali rozsądną politykę ekonomiczną w swej polityce i działalności ogólnej. Przeciwnie w późniejszym „świętym państwie rzymskim narodu niemieckiego“ monarchowie nie okazywali zmysłu ekonomicznego i troski o rozwój życia gospodarczego, gdy dopuścili do rozwielenienia się „prawa pięści“ w krajach niemieckich czyli do rozbójnictwa swoich wasali, rycerzy niemieckich, czyhających na łatwy łup u podróżujących kupców, naruszających podstawy własności i ustroju społecznego. W atmosferze takiego bezprawia o polityce ekonomicznej nie mogło być mowy.

Działalność ekonomiczna państw zachodnich w pierwszym okresie średniowiecza ograniczała się głównie do zaopatrywania obrotu pieniężnego w potrzebne środki pieniężne, ponieważ utrzymywała się w mocy tradycja rzymska, że wybijanie pieniądza jest przywilejem (regale) panującego. W drugim okresie rozpoczyna się w niektórych państwach działalność szersza, mająca na celu zapobieżenie wywozowi dobrych pieniędzy z kraju oraz ochronę krajowego rzemiosła, przemysłu i handlu.

Polityka ekonomiczna w średniowieczu spoczywa nie tylko w ręku panującego (księcia czy króla) ale także w ręku miast obdarzonych szerokim samorządem. Państwo na zachodzie dopuściło do rozwinięcia się systemu lennego i immunitetów, które władzę państwową rozdrobniły i roz-

szerzyły na wszystkich panów, na kościoły, klasztory i miasta wyposażone immunitetami. Tylko tam, gdzie panujący, np. Wilhelm Zdobywca w Anglii, władzy swej pomimo wprowadzenia systemu lennego, z rąk nie wypuścił, nie nastąpił rozkład władzy państwowej. Obdarzeni immunitetami panowie i instytucje przejęły nie tylko prawa ale i obowiązki publiczne na uzyskanych przestrzeniach. Do rozpowszechnienia tego systemu na zachodzie przyczyniła się nie tylko autonomia kościoła i idea odrębności i wyższości rządu dusz nad sprawami świeckimi, ale także idea państwa rzymskiego, później frankońskiego, a następnie „świętego państwa rzymskiego“ jako państwa uniwersalnego katolickiego, nie narodowego. Karol Wielki i jego następcy uważali się za władców całego świata katolickiego. Przemawiając do poddanych słowem czy pismem Karol Wielki przemawiał do wszystkich wiernych świętego Kościoła Boskiego („omnibus fidelibus sanctae Dei Ecclesiae et cuncto populo catholico“). Z tego tytułu rościli sobie panujący rzymscy pretensję do panowania nad innymi władcami katolickimi i do składania sobie hołdów, oraz do „nawracania“ plemion nie chrześcijańskich. Polityka ekonomiczna przeszła z rąk monarchy na pierwszych i dalszych jego wasali.

Podstawą systemów monetarnych w średniowieczu było srebro, złoto bowiem było zbyt drogie dla prostych stosunków zamiennych w średniowieczu. Karol W. przyjął za podstawę swego systemu funt srebra złożony z 15 uncyj, podzielony na 20 szylingów i 240 denarów. System ten utrzymał się w Niemczech tylko do XI stulecia. Przyjął go także Mieszko I przy wybijaniu monety polskiej. We Francji wprowadzono system oparty na grzywnie paryskiej, w Niemczech na grzywnie kolońskiej, podobny system dostał się przez Czechy do Polski, gdzie wybijano z połowy grzywny (złotego) 30 groszy. W drugiej części średniowiecza okazała się potrzeba wybijania pieniędzy złotych

dla obrotów większych i międzynarodowych, do czego się przyczyniło rozpowszechnione wybijanie coraz podlejszych monet srebrnych. Już w XIII wieku pojawiają się we Włoszech złote dukaty florentyńskie, następnie na Węgrzech, Holandii i w Niemczech, z końcem XV wieku za Aleksandra także w Polsce. W ten sposób powstał nowy system monetarny nie związany ściśle z sobą, ponieważ pieniądze złotych nie fałszowano, pieniądze srebrne zaś ulegały dalszemu pogarszaniu. Stąd także w Polsce złoty w złocie był pierwotnie równy rachunkowemu złotemu srebrnemu (30 groszy), w miarę jednak pogarszania waluty srebrnej miał w groszach coraz większą wartość. Stosunek wartościowy złota do srebra wynosił w pierwszym okresie średniowiecza 1:11 funtów, później 1:12 funtów z powodu stałej tendencji złota do drożenia. Powstała więc w pieniądzach złotych moneta handlowa o stałszej wartości aniżeli moneta obiegowa srebrna.

Rozpowszechnione pogarszanie monety w średnich wiekach przez wywoływanie z obiegu lepszej monety dawniejszej i przebijanie jej na nową gorszą miało dwojaką przyczynę: fiskalną, dla zapewnienia dochodu panującemu i ekonomiczną, dla zadośćuczynienia potrzebom obiegu i wypłat pieniężnych. O ile pomnażano ilość krążących pieniędzy tylko z konieczności dla celów obiegowych, o tyle zabieg taki musielibyśmy uważać za uzasadniony, ponieważ zapobiegał podrożeniu pieniędzy z powodu ich rzadkości i sztucznej obniżce cen spowodowanej rzadkością pieniędzy. Wykazy cen w średniowieczu świadczą, że pogarszanie monety nie zawsze pociągało za sobą obniżenia jej wartości, wyrażającego się w podwyżce cen i płacy roboczej. W takich wypadkach nie możnaby nazywać takiego zabiegu „fałszerstwem“, chociaż musiał się on odbić w stosunkach handlowych międzynarodowych, w których wartość monet była i jest ocenianą wedle ich kruszcowej zawartości. Dopiero po odkryciu Ameryki i obfitym na-

plywie kruszców szlachetnych do Europy odpadła potrzeba gospodarcza pogarszania pieniędzy, ponieważ można było łatwo nabyć kruszce szlachetne i pomnożyć w miarę potrzeby środki obiegowe bez narażenia kraju na brak monety i na sztuczną obniżkę cen produktów i płacy. Byli jednak panujący, którzy fałszowali pieniądze w tym celu, aby zalać kraj nieprzyjacielski taką monetą lub aby zarobić w handlu zagranicznym. Tego rodzaju operacje słusznie potępiano. Takimi fałszerzami byli Krzyżacy, którzy fałszywą monetą zalewali ziemie polskie, przeciw czemu królowie polscy musieli protestować. Takim fałszerzem był król francuski Filip Piękny (IV), który w r. 1304 zabronił wywozić z kraju złoto, srebro i dobrą monetę, ale pozwolił obcym kupcom brać lichą monetę i wywozić ją z kraju. To samo postanowił później w r. 1332 król Filip VI.

Współzawodnictwo panujących obliczone na zyski z wybijania lichych monet objawiło się w sposób jaskrawy we Włoszech, gdzie stykały się z sobą monety rozmaitych państwów. Tam lud uważał to nieszczęście za dopust Boży, i szukał ratunku w modłach i procesjach przeciwko tej zarazie (*morbus numericus*). Uczuciom powszechnym dał wyraz już Dante Alighieri w swej „Komedii“, każąc fałszywym myncarzom ciężko pokutować w piekle. Wspomniano już poprzednio o dyskusji w tej sprawie w pismach kanonistów i o ostrej krytyce Oresmusa. Znakomite wyjaśnienie istoty pieniądza i skutków pogarszania monet dał w początkach XVI wieku (1526) słynny astronom Mikołaj Kopernik, o czym później będzie mowa. Kwestia pieniądza odgrywa w drugiej połowie wieków średnich w polityce panujących, a także świata handlowego, górującą rolę z powodu rozwijania się gospodarki pieniężnej i niedostatku materiału pieniężnego. W tym niedostatku leżała silna pokusa do pogarszania monety, aby w ten sposób zadość uczynić potrzebie obiegu, a zarazem przysporzyć korzyści skarbowi publicznemu. W tym niedostatku

leżała główna przyczyna zakazów wywozu pieniędzy z kraju, które były powszechne w Europie pomimo pogarszania monety. O tym niedostatku świadczy okoliczność, że gwałtowny wzrost cen czyli powszechna drożyzna objawiła się dopiero w XVI i XVII wieku, kiedy napływ kruszców szlachetnych z Ameryki zapobiegł brakowi pieniędzy i dzięki temu można było oceniać wartość krążących monet wedle ich wartości kruszczowej, a nie nominalnej. Brak środków obiegowych w tym okresie sprawił, że pieniądze obce wybijano w rozmaitych państwach sąsiednich i dalszych, że wskutek tego możliwym się stało rozmyślne zalewanie krajów sąsiednich walutą podłą i nawzajem przyciąganie do swego kraju lepszej obcej waluty. Wielkie związki kupieckie radziły sobie w ten sposób, że prowadziły między sobą handel zamienny w naturze, mianowicie wymianę towarów kolonialnych za wyroby krajów europejskich, surowców wschodnich za wyroby rękodzielnicze zachodnie. Taką wymianę na wielką skalę uprawiał niemiecki Związek Hanzeatycki, dla którego miasto Nowgorod było najważniejszym źródłem nabycia produktów ze Wschodu. Na Zachodzie nie tylko związki kupieckie, także panujący w Anglii i Francji, zaczęli uprawiać podobną politykę. W Anglii zakazano w r. 1440 kupcom płacić gotówką za towary obce dowożone do kraju, ale pozwolono im płacić towarami angielskimi. Zakaz ten mógł być częściowo wprowadzony dzięki temu, że w Calais było miejsce składowe i przeładunkowe dla obcych towarów. Odkąd jednak za panowania Marii Calais dostało się w ręce Francuzów, odtąd takie przerachowywanie wzajemnych pretensyj natrafiało na zbyt wielkie trudności. Zakazy takie także z tego powodu nie mogły być w całości uskuteczniane, że już wówczas wiele interesów załatwiano z późniejszym terminem zapłaty i interesy takie wymykały się z pod takich przepisów¹. Niektórzy eko-

¹ Tzw. „statutes of employment“. Ob. bliżej Wł. Ochenkowski „Dwa systemy ekonomiczne“ Lwów 1900.

nomiści angielscy¹ podnoszą to usiłowanie powstrzymania wywozu pieniędzy przez zamianę towarów w naturze nie-słusznie do znaczenia „systemu“ i nazywają to systemem bilansu zamiennego (balance of bargain system) w przeciwieństwie do późniejszego systemu merkantylnego (balance of trade system). O systemie w takim znaczeniu nie można jeszcze mówić w średnich wiekach, ponieważ przewodnią ideą w takich zarządzeniach nie była dążność do wzbogacenia narodu i państwa, lecz chęć utrzymania pieniędzy w kraju. Pieniądze angielskie w mniejszym stopniu były pogarszane, niż w innych krajach, dopiero za Henryka VIII w pierwszej połowie XVI stulecia i za jego następcy (Edwarda VI) uległy one takiemu pogorszeniu, że funt angielski spadł w ciągu 40 lat z 30 na 5 grzywien srebrnych. Dopiero za królowej Elżbiety w drugiej połowie XVI wieku przeprowadzono reformę monetarną i podniesiono wartość funta na 20 grzywien srebrnych. Takie zmiany monetarne nie sprzyjały utrzymaniu się postanowień o wzajemnych rozrachunkach i kompensatach w handlu zagranicznym.

Także średniowieczna polityka celna nie miała tego charakteru ekonomicznego, jakiego nabrała w późniejszym systemie merkantylnym. Cła w średniowieczu miały charakter opłaty uiszczonej za używanie drogi, mostu, przewozu, spławu, portu, miały też stąd rozmaite nazwy. Nie różniły się one zasadniczo od myta drogowego, mostowego, przewozowego, jakie do ostatnich czasów w niektórych krajach się utrzymało. Stąd też cła były pobierane w kraju, były to tzw. cła wewnętrzne. Ze wzrostem władzy terytorialnej starali się panowie terytorialni cła takie ograniczać, a natomiast wprowadzali cła fiskalne dla zwiększenia swoich dochodów na granicach danej prowincji. Cła takie były nową formą podatków i nie miały charakteru ekono-

¹ R. Jones „Primitive political economy“ 1847 — ob. Ochenski j. w.

micznego. Dopiero z rozwojem idei państwowej i narodowej w XVI stuleciu powstają systemy cel granicznych na granicy państwa przy równoczesnym dążeniu do zniesienia cel wewnętrznych. Cła te różnią się także swoją wysokością od cel wewnętrznych, przedstawiają nieraz znaczny ciężar w stosunku do wartości danego towaru. We Francji projektowano już w r. 1484 na sejmie w Tour wprowadzenie takiego systemu celnego, przeprowadzono go jednak dopiero w r. 1664 i r. 1667 za Colberta przy pozostawieniu niektórych wyjątków prowincjonalnych. W Polsce wprowadzono już w r. 1507 za króla Aleksandra cła graniczne, tzw. nowe, ale cło stare, niezbyt uciążliwe, zostało utrzymane. W Niemczech poszczególne państwa wprowadziły własne cła graniczne, a do wspólnych cel doprowadzono dopiero w XIX wieku w północnym związku cłowym, a później w Rzeszy niemieckiej. Pierwotnie także cła graniczne miały wyłącznie charakter podatku. Nakładano je w pierwszym rzędzie na wywóz produktów krajowych, licząc na to, że podatek będzie zapłacony przez cudzoziemców przez podwyższenie ceny produktów. Później weszły w zwyczaj także cła dowozowe. Każde jednak cło utrudnia handel zagraniczny i nabiera wskutek tego cech popierania produkcji krajowej przez utrudnienie dowozu konkurencyjnych produktów oraz popierania konsumpcji krajowej w razie zakazu wywozu lub przynajmniej obciążenia wywozu produktów cłami. W średniowieczu zakazywano wywozu zboża i innych środków żywności w czasach nieurodzajów, a w interesie obrony kraju zakazywano wywozu broni, koni, paszy i innych potrzeb wojskowych. Zakazy takie ustąpiły z czasem miejsca cłom, o ile nie były w grze wyższe interesy państwowe, np. obrony kraju, wygłodzenia nieprzyjaciela itp. Osoby uprzywilejowane i całe warstwy, np. w Polsce szlachta i duchowieństwo, były wolne od cel starych mających charakter opłat, a rościły sobie pretensję do wolności także od cel

granicznych, które miały charakter podatku. Uzyskanie tej wolności było wyrazem ich przewagi politycznej, ekonomicznie nie uzasadnionej. Także na zachodzie niektóre jednostki i towarzystwa handlowe otrzymywały takie wolności i ulgi za usługi polityczne lub finansowe, wyświadczone panującym. Niekiedy otrzymywały takie ulgi nawet zagraniczne towarzystwa kupieckie, co wskazuje na to, że w owym czasie traktowano takie ulgi jako osobiste przywileje podatkowe i nie nadawano im charakteru protekcji ekonomicznej. Tak np. Edward IV angielski w drugiej połowie XV wieku udzielił Hanzie niemieckiej w Londynie przywileju przewyższającego ulgi przyznane miejscowym towarzystwom handlowym. Przywilej taki nie byłby żadną miarą usprawiedliwiony, gdyby był traktowany ze stanowiska interesów gospodarczych kraju. Dopiero w okresie przebudzenia się polityki narodowej za królowej Elżbiety został ostatecznie uchylony. Król francuski Karol V wydał w XIV wieku (1364) dekret o wolności handlu między kupcami francuskimi i angielskimi, powołując się na traktat pokoju zawarty z królem angielskim, na mocy którego poddani obydwu krajów mogą wzajemnie dowozić wszelkie towary jedynie za opłatą dawnych niskich celi. Także z treści tego dekretu wynika, że ogólne interesy gospodarcze nie górowały jeszcze w polityce handlowej. W tym samym czasie królowie francuscy pozwolili Wenecjanom prowadzić handel we Francji wbrew interesom kupców francuskich.

Mamy jednak już w tym okresie przykłady, że interesy produkcji krajowej i jej zdolności eksportowej zaczynają żywo zajmować panujących, w pierwszym rzędzie w Anglii. Tutaj już król Ryszard Lwie Serce, bohater trzeciej wyprawy krzyżowej, może pod wpływem doświadczeń nabytych na wschodzie, postanowił, że wyroby wełniane angielskie powinny mieć jednakową szerokość, dobrotę, a nawet kolor. Brat jego i następca, Jan bez Ziemi, przepisał w „Magna Charta” (1215), jaką szerokość powinny

mieć trzy gatunki sukna angielskiego. Z postanowień tych wynika, że słynna produkcja angielska materiałów wełnianych cieszyła się poparciem królów już od schyłku XII stulecia. Na wielkie powodzenie tej produkcji w świecie z zazdrością patrzyli przeciwnicy Anglii. Tak np. już w XV stuleciu spotykamy się we Francji z zakazem dowozu sukna z Anglii motywowanym krótko: „aby nie przysparzać Anglikom pieniędzy“. Królowie angielscy od czasów Edwarda II (od pierwszej połowy XIV stulecia) nakładali cła wywozowe na wywóz wełny z kraju, aby ją utrzymać dla przemysłu, zakazywali również wywozu skór zwierzęcych i żywych baranów w analogicznych celach. Były to początki opiekuńczej polityki państwowej nad rozwojem przemysłu krajowego, która w późniejszym okresie dziejowym miała się stać powszechną na całym Zachodzie¹.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Polityka ekonomiczna miast w średnich wiekach.

Mówiąc o polityce ekonomicznej miast mamy na myśli tylko te miasta, które były obdarzone samorządem miejskim lub ten samorząd sobie zdobyły, bądź przez wykupno, bądź siłą orężną. Ustrój samorządowy miast w średnich wiekach powstał już w drugim okresie średniowiecza tak w dawniejszych grodach i gminach, które miały ekonomiczny charakter miast przez uzyskanie praw targowych, jak w miastach świeżo założonych. Ustrój ten różnił się od miast dawniejszych w Grecji i Rzymie oraz od miast w państwie bizantyńskim większą samodzielnością miasta

¹ Szczegóły ob. w dziełach traktujących o historii gospodarczej w tym okresie, a mianowicie: Ochenkowski „Englands wirtschaftliche Entwicklung“; Brentano „Eine Geschichte der wirtschaftlichen Entwicklung Englands“; Schanz „Englische Handelsgeschichte gegen Ende des Mittelalters“ 1881; H. Sée (w tłum.) „Französische Wirtschaftsgeschichte“ I.

w obrębie państwa. W miarę osłabienia władzy państwowej miasta tworzyły jakby małe samodzielne państewka, urzędały samodzielnie obronę miasta i swoje stosunki wewnętrzne, wchodziły niekiedy w stosunki z obcymi miastami i panującymi, tworzyły związki z innymi miastami. Dlatego można mówić o własnej polityce ekonomicznej i społecznej miast w ramach związku państwowego, szczególnie w miastach niemieckich, których ustroj w okresie kolonizacji niemieckiej został zaszczerpiony w Polsce.

W miastach samorządowych wszyscy mieszkańcy są wolni (*Stadtluft macht frei*). Władza ustawodawcza i administracyjna należy do rady miejskiej, na czele miasta stoi wójt z ławnikami, którzy są sądem miejskim, wybieranym przez reprezentację miasta. Mieszkańcy miasta dzielą się wedle swoich zajęć na cechy, czyli związki zawodowe o charakterze publicznym, mające na celu obronę i popieranie interesów zawodowych. Cechy pozostają pod zwierzchnictwem i kontrolą władz miejskich, są jednak w ramach samorządu miejskiego także korporacjami publicznymi, jako samorządowe organy miejskie w zakresie obrony miasta, policji przemysłowej i sądownictwa oraz popierania interesów całej ludności miasta. Typowymi cechami były cechy rzemieślnicze, obok nich powstały cechy kupieckie, a następnie także zawody wolne łączyły się w cechy. Dwoisty charakter cechów rzemieślniczych, prywatny zawodowy i publiczny miejski sprawił, że cechy w pierwszych stuleciach tj. w XIV i XV w. dążyły przede wszystkim do pogodzenia w swej działalności i w swoim ustroju wewnętrznym interesów prywatnych z ideą obowiązków społecznych i sprawiedliwości na zasadach chrześcijańskich, licząc się zarówno z prawami i interesami konsumentów swoich wyrobów i zawisłych od siebie pracowników, jak z godnością i dobrą sławą swojego zawodu. Był to okres świetności cechów, przedstawiany nieraz jako ideał korporacyjnej organizacji. Nadeszły jednak czasy gorsze, w któ-

rych ta harmonia interesów nie była łatwą do utrzymania, a wtedy interesy prywatne brały górę nad obowiązkami społecznymi; działalność cechów w tym drugim okresie spotkała się z surową oceną tak ze strony władz zwierzchnich i warstw interesowanych, jak ze strony ekonomistów i innych przedstawicieli nauki.

Przypatrzmy się lepiej temu ustrojowi, ponieważ także dzisiaj spotykamy się w teorii i w praktyce z taką samą dwoistą oceną ustroju korporacyjnego.

W obrębie cechu istniał przymus cechowy w tym znaczeniu, że każdy rzemieślnik był obowiązany należyć do cechu i poddać się jego rozporządzeniom. Do organizacji cechowej należeli nie tylko mistrze, którzy wykazali się przepisaną kwalifikacją pod względem wiedzy i wyrobienia technicznego oraz pod względem moralnym, ale także czeladnicy i uczniowie. Na czele cechu stoją cechmistrze (starsi cechu) wybierani przez cech corocznie. Wśród członków cechu powinna panować równość i braterstwo, konkurencja między nimi nie powinna się objawiać, a dla utrzymania tej równości istnieją ograniczenia produkcji, tak pod względem sposobu produkowania, narzędzi i innych technicznych środków, rozmiarów produkcji, jakości wyrobów, jak pod względem ilości czeladników i uczni. Nieuczciwej konkurencji zapobiegają przepisy co do dobrej jakości i cen wyrobów. Ceny są ustanawiane przez cech pod kontrolą zwierzchności miejskiej, aby były sprawiedliwe nie tylko dla producentów w uwzględnieniu ich kosztów produkcji i stopy życiowej, ale i w stosunku do konsumentów, tj. mieszkańców miasta i okolicy, stanowiącej okręg miejski. Dla ujednostajnienia kosztów produkcji normowano także ceny surowców, nabywanych w okręgu i wysokość płacy czeladników i uczniów. Często normowano także czas pracy, a praca w święta i w porze nocnej była zakazaną. Wskutek takich ograniczeń rzemiosło cechowe było produkcją drobną, nie mogło rozwinać się w wielką produkcję przedsiębior-

czą. Jeżeli dany rodzaj produkcji potrzebował do użytku w pracy większych zakładów np. młynów, szlifierni, farbiarni, to budowała je swoim kosztem gmina lub związek cechowy i oddawały je za opłatą do użytku członkom cechu. Z reguły każdy rzemieślnik sam sprzedawał swoje wyroby i miał jedną ławę sprzedażną. Sztuczna reklama, wystawianie na rynku, wystawianie wyrobów na widok publiczny, sprzedawanie towarów obcych, były zabronione.

Pomimo takich ograniczeń rzemiosło miało dobre warunki rozwoju, ponieważ każdy rzemieślnik miał zapewniony byt przyzwoity dla siebie i rodziny, cenił swą godność zawodową i starał się w swoim zawodzie wydoskonalić, aby zyskać poważanie i wpływy w mieście i dobrą sławę pozostawić swoim dzieciom. Dzięki powiązaniu interesu materialnego z motywami moralnymi i ambicją stanową technika rzemiosła rozwijała się aż do wyżyn sztuki, jakich dzisiejsze rzemiosło nie osiąga. Ustrój cechowy był ustrojem wychowawczym dla rzemiosła i dla pracowników, uczniowie uczyli się w domu mistrza także dobrych obyczajów, nabierali poczucia solidarności i obowiązkowości. Wcześniej jednak zawód kupiecki wyrósł ponad głowy rzemieślników, ponieważ nie miał takich ograniczeń i miał szersze pole do zarobku. Kupcy też niebawem wysunęli się na czoło mieszczaństwa i stanowili patrycjat miejski, wywierający główny wpływ na wybory rady miejskiej i na rządy w mieście.

Cechy miały wyłączny przywilej sprzedawania swoich wyrobów po cenach oznaczonych w mieście i w okręgu miejskim, miały też prawo pierwszeństwa do nabywania potrzebnych dla produkcji materiałów. Ten monopol był zrównoważony obowiązkami i ograniczeniami wyżej przedstawionymi. W czasie targów i jarmarków w mieście przywileje cechów nie obowiązywały, zarząd miejski jednak czuwał nad dobrocią wyrobów do miasta wprowadzanych, nad miarami, wagami i pieniędzmi do miasta wprowadzonymi.

Już w XVI wieku, w okresie świetności materialnej miast w Europie Zachodniej i Środkowej, a także w Polsce, zmieniły się ogólne warunki polityczne i ekonomiczne na niekorzyść miast i cechów. Odrodzenie władzy państwowej na Zachodzie, a w Polsce przejście władzy w ręce warstwy szlacheckiej, podkopały polityczne znaczenie i samodzielny ustroj samorządowy cechów. Odkrycie drogi morskiej do Indyj wschodnich pozbawiło wiele miast w Niemczech i Polsce, położonych na wielkim szlaku lądowym między Wschodem i Zachodem, dotychczasowych dochodów i łatwego odbytu towarów. Wzrost ludności w miastach i napływ obcych towarów wyrabianych masowo w fabrykach ręko-dzielniczych, tzw. manufakturach, na targi i jarmarki, wytwarzał przeludnienie w rzemiośle, trudność utrzymania się mistrzów, wdów i sierót po nich, przeszkody w udzielaniu dyplomów mistrzowskich, a stąd niezadowolenie i walki w łonie ustroju cechowego. Wskutek takich przyczyn zanikały coraz bardziej wyższe, ideowe właściwości cechowego ustroju, a wychodziły na powierzchnię objawy materialistyczne, żądza wyzyskiwania monopolu cechowego dla własnej tylko korzyści i inne wady konkurencji, nie krępowanej względami moralnymi i społecznymi. Objawy te sprawiły, że cechy traciły stopniowo swą siłę żywotną i musiały z czasem ustąpić miejsca innej organizacji pracy przemysłowej.

Konsekwencją przywilejów cechowych były zakazy trudnienia się rzemiosłem, handlem i wyszynkiem na wsi w okręgu miejskim. Taką samą konsekwencją było „prawo gościnne“ (Gastrecht) na mocy którego ludzie obcy, nie mieszkający w mieście, tzw. goście, nie mają prawa handlować ze sobą lub sprzedawać w mieście towarów w drobnych sztukach.

Niektóre miasta, położone przy drogach handlowych, zwłaszcza światowych, łączących Wschód z Zachodem lub Północ z Południem, otrzymywały odrębne przywileje,

szczególne „prawa składowe“, które obowiązywały kupców przewożących towary koło danego miasta do złożenia ich w mieście na skład na pewien czas, zwykle trzydniowy, celem zaopatrzenia miejscowych kupców i ludności w towary przed ich wywozem. Miasta składowe miały dochody z cel i z magazynów składowych, kupcy zaś mogli się tanio zaopatrzyć w potrzebne towary. Przywileje takie miały dawną tradycję, ponieważ już Ateny w czasie swej potęgi morskiej zmuszały okręty przejeżdżające przez pobliskie morza do składania towarów w swoich portach. Za cesarza Karola W. obowiązani byli kupcy na granicach wschodnich składać towary dla kontroli policyjnej¹. Dla przewozu towarów były te przywileje najuciążliwsze przy przewozie wodą, ponieważ wymagały wyładowywania i przeładowywania na okrętach. Utrzymały się one w niektórych państwach nawet w nowszych czasach, a jeszcze akty Kongresu wiedeńskiego z r. 1815 (art. 114) wspominają o istniejących prawach składowych na granicznych rzekach niemieckich (Renie, Mozeli, Elbie, Wezerze i innych) i zastrzegają się przeciw ustanawianiu nowych takich przywilejów.

Miasta średniowieczne, zwłaszcza miasta handlowe, położone nad żeglownymi rzekami i nad morzem, wchodziły ze sobą w związki dla wspólnej obrony, np. w Niemczech przeciw rozbójniczym rycerzom i dla wspólnych interesów handlowych. Na północy do wielkiej potęgi doszedł związek hanzeatycki, liczący 77 miast niemieckich i innych narodowości z Lubeką na czele. Głównym jego celem było opanowanie pośrednictwa handlowego nad morzem Bałtyckim między Wschodem (Rosją, Polską i Litwą), a Zachodem. Związek ten uzyskał w wielu miastach przywileje składowe (np. w Londynie), a w skład związku wchodził Nowgorod, dopóki był niezależną rzecząpospolitą,

¹ Capitulare z r. 805.

Gdańsk, Kowno, Elbląg, Toruń i inne miasta pruskie. Hanza panowała nad morzem Bałtyckim pokonawszy w wojnie morskiej Waldemara duńskiego i zdobywszy sundską cieśninę morską. Największym miastem hanzeatyckim nad Bałtykiem był Gdańsk, który pozostał w związku mimo wcielenia go do Polski po pokonaniu Krzyżaków przez Kazimierza Jagiellończyka i otwarciu w pokoju toruńskim z r. 1466 dla Polski wolnej drogi Wisłą do Gdańska i do morza. Związek hanzeatycki prowadził własną egoistyczną politykę handlową, a także Gdańsk tylko wtedy popierał sprawy polskie, gdy one nie były przeciwne jego własnym interesom. Potęga Hanzy upadła dopiero z chwilą utraty monopolu żeglugi na Bałtyku, gdy w połowie XVI wieku cieśnina sundska została przez Karola V otwarta dla jego poddanych flamandzkich i niemieckich. Gdy Hanza utraciła swój charakter międzynarodowy, przeistoczyła się w narodowy niemiecki związek handlowy i pod opieką cesarza niemieckiego przeszła do walki konkurencyjnej z handlem holenderskim i angielskim¹.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Polityka społeczna w średnich wiekach.

Polityka społeczna ma na celu zapewnienie pokoju i zgody wśród warstw społecznych. Zasadniczo nauka chrześcijańska, głosząca ideę miłości bliźniego, obowiązków społecznych, odpowiedzialności wobec Boga za czyny doczesne, jest najlepszą podstawą dla skutecznej polityki społecznej. Jeżeli w średnich wiekach polityka społeczna pomimo przewodniej idei katolickiej nie dała rezultatów zadowalających, to główną przyczyną był brak organizacji, działalność rozprószona i nie oparta na szerszym planie, zwłaszcza na polu publicznej dobroczynności.

¹ Ob. Adam Szelągowski, Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski, Lwów 1910.

Wyrazem polityki społecznej w stosunkach wymiany gospodarczej było utrzymanie systemu taks na towary i zakazów lichwy. Taksy na towary miały zabezpieczyć konsumentów przed wyzyskiem, ale zarazem miały zapewnić producentów, że ich praca i kosztą produkcji będą sprawiedliwie ocenione i wynagrodzone. Dopóki wyznaczanie taks było obiektywne, jak np. w systemie cechowym, pod kontrolą kompetentnej zwierzchności miejskiej, dopóty taksy były czynnikiem równowagi i sprawiedliwości społecznej, ogólnie uznawanym. W prostych bowiem lokalnych stosunkach produkcyjnych nie nastęrcza zbytich trudności obliczenie kosztów produkcji i wartości pracy producenta, a sprawiedliwa cena chroniła rzemieślników przed nędzą i upadkiem moralnym. Natomiast zakazy lichwy były środkiem obosiecznym, albowiem utrudniały otrzymanie pożyczki na rzecz potrzebujących czy dla konsumpcji osobistej, czy też dla celów produkcyjnych. Ujemnym skutkiem tych zakazów było świadome obchodzenie zakazu za pomocą pozornych odrębnych umów, np. w formie kupna renty, lub przez jawne wykroczenia przeciw zakazom i opłacanie nieraz wysokich procentów. To przekraczanie zakazu weszło w zwyczaj tak dalece, że nawet duchowni i klasztory pobierały procenty, lubo niższe od innych chrześcijan, najwyższe zaś odsetki pobierali żydzi, ponieważ nie potrzebowali się krępować zakazami Kościoła. Nakoniec poczęły powstawać banki dobroczynne, tzw. montes pietatis, najpierw we Włoszech, następnie w innych państwach (w Polsce głównie z inicjatywy ks. Piotra Skargi w XVI wieku, najpierw w Wilnie, potem w Krakowie, Łowiczu, Zamościu). Banki te pobierały umiarkowane odsetki, ale zakres ich działania z powodu ich lokalnego charakteru i szczupłych funduszy był bardzo ograniczony.

Największymi rezultatami cieszyła się polityka Kościoła na polu złagodzenia niewolnictwa. Już cesarz Konstantyn przeniósł prawo asylu dla niewolników z świątyn

pogańskich na kościoły chrześcijańskie, później zaś rozszerzono je na mieszkania biskupów i duchownych oraz na klasztory. Kościół wyjednał u cesarza Karola W. zakaz sprzedaży niewolników w ręce obce i sam zrezygnował od XI wieku z prawa sprzedaży. Kościół zakazał zabijania i kalectwa niewolników, a zagrożonym niewolnikom otworzył asyl w swoich zabudowaniach. Zakaz ten przyjęły już niemieckie prawa ludowe (Schwabenspiegel i Sachsen-spiegel). Prawo trzymania niewolników zostało ograniczone do wyższych stanów. Przy wszelkich sposobnościach zalecał Kościół wyzwolenie niewolników, szczególnie w drodze testamentowej. Nawet w Rosji dzięki działalności Kościoła stało się powszechnym obyczajem zwalnianie niewolników w chwili śmierci. W miastach stopniowo niewolnictwo zanikło, na wsi zaś stali się niewolnicy rodzajem warstwy służebnej. Przez długi czas walczył Kościół o nierozdzielność małżeństwa niewolników zawartego bez zezwolenia pana bezskutecznie, aż w połowie XII wieku uzyskał decyzję Hadriana IV, że nie ma podstawy do unieważniania takich małżeństw. Zabieranie ruchomości i zarobku niewolników (peculium) przez panów uznał Kościół za grzeszne i już w VII stuleciu zakaz ten stał się powszechnym obyczajem oraz uznano prawo dziedziczenia tego majątku przez dzieci niewolnika za opłatą podatku spadkowego (mortuarium). W niektórych krajach niemieckich weszły w zwyczaj osobne sądy nad niewolnikami pod przewodnictwem panów, złożone z ich towarzyszy niewolników. Stanowisko społeczne niewolników było zresztą różne, podobnie jak w starożytnym Rzymie, stosownie do rodzaju pracy i wpływów, jakie niektórzy niewolnicy zdobyli jako towarzysze i doradcy swoich panów a nawet panujących książąt¹.

¹ Ob. Felix Dahn, „Leibeigenschaft in Deutschland“. Deutsches Staatswörterbuch, Bluntschliego.

Stosunek uczniów i czeladników w miejskich cechach, powyżej przedstawiony, świadczył o oparciu ustroju cechowego na zasadach katolickich. W ustroju tym nie było przez całe stulecia kwestii socjalnej, dopóki ustrój ten nie został podkopany przez zmianę warunków gospodarczych i technicznych. Poza ustrojem cechowym jednak gromadziły się masy robotników i bezrobotnych ze wsi, wygnanych ze wsi, bądź uciskiem ze strony panów, bądź brakiem chleba i zarobku, szukających w mieście pracy i chleba, choćby z jałmużny. Powstawała i zaostrzała się kwestia zaopatrzenia ubogich tak w miastach, jak na wsi.

Ustrój lenny na wsi w państwach zachodnich i w krajach niemieckich wpłynął nie jednolicie na stosunki społeczne na wsi, przyczynił się jednak wszędzie do większego zróżniczkowania ludności wiejskiej. W Polsce w okresie kolonizacji z Zachodu, t. zw. niemieckiej, świadczenia osadników dla pana wsi zostały określone, uwalniano ich od ciężarów prawa książęcego, powstała gmina wiejska, obca dawnemu ustrojowi polskiemu z sołtysem na czele, stanowisko wieśniaka pod względem prawnym i ekonomicznym polepszyło się, gdyż także polskie wsie przenoszono na prawo niemieckie. Dopiero z końcem XV i w XVI wieku stanowisko gospodarcze i społeczne chłopu polskiego pogorszyło się, gdy pojawiły się wojska zaciężne, szlachta z rycerzy zmieniała się na rolników i rugowała chłopów czynszowych z swoich gruntów, aby prowadzić własne gospodarstwo na własny rachunek. Dzięki wzrastającej w całej Europie drożyznie i otwarciu od pokoju toruńskiego z r. 1466 wolnej drogi wodnej Wisłą do Gdańska gospodarstwo folwarczne zapewniało panom coraz wyższe dochody z eksportu zboża i bydła, także rozkwit miast i wzrost ludności miejskiej przysparzał szlachcie nabywców na produkty wiejskie w kraju i podnosił ich cenę. Okoliczności te pogarszają położenie chłopu pod względem ekonomicznym i społecznym, spychają czynszowników

chłopskich do roli robotników, a równocześnie szlachta wyzyskuje swą przewagę prawną-polityczną, aby nie pozwolić chłopu i jego dzieciom opuszczać wsi bez pozwolenia pana (Konstytucje z r. 1496—1511), aby wykupić sołtysów wraz z ich prawem zarządu i sądzenia we wsi, aby na koniec wprowadzić obowiązkową robociznę, na razie przynajmniej w jednym dniu w tygodniu (statuty toruński i bydgoski z r. 1520)¹. Wcześniej pogorszyło się położenie włościan na Zachodzie. W Anglii już w XV stuleciu panowie przeszli do gospodarki pastwiskowej, ponieważ hodowla owiec na wełnę okazała się dzięki rozwojowi przemysłu wełnianego rentowniejszą niż uprawa zboża. Jeden pasterz owiec zastąpił dziesiątki robotników rolnych i wiele tysięcy robotników musiało szukać chleba w mieście lub wałęsać się po kraju. W Niemczech szybki wzrost ludności miejskiej i ucisk panów wywołał kolonizację na Wschód do Polski i silny ferment w kraju o charakterze społeczno-religijnym. Ferment ten objawiał się w okresowych rozruchach, na koniec z początkiem XVI wieku w formalnej wojnie chłopskiej w południowo-zachodnich krajach. Podstawą rewolucji chłopskiej był program sformułowany w 12 artykułach, domagających się między innymi zmniejszenia stopy procentowej i pańszczyzny, powrotu do starogermańskiej wspólności lasów i pastwisk, zniesienia niewolnictwa i innych reform w duchu chrześcijańskim. Przeciwno temu programowi wystąpił w sposób namiętny także Luter, domagając się surowych kar na powstańców.

Jest rzeczą uwagi godną ze względu na dzisiejsze dążenia w dziedzinie polityki socjalnej, że w średniowieczu pomimo rzadkiej ludności, wielkich obszarów ziemi odłogi leżącej i produkcji ręcznej, nie mechanicznej, istniała już kwestia bezrobocia, a środki użyte dla jej umorzenia okazały się nieskutecznymi lub niedostatecznymi. Nie

¹ Bliżej Kutrzeba, Historia Ustroju Polski.

mamy z owych czasów wykazów statystycznych zaludnienia, ale to pewna, że liczba mieszkańców w średnich wiekach przedstawiała tylko skromny odsetek liczby dzisiejszej. W jednej tylko Francji już za czasów rzymskich ludność była znaczną i osiągnęła (wedle Levasseura) w XIV stuleciu liczbę 20—22 milionów, a więc około połowę ludności dzisiejszej. Później spadła z powodu zarazy w XIV wieku i stuletniej wojny z Anglią tak, że w połowie XVIII wieku zaledwie dosięgła liczby z XIV stulecia. W Anglii Wilhelm Zdobywca kazał spisać stan posiadłości gruntowej (Domesdaybook) w znacznej części kraju (około 40%), z którego się okazało, że ludność Anglii na owym obszarze w r. 1086 wynosiła zaledwie 283.000 głów, a wraz z miastami i resztą kraju około 1,200.000 czyli 21 osób na 1 *km*. Ludność Prus w r. 1617 liczono na 330.000 głów czyli 13 mieszkańców na 1 *km*, wielkie miasta niemieckie w XV stuleciu liczyły zaledwie po kilka tysięcy głów (Frankfurt nad M. 10.000, Drezno 5.000, Lipsk 4.000, Moguncja 5.000), tylko niektóre miasta hanzeatyckie miały ludność większą (Lubeka w XIV w. 80 000, Gdańsk 40.000). Ludność Polski ucierpiała bardzo w czasie napadu Tatarów, a z końcem XVI wieku wynosiła wedle obliczeń Pawińskiego w Wielkopolsce, Małopolsce (bez Rusi) i na Mazowszu razem 2,121.483 głów. Pomimo to gromady ludzi bez pracy, niebezpieczne dla życia i mienia mieszkańców, błakały się po krajach niemieckich szukając zarobku, a korzystały z tego stanu także masy próżniaków i włóczęgów, wyciągające ręce po jałmużnę. Tylko cechy rzemieślnicze poczuwały się do obowiązku troszczenia się o swoich towarzyszy wędrujących w poszukiwaniu pracy, w tym celu istniały kasy czeladzi, do których czeladź, a później także mistrze płacili drobne wkładki, aby wędrującym towarzyszom starczyły na utrzymanie przez dni kilka (Stieda). O resztę bezrobotnych i żebraków troszczył się w zasadzie kościół i klasztory, rozporządzające wielkimi dobrami i sumami pieniężnymi na te cele złożonymi.

W pierwotnych prostych stosunkach Kościół wywiązywał się znakomicie z tego zadania. Już w starożytności powstała gmina chrześcijańska, której organy były zarazem organami dobroczynności publicznej. Kierownikiem rozdawnictwa jałmużny był biskup przy pomocy diakonów. Wspierano tylko ludzi niezdolnych do pracy i chorych, dostarczając im żywności i innych potrzeb w naturze. Wszyscy byli wpisani w listę i otrzymywali wsparcie regularnie. Przede wszystkim starano się przywrócić ich do zdrowia i do pracy, szukano dla nich pracy i dostarczano im narzędzi. Sieroty wychowywano pod kierunkiem biskupa. Dzięki takiej organizacji nie było w gminie chrześcijańskiej żebraków. Po zwycięstwie chrześcijaństwa za Konstantyna urosły gminy chrześcijańskie do kilkudziesięciu tysięcy i więcej głów, w których nie można było opiekować się indywidualnie biednymi, stworzono więc z napływających funduszy i darów rozmaite szpitale, zakłady dla wdów i sierót, ochrony dla obcych, w których dawano zaopatrzenie tysiącom potrzebujących. Rzym podzielono na rejony, w których żywiono ubogich. Kościół zgodnie z nauką chrześcijańską uważał majątek kościelny za majątek ubogich, a w braku pieniędzy biskupi sprzedawali nawet naczynia święte, aby dopomóc biednym¹. Ze wzrostem biednych jednak także taka organizacja nie dała się utrzymać i wprowadzono w jej miejsce system dawania ubogim jałmużny w naturaliach i w pieniądzu obok ochrony w szpitalach, klasztorach i innych zakładach. Powstają stowarzyszenia dobroczynne, szlachta, patrycjusze, miejscy, bractwa, związki cechowe zajmują się dobroczynnością publiczną, nie umiano jednak stworzyć organizacji, któraby te wszystkie starania skupiła i miała jednolity pogląd na potrzeby i sposób użytkowania jałmużny przez biednych. Stąd to współzawodnictwo w udzielaniu

¹ Ob. G. Uhlhorn, „Armenwesen“ w Handw. der Staatsw. I. wyd. 2-gie.

pomocy biednym przyczyniło się jeszcze bardziej do rozwielmożnienia się żebractwa i włóczęgostwa. Poszczególne gminy miejskie w Niemczech już w XIV wieku zaczynają wydawać zakazy żebrania, a równocześnie także panujący w Anglii i Francji wydają zakazy nie tylko żebrania, ale i dawania jałmużny biednym zdolnym do pracy. We Francji pozostaje jeszcze przez dłuższy czas opieka nad dobroczynnością publiczną w ręku Kościoła katolickiego. Franciszek I w r. 1536 postanowił, że każda gmina ma opiekować się się swoimi ubogimi pod kierunkiem proboszcza i przełożonego gminy. Ludwik XIV stworzył wielki „Hopital général“ dla pomieszczenia w nim wszystkich biednych zdolnych do pracy i dania im odpowiedniego zajęcia, a takie same zakłady zbudowano w całej Francji. W Anglii nastąpiła regulacja dobroczynności publicznej za królowej Elżbiety ustawą z r. 1601, która wprowadziła w każdej parafii opiekunów ubogich z pośród poważnych obywateli, mających obowiązek poszukiwania pracy dla wszystkich osób nie mających utrzymania i stałego zajęcia. Mają oni prawo rozłożyć kosztą potrzebne dla dostarczenia materiałów dla zajęcia biednych zdolnych do pracy oraz do wsparcia osób do pracy niezdolnych i nieletnich dzieci na mieszkańców parafii. Na tej ustawie opiera się dalszy rozwój ustawodawstwa Anglii w tej dziedzinie. W Niemczech w czasie reformacji Luter uznał, że sprawa dobroczynności nie należy do Kościoła, jako sprawa świecka.

W ten sposób rozwój historyczny tej sprawy wykazał, że polityka społeczna w zakresie bezrobocia i dobroczynności publicznej wymaga jednolitej organizacji i egzekutywy państwowej, przy czynnym udziale instytucyj i osób, którym stosunki miejscowe są dobrze znane. Idea ubezpieczenia społecznego obcą była czasom ówczesnym¹.

¹ Z literatury ob. Georg Ratzinger „Geschichte der kirchlichen Armenpflege“ 2 wyd. Freiburg im Breisgau 1884; A. L. Męciński „O żebractwie i włóczęgostwie“ Lwów 1893.

DZIAŁ DRUGI.

Czasy nowsze.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

**Przebudzenie się państwowej i narodowej polityki
ekonomicznej w XVI stuleciu.**

Wiek XVI stanowi przejście z okresu średniowiecza do nowszych dziejów świata zachodniego, a w dziedzinie ekonomicznej przejście do narodowej idei gospodarczej. Mówimy o okresie przejściowym, ponieważ w tym stuleciu krystalizowały się warunki moralne i materialne, które nadały nowy kierunek myśli ekonomicznej i polityce państwowej.

Oto wielkie odkrycia i wynalazki, mianowicie odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj Wschodnich, które były początkiem nieprzerwanego ciągu odkryć geograficznych, wynalazek druku, który wraz z odrodzeniem literatury klasycznej wyzwolił myśl ludzką z więzów średniowiecznej scholastyki, wielkie odkrycie Kopernika, które rozszerzyło widnokrąg umysłu ludzkiego i skierowało go do dalszych doświadczalnych badań naukowych, a podobnie ruchy reformacyjne na polu religijnym, wywarły głęboki wpływ na rozszerzenie światopoglądu ludzkiego i na skierowanie jego myśli na nowe szerokie zadania ludzkie, doczesne, jakie człowiek ma przed sobą i na potrzebę wzmożenia środków materialnych, potrzebnych dla ziszczenia tych zadań. Z tą stopniową przemianą duchową skromnego człowieka średniowiecznego w kierunku materialistycznym łączyło się odrodzenie idei państwowej i dążności państwa do potęgi i skutecznego współzawodnictwa z innymi krajami tak w stosunkach politycznych zewnętrznych, jak w popieraniu własnego społeczeństwa i gospodarstwa narodowego. Tak zrodziła się idea „wzbogacania się” jednostek i „wzbogacania się” państwa i narodu, poparta przykładem

Hiszpanii i Portugalii, „wzbogacających się“ dzięki odkryciu nowej części świata, a tak samo jednostek i związków kupieckich, wzbogacających się w handlu światowym.

Obok tych wielkich przeobrażeń w świecie duchowym i materialnym powszechna uwaga zwróciła się ku zagadnieniom ekonomicznym z powodu wielkiej klęski drożyzny powszechnej, jaka w ciągu XVI wieku nawiedziła Europę całą z przyczyn nie dostępnych dla ludzi, nie obeznanych ze zjawiskami gospodarczymi. Złożyły się na to zjawisko dwie walne przyczyny: najpierw powszechne pogorszenie pieniędzy, które ciągnęło się przez kilka stuleci, ale na razie nie odbijało się w cenach towarów w sposób nagły i zbyt jaskrawy dzięki rzadkości pieniędzy, która utrzymywała nawet liche pieniądze w wartości i cenie dla braku lepszych środków obiegowych. Powtóre napływ kruszców szlacheckich z Ameryki, który już w połowie XVI wieku dał się silniej odczuwać i przez obieg lepszych pieniędzy w dostatecznej ilości obniżył wartość lichych pieniędzy dawniejszych. O ile chodziło o pierwszą przyczynę, to już z początkiem XVI stulecia wyjaśnił ją znakomicie nasz wielki astronom Mikołaj Kopernik w rozprawie „De optima monetae cudendae ratione“ napisanej w r. 1524 na zlecenie króla Zygmunta I, która miała cel praktyczny wykazania potrzeby wprowadzenia jednolitej waluty państwowej w prowincji pruskiej, ale w ręku wielkiego uczonego zamieniła się w rozprawę naukową, opartą na doświadczalnej metodzie naukowej¹. Kopernik odróżnia dwojaką funkcję pieniądza: jako miernika wartości innych towarów i jako pośrednika w wymianie. Jako miernik wartości powinna być moneta dobrą i stałą tak samo jak miary długości i ciężkości. Dobra moneta powinna mieć pełną ilość kruszcu; co najwyżej można ją uszczuplić o kosztą wybijania. Domieszkę innego kruszcu dodaje się tylko dla zapobieżenia

¹ „Ut de genere in specie et a simplicibus ad composita descendamus“ (str. 72 w wydaniu Wołowskiego).

falszerstwu oraz dla powiększenia trwałości i wielkości monety. Na podstawie takiego wywodu naukowego i przedstawionej historii monety polskiej dochodzi Kopernik do wniosku, że moneta lichy jest główną przyczyną powszechnej drożyzny towarów i płacy robotniczej, na czym cierpią najbiedniejsze warstwy i skarb panującego, który otrzymuje zamiast pieniądza wartościowego, czyli ziarna, samą tylko plewę. Trafnie wykazuje Kopernik, że nie należy pozostawiać w obiegu lichej monety, ponieważ lichy moneta wypiera z obiegu monetę lepszą dawniejszą i wywołuje zamieszanie w handlu. Dowodzi więc, że przy reformie monetarnej powinna być stara moneta wymieniona wedle nowej stopy monetarnej. Stopa ta powinna być raz na zawsze ustaloną, dawne monety ściągnięte i przetopione a wykonanie umów opiewających na dawną monetę powinno być prawnie uregulowane. Przestrzega Kopernik przed wydawaniem zbyt wielkiej ilości monet („caveatur de nimia monetae multitudine“), gdyż także wielka ilość pieniędzy obniża ich wartość. Uwaga ta świadczy o bystrości umysłu autora, który przewidywał, że wskutek odkrycia Ameryki może się pojawić zbytnia powódź kruszców i pieniędzy.

Kopernik zwrócił również słusznie uwagę na to, że stosunek wartościowy między złotem i srebrem jest zmienny, ponieważ zależy od wartości czystego złota w porównaniu z wartością czystego srebra. Ponieważ stosunek ten zmienia się raczej na korzyść złota, radził przyjąć za podstawę reformy stosunek 1:12, zamiast dotychczasowego 1:11.

Krótki i treściwy wywód Kopernika wyprzedził w sprawie monetarnej literaturę ekonomiczną. Przez czas dłuższy nie zwrócono uwagi na rozprawę wielkiego astronoma, ponieważ miała ona na oku cel lokalny, wprowadzenie jednoci monetarnej w Prusach z Polską. Dlatego nie zauważono także jego tezy, że moneta lichy wypiera z kraju dobrą i tezę tę nazwano nauką Greshama, gdy ją wygłosił

znacznie później (w r. 1558) kanclerz angielski Gresham. Rozprawę Kopernika wydano w polskim tłumaczeniu w r. 1854 w zupełnym wydaniu dzieł wielkiego astronoma, w r. 1864 zaś wydał ją L. Wołowski wraz z traktatem M. Oresmiusza. W 400-letnią rocznicę wydał ją na nowo w r. 1924 Franciszek Bujak, a w r. 1923 Jan Dmochowski.

Od połowy XVI wieku napływały w coraz większej ilości kruszce szlachetne z Ameryki i powstało nowe pytanie, czy drożyzna jest wynikiem jedynie pogorszenia monety, czy napływ złota i srebra z Ameryki, a pośrednio z Hiszpanii nie odgrywa także jakiejś roli w tym powszechnym zjawisku. Przez dłuższy czas nie przychodzi na myśl pisarzom, że tak znaczny przyrost kruszców nie może pozostać bez wpływu na ceny. W r. 1549 pojawia się w Anglii rozprawa Johna Hales'a „O powszechnym dobrobycie naszego Królestwa angielskiego“¹ w formie rozmowy między szlachcicem, dzierżawcą, czapnikiem, kupcem i doktorem, który im wyjaśnia prawdziwą przyczynę drożyzny. Przyczyną tą jest przede wszystkim pogorszenie monety. Z powodu lichej monety „cudzoziemcy naprzód drożej sprzedają nam towary, a to skłania wszystkich farmerów i dzierżawców do sprzedawania swoich produktów drożej. Drożyzna tych towarów skłania szlachtę do podnoszenia rent, przyjmowania ferm na własne ręce ze względu na większe dochody, a tym samym do odgradzania większego obszaru gruntów“. Jako radę na to doktor podaje wycofanie naraz lichych monet z obiegu, wykupienie ich po kursie rynkowym w stosunku do wartości kruszcu i wypuszczenie dawnych monet dobrych. Operacji takiej nie można wykonać na raty, ponieważ dobre pieniądze uszłyby z obiegu, a pozostałyby tylko liche. Na końcu tych rozważań przychodzi doktorowi myśl, że jest także druga przyczyna

¹ Wydana w r. 1907 przez Tersena „John Hales, économiste Anglais du milieu du XVI siècle“, tłumaczył J. Goldwag w wydaniu dzieł I. St. Lewińskiego jw. tekst 4.

drożyzny, a jest nią „wielki zapas i obfitość pieniędzy“, jakiego przodkowie nasi nie widzieli. Z tego powodu byłoby trudno nawet po wydaniu dobrych pieniędzy obniżyć ceny towarów angielskich aż do dawnego poziomu, bo musielibyśmy sprzedawać cudzoziemcom nasze towary tanio, a kupować drogo, co by pociągnęło za sobą zubożenie państwa¹. Drożyzna więc płynie z fałszerstwa monet, z napływu kruszców, lub z obu tych przyczyn razem. M. de Malestroit przedłożył w r. 1566 królowi memoriał, w którym na podstawie zestawienia cen towarów i kruszczowej wartości monet starał się wykazać, że drożyzna jest tylko nominalną jako następstwo spodlenia monety, albowiem ceny towarów wedle jego obliczeń były od trzech stuleci stałymi w stosunku do wartości kruszczowej monet. W ten sposób za przykładem Kopernika sprowadzono dyskusję monetarną z gruntu prawnego na grunt ekonomiczny. W dyskusji tej zabrał głos Jan Bodin (Bodinus) najpierw w odpowiedzi na ów memoriał (1568), a później w słynnym swym dziele „O rzeczypospolitej“ sześć ksiąg (1576). W swej odpowiedzi wypowiada zapatrywanie, że „główną i prawie wyłączną przyczyną“ współczesnej drożyzny jest obfitość kruszców szlacheńskich z Ameryki i z kopalń europejskich, a to dlatego, że równocześnie z Hiszpanii, obfitującej w kruszce amerykańskie, objawił się wielki popyt za produktami zagranicznymi, pędzący w górę cenę tych produktów². Do dalszych przyczyn drożyzny zalicza monopole, brak towarów, zbytek dworu i lichy pieniądz. W dziele „O rzeczypospolitej“ Bodin ponowił to samo zapatrywanie, ale twierdził, że moneta powinna być stałą i niezmienną, albowiem jest miarą wszelkich wartości i podstawą zaufania w sprawiedliwość panującego. Podobnie jak Mikołaj Kopernik, a później ekonomista włoski

¹ Jw. str. 266—9.

² Paradoxy de Malestroit'a i odpowiedź Bodin'a przetłumaczono w dziełach I. St. Lewińskiego jw. str. 227—235. Ob. też H. Hemser „Response de Jean Bodin à M. de Malestroit“ wyd. 1932.

Gaspard Scaruffi (1582), przemawia za utrzymaniem stosunku wartościowego między złotem a srebrem jak 1 : 12. W „Rzeczypospolitej“ jednak wychodzi Bodin poza kwestię monetarną, idąc za nowszym, narodowym prądem ekonomicznym. Jeszcze w rozprawie z r. 1568 oświadczył się był za wolnością obrotu zagranicznego w imię moralnej łączności wszystkich ludów i cywilizacji, w tym dziele jest wprawdzie przeciwny monopolom i zmonopolizowanym we wszystkich krajach, ale przemawia już za użyciem przez państwo środków ochronnych, aby pobudzić naród do rozwinięcia przemysłu rodzimego. Radzi więc nałożyć cła na dowóz obcych produktów przemysłowych, zniżyć cła od surowców niezbędnych dla ludności i podwyższyć cło wywozowe od produktów, jakie Francja wytwarza w wielkiej obfitości, a bez których cudzoziemcy obejść się nie mogą, jak sól, zboże, wino¹.

Podobny zwrot ku narodowej myśli ekonomicznej zauważyć można w literaturze innych krajów zachodnich.

W literaturze włoskiej zwolennik Jana Bodina Giovanni Botero w dziełach z r. 1589 „O rządzie państwa“ (*Della ragion di Stato*) i „O przyczynach wielkości państwa“ tłumaczonych na wiele języków stoi podobnie jak Bodin na stanowisku wolności handlu, ale żąda popierania przemysłu rodzimego i sprzeciwia się wywozowi surowców z kraju potrzebnych dla podniesienia przemysłu². Równocześnie zwalcza mniemanie, iż kruszce szlachetne są głównym źródłem bogactwa narodowego, wskazując na bogactwo Włoch i Francji, chociaż te kraje nie mają kopalń złota i srebra. Współczesny G. Scaruffi, wspomniany już poprzednio, marzy o układzie ogólno-europejskim w sprawie wspólnego systemu monetarnego na podstawie

¹ Ob. H. Baudrillart „I. Bodin et son temps“. Paris 1853, str. 168 i n. O zapatrywaniach skarbowych Bodina ob. moją naukę skarbowości str. 96.

² Por. E. Nys str. 227.

stosunku wartości złota do srebra jak 1:12, ostatecznie jednak zwraca się ku swej tylko ojczyźnie, pragnąc, aby wszyscy panujący w Italii taki układ zawarli. Nakoniec Antonio Serra w traktacie o „środkach zdobycia obfitości złota i srebra w państwach“ wydanym w r. 1613 staje na stanowisku narodowym, wykazuje, że zamożność kraju zależy nie tylko od warunków naturalnych, mianowicie skarbów ziemi, żyzności gruntów i korzystnego położenia geograficznego, ale od stanu przemysłu, wychowania gospodarczego ludności, handlu zagranicznego opartego o przemysł mieszkańców, a nade wszystko od porządku w kraju, praworządności, w ogóle od instytucyj publicznych, które są podstawą dobrobytu narodów¹.

W literaturze angielskiej pojawiła się w r. 1581 na wzór rozprawy Halesa rozprawa przypisywana W. Staffordowi pod tytułem „Trzy rozmowy o żalach rozpowszechnionych wśród ludności“, której autor stara się przedstawić w formie pytań i odpowiedzi doktora teologii żale rozmaitych warstw ludności z powodu drożyzny i wyjaśnić jej przyczyny. Słusznie podnosi, że panujący sam najwięcej traci na podleniu monety, ponieważ dla chwilowego zysku pozbywa się na przyszłość swoich dochodów z podatków, „wyrywa więc drzewo z korzeniami“, na co już Kopernik zwrócił uwagę. Z pośród warstw ludności najwięcej tracą te warstwy, które nie produkują towarów ani nie handlują i wskutek tego nie mogą się odbić przez podwyższenie ceny towarów, a więc robotnicy i inni pracownicy, rentierzy, właściciele uprawnieni do czynszów dzierżawnych. Natomiast kupcy, rolnicy i przemysłowcy mogą wyrównać straty przez podwyższenie ceny swoich produktów. Obok głównej przyczyny drożyzny (w spodleniu pieniędzy) Stafford wymienia przyczyny lokalne w Anglii,

¹ I. Pecchio, *Histoire de l'économie politique en Italie*, Paris 1850, str. 61 i 78 i n.; Gobbi, *L'economia politica negli scrittori italiani del secolo 16—17*, Milano 1889, str. 152—6.

mianowicie zamianę gruntów ornych na pastwiska dla owiec, wskutek czego w latach nieurodzaju okazują się zbiory niedostatecznymi. Z tego powodu konieczną jest troskliwość o rozwój własnego gospodarstwa narodowego i popieranie takich zajęć, które mogą przysporzyć krajowi najwięcej pieniędzy z zagranicy. Należy więc wstrzymać się od dowozu do kraju rzeczy zbędnych i takich, które sam kraj może wytwarzać, należy kupować tylko wytwory własne, chociażby były droższe od zagranicznych, aby zyski pozostały w kraju, należy podwyższyć cło na wyroby przemysłowe, aby ułatwić produkcji rodzimej konkurencję, nie należy jednak utrudniać wywozu zboża za granicę, aby nie szkodzić rolnikom i produkcji rolniczej¹. Wywody takie zbliżają Stafforda do rozwiniętego okresu narodowej polityki ekonomicznej, nazwanego „systemem merkantylnym“. Echo tego przełomowego okresu w rozwoju myśli ekonomicznej nie ominęło także Polski już w dziele pierwszego naszego pisarza politycznego Jana Ostrogora z końca XV w. i jego następców, o czym będzie mowa w osobnym rozdziale.

Zajęcie się własnym gospodarstwem narodowym nasunęło do dyskusji pytanie, która gałąź produkcji jest ważniejsza dla narodu, rolnictwo czy przemysł? Botero, który przewiduje w przyszłości brak środków żywności dla wyżywienia mnożącej się ludności, stawia na równi przemysł i rolnictwo. A. Serra mniema, że przemysł jest ważniejszy, ponieważ może być pracą ludzką zwiększany bez ograniczenia. We Francji za króla Henryka IV starły się obydwie zapatrywania. Jego minister (kontrolor generalny) przemysłu B. Laffemas ogłasza kilka memoriałów, wykazujących doniosłe znaczenie przemysłu dla bogactwa krajowego², natomiast słynny polityk i wódz Sully stoi

¹ Ob. rozprawę Stafforda w niem. tłumacz. Lesera, Leipzig 1896, str. 19 i n.

² Ob. E. Nys str. 232.

na stanowisku, że głównym żywicielem narodów i państwa jest rolnictwo i hodowla bydła, rozwija sieć komunikacji lądowych i wodnych i czuwa przede wszystkim nad zabezpieczeniem w kraju porządku publicznego i wymiaru sprawiedliwości i nad utrzymaniem równowagi i obfitości w skarbie państwowym.

Drugim czynnikiem oświetlającym potrzebę popierania gospodarstwa narodowego przez państwo było wzmagające się współzawodnictwo handlowe mocarstw zachodnich. Wskutek odkrycia Ameryki i drogi morskiej do Indyj wschodnich Europa zachodnia zdobyła dominujące stanowisko na całej kuli ziemskiej. Otwierała się dla każdego państwa możliwość wykorzystania tego stanu dla siebie, a równocześnie stawała się jawną sprzeczność interesów politycznych i ekonomicznych pomiędzy narodami. Współzawodnictwo na morzach, które już w średnich wiekach w sposób jaskrawy wystąpiło na Bałtyku pomiędzy państwami bałtyckimi a związkiem miast hanzeatyckich i doprowadziło do wojen¹, rozszerzyło się teraz na wszystkie morza i wielkie oceany. W r. 1500 król Hiszpanii Ferdynand ogłosił dekret nawigacyjny, który może uchodzić za pierwowzór późniejszego dekretu nawigacyjnego Ol. Cromwella w Anglii z XVII wieku. Dekretem Ferdynanda pozwolono przewozić towary tylko na okrętach hiszpańskich, a na obcych okrętach wyjątkowo tylko wtedy, gdyby w porcie nie było wcale okrętów hiszpańskich. Tym samym dekretem zakazano sprzedawać okręty cudzoziemcom, wyznaczono premie dla budowy większych okrętów o znacznej pojemności i przyznano hiszpańskim przedsiębiorstwom żeglugi rozmaite przywileje. Dzięki takiemu poparciu żegluga hiszpańska w krótkim czasie doszła do wielkiego rozkwitu. Miasto Kadyks otrzymało przywileje składowe w handlu

¹ Por. Adam Szelański: Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski, Lwów 1910.

międzynarodowym, aby mogło się stać głównym węzłem między wschodem i zachodem¹.

W taki sposób Hiszpania dała początek ekonomicznej polityce narodowej egoistycznej, dążącej jawnie do zdobycia i utrzymania przewagi handlowej nad innymi krajami i narodami. Wkrótce też znalazła naśladowców w tej polityce, ale w sposobie doskonalszym i skuteczniejszym. Bogactwa bowiem napływające obficie z zajętych ziem amerykańskich poczęły się szybko rozpyływać po ziemiach europejskich w zamian za produkty innych krajów, Francji, Anglii, Nederlandów, dostarczane Hiszpanii. Kraje te przekonały się z doświadczenia własnego, że bez podbijania innych krajów mogą ściągnąć do siebie część skarbów hiszpańskich w zamian za wytwory pracy swej ludności, szczególnie przemysłowej. Tak udoskonalona polityka ekonomiczna rozwinęła się w system, nazwany systemem merkantylnym, który w XVII i XVIII wieku stał się panującym w Europie zachodniej i zyskał podstawy naukowe jako pierwszy narodowy system gospodarczy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Utopie komunistyczne.

W okresie obudzenia się narodowej myśli ekonomicznej na tle państwowej organizacji spotykamy się równocześnie z odrodzeniem pomysłów komunistycznych, wiążących się ideowo z niechęcią niektórych ojców Kościoła do własności indywidualnej. Do pomysłów takich należy rozprawa Tomasza More, długoletniego męża zaufania i dyplomaty króla angielskiego Henryka VIII, wydana w r. 1516 pod tytułem „*Libellus de optimo reipublicae statu deque nova insula Utopia*“, oraz utwór poetyczny Tomasza Campanelli, w 100 lat później napisany pod

¹ Brentano jw.

tyt. „Civitas solis“. Obaj autorzy stanu duchownego, Tomasz More (Morus) wierny Kościołowi do śmierci i za tę wierność stracony (świeżo kanonizowany), Tomasz Campanella, wybitny mnich Dominikanin w Hiszpanii, filozof, wolnomysliciel i mistyk.

Tomasz Morus nie spisał swoich myśli o lepszym ustroju społecznym bezpośrednio od siebie, może ze względu na autokratyczny charakter króla Henryka VIII i jego rządów i na swoje stanowisko dyplomatyczne, a może dlatego, ponieważ pragnął swe myśli poddać najpierw pod ocenę światłych umysłów. Przy sposobności więc swej delegacji do Antwerpii w r. 1515, gdzie był przyjmowany przez kardynała, opisał rzekome opowiadanie podróżnika „Rafaela“ w czasie swego przyjęcia o życiu i urządzeniach na wyspie „Utopia“ („nieistniejącej“), jaką Rafael zwiedził w czasie swoich podróży. Ustrój tej wyspy miał być o wiele doskonalszy, niż ustroje panujące w Europie, albowiem nie ma tam nagromadzonych wielkich posiadłości w niewielu rękach, nie ma takiego mnóstwa służby u wielkich panów, nie ma wojsk zaciężnych, nie przeznaczają się tam, jak w Anglii, wiejskich obszarów ziemi na pastwiska, zamiast oddać je na cele uprawy rolnej, nie ma takich kradzieży pomimo groźby surowych kar, jak w Europie. Wszystkie te ujemne następstwa ustroju społecznego w Anglii i w Europie są wynikiem własności prywatnej i możliwości życia bez pracy. Otóż w Utopii nie ma takich braków i sprzeczności w życiu społecznym, bo własności prywatnej nie ma i każdy mieszkaniec ma obowiązek pracować. Wyspa jest związkiem 54 miast autonomicznych, które mają samodzielność, wybierają sobie dożywotnich książąt i wysyłają po trzech sędziwych mężów do senatu, jako wspólnej władzy na całej wyspie, mającej załatwiać sprawy wspólne. We wszystkich 54 miastach istnieje jednakowy ustrój komunistyczny, polegający na tym, że wszelkie dobra, tak przeznaczone do produkcji,

jak do konsumpcji, są wspólne. Każdy musi pracować dziennie 6 godzin, na wypoczynek nocny wyznacza się 8 godzin, resztę zaś czasu może spędzać swobodnie. Każdy musi oddawać się pracy rolnej przynajmniej przez 2 lata. Rodziny rolnicze liczą w każdym mieście po 40 osób i zmieniają się w ten sposób, że co roku 20 osób powraca do miasta i opuszcza mieszkanie wiejskie. Oprócz uprawy roli musi każdy, tak mężczyzna jak kobieta, być rękodzielnikiem i znać jedno rzemiosło jako swoją specjalność. Z reguły rzemiosło jest dziedziczne, jeżeli jednak kto ma zamiłowanie do innego rzemiosła, to przechodzi do odpowiedniej rodziny rękodzielniczej. Do przejścia do zawodów wolnych można otrzymać upoważnienie od ludu na zlecenie kapłanów na podstawie tajnego głosowania starszych. Roboty cięższe i przykre wykonują ludzie, którzy z religijnych pobudek dobrowolnie się zgłaszają. Ale w razie potrzeby mogą być do nich zmuszeni jeńcy wojenni, zbrodniarze skazani do robót i cudzoziemcy, którzy byli skazani na śmierć i zostali wykupieni przez mieszkańców Utopii. Produkty rozdziela się wedle potrzeby rodzin bez używania pieniędzy z magazynów publicznych. Pomiędzy państwowymi magazynami następuje co roku wyrównanie, jeżeli w jednym są zapasy obfite, a w innych skąpe. Nadwyżki zapasów rozdziela się między biedniejsze kraje lub sprzedaje, aby mieć pieniądze na wojsko zaciężne w razie wojny. Rodzina jest monogamiczna.

W krytyce własności indywidualnej M. przypisuje tej instytucji źródło egoizmu jednostek i klas społecznych, nierówność mienia, opanowanie władzy i prawodawstwa przez możnych dla celów samolubnych, samowolę i rozpustę, fanatyzm i nietolerancję, lichwę, żebractwo i włóczęgostwo, chęć próżnowania i używania. To źródło złego można wykorzystać tylko przez uchYLENIE własności prywatnej i stworzenie w jej miejsce wspólnej organizacji produkcji, zniesienie pieniądza i różnic klasowych. Orga-

nizację taką M. uważa za zgodną z ewangelią Chrystusa, ponieważ Chrystus zalecał wiernym wspólne pożycie; dopiero następcy Chrystusa, widząc, że ludzie nie chcieli zmienić swoich obyczajów w duchu nauki chrześcijańskiej, „nagięli ewangelię do ludzkich obyczajów i poświęcili w ten sposób występkom spokój i bezpieczeństwo cnoty“. Morus wymownie krytykuje rządy, kierowane przez warstwy posiadające w ich własnym interesie. Przyrównuje szlachtę, lichwiarzy, złotników, do trutni, albowiem wysysają cudzą krew, aby wieść życie w zbytkach, z krzywdą tych, z których pracy żyje cały naród, mianowicie rolników, rzemieślników i zarobników. Zarzuca bogatym, że ciągle „uszczuplają płacę ubogich nie tylko przez różnorodne wybiegi, ale nadto przez wydawanie ustaw, w których niezmierną niesprawiedliwość zamieniają w prawo i nadają jej sankcję prawną. W najzamożniejszych państwach nie widzę nic innego, jak sprzysiężenie możnych, którzy pod dumnym tytułem i pozorem państwa czynią, co im się podoba. Ci spiskowcy usiłują wszystkimi sposobami, obłudą i podstępem, osiągnąć cel dwojaki: zabezpieczyć sobie pewne i nieograniczone posiadanie majątku, nabytego mniej lub więcej niegodziwie, a zarazem wyzyskiwać nędzę ludzi ubogich na własną korzyść za możliwie najniższą zapłatą. Takie zamachy, wykonywane przez bogatych w imieniu całego państwa, a więc także w imieniu ubogich, stały się ustawami“.

W ten sposób M. krytykuje nie tylko instytucję własności prywatnej, ale także oparte na niej państwo i prawo, jako organizację przemocy i wyzysku na rzecz warstw bogatych. Przyznaje wprawdzie, że możnaby to złagodzić przez pewne prawne ograniczenia, np. przez oznaczenie najwyższej granicy majątków nieruchomości i ruchomych, przez niedopuszczenie do nadużyć władz i do sprzedajności urzędów publicznych, ale tylko zniesienie własności może zło radykalnie usunąć, albowiem, dopóki

własność jest podwaliną budowy społecznej, „dopóty najliczniejsza i najcenniejsza warstwa pracująca żyć będzie w nędzy, w troskach i rozpaczach“. M. liczy się z zarzutem, że wspólna „własność rozkrzewiłaby próżniactwo i chęć używania kosztem cudzej pracy“, ale sądzi, że takie zarzuty płyną z nieznajomości doskonałej organizacji społecznej: wszędzie bowiem, gdzie jej nie ma, mają ci, którzy mówią o interesie ogólnym, tylko własny osobisty interes na oku, tam zaś, gdzie nie ma własności, wszyscy oddają się naprawdę tylko sprawom publicznym, tam bowiem korzyść indywidualna spływa się z dobrem ogółu. W Utopii nie ma ubogich ani żebraków, publiczne spichlerze są pełne i każdy żyć może wesoło i spokojnie.

W zakończeniu rozprawy autor dodał od siebie uwagę, że urządzenia Utopii uważa za możliwe do urzeczywistnienia, lubo „nie spodziewa się, aby te życzenia spełniły się“.

Ten śmiały i szczery głos poważnego i wpływowego męża wywołał w świecie wielkie wrażenie, jak świadczyły liczne wydania i tłumaczenia tej rozprawy. Pobudki i krytyczny pogląd na instytucję prywatnej własności zaczerpnął autor u źródeł Chrześcijaństwa i był zgodny pod tym względem z nauką niektórych ojców Kościoła; nie uwzględnił jednak wyjaśnień św. Tomasza z Aquinu i dał obraz konkretny nowego ustroju z własnej wyobraźni wymarzony, nie liczący się z możliwością urzeczywistnienia w wielkim państwie i na ówczesnym (a także dzisiejszym) stopniu etyki i całej kultury społeczeństwa. Jego krytyka własności, państwa i prawa, jest bezwzględna i silna, a znalazła naśladowców nie tyle w literaturze współczesnej, ile w znacznie późniejszych pismach socjalistycznych i komunistycznych. Zasadniczo pisma te nie mają z dziełem Morusa wspólności duchowej, ponieważ opierają się na światopoglądzie materialistycznym, gdy Morusowi przewodziła chrześcijańska idea państwa i prawa.

Drugi, wspominany wyżej utwór Tomasza Campanelli, nie ma tego znaczenia, jak dzieło Morusa. Tomasz Campanella napisał swoją „Civitas solis“ w więzieniu, ukarany przez rząd hiszpański za działalność spiskową przeciw królowi. Właściwym przedmiotem jego rozmyślań była teologia, którą pragnął pogodzić z wynikami wiedzy przyrodniczej. Państwo słońca jest fantastyczną ideą państwa komunistycznego. Na czele tego państwa stoi najwyższy kapłan, mający pod sobą trzech kapłanów, zarządzających trzema ministerstwami: potęgą, mądrością i miłością. Zadania najszersze spełnia „miłość“, do której należy także opieka nad życiem gospodarczym. Miasto ma ustrój komunistyczny, podzielony na siedem koncentrycznych okręgów. Na zaopatrzenie mieszkańców w środki żywności i w inne produkty wystarczą cztery godziny pracy, do której są obowiązani tak mężczyźni, jak kobiety. Wszyscy pracownicy muszą być w tym celu należycie wydoskonaleni, a tym samym praca musi być odpowiednio zorganizowana. Jest rzeczą uwagi godną, że tak Morus, jak Campanella, jeszcze przed wynalazkiem maszyny parowej i zastosowaniem jej do produkcji, przewidywali możliwość znacznego zmniejszenia pracy do sześciu, a nawet czterech godzin dziennie, w razie lepszej organizacji gospodarstwa narodowego i techniki pracy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

System merkantylny.

A) Polityka merkantylna.

W literaturze ekonomicznej za przykładem Adama Smitha odróżniamy system merkantylny, jako system polityki ekonomicznej, charakterystyczny dla okresu dziejowego w XVII i XVIII stuleciu, tj. okresu wielkich odkryć, zaborczych wojen i rozwiniętej gospodarki pieniężnej. W przeciwieństwie do chrześcijańskiego ducha średnio-

wieczą okres ten odznacza się w życiu gospodarczym prądem materialistycznym, a stąd także duchem kupieckim i przywiązywaniem do pieniądza i do kruszców szlachetnych szczególnego znaczenia dla bogactwa jednostek, państwa i całego narodu. W życiu politycznym szerzy się nauka Machiavellego („Il Principe”), że nie od twórczej siły narodu, ale od panującego, od jego zdolności skutecznych zarządzeń, zależy dobrobyt narodu. We Włoszech po wielu walkach już w pierwszej połowie XVI wieku ustaliły się rządy absolutne, a idea państwa absolutnego zwyciężyła także w zachodniej i środkowej Europie poza Polską. Duchem materialistycznym więc i wiarą w zba-wienną działalność państwa na polu gospodarstwa narodowego różni się ten nowy okres od poprzedniego.

Natomiast nie jest rzeczą łatwą a nawet możliwą określić system merkantylny wedle pewnych jednolitych wspólnych cech, właściwych temu okresowi, ponieważ system ten ma zarazem charakter polityki narodowej, zastosowanej do położenia i potrzeb poszczególnych krajów i narodów. Jest to system polityki gospodarczej, zmierzającej do wzbogacenia narodu i skarbu państwowego, ale środki użyte do tego celu nie wszędzie są jednakowe. Z tego powodu system merkantylny bywa w literaturze rozmaicie określany.

Adam Smith poświęcił systemowi merkantylnemu, jako „systemowi najwięcej znanemu za jego czasów” znaczną część swego pomnikowego dzieła o bogactwie narodów (8 rozdziałów), mając na oku politykę państw zachodnich o rozwiniętym handlu zamorskim, uprawiających politykę kolonialną. Rysem charakterystycznym tej polityki był przenikający ją duch kupiecki materialistyczny, a stąd także nazwa tego systemu. Nazwa ta utrzymała się także w literaturze ekonomicznej, ponieważ w teorii najsławniejszym wyrazem systemu merkantylnego jest teoria bilansu handlowego i dążenie do zapewnienia kra-

jowi czynnego bilansu handlowego w stosunku do zagranicy. Odpowiadała ta teoria na polu politycznym teorii równowagi politycznej w Europie i dążeniu państw do naruszenia tej równowagi na swoją korzyść. Adam Smith, pisząc o systemie merkantylnym wskazał na to, że „zasadniczą podstawą tego systemu” jest tytuł książki Th. Muna „Skarb Anglii w handlu zagranicznym”, a przewodnią ideą dłań była „popularna idea, iż bogactwo kraju polega w obfitości złota i srebra”. Bliżej określił tę ideę słynny filozof i polityk J. Locke w słowach zacytowanych przez A. Smitha: „Bogactwo nie polega na posiadaniu wielkiej ilości złota i srebra, ale na posiadaniu ilości większej, niż posiada reszta świata, a mianowicie nasi sąsiedzi, albowiem wtedy możemy sobie zapewnić przyjemności życia w większej obfitości, niż sąsiednie królestwa i kraje, które mają mniejszy zasób złota i srebra świata, nie mają tylu środków zamożności i potęgi, a więc są biedniejsze”. W idei więc systemu merkantylnego tkwi także dążenie do wzbogacenia się kosztem zagranicy, do zdobycia przewagi w handlu zagranicznym nad innymi narodami, nie wyobrażano sobie bowiem wówczas, że w handlu mogą obie strony odnieść dla siebie wzajemnie korzyść, zaopatrując się w potrzebne dla siebie surowce i inne produkty w zamian za zbędne dla siebie przedmioty i wyroby przemysłowe.

Nie polegał jednak system merkantylny, jak sądzą niektórzy ekonomiści, na mylnym przypuszczeniu, że kruszce szlachetne są jedynym bogactwem narodu, zdawano sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że pieniądze są tylko płynną częścią bogactwa narodowego, jako najdogodniejszy środek zabezpieczenia i zaspokojenia nie tylko życiowych, ale także produkcyjnych i wojennych potrzeb narodu i państwa. Gotowe pieniądze miały w owym okresie większe znaczenie w gospodarstwie narodowym niż dzisiaj, ponieważ system kredytowy i papierowych zastępców pieniądza

nie był jeszcze rozwinięty. Można więc usprawiedliwić przesadę, z jaką niektórzy ówcześni politycy i pisarze wyrażają się o znaczeniu pieniądza i kruszców szlachejnych dla bogactwa narodowego. Nie myślano jednak naśladować polityki Hiszpanii i Portugalii, które nie wykorzystały kruszców szlachejnych z Ameryki dla podniesienia w kraju sił wytwórczych, zwłaszcza komunikacyj, górnictwa i przemysłu, lecz wywołały w kraju drożyznę, sprowadzając potrzebne środki dla uzbrojenia okrętów i wojska oraz zaopatrzenia ludności w wyroby przemysłowe z Francji i z innych krajów europejskich. Wyraźnie wskazywano na przykład Hiszpanii, jako sprzeczny z rozumną polityką merkantylną, którego naśladować nie należy. Z Hiszpanii też wkrótce skarby amerykańskie rozplynęły się po całej Europie zachodniej. Także literatura ekonomiczna Hiszpanii w XVI i XVII wieku nie stoi na wysokości literatury merkantylnej innych krajów zachodnich i dopiero w XVIII wieku pojawiają się tam rozprawy wykazujące, że istotnym źródłem dobrobytu narodu i korzystnego bilansu handlowego jest gospodarcza przedsiębiorczość samego narodu.

Widocznymi oznakami polityki merkantylnej było:

- 1) popieranie w kraju produkcji górniczej i przemysłowej, obliczonej nie tylko na potrzeby własnej ludności, ale także na wywóz zagranicę;

- 2) popieranie handlu zagranicznego i żeglugi przez tworzenie kompanij handlowych i zakładanie kolonij zamorskich;

- 3) popieranie przyrostu ludności w kraju.

Popieranie krajowej produkcji górniczej i przemysłowej miało na celu przede wszystkim zmniejszenie wydatków kraju na zakupno obcych wyrobów przemysłowych oraz ułatwienie przemysłowi eksportu i konkurencji zagranicą z wyrobami zagranicznymi. Stąd nazywają ten system także „protekcyjnym”. Niektórzy merkantyści, np. Montchrétien, marzyli o osiągnięciu pełnej samowystar-

czalności kraju w stosunku do zagranicy. Ochrona produkcji krajowej przed konkurencją zagraniczną wymagała zazwyczaj sztucznego utrzymywania płacy roboczej na niskim poziomie celem zmniejszenia kosztów produkcji przemysłowej. W tym celu zakazywano wywozu środków żywności z kraju nawet w latach urodzajów i ograniczano wysokość płacy, uwalniano przedsiębiorstwa przemysłowe od ciężarów publicznych, dawano im premie przy wywozie wyrobów przemysłowych i zakładano wzorowe państwowe fabryki np. porcelany, dywanów. Równocześnie nakładano cła ochronne na dowóz obcych wyrobów, a nawet zakazywano dowozu niektórych wyrobów, zwłaszcza zbytkowych (tzw. system prohibicyjny). Ochrona cłowa nie była jednak konieczną konsekwencją systemu merkantylnego, a nawet była przeszkodą większej ekspansji handlowej, ponieważ pociągała za sobą w drodze retorsji analogiczną ochronę w innych krajach. Dlatego np. Holandia na szczycie swej potęgi handlowej i politycznej była zwolenniczką wolności handlowej, a jej słynny polityk i prawnik Hugo Grotius w dziele „Mare liberum“, ogłoszonym w r. 1609, starał się uzasadnić potrzebę i sprawiedliwość tego żądania. Nie przeszkadzało to jednak temuż autorowi bronić w duchu idei merkantylnej prawa łupów morskich w interesie holenderskiej kompanii wschodnio-indyjskiej już w młodym wieku (*De iure praedae*) pomimo swego stanowiska międzynarodowego, które rozwinął później (w r. 1625) w swym dziele „O prawie wojny i pokoju“¹. Stanowisko to podzieliali także następcy Grotiusa w Holandii. np. Salmasius, Graswinckel, Boxhorn, a w pośród nich Salmasius dowodził nawet wbrew zasadzie merkantylistycznej, że przy kupnie sprzedaży z reguły obie strony odnoszą korzyść z dokonania interesu². Dopiero w drugiej połowie XVII wieku

¹ L. Ehrlich, Prawo narodów, 55.

² E. Laspeyres, Geschichte der volkswirtschaftlichen Anschauungen der Niederländer und ihrer Literatur (1863).

pojawiają się w Holandii głosy za poparciem przemysłu przez państwo wskutek polityki Ol. Cromwella skierowanej przeciw Holandii. Politykę wolnego handlu uprawiała także Polska, będąca wówczas stałym i bardzo korzystnym klientem Holandii, która przy pomocy Gdańska opanowała eksport zboża z Polski. Polska jednak nie prowadziła wówczas polityki gospodarczej ogólnopaństwowej i była faktycznie biernym przedmiotem polityki merkantylnej Gdańska i Holandii wskutek dobrowolnej rezygnacji z czynnej polityki handlowej, o czem bliżej w następnej części.

Państwa położone nad morzem popierały handel zagraniczny przez przywileje udzielane kompaniom handlowym dla rozwoju tego handlu tworzonemu, a niekiedy przez tworzenie własnych państwowych kompanii handlowych. Kompanie handlowe zakładały swoje faktorie w krajach zamorskich i wyjednywały w nich przywileje dla siebie i dla swoich krajów macierzystych na podstawie zawartej „umowy kolonialnej“. W umowie takiej otrzymywały kompanie dla swoich krajów prawo monopoliczne do nabywania surowców w kolonii, do wywożenia ich na własnych okrętach, oraz prawo do dowożenia wyrobów przemysłowych do kolonii. Kolonie zobowiązywały się prowadzić handel wyłącznie z krajem macierzystym i nie zakładać u siebie własnych fabryk dla przerabiania swoich surowców. W ten sposób posiadanie kolonii zapewniało krajom macierzystym monopol handlu i żeglugi z koloniami, taną dostawę surowców i korzystny zbyty wyrobów przemysłowych w koloniach. W takiej polityce kolonialnej objawia się w sposób jaskrawy zaboreczy charakter systemu merkantylnego. Wyjątkowo tylko naśladowano politykę Hiszpanii w zakładaniu własnych kolonii po wymordowaniu mieszkańców i osiedleniu w ich miejsce niewolników murzynów, sprowadzonych z Afryki, np. w Antylach, gdzie Anglicy urządzili produkcję kolonialną w zarządzie państwa. Francuzi zrobili szczęśliwą próbę z założeniem własnej

kolonii francuskiej w Kanadzie w Quebec, która dotychczas się utrzymała pomimo przejścia Kanady wraz z Quebeciem w ręce angielskie.

Głównym celem kompanij handlowych rozmaitych krajów był handel z Indiami Wschodnimi i Zachodnimi, zakładano jednak kompanie także dla handlu z innymi krajami lub dla celów specjalnych, np. dla handlu futrami z okolic północnych. W spadku po swoich kompaniach handlowych otrzymał szereg państw europejskich kolonie, będące dotychczas w ich władaniu, np. Anglia, Holandia, Hiszpania, Portugalia, Francja, Dania, Szwecja. Londyńska kompania wschodnio-indyjska, ustanowiona przywilejem z r. 1600, zdobyła w XVIII wieku polityczną władzę w Indiach, wyparła kompanie konkurencyjne i rozwiązała się w r. 1858, oddając rządy w Indiach w ręce królowej Anglii.

Do charakterystycznych rysów okresu merkantylnego należało także przywiązywanie wielkiej wagi do przyrostu zaludnienia kraju tak w drodze naturalnego przyrostu ludności jak w drodze zachęty cudzoziemców do imigracji i kolonizacji wolnych obszarów. Ta polityka ludnościowa była w ścisłym związku z wielką potrzebą rąk roboczych w rolnictwie i w przemyśle, a także z brakiem sił woj-skowych w czasie ciągłych i krwawych wojen. Na czele ludzi propagujących przyrost ludności stali w pierwszym rzędzie wojowniczy monarchowie. Ale opinia ich była popierana przez tak wybitnych polityków i ekonomistów, jak William Petty, I. Locke, W. Temple, Ch. Davenant, Montesquieu, Rousseau, I. Piotr. Süssmilch (jeden z twórców nauki statystyki), a nawet filozofów (Leibniz)¹. Niemiecki merkantylista i kameralista I. Sonnenfels uważa pomno-żenie ludności za główną zasadę nauk ekonomicznych. Fryderyk pruski, nazwany Wielkim, uważa w swej „historii

¹ „Ubi sunt homines, ibi substantiae et vires“.

wojny siedmioletniej“ za rzecz niewątpliwą, że „liczba ludności wytwarza bogactwo państwa“. Był on tak gorącym merkantylistą, że zakazał nawet uczenia się zagranicą pod rygorem wykluczenia od wszelkich urzędów, a nawet konfiskaty majątkowej¹.

Poza tymi ogólnymi rysami przedstawia system merkantylny wielką rozmaitość tak w praktyce, jak w literaturze. Jako system polityki gospodarczej państwa ma on głównych przedstawicieli w dwóch kierujących mężach stanu na Zachodzie w czasie rozkwitu idei merkantylniej. Jednym z nich był Oliver Cromwell, zwycięzca króla Karola I w Anglii, „protektor“ państwa i dyktator w połowie XVII wieku. Drugim był minister skarbu Ludwika XIV we Francji w drugiej połowie XVII wieku i z początkiem XVIII wieku I. B. Colbert.

Oliver Cromwell był już przed ostatecznym pokonaniem króla Karola I faktycznym dyktatorem Anglii. W okresie swoich krótkich rządów (1648—1658) rozwinął on niezmiernie żywą i skuteczną działalność tak na polu politycznym i wojskowym, jak w dziedzinie ekonomicznej. Z działalności ekonomicznej najwięcej znanym jest wydany przezeń akt nawigacyjny z 9 października 1651, którego polityczną konsekwencją była wojna z Holandią, zakończona zwycięstwem Anglii. Akt nawigacyjny był głównie skierowany przeciwko Holandii, która w handlu zagranicznym górowała nad Anglią, uprawiała żeglugę na wybrzeżach Anglii i dowoziła do Anglii na swoich okrętach produkty obcych krajów, np. zboże z Polski. Aktem tym Cromwell postanowił, że towary pochodzące z innych części świata (poza Europą) wolno nadal dowozić do Anglii tylko na okrętach angielskich, i to obsługiwanych w poważnej liczbie przez marynarzy angielskich; że towary z krajów europejskich wolno dowozić bądź na okrętach

¹ W. Roscher, *Geschichte der Nationalökonomik* in D. 1874, str. 396.

angielskich, bądź tylko na okrętach tego kraju, z którego pochodzą (np. polskich), lub w którego portach były najpierw złożone, natomiast towarów pochodzących z innych krajów nie wolno ze składów obcych wcale dowozić, nawet okrętom angielskim (przeciw pośrednictwu Holandii). Zabroniono ponownie obcym statkom żeglugi na wybrzeżach Anglii dowozu ryb solonych, o ile nie pochodziły z połowu okrętów i łodzi angielskich. Akt ten po zwycięstwie nad Holandią ugruntował potęgę morską Anglii; po restauracji Stuartów w r. 1660 został rozszerzony na kolonie angielskie, którym nakazano wszelkie produkty przeznaczone na wywóz dowozić najpierw do Anglii, a wszelkie produkty europejskie sprowadzać tylko na okrętach angielskich.

Nie należy jednak sądzić, że Cromwell ograniczał swą opiekę nad gospodarstwem narodowym tylko na akcie nawigacyjnym. Już w r. 1648 w chwili objęcia władzy powołał do życia radę państwową, której polecił między innymi obowiązkami, aby „szukała wszelkich dróg dla zabezpieczenia rozwoju handlu w Anglii, Irlandii i w krajach do nich należących“ a w r. 1650 przeprowadził w parlamencie ustawę o powołaniu ścisłej rady komisarzy dla zbadania stanu i jakości produkcji w Anglii, sposobów najlepszego rozdziału tych produktów po całym kraju, podniesienia wewnętrznego handlu i wymiany, jak najkorzystniejszej sprzedaży produktów angielskich zagranicą, osiągnięcia dla nich jak najwyższej ceny, zdobycia dla nich nowych rynków zbytu, ustanowienia wolnych portów od ceł, ułożenia dokładnej statystyki przywozu i wywozu, „aby mieć dokładny obraz bilansu handlowego i aby rzeczpospolita nie ubożała przez to, że corocznie więcej towarów i wartości sprowadza, niż wywozi“,... na koniec „zbadania warunków podniesienia rybołówstwa i kolonij angielskich, aby mogły dostarczyć Anglii wszystkiego, czego potrzebuje“¹. Z instrukcji tej widzimy, że Cromwell

¹ Ob. Brentano II. str. 218 i n.

dobrze rozumiał, iż handel zagraniczny jest tylko pomocniczym środkiem wzbogacenia kraju, a nawet nie była mu obcą myśl doprowadzenia kraju do stanu samowystarczalności. Dla rozwoju rolnictwa stworzył Cromwell lepsze warunki przez przemianę dóbr lennych w wolną własność i przez obniżenie legalnej stopy procentowej na 6%. Po ustąpieniu Stuartów wydano w r. 1689 ustawę zbożową (za Wilhelma III), w której ustanowiono normalną cenę zboża i zabroniono dowozu zboża z zagranicy, dopóki cena zboża nie osiągnie poziomu ceny normalnej. Na wypadek niższych cen zboża przyznano rolnikom premie ze skarbu państwa — Anglia bowiem była jeszcze krajem przeważnie rolniczym.

We Francji Colbert (Jan Baptysta), słynny minister Ludwika XIV rozwinął cały system środków państwowych dla podniesienia dobrobytu kraju, głównie przez stworzenie gęstej sieci dróg i kanałów i przez wychowywanie i popieranie sił przemysłowych. Miał on na tym polu dzielnych poprzedników, gdyż już za Franciszka I w pierwszej połowie XVI wieku powołano z Włoch słynnych artystów i złotników do Francji dla zaszczerpienia w kraju artystycznego przemysłu, później za Henryka IV, jak wspomnieliśmy wyżej, Sully troszczył się gorliwie o podniesienie rolnictwa, a za Ludwika XIII kardynał Richelieu zasłynął jako protektor przemysłu, sztuki i nauki. Colbert otoczył przemysł systematyczną opieką celem zapewnienia wyrobom francuskim przewagi nie tylko na rynkach krajowych, ale i zagranicznych. Zasadniczo dążył do wprowadzenia wolnego handlu przede wszystkim w kraju i zniósł w tym celu cła wewnętrzne i przywileje cechów tamujące tę wolność. W stosunku do zagranicy jednak pragnął najpierw wychować i wzmocnić przemysł krajowy za pomocą szkół, muzeów, wzorowych warsztatów, do których sprowadzał fachowych inżynierów, artystów, nawet robotników z zagranicy, oraz za pomocą systemu zakazów,

ceł i premij, które uważał za potrzebne tymczasowe „szczudła“ dla utrwalenia przemysłu.

W tym celu traktowano inaczej surowce, potrzebne dla przerobienia w kraju, inaczej zaś wyroby przemysłowe. Surowce zagraniczne dopuszczano do kraju bez opłaty ceł, surowców krajowych zaś nie puszczało za granicę lub nakładano na nie cła wywozowe, aby je utrzymać w kraju dla przemysłu i aby cena zboża i środków żywności była umiarkowaną i nie pociągała za sobą podwyżki płacy robotczej i kosztów produkcji przemysłowej. Wyrobów gotowych obcych nie wpuszczano do kraju lub nakładano na nie wysokie cło dowozowe („cło prohibicyjne“) aby zabezpieczyć produkcję przemysłową rodzimą na rynkach krajowych przed obcą konkurencją. Natomiast własne wyroby przemysłowe nie tylko były wolne od ceł wywozowych, ale otrzymywano za nie przy wywozie premie, aby mogły łatwiej współzawodniczyć na obcych rynkach z obcymi wyrobami.

Był to tylko ogólny zarys systemu Colberta, albowiem w tych ramach liczył się Colbert z faktycznymi stosunkami i ciężarami publicznymi. Dla przemysłu i handlu utworzył osobną radę (*conseil de commerce*), do której każdy kupiec i przemysłowiec miał przystęp i mógł przedłożyć swoje życzenia. Wykonywanie przemysłu i rzemiosła podlegało ścisłym przepisom reglementacyjnym, tak co do sposobu produkcji, miar i gatunku wyrobów, jak co do używanych narzędzi i środków pomocniczych. Nad stosowaniem przepisów czuwali inspektorowie, a towary wykonane wbrew tym instrukcjom konfiskowano. Jak drobiazgowo były te przepisy, okazuje się stąd, że przepisy wydane dla jednego przemysłu tkackiego zajmują trzy grube tomy.

Colbert rozumiał dobrze, że wszelkie środki protekcyjne nie na wiele się przydadzą, jeżeli w kraju nie zapewni się ogólnych warunków pomyślnego rozwoju życia gospodarczego. Przeprowadził więc najpierw reformę admi-

nistracji publicznej i skarbowości, lepszą organizację bezpieczeństwa publicznego i sądownictwa, dał pobudkę do kodyfikacji prawa handlowego, cywilnego i karnego, zorganizował na nowo konsulaty zagranicą dla ochrony interesów gospodarczych Francji, obniżył uciążliwy podatek gruntowy (*taille*).

Z inicjatywy Colberta powstały we Francji cztery wielkie kompanie handlowe, dla handlu z Indiami Zachodnimi i Wschodnimi, z Ameryką Północną i Lewantą. Państwo objęło kolonię w Kanadzie (Quebec) we własną administrację (1674). W sto lat później (1763) utraciła Francja tę kolonię na rzecz Anglii, a drugą kolonię, założoną nad rzeką Mississipi, nazwaną „Luisiana“ od imienia Ludwika XIV, odstąpiła w r. 1803 Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Nie były to ani pierwsze kompanie handlowe państw europejskich, ani pierwsze kolonie, pierwsze kompanie handlowe angielskie i holenderskie powstały bowiem już z końcem XVI wieku, a także ziemie odkryte i ujarzmione przez Hiszpanię w XVI wieku były zamienione na wielką kolonię hiszpańską sięgającą od południa Ameryki (prócz Brazylii) aż po Florydę i Kalifornię. Ale kolonia francuska w północnej Ameryce nie była odgradzana od macierzy, przeciwnie była osiedloną przez Francuzów i mogła mieć dla Francji niezmierne znaczenie polityczne i gospodarcze, gdyby była nie przeszła w obce ręce.

Polityka ekonomiczna Colberta, zasadniczo słuszną, spotkała się później z bardzo ostrą krytyką, częściowo tylko usprawiedliwioną. Krytycy mieli w tem rację, że przemysł był zbyt jednostronnie popierany, nieraz ze szkodą dla rolnictwa, które w latach dobrych urodzajów nie mogło swobodnie wywozić swoich produktów i było skazane na niskie ceny. Natomiast przemysł w swoich początkach potrzebował dobrych wzorów i opieki państwowej, tak samo jak dawniej w czasie słabej władzy państwowej zajęły się nim miasta i wzięły produkcję rzemieślniczą

pod ścisłą kontrolę. Z czasem jednak przepisy reglamentacyjne stały się dla przemysłu i rzemiosła zbyt uciążliwymi i zbędnymi, słusznie więc domagano się ich uchylenia. Najdotkliwшими były za Ludwika XIV ciężary publiczne, którym Colbert zapobiec nie mógł wobec kosztownych wojen i wystawności dworu panującego. Dlatego nie wszystkie zarządzenia Colberta (taryfy cłowe z r. 1664 i 1667) mają charakter ekonomiczny. Wiele z nich miały cele finansowe na oku lub były represjami politycznymi w stosunku do nieprzyjaciół.

Polityka gospodarcza i handlowo-cłowa Cromwella i Colberta dają jasny obraz merkantylnizmu, jako systemu, płynącego z wspólnej idei przewodniej podniesienia dobrobytu i skarbu publicznego przez państwo za pomocą odpowiednich zarządzeń i opieki nad korzystnym bilansem handlowym.

B) Literatura ekonomiczna w okresie merkantylnym.

System merkantylny był systemem polityki ekonomicznej, był więc z natury swej systemem czynnej opieki państwa nad gospodarstwem narodowym czyli tzw. systemem protekcyjnym. Wyrazem tego systemu były nie tylko cła protekcyjne, ale rozporządzenia przepisujące sposoby produkcji rzemieślniczej i przemysłowej, obowiązujące przemysłowców w ogólnym interesie gospodarczym. Całe tomy takich rozporządzeń wydano we Francji w czasach Colberta¹, one też stały się z czasem zbyt uciążliwymi, bo krępowały inicjatywę i samodzielność wytwórców. W teorii wyrazem tego systemu była teoria czynnego bilansu handlowego i wzbogacenia narodu w handlu zagranicznym. Nadto powszechną konsekwencją systemu merkantylnego było przywiązanie wielkiego znaczenia gospodarczego do

¹ Ob. Pierre Clément „Histoire de Colbert et de son administration“ Paris 1874, 2 vol.; P. Boissonade „Colbert, le triomphe de l'étatisme“ Paris 1932.

przyrostu ludności, ponieważ w gęstej ludności widziano wyraźny objaw zamożności kraju. Współczesna literatura ekonomiczna w XVII i XVIII wieku tylko częściowo przychyliła się do tych wskazań polityki ekonomicznej, częściowo zaś odnosiła się do niej krytycznie. Niektórzy wybitni pisarze, jak William Petty i John Locke, byli przeciwnikami systemu protekcyjnego, ale zwolennikami teorii bilansu handlowego. Pisarzy tych wymienimy w niniejszym ustępie. Natomiast jawnych przeciwników merkantyizmu przytoczymy w następnym rozdziale.

Na czele literatury merkantylistycznej umieścić można dzieło Jana Bodina „O rzeczypospolitej“ z końca wieku XVI, oraz rozprawy Halesa i Stafforda, wspomniane już w rozdziale poprzednim¹. Na początku XVII wieku zasługuje na wzmiankę Antoni Monchrétien, autor „traktatu ekonomii politycznej“, napisanego jako sprawozdanie i memoriał do króla i królowej matki². W napisie tego traktatu figuruje poraz pierwszy nazwa „ekonomii politycznej“, którą posługują się następni autorowie. Autor przedstawia w tym piśmie stan manufaktur, handlu i żeglugi we Francji i podaje środki naprawy. Gorącym jego życzeniem byłoby doprowadzić stan kraju do możliwej samowystarczalności³, ale państwo musi do tego dopomóc przez kierownictwo produkcji, zachętę ludzi do pracy, zamykanie próżniaków w domach pracy i ochronę cłową. Bogactwo narodu polega na pracy i na podziale pracy w rozmaitych zajęciach. Podstawą bogactwa narodowego jest rolnictwo, ale szczególnie znaczenie mają manufaktury, albowiem bez przemysłu kraj nie może być silnym i bogatym. Należy więc w interesie własnego przemysłu zatamować dopływ obcych produktów rękodzielniczych. Przypisuje wielką

¹ Ob. wyżej, str. 84 i 87.

² „*Traité d'économie politique*“, ponownie wydał Funck-Brenzano, Paris 1889.

³ „*Que le pays fournisse le pays*“.

wagę do zysków z handlu zagranicznego i do napływu kruszców szlachetnych, ale zaznacza, że „nie wszystko na tym polega“. Oświadcza się za rozwojem żeglugi morskiej i za kolonizacją obcych ziem, ponieważ naród w czasie pokoju bardzo się rozmnożył i nie powinien „dusić się“ w królestwie. Możemy więc tego autora uważać za umiarkowanego merkantylistę, chociaż zasada możliwej samowystarczalności kraju świadczy o tym, że główną wagę przywiązywał do rozwoju narodowych sił wytwórczych.

Z literatury angielskiej wskazał już Adam Smith na dzieło Thomasa Muna „Skarb Anglii w handlu zagranicznym, czyli bilans naszego handlu zagranicznego miarą naszego bogactwa“¹, ogłoszone dopiero w r. 1664 po śmierci autora. Nie było to pierwsze dzieło tego autora, a także teoria bilansu handlowego znana była przed nim². Mun był kupcem, wzbogaconym na handlu z Indiami wschodnimi i już z początku XVII wieku (około r. 1609) napisał był rozprawę „o handlu Anglii z Indiami Wschodnimi“. Wedle niego głównym celem polityki gospodarczej państwa powinno być tak kierować wywozem swoich produktów przemysłowych, swoim handlem i żeglugą oraz systemem celnym, aby sobie zapewnić dopływ pieniędzy z zagranicy. W tym celu nie jest rzeczą potrzebną zabraniać wywozu pieniędzy z kraju, ponieważ za pieniądze można nabyć takie towary, za które kraj otrzyma więcej pieniędzy, niż za nie płacił. Wywóz pieniędzy więc jest w tym wypadku podobnym do zasiewu rolnika w okresie siewu, po którym obfity zbiór nieraz następuje³. Zbyttnia ilość pieniędzy w obiegu może być nawet szkodliwą, ponieważ ceny towarów wskutek tego idą w górę i trudno je wtedy sprzedać zagranicą. Są to więc wywody prak-

¹ Englands treasure by forraign trade or the balance of our forraign trade is the rule of our treasure, London 1664.

² Ochenkowski „Dwa systemy ekonomiczne“ str. 8 i n.

³ A. d. Smith, ks. IV Chap. I.

tycznego kupca, spekulującego na zyski w handlu zagranicznym.

Polityka Ol. Cromwella zmierzająca do zapewnienia krajowi korzystnego bilansu handlowego miała w Anglii wielu zwolenników, wskazujących na wielkie zyski Holandii, osiągnięte w handlu zagranicznym i w polityce kolonialnej. Do pisarzy tych należeli w Anglii Josiah Child, William Temple i Charles Davenant. Child zalecał naśladowanie Holandii i widział główną przyczynę jej powodzenia w niskim procencie od kapitałów pieniężnych. Sądził, że władza państwowa może taką niską stopę procentową przymusowo wprowadzić. Przyjął teorię bilansu handlowego z zastrzeżeniem, że nie zawsze bierny bilans handlowy jest szkodliwy, mianowicie nie jest nim wówczas, gdy państwo otrzymuje materiały konieczne dla budowy okrętów lub inne surowce¹.

Do rozwoju pojęć ekonomicznych przyczynili się dwaj autorowie, nie będący ekonomistami z zawodu, a to William Petty, statystyk i John Locke, filozof i polityk. W szczególności W. Petty pragnął stworzyć na podstawie statystyki ścisłą naukę „arytmetyki politycznej“ przez dokładne obliczenie elementów bogactwa narodowego, mianowicie ziemi i pracy ludzkiej, jako dwu koniecznych źródeł bogactwa, ludności, warunków terytorialnych, wybrzeży i stosunku rozmaitych zawodów ludzkich. Szczegółową „anatomię“ gospodarczą zastosował do Irlandii², która wiele ucierpiała w czasie walk Cromwella. Za najważniejsze zadanie ekonomii politycznej uważał znalezienie wspólnej miary wartości gruntów i pracy. Taką wspólną miarę znajduje w niezbędnych środkach żywności dziennej robotnika. Wartość rzeczy mierzy ilością pracy potrzebnej do pro-

¹ Ob. A. Espinas „Histoire des doctrines économiques“ str. 147.

² „Political survey or anatomy of Ireland“ I. str. 181.

dukcji i odróżnia tę wartość jako naturalną (value natural) od wartości wyrażonej w pieniądzu, jako sztucznej (value artificial). Ogólną miarą wartości jest przeciętna ilość żywności, potrzebna do dziennego utrzymania robotnika. Dla rozwoju przemysłu najważniejszym jest nagromadzenie ludności. Przykładem na to jest Londyn. Zyski z przemysłu są tym większe, im większym i im lepszym jest przemysł, ponieważ w mieście przemysłowym jeden przemysł żywi drugi i specjalizuje się przez podział pracy. Np. w przemyśle zegarkowym jest praca tak podzieloną między wielu robotników i specjalne czynności, że zegarek cały jest lepszy i tańszy. Tak samo w rolnictwie. Im więcej jest ludzi na ziemi, tem więcej ziemia rodzi i ludzie mogą się rozmnażać w postępie geometrycznym¹. Kruszcze szlachetne i pieniądze Petty uważa za pewną tylko część bogactwa narodowego, potrzebną do wymiany. Jest przeciwny zakazom wywozu pieniędzy z kraju, ponieważ w każdym kraju ilość pieniędzy zależy od wielkości i szybkości obrotu, a w braku kruszcu może być uzupełnioną papierami bankowymi². Petty sądzi, że możnaby cyfrowo określić dla Anglii i Francji ilość potrzebnych pieniędzy w stosunku do pewnej części rocznych czynszów gruntowych i domowych, części wartości wywożonych towarów i tygodniowych wydatków całego narodu³.

Petty'ego zaliczono do merkantystów dlatego, że przyjął teorię bilansu handlowego i do wzrostu ludności przywiązywał doniosłe znaczenie, zastrzegał się jednak, że tylko ludność pracująca jest podstawą bogactwa narodowego. Natomiast był przeciwnikiem normowania życia

¹ Ob. Espinas jw. str. 170 i 188.

² W kilka lat później powstał w Anglii pierwszy bank biletowy (1695).

³ „A treatise of taxes and contributions“ w wyd. Hulla z r. 1899 I. str. 291.

gospodarczego przez państwo i ograniczeń stopy procentowej, a od polityków ekonomicznych różnił się nadto zwrotem ku badaniom teoretycznym wartości, pieniędzy i ku podziałowi pracy, który później Adam Smith przyjął za podstawę rozwoju sił wytwórczych narodu.

John Locke słynny filozof, ojciec nowoczesnego materializmu i empiryzmu, nie uznający istnienia wrodzonych idei, wyprowadzający wszelkie poznanie z doświadczenia, poruszył w swoich dziełach także zasadnicze zagadnienia ekonomiczne, głównie w dziele o rządzie cywilnym w rozdziale „o własności rzeczy“ i w trzech rozprawach o „obniżeniu procentu i podniesieniu wartości monety¹. Własność prywatną uzasadnia Locke z naturalnych praw służących każdemu człowiekowi przywłaszczenia sobie pracą przedmiotów natury potrzebnych do życia. Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu. W stanie natury nic nie jest własnością osobistą. Aby jednostka mogła użytkować produkty ziemi, musi sobie ich część przywłaszczyć pracą swoich rąk. Jeżeli jednak człowiek zabiera więcej dóbr naturalnych niż koniecznie potrzebuje do swego użycia, krzywdzi swoich bliźnich, praca bowiem może być wykonywana tylko na pewnej ograniczonej materii. Praca także stanowi głównie o wartości ziemi, wystarczy w tym celu porównać wartość ziemi przysposobionej do plantacji tytoniu lub trzciny cukrowej z wartością ziemi dla uprawy zboża lub ziemi odłogiem leżącej. Ziemia zakulturowana zawdzięcza 9 dziesiątych części wartości pracy ludzkiej. Tak samo wyjaśnić można bardziej zawiśnięte formy własności. System wymiany pieniężnej między ludźmi pozwala na nagromadzenie większej ilości ziemi i jej owoców w rękach jednostek bez naruszania praw innych ludzi, ponieważ właściciel ziemi może wymienić

¹ „Two treatises of government“ i „Considerations of the lowering of interest and raising the value of money“ z r. 1692—5. Ob. Espinas str. 173—9.

swoje rzeczy za inne produkty pracy bliźnich bez zepsucia tych rzeczy. W ten sposób powstaje nierówność uprawniona. Ludzie godząc się na handel i używanie pieniądza uprawnili tym samym konsekwencje wymiany. Także państwo powstaje za ogólną zgodą ludzi dla zabezpieczenia sobie życia, własności i innych praw. Stan natury nie jest stanem samowoli, albowiem przyświeca mu zasada sprawiedliwości i miłości.

Poza zasadniczą kwestią własności indywidualnej zajmuje się Locke bliżej kwestią ceny i wartości pieniądza. Cena rzeczy zależy od różnej ilości pracy, użytej na produkcję. Także złoto i srebro nie różnią się od natury innych rzeczy użytecznych. Ustawa nie może nadać wyższej wartości pieniądзом od ich wartości naturalnej, fałszerstwo pieniędzy jest prostą kradzieżą w stosunku do poddanych. Ceny rynkowe zależą od stosunku między ilością kupujących i sprzedających (popytem i podażą), tak samo wartość pieniędzy od ich ilości i od szybkości obiegu. Im więcej pieniędzy, tym wyższe ceny produktów krajowych, tym niższy procent, wyższa renta gruntowa i wyższe zyski w handlu zagranicznym. Od Lock'a datują początki teorii tzw. ilościowej czyli „kwantytatywnej“ pieniądza, które Johna Lawa sprowadziły w praktyce na bezdroża. Locke był zwolennikiem teorii bilansu handlowego i jako takiego przytoczył już Adam Smith w historii systemu merkantylnego. Był jednak przeciwny czynnej działalności rządu na polu ekonomicznym i zwalczał gorąco ograniczenia stopy procentowej, wskazując na szkodliwe skutki takich ograniczeń, a mianowicie na utrudnienie otrzymania kredytu, na tamowanie obiegu i krępowanie przemysłu i handlu. Teorie Lock'a wywarły wpływ na założycieli ekonomiki politycznej, mianowicie na fizjokratów i na Adama Smitha.

Wybitnymi pisarzami ekonomicznymi, zwłaszcza w sprawie monetarnej, wyróżniają się w tym czasie obok

Anglii Włochy, które wskutek rozbicia kraju na kilka państweczek najwięcej cierpiały w okresie merkantylnym. Wśród tych autorów wymienić należy rozprawy monetarne profesora matematyki G. Montanari'ego z Modeny¹. Można go uważać za jednego z poprzedników rozpowszechnionej dzisiaj teorii psychologicznej i matematycznej, ponieważ potrzeby ludzkie pojmuje szeroko jako „każde pożądanie, które pobudza do przyznawania rzeczom wartości i do mierzenia ich ceny pieniądzem“. „Dlatego, gdy ta sama ilość pieniędzy pozostaje w handlu, ze zmianą szacunku, który ludzie mają dla wszystkich rzeczy, zmienia się ich cena, stają się bowiem droższe, gdy rośnie ich pożądanie, tańsze, gdy przychodzą w pogardę. Tak tedy rzadkość czyni drogocenną każdą rzecz, a obfitość czyni je bezwartościowymi. Ze zmianą mody rosną we Francji lub maleją ceny pereł i innych klejnotów“ itd. Montanari podzielał zapatrywanie swego poprzednika Davanzati'ego, że wszystkie dobra, istniejące w wymianie między ludźmi, razem wzięte, mają taką wartość, jaką posiadają złoto, srebro i miedź, wybite na monetę, będącą między nimi w obiegu. Wedle opinii Montanari'ego nawet lichy pieniądze w pewnym kraju zachowałyby swą wartość nadaną im przez księcia, gdyby kraj był odcięty od zagranicy i nie miał z nią stosunków. „Niema siły zmienienia nagle cen rzeczy na świecie nad szacunek, który im nadaje panujący“. „Jeżeli w rozważaniu naszym przejdziemy od jednego miasta do prowincji i przyjmiemy „że będąc wyłączona od wszelkich obcych związków wchodzi w zamiany i umowy wyłącznie sama ze sobą na wzór wyspy na oceanie nieznanej żeglarzom, czyż nie jest rzeczą oczywistą, że o ile więcej pieniędzy będzie obiegało w handlu tej prowincji w stosunku do ilości rzeczy sprzedażnych,

¹ „Breve Trattato del valore delle Monete“ z r. 1680 i „La Zecca in Consulta di Stato“ z r. 1683 („Skarb w Radzie Państwa“ tłum. Fr. Bujak w wyd. pism S. Lewińskiego str. 271—82).

o tyle będą one droższe“? Takie same zapatrywanie wypowiada w traktacie monetarnym z r. 1680: „Wszystkie przedmioty ludzkie będące w handlu posiadają wartość równą wartości złota, srebra i monet miedzianych, mających obieg w handlu“. Przyływ kruszców szlachetnych z Ameryki stworzył nowy poziom cen. Ceny muszą tak samo jak woda w maszynach ustalić się na poziomie, będącym w tej samej odległości od środka, do którego dążą¹. Montanari więc łączy w swej teorii pieniądza teorię ilościową z wpływem panującego na wartość pieniądza, o ile kraj jest zamknięty przed wpływami zagranicy.

Do teoretyków merkantylizmu należał Cantillon, który w r. 1733 napisał dzieło pod tyt. „*Essai sur la nature du commerce en général*“, wydane w Paryżu w r. 1755 po jego śmierci bez nazwy autora. Na autora tego powoływali się później ekonomiści francuscy, jako na jednego z twórców ekonomii politycznej². Podobnie jak Petty uważał Cantillon ziemię i pracę za źródło bogactwa narodowego. Podziela zdanie Petty'ego o znaczeniu gęstej ludności dla rozwoju ekonomicznego kraju, ale uważa jego zapatrywanie o geometrycznym wzroście ludności za nie-realne, ponieważ ludzie mogą się rozmnażać bez ograniczenia tylko wtedy, gdy mają środki utrzymania bez ograniczenia. Cantillon jest zwolennikiem teorii bilansu handlowego i sądzi, że w każdym kraju rolniczym rozumny minister może zapewnić czynny bilans handlowy głównie przez pomnożenie manufaktur. W handlu zagranicznym należy sprzedawać wyroby przemysłowe, ale ich nie kupować, natomiast kupować należy surowce, ale ich nie sprzedawać. W handlu wewnętrznym należy pozostawić wolność wymiany i swobodę działania zasadniczemu prawu podaży i popytu („*la loi de l'offre et de la demande*“). Rząd nie powinien ograniczać stopy procentowej, zwłaszcza, że stopa

¹ Ob. Stanisław Lewiński str. 147.

² Ob. Espinas str. 179 i 182.

ta rośnie w stosunku do ryzyka wierzyciela. Także wielkie wydatki panującego i możnych panów przyczyniają się do wysokiej stopy, a tak samo wpływa wojna. Teoria Cantillona, wychodząca z założenia, że produkcja rolna jest podstawą życia ekonomicznego i że życie to w kraju powinno być wolne od ingerencji państwowej, zbliża tego ekonomistę do teorii późniejszych ekonomistów francuskich, zwanych fizjokratami.

John Law bankier, jest twórcą systemu Lawa. System ten ma o tyle tylko związek z systemem merkantylnym, że wychodzi z założenia o wielkiej doniosłości pieniądza dla gospodarstwa narodowego i o możliwości pomnożenia ilości pieniędzy w papierach przez państwo gwarantowanych. Jakkolwiek system Lawa we Francji skończył się niepomyślnie, to jednak idea Lawa utrzymała się w teorii i praktyce niektórych państw i wpływa zawsze na powierzchnię w czasach kryzysowych dla finansów państwa i dla gospodarstwa narodowego. Z tych powodów musimy się przyjrzeć temu systemowi w krótkim zarysie. Law był Szkotem i zrobił duży majątek dzięki szczęśliwym interesom spekulacyjnym. W r. 1705 w memoriale przedłożonym parlamentowi szkockiemu, później angielskiemu, proponował zastosować swój system w kraju, a gdy parlamenty te nie przyjęły jego propozycji, udał się z nią do Włoch do Turyna, a po śmierci Ludwika XIV do Francji¹. Teoretyczną podstawą systemu Lawa była nauka Locka, że wartość towarów i pieniądza zależy od ich ilości w stosunku do ich potrzeby i obrotu. Stąd dochodzi Law do wniosku, że wartość rzeczy i pieniędzy

¹ Memoriał ten pod tyt. „Money and trad considered with a proposal for supplying the nation with money“ wydał w r. 1720 w języku francuskim. Ob. wydanie E. Daire'a „Economistes financiers“ Paris 1851, str. 443—516. O jego życiu i działalności por. Piotr Falkenhagen Zaleski „System finansów Lawa i jego zwolennicy“ Poznań 1879, wyd. 2.

utrzyma się na odpowiednim poziomie, jeżeli będą potrzebne nie tylko do obrotu w kraju, ale także dla rozwoju przedsiębiorstw, dla podniesienia przemysłu, handlu i żeglugi w kraju i zagranicą. W braku pieniędzy kruszcowych można ich ilość powiększyć przez emisję pieniędzy papierowych, byle tę ilość dostosować do istotnych potrzeb produkcji i obrotu i dać im gwarancję wypłacalności przez zabezpieczenie na ziemi. Zdaniem autora takie pieniądze będą miały wartość stałą niż pieniądze kruszcowe, ponieważ będą zawsze krążyły w ilości potrzebnej do obiegu, a gdyby ich pewna ilość okazała się zbędną, będzie natychmiast wykupioną, aby nie spadała w wartości. Najlepszym zabezpieczeniem wymiennosci takich listów będzie hipoteka na ziemi, ponieważ wartość ziemi i czynsze dzierżawne nie zmniejszają się, lecz raczej zwiększają, wskutek czego zabezpieczenie będzie coraz silniejsze. Zwiększenie ilości pieniędzy przyciągnie do kraju cudzoziemców i zwiększy zaludnienie. Im więcej będzie pieniędzy, tym więcej pracowników, rodziny będą coraz liczniejsze. „Kraje bogate mają dużo pieniędzy, krajami biednymi są kraje, w których pieniędzy jest mało“. Wskutek braku pieniędzy panuje w kraju ciągła walka między właścicielami rzeczy a kapitalistami o wysokość ceny zboża i towarów. Walce tej zapobiegnie się, gdy pieniądze będą zawsze w równowadze z ilością towarów. Pieniądze są bogactwem, ponieważ budzą siły wytwórcze, któreby inaczej pozostawały bez użytku.

Rozumowanie takie Lawa i jego zwolenników nie liczy się z nastrojem psychicznym posiadaczy pieniędzy papierowych, którzy tylko wtedy i tak długo pieniądze takie przyjmują na równi z kruszcowymi, gdy mają pełne zaufanie w ich wypłacalność. W chwili zachwiania tego zaufania nie przywiązują do nich żadnej wartości, jeżeli nie mogą ich natychmiast w dobrym pieniądzu zrealizować. Hipoteka na dobrach narodowych nie może zastąpić

wypłaty w gotówce i nie stanowi żadnej tamy dla nieufności i paniki posiadaczy papierów. Z tego powodu pieniądze papierowe nie mogą przerastać możliwości ich wykupienia na żądanie w gotówce. Nadzieja Lawa, że ilość papierów będzie dostosowaną do potrzeby obrotu, nie była także realną, ponieważ rzeczywistej potrzeby ilości pieniędzy i obrotów nie można skontrolować, zwłaszcza przy wzroście szybkości obiegu, przy zastosowaniu innych form kredytu, rozrachunków i kompensacyj. W praktycznym zastosowaniu tego systemu we Francji Law powiązał emisję papierów z tak powikłanym systemem przedsiębiorstw na Zachodzie amerykańskim w Luizjanie i na Wschodzie w Indiach wschodnich, że rozgorączkowana wyobraźnia narodu początkowo uwierzyła w niezmierne zyski, ale tym niebezpieczniejszą i gwałtowniejszą okazała się reakcja, gdy wielkie zyski okazały się złudnymi.

W r. 1716 Law otrzymał od ks. Orleanu, regenta Francji, koncesję na otwarcie prywatnego banku akcyjnego, który w r. 1718 został upaństwowiony. Równocześnie stał na czele „kompanii indyjskiej“, która otrzymała monopol handlu z Luizjaną, dzierżawę podatków i monopolu tytoniu, celem spłaty długów państwa, oraz interesy kompanii wschodnio-indyjskiej i chińskiej. Kurs akcji kompanii szedł szybko w górę, wskutek czego przeczorniejsi akcjonariusze zaczęli się wycofywać, sprzedając swe akcje po wysokich kursach. W r. 1720 Law został mianowany ministrem skarbu (generalnym kontrolorem finansów), połączył kompanię z królewskim bankiem, ale w miarę szerzenia się wiadomości o rzeczywistym stanie w Luizjanie zwiększała się nieufność i chęć realizacji akcji i banknotów, których ilość doszła do dwu miliardów. Noty utraciły dawniejsze agio ponad pieniądz srebrny, zaczęły stopniowo spadać coraz niżej; posiadacze not nie chcieli przyjmować ofiarowanych im papierów rentowych i już w październiku r. 1720 wycofano je z obiegu. Z upadkiem banku łączył

się upadek Lawa, który straciwszy cały własny majątek musiał potajemnie uchodzić przed zemstą tłumów zagranicę i umarł w r. 1729 w nędzy w Wenecji. Jak wielką była niechęć całej Francji do naśladowania podobnych „systemów“, okazuje się stąd, że do czasów Ludwika XVI rząd francuski nie udzielił ani jednej koncesji na założenie instytutu kredytowego. Później znaleźli się ekonomiści, którzy starali się wykazać, że system Lawa przyniósł wielkie korzyści rozwojowi przemysłu we Francji i w koloniach, a jego upadek był dziełem machinacyj jego przeciwników. W każdym razie Law zbyt liczył na dobrą gwiazdę, która mu towarzyszyła w życiu prywatnym.

W drugiej połowie XVIII wieku, w czasie współczesnym francuskim fizjokratom, pojawiło się w Anglii dzieło, będące systematycznym zbiorem polityki państwa merkantylnego, pod tyt. „Badanie zasad politycznej ekonomii“. Autorem¹ był James Steuart, który nadto pozostawił i inne rozprawy z dziedziny monetarnej. Steuart określa ekonomię polityczną jako gospodarstwo państwa, którego zadaniem jest utrzymanie narodu i danie mu zająć. „Najważniejszym przedmiotem nauki“ jest wedle niego „zapewnić sobie zapas potrzebny na utrzymanie wszystkich mieszkańców, przysposobić wszystko, co jest potrzebne do zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa i mieszkańców w taki sposób zająć, aby w interesie własnym wzajemnie pomagali sobie w zaspokojeniu potrzeb“². Z takiego określenia nauki wynikałoby, że cała działalność gospodarcza spada na państwo, które powinno zastosować rozmaite działania „do sposobów myślenia, zwyczajów, obyczajów i nawyków ludzi i starać się wprowadzić wiele nowych i użytecznych urządzeń“. Autorowi wcale nie zależało na tym, aby ludzie działali cnotliwie i sprawiedliwie.

¹ Inquiry into the principles of political economy 2 vol. London 1767 i w tłum. niem. Tübingen 1769.

² I. str. 3, w tłum. niem.

Zdaniem jego wystarczy dla szczęścia społeczeństwa, aby rządzący byli cnotliwymi i sprawiedliwymi. Natomiast w stosunkach prywatnych wszyscy powodują się egoizmem, a pobudka egoistyczna jest „głównym kluczem w tym badaniu, zasadą przenikającą całe dzieło. Panujący nie powinien się łudzić, że jego lud będzie się powodował inną pobudką, niż egoizmem. Gdyby cały lud kierował się zasadami patriotycznymi, wówczas nie możnaby nim rządzić. Każdy bowiem pojmowałby interes swej ojczyzny inaczej i wielu działałoby na jej zgubę, w mniemaniu, że działają na jej korzyść. Jeżeliby bogaty kupiec zaczął sprzedawać swoje towary bez zysku, cóżby się stało z handlem? Jeżeliby bogaty właściciel ziemski w czasie drożyzny swoje zboże dawał po niskiej cenie, jakby wyglądali biedni dzierżawcy? A gdyby osoby prywatne chciały żywić wszystkich ubogich, co by się stało z przemysłem? Takie patriotyczne operacje należy pozostawić instytucjom publicznym“.

Steuart rozwinął naukę o cenie na podstawie stosunku między podażą i popytem; rząd jednak powinien starać się o to, aby utrzymywać niskie ceny zboża przez nacisk na niski poziom płacy roboczej, aby ułatwić wywóz zboża za granicę, ponieważ handel zagraniczny jest życiowym „nerwem“ materialnego dobrobytu narodu. Należy także chronić rynki krajowe przed obcą konkurencją i zapobiec szerzeniu się zbytku przez opodatkowanie. Jest przeciwnikiem zaciągania długów za granicą, przeciwnie doradza udzielania pożyczek zagranicy, gdyż w tej drodze uzyska kraj przewagę polityczną nad krajami zadłużonymi. W ten sposób rozszerza autor teorię bilansu handlowego na inne pozycje bilansu płatniczego kraju.

Z literatury ekonomicznej innych krajów należy przede wszystkim wymienić literaturę włoską. Już w r. 1613 pojawiło się znane nam dzieło Antoniego Serra „Krótki zarys środków pozyskania obfitości złota i srebra w królestwach“. Do środków takich zalicza autor nie tylko kopalnie

kruszców szlachealnych, ale także żyzną ziemię, dogodne warunki naturalne, np. porty morskie, przemysł i handel morski, zdolności przemysłowe i handlowe mieszkańców. Obok tych warunków autor wymienia instytucje polityczne, jako „podstawę dobrobytu narodów“, a w szczególności stałość ustaw i dobrego porządku. Ekonomisci włoscy cenią Serre bardzo wysoko i uważają go za twórcę zasad ekonomii politycznej¹. Późniejsi ekonomisci włoscy należą już do epoki przejściowej, skłaniającej się do ekonomiki liberalnej². Niektóre opinie merkantylistów jednak odzywały się echem także w czasach późniejszych, np. że kraj nie może mieć zysków, o ile drugi kraj nie straci (Galvani, Verri — Voltaire).

Z literatury niemieckiej zasługują na wzmiankę kameraliści tj. pisarze w zakresie nauk potrzebnych urzędnikom kamer, tj. izb, które zarządzały dobrami panujących, a zarazem kierowały administracją gospodarczą kraju. Ogół zasad dla działalności tych urzędów nazywano kameralistyką. Już w pierwszej połowie XVIII wieku wprowadzono w niektórych uniwersytetach pruskich (Halle, Frankfurt nad Odrą) katedry kameralistyki, tj. nauki ekonomii, administracji gospodarczej i finansów. Kameraliści w ekonomice byli merkantylistami, nie zachodzi więc potrzeba odróżniania osobnego systemu „kameralistycznego“. Najwybitniejszymi kameralistami a zarazem merkantylistami byli dwaj pisarze austriaccy z drugiej połowy XVIII wieku: Justi i późniejszy Sonnenfels. Obaj pozostawili obszerne podręczniki dla nauk kameralistycznych. Wielki wpływ miało szczególnie dzieło I. Sonnenfelsa³:

¹ Joseph Pecchio, *Histoire de l'économie politique en Italie*. Paris 1830, str. 76. Ob. wyżej str. 87.

² Ob. jw. Por. też I. K. Ingram, str. 94 i n.

³ „Grundsätze der Polizey, Handlung und Finanzwissenschaft“, 2 części 1763—7. w licznych wydaniach. Por. moją „Naukę Skarbowości“, w. nowe, str. 114—18.

„Zasady nauki policji, handlu i finansów“, ponieważ w r. 1763 był mianowany profesorem tych nauk w uniwersytecie wiedeńskim, a dzieło to było do połowy XIX stulecia urzędowym podręcznikiem dla nauk politycznych we wszystkich wyższych zakładach naukowych Austrii. Główną zasadą jego nauki było pomnożenie ludności, ponieważ od tego zależy siła oporu i bezpieczeństwo na zewnątrz, pomoc ludności przy rozruchach wewnętrznych, większa liczba rąk do pracy, więcej konsumentów i mniejszy udział każdego w podatkach państwowych¹.

W Rosji przedstawicielem polityki ekonomicznej Piotra W. był w literaturze Iwan Possoszkow, którego pisma wydano dopiero w XIX wieku².

System merkantylny miał doniosły wpływ na wychowanie ekonomiczne narodów w Zachodniej i Środkowej Europie i w tym leży jego największe znaczenie. Narody nauczyły się oceniać stosunki ekonomiczne ze stanowiska ogólnego, narodowego, poznawać łączność ekonomiczną, jaka wiąże ze sobą wszystkie warstwy narodu w stosunku do zagranicy i rozumieć zależność gospodarstwa od państwowej polityki ekonomicznej. System ten był więc szkołą zawodową i handlową dla rzemieślników, przemysłowców i kupców, a zarazem szkołą szerszej myśli ekonomicznej dla polityków i dla całego społeczeństwa. Miał swoje wady, ale spełnił swe zadanie dziejowe, stworzył bowiem w wielu krajach przemysł własny, narodowy, rozwinął handel zagraniczny, zbliżył do Europy kraje zamorskie, a w świecie myśli ożywił zajęcie się życiem gospodarczym i krytyczną oceną systemów gospodarczych.

¹ Jw. 3 wyd., 1770, I. str. 13 i II. na wstępie.

² Ob. o nim Al. Brückner, „I. Possoschkow, Ideen und Zustände in Russland zur Zeit Peters des Grossen“, Leipzig 1878; Waliszewski, Litterature russe, Paris, 1900.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Zwrot ku wolności handlu.

W okresie rozkwitu systemu merkantylnego były dwa państwa w Europie, które stały na stanowisku wolności handlu zagranicznego. Były nimi Holandia (Zjednoczone Niderlandy) i Polska. Holandia czyniła to w interesie swego gospodarstwa narodowego, jako królowa mórz, albowiem z wolnej żeglugi i wolnego handlu miała największe korzyści. Polska głosiła zasadę wolnego handlu, ponieważ nie prowadziła ani polityki ochrony przemysłu, ani polityki morskiej, a rządząca w Polsce szlachta widziała w wolności wywozu swoich produktów rolnych i hodowlanych największą dla siebie korzyść. Wolność handlu zagranicznego z Polską krzyżowała jednak egoistyczna polityka merkantylna miasta Gdańska, który wyzyskiwał swoje przywileje autonomiczne na korzyść własną przeciwko Polsce, korzystając równocześnie z opieki królów polskich, gdy jej potrzebował przeciwko rywalizującym z sobą państwom na morzu Bałtyckim.

Nie należy jednak sądzić, że polityka merkantylna nie miała w Zachodniej Europie przeciwników. W czasie największego nasilenia merkantylnizmu z końcem XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku zjawiają się poważni politycy i pisarze, krytykujący ten system ze stanowiska dwojakiego, a to nie tylko ekonomicznego, ale także politycznego. Zdaniem tych przeciwników systemu fałszywą jest polityka protekcyjna przemysłowa, ponieważ szkodzi rolnictwu i warstwom biedniejszym i błędna jest polityka narodowa, ponieważ ich zdaniem interesy narodów nie są z sobą sprzeczne i tylko wolny handel w świecie może zapewnić zbliżenie i pokój całej ludzkości. Ten zwrot ku wolności handlowej reprezentują w literaturze angielskiej głównie trzech mężowie: Dudley North, kupiec zajęty w handlu wschodnim, Dawid Hume, filozof i I. Tucker, ducho-

wny; w literaturze francuskiej Piotr Boisguillebert, marszałek Vauban, markiz d'Argenson i markiz Mirabeau starczy. W szczególności:

Dudley North, autor rozprawy „o handlu“¹ zwalczał energicznie system „prohibicyjny“ angielski. Wedle niego narody handlujące stanowią jakby jeden zbiorowy naród i mają ogólny wspólny interes, podobnie jak miasta w całym państwie i rodziny w mieście. Handel wzbogacając jednostki wzbogaca cały naród, ale naród nie wzbogaca się przez działalność państwa, lecz tylko przez wolność, pokój, pilność i swobodną pracę. Państwo nie powinno wpływać ani na ceny, ani na stopę procentową lub na przypływ kruszców szlachetnych, ponieważ ceny i stopa procentowa regulują się automatycznie pod wpływem podaży i popytu, a nawet wywóz pieniędzy z kraju może podnieść jego bogactwo, jeżeli służy handlowi i przedsiębiorczości.

Dawid Hume jest także przeciwnikiem zawiści handlowej i ograniczeń handlu, ponieważ „wzrost bogactwa i handlu innych narodów nie tylko nie szkodzi narodowi, ale popiera jego bogactwo, albowiem wszelkie współubieganie się przyczynia się do ożywienia przedsiębiorczości“². Źródłem potęgi i bogactwa narodu jest praca, zwłaszcza przemysł i sztuki mechaniczne, a także handel zagraniczny, ponieważ zajęcia te powiększają sposobność do pracy w narodzie, którą się wywozi w towarach w zamian za inne. Pieniądz wedle zdania Hume'a nie stanowi bogactwa, ale ułatwia wymianę i ożywia chęć do pracy przez podnoszenie ceny towarów i zwiększenie produkcji. Gdybyśmy wychodzili tylko ze stanowiska samego państwa, to większa lub mniejsza ilość pieniędzy byłaby dla niego bez znaczenia, albowiem ceny towarów są w pro-

¹ Discourses upon trade, London 1691.

² Hume, Essays and treatises on several subjects, str. 144—9 tłum. niem. z r. 1813.

porcji do ilości pieniędzy. Dlatego obfitość pieniędzy w krajach bogatych wychodzi na korzyść biedniejszych, które mają niższe ceny i płace i mogą na obcych rynkach sprzedawać taniej swoje towary¹. Pomimo to narody biedniejsze nie mogą tak łatwo doścignąć bogatszych, ponieważ nie mają ani rozwiniętej przedsiębiorczości, ani nagromadzonych kapitałów. Nie należy się też obawiać, aby nie utracić rynków zbytu u narodów przemysłowych, albowiem rozmaite narody mają tak różne właściwości przyrody i zdolności duchowe, że ciągle zwiększać się u nich będzie popyt za obcymi produktami.

Josiah Tucker w szeregu rozpraw politycznych i ekonomicznych występuje jako stanowczy zwolennik wolności handlowej i zgody narodów, albowiem wszystkie narody mają wspólny interes w zwiększaniu swej ludności i bogactwa. Nie obawia się konkurencji ludów biedniejszych, ponieważ ludy te muszą drogo opłacać towary przemysłowe i są ekonomicznie zależne od ludów bogatych.

W ogólności u wszystkich powyższych ekonomistów angielskich uderza podział narodów na bogate i biedne oraz zrozumienie solidarności interesów tylko między narodami przemysłowymi. Sprawa dźwignięcia narodów biedniejszych na wyższy poziom dobrobytu pozostała otwartą.

Z innego stanowiska oświadczają się za wolnym handlem pisarze francuscy. Tym pisarzom chodzi przede wszystkim o rolnictwo, dlatego z tęsknotą wspominają o Sullym i o jego polityce. Na czele tych pisarzy wymienić należy Piotra Boisguillebert'a, a mianowicie jego dwa pisma: „Détail de la France sous le règne present“ z r. 1697 i „Factum de la France“ z r. 1707² obok innych rozpraw teoretycznych tegoż o istocie bogactwa

¹ Hume jw. str. 60.

² Wyd. Daire „Économistes financiers du XVIII siècle“ 1851.

i pieniędzy, o handlu zbożem, o rzadkości pieniądza. Jest on stanowczym przeciwnikiem Colberta i jego polityki, przedstawia fatalne skutki tej polityki w nędzy i ucisku ludu rolnego i przemawia za zupełną wolnością handlu, szczególnie zbożem, ponieważ w systemie wolności handlowej interesy wszystkich warstw ludności są solidarne, a tak samo nie ma sprzeczności pomiędzy interesami rozmaitych narodów. Podstawą dobrobytu narodu jest rolnictwo, a przez upośledzenie rolnictwa upadła zamożność całego kraju, ucierpiał także przemysł i inne klasy ludności, ponieważ między wszystkimi klasami ludności istnieje solidarność i wzajemna zawisłość¹. Zdaniem jego system przywilejów i ograniczeń prawnych jest źródłem egoistycznych działalności i sprzeczności interesów klasowych oraz walki między kupującymi a sprzedającymi. Wprawdzie potrzebną jest interwencja państwa dla poskromienia egoizmu ludzkiego i utrzymania harmonii w narodzie², ale ta interwencja nie może się sprzeciwiać prawom natury, które wymagają, aby ludzie żyli z pracy własnej lub z pracy swoich przodków. Jest rzeczą natury samej utrzymać porządek przez swoje wmięszanie się. Natura mści się niechybnie przez ogólny zamęt w chwili, gdy obca interwencja wyraża nieufność do przyrodzonego światła i mądrości³. Stąd tylko wolność wymiany może przywrócić równowagę i pokój społeczny oraz zapobiec ogólnej nędzy, będącej wynikiem sztucznego potaniania zboża. W duchu swoich zasad autor rozwinął plan reformy podatkowej we Francji⁴.

Zapatrywania ekonomiczne Boisguilleberta poparł marszałek Vauban w swoim projekcie reformy skarbo-

¹ Ob. jw. Chap. 5.

² B. „Traité des grains“ str. 327.

³ B. „Dissertation sur la nature des richesses“ str. 380.

⁴ O tem ob. bliżej w mojej „Nauce skarbowości“ 3 wyd. nowe str. 100—2.

wej¹, powołując się na tegoż. On także zwraca się przeciwko wszelkim przywilejom, uważa lud pracujący za podstawę ustroju społecznego, domaga się uchylenia wszelkich niepotrzebnych ograniczeń przemysłu i handlu, albowiem wolność jest warunkiem skutecznej działalności gospodarczej. W szczególności domaga się uchylenia wolności i innych przywilejów w zakresie podatków na zasadzie swojego projektu.

Markiz d'Argenson, minister spraw zagranicznych (1744) i zwolennik wiecznego pokoju pod egidą Francji, wywierał wpływ na współczesną literaturę przez liczne pisma w rękopisach, drukowane później po rewolucji francuskiej. On ujął liberalne hasła w krótkie zdania: „laissez faire, pas trop gouverner“, przyjęte później przez fizjokratów. On widzi również główne bogactwo kraju w rolnictwie i sprzeciwia się wszelkim przepisom, krępującym produkcję rolną. Zdaniem jego cała Europa powinna się stać wspólnym wielkim rynkiem, obrót towarów między narodami powinien być tak samo wolnym, jak woda i powietrze².

Nakoniec wymienić tu należy markiza Mirabeau starszego, którego dzieło „L'ami des hommes“ pojawiło się już w r. 1755 przed dziełami Quesnay'a i innych fizjokratów, do których Mirabeau później się przyłączył³. Obszerne to dzieło, którego zadaniem było wykazanie znaczenia rolnictwa, ludności i jej wzrostu oraz wolności dla dobrobytu narodu, kładzie nacisk na rozwój rolnictwa, jako źródła wyżywienia ludności, stawia politykę ministra Sully'ego za wzór racjonalnej polityki ekonomicznej i domaga

¹ Vauban, „Projet d'une dime royale“ 1707. Ob. o nim moja „Naukę skarbowości“ jw. 102—5.

² Ob. Oncken, „Die Maxime laissez-faire et laisser-passar, ihr Ursprung und Werden“ Bern 1886 i „Die Geschichte der Nat.“ str. 273—4.

³ Ob. wstęp Rouxela do nowego wydawnictwa „L'ami des hommes“ Paris 1883.

się zupełnej wolności w obrocie krajowym i zagranicznym. Powołuje on się, podobnie jak Boisguillebert na nakaz prawa naturalnego. Wszelkie przepisy prohibicyjne sprzeciwiają się prawu naturalnemu, są najgorszą niesprawiedliwością i niweczą braterstwo wśród narodów: „wszelki pokój będzie tylko ułudą, dopóki to zło, któremu na imię są prohibicje, nie będzie w swej podstawie wykorzenione“¹.

Tak jeszcze przed wystąpieniem fizjokratów starły się z sobą ostro dwie przeciwne zasady polityki ekonomicznej: opieki państwowej aż do granicy samowystarczalności narodowej z zasadą wolności handlowej i łączności ekonomicznej narodów.

DZIAŁ TRZECI.

Powstanie ekonomiki jako samoistnej umiejętności.

Można się spierać o to, w jakim czasie i w jakim systemie gospodarczym powstała ekonomika, jako samoistna umiejętność. W panującym przez szereg dziesiątek lat okresie liberalnym zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości, że jedynie doktryna liberalna jest prawdziwie naukową podstawą dla tej umiejętności, że więc jej źródła szukać należy u kolebki haseł wolnościowych, ujętych w system naukowy, a to bądź w systemie ekonomistów francuskich z połowy XVIII wieku pod wodzą Franciszka Quesnay'a, tzw. fizjokratów, bądź w pokrewnym i bardziej realistycznym systemie Adama Smitha. Dzisiaj po wielkiej wojnie światowej, która nie tylko stworzyła nowy terytorialny układ Europy, ale zburzyła wiarę w naturalny wolnościowy porządek gospodarczy, możnaby podnieść kwestię, czy jednak nie należałoby szukać źródła ekonomiki jako nauki już w okresie dawniejszym, merkantylnym, który był okresem wychowawczym na polu gospo-

¹ Jw. str. 512.

darczym, stworzył ideę gospodarstwa narodowego jako jedności gospodarczej, podstawowej zarówno dla gospodarstwa państwa, jak dla gospodarczego życia narodu, szukał dróg dobrobytu dla narodu w siłach wytwórczych narodu i w jego ekspansji gospodarczej na zewnątrz, ale kierownictwo całym życiem gospodarczym powierzał państwu. Nie będziemy tu przesądzać tej kwestii, zaznaczyć jednak musimy, że nawet w okresie wolnościowym nie podobna przypisywać ojcostwa naszej nauki wyłącznie temu lub innemu, choćby bardzo wybitnemu, jej przedstawicielowi, ponieważ żaden z nich nie poruszył w całości wszystkich istotnych zagadnień ekonomiki. W okresie merkantylnym Montchrétien w memoriale do króla i królowej myślał o narodowym samowystarczalnym systemie gospodarczym i użył poraz pierwszy nazwy „ekonomii politycznej“, która się niebawem zakorzeniła, ponieważ odpowiadała ustalonym już ideom o gospodarstwie narodowym. W połowie XVIII wieku Fr. Quesnay uznaje potrzebę nowej nauki, którą nazywa „ekonomią polityczną“, ale nauka ta ma być nauką o „naturalnym porządku gospodarczym“, niezależnym od kierownictwa państwa. Formalnie więc pierwszym widomym twórcą nowej nauki jest Fr. Quesnay. Uzupełnia ją, rozszerza i stawia na realniejszym gruncie i bardziej nowożytnym A. Smith, gdy Quesnay i jego przyjaciele tkwią jeszcze w pojęciu państwa stanowego, z dawniejszą szlachtą na czele, jako szafarzami całego czystego dochodu narodowego. Ani Quesnay, ani Adam Smith nie zajmują się bliżej rozdziałem dochodu narodowego ze stanowiska sprawiedliwości społecznej. Stwierdzają, że pracujący otrzymuje za pracę utrzymanie jako naturalne wynagrodzenie. A. Smith nadto wskazuje na wzrost dochodów wraz z wzrostem bogactwa narodowego. Ale już Dawid Ricardo wykazuje sprzeczności przy rozdziale dochodów, tak między właścicielami ziemi, pobierającymi rentę gruntową dzięki wysokim cenom pro-

duktów rolnych, a całą resztą społeczeństwa, jak między przedsiębiorcami a robotnikami. Są to zagadnienia istotne, którymi nauka odtąd zająć się musiała tym bardziej, że występują na widownię naukową jawni i głośni krytycy całego ustroju społecznego w postaci socjalistów i komunistów. Z tych przyczyn, jak i ze względów teoretycznych, musimy także Ricarda zaliczyć do twórców dzisiejszej ekonomiki, którą wzbogacił ścisłą analizą pojęć i abstrakcyjną metodą badania. Nakoniec nie możemy pominąć wśród twórców ekonomiki współczesnego Ricardowi Simonde de Sismondi'ego, który na widok niesprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego w systemie wolności politycznej i gospodarczej utracił wiarę w korzystną działalność tego systemu, uznał za główne zadanie ekonomiki zajęcie się kwestią społeczną i domagał się ograniczeń wolnej konkurencji i pozytywnej działalności państwa dla utrzymania równowagi w gospodarstwie społecznym.

Tak już u samych źródeł ekonomiki, jako samoistnej nauki, zarysowały się rozmaite kierunki naukowe, jako zapowiedzi odrębnych szkół ekonomicznych. Celem ich bliższego poznania przedstawimy najpierw zasady nauki czterech powyższych twórców naszej nauki, mianowicie: Fr. Quesnay'a, Adama Smitha, Dawida Ricarda i Simonde de Sismondi'ego, na tle współczesnych prądów społecznych, objawiających się w literaturze ekonomicznej.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

A) Franciszek Quesnay. (Fizjokraci).

Franciszek Quesnay, lekarz Ludwika XV we Francji, fizjolog i matematyk, wydał najpierw studia naukowe nad fizjologią i psychologią zwierząt w dziele wydanym w r. 1736 pod tyt.: „*Essay physique sur l'économie animal*“, później znacznie rozszerzonym. Późniejsze pisma ekonomiczne

uważał jako dalszy ciąg tych studiów zastosowanych do stosunków społecznych¹. Najpierw umieścił dwa artykuły o dzierżawcach i zbożu („Fermiers“ i „Grains“ w r. 1756 i 1757) w encyklopedii d'Alemberta i Diderota, w r. 1758 zaś pojawiło się jego główne dzieło pod tyt. „Tableau économique“ (Obraz ekonomiczny), które zjednało mu wielu fanatycznych zwolenników, a starszego markiza Mirabeau, znanego² z dzieła „L'ami des hommes“ wydanego w r. 1755, zachwyciło do tego stopnia, że porównał znaczenie tego dzieła z wynalazkiem pisma i pieniądza. Zwięzłe streszczenie zasad jego nauki zawierają jego rozprawy: „Le droit naturel“ i „Maximes générales du gouvernement économique d'un royaume agricole“³. Z pośród zwolenników jego nauki markiz Mirabeau wydał w r. 1763 dzieło pod tyt. „Philosophie rurale“, Du Pont de Nemours wydał w r. 1767 oprócz samoistnych własnych rozpraw zbiór niektórych rozpraw Quesnay'a pod tyt. „Physiocratie, ou constitution naturelle du gouvernement le plus avantageux au genre humain“. Od tego czasu nazwano ekonomistów grupujących się około Quesnay'a powszechnie „fizjokratami“. Od roku 1767 przyłączył się do tej grupy Abbé Baudeau i oddał jej do dyspozycji swoje czasopismo „Ephémérides du citoyen“. Wybitnymi zwolennikami i autorami rozpraw byli Mercier de la Rivière, Letrosne, Abbé Morellet. Samodzielniejsze stanowisko wśród fizjokratów zajmuje Turgot, autor wielu rozpraw, między nimi treściwego przedstawienia nauki Quesnay'a pod tyt.: „Réflexions sur la formation et la distribution des richesses“, późniejszy minister skarbu. Do przyjaciół fizjokratów należało wielu

¹ A. Oncken, „Zur Biographie des Stifters der Physiocratie. Fr. Quesnay“, w czasopiśmie K. Frankensteina i w Handw. der Staatsw., t. VI.

² Ob. wyżej, str. 127.

³ Cytuję wedle wydania E. Daire'a, „Physiocrates“, Paris 1846.

uczonych i polityków nie wchodzących w skład tej grupy, np. Condorcet, Condillac, Lavoisier i inni.

Fr. Quesnay uzasadniał potrzebę „nowej nauki“, którą nazywał „ekonomią polityczną“, a niekiedy „ekonomią społeczną“. Miała to być „nauka o porządku naturalnym najkorzystniejszym dla społeczeństwa“, „nauka prawa naturalnego, stosowanego w społeczeństwach cywilizowanych“. Umiejętność ta miała być ścisłą (*exacte*) na podobieństwo geometrii i algebry, albowiem życie gospodarcze podlega prawom naturalnym płynącym z natury człowieka, podobnie jak życie zwierzęce. Tak jak w medycynie najskuteczniejszym lekiem dla człowieka jest sama natura i dopomaganie naturze, także w gospodarstwie ludzkim najskuteczniejszym środkiem jest poddanie się działaniu praw naturalnych. Należy więc pozostawić swobodę działaniu tych praw, nie przeszkadzać im, przyczem ekonomiści powtarzają często przestrogi d'Argensona¹ w tym samym duchu: „laisser faire, laisser passer, pas trop gouverner“.

Quesnay nie ograniczył się na wskazywaniu zasad naturalnych rządzenia w gospodarstwie społecznym, ale wychodząc od gospodarstwa indywidualnego, dał w „Tableau économique“ wzór krążenia dochodu społecznego przez wszystkie klasy ludności, wzajemnego oddziaływania tych klas na siebie i faktycznej solidarności narodu rolniczego, zainteresowanego w jak największym dochodzie narodowym. Przypuszczając, że wartość rocznej produkcji warstwy rolniczej wynosi 5 miliardów franków, oddaje ta klasa właścicielom ziemi 2 miliardy jako dochód czysty tytułem czynszu dzierżawnego, a zatrzymuje 3 miliardy celem pokrycia kosztów utrzymania i nabycia od warstwy tzw. nieplodnej potrzebnych narzędzi i innych wyrobów. Klasa właścicieli płaci z otrzymanego dochodu czystego podatki i zakupuje od rolników i od klasy nieplodnej potrzebne

¹ Ob. wyżej, str. 127.

środki żywności i inne wyroby. Tak samo klasa „niepłodna“ otrzymuje od klasy rolniczej 1 miliard, od klasy właścicieli drugi miliard za swoje wyroby i zakupuje za te 2 miliardy żywność i materiały na potrzeby swoje itd. W ten sposób Quesnay przedstawił obrazowo system wymiany i wzajemnej zawiśłości wszystkich klas ludności w gospodarstwie narodu rolniczego wychodząc z założenia, że wymiana towarów istnieje tylko w łonie narodu. Ma on na względzie tylko „wielkie państwo rolnicze“, jak Francja, przyznaje bowiem, że obrót gospodarczy w krajach handlowych ma inny charakter, albowiem kraje takie i miasta nie mają pełnej samodzielności gospodarczej, są jakby koloniami wielkiej rzeczypospolitej kupieckiej, której ojczyzną jest pieniądz i handel, a nie kraj macierzysty. W kraju rolniczym źródłem wszelkiego bogactwa jest rolnictwo, ono corocznie dostarcza surowców jako materiałów do dalszej pracy oraz środków żywności do dalszej pracy. Rzemiosło, przemysł i handel krajowy są tylko „gałęziami“ (branches) produkcji rolnej, handel zagraniczny zaś jest dla bogactwa narodowego obojętny, ponieważ służy do zamiany równych wartości krajowych za równe wartości zagraniczne. W takim znaczeniu Quesnay uważa rolnictwo za jedyną podstawę bogactwa narodowego, ono bowiem bogactwo to pomnaża, a inne zajęcia dodają mu tylko wartości w proporcji do swej pracy. Społeczeństwo dzieli Quesnay na trzy klasy. Najważniejszą jest klasa rolnicza, nazywana wytwórczą w tym znaczeniu, że ona jedna tylko dostarcza gospodarstwu narodowemu materiałów czyli surowców (matières premières) potrzebnych do życia i do dalszej pracy. Druga klasa rękodzielnicza i handlowa, nazywana „niepłodną“ (stérile), nie pomnaża owych materiałów, tylko je przerabia, nadaje im inną formę lub przenosi w wymianie na inne miejsce. Trzecia klasa właścicieli ziemi otrzymuje od klasy rolnej dochód czysty (produit net) z gruntów swoich,

który za pomocą wymiany zapładnia pracę wszystkich klas, ma więc dla gospodarstwa narodowego bardzo doniosłe znaczenie. Ona też jedyna może bez uszczerbku dla swoich potrzeb życiowych płacić podatki, które w każdej postaci w drodze przerzucenia spadają ostatecznie na jej dochody czyste. Ona też jest powołana do bezpłatnej honorowej służby państwowej. Nie wynika stąd jednak, aby fizjokraci pochwalali życie bez pracy na roli przez warstwę właścicieli. Już Mirabeau w swym dziele „L'ami des hommes” podnosi, że właściciel ziemi jest użyteczniejszy dla państwa, gdy gospodaruje na wsi, niż gdy mieszka w mieście¹. Im wyższy dochód czysty, tym większy fundusz dla obdzienienia za pomocą wymiany całego społeczeństwa. Dlatego jest rzeczą ważną, aby ceny produktów rolnych były wysokie i aby włościanie byli w dobrobycie (*pauvre paysan, pauvre roi*). Tak samo ważną jest rzeczą, aby produkcja rolna wzrastała przez dobrą uprawę i melioracje. Zdaniem fizjokratów rozdrobnienie ziemi między biednych rolników szkodzi wydajności ziemi, albowiem tylko zamożni właściciele na wielkich obszarach mogą gospodarować intensywnie celem utrzymania wytwórczych sił ziemi, wprowadzania ulepszeń i zaoszczędzenia pracy i kosztów przy pomocy maszyn². „Nawóz tylko przynosi żniwo” mówi Quesnay, „nawozu zaś dostarcza bydło. Im większe wkłady, tym większe zyski. Rolnik, którego nie stać na niezbędne wydatki, nawet z pracy nie będzie miał owoców”³. Z tego powodu fizjokraci przywiązują wielką wagę do kapitałów. „Żadna praca nie może przyjść do skutku bez poprzednich nakładów. Powiększenie kapitałów jest głównym środkiem pomnożenia pracy i największym interesem społeczeństwa”⁴.

¹ Ob. Chap. VI. str. 87.

² Ob. mój „System fizjokratów w ekonomice społecznej” 1888, str. 81.

³ Quesnay, art. „Grains”, str. 297.

⁴ Tenże, „Maximes”, str. 391.

Dochody czyste daje tylko ziemia, dzięki darmym siłom przyrody, które dopomagają człowiekowi w pracy. Wszelki przychód (*produit*), który nie płynie z produkcji rolnej, jest przychodem surowym (*produit brut*), albowiem pokrywa jedynie kosztą produkcji, tj. utrzymania robotników i oprocentowanie kapitału włożonego przez kapitalistów, nie daje zaś przewyżki czystej dla społeczeństwa. Mówiąc o dochodzie czystym (*produit net*) fizjokraci mają na myśli czysty dochód społeczny, pobierany przez społeczeństwo bez pracy i bez kosztów. Tylko ten dochód może być opodatkowanym.

„*Tableau économique*“ Quesnay’a nie przedstawia gospodarstwa narodowego w stanie faktycznym, ale w stanie ideowym, jakim ono być powinno, jeżeli prawa naturalne rządzić będą w społeczeństwie. Wskutek tego także „nowa nauka“ ekonomii politycznej nie zajmuje się stanem rzeczywistym życia gospodarczego, ale stanem ideowym. „Prawa naturalne“ Quesnay’a są wedle nauki jego najkorzystniejsze, gdy zostaną uszanowane przez rządy, ale nie mają znaczenia takich praw elementarnych, które rządzą niezależnie od woli społeczeństwa i państwa. Dopiero wtedy, gdy prawa pozytywne przystosują się do praw naturalnych i gdy samo społeczeństwo wychowa się i postępować będzie w ich duchu, nauka nowa przyniesie dobrobyt i szczęście narodowi. Prawa naturalne płyną z natury człowieka, z naturalnych jego potrzeb i mogą być łatwo poznane i wykonane. „*Tableau économique*“ więc jest obrazem przyszłości, a nie terażniejszości. Ekonomia polityczna wedle Du Pont jest „nauką prawa naturalnego zastosowanego, jakim ono być powinno w społeczeństwach cywilizowanych“. Quesnay dzieli prawa naturalne na fizyczne i moralne. Są one podstawą dobrych rządów, w tym znaczeniu nazywają je „niezmiennymi i niezłomnymi“, albowiem ich naruszenie, nawet nieświadome, przynosi społeczeństwu szkodę. Już Montesquieu w „*Duchu*

Prawo odróżniał prawa wieczne, boskie, od praw zmiennych ludzkich, które muszą się stosować do praw boskich. Podstawą tych praw jest wedle Montesquiego dążenie człowieka do zachowania życia, które objawia się w czterech stopniach, a to do życia w spokoju, do zaspokojenia potrzeb fizycznych, stosunków płciowych i społecznych. Fizjokraci wszystkie te stopnie odnoszą do jednego zasadniczego prawa, mianowicie prawa do życia, do swobodnego zaspokojenia potrzeb naturalnych. „Prawo naturalne“ mówi Quesnay na wstępie swego „Droit naturel“ może być nieściśle określone jako prawo człowieka do rzeczy zaspokajających jego potrzeby, a właściwie do takich rzeczy, jakie w danych warunkach osiągnąć można. Prawem tym więc jest prawo swobodnego zapracowania sobie na życie, krótko prawo pracy, które jest zarazem powszechnym obowiązkiem. Nawet w pierwotnym naturalnym stanie ludzie tylko pracą mogą zaspokoić swoje potrzeby, w stosunkach społecznych zaś mogą sobie tę korzyść zapewnić w całej pełni, jeśli ustrój społeczny odpowiada wymogom prawa naturalnego czyli sprawiedliwości. Uznanie prawa pracy pociąga za sobą konieczność uznania wolności osobistej każdego i własności zdobytej przez pracę. Dlatego także wolność i własność są prawami naturalnymi, które porządek społeczny uszanować musi. Stąd także własność nieruchoma przedstawia się jako wytwór pracy i uzupełnienie wolności i własności ruchomej.

Niezbędnym warunkiem pomyślności gospodarczej jest poznanie praw naturalnych i rozpowszechnienie w całym społeczeństwie tej świadomości, że jest obowiązkiem wszystkich pracą zarabiać na utrzymanie i wzajemnie sobie w pracy pomagać. Sama wolność bez znajomości praw naturalnych może wyrodzić się w samowolę względem drugich i nie przyniesie pożytku człowiekowi. Quesnay sądzi, że prawo natury dozwala człowiekowi używać wolności tylko pod warunkiem nie szkodenia ani sobie,

ani drugim. Dlatego fizjokraci przywiązują wielką wagę do wychowania narodu w tym duchu i wkładają ten obowiązek na państwo, którego głównym zadaniem jest nauka, zastosowanie i przestrzeganie prawa naturalnego.

Państwo uważają fizjokraci za utwór ludzi zawiązany dla ogólnego pożytku (teoria kontraktu społecznego), a zatem dla realizacji idei sprawiedliwości i wzajemnej pomocy. Obowiązkiem jest państwa czuwać nad świętością prawa naturalnego, ułatwiać jego urzeczywistnienie, karcieć nadużycia, następnie wychowywać naród przez publiczną naukę tego prawa. Także wobec gospodarstwa narodowego, a mianowicie podstawowej gałęzi produkcji rolnej, państwo ma szerokie obowiązki. Należy czuwać nad tym, aby ceny zboża utrzymywały się na wysokim poziomie. Nie można zabraniać wywozu zboża i innych produktów rolnych. Należy pomnożyć i ulepszyć drogi, kanały i inne środki komunikacyjne, które ułatwiają zbytnych produktów¹. Państwo powinno zwolnić robotników rolnych od reszty ciężarów lennych. Rolnicy powinni być uwolnieni od podatków. Stopa procentowa od pożyczek nie może być wyższą od dochodu z gruntów i powinna być ustaloną prawnie w granicach tego dochodu. Co do dowozu zboża z zagranicy Quesnay wskazuje na ustawodawstwo angielskie, które (z r. 1689) zabraniało dowozu zboża do kraju, dopóki przeciętna cena zboża nie wychodziła poza prawnie oznaczoną wysokość. Domagali się fizjokraci także zaliczek państwowych dla intensywniej uprawy roli, podniesienia chowu bydła, premij dla użytecznych wynalazków itp.

Obok tych zadań państwo ma pierwszorzędny obowiązek obrony granic za pomocą wojska stałego, płatnego z dochodów narodu, będącego pod rozkazami panującego. Tak samo musi być zapewnioną ochrona prawa wewnątrz państwa przez niezawisłych sędziów honorowych z grona właścicieli ziemi, należycie wykształconych i znających

¹ Ob. mój „System fizjokratów“ str. 82—3.

dokładnie prawa naturalne. Na potrzeby publiczne państwo musi pobierać podatki, ale system podatkowy powinien być uproszczony w ten sposób, że podatki powinny być pobierane u źródła wszelkich dochodów, tj. od dochodu czystego (*produit net*) właścicieli ziemi. Ten jedyny podatek jest bezpośrednim, zależnym od czystego dochodu z gruntów, wszystkie inne podatki są „pośrednimi“, spadają faktycznie na jedyny dochód bezpośredni i powinny być zniesione. Podatek od dochodu czystego spada na wszystkich właścicieli, tak prywatnych, jak na panującego i duchowieństwo, a jest sprawiedliwym, ponieważ państwo jest współwłaścicielem ziemi i ma z tego tytułu prawo do udziału w czystym dochodzie, jaki płynie z naturalnych sił ziemi, działających darmo. W razie otrzymania nadwyżek dochodów po pokryciu wydatków publicznych należy reszty użyć na roboty publiczne lub na ulgi podatkowe¹.

Tylko w ramach powyższych może państwo wpływać na życie gospodarcze. Poza nimi powinno pozostawić swobodę gospodarstwu narodowemu czyli wolną konkurencję. W tym znaczeniu powtarzają fizjokraci zasadę głoszoną już przed nimi przez markiza d'Argenson i Boisguilleberta: „laisser faire, laisser aller“, „pas trop gouverner“ itp. Wtrącanie się rządu do życia gospodarczego jest szkodliwe, bo sprzeciwia się prawu naturalnemu.

Nazwanie wszystkich ludzi pracujących poza rolnikami klasą „niepłodną“ wywołało mnóstwo zarzutów przeciw fizjokratom w życiu i w nauce. Fizjokraci bronili się argumentem, że inne klasy są wprawdzie użyteczne i powiększają wartość rzeczy, a przez to i bogactwo narodu, ale nie dostarczają materiałów do produkcji (*matières premières*). W klasie „niepłodnej“ umieścili także klasę ro-

¹ Bliżej o systemie podatkowym fizjokratów ob. moją „Naukę skarbowości“ str. 108—11.

boczą żyjącą wyłącznie z pracy roboczej, która nie daje im żadnej nadwyżki ponad kosztą własnego utrzymania. Klasę właścicieli nazwał Turgot klasą „rozporządzalną” (*classe disponible*), ponieważ może być użyta do usług publicznych w wojnie, w administracji i w sądownictwie, tak przez służbę osobistą, jak przez uiszczenie części swoich dochodów na zapłacenie potrzebnych dla takich funkcji urzędników. Najważniejszą dla społeczeństwa jest klasa produkcyjna „wcale nie z tytułu większej godności i honoru, ale z konieczności fizycznej”, wyjaśnił Turgot¹.

Nauka fizjokratów jest przeciwieństwem systemu merkantylnego. Nie myślą oni obcych narodów ujarzmiać ani wyzyskiwać: przeciwnie sądzą, że kraj rolniczy powinien sam sobie wystarczyć, a nawet przyznają, że z czasem twórcze siły ziemi tak się wyczerpią, że nawet przy dużych wkładach nie będzie można znacznie pomnożyć pól ziemi. Stan taki nazywają stanem pomyślności (*l'état de prospérité*). Na takiej wyżynie produkcji naród będzie mógł spokojnie oddać się uprzyjemnieniu swego życia przez uszlachetnienie wyrobów przemysłowych, przez rozwój sztuk i umiejętności, w ogóle przez rozkrzewienie klasy „nietwórczej”. Fizjokraci odrzucają naukę o czynnym bilansie handlowym. Wedle ich zdania wymiana towarów polega na zamianie takich samych wartości, nie można więc mówić o zyskach w handlu zagranicznym. Są oni nadto za jak najdalej idącym ograniczeniem handlu dowozowego. Rozumieją, że wywóz surowców z kraju jest w interesie rolnictwa i podnosi cenę tych surowców w kraju. Ale są przeciwni popieraniu wywozu towarów przemysłowych, przeciwnie są za jak największym potanieniem tych wyrobów w kraju przy pomocy konkurencji zagranicznej. W handlu odróżniają wymianę towarów jako rzecz potrzebną, od właściwego handlu, czyli pośrednictwa handlowego. Handel jako pośrednictwo zarobkowe spada swym

¹ Jw. str. 80.

ciężarem na producentów i konsumentów, dlatego powinien być jak najbardziej ograniczony. Ceny zboża powinny być jak najwyższe, o czym już wyżej wspomnieliśmy, gdy przeciwnie merkantyści pragnęli cen jak najniższych celem ułatwienia produkcji przemysłowej. Quesnay w artykule swym „o zbożu” wyraził się, że od wysokich cen zboża zależy „pomyślność” i zaludnienie królestwa — na tym polega alfa i omega nauki ekonomicznej”. Także w zapatrywaniach na znaczenie wzrostu ludności różnią się fizjokraci od merkantystów. Wedle nich każdy ma prawo do utrzymania się pracą, dlatego celem polityki gospodarczej powinno być przede wszystkim takie pomnożenie środków do życia, aby wzrastająca ludność mogła je dla siebie znaleźć.

Cena jest wedle fizjokratów „wyrazem wartości towarów”, wartość zaś zależy od kosztów produkcji i użyteczności i jest „stosunkiem zamiennym danej rzeczy za inną” (Le Trosne). Inne pojęcie wartości rozwinął Turgot w rozprawie „Valeurs et Monnaies” i zbliżony do fizjokratów Condillac w dziele¹ „O handlu i rządzie”. Turgot sądzi, że zamiana nie jest wymianą wartości równych lecz raczej nierównych, ponieważ każdy nabywca towaru przywiązuje do rzeczy nabytej większą wartość, niż do rzeczy pozbytej, a istota wartości polega właśnie w tej podmiotowej ocenie posiadacza rzeczy ze względu na różne potrzeby i interesy ludzi. Teorię fizjokratów o równej wartości przy zamianie Turgot o tyle podtrzymuje, że przy zamianie różnica interesów obu stron jest jednakową i dlatego wartość zamienna rzeczy jest jednakowa, chociaż ich wartość podmiotowa („valeur estimative”) jest różna. Dalej poszedł Condillac, który twierdzi, że wartość wcale nie jest wewnętrznym przymiotem rzeczy, ale zależy zupełnie od człowieka, od jego oceny użyteczności rzeczy. Dlatego

¹ Condillac „Du commerce et du gouvernement considérés relativement l'un à l'autre” (1776) Ed. Daire i mój „System fizjokratów” str. 111—3.

przy zamianie wymienia się wartości nierówne, albowiem każda strona daje wartość mniejszą, a otrzymuje większą, obie zyskują i zyskać powinny.

Ważnym jest dla historycznego rozwoju ekonomiki stanowisko fizjokratów w sprawie pobudek gospodarczego działania, mianowicie interesu osobistego, kierującego ludzką działalnością. Quesnay odrzuca z góry przypuszczenie, jakoby człowiek działał w odosobnieniu. Wedle niego taki stan mógł trwać najwyżej przez czas życia jednostki, gdyż każdy żył conajmniej z żoną i dziećmi. Związki społeczne są wynikiem naturalnego popędu człowieka do utrzymania życia i mają charakter etyczny, bo ich celem jest ochrona wszystkich członków i urzeczywistnienie zasad sprawiedliwości. Wolność jest tylko wtedy prawdziwą wolnością, gdy jest rozumną i sprawiedliwą dla wszystkich, inaczej staje się szkodliwą dla człowieka i dla jego bliźnich. Mirabeau tłumaczy, że w pojęciu sprawiedliwości mieści się także miłość bliźniego (*charité*), bo sprawiedliwość bez miłości nie da się pomyśleć. Nie byli więc fizjokraci apostołami egoizmu, ale byli optymistami, przeceńającymi dodatni wpływ wolności na uszlachetnienie charakteru i pobudek ludzkich. Przyznają, że pobudką w działaniu gospodarczym jest interes osobisty, ale jest to interes rozumny, kierowany poczuciem sprawiedliwości i moralnych obowiązków względem bliźnich¹. Interes ten polega na dążeniu do osiągnięcia gospodarczego celu kosztem jak najmniejszych ofiar, a więc w sposób jak najbardziej gospodarczy.

Fizjokratom zawdzięczamy na koniec bliższą analizę pojęcia pieniądza i kapitału. Oprócz Quesnay'a zajął się tą analizą Turgot w rozprawie: „*Réflexions sur la formation et la distribution des richesses*” wydanej w r. 1766 i później w licznych wydaniach. W rozprawie tej mieści się treściwy przegląd całej teorii fizjokratów. W zapatrywaniu

¹ Ob. mój „System“ str. 106—8.

niach na istotę i funkcje pieniądza odróżniają fizjokraci pieniądz jako kruszec, który jest zwykłym towarem, od pieniądza-monety, który jest znakiem ustanowionym przez państwo celem reprezentowania wartości i ceny wszystkich towarów. Turgot dowodzi, że każdy towar może być pieniądzem, jako reprezentantem i miernikiem wszelkiej wartości. Nawzajem każdy pieniądz może być towarem, jeżeli ma własną wartość. Kruszcze dlatego zostały użyte na pieniądz, ponieważ są najdogodniejsze do przenoszenia i konserwowania wartości, są podzielne i mają dużą wartość. Bliżej zajmuje się pieniądzem w rozprawie: „Valeurs et monnaies“. Rola kapitału wedle Quesnay'a jest bardzo ważną w społeczeństwie ponieważ żadna praca nie może przyjść do skutku bez poprzednich nakładów. Powiększenie kapitałów jest więc głównym środkiem pomnożenia pracy i największym interesem społeczeństwa. Turgot wykazuje niezmierną doniosłość kapitałów dla społeczeństwa i porównuje ich krążenie w ciele politycznym z obiegiem krwi w organizmie zwierzęcym. Quesnay rozróżnia trzy rodzaje kapitałów wedle różnego sposobu ich użycia: 1) kapitały wytwórcze (*cap. producteurs*) użyte dla produkcji surowców, analogiczne z pracą wytwórczą; 2) kapitały konserwujące wartość (*conservateurs des richesses*), użyte w pracy przemysłowej i 3) kapitały rozdzielcze (*distributeurs*), użyte dla zamiany dóbr. Kapitały wytwórcze dzielą się znowu na trzy rodzaje wedle swego przeznaczenia. Turgot zajmuje się sposobami ulokowania kapitałów i rozróżnia sposób pięcioraki: na zakupno ziemi, na przedsiębiorstwa przemysłowe, na dzierżawę roli, na handel, na pożyczki oprocentowane. Środkiem tworzenia i gromadzenia kapitałów jest wedle fizjokratów oszczędność i korzystna lokacja oszczędności. Należy więc pielęgnować kapitały, uwolnić je od ciężarów podatkowych i unikać zwyczajów, które je rozpraszają¹.

¹ Ob. mój „System“ str. 117—8.

Franciszka Quesnay, głowę fizjokratów, uważać możemy za jednego z twórców ekonomii politycznej, głoszonej przez siebie „nowej nauki“, ponieważ znaną już przed nim nazwę wypełnił żywą treścią i bliżej określił nie tylko samą naukę i jej zadania, ale także jej przedmiot, gospodarstwo narodowe, przedstawiając w „Obrazie ekonomicznym“ prawa, rządzące tworzeniem i rozdziałem dochodu narodowego. Nauka fizjokratów jest dotychczas w literaturze traktowaną zbyt powierzchownie, a często błędnie, wskutek powierzchownego jej ujęcia i przedstawienia przez Adama Smitha i późniejszych historyków literatury. Adam Smith zarzucił fizjokratom¹, że „kapitałny błąd ich systemu polega na tym, iż klasę sztukmistrzów, przemysłowców i kupców uznali za zupełnie bezpłodną i niewytwórczą“. Zdaniem Smitha wedle fizjokratów „praca przemysłowców i robotników nie dodaje najmniejszej rzeczy do wartości ogólnej sumy produktu surowego ziemi“, „rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy nie mogą niczego dodać do bogactwa i do dochodu społeczeństwa, chyba przez oszczędność na swym osobistym utrzymaniu“. Takie, wprost mylne tłumaczenie systemu fizjokratów, wywołało powszechną opinię, że ten „paradoksalny“ system nie zasługuje na bliższe badanie. Stąd np. Fryderyk List rozprawił się krótko z tym systemem: „U Quesnaya powstała idea wolności handlowej, którą bez względu na pojęcie narodu, rozszerzył na cały rodzaj ludzki. Widocznie Quesnay mówi o kosmopolitycznej ekonomii a nie o ekonomii politycznej“. W rzeczywistości mylną była opinia, jakoby dopiero Quesnay był twórcą idei wolności handlowej, a już zupełnie sprzeczną z całym systemem fizjokratów była myśl, że ich ekonomia była kosmopolityczną. List i wielu innych ekonomistów wszystkie zarzuty, jakie mieli przeciwko A. Smithowi, skierowywali

¹ L. IV, Chap. 9.

także przeciw fizjokratom, których system był odrębny. Ponieważ także w literaturze polskiej nauka fizjokratów jest powierzchownie traktowaną¹, należy pamiętać o tym, że system fizjokratów i system A. Smitha opierają się na odmiennych zasadach, co rozumiał dobrze sam A. Smith, zarzucając Quesnayowi, że nie zaufał skłonnościom naturalnym człowieka, lecz zalecał krzewienie idei sprawiedliwości wśród społeczeństwa. Smith podsuwa fizjokratom myśli, sprzeczne z całą ich nauką. Wedle Smitha ciągły wzrost produkcji przyniesie z czasem (zdaniem fizjokratów) tak duży kapitał, że zwróci się ku handlowi zagranicznemu i zostanie ulokowany w eksporcie produktów celem zupełnego wyparcia narodów handlowych², co jest wręcz sprzeczne z ideałami fizjokratów o stanie pomyślności (*état de prospérité*). Tu więc sam Smith posadził fizjokratów o dążenia merkantylne i kosmopolityczne.

Idea wolności handlowej nie była tworem fizjokratów. Spotkaliśmy się z nią wcześniej w historii ekonomiki. Także formuła „laisser faire, laisser passer“ nie pochodzi od nich. Turgot we wspomnieniu³ o zmarłym kupcu Gournay'u podaje, że już przed Quesnay'em utworzyło się pod przewodem Gournay'a w Paryżu koło zwolenników polityki Cromwella, przemawiające za najszerszą wolnością handlową w interesie rolnictwa, które Gournay uważał za podstawę bogactwa narodowego. W systemie Quesnay'a wolność handlowa jest ograniczoną nie tylko w interesie rolnictwa, ale także przez powiązanie pojęcia wolności z ideą sprawiedliwości, na co wskazał już Adam Smith. U fizjokratów interes osobisty i wolność nie mają tego

¹ Mój „System fizjokratów“ z r. 1888 oparty na źródłach i szczegółowo wykazujący błędne opinie przeszedł w literaturze naszej niespostrzeżenie.

² Obacz mój „System“, str. 142—3.

³ Turgot, „Eloge de Gournay“ w wyd. Daire, Oeuvres de Turgot 1884 t. I.

znaczenia, jak w późniejszej szkole Adama Smitha. Wolność nie przeniknięta sprawiedliwością jest wedle fizjokratów szkodliwa dla społeczeństwa. Wywody fizjokratów o wolności ekonomicznej przypominają raczej stanowisko Tomasza z Aquinu, aniżeli encyklopedystów francuskich i filozofa współczesnego Helvetiusa, który w osobistym interesie ludzi widział źródło wszelkiej sprawiedliwości. Już w pierwszym swym dziele „De l'esprit“, wydanym równocześnie z „Tableau économique“ Quesnay'a (1758) Helvetius dowodził, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, a wszelkie nasze skłonności pochodzą z wrażeń zewnętrznych. Poczucie interesu osobistego jest jedyną pobudką w zawiązywaniu stosunków społecznych i jedynym źródłem sprawiedliwości. Egoizm jest wedle niego osią działalności ludzkiej, źródłem dobrego i złego w społeczeństwie. Zasady takie przeszły do ekonomiki angielskiej jeszcze przed A. Smithem, jak świadczy dzieło James'a Steuarta z r. 1767 poprzednio omówione¹. Wpływ nauki Helvetiusa, który ją bliżej rozwinął dopiero w r. 1772 w dziele „De l'homme“, nie był widoczny w dziełach fizjokratów, dla których pobudki moralne były istotnymi, płynącymi z praw naturalnych. Turgot w liście² do Condorceta zbija tezę Helvetiusa, wytykając mu, że człowiek ma nie tylko interesy indywidualne, ale i społeczne, oparte na idei sprawiedliwości. Quesnay już około r. 1770 usunął się od prac ekonomicznych i powrócił do ulubionych prac geometrycznych i algebraicznych. Na czoło fizjokratów wysunął się wówczas Turgot, autor treściwej i systematycznej rozprawy o tworzeniu i rozdziale bogactw (z r. 1766) i późniejszy minister skarbu Ludwika XVI. W rozprawie tej Turgot tłumaczył przyczyny wymiany nierównością podziału ziemi oraz podzia-

¹ Ob. wyżej str. 119 i mój „System“ str. 104—5.

² Oeuvres de Turgot, Daire II. str. 796.

łem pracy w społeczeństwie. W niektórych szczegółach nie podzielał zapatrywań Quesnay'a. Np. dowodził, że kapitaliści mają podobnie jak właściciele ziemi czyste dochody z zysków i z odsetek od kapitału, ale sprzeciwiał się ich opodatkowaniu, gdyż kapitały służą produkcji. Nie podzielał także niechęci Quesnay'a do badań historycznych. Przeciwnie Turgot poświęcił osobną rozprawę studiom nad rozwojem ludzkiej kultury już w swej młodości (w r. 1750) i doszedł w niej do wniosku, że umysłowość ludzka nieustannie się rozwija i wywiera korzystny wpływ na postęp społeczny¹. Podobny pogląd rozwinął przyjaciel Turgot'a Condorcet w rozprawach napisanych przed śmiercią, mianowicie w „Tableau historique“ i w „Tableau général de la science“, w których² zajął się także kwestią społeczną i uzasadnił potrzebę osobnej nauki społecznej, „filozofii politycznej, przewidującej przyszłość i wiodącej ludzkość do doskonałości“.

Turgot powołany w r. 1774 na ministra skarbu (generalnego kontrolora finansów) przeprowadził oprócz oszczędności w administracji finansów zniesienie celi wewnętrznych i od wywozu zboża, zniesienie cechów i pańszczyzny, zniósł uciążliwe podatki pośrednie, zamienił szarwarki drogowe na podatki, musiał jednak ustąpić w r. 1776 ściągawszy na siebie niechęć króla, poczym wydane przez niego edykty zostały unieważnione.

Nauka fizjokratów nie ma żadnej wspólności z materialistycznym „Systemem Natury“, jaki w r. 1770 pojawił się pod nazwiskiem Mirabaud. Autorem jego był znany materialista Paweł Holbach, który nie uznaje

¹ Ob. „Second discours sur les progrès successifs de l'esprit humain prononcé le 11 decembre 1750“ w Oeuvres de Turgot II. ed. Daire.

² „Tableau général de la science, qui a pour objet d'application du calcul aux sciences politiques et morales“, Paris 1795; „Esquisse d'un tableau historique de l'esprit humain“, nouv. ed. 1797.

odrębnych praw moralnych i uważa wszelkie objawy moralne za ściśle związane z fizycznym bytem człowieka. Wedle niego wola i wolność ludzka są złudzeniem, ponieważ dusza nie jest różną od ciała, chociaż wykonywa pewne funkcje mniej podpadające pod zmysły¹.

W pierwszych czasach rewolucji francuskiej górowały idee fizjokratów: w nocy 4 sierpnia r. 1789 przedstawiciele stanów uprzywilejowanych zrzekli się swoich praw feudalnych, usług poddanych, wolności od podatków, sądownictwa patrymonialnego, dziesięcin, przywilejów cechowych, ograniczeń przemysłu i handlu. W zgromadzeniu narodowym i wśród żyrondistów fizjokraci mieli wybitnych zwolenników, np. Du Pont, młodszego Mirabeau, słynnego chemika Lavoisier, Condorcet. Niemal wszyscy oni zginęli, gdy Jakobini z Robespierrem na czele dostali się do władzy.

B) Ocena systemu fizjokratów. Literatura współczesna.

System fizjokratów był narodowym systemem rolnym. Zasadniczym założeniem tego systemu było, że w kraju rolniczym źródłem i podstawą dobrobytu narodu jest rolnictwo, oparte o wolność wymiany, komunikacje, melioracje państwowe i o wysokie ceny produktów rolnych. Stąd także polityka państwowa powinna się przystosować do tego zasadniczego celu, będącego wedle Quesnay'a „alfą i omegą“ ekonomii politycznej. Umiarkowany system liberalny, jaki łączy się z ich systemem ekonomicznym, nie stanowi istotnego charakteru ich nauki, lecz jest prostą konsekwencją systemu agrarnego. Wszystko, co tamuje rozwój rolnictwa lub zmniejsza dochody właściciela ziemi, szkodzi wedle ich nauki dobrobytowi powszechnemu i powinno być usunięte: cła, podatki krępujące produkcję rolną, ciężary gruntowe i poddańcze, przywileje cechowe i przemysłowe, protekcja dla przemysłu i handlu. Ale nawzajem

¹ Mirabaud „System de la nature ou des lois du monde physique et du monde morale“ (tłum. niem. z r. 1841) str. 167 i n.

powinno być podjęte i popierane wszystko, co pomaga rolnictwu, a więc wolność wywozu i ograniczenie dowozu zboża, rozwój komunikacji lądowej i wodnej, melioracje i arondacja gruntów, ograniczenie stopy procentu do wysokości przeciętnej intraty gruntowej, użycie kapitałów na zakłady i przedsiębiorstwa rolne. Polityka ekonomiczna fizjokratów więc nie jest zasadniczo przeciwną polityce protekcyjnej państwa, jest tylko jej odwróceniem na korzyść rolnictwa z pozostawieniem zupełnej wolności dla przemysłu i handlu. W tym tylko znaczeniu powtarzają fizjokraci znane już formuły: *laisser aller, laisser passer, pas gouverner* itp.

Wprawdzie teoretycznym punktem wyjścia w systemie fizjokratów są „prawa naturalne“, a zadaniem ekonomii politycznej jest wedle nich nauka o tych prawach najkorzystniejszych dla społeczeństwa, a wśród tych praw znajduje się prawo pracy, wolność i własność. Ale prawa te płyną z natury i potrzeb człowieka, a rzeczą jest praw pozytywnych, stanowionych przez społeczeństwo, przystosować się do tych praw wedle okoliczności czasu i miejsca. Otóż z praw naturalnych wynika właśnie podstawowa doniosłość rolnictwa i dochodów z tej gałęzi produkcji dla całego narodu. Wykazał to Quesnay w pierwszym i głównym swoim dziele „*Tableau économique*“, będącym podstawą i dewizą całego systemu. Wywody o prawach naturalnych nastąpiły później dla uzasadnienia tez fizjokratów. Nawet nazwa „fizjokratów“ nadana im przez Dupont w zbiorowym wydaniu ich dzieł, nie pochodziła od Quesnay'a. Oni sami nazywali się „ekonomistami“. Pamiętać też należy, że pojęcie ich wolności i pobudek działania gospodarczego jest zasadniczo różne od wolności pojmowanej w systemie liberalnym. Ich wolność jest związana ściśle ze sprawiedliwością, z uznaniem i uszanowaniem praw i interesów bliźnich, dalekim od egoizmu indywidualnego i społecznego. Zdawano sobie z tego sprawę już

w literaturze współczesnej¹. System agrarny fizjokratów jest zarazem systemem narodowym. O przyływ bogactwa z zagranicy wcale nie dbają. Stosunki z zagranicą pragną ograniczyć do niezbędnej konieczności. Do czynnego bilansu handlowego nie przywiązują żadnej wagi, a nawet uczą (z wyjątkiem Turgota i Condillaca), że w handlu zamienia się wartości równe za równe, a więc zyski są wykluczone. Nawet w stanie najwyższej pomyślności nie myślą o wyzyskiwaniu swej siły ekonomicznej i jej ekspansji na zewnątrz, lecz pragną poświęcić się krzewieniu sztuk, nauk i uprzyjemnieniu życia.

Słabą stroną systemu fizjokratów było przede wszystkim to, że system ten był reakcją przeciwko jednostronnej polityce merkantylnej rządów i warstw kupieckich, a stąd odznaczał się przesadą w swoich tezach teoretycznych, w doborze niektórych wyrazów i w niechęci do polityki dotychczasowej. Nazywanie całej warstwy ludności nie rolniczej, a jednak niezbędnej i jak sami przyznali, wartościowej, „klasą niepłodną“, było złośliwym zwrotem, zwróconym przeciw jednostronnej polityce protekcyjnej przemysłowo-handlowej. Samo to niewłaściwe wyrażenie zaszkodziło im najwięcej w opinii i dało łatwą broń w ręce ich przeciwników. W tej polemice słusznie powoływali się fizjokraci na politykę Sully'ego i przeciwstawiali ją Colbertowi, ale niesłusznie i bez podstaw naukowych wychwalali politykę krajów rolniczych, np. Chin, stawiając ją za wzór polityce Francji, co również nie przyniosło im uznania w sferach naukowych, chociaż Chiny były wówczas w literaturze w modzie, jako kraj świeżo badany i przez Montesquieu'go w „Duchu praw“ rozślawiony. Niektórzy autorowie mówili poważnie o wpływie kultury chińskiej

¹ Znany dyplomata Talleyrand mówi w swoich pamiętnikach („Mémoires du prince de Talleyrand“ Paris 1891 str. 87) o grupie ekonomistów wolnohandlowców, przeciwnej fizjokratom.

na fizjokratyzm we Francji¹, tak jak inni dopatrywali się źródła fizjokratyzmu w naszym kraju rolniczym, w Polsce (Hüppe), będącej wówczas raczej odstrasającym przykładem dla pomysłów reformatorskich. Polemiczny charakter ich wywodów sprawił, że zapominali w zapale polemicznym o tym, że każdy kraj rolniczy w naturalnym rozwoju staje się coraz bardziej przemysłowym, że zbędną swą ludność oddaje miastom i poświęca zajęciom nie rolniczym, przemysłowi, handlowi, sztukom i umiejętnościom i że rolnictwo dopiero wtedy dochodzi do rozkwitu, gdy znajdzie w kraju zarówno swobodny odbyt na swoje produkty surowe u licznej i zamożnej ludności i w rozwiniętej produkcji przemysłowej, jak udoskonalone narzędzia, maszyny, melioracje gruntowe, komunikacje, nawozy sztuczne, wytwarzane przez przemysł. Pamiętając o tym może wstrzymaliby się byli od niewłaściwych wyrażań o niepłodności przemysłu i innych warstw, ponieważ ich praca przyczynia się również do większej wytwórczości sił naturalnych działających na ziemi i pod ziemią, w wodach i w powietrzu. Nie tylko przemysł opiera się na rolnictwie, także rolnictwo, a mianowicie rozwój rolnictwa opiera się na rozwoju przemysłu, techniki i nauki, które pobudzają nowe gałęzie rolnictwa, hodowli roślin, bydła, wydoskonalają i pomnażają płody rolne (przemysł rolniczy, ogrodniczy, drzewny, chemiczny, aptekarski, tłuszczowy, skórny). Stąd w krajach przemysłowych rolnictwo wyżej stoi i daje wyższe dochody, niż w krajach rolniczych.

Mylne było założenie fizjokratów, że w kraju rolniczym czyste dochody mają tylko właściciele ziemi dzięki darmej pracy sił natury w rolnictwie, inni zaś pracujący

¹ Także w nowszej literaturze polskiej Zofia Daszyńska-Golińska, „La Chine et le système physiocratique en France” Warszawa 1922. Zdaniem autorki przykład Chin potwierdził ich opinię o stałości państwa opartego na rolnictwie, o potrzebie nauki powszechnej, o wyższości wymiany w kraju nad zagraniczną.

mogą wypracować tylko środki niezbędne na swoje utrzymanie. Tego rodzaju twierdzenie jest niezgodne z faktem, że w systemie wymiany społecznej wszelkie dochody płyną z wymiany i zależą od warunków wymiany, które są zmienne (tzw. koniunktura). Fizjokraci w konsekwencji utrzymywali, że w wymianie zamienia się wartości równe za równe, co jednak było sprzeczne z powszechnie znanym faktem, że ceny towarów są zmienne, zależne od miejsca, czasu, podaży i popytu, większego lub mniejszego sprytu sprzedających i kupujących. Uznał to wyraźnie Turgot, a jeszcze silniej Condillac. Sami też fizjokraci mówili o zyskach i procencie z kapitałów. Nadto „środki utrzymania“ nie są ilością stałą, zależą od stopy życiowej, od cen towarów, od zamożności społeczeństwa, nie można więc ocenić, czy dochód z pracy rolnika, przemysłowca, kupca, uczonego, stoi na poziomie ich środków utrzymania, jest od nich niższy lub wyższy. W ten sposób budowa społeczeństwa wyrażona w krążeniu dochodu czystego w „Tableau économique“ okazała się bardzo sztuczną, wcale nie naturalną, a użyta w niej przez Quesnay’a metoda matematyczna nie była wcale, jak mu się zdawało metodą „ścisłą“, objawiającą prawa ekonomiczne, lecz jedynie ilustracją jego własnego procesu myślowego. Może właśnie przeświadczenie o tym, że w tak skomplikowanych stosunkach ekonomicznych stosowanie metody matematycznej nie doprowadzi do ścisłych wyników w ekonomice, stało się przyczyną usunięcia się Quesnay’a od ekonomiki już przed rokiem 1770 i zwrócenia się ponownie do studiów matematycznych.

Zupełnie fantastyczną była idea jedynego podatku nałożonego na właścicieli ziemi od ich dochodów czystych. W takiej formie podatek ten podkopałby podstawy ich własnej teorii, albowiem zabrałby cały czysty dochód właścicieli ziemi na potrzeby państwowe. Idea jedynego podatku jest tylko wtedy wykonalna, gdy obejmie czyste dochody całego społeczeństwa, a nie tylko jednej warstwy

ziemiańskiej. Nadto podatek jedyny, proponowany przez fizjokratów, musiałby być w praktyce, jak się okazało na przykładzie badeńskiego, stosowanym jako rodzaj podatku gruntowego od czystej przeciętnej intraty, a w takim razie stałby się nadmiernym podatkiem gruntowym, przerzucałym na rolników, czego właśnie fizjokraci w swoim systemie uniknąć pragnęli. Tak został ten podatek zrozumiany w literaturze wbrew intencji autorów, tak też był zastosowany przez gorącego zwolennika fizjokratów księcia Karola Fryderyka¹ badeńskiego i to na razie w niektórych tylko gminach, oczywiście bez spodziewanych rezultatów. Turgot jako minister skarbu nie zdecydował się pomysłu tego w czyn wprowadzić. Uczynił to w W. Księstwie tokańskim pod wpływem ministra Neri w. książę Leopold, brat i późniejszy następca cesarza Józefa II. Wszystkie podatki bezpośrednie zamieniono na jeden podatek (*tassa di redenzione*), pośrednie podatki częściowo zniesiono, na wywóz zboża pozwolono.

Pomimo wielu braków w teoretycznej budowie systemu fizjokratów ogólne dążenie do swobody ekonomicznej i do zaniechania etatyzmu państwowego było tak silne i powszechne, że fizjokraci zyskali licznych zwolenników we wszystkich krajach wśród współczesnych polityków i wybitnych uczonych. W Polsce literatura współczesna była pod ich wpływem, o czym będzie mowa w drugiej części dzieła.

Byli jednak także poważni ekonomiści, którzy zwalczali system fizjokratów z powodów zasadniczych, nie tylko z powodu mylnego zrozumienia ich nauki lub niewłaściwych określeń przez nich użytych. Jedni stali na stanowisku państwowej opieki nad całym gospodarstwem narodu, a więc także nad przemysłem i handlem i dlatego

¹ Sam książę ogłosił w r. 1772 w „*Éphémérides du citoyen*“ zarys ekonomii politycznej (*Abrégé des principes de l'économie politique*).

nie godzili się na system wolności handlowej. Drudzy byli przeciwnikami nierówności ekonomicznej a także własności prywatnej i z tego stanowiska zwalczali ich „prawa naturalne“. Z pośród wybitnych pisarzy należeli do pierwszych Franciszek Forbonnais, J. Necker, Ferdynand Galiani, do drugich J. J. Rousseau i historyk G. B. de Mably.

Franciszek Forbonnais, zajmujący wpływowe stanowisko w kontroli finansów, a później w konstytuancie, pozostał na stanowisku merkantylistów, chroniących przemysł i popierających wywóz produktów przemysłowych. Przyznaje on, że rolnictwo jest najważniejszym źródłem bogactwa, ale produkty rolne są jego zdaniem głównie dziełem pracy ludzkiej, a nie darmym darem natury. Wedle niego konsumpcja ludności jest miarą produkcji. Stąd ludność jest nie tylko miarą konsumpcji, ale i bogactwa. Nie tylko same potrzeby, ale także ich porządek regulują produkcję. Odróżnia więc potrzeby pierwszego rzędu i poszukiwania (zboże, mleko, mięso, drzewo, żelazo) od potrzeb drugiego i dalszych rzędów. Jest on przeciwny wolnemu wywozowi zboża i produktów rolnych. Broni teorii czynnego bilansu handlowego i zasady, że bogactwo narodowe polega na pracy narodowej wytworzonej dzięki wywozowi wyrobów przemysłowych do krajów zagranicznych. W licznych artykułach prasowych i w dziele „O Zarysach i spostrzeżeniach ekonomicznych“¹ zbija cyfrowe zestawienia Quesnay'a i jego artykuły „o zbożu“ i „dzierżawach“ zamieszczone w encyklopedii.

Jakub Necker przeciwnik i następca Turgot'a w zarządzie skarbu francuskiego zwalczał politykę tegoż i naukę fizjokratów ze stanowiska polityki Colberta, któremu poświęcił był wspomnienie² nagrodzone przez aka-

¹ *Principes et observations économiques* z r. 1767 w 2 tomach „*Mélanges d'économie politique*“ Paris 1847 I. str. 174—80. Ob. też moją „*Naukę skarbowości*“ nowe wydanie 1925 str. 111—3.

² *Eloge de J. B. Colbert*, Paris 1773.

demie francuską, niechętnie usposobioną do fizjokratów. Głównym jego dziełem skierowanym przeciw systemowi ekonomistów była rozprawa¹ „O ustawodawstwie i handlu zbożem“, niezmiernie popularna, wydana w licznych wydaniach. W rozprawie tej stara się Necker udowodnić, że wywóz zboża i innych surowców szkodzi wywozowi wyrobów przemysłowych i rozwojowi gospodarstwa narodowego, a przynosi korzyść tylko wielkim właścicielom ziemi, którzy ze szkodą ogólną podzielili się ziemią i obwarowali się ustawami przeciwko tłumom, jakby przeciw dzikim zwierzętom. Interes ogólny powinien być wyższym ponad interesy indywidualne „obszarników“, którzy mają broń i walczą przeciw masom, nie mającym broni tj. własności. Były to argumenty popularne, lubo demagogiczne. Drugim argumentem Neckera było to, że przez wywóz zboża zmniejsza się zasób środków utrzymania ludności i powstrzymuje się jej wzrost, dalszym argumentem, że ceny zboża nie są w bezpośrednim związku przyczynowym z wahaniami się produkcji zbożowej. Neckerowi odpowiedział Morellet w r. 1776 (w „Analyse de l'ouvrage de la législation et de commerce des grains“).

Ferdynand Galiani polityk włoski, znany był już z swoich pism o pieniądzu i o wartości, o których niżej wspominamy. Zwalczał on także przesąd, jakoby wysokie ceny były dowodem ubóstwa i nędzy i wykazywał, że w czasach normalnych wysokie ceny są objawem pomyślności i bogactwa kraju. Przebywając w Paryżu jako sekretarz włoskiej ambasady w r. 1770 napisał kilka² „rozmów o handlu zbożem“ ponieważ brak ówczesny zboża wywołał dyskusję w sprawie wolności lub ograniczeń han-

¹ „De la législation et le commerce des grains“, Paris 1775 „Mélanges d'écon. polit.“ II. str. 211 i n.

² Dialogues sur le commerce des bleds (blés) 1770 w Collection des princ. écon. t. 15 i „Mélanges d'économie politique“ Paris 1868 II. str. 4 i n.

dlu zbożowego. W rozmowach tych zwrócił się przeciw wolności wywozu zboża, dozwolonej edyktem z r. 1764 i stanął w obronie polityki Colberta przeciwko fizjokratom. Dowodził, że polityka ekonomiczna nie może trzymać się prostych i uniwersalnych środków zalecanych przez fizjokratów, lecz musi uwzględnić stosunki i potrzeby narodu. Historia uczy, że wiele ustaw dawniejszych było użytecznych, chociaż dzisiaj ustawy takie nie miałyby wartości. Możemy podziwiać mądrość naszych ojców, ale naśladowmy ich rozsądnie, stosując się do wymogów naszych czasów. Powinniśmy naśladować politykę Colberta, to znaczy czynić to, coby sam Colbert dzisiaj czynił w zmienionych warunkach społecznych. Ustawodawstwo zbożowe w każdym systemie rządowym musi być inne. W systemie despotycznym wolny wywóz nie jest możliwy, ponieważ naraża panującego na niezadowolenie głodnych tłumów. W systemie demokratycznym wolność jest naturalną, ponieważ istnieje wzajemne zaufanie między rządem a rządzonymi. W państwie „mieszanym“ wolność musi być modyfikowaną i ograniczoną. Wszelkie gwałtowne zmiany w polityce Galiani uważa za szkodliwe i przemawia za umiarkowanym cłem dowozowym i wywozowym od zboża o stopie ruchomej zastosowanej do ceny zboża (na wzór angielski). Rozprawa Galianiego była wielkim ciosem dla fizjokratów, godziła bowiem w kardynalną podstawę ich systemu i w ich metodę abstrakcyjną. Dlatego też w tym samym roku (1770), odpowiedzieli mu dwaj wybitni fizjokraci: A. Morellet i Mercier de la Rivière w oddzielnych rozprawach¹.

Rozprawa Galianiego „Delle monete“ z r. 1750 zasługuje na uwagę ze stanowiska teoretycznego, jako do-

¹ Pierwszy w Londynie i Paryżu („Refutation de l'ouvrage“ etc., drugi w Amsterdamie i Paryżu „L'intérêt Général... avec la refutation d'un nouveau système... etc.). Por. Pecchio 116—28 i Oncken „Geschichte der Nationaloekonomie“ str. 427.

ciekanie istoty wartości i użyteczności dóbr i pieniędzy, wyprzedzające na równi z rozprawą Montanari'ego nowszą szkołę psychologiczną. Punktem wyjścia dla autora było badanie wartości kruszcu i wykazanie, że „metale mają w swej własnej naturze i w nastroju dusz ludzkich stałą i sprawiedliwą wartość”. Przeciwno opinii Aristotelesa, jakoby pieniądz miał wartość tylko z umowy i z prawa, dowodzi, że „nietylko kruszce, z których biją się monety, ale wszystkie inne rzeczy na świecie mają wartość naturalną, wynikającą z zasad ogólnych i stałych, że ani kaprys, ani prawo, ani książę nie może pogwałcić tych zasad i ich skutków”. Wartość rzeczy określa jako „szacunek rzeczy, jakim ludzie obdarzają przedmioty dla ich użyteczności i rzadkości”. Użytecznością nazywa „zdolność pewnej rzeczy do przyczynienia nam szczęścia. Człowiek jest spłotem namiętności, które poruszają go z rozmaitą siłą. Zaspakajanie ich — to przyjemność. Zdobywanie przyjemności, to szczęście. Jeżeli przykrość jest większa od przyjemności, to należy ją odepchnąć, jako istotne zło i ból. Jeśli ból jest mniejszy od przyjemności, wówczas zaspokojenie potrzeby będzie rzeczą dobrą, choć ułamkową i połowiczną”. Człowiek ma oprócz pierwszych potrzeb coraz nowe potrzeby i pragnienia. Człowiek pragnie być poważanym i szanowanym, chce być wyższym od innych, chce ozdobić się perłami, diamentami, kobiety pragną się upiększyć i przyozdobić swe dzieci. Oprócz użyteczności stanowi o wartości rzadkość, bądź naturalna, bądź wymagająca niezbędnych trudów i pracy człowieka. Wartość tych ostatnich zależy od ilości pracy wyłożonej na ich wykonanie, tj. czasu potrzebnego do pracy i do wypoczynku. Także jakość pracy, wartość talentu ludzkiego musi być ocenioną jako wielokrotna zwykłej pracy robotnika. Wielkość spożycia zależy od cen, wysokość cen zależy od wielkości spożycia. Dążenie ludzi do zysku sprowadza zyski i wartości do poziomu równowagi. „Czym jest cięż-

kość w fizyce, tym jest chęć zysku, to jest pragnienie szczęścia w życiu człowieka; stwierdziwszy to możemy wszystkie prawa fizyczne sprawdzić doskonale w naszym życiu moralnym, jeżeli umiemy nad tym się zastanawiać. Na takiej podstawie teoretycznej autor dochodzi do wniosku, że metale posiadają o wiele wyższą cenę ze względu na ich użytek jako metali, niż jako moneta, ponieważ ich wartość nie rodzi się z użycia ich do wyrobu monet, ale z ich wartości „wewnętrznej“ czyli użyteczności dla innych celów, np. srebra nie wybijanego jest w Neapolu cztery razy więcej niż w monetach¹.

Do przeciwników fizjokratów należał Jan Jakub Rousseau, ponieważ ich system ekonomiczny był przeciwieństwem zasady równości między ludźmi i kontraktu społecznego, któremu wedle jego teorii zawdzięczało państwo swe powstanie. Rousseau napisał był już w r. 1755 przed pojawieniem się dzieła Quesnay'a artykuł „o ekonomii politycznej“ w encyklopedii Diderota, w którym traktuje ekonomię polityczną jako naukę administracji państwowej. Porównywa budowę państwa z żywym organizmem ludzkim. „Nieograniczona władza przedstawia głowę, ustawy mózg, jako gniazdo nerwów i rozumu, woli i zmysłów, których organami są sędziowie i urzędnicy. Handel, przemysł, praca, rolnictwo są ustami i żołądkiem, które przygotowują ogólne pożywienie. Publiczne finanse są krwią, bo za ich pomocą rozdziela się pożywienie w całym ciele. Mieszkańcy są ciałem i członkami itd.“² Przytaczamy te uwagi Rousseau, ponieważ później powtarzały się podobne analogie w naszej nauce. Otóż „pierwszą zasadą“ rządu powinno być we wszystkim stosować się do „woli powszechnej“ tak samo pierwszą regułą publicznej ekonomii jest urządzić administrację wedle tych ustaw.

¹ Ob. rozprawę Galianiego „O monecie“ tłumaczoną w pismach J. S. Lewińskiego jw. str. 285—310.

² Ob. tłum. niemieckie rozprawy R. Berlin 1792, str. 15.

Narody bowiem stają się z czasem tym, czym ich robią rządy: bądź obywatelami i ludźmi, bądź prostym motłochem. Rząd musi obywatele ochraniać i troszczyć się o ich utrzymanie. Rousseau w tej rozprawie uznaje, że „prawo własności jest najświętszym ze wszystkich praw obywatelskich“ (choć w słynnym swoim dziele o przyczynach nierówności między ludźmi z innych wychodził założeń), ale nawet pod pewnymi względami ważniejszym, niż sama wolność, bo ściślej się wiąże z utrzymaniem życia i obrona własności jest trudniejsza, niż wolności¹, ale (za Pufendorfem) nie widzi potrzeby prawa spadkowego poza życie właściciela, a w każdym razie należy dążyć do większej równości majątkowej, a także podatki należy nałożyć na zbytek ludzi bogatych².

Prawa mogą mieć wtedy równą siłę dla wszystkich, gdy wszyscy rozporządzają jednakowymi środkami materialnymi. Jednym więc z najważniejszych zadań rządu jest zapobieganie zbyt nierówności majątkowej. Nie potrzeba w tym celu zabierać bogaczom ich własności, wystarczy odebrać im środki, dające im możliwość dalszego gromadzenia bogactwa³. Wskazówki takie były sprzeczne z poglądem ekonomistów na klasy gospodarcze i na górujące znaczenie klasy wielkich właścicieli dóbr. W rozprawie napisanej dla Polski (*Considérations sur le gouvernement de Pologne*) Rousseau kładzie nacisk na konieczność wychowania narodowego w miłości i poświęceniu dla Ojczyzny. Podstawą jego „prawa naturalnego“ jest idea społecznej sprawiedliwości i użyteczności. Rząd ma decydujący wpływ na wychowanie narodu i na stan moralności⁴.

¹ Jw. str. 57—8.

² Str. 90.

³ Ob. bliżej Bolesław Limanowski „Historia ruchu społecznego“ Lwów 1888 I. str. 80—3.

⁴ Peretiatkowicz Antoni „Filozofia Prawa Jana Jakuba Rousseau'a“ Kraków 1913.

Rozprawę zwróconą wprost przeciw fizjokratom napisał Mably (Gabriel Bonnot de) krytykując dzieło ekonomisty Mercier de la Rivière pod tytułem „Ordre naturel et essentiel des sociétés politiques” (Porządek naturalny i istotny społeczeństw politycznych). Mably odpowiedział na to dzieło rozprawą pod tyt. „Doutes sur l'ordre naturel des sociétés politiques” (Wątpliwości co do porządku naturalnego społeczeństw politycznych), w której dowodził, że właśnie porządek naturalny ekonomistów jest przeciwny naturze, albowiem wprowadza nierówność własności, z nierówności zaś pochodzą sprzeczne interesy ludu, ubóstwo, zepsucie obyczajów, przesady i namiętności. Zdaniem jego zupełna równość jest możliwą tylko w systemie wspólności dóbr i w takim tylko systemie ludzie będą szczęśliwi, albowiem nie będzie znana chciwość, próżność i zawiść. Jako przykład podaje porządek w Sparcie wprowadzony przez Likurga, który przetrwał 600 lat dzięki temu, że prawodawca uznał ziemię za własność państwa, które wyznaczało rodzinom działki do czasowego użytku. Mably przyznaje, że do takiego systemu należy dążyć stopniowo i podaje na razie sposoby złagodzenia dzisiejszej nierówności w formie rozmowy między Anglikiem a Szwedem. Mably miał wielkie poważanie w Europie, udzielał rad także obcym rządóm, napisał także dla Polski na życzenie konfederatów barskich uwagi o rządzie polskim¹. Dalej jeszcze i radykalniej posunął się w idei komunistycznej Morelly, który śladem Tomasza Morusa i Campanelli², a później „Oceany” Jakuba Harringtona z XVII wieku, napisał w r. 1753 utwór poetyczny pt. „Basiliade ou naufrage des îles flottantes”, a następnie dziełko pod tyt. „Code de nature” celem wykazania, że nie pomogą żadne naprawy rzeczypospolitej, dopóki się nie zniesie

¹ Ob. bliżej Limanowski I. str 85—106.

² Por. wyż. str. 90—5.

prywatnej własności, z wyjątkiem przedmiotów osobistego użytku dla pracy lub osobistych potrzeb¹.

Pierwsze zgromadzenie narodowe w początkach rewolucji francuskiej w deklaracji praw człowieka z 26 sierpnia 1789 uznało jako prawa przyrodzone człowieka: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi. Własność nazwało „świętym i nienaruszalnym prawem, którego nie można odbierać, chyba domaga się tego wyraźnie konieczność publiczna, prawnie stwierdzona i to tylko pod warunkiem słusznego wynagrodzenia“. Rewolucja francuska więc stanęła na gruncie porządku społecznego opartego na własności indywidualnej. Nie naruszyły tego stanowiska także dalsze koleje rewolucji. Nawet komuniści Babenf i Buanorotti, którzy w r. 1796 utworzyli spisek dla wprowadzenia rzeczywistej równości, opartej na wspólności dóbr narodowych, na zniesieniu prawa dziedziczenia i powszechnym obowiązku pracy, przyznali w swej obronie, że wedle ich przekonania do nowego porządku społecznego dojść można tylko powoli i stopniowo².

Dzisiaj system fizjokratów jest już przeżytkiem minionej epoki feudalnej, albowiem ustrój społeczny i gospodarczy uległ od owego czasu radykalnym zmianom. Przedziela nas od owej epoki rewolucja francuska z r. 1789 i ruch demokratyczny z r. 1848 oraz wielka wojna światowa z r. 1914—18, która dała początek nowym ustrojom politycznym i społecznym. Dzisiaj więc nawet w abstrakcyjnych założeniach nie podobna wyobrazić sobie społeczeństwa takiego, jakie wypełnia „Tableau économique“ z klasą właścicieli ziemskich na czele i z jedynym czystym dochodem w ich ręku. Dlatego w nauce naszej fizjokratyzm ma w zasadzie tylko historyczne znaczenie.

¹ Limanowski I. str. 63—76.

² Ob. tenże I. str. 434—7.

C) Turgot i Condillac.

Jeżeli system fizjokratów możemy uważać słusznie za przeżytek minionej epoki polityczno-gospodarczej, to nie można odnosić takiej oceny do teorii dwóch pisarzy, podzielających zasadnicze stanowisko ekonomistów francuskich, mianowicie do Turgot'a i Condillaca, o których poprzednio była już mowa. Turgot w zjawiskach gospodarczo-społecznych widział objawy faktyczne wynikające ze splotu stosunków i z rozwoju historycznego, a wcale nie z „praw naturalnych“. Wyrazem jego poglądów były listy, napisane do Du Pont'a redaktora czasopisma „Éphémérides“, gdy ten ogłosił jego „Refleksje nad tworzeniem i rozdziałem bogactw“ w brzmieniu przez siebie dowolnie zmienionym. Turgot zaznaczył wyraźnie, że żąda przywrócenia właściwego brzmienia swego tekstu, nie uważa własności gruntu za wynik prawa naturalnego, ale za fakt historyczny, że podstawą praw wymiany jest indywidualny interes osobisty i konkurencja kupujących i sprzedających, że sam nie uważa się za „ekonomistę“ (czyli fizjokratę), ale jest „encyklopedystą“ itd.¹ Turgot nie przyjął nazwy klasy „niepłodnej“, lecz nazwał ją „classe stipendiée“ tj. żyjąca z płacy, wykazał bowiem, że nie można nazywać „niepłodną“ warstwę niezmiernie ważnej w całym życiu gospodarczym. Nie zgadzał się z absolutną monarchią. W rozprawie o wartości i pieniądzach wykazywał, że wartość pierwotnie nie miała innej miary, tylko potrzeby, pragnienia i środki nabycia osób zawierających umowę, a z rozwojem wymiany cena ustala się między potrzebami a zdolnością nabycia. Dzięki zastosowaniu pieniędzy rozwinął się podział pracy i każdy mógł się oddać odpowiedniej pracy. W ten sposób pieniądze grają rolę istotną przy tworzeniu kapitałów, chociaż same przez się tylko

¹ Ob. bliżej Hector Denis „Histoire des systèmes économiques et socialistes“ str. 101 i n.

pośredniczą w wymianie. W rozprawie o cenie pieniędzy¹ Turgot zastanawia się nad przyczynami, które w kolejnych wiekach skłaniały teoretyków i prawników do walki z procentem od pieniędzy. Wyjaśnia te przyczyny względami ekonomicznymi, potrzebą kredytu w społeczeństwach rozwijających się ekonomicznie. Ostateczne uzasadnienie procentu ze stanowiska indywidualnego widzi w prawie własności kapitalisty, które upoważnia go do stawiania warunków za oddanie swej własności dłużnikowi. Inne zapatrzywania płyną z innych punktów widzenia i ze złożoności badanych stosunków. Spokojny i umiejętny wywód historyczny autora w tej kwestii, dotychczas spornej, można uważać za cenny przykład zastosowania metody historycznej dla wytłumaczenia zagadnień ekonomicznych.

Odrębne miejsce w dziejach ekonomiki należy się Condillacowi, który w swej rozprawie „O handlu i rządzie“ zupełnie oddalił się od nauki fizjokratów o wartości i cenie. Główną, pierwotną przyczynę wszystkich zjawisk ekonomicznych Condillac widzi w potrzebach człowieka. Potrzeba jest pierwotnym źródłem wszelkiej ewolucji myślowej i moralnej, a tak samo ekonomicznej i społecznej. Świat zewnętrzny poznaje człowiek tylko zmysłami. Pragnienie przyjemności i obawa doznania bólu i trudu towarzyszą krokom ludzkim do zaspokojenia potrzeb. Użyteczność tj. własność, jaką mają rzeczy dla zaspokojenia naszych potrzeb, jest przyczyną ich wartości. Kiedy rzeczy istnieją w obfitości, wówczas mniej intensywną jest potrzeba, jaką odczuwamy względem pewnej części tych rzeczy, ponieważ nie mamy takiej obawy, że możemy być jej pozbawieni. Przeciwnie, im rzeczy te są rzadsze, tym silniejszą jest potrzeba, jaką odczuwamy względem każdej cząstki tej rzeczy, ponieważ możemy być jej zupełnie pozbawieni. Wartość rzeczy rośnie więc w czasach niedostatku, a spada w czasach obfitości. Wartość więc

¹ „Mémoire sur les prêts d'argent“ (1769).

zasadza się na sądzie, na ocenie: ona w całości tkwi w umyśle¹. Wartość objawia się w wymianie wedle względnych ocen, jakie mamy o rzeczach wymienianych i jakie ze sobą porównujemy. Cena i ocena były pierwotnie wyrazami jednoznacznymi. Condillac podobnie jak Turgot kładzie nacisk na to, że przy wymianie obie strony odnoszą korzyść: „Jeżeli moje zbędne rzeczy są potrzebne dla waszej konsumpcji, a wasze dla mojej, wymieniając jedną za drugą, obaj robimy zamianę korzystną, ponieważ obaj odstępujemy rzecz dla nas nieużyteczną za rzecz, której potrzebujemy“².

Teoria Condillaca, poprzednio już wspomniana, obala faktycznie przedmiotowe pojęcie wartości ekonomistów, a wraz z nim dalsze konsekwencje o znaczeniu klas w społeczeństwie, o korzyściach handlu, o rozdziale ceny produktów. Stąd Le Trosne gwałtownie zwalczał teorię Condillaca, a także w ekonomice dzisiejszej walka trwa dalej, gdyż na przedmiotowym pojęciu wartości, przyjętym przez Adama Smitha i Ricarda, opiera się także budowa teorii socjalistycznej. Teorię Condillaca przyjęli niektórzy ekonomiści ze szkoły liberalnej, np. Storch, później Macleod, który umieścił Condillaca obok A. Smitha jako współzałożycieli nauki.

ROZDZIAŁ DRUGI

Adam Smith.

A) Zasady nauki Adama Smitha.

Adam Smith, filozof i ekonomista szkocki, stworzył w swym słynnym dziele³ z r. 1776 pod tytułem „Studia nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“ nowe pod-

¹ „Elle est toute entière dans l'esprit“.

² „Mélanges“ I str. 255.

³ „Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations“ 1776, w dwóch tomach. Cytuję wedle tłum. E. Garnier wyd. z r. 1859, w trzech tomach.

stawy naukowe dla ekonomii politycznej, na których oparła się liberalna szkoła ekonomiczna, dotychczas istniejąca. Z tego powodu Adam Smith może być uważany na równi z fizjokratami za jednego z twórców naszej nauki, chociaż jej nazwę i niektóre zasady przyjął od ekonomistów francuskich.

Adam Smith znany był w nauce już przed wydaniem powyższego dzieła jako profesor filozofii moralnej oraz prawa natury i administracji państwowej w Glasgowie i jako autor dzieła: „Teoria uczuć moralnych“ wydanego w r. 1759. Z odnalezionego niedawno skryptu jego wykładów prawa natury, pochodzącego z r. 1763/4, dowiedzieliśmy się, że wykladał w zakresie prawa natury także zasady ekonomiki i polityki w duchu swego poprzednika prof. Hutcheson'a, uważanego za ojca szkockiej filozofii moralnej. Wykłady te zawierały też jego poglądy na potrzeby naturalne, na podział pracy, pieniądz, bilans handlowy i na wzrost bogactwa, które następnie przeszły do jego dzieła ekonomicznego¹. Fizjokratom zawdzięczał ideę ekonomiki jako odrębnej umiejętności, ale nie opierał gospodarstwa i dochodu narodowego na pracy wytwórczej klasy rolniczej, lecz na pracy całego narodu. Zadań ekonomii politycznej Smith bliżej nie określa: zamiast określenia podaje je w tytule swego dzieła: „Studia nad naturą i przyczynami gospodarstwa narodów“ i w napisie pierwszej księgi: „O przyczynach, które wydoskonalili siły wytwórcze pracy i o porządku, wedle którego produkty rozdzielają się sposobem naturalnym między rozmaite klasy ludności“. Oprócz części teoretycznej umieścił Smith w tym samym dziele zasady polityki ekonomicznej (w księdze czwartej) i naukę skarbowości publicznej (w księdze piątej). Na wstępie do polityki ekono-

¹ Ob. Adam Smith, „Lectures on justice, police, revenue and arms“ w tłum. niem. Jastrowa, 1928 i J. Jastrow, „Naturrecht und Volkswirtschaft“ w Jahrbuch Conrada, 1927, str. 689 i n.

micznej określa zadania ekonomii „jako gałęzi wiadomości prawodawcy i polityka“, a więc nie jako teorii, lecz polityki ekonomicznej. W takim znaczeniu ma ekonomia polityczna zadanie dwojakie: „najpierw zbadanie sposobów dostarczenia narodowi obfitego dochodu lub utrzymania, a raczej sposobów, jakby sam naród mógł osiągnąć obfity dochód lub utrzymanie, powtórne rozpoznanie środków, jakimiby państwo czyli społeczeństwo mogło uzyskać dostateczny dochód dla pokrycia kosztów usług publicznych“.

W taki sposób Smith uporządkował materiał naukowy ekonomii politycznej, oddzielając teorię ekonomiczną od polityki ekonomicznej i skarbowości¹. Teorii ekonomicznej poświęcił trzy pierwsze księgi; w pierwszej roztrząsa warunki doskonalenia się siły wytwórczej pracy i rozdziału produktów pomiędzy rozmaite klasy ludności, w drugiej naturę kapitału i sposoby stopniowego gromadzenia kapitałów, w trzeciej przedstawia rozwój miast i wsi po upadku państwa rzymskiego. Z wyjątkiem pierwszej części teoretycznej układ dzieła Smitha nie jest systematyczny. Druga i trzecia część przedstawia rodzaj komentarza dla części pierwszej. Teoretycznym punktem wyjścia w dziele A. Smitha jest założenie, że „coroczna praca narodu jest pierwotnym funduszem dostarczającym corocznej konsumpcji wszystkich rzeczy potrzebnych i wygodnych dla życia“ bez względu na to, czy te rzeczy są bezpośrednio wykonane lub są nabyte u innych narodów za produkty pracy narodu. Im większym jest ten coroczny produkt pracy narodu, tym doskonalsze jest zaopatrzenie narodu w potrzeby i wygody. Zależy to od stosunku, jaki istnieje między liczbą ludzi pracujących użytecznie w narodzie, a nie pracujących, ale przede wszystkim i w najwyższej mierze od zdolności, zręczności i inteligencji przy wykonywaniu pracy. Widać to stąd, że u ludów dzikich, żyjących z polowania i rybo-

¹ O systemie skarbowym Smitha ob. moją „naukę skarbowości“, str. 120—3.

łostwa, wszyscy zdolni do pracy ciężko pracują, a pomimo to lud żyje w nędzy, zabija z braku żywności swoje dzieci i starców, gdy u narodów cywilizowanych ogólny dobrobyt jest nierównie większy, chociaż znaczna liczba ludzi nie pracuje użytecznie. Zależność dobrobytu od pracy narodu istnieje wszędzie bez względu na urodzajność gleby, na klimat i na wielkość obszaru kraju. „Największe ulepszenia w sile wytwórczej pracy i największą część zdolności, zręczności i inteligencji w kierowaniu i wykonywaniu pracy zawdzięczamy podziałowi pracy“.

W taki sposób Smith już na wstępie swego dzieła zaznacza swe zasadniczo odmienne stanowisko w stosunku do fizjokratów w poglądzie na budowę społeczną i na warunki wzrostu dochodu narodowego. Budowa społeczna nie polega już na feudalnym podziale między właścicieli ziemi, rolników i ludzi „niepłodnych“, ale na społecznym podziale pracy między różne zawody. Wzrost dochodu społecznego nie zależy od „dochodu czystego“ płynącego z darmych sił i darów przyrody w rolnictwie, ale od pracy udoskonalonej za pomocą technicznego podziału pracy. Stąd podział pracy — społeczny i techniczny — figuruje na czele pierwszego rozdziału pierwszej księgi dzieła Smitha. Idea społecznego podziału pracy nie jest oryginalną myślą A. Smitha, albowiem znana była już w literaturze starożytnej, a Tomasz z Aquinu z tej idei tłumaczył powstanie i uzasadnienie ustroju stanowego w średniowieczu¹. Ale idea ta w połączeniu z ideą podziału pracy technicznego, jako podstawa organizacji i udoskonalenia pracy, jest zasługą głównie A. Smitha w przeciwieństwie do „Obrazu ekonomicznego“ Quesnay'a. Na przykładzie fabrycznej produkcji szpilek Smith wykazał ogromne zwiększenie wytwórczości maszyn przy zastosowaniu podziału pracy,

¹ Ob. wyżej, str. 51. Z późniejszych autorów, ob. pisma Montchrétien'a i Petty'ego, wyżej str. 108 i 112.

a przykład ten stał się odtąd wymownym orędownikiem jego idei. Nie poprzestał on jednak na idei podziału społecznego i technicznego. Zwrócił uwagę na to, że podział pracy ma granice w pojemności rynku. Im mniejszy ten rynek, tym trudniejsza jest produkcja masowa przy pomocy podziału pracy. Należy więc ten rynek rozszerzyć na cały kraj i dalej poza jego granice. Podział pracy nabiera wówczas innej cechy, staje się międzynarodowym, między państwowym i wchodzi w kolizję z systemem gospodarczej łączności narodowej i ekonomicznego wychowania narodu. Smith nie waha się wyciągnąć tej konsekwencji podziału pracy. Przypomina, jak na tej drodze dzięki łatwej komunikacji wodnej i morskiej rozwijały się w dziejach i bogaciły rozmaite narody¹ i dochodzi do wniosku, że „co w działaniu każdej rodziny jest roztropnym, nie może być żadną miarą niedorzecznym w działalności wielkiego państwa. Jeśli nas obcy kraj taniej zaopatrzyć może w towar, niż my sami, to daleko lepiej zrobimy, jeżeli kupować go będziemy od cudzoziemców za pewną część naszych wyrobów, jakie z korzyścią wytwarzamy. Ogólna produkcja kraju, stosująca się zawsze do ilości włożonego w nią kapitału, wcale się przez to nie zmniejsza. Zadaniem jej będzie jedynie wyszukanie jak najkorzystniejszego zajęcia, z pewnością zaś nie osiąga tego celu, jeżeli zwraca się do produkcji rzeczy, które można taniej kupić niż sporządzić. Wprawdzie przy pomocy takich zarządzeń może się niejedna gałąź produkcji prędzej rozwinąć, atoli bezpośrednim ich skutkiem jest zmniejszenie dochodu, a co zmniejsza jego dochód, nie zwiększy z pewnością jego kapitału prędzej, niż gdyby pozostawił kapitał i przemysł ich naturalnemu tokowi. Nawet wtedy, gdyby naród bez takich zarządzeń nie mógł nigdy rozwinąć u siebie pewnej gałęzi przemysłu, nie koniecznie stałby się przez to bie-

¹ Ks. I. rozdz. 3. i ks. IV. rozdz. 2.

dniejszym, zawsze bowiem mógłby cały swój kapitał i swą pracę użyć w sposób w danej chwili korzystniejszy“ itd.

Jest to charakterystyczne stanowisko indywidualistyczne i kosmopolityczne, które później ze strony narodowej ściągnęło na A. Smitha ostre zarzuty. Łączy się ono z teorią Smitha, że kapitał zakreśla granice pracy przemysłowej, która go natchnęła optymizmem, że kapitał może zawsze znaleźć korzystne dla posiadacza zajęcie, jeśli wolność gospodarcza nie jest ograniczona. Przeciw zbytnej ekspansji kapitałów krajowych poza granice kraju zdaniem Smitha dostateczną rękojmią jest ta okoliczność, że „każdy stara się użyć swego kapitału jak najbliżej, użyje go więc w przemyśle narodowym, jeżeli może liczyć na zyski zwyczajne, choćby nieco mniejsze. Tak samo przy równych zyskach kupiec hurtowy woli zająć się handlem krajowym niż zagranicznym. Rynek wewnętrzny więc jest jakby ogniskiem, około którego kapitały mieszkańców zawsze krążą i ku któremu zdążają. Przy równości zysków każda jednostka ma naturalną skłonność użycia swego kapitału w sposób, jaki zapewnia jak największe poparcie produkcji narodowej i dostarcza zajęcia i dochodu jak największej liczbie ludności kraju. Wprawdzie w ogólności nie ma ona zamiaru służyć dobru publicznemu i sama nie wie, pod jakim względem mogłaby być użyteczną społeczeństwu, jednakowoż prowadzi ją niewidzialna ręka do wypełnienia celu, nie leżącego w jej zamiarach. Szukając tylko osobistego interesu, pracuje często skuteczniej dla dobra społeczeństwa, niż mogłaby to uczynić, gdyby miała istotnie dlań pracować.

Z tego ustępu przytoczonego dosłownie z ks. IV dzieła Smitha poznajemy dalsze jego zasadnicze stanowisko w sprawie działalności interesu osobistego, zbliżone do teorii Hutchesona, a różne od stanowiska fizjokratów. Wedle fizjokratów wolność gospodarcza jest tylko wtedy korzystną dla społeczeństwa, gdy jest przeniknięta

idea sprawiedliwości i miłości bliźniego. Wedle A. Smitha interes osobisty człowieka jest nie tylko naturalną pobudką w działalności gospodarczej, ale jest zawsze korzystną dla społeczeństwa, choćby człowiek sobie z tego sprawy nie zdawał. Interes osobisty człowieka jest ogólną sprężyną w całej budowie gospodarstwa narodowego, w systemie wymiany, w stosowaniu podziału pracy, w powstaniu pieniędzy, w sprawach kupna i sprzedaży, w ruchu kapitałów, w tworzeniu się cen i dochodów, w wyborze pracy i zawodu. „Człowiek“ mówi Smith „ma ciągle potrzebę jakiejś pomocy od bliźnich i napróżno oczekiwałby od nich dobroczynności. O wiele lepiej wyjdzie, jeżeli odwoła się do ich osobistego interesu i ich przekona, że ich własna korzyść wymaga uczynienia mu zadość. Dlatego robi im propozycje: Dajcie mi to czego potrzebuję, a ja wam dam, czego wy potrzebujecie. Zwracamy się więc do kupca i piekarza¹ nie odwołując się do ich ludzkości, lecz do ich egoizmu, nie mówimy im nawet o naszych potrzebach, ale o ich korzyści... Każda jednostka dokłada nieustannie wszelkich starań dla zapewnienia swojemu kapitałowi jak najkorzystniejszego użytku: ma ona na oku tylko własną korzyść, a nie korzyść społeczeństwa, ale troska o własną korzyść osobistą prowadzi ją w sposób naturalny, a raczej konieczny do wyboru takiego sposobu użycia kapitału, jaki okaże się najkorzystniejszym dla społeczeństwa... Jedyną pobudką, która skłania posiadacza kapitału do użycia go czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, czy w jakiegokolwiek gałęzi handlu, są widoki własnego zysku“². Smith nie wyklucza innych indywidualnych pobudek wyjątkowych, stwierdza tylko pobudki ogólne, masowe. Z cytowanych powyżej ustępów z dzieła A. Smitha przebija jego wiara w celowość natury w życiu gospodarczym. Już

¹ Ks. I. rozdz. 2.

² Ks. II. rozdz. 5.

w swej „teorii uczuć moralnych“ i w wykładach etyki i ekonomiki w Glasgowie Adam Smith był przeświadczony o naturalnym porządku wolnościowym, najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Ten naturalny porządek jednak różni się zasadniczo od naturalnego porządku i od praw naturalnych w pismach fizjokratów. Fizjokraci mieli na myśli prawa płynące z natury człowieka, które państwo w swym ustawodawstwie i w swej działalności musi uszanować w interesie ogólnym, Smith zaś mówi o celowej działalności samej natury. Smith opierał swoją etykę na uczuciu sympatii, jakie u nas się budzi na widok nieszczęścia lub szczęścia drugih. Mimo to Smith uważa ludzi za wielkich egoistów, sądzi jednak, że ten egoizm jest potrzebny, że dowodzi mądrości przyrody. Wskutek egoizmu człowiek jest pilnym, pracowitym, gromadzi bogactwo dla siebie, a tym samym przyczynia się do dobra ogólnego i do rozmnożenia swego gatunku.

Z podziału pracy wyprowadza Smith potrzebę wymiany, a w następstwie powstanie pieniądza, wartości, ceny, dochodu. Pieniądz jest wedle Smitha pośrednikiem wymiany, a krytykując system merkantylny stara się wykazać, że w razie braku pieniędzy kruszcowych można je zastąpić bądź wymianą w naturze, bądź wymianą na kredyt, na rachunek bieżący, наконец biletami bankowymi. Z tego powodu mniema, że cenniejsze od pieniądza są takie produkty, których zastąpić nie można, np. surowce, których brak zmusza do wstrzymania ruchu przemysłowego lub środki żywności, w braku których ludzie giną z głodu¹. W wymianie „ludzie przestrzegają pewnych naturalnych reguł oznaczających wartość względną czyli zamienną towarów“. Słowo wartość ma dwojakie znaczenie: niekiedy oznacza użyteczność danego przedmiotu, niekiedy zaś zdolność zakupienia za ten przedmiot innych towarów.

¹ L. IV, str. 188.

Pierwszą można nazwać wartością użytkową, drugą zaś wartością zamienną. Przy wymianie realną miarą wartości zamiennej jest praca. Jeżeli człowiek ma produkt do sprzedania, to wartość tego towaru równa jest ilości pracy, jaką za ten towar może kupić, lub jaką może rozporządzać¹. W określeniu tym Smith nie jest ścisłym i konsekwentnym, ponieważ równocześnie określa cenę realną² każdej rzeczy, tj. to, co każda rzecz kosztuje każdego realnie, kto ją chce nabyć jako „pracę i trud, jakie musi wyłożyć, aby ją otrzymać“. Wytknął mu tę niekonsekwencję później Dawid Ricardo dowodząc, że „jedynie ta stosunkowa ilość wytworów, którą praca może wyprodukować, oznacza ich względną wartość obecną lub przyszłą, a nie stosunkowe ilości wytworów, jakie otrzymuje np. robotnik w zamian, czyli jako zapłatę za swą pracę“.

Punktem ciężkości w teorii Smitha jest tworzenie się i regulacja ceny. Smith odróżnia cenę realną „w rzeczach potrzebnych i wygodnych“ jaką się za nie płaci, od ceny nominalnej w pieniądzach, których wartość jest zmienna. Nadto rozróżnia cenę naturalną i cenę rynkową. Cena jest naturalną, gdy odpowiada kosztom towaru, tj. wynagrodzenia pracy, kapitalisty, właściciela gruntu, dowozu do rynku. Ceną rynkową jest rzeczywista cena, jaką się otrzymuje za towar na rynku. Cena ta jest niższą lub wyższą niż cena naturalna, ponieważ zależy od stosunku podaży tj. od ilości towarów faktycznie istniejących na rynku do „efektywnego“ popytu, tj. do ilości kupujących, którzy są gotowi zapłacić cenę naturalną za towary, nie licząc takich kupujących, którzy nie mają potrzebnej siły kupna. Cena rynkowa grawituje zawsze do poziomu ceny naturalnej, ponieważ ogólna suma corocznej produkcji towarów ma tendencję dostarczenia rynkowi tylko takiej

¹ L. I, str. 122.

² Jw. str. 123.

ilości towarów, jakiej rynek potrzebuje. Jeżeli podaż towarów okaże się w pewnym czasie za wielką i cena obniży się poniżej ceny naturalnej, wówczas interesowani producenci zmniejszą produkcję i podaż, a ceny się podwyższą. W ten sam sposób ureguje się cena w razie zbyt wielkiego popytu i podwyżki ceny ponad poziom ceny naturalnej, wysokość ceny bowiem obniży popyt i zwiększy podaż danych towarów. Tak wolna konkurencja automatycznie reguluje podaż i popyt, utrzymuje ceny w równowadze i zapobiega cenom monopolicznym.

Cena jest źródłem dochodu dla robotników, kapitalistów i właścicieli gruntów, rozdziela się bowiem pomiędzy nich w formie płacy, zysku i renty gruntowej. Wedle Smitha „w pierwotnym stanie przed zawłaszczeniem ziemi i nagromadzeniem kapitałów cały produkt pracy należy do robotnika. Nie ma bowiem do podziału ani właściciela, ani kapitalisty. Gdyby taki stan był dalej trwał, płaca robotnika byłaby się zwiększała wraz z wzrostem siły produkcyjnej pracy dzięki podziałowi pracy. Wszystkie rzeczy byłyby coraz tańsze, byłyby bowiem wytwarzane coraz mniejszymi ilościami pracy i tak samo byłyby kupowane za produkty mniejszej ilości pracy. Ale ten stan pierwotny, w którym robotnik korzystał z całego produktu swej pracy, nie mógł trwać poza epokę, w której wprowadzono zawłaszczenie ziemi i nagromadzenie kapitałów”¹. Ustęp ten, niezgodny z rzeczywistym procesem historycznym, stał się źródłem wielu nieporozumień w późniejszej literaturze ekonomicznej i dał broń do ręki przeciwnikom ustroju własnościowego. Takiego „stanu pierwotnego” w życiu społecznym nigdy nie było, ponieważ podział pracy wymagał także odpowiedniej organizacji pracy. Smith nie rozróżnia tu pracy zawisłej i pracy niezawisłej, mówi równocześnie o „szefach” pracy, ma więc na myśli warsztaty i fabryki rękodzielnicze, mieszają ze sobą rozmaite stany

¹ L. I, str. 166—7.

rozwoju gospodarczego. W stanie tzw. pierwotnym, czyli w okresie tzw. „totemistycznym“ nie panuje człowiek nad zwierzęciem i nad przyrodą, ale zwierzę i zjawiska przyrody panują nad człowiekiem, wzbudzają w nim cześć i przerażenie¹. Odkąd zaś powstały między ludźmi organizacje polityczne, odtąd one decydowały też o ustroju pracy i własności. Dla Smitha więc ów ustęp był raczej tylko wstępem dla przedstawienia podziału ceny i dochodu z niej płynącego pomiędzy ludźmi pracujących zawiśle, a kapitalistów i właścicieli ziemi. Część produktu otrzymują jako zysk kapitaliści za to, że dają robotnikowi zaliczki na płacę i na kupno materiałów. Dalszą część od czasu zawłaszczenia ziemi otrzymują właściciele jako rentę gruntową. Zyskiem nazywa Smith udział kapitalisty bez różnicy, czy jest to zysk przedsiębiorcy, czy procent od kapitału wypożyczonego. Rentą gruntową jest nadwyżka ceny pobierana przez właścicieli ziemi za oddanie ziemi do użytkowania. Jest to cena możliwie najwyższa, jaką dzierżawca jest w stanie zapłacić w danych okolicznościach po potrąceniu swoich kosztów oraz zwyczajnego zysku z dzierżawy, jaką w danej okolicy folwarki przynoszą.

Wysokość zysków z kapitału nie da się dokładnie określić, zależy od tych samych przyczyn, jak wysokie lub niskie płace robotników, mianowicie od wzrostu lub zmniejszania się bogactwa narodowego. Przyczyny te nie działają w sposób jednakowy na zysk i płacę. Wzrost kapitałów bowiem podnosi płacę w górę, ale obniża zyski, ponieważ kapitały robią sobie wzajemną konkurencję, zwracając się ku tym samym gałęziom produkcji i handlu. Płaca ma nadto tę korzyść, że można ją ustalić zwyczajowo, podczas gdy zysków z kapitału, z wyjątkiem stopy procentowej od kapitału, ustalić nie można².

¹ Wilhelm Wundt „Elemente der Völkerpsychologie“ 1912 str. 8.

² Str. 190 i n.

Renta gruntowa ma charakter monopoliczny, ponieważ właściciel ziemi stara się wycisnąć dla siebie całą resztę przychodu, jaką dzierżawca może zapłacić. Niekiedy tylko poprzestaje właściciel na niższym nieco czynszu, ale niekiedy wycisnie na dzierżawcy więcej, niż on mógłby normalnie zapłacić¹. Zdaniem Smitha właściciel mógłby słusznie żądać oprocentowania kapitałów włożonych na melioracje, ale taką kwotę nie zadowala się, korzystając z swego monopolu. Pochodzi to stąd, że ludzie „podobnie jak inne stworzenia, rozmnażają się w sposób naturalny w proporcji do środków utrzymania, wskutek czego środki żywności są zawsze w tej proporcji poszukiwane. Otóż ziemia rodzi więcej żywności, niż potrzeba do utrzymania pracy potrzebnej do produkcji i do pokrycia zysku kapitału użytego przy pracy. Dlatego zawsze pozostaje jakaś reszta dla dania renty właścicielowi“². W tych wyjaśnieniach Smitha przejawia się echo teorii fizjokratów o darmych siłach przyrody, pracujących w rolnictwie.

Rzecz uwagi godna, że Smith poświęcił całą ostatnią księgę swego dzieła skarbowości publicznej, w części teoretycznej jednak przy rozdziale ceny i dochodów zupełnie pominął konieczny udział państwa w dochodzie narodowym. W dziale o podatkach wymienia naczelne zasady opodatkowania:

1. Każdy obywatel powinien przyczyniać się do utrzymania państwa wedle możliwości w proporcji do swoich sił, tj. do dochodu, którego używa pod opieką państwa.

2. Podatek powinien być dokładnie oznaczony, nie powinien być dowolny.

3. Każdy podatek powinien być pobierany w czasie i sposobie jak najdogodniejszym dla płatnika.

4. Każdy podatek powinien tak być urządzony, aby naród płacił jak najmniej pieniędzy ponadto co wchodzi

¹ Str. 260 i n.

² Str. 264.

do kasy skarbowej i aby te pieniądze jak najprędzej dostawały się do skarbu.

W systemie wolności gospodarczej zdaniem Smitha działalność państwa jest ograniczona, ponieważ każdy „może swobodnie, dopóki nie wykracza przeciw ustawom, działać wedle wskazówek własnego interesu i współzawodniczyć swą pracą i kapitałem z innymi ludźmi i innymi klasami. Panujący (państwo) jest zwolniony od ciężaru, do spełnienia którego nie ma ani dostatecznych sił ani zdolności, mianowicie od obowiązku nadzorowania produkcji jednostek i kierowania nią w sposób jak najzgodniejszy z interesem ogólnym. W systemie wolności naturalnej ma panujący do spełnienia tylko trzy obowiązki, co prawda doniosłego znaczenia, ale jasne, proste i zrozumiałe dla każdego: Najpierw winien bronić narodu przeciw gwałtom i napadom innych ludów; powtóre winien chronić każdego członka społeczeństwa przed niesprawiedliwością i krzywdą ze strony wszystkich innych jego członków, to znaczy jest jego obowiązkiem ustanowić bezstronne sądownictwo; po trzecie panujący powinien urządzić i utrzymywać pewne publiczne dzieła i zakłady, jakichby poszczególni obywatele lub kilku razem nie mieli interesu urządzić i utrzymywać, ponieważ zysk nie zwróciłby im nigdy włożonych w nie kosztów, chociaż kosztą te narodowi jako całości sownie się wypłacą”¹.

W przeprowadzeniu zasady powyższej nie był jednak Adam Smith konsekwentny, gdyż ze względów praktycznych nie sprzeciwiał się pewnym ograniczeniom wolnej konkurencji. W szczególności występuje Adam Smith wprawdzie przeciw zakazom pobierania odsetek od pieniędzy wypożyczonych, ale pochwała ustawy, ograniczające stopę procentową celem zapobieżenia lichwie, byle ustawowa stopa była nieco wyższą, niż zwyczajna stopa procentowa

¹ Ks. IV. rozdz. 9.

w kraju; zaleca np. dla W. Brytanii 5 procent od sta. Zdaniem Smitha zarówno stopa prawna zbyt niska, jak zbyt wysoka, np. 8 lub 10 od sta, szkodziłaby produkcji. Prawna stopa zbyt niska działałaby prohibicyjnie, gdyż kapitaliści nie mieliby interesu w udzielaniu kredytu; stopa zbyt wysoka zaś zwróciłaby kapitały w ręce dłużników marnotrawnych, ponieważ przedsiębiorca realny nie mógłby płacić tak wysokiego procentu. Teoria ta, spotkała się niebawem z ostrą polemiką ze strony jednego ze zwolenników nauki Smitha, Jeremiasza Benthama¹, którego wywody w obronie wolności lichwy uznał później Smith za uzasadnione.

Również nie był Smith konsekwentnym w stosowaniu zasady wolnej konkurencji do obrotu zagranicznego. Wykazując wady polityki merkantylnej oświadczył się Smith zasadniczo przeciw systemowi prohibicyjnemu, ceł i premij. Przyznaje wprawdzie, że za pomocą takich środków można poprzeć pewną gałąź produkcji i zwrócić ku niej więcej kapitałów, szukających korzystniejszej lokacji. Ale przez to nie powiększy się zdaniem Smitha sumy kapitałów w społeczeństwie, tylko zwróci się je sztucznie do uprzywilejowanej gałęzi pracy. Wedle niego: „Ogólna praca społeczeństwa nie może nigdy wychodzić ponad zasoby kapitału w społeczeństwie. Podobnie jak liczba robotników, jaką może zająć pewien przedsiębiorca, musi być w pewnym stosunku do jego kapitału, tak samo liczba robotników zajętych w społeczeństwie musi być w pewnym stosunku do całej masy kapitałów tego społeczeństwa i nigdy nie może przekraczać tego stosunku“. Zgadza się w ogólności na ograniczenie wolnego handlu w interesie poparcia pracy narodowej w dwóch wypadkach:

Najpierw, jeżeli pewien rodzaj produkcji jest niezbędny dla obrony kraju, np. rozwój krajowej żeglugi za czasów Cromwella, powtóre, jeżeli pewna produkcja naro-

¹ „Defense of usury“ 1787.

dowa ponosi podatki wewnętrzne. W tym wypadku można słusznie nałożyć na obce wyroby cło, dla wyrównania podatku krajowego (cło wyrównawcze).

Oprócz tych dwóch wypadków popierania produkcji rodzimej za pomocą cel ochronnych Smith wymienia jeszcze dwa inne wypadki racjonalnego ograniczenia dowozu obcych wyrobów. Mianowicie uważa za słusne użycie represalij przeciw innym państwom, które nie dopuszczają za pomocą zakazów lub cel towarów angielskich na swoje targi, a represalia takie mogą polegać na ustanowieniu podobnych zakazów i cel na dowóz towarów niektórych lub wszystkich z owego państwa. Zadaniem takich represalij jest zniewolenie państw innych do zniesienia swoich cel i zakazów. Powtóre Smith uznaje potrzebę stopniowego, nie nagłego przywrócenia wolności handlowej dla takich gałęzi produkcji krajowej, które pod ochroną systemu prohibicyjnego i cłowego rozwinęły się, zajmują wielu robotników i mogłyby upaść, gdyby nagle przywrócono zupełną wolność dowozu obcych wyrobów. W tym wypadku „względy ludzkości mogą wymagać, aby wolność handlu wprowadzono tylko powoli i stopniowo, z wielką oględnością i rezerwą. Jeżeliby bowiem zniesiono naraz owe wielkie cła i prohibicje, mogłyby obce towary natychmiast zalać krajowe rynki po tak niskich cenach, że tysiące naszych współobywateli znalazłyby się naraz bez zajęcia i bez środków utrzymania. Następstwem tego mógłby być niezmierny rozstrój, chociaż są słusne powody do mniemania, że byłby znacznie mniejszym, niż sobie zwykle wyobrażamy“.

Adam Smith uczynił więc w swej polityce ekonomicznej znaczny wyłom w zasadzie wolnej konkurencji na rzecz umiarkowanej opieki państwa. Można bowiem politykę opiekuńczą niemal zawsze usprawiedliwić bądź interesem obrony kraju, bądź odwetem za cła obcych państw, bądź większym opodatkowaniem produkcji krajo-

wej, bądź na koniec koniecznością powolnego, stopniowego przygotowania produkcji krajowej do systemu wolności handlowej.

Wedle Smitha naród rozwija się w sposób naturalny za pomocą podziału pracy i zdąża do coraz większego bogactwa. Pierwszym i najważniejszym stopniem w tym rozwoju jest powstanie miast, jako ognisk przemysłu i handlu. W miastach zakwita przemysł, ostatecznie zaś zwraca się naród do handlu zagranicznego. „Zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy zwraca się przeważna część kapitału rozwijającego się społeczeństwa najpierw ku uprawie roli, następnie ku przemysłowi, a na koniec ku handlowi zagranicznemu. Ten porządek rzeczy jest tak naturalnym, że w każdym społeczeństwie, mającym obszar znaczniejszy, był w pewnej mierze zachowany“. Smith uważa każdą gałąź handlu za korzystną, jeżeli powstanie w drodze naturalnej, bez przymusu. W szczególności korzystnym jest wedle niego, jak wyżej wskazaliśmy, także handel zagraniczny i międzynarodowy podział pracy, nawet wtedy, gdyby w kraju istniały warunki rozwinięcia u siebie odpowiednich gałęzi przemysłu.

B) Krytyczny pogląd na naukę A. Smitha.

Dzieło A. Smitha zdobyło w krótkim czasie w świecie naukowym i w życiu praktycznym niemal powszechne uznanie i zjednało autorowi chlubne miano „ojca ekonomiki“. Stało się ono dziełem podstawowym w ekonomice nie tylko dla uczniów i zwolenników nauki A. Smitha, ale także dla przeciwników i wywiera dotychczas duży wpływ na kształtowanie się pojęć ekonomicznych. Musimy więc już teraz rzucić okiem na światła i cienie jego nauki.

W stosunku do nauki fizjokratów przedstawia nauka A. Smitha wyższość pod względem ściślejszego ujęcia przedmiotu i zakresu nauki, jasnego wykładu, przystępnej metody badania i przystosowania się do współczesnych

stosunków w życiu gospodarczym. Ekonomia polityczna fizjokratów obejmowała zbyt szeroki zakres, jako nauka „o porządku naturalnym, najkorzystniejszym dla społeczeństwa“, miała granice nie określone i wymagała z konieczności uporządkowania, jakie przeprowadził już przed Smithem Turgot, ale w zbyt szematycznym układzie swoich „Refleksyj nad tworzeniem i rozdziałem bogactwa“. Wykład jasny A. Smitha, większy nacisk położony na dominujące w gospodarstwie narodowym znaczenie pracy, utrzymanie ciągłej styczności z życiem gospodarczym i z doświadczeniami historycznej przeszłości, odrzucenie jaskrawych określeń w rodzaju klasy „niepłodnej“ i abstrakcyjnej idei „jedynego“ czystego dochodu z ziemi i takiegoż jedynego podatku, wszystkie te zalety nauki Smitha pozostały naukę fizjokratów w cieniu i pograżyły ją stopniowo w zapomnieniu, pomimo jej ideowej łączności z nauką A. Smitha i pomimo głębszego ujęcia w ich systemie pojęcia interesu osobistego i interesu społecznego w porównaniu z teorią Smitha.

Także metoda badania Smitha, w mniejszym stopniu abstrakcyjna niż fizjokratów, wyróżnia korzystnie jego wykład od metody fizjokratów. Mylnym jednak jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby metoda A. Smitha była metodą indukcyjną, opartą na obserwacji i doświadczeniu, albowiem przykłady przytaczane przez A. Smitha i historyczne wspomnienia nie były wcale podstawą dla wyciągania z nich wniosków naukowych, lecz służyły tylko dla bliższej ilustracji jego tez naukowych. Nie można też dzieła A. Smitha nazwać „systematycznym“, przeciwnie mógł już J. B. Say słusznie mu zarzucić pewną chaotyczność. Na wstępie swego dzieła Smith zakreślił krótko „plan dzieła“, w którym wyszedł ze stanowiska „corocznej pracy narodu, jako pierwotnego funduszu, który dostarcza dla corocznej konsumpcji wszystkich rzeczy potrzebnych i wygodnych do życia“. Możnaby stąd wnosić,

że plan ten konsekwentnie przeprowadzi, a mianowicie po przedstawieniu owej corocznej pracy czyli warunków wytwarzania, przejdzie do nauki o rozdziale i zużyciu dochodu narodowego. Tej konsekwencji jednak A. Smith nie wyciągnął. W pierwszej części przedstawił „przyczyny, które wydoskonaliły siły produkcyjne pracy“ tj. podział pracy, system wymiany, rolę pieniądza; zamiast zaś podania¹ „porządku, wedle którego produkty rozdzielają się w sposób naturalny pomiędzy rozmaite klasy ludności“ przytoczył tylko analizę ceny produktu i jej podziału pomiędzy właścicieli ziemi, kapitalistów i robotników. Przez takie zwięzienie przedmiotu w najważniejszej dla społeczeństwa kwestii rozdziału dochodu narodowego nabrała jego ekonomika wyłącznie charakteru materialistycznego, nauki o dobrach, o bogactwie, wymianie, cenie, niezależnie od udziału w tym bogactwie poszczególnych warstw społecznych. Ten jednostronny charakter i kierunek nauki uwydatnił się jeszcze jaskrawiej za następców A. Smitha, Dawida Ricarda, Seniora i innych, którzy metodę abstrakcyjną przy formułowaniu „praw“ wartości, ceny, renty gruntowej i innych przychodów bardziej jeszcze uproszcili, nie wdając się w to, jak się owe „prawa“ odbijają w życiu społeczeństwa. Wskutek tego pojawiły się w nauce A. Smitha luki i cienie, które przez dłuższy czas nie były dostrzeżone.

W szczególności już zasadniczy punkt wyjścia A. Smitha, że „coroczna praca narodu jest pierwotnym funduszem dostarczającym dla corocznej konsumpcji wszystkich rzeczy potrzebnych i wygodnych dla życia“ wymaga bliższych wyjaśnień i uzupełnień. Sama praca, czyli wysiłek fizyczny ludzi, nie jest w stanie dostarczyć wszystkich rzeczy potrzebnych i wygodnych dla życia, jeżeli nie opiera się na darach i siłach przyrody, opanowanych przez czło-

¹ Ks. I. str. 94.

wieka, na postępie wiedzy i zręczności ludzkiej oraz na kapitałach nagromadzonych przez ludzi w formie narzędzi, maszyn, surowców, środków żywności. Dopóki gospodarstwo narodowe i dochód narodowy pojmuje się i traktuje ze stanowiska podmiotowego społeczeństwa gospodarczego, dopóty to uzupełnienie może być uważane za domniemane samo przez się: odtąd jednak traktuje się naukę ze stanowiska przedmiotowego, jako naukę o dobrach gospodarczych w abstrakcji od społeczeństwa, odtąd taki dodatek jest konieczny, albowiem sama praca narodu bez owej pomocy niczego ani stworzyć, ani w koniecznej ilości i jakości dostarczyć nie może. Tak samo dalsze tezy Smitha wymagają uzupełnień. Na wstępie pierwszej księgi Smith mówi o podziale pracy, że „największe ulepszenia w sile produkcyjnej pracy, największy udział w zdolności, zręczności i inteligencji, z jaką praca jest kierowaną i wykonywaną, zawdzięczamy podziałowi pracy“. Na dowód Smith przytacza słynny przykład przy fabrykacji szpilek, w której jeden robotnik pracując sam nie wyrobi dziennie więcej niż 20 szpilek, przy podziale zaś zajęć pomiędzy 10 robotników wyrobią wszyscy dziennie 48.000 szpilek, na jednego więc przypadnie aż 4.800 szpilek. Otóż tu nie dodał Smith, że dla skutecznego przeprowadzenia podziału pracy potrzebny jest postęp wiedzy, zwłaszcza technicznej, wynalazek narzędzi, przyrządów i maszyn oraz ich zastosowanie, odpowiednie kierownictwo i organizacja pracy, a na to wszystko sami robotnicy fizyczni bez przysposobienia i wyposażenia w środki techniczne się nie zdobędą. Nie można więc tych wszystkich korzyści, jakie przynosi podział pracy, przypisywać wyłącznie samemu podziałowi pracy między robotników fizycznych, ale należy odpowiedni udział przyznać także owej wiedzy, inteligencji, kierownictwu, środkom technicznym i ich przedstawicielom. Taki uproszczony sposób przypisywania wszystkich rezultatów produkcji robotnikom wywołał w nauce wiele nie-

porozumień, a w życiu społecznym nie przyczynił się do pokoju społecznego i do należytego zrozumienia procesów ekonomicznych.

Takie same konsekwencje miała uproszczona teoria wartości, która od czasu Smitha ciągnie się przez cały szereg autorów aż do naszych czasów. Wedle Smitha¹ w pierwszych czasach życia społecznego podstawą wartości zamiennej była tylko ilość pracy potrzebnej do nabycia różnych przedmiotów: u myśliwych, jeżeli upolowanie pewnego zwierza, np. bobra, wymaga dwa razy więcej trudu niż zabicie dwu innych zwierzątek, to bóbr będzie zamienny za dwa takie zwierzątka. „W takim stanie rzeczy cały produkt pracy należy do pracownika“. W stosunkach społecznych część produktu pracownik musi odstąpić kapitaliście tytułem zysku za dostarczenie surowców i środków żywności, a nadto część produktu właścicielowi ziemi tytułem renty gruntowej. W ten sposób rozdziela się wartość produktu jako cena naturalna między rozmaitych członków społeczeństwa.

Tak uproszczona teoria wartości jest daleką od rzeczywistości. Już dawno zarzucano Smithowi, że na jej podstawie miałby np. rybak, który przez cały dzień ułowił tylko serdelkę, prawo żądać od myśliwego w wymianie za serdelkę rogacza, którego myśliwy upolował w tym dniu bez wielkiego trudu. W ogóle nie można porównywać stosunków wymiennych w czasach prostych, nie uspołecznionych, z czasami dzisiejszymi. Smith miał przed sobą obraz produkcji przedsiębiorczej, tzw. kapitalistycznej, w której nie ma „pierwotnych“ pracowników, lecz robotnicy pracujący na mocy umowy o płacę i zupełnie mylnie porównywał te stosunki z rzekomym stanem pierwotnym. W systemie przedsiębiorczym sam kapitalista jako przedsiębiorca organizuje pracę, on układa się z właścicielem

¹ L. I, str. 118—9.

ziemi i budynków, on poszukuje robotników, a nie odwrotnie. Jest więc rzeczą z góry wykluczoną, aby robotnik mógł otrzymać cały produkt pracy lub dzielił się tym produktem wedle swej woli i uznania. Wskutek takiego fikcyjnego przedstawienia toku produkcji i wymiany przez A. Smitha, przyjętego przez jego następców, powstała błędna teoria o „całym“ produkcie pracy należnym robotnikowi, o pracy „dodatkowej“ jaką przedsiębiorca sobie bezprawnie przywłaszcza i całe mnóstwo nieporozumień, ciągnących się bez końca przez literaturę ekonomiczną.

Podobnie nie uzasadnioną historycznie była opowieść o zawłaszczeniu ziemi przez właścicieli. Jeżeli bowiem Smith chciał pochodź dziejowy wytłumaczyć naturalnym procesem ekonomicznym, to musiałby przyznać, że ziemia pierwotnie wymagała wiele trudu i długiego czasu, zanim zostały lasy wykarczowane, kamienie usunięte, bagna osuszone, ziemie i plony zabezpieczone od zwierząt i ludzi, zanim mogła być oddana w uprawę, a zatem nie przychodziła darmo właścicielowi. Inaczej było w czasie okupacji ziemi przez zwycięskich nieprzyjaciół, ale wtedy nie decydowały czynniki gospodarcze, tylko przemoc.

W teorii płacy i renty gruntowej A. Smitha i jego następców razi brak rozróżnienia pomiędzy pracownikiem samoistnym i zawisłym, a tak samo między robotnikiem rolnym a samoistnym gospodarzem rolnikiem. Są to różnice istotne, ponieważ innym prawom ekonomicznym podlega praca samodzielna na własnym warsztacie rękodzielniczym czy rolnym, a praca pracownika i robotnika zawisłego. Wytłumaczyć to można ówczesnym ustrojem agrarnym, w którym ogromna większość ziemi była w Anglii i Szkocji w ręku landlordów wydzierżawiających ziemię dzierżawcom i przedsiębiorcom, a podobne stosunki istniały także we Francji przed wielką rewolucją. Ten fakt jednak nie usprawiedliwia zupełnego pominięcia drobnej własności rolnej i samoistnej pracy rękodzielniczej. A. Smith miał

przede wszystkim na oku wielki obrót krajowy i zagraniczny i stosunki charakterystyczne dla tej wielkiej wymiany. Na czele drugiej księgi swego dzieła sam mówi np., że „wielki“ obrót każdego społeczeństwa cywilizowanego polega na wymianie między mieszkańcami miast a mieszkańcami wsi. Wymiany mniejszego znaczenia zostały w jego rozumowaniach pominięte. Stąd także w niejasnym świetle pozostał ów robotnik w stanie „pierwotnym“, który doskonale dawał sobie rady bez pomocy kapitalisty i właściciela, a później dostał się w zależność od nich. Stąd także teoria renty gruntowej A. Smitha, później Ricarda i Carey'a, zupełnie inaczej wygląda w stosunku do właściciela - kapitalisty, niż w stosunku do gospodarza - rolnika, który własną pracą i znojem uprawia swój warsztat rolny. Uproszczenie stosunków gospodarczych u Smitha idzie tak daleko, że nie odróżnia przedsiębiorcy przemysłowego, który na własny rachunek przedsiębiorstwo organizuje i na własne ryzyko je prowadzi przy pomocy własnych i obcych kapitałów, od kapitalisty, który wkłada w przedsiębiorstwo sam kapitał lub go na dobry procent wypożycza przedsiębiorcy.

W ogólności słabą stroną systemu A. Smitha jest zbyt powierzchowne traktowanie sprawy podziału dochodów pomiędzy poszczególne warstwy społeczne. Głównym przedmiotem jego wykładu są badania „nad naturą i przyczynami bogactwa narodowego“. W sprawie podziału dochodów, a raczej ceny produktów, stwierdza Smith, że „stopa płacy ustala się zazwyczaj między osobami, których interesy nie są jednakowe, przez umowę. Robotnicy pragną zarobić jak najwięcej, kapitaliści zaś ofiarują jak najmniej“. Kiedy te interesy są jednakowe, a kiedy różne, tą ważną ekonomiczną kwestią Smith się nie zajmuje. Czuje sympatię dla robotnika i pociesza się tym, że „w każdym razie człowiek żyjący z pracy musi otrzymać płacę wystarczającą na utrzymanie, a nadto pewną nadwyżkę dla

utrzymania rodziny, gdyż inaczej warstwa robocza nie mogłaby trwać dłużej niż jedno pokolenie“¹. Płace idą w górę w czasie szybkiego rozwoju ekonomicznego, nie koniecznie w bogatych tylko krajach. Zyski zależą od tych samych przyczyn jak płace robocze, ale nawet w epoce rozwoju ekonomicznego nie zawsze rosną, gdy powstaje silna konkurencja między kapitalistami².

Powszechne zarzuty, czynione systemowi A. Smitha ze szkoły narodowej z powodu daleko sięgającego indywidualizmu, materializmu i kosmopolityzmu jego nauki, są w znacznej części słuszne. Indywidualizm, nie liczący się z interesem narodu i państwa, mieści się w jego pochwalę dla działalności interesu osobistego. Wprawdzie nie jest słusznym zarzut, że Smith nie uznaje interesu społeczeństwa jako całości i pojmuje ją jako luźną sumę jednostek egoistycznych, ponieważ pracę społeczeństwa i rozdział dochodów traktuje na samym wstępie swego dzieła ze stanowiska całego narodu. Ale mówi o interesie osobistym jako zawsze korzystnym czynniku gospodarczym, zapominając o częstej sprzeczności interesów indywidualnych z dobrem całości i z interesem innych, nieraz słabszych warstw społecznych. Sam Smith podawał przykłady egoistycznego postępowania kupców i przemysłowców w okresie merkantylnym na szkodę państwa i społeczeństwa, sam uznawał, że interesy zysku kapitalisty i płacy „nie są jednakowe“, na jakiejż podstawie pochwalał działalność gospodarczą, opartą na interesie osobistym bez żadnych zastrzeżeń, a nawet wspominał o owej „niewidzialnej ręce“ prowadzącej człowieka interesowanego ku ogólnemu dobru? Można interes osobisty w działaniu gospodarczym odróżnić od nieetycznego egoizmu ludzkiego, ale i w życiu gospodarczym musi być zachowana w rachunkowości i gospodarności pewna sprawiedliwa miara,

¹ L. I. str. 171.

² Jw. str. 199.

którą tak słusznie podnosili fizjokraci, uważając prawdziwą wolność za związaną ściśle ze sprawiedliwością i tylko w takim związku za korzystną dla ogółu.

Także nie można zwolnić A. Smitha od zarzutu kosmopolityzmu. Sam Adam Smith czuł widocznie, że zarzut ten na siebie może ściągnąć, bo już z góry tłumaczył się w samym dziele, że przecież każdy woli lokować swój kapitał u siebie w kraju, aby dać zajęcie swoim, niż przetranszować go zagranicę. Jako obywatelowi Anglii, która objęła już za jego czasów prymat handlowy w świecie i rozporządzała w każdej części świata swymi koloniami, łatwo mu było to usprawiedliwić. Dlatego już we wstępie swego dzieła włączył do przychodu narodowego także „produkty nabyte u innych narodów w zamian za produkty własne“. Inaczej jednak przedstawia się wymiana międzynarodowa bez żadnych przeszkód i zastrzeżeń ze stanowiska narodów słabszych, zagrożonych w swej samodzielności ekonomicznej i politycznej przez zalew obcych towarów, nie dopuszczający do wychowania rodzimej pracy wytwórczej i do wytworzenia w własnym kraju owego „podziału pracy“, od którego według własnych słów Smitha zależy „potęga twórcza pracy, największa część zdolności, zręczności i inteligencji w kierowaniu i zastosowaniu tego podziału“. W krytycznym rozbiorze systemu merkantylnego sam Smith uznał, że w pewnych okolicznościach wyższy interes narodowy wymaga wprowadzenia ograniczeń w handlu międzynarodowym. Z takiego stanowiska pochwalał dekret nawigacyjny Olivera Cromvella, ograniczający wolność transportu i handlu; tak samo pochwalał utrzymanie na pewien czas cel ochronnych, aby nie dać upaść przemyśłowi wypielegnowanemu pod ich opieką. Sam więc dał wyraźną wskazówkę, że zasady wolności handlowej i międzynarodowego podziału pracy mają ponad sobą wyższą władzę, a jest nią poczucie ogólnego interesu narodowego.

Pomimo więc powszechnego uznania dla pomnikowego dzieła A. Smitha, możemy w nim widzieć tylko jednego z twórców naszej nauki, a szereg tych twórców musimy pomnożyć przynajmniej o dwóch jego uczniów, z których jeden, Dawid Ricardo, dał nauce ściślejsze podstawy naukowe, drugi zaś, Simonde de Sismondi, zwrócił teorię ekonomiczną na zaniedbaną przez A. Smitha kwestię sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

C) Najbliżsi zwolennicy Adama Smitha — Jeremiasz Bentham i Jan Baptysta Say.

Jeremiasz Bentham, filozof, polityk i ekonomista, główny przedstawiciel filozofii użytecznej. Jeszcze przed napisaniem swoich głośnych dzieł politycznych napisał podręcznik ekonomii politycznej i rozprawę o obronie procentu¹, w których stanął na gruncie bezwzględnej wolności w duchu nauki Adama Smitha, a nawet nie podzielał jego opinii o potrzebie ograniczenia stopy procentowej. Główna jego zasada, pożytek ogólny, czyli urzeczywistnienie możliwie największego szczęścia i dobrobytu dla jak największej liczby ludzi, jako podstawa rodziny, własności i władzy państwowej, ma charakter ekonomiczny i demokratyczny. Bentham uważa interesy indywidualne za jedynie realne i nie uznaje zasady, że interesy indywidualne powinny ustąpić przed interesami ogólnymi. Zasadę wolności handlowej przeprowadza konsekwentnie, domaga się zniesienia wszelkich ograniczeń obrotu i handlu, zakazów sprzedaży ziemi, przesiedlania się i emigracji. W rozprawach politycznych żądał uwolnienia minimum egzystencji od podatków i ograniczenia prawa spadkowego z ustawy na najbliższych krewnych celem przysporzenia skarbowi obfitych dochodów². Bentham wywarł duży wpływ

¹ „A manual of political economy“ 1785; „Defense of usury“ 1787.

² Ob. bliżej w encykl. Palgrave I. str. 131—3. Rozprawa B. o obronie procentu przetłum. na język franc. w „Mélanges d'éc. polit.“.

na rozpowszechnienie nauki Adama Smitha w sferach naukowych.

We Francji najbliższym zwolennikiem A. Smitha był Jan Baptysta Say, który zajął w stosunku do jego nauki stanowisko przychylne, jako do swego mistrza, chociaż ją pod wielu względami usiłował uzupełnić i modyfikować. On też najwięcej przyczynił się do rozszerzenia i do zrozumienia tej nauki w całej Europie. Jan Baptysta Say ogłosił w r. 1803 „Traktat ekonomii politycznej czyli prosty wykład sposobu, w jaki się tworzą, rozdzielają i konsumują dobra“¹. Dzieło to ówczesnego dostojnika państwowego w napoleońskiej Francji, oparte o zasady nauki Adama Smitha, stało się wkrótce popularnym w całej Europie i doczekało się tłumaczenia na liczne języki europejskie. Wskutek zakazu Napoleona, który autora z powodu niektórych uwag finansowych po tym dziele usunął z urzędu i zakazał dalszego wydawania tej książki, liczne nowe wydania pojawiły się dopiero w roku 1814. Dzieło to dostało się do Europy wcześniej niż oryginalne dzieło A. Smitha i zaznajomiło czytających z zasadami jego nauki, z krytyką merkantylistów i fizjokratów, a także z pewnymi niedostatkami jego dzieła, które Say w dłuższej przedmowie do swego dzieła przedstawił. Mylną jest opinia, głoszona przez niektórych historyków ekonomii, że Say był tylko popularyzatorem nauki A. Smitha. Say przyznawał, że Smith dokonał przewrotu w ekonomii politycznej i że prawdziwa nauka ekonomii dopiero od niego się zaczyna. Smith bowiem wykazał, „że dobro (richesse) jest wartością zamienną rzeczy, że się jest tym bogatszym, im się ma więcej rzeczy wartościowych, że wartość tę daje rzeczom praca i stąd wyciąga wnioski liczne i ważne

¹ „Traité d' économie politique ou simple exposition de la manière dont se forment, se distribuent et se consomment les richesses“ w 2 tomach. Cytuję wedle wydania piątego z r. 1826 w trzech tomach.

o przyczynach bogactwa“¹. Zaraz jednak Say dodaje, że już przed Smithem wykazali niektórzy pisarze (Quesnay, Verri, Galiani), że bogactwem są towary, które można sprzedawać, ale Smith dopiero zastosował te idee do wszystkich innych zjawisk. Niektórych momentów (mówił Say) Smith nie wyjaśnił, mianowicie tego, że sama praca nie ma siły stwarzania wartości, lecz raczej działalność przemysłowa człowieka (l' industrie) wraz z działalnością natury i kapitałów. Smith zbyt małą wagę przywiązywał do współdziałania ziemi, a żadnej wagi nie przyznawał usługom oddawanym przez kapitały, przesadnie zaś przedstawiał wpływ podziału pracy a raczej podziału zajęć, gdy w rzeczywistości największych cudów dowodzi nie tyle podział samej pracy, jak wykorzystanie sił przyrody. Z tego powodu zaniedbał ustalić prawdziwą teorię maszyn w stosunku do produkcji dóbr. W innym miejscu² bardzo słusznie Say, który sam był przez pewien czas przedsiębiorcą swej przedzalni, przedstawia wielkie znaczenie przedsiębiorcy dla produkcji i zysków przedsiębiorstwa, oddzielając go od kapitalisty, z którym go Smith niesłusznie powiązał. Wskazuje na to, jak doniosłą jest rola przedsiębiorcy jako organizatora produkcji, jak szeroką wiedzę, jakie zdolności, znajomość ludzi, rynków, techniki produkcji, jakie kwalifikacje moralne mieć musi, aby sprostać swemu zadaniu i utrzymać się przy przedsiębiorstwie. Także w innych ważnych kwestiach, w samym określeniu i podziale nauki, w pojęciu dobra gospodarczego i wartości różni się Say od swego mistrza.

Wedle Say'a ekonomia polityczna jest nauką „o sposobie tworzenia się, rozdziału i zużycia bogactwa (dóbr)“. Jest to określenie³ dawniejsze Turgot'a, uzupełnione nauką

¹ Jw. Discours prël.

² II. str. 267—76.

³ W późniejszych wydaniach nazywa Say ekonomię polityczną „nauką, dążącą do poznania ogólnych praw, jakie dostrzega się w gospodarstwie społeczeństw“ ob. jw. II. str. 175.

o zużyciu (konsumcji) dóbr, tak prywatnym jak publicznym, tj. o wydatkach i dochodach publicznych. Przez taki uproszczony układ starał się Say ująć w system obszerne wywody Smitha w dalszych częściach jego dzieła, nie złączone ściśle z teorią, umieszczoną w części pierwszej. Wedle Say'a bowiem dzieło Smitha jest „zbiorem zdrowych zasad ekonomii politycznej, popartych światłymi przykładami i bardzo ciekawymi wiadomościami ze statystyki, zmieszanymi z pouczającymi uwagami, ale nie jest zupełnym wykładem ani jednej, ani drugiej nauki, jego książka jest wielkim chaosem słuszných idei, pomieszanych z pożytywnymi wiadomościami“¹.

Należy to Say'owi poczytać za zasługę naukową, że usiłował ściślej ująć system ekonomii politycznej, odgrodzić teorię od innych nauk pokrewnych, mianowicie od polityki ekonomicznej i statystyki, oraz ustalić najwłaściwszą metodę naukową. Zdaniem jego ekonomia polityczna różni się od polityki jako nauki o ustroju społeczeństw, ponieważ bogactwo nie jest zależne od ustroju politycznego, przy dobrej administracji może się rozwijać pod każdą formą rządu. Zapatrywanie takie jest zrozumiałe w ustach zwolennika pełnej wolności gospodarczej. Należy wedle niego odróżnić ekonomię polityczną także od statystyki, „ponieważ statystyka jest nauką opisową o faktach, jakie się zdarzyły, ekonomia zaś jest nauką doświadczalną, jak chemia lub fizyka, opartą nie tylko na faktach dawniejszych, ale także na obserwacji zjawisk współczesnych oraz na dociekaniu wpływów wzajemnych między zjawiskami, przyczyn i skutków“. Ekonomia polityczna zajmuje się rolnictwem, handlem i przemysłem tylko pod względem ich stosunku do wzrostu lub zmniejszenia bogactwa, a nie w działalności technicznej. Przede wszystkim zależy Say'owi na zastosowaniu w ekonomice

¹ Prélím. XV.

metody doświadczalnej (indukcyjnej), która począwszy od Bacona przyczyniła się do rozwoju tylu nauk. Metoda ta „polega w swej istocie na przyjmowaniu za prawdziwe tylko takich faktów, których rzeczywistość wykazała obserwacja i doświadczenie“. Przez fakty zaś należy rozumieć „rzeczy, które polegają na objawach obserwowanych w czasie, kiedy się zdarzają“. Metoda taka płynie z natury rzeczy, a ścisła obserwacja natury rzeczy jest jedyną podstawą wszelkiej prawdy¹. W tym poszukiwaniu metody doświadczalnej dla ekonomii politycznej wyrażała się tęsknota Say'a za zdobyciem doświadczalnych podstaw dla ekonomiki na wzór chemii i fizyki. Nie liczył się jednak autor z trudnościami pod tym względem każdej nauki społecznej, nie opartej na rzeczach, które można obserwować i poddawać próbom doświadczalnym w fizyce i chemii, ale na badaniu żywych i ciągle płynnych zjawisk społecznych i narodowych. Teorie przezeń rozwijane, a szczególnie jego teoria dróg odbytu (*théorie des débouchés*), do której tak wielką przywiązywał wagę, poniżej przedstawiona, a nawet cała teoria liberalna, na której się opierał, nie płynęły z obserwacji i doświadczenia, lecz z dedukcji myślowej, niczem nie sprawdzonej.

Say różni się od A. Smitha i większości jego uczniów w pojmowaniu istoty wartości i dobra gospodarczego (*bo-gactwa*). Wedle niego pierwszą podstawą wartości rzeczy jest użyteczność (*utilité*), ponieważ ludzie przyznają pierwotnie wartość rzeczom dla ich użytku, jaki mogą z nich mieć, aby się zabezpieczyć od głodu, zimna, aby się nimi upiększyć itp. Rzeczy nieużyteczne dla nikogo, nie mają ceny. Podstawą wartości zamiennej jest praca, są kosztą produkcji dóbr, która „nie jest tworzeniem nowych materij, ale tworzeniem użyteczności. Miara jej nie jest ani długość, ani objętość lub waga produktu, ale jego

¹ Prélím. j.

użyteczność". Wartość zamienna, czyli cena, jest wskazówką użyteczności rzeczy dla ludzi tylko o tyle, o ile rynek nie podlega żadnym obcym wpływom na przyznanie tej użyteczności. Kupujący kupuje rzecz nie z innej przyczyny, tylko ze względu na jej użyteczność¹. Nie mają wartości zamiennej darne dary natury czyli „dobra naturalne“, jak powietrze, światło słoneczne, woda, które służą potrzebom ludzkim. Ale inne potrzeby mogą być zaspokojone tylko za pomocą mnóstwa rzeczy, które wynikają z produkcji. Say nazywa je „dobrami społecznymi“ (richesses) i tylko tymi dobrami zajmuje się nauka, ponieważ ich wartość nie jest dowolną, lecz tworzą się, rozdzielają i niszczą wedle pewnych praw ekonomicznych². Cena produktu jest sumą potrzebną do zapłacenia usług koniecznych dla wytworzenia produktu czyli kosztów produkcji. Udział w cenie otrzymują wszyscy, którzy te usługi świadczą, a więc usługi produkcyjne ziemi czyli naturalnych czynników produkcji wraz z usługami produkcyjnymi kapitałów włożonych w ziemię, usług produkcyjnych pracy przemysłowej, usług handlowych i innych. Produktami są nie tylko dobra materialne, ale także usługi niematerialne, chociaż nie mogą być gromadzone w zapasy i konsumują się w chwili ich produkcji. Stanowią one bogactwo na równi z produktami materialnymi np. talenty wrodzone i nabyte, praca lekarza, muzyka, aktora, adwokata, sędziego, uczonego, których użyteczność dla społeczności i państwa nie podlega wątpliwości³. Wartość tych usług tworzy część dochodu narodowego⁴.

Say rozróżnia trzy rodzaje pracy produktywnej czyli „przemysłu“ (industrie): przemysł rolny (rolnictwo), przemysł rękodzielniczy i przemysł wymienny. Wszystkie te

¹ T. I str. 5—9. T. II str. 176.

² II str. 158.

³ I str. 144.

⁴ II str. 242.

przemysły są konieczne dla dobrobytu kraju, samo rolnictwo, jak poucza przykład Polski, pogrąża naród w nędzy. Broni Colberta przed zarzutem, jakoby zrujnował Francję i podnosi wielką działalność przemysłu, ponieważ nie produkt czysty (fizjokratów), ale produkt surowy (produit brut) czyli ogół wytworzonych produktów zaspakaja ludzkie potrzeby. Say rozróżnia trzy czynniki produkcji, pracę ludzką, tak fizyczną, jak umysłową, pracę natury i kapitałów wytwórczych, do których zalicza narzędzia i maszyny, produkty lub pieniądze służące do utrzymania robotników, materiały surowe przeznaczone do przerobienia na gotowe wyroby, budowle gospodarcze, fabryki, melioracje gruntowe, bydło, pieniądze służące wymianie. Podział ten pracy wytwórczej na czynniki produkcji, podobnie jak podział nauki na naukę o produkcji, rozdziale i konsumpcji, utrzymał się przez długie lata w literaturze ekonomicznej.

Wedle „teorii odbytu“ Say’a¹ przyczyną trudności zbytu towarów nie jest brak pieniędzy, ale brak produktów potrzebnych do wymiany na obce towary. W kraju, który mało wytwarza, np. w Polsce lub w niektórych częściach Hiszpanii, nie ma odbytu na towary, ponieważ kraje te nie mają produktów, jakimi mogłyby płacić za towary. Pieniądz bowiem jest tylko pośrednikiem wymiany wzajemnej towarów. Natomiast w kraju mającym produkcję rozgałęzioną, łatwo znaleźć odbyt na towary, ponieważ jest w kraju potrzebna zdolność ich nabycia. Dlatego sama produkcja otwiera drogi odbytu dla produktów, chociaż to wygląda na paradoks². Zdaniem Say’a zawsze jest dość pieniędzy, aby służyć obrotowi i wymianie wzajemnej wartości, byle te wartości na prawdę istniały. W razie potrzeby środków obiegowych znajdują się rozmaite surogaty pieniądza w formie biletów bankowych, otwartych kre-

¹ Chap. XV I. str. 175 „Théorie des débouchés“.

² Jw. I, str. 176.

dytów, papierów przekazowych, kompensacyj wierzytelności np. w Amsterdamie i w Londynie¹. Say ma na oku swobodną wymianę towarów między narodami i na podstawie swej teorii dowodzi, że każdy naród jest zainteresowany w pomyślności innych narodów. Stąd dowóz produktów obcych sprzyja sprzedaży produktów krajowych. Nie uwzględnił jednak w swej teorii, że narody, poszczególne klasy ludności i jednostki muszą dla wymiany swoich towarów znaleźć takie towary, jakich właśnie potrzebują i takich nabywców, którzy ich towarów poszukują. Z tego powodu zdarzają się hiperprodukcje, zastoje w obrocie, i inne przyczyny kryzysów gospodarczych, ponieważ okazuje się niezgodność między zapasami produktów i siłą wytwórczą pewnych gałęzi produkcji, a siłą nabywczą ludności. Say liczył na korzystną zmianę w stosunkach wymiennych w razie wprowadzenia pełnej wolności wymiany między wszystkimi narodami.

W późniejszych wydaniach swego „traktatu“, a także w „Kursie kompletnym“ wydanym w r. 1828 w sześciu tomach uzupełnił Say swój wykład i zajął się polemiką z swoimi przeciwnikami. Pomiedzy innymi poruszył także kwestię robotniczą i wyraził nadzieję, że w systemie wolności kwestia ta pomyślnie się załatwi. Przeciwno Sismondi'emu, który odpowiedzialność za bezrobocie składał na przedsiębiorców, zaznaczył, że nie byłoby to sprawiedliwe, ponieważ bezrobocie nie pochodzi z ich winy, ale jest wynikiem stosunków społecznych. Zdaniem Say'a robotnicy powinni oszczędzać i łączyć się w stowarzyszenia, aby się zabezpieczyć na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy. W tym celu jednak konieczna jest solidarność wszystkich robotników i nie mieszanie się rządu w sprawy robotników².

¹ II, str. 179.

² II, str. 288 i n.

W rozdziale o „konkurencji“ przedstawił Say zasady rozdziału dochodów publicznych i zasady podatkowe. Podatek określił jako „część produktów narodu przeznaczoną na wydatki publiczne“. Podatki wedle niego powiększają kosztą produkcji, podnoszą ceny i zmniejszają siłę nabywczą ludności¹. Dlatego powinny być umiarkowane i nie powinny szkodzić produkcji. Jest przeciwnikiem podatku jedyne go, jako zbyt uciążliwego i oświadcza się za progresją podatkową od wyższych dochodów².

ROZDZIAŁ TRZECI.

Dawid Ricardo.

Dawid Ricardo zajmuje w historii ekonomiki odrębne stanowisko jako ojciec ekonomiki, rozpowszechnionej w teorii ekonomicznej w ostatnich dziesiątkach XIX stulecia i w XX stuleciu. Formalnie należy Ricardo do szkoły liberalnej, formułuje prawa ekonomiczne w systemie wolnej konkurencji, różni się jednak od Adama Smitha, Say'a i większości ich następców metodą abstrakcyjną, zasadniczo różną od ich sposobu ujęcia zjawisk gospodarczych. Ricardo był z zawodu kupcem i bankierem (pochodzenia żydowskiego) i metodę spekulacyjną przeniósł do swoich obserwacyj ekonomicznych. Nie obejmował swymi dociekaniami całości życia gospodarczego, lecz zajmowały go poszczególne objawy gospodarcze. Rozpoczął od krytyki przywileju banku angielskiego, który został upoważniony w czasie wojen napoleońskich do wypuszczenia not bankowych niewymiennych na pieniądze kruszcowe. W rozprawie³ z r. 1809 wykazywał, jako zwolennik teorii kwan-

¹ III, str. 148.

² III, str. 167.

³ „The high price of bullion“ tłum. w wydaw. pism J. St. Lewińskiego jw. 345—55.

tytawnej, wyznawanej już przez Locke'a i Hume'a, że ceny w każdym kraju są w pewnej proporcji do ilości pieniędzy kruszczowych w kraju i regulują się sposobem naturalnym przez przypływ i odpływ pieniędzy w obrocie międzynarodowym. Dopóki pośrednikami obrotu są pieniądze kruszczowe lub banknoty wymienne na kruszec, dopóty utrzymuje się ów naturalny stosunek cen i pieniędzy: jeżeli jednak państwo pozwoli wydać pewną ilość not niewymiennych na kruszec ponad rzeczywistą potrzebę pieniędzy, wtedy pieniądze papierowe muszą pozostać w obrocie krajowym, nie mogą odpłynąć za granicę, a wskutek tego wartość krajowych pieniędzy i kurs weksli w stosunku do zagranicy spada, a cena kruszczów szlachetnych w pieniądzach krajowych podnosi się o wysokość kosztów ich wywozu. Rozprawa ta wywołała szeroką dyskusję w kwestii walutowej i dała początek dwom różnym opiniom, nazwanym „szkołą bankową“ i „szkołą waluty“¹.

W r. 1817 pojawiło się główne dzieło Ricarda: „Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania“², będące zbiorem rozpraw specjalnych o podstawowych zagadnieniach ekonomiki. W przedmowie do tego dzieła Ricardo nazywa „głównym problemem ekonomiki“ ustalenie praw rządzących rozdziałem produktów ziemi pomiędzy trzy klasy społeczeństwa: właścicieli gruntów, posiadaczy kapitałów potrzebnych do uprawy ziemi i między robotników, którzy ją uprawiają. „Główny problem“ ekonomiki ujmuje Ricardo ze stanowiska przychodów gruntowych, ponieważ największą przywiązuje wagę do zbadania zjawiska renty gruntowej, pobieranej przez właścicieli ziemi. Przypominało to zapatrywanie fizjokratów, którzy stworzyli teorię jedyne go czystego dochodu z ziemi. Ricardo jednak różnił się za-

¹ Banking-school i currency-schol.

² „Principles of political economy and taxation“. Cytuję wedle franc. tłum. przez Constancio z notami Say'a z r. 1819. W r. 1919 wyszło polskie tłumaczenie wydane przez Wyższą Szkołę handlową.

sadniczo od fizjokratów w poglądzie na znaczenie i wpływ czystych dochodów z ziemi, a także stanął w tej kwestii na innym stanowisku, niż Adam Smith. Zdaniem Ricarda bez poznania istoty renty gruntowej „niemożliwą jest rzeczą zrozumieć, jaki wpływ ma wzrost bogactwa na zyski i płace, oraz jaki wpływ mają podatki na rozmaite klasy społeczeństwa“. Teorię swą renty gruntowej powiązał Ricardo z całą teorią podziału dochodu narodowego, musimy więc teorię tę na czele rozbioru jego dzieła przedstawić.

A) Teoria renty gruntowej.

W przedstawieniu swej teorii renty gruntowej Ricardo wychodzi z założenia, że ziemie znajdujące się w kraju są wydzierżawione dzierżawcom, którzy właścicielom ziemi płacą czynsz dzierżawny, a w tym czynszu rentę gruntową „jako tę część przychodu ziemi, którą płaci się właścicielowi za prawo eksploataowania sił wytwórczych ziemi“. Odpowiadało to ówczesnym stosunkom w Anglii, ale nie zgadzało się z faktycznym ustrojem własności rolnej winnych krajach europejskich, ani z ustrojem dzisiejszym, polegającym na połączeniu osoby właściciela z osobą przedsiębiorcy na własnym gospodarstwie rolnym lub rolnika włościanina, dla którego własność gruntu jest warsztatem pracy i środkiem zarobkowania przy pomocy warsztatu rolnego. Nadto nie uwzględnia Ricardo w swej teorii wpływów obcej produkcji rolnej, współzawodniczącej z rolnictwem krajowym i zaopatrującej kraj w swoje produkty nieraz tańsze i lepsze od produktów danego kraju. Nie liczy się w ogóle z koniunkturą rynkową, niezawisłą od lokalnych warunków produkcji i zbytu. Należy więc z góry pamiętać o tym, że teoria renty Ricarda opiera się na przypuszczeniach abstrakcyjnych i dzięki tym przypuszczeniom jest niezmiernie uproszczoną. Także samo określenie renty gruntowej jest abstrakcyjne, rozumie bowiem przez nią R. tylko tę część czynszu dzierżawnego, która płynie

z eksploatacji „pierwotnych i niezniszczalnych sił ziemi“¹, albowiem przychód przypadający na budynki gospodarcze, inwentarz gospodarczy, melioracje gruntowe (rowy, drogi, kanały, odwodnienie itd.) zalicza do dochodu z kapitału włożonego w ziemię. Taki podział dochodu z gospodarstwa rolnego jest fikcyjny, zwłaszcza że siły ziemi wcale nie są „niezniszczalne“ i wymagają nie tylko ciągłej ochrony przed skutkami klęsk elementarnych, ale także zasilań w formie nawozów naturalnych i sztucznych, ugorów, troskliwszej uprawy, płodozmianów. Z tymi wyjaśnieniami przystępujemy do skreślenia teorii Ricarda: Wedle Ricarda renta gruntowa powstaje dopiero wtedy, gdy w danej okolicy bogatej i żyznej ludność wzrośnie do tego stopnia, że wszystkie ziemie najżyźniejsze i najlepiej położone zostaną zajęte na własność i pozostaną wolne do zajęcia i osiedlenia się tylko ziemi gorszej jakości. Dopóki bowiem są wolne do zajęcia grunty najlepsze, dopóty nie zachodzi potrzeba płacenia czynszu właścicielowi, który podobne ziemie już posiada. Gdy zajdzie konieczność przejścia do gruntów gorszej dobroci, wymagających większego nakładu pracy i kapitału dla osiągnięcia takich samych przychodów, jakie dają ziemie najlepsze, wówczas podniosą się ceny produktów i powstaje renta, która równa się różnicy wydajności gruntu drugiego stopnia dobroci w porównaniu z wydajnością gruntu najlepszego. Gdy także ziemia drugiego stopnia dobroci się wyczerpie, wtedy przechodzi się do gruntów trzeciego stopnia dobroci, ceny produktów rosną z powodu zwiększenia nakładów pracy i kapitału na ziemi trzeciego stopnia dobroci i powstaje w ten sposób renta dla właścicieli gruntów drugiego stopnia jakości, a o tyleż podwyższa się renta dla właścicieli gruntów pierwszej jakości. W ten sposób w miarę przechodzenia do gruntów coraz gorszej jakości ceny produktów ziemi idą ciągle w górę, renta gruntowa właścicieli ziemi

¹ Chap. II. str. 68.

lepszych ciągle się podnosi, a bez renty pozostają tylko grunty pośledniej jakości, wolne do zajęcia i osiedlenia się. Renta gruntowa jest wedle Ricarda konsekwencją wzrostu ludności i większego nakładu pracy, potrzebnego na gruntach lichych do wyprodukowania zboża i innych produktów. Renta wcale nie jest przyczyną wyższej ceny zboża. Gdyby właściciele ziemi zrzekli się renty lub ją dobrowolnie zniżyli, nie wpłynęłoby to wcale na zniżkę cen zboża, zamiast właścicieli otrzymaliby bowiem rentę dzierżawcy, a cena przystosowałaby się do kosztów uprawy na gruntach gorszych, wolnych jeszcze do zajęcia i uprawy. W ten sposób Ricardo stara się wykazać, że Smith nie miał racji, gdy przypuszczał, że renta gruntowa wpływa na cenę zboża¹. Natomiast melioracje gruntowe wpływają na obniżenie ceny produktów ziemi, jeżeli bądź powiększą siłę wytwórczą ziemi, bądź obniżą ilość pracy, potrzebnej do produkcji. Wskutek tego mogą melioracje także obniżyć rentę, zależną od kosztów produkcji na ziemiach gorszej jakości².

Teoria renty gruntowej Ricarda odsłania dodatnie i równocześnie ujemne strony abstrakcyjnej badania zjawisk gospodarczych. Dodatnią stroną takiego badania jest dochodzenie do formalnie ścisłych praw ekonomicznych, do jakich należą „prawa“ ekonomiczne Ricarda: prawo renty gruntowej, prawo wartości i ceny, prawo płacy, prawo zysku. Ujemną stroną tej metody jest wychodzenie jej z założeń fikcyjnych, niezgodnych z życiem rzeczywistym i dochodzenie do wniosków niezgodnych z doświadczeniem życiowym. W teorii renty zupełnie dowolnym jest założenie, że ludzie osiedlali się w sposób przez autora podany, że ziemia gorsza stoi otworem dla nabywców, że można obliczyć stosunek pomiędzy własnościami przyrodzonymi poszczególnych gatunków ziem i na tej podstawie ustalić

¹ Chap. II. str. 93—4.

² Jw. str. 99.

rentę gruntową, że można się nie liczyć z konkurencją innych okolic i krajów, że siły te dla każdej gałęzi produkcji rolnej, np. zbożowej, pastewnej, drzewnej, są w jednakowym dla siebie stosunku itd. Przede wszystkim pierwotni okupanci ziemi musieli ją najpierw, tak samo jak to czynią dzisiejsi osadnicy w Ameryce lub Afryce, przygotować przez wykarczowanie lasów i chwastów, osuszenie bagien, zabezpieczenie od wylewów, zaopatrzenie w drogi, ciężką pracą do uprawy, czego Ricardo zupełnie nie uwzględnił. Jeżeli uwzględnimy nadto fakt, że za używanie każdej ziemi, choćby najlichszej, trzeba właścicielowi w uporządkowanych stosunkach własnościowych jakiś czynsz zapłacić, już odpadnie podstawa do obliczenia renty gruntowej, odpada równocześnie argument, że renta gruntowa nie wpływa na cenę produktów. Chociaż więc naturalne warunki ziemi, jej urodzajność, położenie słoneczne, nad rzekami spławnymi, nad morzem, blisko miast lub fabryk, przy dobrych komunikacjach itd. mają wielki wpływ na przychody surowe i na dochody czyste z ziemi, to stąd wcale nie wpływa możliwość obliczenia na ich podstawie wysokości renty gruntowej. Obok wielu wpływów zewnętrznych nie można zapominać o znaczeniu samego człowieka, gospodarza, o jego wiedzy i zdolnościach organizacyjnych, jego doświadczeniu i obrotności, które sprawiają, że nieraz posiadłości mniej wyposażone w warunki naturalne „dają” dochody czyste, gdy przeciwnie na ziemiach lepiej od natury wyposażonych gospodarz stacza się do ruiny gospodarczej. Z tych powodów należy porzucić fikcję, że ziemia lepsza czy gorsza „daje” taki lub inny dochód, zamiast stać na jedynie uzasadnionym stanowisku, że dochody wypracowuje gospodarz z swego przedsiębiorstwa lub warsztatu rolnego dzięki swej wiedzy, kapitałom i pracy, przy pomocy naturalnych własności ziemi i warunków społecznych, wśród jakich gospodarzy. Także renty gruntowej w określeniu jej przez Ricarda nie płaciła w formie

czynszu dzierżawnego właścicielowi jego ziemia, ale płacili ją dzierżawcy z tych przychodów, jakie na tej ziemi wypracowali. Przekonał się o tej prawdzie życiowej sam Ricardo, gdy później nabył majątek ziemski i stał się członkiem angielskiego parlamentu. Widział wtedy, że renta gruntowa w Anglii pomimo wzrostu ludności nie tylko nie rosła, lecz spadła wskutek konkurencji europejskiej, sam przemawiał za cłami ochronnymi na zboże i domagał się od rządu środków zaradczych przeciw zyskom kapitalistów. Do podobnych wniosków doszedł także inny głośny badacz renty gruntowej w Niemczech, Thünen, który w dziele „Der isolierte Staat“¹ (państwo odosobnione) powstanie renty gruntowej przypisywał w pierwszym rzędzie położeniu gruntu w stosunku do rynków zbytu produktów surowych. Cena zboża i innych produktów musiałaby wedle niego pokrywać najwyższe koszty produkcji i dostawy zboża potrzebnego do zaspokojenia potrzeb. Grunty w dalszej odległości nie dawałyby żadnej renty. Thünen w fikcyjnych założeniach poszedł jeszcze dalej niż Ricardo, stworzył bowiem fikcję odosobnionego kraju, mającego jednakową ziemię, jedyny rynek w środku kraju, wyposażony we wszystkie gałęzie przemysłu rolnego, jednakowe drogi lądowe bez spławów rzecznych i kanałowych, ludność o jednakowych potrzebach. W takim kraju grunty dawałyby tym wyższe dochody, im byłyby bliżej centralnego rynku, a produkcja cała ułożyłaby się w kołach koncentrycznych w około miasta celem zapewnienia wytwórcom najwyższych dochodów przy uwzględnieniu wciąż rosnących kosztów transportu w miarę oddalenia od miasta. W pobliżu miasta byłyby wytwarzane takie produkty, których kosztu transportu do miasta byłyby zbyt wielkie lub któreby uległy zepsuciu przy dalszym transporcie, a więc mleko, jarzyny, wyroby lasowe, dalej zboże,

¹ „Der isolierte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationaloekonomie“ I. część w r. 1826.

jeszcze dalej bydło, na koniec łowiectwo. W abstrakcyjnej teorii Thünera uderza również nierealne przypuszczenie, że gospodarstwo może istnieć i rozwijać się bez żywego podmiotu, obejmującego swą myślą i działalnością całe gospodarstwo i że mogłoby być rozbite na odrębne, niezależne od siebie rodzaje i czynności w zależności od oddalenia od rynku. Także Thünen przyznał się później w listach do swego brata, że przekonał się o nierealności swoich pomysłów.

B) Teoria wartości i ceny.

W teorii wartości Ricardo stoi na gruncie nauki Adama Smitha, stara się jednak naukę tę ściślej sformułować. Przyjmuje za rzecz jasną, że wartości nie ma bez użyteczności, ale użyteczność nie jest podstawą, tylko warunkiem, wartości. Rzeczy bardzo użyteczne mogą mieć wartość minimalną, a rzeczy bardzo wartościowe mogą mieć małą użyteczność. Miarą wartości zamienną więc nie jest użyteczność, ale ilość pracy potrzebna do ich nabycia, a wyjątkowo także ich rzadkość. Jeżeli wartość zależy od rzadkości rzeczy, to wartość ta zależy jedynie od zasobów, gustów i kaprysów ludzi, którzy pragną posiadać takie przedmioty. Przeważna ilość rzeczy jednak, jakie pragniemy posiadać, jest owocem przemysłu i da się pomnożyć dowolnie bez przeszkód. Otóż zdaniem Ricarda „w dzieciństwie społeczeństw wartość zamienna rzeczy, czyli norma, która oznacza, jaką ilość rzeczy należy dać za inne, zależy jedynie od porównania ilości pracy użytej na produkcję tych przedmiotów“¹. Stąd wynika, że wszelkie powiększenie tej ilości pracy musi z konieczności zwiększyć wartość danego przedmiotu, a wszelkie zmniejszenie

¹ Jw. Chap. I, str. 6. Opinia ta ze stanowiska historycznego jest mylną. Ludzie dzicy nie porównują potrzebnej pracy przy wymianie, lecz idą za chwilowym wrażeniem np. za błyskotkami, wyrobami szklanymi itp.

tej ilości obniża jego wartość¹. Ricardo wytyka Smithowi, że w innym miejscu nazywa wartością ilość pracy, jaką można nabyć za dane rzeczy. Tymczasem ilość pracy włożona w produkcję wytworu nie jest identyczna z ilością pracy, jaką za daną rzecz można kupić. Pierwsza ilość pracy jest zazwyczaj miarą niezmienną, druga zaś jest zmienną, ponieważ wartość towarów i zboża jest zmienna i nie możemy znaleźć takiego przedmiotu, którego produkcja wymagałaby po wsze czasy takiej samej ilości pracy. Uważając pracę za źródło wszelkiej wartości, a jej względną ilość za miarę, regulującą wartość względną towarów, należy pamiętać, mówi Ricardo, że są rozmaite rodzaje pracy i że nie jest łatwo porównać pracę pracownika w jednym zawodzie, z godziną lub dniem pracy w innym zawodzie. Wartość każdego rodzaju pracy można wkrótce ustalić przez porównanie zręczności i aktywności, z jaką robotnicy pracują i ułożenie pewnej skali porównawczej². To samo dotyczy różnych zajęć ludzkich, przy czym uwzględnić należy nie tylko bezpośrednią pracę użytą do produkcji, ale także wyrób instrumentów i maszyn potrzebnych w przemyśle, który je wytwarza³. Oceniając np. wartość zamienną pończoch bawełnianych, zobaczymy, że wartość ta zależy od całości prac potrzebnych do ich wyrobu i dostarczenia na rynek. Najpierw potrzebna jest praca około uprawy gruntu, na którym zbiera się bawełnę surową, następnie praca dla przewozu bawełny do kraju, w którym ją się oddaje do fabryk, w czym mieści się część pracy dla konstrukcji okrętów, następnie praca konstruktorów maszyn i budynków, inżynierów, ślusarzy, cieśli itd. Całkowita suma wszystkich rodzajów prac oznacza ilość rozmaitych przedmiotów, które mają być zamienione za te pończochy⁴.

¹ Jw. str. 9.

² Jw. str. 19.

³ Jw. str. 26.

⁴ Jw. str. 27.

Otóż wartość zamienna rzeczy jest ich ceną naturalną (zgodnie z A. Smithem) czyli ich siłą nabywczą w stosunku do innych towarów. Ta cena naturalna różni się często od ceny bieżącej pod wpływem zmian chwilowych i przypadkowych. Przeciwno temu rozróżnieniu zauważył J. B. Say, że w ekonomii politycznej nie ma innej ceny, tylko bieżąca, która się reguluje między kosztami produkcji (usługami produkcyjnymi) a potrzebami i użytecznością pod wpływem podaży i popytu. „Nie istnieje wcale cena naturalna, powszechnie ustalona, ponieważ nie ma nic stałego w rzeczach dotyczących wartości”¹. Ten spór teoretyczny wznowił się w dzisiejszej literaturze, w której niektórzy ekonomiści odrzucają całe pojęcie wartości, przyjmując tylko pojęcie ceny.

C) Teoria płacy i zysku.

Teorię płacy czyli wynagrodzenia za pracę formułuje Ricardo analogicznie z teorią wartości i ceny na podstawie nauki A. Smitha. Rozróżnia więc płacę naturalną i płacę bieżącą. Ceną naturalną pracy jest płaca, która dostarcza robotnikom środków utrzymania i zachowania ich rodzin („gatunku“) w dotychczasowym stanie, bez powiększenia ani zmniejszenia. Te środki żywności jednak wedle jego teorii nie oznaczają wcale, jak twierdzili później socjaliści (Lassalle), tylko środków minimalnych do życia potrzebnych, lecz takie środki, do jakich robotnicy są przyzwyczajeni. Wyraźnie podnosi to Ricardo: „Byłoby błędem mniemać, że cena naturalna płacy jest ustalona w środkach żywności i w innych artykułach pierwszej potrzeby; jest ona różną w rozmaitych epokach w tym samym kraju, a coś dopiero w krajach rozmaitych. Robotnik angielski uważałby swoją płacę za niższą od ceny naturalnej i za niewystarczającą do utrzymania swej rodziny, gdyby za nią nie mógł kupić

¹ Say jw. str. 126—7.

innej żywności niż ziemniaków i nie mieć innego mieszkania, jak nędznej lepianki — a mimo to wystarcza to mieszkańcom krajów, gdzie życie jest tanie, a człowiek ma wymogi bardzo skromne i łatwe do zaspokojenia. Jest wiele takich rzeczy, które należą dzisiaj do bytu wieśniaka angielskiego, a które w dawniejszych epokach naszych dziejów byłyby uważane za przedmioty zbytku¹. Płaca rośnie z reguły tylko nominalnie, ponieważ cena środków żywności wzrasta, chwilowo jednak płaca może spadać, gdy dzięki melioracjom gruntowym lub napływowi obcego zboża ceny środków żywności spadają. Niekiedy pomimo nominalnego wzrostu spada płaca realna, gdyż nie zawsze podnosi się równocześnie ze zwykłą cen zboża. Płaca bieżąca jest płacą faktyczną, zależną od stosunku między podażą usług roboczych a popytem. Płaca ta ma stałą tendencję ku zrównaniu się z płacą naturalną. Jeżeli płaca bieżąca jest wyższą od naturalnej, wówczas wzrasta podaż usług roboczych i obniża płacę nawet poniżej płacy naturalnej. Jeżeli jednak w kraju kapitały szybko i stale wzrastają, może płaca bieżąca utrzymywać się stale na wyższym poziomie pomimo ciągłego przyrostu robotników². Jeżeli zaś praca bieżąca spadnie poniżej poziomu płacy naturalnej, wtedy ubóstwo zmusi robotników do zmniejszenia podaży pracy i do wyrównania płacy naturalnej. Ricardo przychyła się do opinii Roberta Malthusa, że ludzie biedni tak długo nie osiągną dobrobytu, dopóki sami, ewentualnie przy pomocy ustawodawstwa, nie postarają się o ograniczenie małżeństw i powstrzymanie szybkiego wzrostu ludności. Także w parlamencie uznawał potrzebę takiego ustawodawstwa, popierał wniosek urządzenia państwowych kas ubezpieczenia na starość i ustanowienia komisji parlamentarnej dla zbadania socjalnych planów Owena. W niektórych krajach (np. w Polsce i Irlandii)

¹ Chap. V, str. 134—5.

² Jw. str. 137.

naród jest wedle Ricarda biedny i nieszczęśliwy z winy bądź złych rządów, bądź swego lenistwa i niskiej stopy życiowej. W takich krajach środkiem do podniesienia płacy jest pobudzenie ludności do pracowitości przez zaspeszanie w niej nowych potrzeb i pragnień¹.

Zyski podnoszą się lub spadają w stosunku do tego, czy płace spadają lub podnoszą się, o ile cena zboża i towarów przemysłowych nie zmienia się. Lecz jeżeli cena zboża się podniesie, ponieważ jego produkcja wymaga więcej pracy, wtedy zyski się zmniejszą, gdy płaca pójdzie w górę. Wogóle wraz z wzrostem płacy, zyski się zmniejszają. Także dzierżawcy będą musieli w czasie podniesienia się cen środków żywności płacić wyższe wynagrodzenie swoim robotnikom i zapłacić odpowiedni czynsz właścicielom, nie będą więc mieli korzyści z podwyżki ceny produktów rolnych. Wedle Ricarda tylko renta gruntowa ma stałą tendencję do wzrostu, ponieważ z ogólnym rozwojem narodu przechodzi się do uprawy coraz gorszych gruntów, które wymagają większych nakładów pracy i kapitałów i zwiększają ceny zboża i rentę gruntową. Chwilowo tylko mogą ceny produktów rolnych obniżyć się z powodu obcej konkurencji lub dzięki melioracjom. Płace robotników utrzymują się na poziomie płacy naturalnej, wyjątkowo tylko idą w górę, niekiedy położenie robotników pogarsza się, gdy położenie właścicieli polepsza się. Zyski kapitalistów i dzierżawców gruntów mają tendencję do zniżki, ponieważ podaż kapitałów wzrasta, a płace mogą wzrosnąć tylko kosztem kapitalistów. Także podatki państwowe od produktów rolnych i podatki konsumcyjne nie naruszają renty gruntowej i spadają na całą resztę społeczeństwa, tylko podatki dochodowe i majątkowe spadają także na właścicieli ziemi².

¹ Str. 139.

² I, str. 239 i n.

Dawida Ricardo słusznie zaliczono w literaturze ekonomicznej do pesymistów. On bowiem nie tylko przyjął teorię Roberta Malthusa o skutkach przeludnienia, ale wprowadził do nauki zasadę sprzeczności interesów między właścicielami ziemi a całą resztą narodu i sprzeczności interesów pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami. Teorie takie dały pobudkę późniejszym socjalistom agrarnym do żądania upaństwowienia ziemi, a przynajmniej zajęcia renty gruntowej na rzecz państwa, innym zaś socjalistom i reformatorom dały silny argument przemawiający przeciw utrzymywaniu nadal ustroju społecznego opartego na własności indywidualnej i na wolnej konkurencji.

Teoria Dawida Ricarda łącznie z teorią ludnościową Roberta Malthusa, o której będzie mowa w następnym rozdziale, nadały teorii ekonomicznej charakter nauki ścisłej, ujętej w pewne stałe „prawa“, czyli zjawiska powtarzające się wśród jednakowych okoliczności, wskutek istnienia pomiędzy nimi związków przyczynowych. Prawa te jednak nie wykazywały harmonijności w stosunkach społecznych i budziły nieufność do „porządku naturalnego“ w systemie wolności gospodarczej. Wyrazem tej nieufności były nowe idee i ruch społeczny, jaki się współcześnie rozwinął. Nowym tym ideom poświęcimy naszą uwagę, zanim przedstawimy naukę Simonde de Sismondi'ego przeciw jednostronności Smitha i Ricarda w traktowaniu stosunków społecznych.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Współczesne idee społeczne.

A) Idee społeczne wielkiej rewolucji francuskiej.

Wielka rewolucja francuska była wyprzedzona przez potężny ruch umysłowy zwrócony przeciwko podstawom ówczesnego ustroju politycznego, a to przeciw nieograniczonej i niekontrolowanej władzy monarchy, przeciwko

przywilejom szlachty i duchowieństwa, przeciw samowoli podatkowej i innym więzom, krępującym wolność i równość obywateli. Ruch ten nie zwracał się przeciw podstawom ustroju społecznego, mianowicie własności indywidualnej. Wprawdzie jeden z duchowych ojców rewolucji Jan Jakub Rousseau, w swoim słynnym dziele o początkach nierówności między ludźmi¹ odnosi do własności, źródło nierówności i walki indywidualnej, ale w artykule o ekonomii politycznej, umieszczonym w r. 1755 w encyklopedii Diderota stwierdza, że w życiu społecznym obok najsilniejszej spójni moralnej, jaką jest miłość ojczyzny i obok wolności obywatelskiej prawo własności jest najświętszym ze wszystkich praw obywatelskich¹, jako prawdziwa podstawa społeczności cywilnej i rękojmia zobowiązań obywatelskich. Obowiązkiem więc rządu jest roztoczyć gorliwą opiekę zarówno nad pielęgowaniem uczucia miłości ojczyzny, jak nad ochroną wolności i własności, a starać się tylko o to, aby nie popierać zbytnej nierówności majątkowej. Nie było nawet istotnej sprzeczności pomiędzy tymi zapatrywaniami filozofa, ponieważ w poprzednim dziele mówił o życiu w stanie natury, w drugim zaś o zorganizowanym społeczeństwie. Fizjokraci nazwali wolność osobistą i własność prawami naturalnymi, których rząd nie może naruszyć bez szkody dla społeczeństwa, nie robili jednak różnicy między wielką a małą własnością, a nawet wielkiej własności i wielkim dzierżawom przyznawali wyższość gospodarczą nad mniejszą. W duchu panującej opinii deklaracja praw człowieka i obywatela uchwalona 26 sierpnia 1789 przez zgromadzenie narodowe, uznała (w art. 17) własność za „nienaruszalne i święte prawo, przeto nie można nikogo jej pozbawić, chyba wyraźnie domaga się tego konieczność publiczna i to tylko pod warunkiem słusznego i poprzedniego wynagrodzenia“. W art. 1. postanowiono: „Ludzie rodzą

¹ „Discours sur l'origine et les fondements de l'inégalité parmi les hommes“ (1753).

się i żyją wolni i równi w swych prawach. Różnice społeczne mogą być oparte tylko na korzyści społecznej". W art. 2. „Celem każdego stowarzyszenia politycznego jest zachowanie praw przyrodzonych i nieodmiennych człowieka. Prawami tymi są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi".

Wkrótce jednak okazało się, że sama wolność gospodarcza nie rozwiąże wszystkich trudności. Gdy zgromadzenie narodowe już w dniu 4 sierpnia 1789 zniosło cechy i przywileje majstrów i wprowadziło równość między pracującymi, spostrzegli rzemieślnicy niebawem, że zniesienie cechów zniweczyło solidarność w rzemiośle i zaczęli łączyć się w nowe stowarzyszenia. Zgromadzenie narodowe, nie chcąc dopuścić do wskrzeszenia dawnych cechów, uchwałą z 14 czerwca 1791 zakazało zawiązywać stowarzyszenia robotnicze i organizować zmowy¹. Markiz de Condorcet bliski fizjokratom, odegrał wybitną rolę w prawodawczym zgromadzeniu narodowym jako przewodniczący i autor konstytucji „żyrondistowskiej" z r. 1792. Wspomnieliśmy już wyżej o jego dziele „Zarys obrazu historycznego postępu ducha ludzkiego"², w którym przewidywał nieskończony rozwój umysłowości ludzkiej, a wraz z nim także długości życia i szczęścia powszechnego na zasadach wolności i własności prywatnej. W tym dziele wskazywał (w drugim tomie) na nierówność bogactwa, nierówność uposażenia w środki pracy i na nierówność wykształcenia jako na główne przeszkody utrzymania wolności obywatelskiej, ale nie myślał o ich zniweczeniu, lecz o potrzebie ich zmniejszenia i zapobiegania im. Jednym z takich środków będzie wedle niego zabezpieczenie³ człowieka przeciwko przypadkowi przez założenie kas oszczędności, kas wdów i sierót, oraz rozpowszechnienie kredytu, aby

¹ Limanowski I, str. 121.

² Ob. wyżej, str. 146.

³ Ob. Limanowski I, str. 139.

przemysł i handel uniezależnić od przewagi wielkich kapitałów. Tak samo zadaniem państwa będzie upowszechnienie wiedzy, która zniweczy przesady i zbliży do siebie narody. Condorcet'owi zawdzięcza nauka skarbowości trafne uzasadnienie progresywnego podatku dochodowego¹, który też po jego upadku został w r. 1793 wprowadzony przez jego przeciwnika Robespiera. Także Robespierre i inni przywódcy „górali“ nie występowali przeciw własności, a A. Saint-Juste uważał za główny środek ustalenia wolności, aby każdy miał swój grunt².

B) Idee społeczne W. Godwina i R. Malthusa.

W r. 1792 pojawiło się w Londynie dzieło Williama Godwina b. teologa kalwińskiego, pod tytułem ³ „Badania nad polityczną sprawiedliwością i nad jej wpływem na powszechną cnotę i szczęście“. W dziele tym autor zastanawia się nad prawami człowieka, nad formami rządu, nad własnością i ludnością. Stwierdza, podobnie jak Condorcet, ciągły postęp umysłowy ludzkości pod wpływem literatury, wychowania i sprawiedliwości społecznej. Głównym źródłem występku, nędzy i ciemnoty jest nierówny podział własności. Także ludność nie może wzrastać tak, jakby to było możliwe, gdyby własność była sprawiedliwie podzielona. Dlatego autor uważa za sprawiedliwy ustrój oparty na równej własności indywidualnej. Nie przemawia jednak ani za wspólnością, ani za przymusowym wprowadzeniem równości. Dzisiejszy system nierównej własności nie dopuszcza do pomnożenia środków żywności i ludności, ponieważ ludność utrzymuje się na poziomie środków żywności. Najgorzej na tym wychodzą biedniejsze warstwy, ponieważ nie mogą z łatwością zapewnić dla rodziny środ-

¹ Ob. moją naukę skarbowości str. 113.

² Limanowski I, str. 152.

³ „Enquiry concerning political justice and its influence on general virtue and happiness“ w 2 tomach 1792 i 1793.

ków utrzymania. W wywodach Godwina widocznym był wpływ idei Condorceta. Wszystkie myśli autora miały charakter utopijny, ponieważ nie wskazał, w jaki sposób równość własności mogłaby być osiągniętą i utrzymaną. Pomimo to dzieło cieszyło się wielkim powodzeniem, w kilku latach doczekało się kilku wydań i wywołało żywą odpowiedź w rozprawie pastora angielskiego T. Roberta Malthusa, wydanej w r. 1798 bezimiennie pod tytułem „Rozprawa o zasadach ludności w odniesieniu do przyszłego układu społeczeństwa, wraz z uwagami o zapatrywaniach Godwina, Condorceta i innych pisarzy” znanej pod tytułem krótszym: „Essay on the principle of population”. Rozprawa ta wywołała tak wielkie wrażenie, że autor uznał za stosowne swoje twierdzenia bliżej uzasadnić za pomocą dat statystycznych, wykazujących faktyczny rozwój ludności w rozmaitych krajach i zależność tego rozwoju od istniejących środków żywności. W ten sposób rozprawa Malthusa doznała znacznych zmian i urosła w obszerne dzieło wydane w r. 1803 pod zmienionym tytułem przy utrzymaniu tylko pierwszej części pierwotnego tytułu: „An essay on the principle of population”¹. W dziele tym wychodzi Malthus z założenia, że wzrost ludności jest ograniczony wzrostem środków żywności. Założenie to było powszechnie znane i podzielane², w Polsce szereg autorów dawniejszych wygłaszał tę opinię, a także Condorcet i Godwin, przeciw którym rozprawa Malthusa była skierowaną, wychodzili z takiego samego założenia. Właściwe znaczenie dzieła Malthusa polega tylko na sformułowaniu prawa ludnościowego, które zachwiało wiarę w zbawienną działalność naturalnych skłonności. Na tej wierze polegał system A. Smitha i teoria J. J. Rousseau. Malthus więc stanął w sprzeczności z nauką swego mistrza

¹ J n g r a m, str. 154-5. Cytuję wedle tłumaczenia St ö p l a z r. 1879.

² Elster w Handw. der Staatsw. (I. str. 726) przytacza szereg autorów angielskich i innych, którzy przestrzegali przed nadmiernym wzrostem ludności.

i poróżnił się z własnym ojcem, Danielem, gorącym wielbicielem Jana Jakuba Rousseau.

Malthus wykazał, że człowiek, podobnie jak zwierzęta i rośliny, mógłby na danym obszarze ziemi szybciej się rozmnażać, gdyby także ziemia dawała w tym samym stosunku coraz większe plony. Dlatego w krajach słabo zaludnionych, np. w Ameryce, przyrost ludności jest większy niż w krajach europejskich. Nie można wątpić, mówi, że ludność Anglii niezmiernieby wzrosła w krótkim czasie, gdyby Europa nie była zamieszkałą i mogła być przez Anglików zajęta. W razie przeludnienia zabraknie środków żywności i część ludności musi wyginąć wskutek głodu, epidemii, wojny, a część żyje w nędzy. Stąd wyprowadza wniosek, że nie podział własności, ale zbytne rozmnażanie się ludzi, jest przyczyną nędzy w świecie. W pierwszej rozprawie Malthus użył nawet zdania, że natura ma stół nakryty tylko dla pewnej liczby ludzi; opuścił to zdanie w następnych wydaniach, kładąc nacisk na konieczność panowania nad namiętnościami, wstrzymywania się od zawierania małżeństw, dopóki się nie ma środków na utrzymanie rodziny.

Malthus przyjmuje, że na danym obszarze ziemi można zwiększyć plony przez staranną uprawę i melioracje, ale wedle jego opinii co najwyżej w progresji arytmetycznej z pokolenia na pokolenie co lat 25, tj. w stosunku jak 1:2:3:4 itd. Tymczasem wedle jego obliczenia na podstawie faktycznego wzrostu ludności w Ameryce ludność tam na wolnych obszarach wzrasta co lat 25 w progresji geometrycznej, tj. ciągle w dwójnasób, w stosunku jak 1:2:4:8 itd., i tak będzie wzrastać dalej, dopóki mieć będzie dostatek pożywienia. Na tej podstawie dochodzi do prawidła przyrostu ludności w krajach mających obfitość ziemi w progresji geometrycznej, gdy środki żywności mogą się w tym samym czasie rozmnażać co najwyżej w progresji arytmetycznej.

Teoria ludnościowa R. Malthusa została przyjęta przez znaczną część szkoły liberalnej z Dawidem Ricardo i Janem Baptystą Say'em na czele, a także przez wielu innych uczonych, np. przez słynnego statystyka Queteleta i słynnych przyrodników Darwina i Huxleya. W ekonomice nadała nauce A. Smitha charakter pesymistyczny, który podzielał także Simonde de Sismondi. Przeciwnikami Malthusa byli wszyscy ci, którzy podobnie jak W. Godwin widzieli źródło nędzy w instytucjach społecznych. Później zwrócono uwagę także na to, że siła reprodukcyjna organizmów jest tym mniejsza, im organizm jest czynniejszym i doskonalszym, bardziej zróżniczkowanym (Carey, Spencer). Najważniejszym jednak argumentem przeciwko prawu ludnościowemu Malthusa jest argument przez niego samego przytoczony, mianowicie troska człowieka o wychowanie i dobrobyt dzieci, a w konsekwencji wstrzymywanie się ludzi od związków małżeńskich i mnożenia rodziny, gdy nie mają zabezpieczonych środków dla siebie i rodziny. Stąd właśnie w sferach zamożniejszych i kulturalniejszych większa jest pod tym względem powściągliwość, aniżeli w warstwach biedniejszych, nie mających potrzeb kulturalnych, mniej dbałych o przyszłość własną i swojej rodziny. Na razie zresztą, dopóki ziemia w wielu krajach stoi jeszcze odłogiem lub jest lichu uprawioną, nie grozi ludom brak środków żywności, jeżeli tylko mają rozwiniętą produkcję przemysłową i mogą nabyć skąd inąd potrzebną żywność za produkty własnej pracy, fizycznej i umysłowej. Inaczej było w starożytności i w średnich wiekach dla braku komunikacji między narodami, inaczej też byłoby w przyszłości, gdyby wszędzie zapanował system zamkniętych gospodarstw narodowych, dążących do samowystarczalności¹.

¹ Stąd pochodzi nowe zainteresowanie się teorią Malthusa w dzisiejszej literaturze. Z liter. polskiej ob. moją *Ekonomikę społeczną* (1905) str. 53—61, mój „System ek.” str. 125—32; Adam Krzyżanowski M. „Prawo ludności” (tłum. Stein), Kraków 1925. Ferdynand Zweig „Stulecie Malthusa” w *Czasop. prawn. i ekon.* 1936, str. 375—97.

C) Idee społeczne i polityczne Saint-Simona.

Saint-Simon odegrał we Francji wybitną rolę w kształtowaniu się prądów politycznych i społecznych po rewolucji francuskiej. Uważał się za ucznia Condorceta i marzył o stworzeniu nauki fizyczno-politycznej, któraby wskazała niezachwiane prawa rozwoju społeczeństwa na wzór powszechnego prawa grawitacji Newtona. Pociągała go nauka ekonomii dlatego, ponieważ system naukowy A. Smitha i J. B. Say'a odpowiadał jego poglądom o stopniowym przeobrażaniu się średniowiecznego systemu feudalnego w nowożytny system pracy, który nazywa systemem przemysłowym („system industrial“). System przemysłowy najwięcej zawdzięcza ekonomistom. Zasady systemu „wykrył nieśmiertelny Smith, a Say najwięcej się zbliżył do mety, chociaż jeszcze do niej nie dotarł. Wkrótce ekonomia polityczna zajmie właściwe sobie miejsce. Na początku opierała się ona na polityce; przyjdzie chwila, kiedy polityka oprze się na ekonomii politycznej, czyli raczej ona sama stanowić będzie całą politykę“. Słowa te, wyjęte z jego pism¹, świadczą o wielkim uznaniu Saint-Simona dla twórców ekonomii politycznej. Do klasy przemysłowej zaliczał Saint-Simon ludzi pracy samoistnej i zawisłej wszelkich zajęć, a więc uczonych, artystów i pracowników w rolnictwie, przemyśle i handlu. Klasa ta stworzy z czasem nową organizację społeczeństwa i wyprze niepracujące warstwy z okresu feudalnego, szlachtę, wojsko, duchowieństwo, biurokrację i panujących. W ustroju przemysłowym kierownikami pracy narodowej będą wielcy przemysłowcy, bankierowie, bogaci i doświadczeni, albowiem majątek prawdziwego przemysłowca nie pochodzi z grabieży, ale jest owocem jego zdolności, pracy i oszczędności. Saint-Simon przyznaje, że o równości ekonomicznej nie

¹ Cytuje je B. Limanowski II, str. 41. „Oeuvres de Saint-Simon“ 1841, str. 341—7.

można myśleć, ale trzeba dać ludowi naukę i pracę i uczynić wszystko dla polepszenia bytu ludzi, którzy prócz pracy własnej nie mają innych środków do życia. Saint-Simon nie był więc wcale socjalistą w znaczeniu dzisiejszym. Prawo własności uważał za jedyną możliwą podstawę ustroju politycznego¹. W każdym kraju zasadniczym prawem jest prawo własności, od zachowania tego prawa zależy istnienie społeczeństwa. Ale własność nie jest instytucją nietykalną, może i powinna być zmodyfikowaną w sposób sprzyjający najbardziej rozwojowi pracy i wytwórczości. Już w pierwszej swej rozprawie wydanej w r. 1803 w Genewie² doradzał robotnikom założenie stowarzyszenia celem polepszenia warunków swej pracy, później zajął się głównie systemem nauk, ale już w r. 1814 wspólnie z historykiem Jakubem Thierryem nakreślił plan reorganizacji społeczeństwa europejskiego, oparty na systemie parlamentarnym poszczególnych narodów i na ogólnym parlamencie europejskim dla rozsądzania sporów między narodami. Środkiem zdobycia wpływów politycznych przez klasę pracującą (przemysłową) będzie zdaniem autora powszechne prawo wyborcze³.

Saint-Simon widział postęp społeczeństwa nie tylko w rozwoju umysłowości i dobrobytu materialnego, ale także w rozwoju moralności, która przeobraża się tak samo jak wiedza. Marzył więc o przeobrażeniu chrześcijaństwa na zasadach braterstwa pomiędzy ludźmi. W tym duchu napisał „Nouveau Christianisme“ (nieskończone), oparty na wierze w Boga i na prawdziwej wierze chrześcijańskiej, której zadanie widzi w polepszeniu i uszlachetnieniu bytu najliczniejszej warstwy społecznej. Wszystkie instytucje

¹ Ob. „Oeuvres de Saint-Simon“ 1841, „Vues sur la propriété et la législation“ z r. 1818, str. 241 i n.

² „Lettres d'un habitant de Genève à ses contemporains“.

³ „Moyen constitutionnel“ I, str. 349—50.

społeczne powinny zmierzać do tego wielkiego celu religijnego¹.

Pisma Saint-Simona miały wielki wpływ na współczesną umysłowość zarówno dla swej siły duchowej, jak dzięki imieniu i stanowisku autora, należącego do rodziny historycznej, dopiero za jego życia zubożałej. Uczniami jego i współpracownikami w różnych okresach jego życia byli również ludzie wybitni, jak znany historyk J. Thierry i socjolog August Comte, który zawdzięczał Saint-Simonowi zasadnicze myśli o postępie nauk i reorganizacji społecznej². Przez dłuższy czas uważano Saint-Simona za ojca socjalizmu z powodu tego, że wielu jego uczniów (tzw. Saint-Simoniści) miało skłonności ku socjalizmowi, który wówczas nie miał teorii ustalonej. Wiele uczniów Saint-Simona po jego śmierci (w r. 1825) utrzymało ze sobą ścisły przyjacielski związek; wydawali oni własny organ „Producteur“, zerwali z systemem liberalnym i stworzyli jakby nową religię chrześcijańską na zasadach swego mistrza. Niektórzy, jak Bazard, a zwłaszcza Enfantin, przechylili się ku socjalizmowi³.

D) Nowe zasady ekonomii Simonde de Sismondi'ego.

W roku 1819 ogłosił Simonde de Sismondi, ekonomista i historyk, „Nowe Zasady ekonomii politycznej czyli o bogactwie w stosunkach do ludności“, a w r. 1837 „Studia nad ekonomią polityczną“, dające nowe historyczne uzasadnienie dla jego nowych zasad⁴. Były to nowe zasady ekonomii w przeciwieństwie do panującej teorii liberal-

¹ „Nouveau Christianisme“ II, str. 100 i 171.

² W r. 1822 wspólnie opracowany „Plan des travaux scientifiques nécessaires pour réorganiser la société“.

³ O Saint-Simonistach będzie mowa niżej.

⁴ „Nouveaux principes d'économie politique ou de la richesse dans ses rapports avec la population“ Paris 1819 w 2 tomach; „Études sur l'économie politique“ Paris 1837 w 2 tomach.

nej, a także do własnego dzieła Sismondi'ego¹, wydanego w r. 1803. Sismondi uważał się stale za ucznia Adama Smitha, którego nazywa swoim mistrzem, „ale pragnie jego naukę bliżej wyjaśnić i uzupełnić, ponieważ dochodzi w niej do zupełnie innych wniosków, niż drudzy“².

Przedewszystkiem Sismondi inaczej pojmuje istotę i zadania ekonomii politycznej, aniżeli Smith i szkoła liberalna. Wedle niego ekonomia nie jest nauką o bogactwie w abstrakcyjnym pojęciu, o naturze i przyczynach wzrostu bogactwa, albowiem celem nauki jest człowiek, społeczeństwo, jego dobrobyt, a przez to samo „taki rozdział bogactwa, aby wszyscy uczestniczyli w jego korzyściach, w rozwoju fizycznym i moralnym, jakie bogactwo może zapewnić, aby wszyscy mogli w miarę wzrostu bogactwa narodowego lepiej się żywić, lepiej ubierać, lepiej mieszkać, aby byli lepiej zabezpieczeni w swoim bycie, mieli lepsze widoki na przyszłość“ itd. Stąd określa ekonomię jako „naukę o społecznej organizacji człowieka konsumującego i produkującego w jego stosunku do rzeczy. Bogactwo jest wyrazem stosunku rzeczy do człowieka: bogactwo pojmowane abstrakcyjnie, bez stosunku do człowieka, który je konsumuje lub produkuje, jest wyrazem bez sensu“³. Nie chodzi o abstrakcyjne gromadzenie bogactwa, ale o to, aby wszyscy obywatele mieli udział w przyjemnościach, jakie daje bogactwo⁴. Dlatego ekonomia polityczna jest normą postępowania dla domu i państwa⁵, a najwyższym jej celem jest obmyślić sposób zapewnienia narodowi dobrobytu, oznaczyć stosunek, jaki zachodzić powinien pomiędzy rozmaitymi klasami i zawodami, aby wszystkie

¹ „De la richesse commerciale ou principes de l'économie politique“ w 2 tomach 1803.

² I, str. 52.

³ Etudes II, str. 234 i 377.

⁴ Nouveaux principes I, str. 9.

⁵ „Règle de la maison et de la cité“ Études II, str. 238.

wzajemnie się wspierały, miały najlepsze warunki swego bytu i łączyły nadzieję z uczuciem bezpieczeństwa.

System wolnej konkurencji nie prowadzi do tego celu, albowiem wywołuje powszechną walkę między producentami i kupującymi, zmusza producenta do jak najtańszej produkcji, do obniżania płacy robotników i do zastępywania pracy maszynami. W systemie tym walczą na życie i śmierć miasta przeciw miastom, kupcy przeciw kupcom, producenci przeciw producentom, a ostatecznym wynikiem walki jest powstanie nowej klasy, znanej tylko z nazwy Rzymianom, klasy proletariuszów. W Rzymie proletariusze żyli kosztem publicznym, dzisiaj zaś przeciwnie społeczeństwo żyje kosztem proletariuszów, albowiem zabiera im część płacy, należnej im za pracę. Ekonomię polityczną liberalną nazywa Sismondi chrematystyką (za Aristotelesem), a szkołę nazywa szkołą chrematystyki, głoszącą zasadę, jakoby porządek naturalny tego wymagał, aby robotnik pracował za całe społeczeństwo i nie miał udziału we własności¹. System wolnej konkurencji dopuszcza używanie maszyn coraz doskonalszych w produkcji i doprowadza do koncentracji produkcji w ręku największych kapitalistów i do spychania małych i średnich przedsiębiorców do rzędu proletariuszów. Na przykładzie Anglii wykazuje Sismondi ciągle zmniejszanie się liczby mniejszych przedsiębiorstw na rzecz coraz większych. „Im bardziej bogactwo koncentruje się w jednym ręku, tym taniej można sprzedawać na rynku swoje towary. Odkąd ta zasada została przyjęta przez teorię, została z całą siłą zastosowaną przez interes osobisty, zepchnęła do rzędu proletariuszów wszystkich mniejszych przedsiębiorców i codziennie pomnaża liczbę proletariuszów. Zasada ta stwarza przepaść między skrajnym bogactwem a skrajną nędzą, przejawia się we wszystkich gałęziach pracy i niweczy ową szczęśliwą niezależność

¹) Etudes I, str. 33—5.

i mierność, jaka była długo przedmiotem rozumnych pragnień. W przemyśle obecnie ci, którzy pracują kapitałem 100 tysięcy funtów, uważani są za miernych, a niebawem nadejdzie chwila, że konkurencję będą mogli wytrzymać tylko ci, którzy rozporządzają całym milionem funtów¹.

Sismondi ubolewa nad rozbiciem dawnych organizacyj rzemieślniczych (cechów), które były ochroną przeciw przesadnej konkurencji i nie oddalały robotnika od przedsiębiorcy i od własności. Niezależny rzemieślnik może z góry przewidzieć swoje dochody, może do nich zastosować także swoje stosunki rodzinne i zapobiec przesileniom i przeludnieniu. Dzisiaj w systemie wielkiej produkcji otrzymuje zarobek od kapitalisty, nie ma poglądu na stosunki rynkowe ani potrzebnej przezorności. Gdy zapotrzebowanie na pracę ustaje, robotnik ginie. Także kapitalista nie może mieć dokładnej znajomości potrzeb rynkowych, ponieważ rynki są coraz szersze. Dlatego produkcja wielka nie stosuje się do potrzeb rynku, ale do wielkości kapitałów i popada często w sprzeczność z siłą nabywczą ludności, co prowadzi do przesilen gospodarczych. Robotnicy muszą się zadawać niską płacą pomimo wzrostu wytwórczości pracy, wskutek czego ich siła nabywcza jest słabą i przyczynia się do kryzysów. Sismondi uznaje także dodatnie strony wielkiego przemysłu, rozumie, że dzięki rozwojowi przemysłu także ludność robotnicza wzrosła, ale twierdzi, że nagły rozwój przemysłu jest zawsze niebezpieczny².

Krytykując cały system liberalny Sismondi zwalcza także metodę abstrakcyjną i uważa tylko metodę historyczną za właściwą w sprawach gospodarczych. „Im nowszym jest dany system i złe, jakie sprowadza, tym bardziej trzeba szukać oświecenia w przeszłości. Żadna umiejętność nie potrzebuje w tym stopniu przewo-

¹ Etudes I, str. 40.

² Etudes II, str. 331.

dnika w doświadczeniu, jak ekonomia polityczna, w żadnej bowiem nie jest tak trudno ująć wszystkie okoliczności pozornie niezawisłe, które wzajemnie wpływają na siebie, oraz przewidzieć przeciwdziałania zmian przymusowo wytworzonych¹.

System wymiany tłumaczy Sismondi, podobnie jak Turgot i Condillac, korzyścią obojga stron, tak sprzedających, jak kupujących. Nie ma więc mowy o tym, aby wymieniano wartości równe, bo wartość polega na większej użyteczności rzeczy. Wszystko, co zwiększa użycie i przyjemności ludzi, powinno być uważane jako korzystne dla ogółu. Tak samo handel jest korzystnym, gdy zbliża konsumenta do produktu. Wzrost produkcji stanowi tylko wtedy przyrost kapitału, gdy produkty można sprzedawać i mieć z nich dochód².

Teorię Malthusa przyjmuje Sismondi, ale ją modyfikuje w ten sposób, że granicą wzrostu ludności nie jest brak środków żywności, ale brak dochodu³. Dochód jest regulatorem prawdziwej wartości towarów corocznie wytwarzanych, wartość ta bowiem pomimo zwiększenia ilości towarów nie zwiększy się, jeżeli równocześnie nie zwiększy się dochód⁴. Wydatek narodu zależy od jego dochodu, jaki wpłynął w zeszłym roku. Produkcja, dochód i konsumpcja powinny być w równowadze. Jeżeli produkcja przekroczy te granice, spowoduje klęski ekonomiczne i cofa naród wstecz, zamiast go posunąć naprzód⁵.

Na podstawie takich „nowych zasad“ doszedł Sismondi do wniosków następujących: Pozostaje on na gruncie ustroju panującego, nie myśli wcale o przewrocie społecznym, prze-

¹ Etudes, str. 337.

² Nouveaux principes I, str. 119 i 134.

³ Nouveaux principes II, rozdz. II.

⁴ Z tego samego powodu Sismondi zwalcza teorię Saya o „drogach odbytu“, o czym niżej będzie mowa.

⁵ Etudes II, str. 232.

ciwnie pragnie rozszerzenia własności na wszystkich pracujących, uznaje potrzebę podziału pracy i wskazuje na korzyści stąd płynące¹. Przeciwno systemowi wolnej konkurencji przytacza, że system ten nie chroni interesów całego społeczeństwa, albowiem przedsiębiorca stara się wyłącznie o zyski dla siebie i nie dba o to, że robotnicy są w nędzy, tymczasem każda gałąź produkcji powinna swoich pracowników utrzymywać, a jeżeli nie może im tego zapewnić, to nie zasługuje na istnienie. Każda więc gałąź produkcji powinna być zorganizowana korporacyjnie w ten sposób, aby przedsiębiorcy byli odpowiedzialni nie tylko za zajęcie i godziwe utrzymanie robotników należących do danego zawodu, ale także za ich zaopatrzenie na wypadek choroby i starości. Przedsiębiorca powinien z góry być zobowiązany do zajmowania robotników w zdrowych lokalach, do leczenia chorych w szpitalach i do uiszczenia takiej płacy, któraby prócz utrzymania wystarczyła na pokrycie kosztów jego dzieciństwa, starości, choroby i bezrobocia z powodu zastosowania maszyn w produkcji. Taką odpowiedzialność można nałożyć na przedsiębiorców przy odpowiedniej organizacji, a jeśliby kto mniemał, że przedsiębiorstwo nie zdoła udźwignąć takich ciężarów, to niech zrezygnuje z zakładania przedsiębiorstwa, gdyż nie można spychać na całe społeczeństwo ciężaru utrzymywania ubogich i chorych robotników. W ten sposób najlepiej zwiąże się los robotników z przedsiębiorstwem².

Sismondi podaje także inny sposób związania robotnika z przedsiębiorstwem. Jest nim dopuszczenie robotnika do udziału w zyskach przedsiębiorstwa w formie stowarzyszenia z przedsiębiorcą. W tym celu należałoby przedsiębiorcy przyznać patriarchalną władzę nad robotnikami młodymi i prawo powstrzymywania ich od nieprzeznaczonych małżeństw, aby przedsiębiorcy nie narażać na zbyt

¹ Nouveaux principes I, str. 161.

² Nouveaux principes II, str. 358—64.

wielkie ciężary. Robotnicy tacy byliby niejako „aspirantami“ na robotników starszych stowarzyszonych (associé), którzyby już byli wolni od podobnych ograniczeń¹.

Najskuteczniejszym sposobem sprawiedliwego układu w pracy społecznej byłaby decentralizacja produkcji rolnej i przemysłowej na wielką ilość samodzielnych gospodarzy rolnych i warsztatów rękodzielniczych na wzór dawniejszy. Pragnie on, aby przemysł był udziałem wielu średnich kapitalistów, a nie jednego milionera, aby robotnik pilny mógł liczyć na to, że stanie się współnikiem swego pracodawcy. Przyznaje, że nie znajduje radykalnych środków dla realizacji tych pomysłów. Sprzeciwia się wszelkim pomysłom socjalistycznym (Owena, Thompsona, Fouriera), chociaż przyznaje, że własność prywatna nie jest prawem naturalnym, ale instytucją społeczną, opartą na zasadzie publicznej użyteczności². Dla złagodzenia doli robotników żąda przyznania robotnikom prawa koalicji, zakazu pracy dzieci, ograniczenia pracy dorosłych, spoczynku niedzielnego, obowiązku prawnego pracodawcy do utrzymywania robotnika w czasie choroby, starości i braku pracy. Ten obowiązek przedsiębiorcy będzie zdaniem Sismondi'ego ochroną robotników przeciw wprowadzaniu maszyn, zmniejszeniu płacy i innym sposobom wyzysku robotników.

W ogólności Sismondi uważa za obowiązek państwa³ czuwanie nad utrzymaniem równowagi między produkcją a konsumcją oraz nad położeniem ludzi pracujących na roli i w innych zawodach. W tym celu państwo powinno się starać o podział własności rolnej i ograniczenie zbytnej konkurencji w przemyśle, a także o wywieranie moralnego wpływu na powstrzymanie ludności od zbytniego rozmnażania się. Należy powstrzymać także fabrykantów od zwiększania produkcji, jeżeli nie mają widoku na łatwy

¹ Tamże, str. 307—44.

² I, str. 161.

³ Études II, str. 238.

zbyt towarów. W razie koniecznym może się naród obejść bez produktów fabrycznych, ponieważ inne narody pospieszą dostarczyć mu wszystkiego, czego mu zabraknie¹. Hiperprodukcja jest najniebezpieczniejszą dla samych fabrykantów i dla społeczeństwa, ponieważ ludzie bez pracy są żywiołem destrukcyjnym. Ostatecznie przyznaje, że nie wiele środków może państwu zalecić, aby dojść do celu zamierzonego, ale sądzi, że jasno przedstawił problem, który rozwiązać trzeba².

E) Ogólny pogląd na teorię Simonde de Sismondi'ego.

Simonde de Sismondi ujął problem ekonomiki politycznej z najsłabszej strony, która z góry następczała i następcza w nauce największe trudności, mianowicie ze strony sprawiedliwego udziału całego społeczeństwa, najszerszych warstw pracujących, w narodowym dochodzie i bogactwie. Miał też rację, gdy stwierdził, że problemu tego nie rozwiązał całkowicie, ale go jasno postawił. Przez samo wysunięcie tego zagadnienia uległo istotnej zmianie pojęcie bogactwa i ekonomii politycznej, a także metoda badania, przyjęta przez fizjokratów i przez Adama Smitha. Bogactwo przestało być pojęciem abstrakcyjnym, a stało się pojęciem realnym, jako stan dobrobytu całego narodu; ekonomia polityczna przestała być rozważaniem tylko natury i podstaw bogactwa abstrakcyjnego, lecz musiała zająć się kwestią rozdziału tego bogactwa między rozmaite warstwy narodu; metoda abstrakcyjna okazała się w tym celu niedostateczną, musiała bowiem sięgnąć do analizy stosunków faktycznych, musiała się stać metodą realistyczną i historyczną.

Należy więc przyznać, że Sismondi wprowadził do ekonomiki nowe zasady, że ekonomikę Adama Smitha uzupełnił i podał twórczej ocenie krytycznej. Ocena ta

¹ II, str. 246.

² II, str. 272.

wykazała, że „interes osobisty“ w systemie wolnej konkurencji jest czynnikiem niebezpiecznym dla położenia warstw pracujących, że wywołuje walkę silniejszych przeciw słabszym, prowadzi do upadku samodzielnych mniejszych gospodarstw i całej warstwy średniej, do koncentracji produktów w niewielu rękach, do hiperprodukcji i przesilen gospodarczych, do nędzy robotników nie mających zajęcia, do wytworzenia nowego stanu „proletariuszów“. Cała krytyka dzisiejszego systemu gospodarczego, jaką znajdujemy później w teorii Marksa, znajduje się w zawiązku już u Sismondi'ego, pomimo, że autor ten stoi na gruncie własności prywatnej i dzisiejszego ustroju społecznego. Myśli i projekty, jakie przy sposobności swej krytyki rozwija, okazały się płodnymi w literaturze i w życiu praktycznym. Należą tu myśli o potrzebie podzielenia własności ziemi na wielką liczbę samoistnych gospodarzy, projekt wprowadzenia ustroju korporacyjnego dla poszczególnych gałęzi przemysłu, projekt objęcia przez te korporacje odpowiedzialności za utrzymanie robotnika w czasie choroby, starości i braku zarobków, projekt wprowadzenia udziału robotników w zyskach przedsiębiorcy. Wszystkie te myśli i projekty są żywotne i częściowo weszły w wykonanie. Nawet niechęć autora do wielkich przedsiębiorstw i pomysły decentralizacji przemysłu wielkiego, znajdują dzisiaj zrozumienie u wielu poważnych przedstawicieli nauki.

Równocześnie dzieło Sismondi'ego stanowi reakcję przeciw systemowi liberalnemu przez odwołanie się do państwa o przeprowadzenie potrzebnych reform społecznych i zaopiekowanie się słabszymi warstwami. Reakcja ta była naturalną konsekwencją zachwiania się zaufania w zbawienne działanie porządku naturalnego, opartego na interesie osobistym jednostek. Interes osobisty nie został przez Sismondi'ego potępiony, owszem sam Sismondi podnosi wielkie znaczenie samodzielności gospodarczej dla całego gospodarstwa narodowego. Ale tam, gdzie interes

ten wchodzi w kolizję z dobrem całości, musi ustąpić przed dobrem całego społeczeństwa; a właśnie państwo jest powołane do tego, aby nad tym dobrem czuwać i zapobiegać krzywdom i szkodom społeczeństwa.

Sismondi'ego możemy uważać za głównego przedstawiciela szkół społecznych, stojących na gruncie ustroju własności indywidualnej, jako instytucji historycznie uzasadnionej, ale uznających potrzebę reformy stosunków panujących bądź przez stworzenie assocjacji warstw pracujących, bądź przez czynną interwencję państwa, jakiej dokładnie określić nie mógł. Jest on także jednym z przedstawicieli kierunków etycznych, dodnosi bowiem z naciskiem, że ekonomia polityczna niepowinna być nauką o rzeczach, ale o ludziach, o społeczeństwie w stosunku do rzeczy, do dóbr materialnych. Pogląd taki nie może pogodzić się z abstrakcyjnym kierunkiem myśli ekonomicznej, który traktuje wymianę dóbr jako zjawisko odrębne od życia narodu, od organizacji państwowej i od kulturalnych celów społeczeństwa.

Możnaby Sismondi'emu zarzucić, że nie stworzył własnej konstrukcji ekonomicznej i okazał się bezradnym w pomysłach ograniczenia wolnej konkurencji i powstrzymania technicznego rozwoju produkcji maszynowej. Zarzut ten niezupełnie jest słusznym, ponieważ wolność stowarzyszeń ludzi pracujących okazała się w przyszłości potężnym narzędziem wzmocnienia sił i wpływów warstwy roboczej i doprowadzenia ich do równowagi z przygniatającą dawniej przewagą przedsiębiorców i kapitalistów; co do innych zaś środków zaradczych postawił jasno zagadnienie, którym odtąd nauka i polityka zajmować się nie przestała i podjęła rozmaite próby jego rozwiązania.

Zasługą naukową Sismondi'ego jest nakoniec krytyczne stanowisko w stosunku do metody abstrakcyjnej i zalecanie metody historycznej, jako najwłaściwszej w badaniach społecznych. Możemy go więc uważać za jednego z twórców metody i szkoły historycznej w ekonomii.

DZIAŁ CZWARTY.

Szkoly ekonomiczne.

W historii filozofii rozróżniamy rozmaite „szkoly“ filozoficzne, przez które rozumiemy grupy filozofów łączące się w zasadniczych poglądach na świat, na naturę, na ducha ludzkiego i jego stosunek do ciała oraz na inne zagadnienia bytu, z nauką pewnego mistrza, który miał swoich uczniów i stworzył szkołę, nadając pewien wspólny kierunek ich myślom i naukom. W Grecji można było mówić o szkołach w dosłownym znaczeniu, np. o szkole Sokratesa, Platona, stoików i innych mistrzów. Za przykładem historyków filozofii poszli uczeni w innych umiejętnościach, a także w ekonomice, grupując ekonomistów wedle pewnych zasadniczych różnic w ich poglądach na istotę, cele i metodę badania w nauce. Podział na szkoły był łatwy w pierwszych dziesiątkach lat istnienia ekonomii, ponieważ uznanie dla nowej nauki i sława Adama Smitha, jako jej „ojca“, osłaniały poważne różnice zasadnicze, jakie wśród samych „uczniów“ A. Smitha się zarysowały. Nad tymi różnicami górowała idea wolności gospodarczej i politycznej, niechęć do ingerencji państwowej, wiara w skuteczne działanie natury ludzkiej, wolnej od nakazów i przymusu. Stąd nie było początkowo mowy o rozbieżnościach naukowych, o odrębnych szkołach ekonomicznych, przez dłuższy okres czasu mówiono tylko o „ekonomistach“ w znaczeniu ogólnie przyjętym. W rzeczywistości jednak istniały już w gronie wyznawców nauki Adama Smitha znaczne różnice w zasadniczych poglądach na wolność gospodarczą, na metodę badania, na istotę wartości gospodarczej i inne, na które poprzednio już wskazaliśmy. Tak samo zasadniczą była różnica między systemem fizjokratów i nauką A. Smitha, między pesymizmem D. Ricarda, a optymizmem jego przeciwników, między pojęciem ekonomiki teoretyków abstrakcyjnych

a społecznym kierunkiem Sismondi'ego. Pomimo wielu różnic dzielących uczniów A. Smitha utrzymała się w nauce nazwa „szkoły liberalnej“ dla odróżnienia zwolenników wolności gospodarczej od zwolenników systemu opieki państwowej tj. merkantystów i niemieckich kameralistów oraz od „socjalistów“, niezadowolonych z istniejącego porządku społecznego. Z rozwojem nauki w drugiej połowie XIX stulecia różnice w poglądach zasadniczych i w metodzie badania, jakie były widoczne już u założycieli naszej nauki, dały powód do skryształizowania się nowych kierunków naukowych, które otrzymały nazwy odrębnych szkół ekonomicznych, bądź z powodu odmiennego poglądu na istotę i zadania nauki, np. szkoła społeczna, narodowa, katolicka, bądź wskutek zastosowania innej metody badania, np. szkoła historyczna, matematyczna, psychologiczna, realistyczna. Dzisiaj więc rozmaite szkoły ekonomiczne nie grupują się już około pewnych mistrzów, lecz opierają się na różnicy w poglądach na cele, zakres i zasady ekonomiki oraz na metodę badania naukowego. Tylko w ramach kierunku liberalnego rozróżnia się niekiedy pewne specjalne kierunki naukowe i metodologiczne nazwami wybitnych przedstawicieli np. szkołą Ricarda, a w nowo liberalnej szkole angielskiej nazwą niedawno zmarłego Marshalla.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Szkoła liberalna (klasyczna) do połowy XIX stulecia.

Mówiąc o szkole liberalnej mamy na myśli wolnościowy kierunek naukowy, oparty o naukę Adama Smitha, D. Ricarda, Jana Baptysty Say'a, Fryderyka Bastiat'a, zamknięty teoretycznie w połowie XIX w. przez J. Stuarta Milla, istniejący jednak nadal dotychczas, dominujący w Anglii i Francji, bądź w tradycyjnej postaci dawniejszej, bądź odrodzony w postaci tzw. nowoliberalnej szkoły Alfreda Marshalla i innych. Ekonomisci przyznający się do tej szkoły stoją na gruncie

wolności ekonomicznej i własności indywidualnej, uważają Adama Smitha za swego mistrza, różnią się jednak często między sobą zarówno w poglądach na cele i zakres nauki, na istotę wartości dóbr, jak w metodach badania naukowego. Pod względem metody badania różnice w szkole klasycznej są bardzo znaczne. Anglicy trzymają się przeważnie metody abstrakcyjnej Ricarda, którą jeden z jego następców, wybitny ekonomista Senior, jeszcze bardziej uprościł. Są jednak także w Anglii zwolennicy metody historycznej (R. Jones). Francuzi są przeważnie uczniami Jana B. Say'a, niektórzy przemawiają za metodą historyczną za przewodem socjologa A. Comte'a, są między nimi także zwolennicy metody matematycznej (Canard, Cournot). Ekonomisci niemieccy w tym okresie są pod wpływem ekonomistów francuskich i dawniejszych swoich kameralistów. Także we Włoszech wpływ merkantylistów jest jeszcze silny. Literatura polska współczesna ma charakter liberalny a zarazem narodowy. Ze względu na znaczną ilość ekonomistów tej szkoły, którzy do nauki nie wnieśli nowych myśli, przedstawiamy tu tylko wybitniejszych autorów angielskich, francuskich i innych narodowości. Ekonomikę polską poznamy w drugiej części.

A) Ekonomisci angielscy.

Obok komentatorów nauki Ricarda, jakimi byli współcześni mu ekonomisci: Mac Culloch i James Mill, nie możemy pominąć dwóch wybitnych pisarzy, reprezentujących w szkole liberalnej dwa przeciwne sobie kierunki, mianowicie Seniora i R. Jonesa oraz Johna Stuarta Milla, który zamyka ten pierwszy okres. Osobna wzmianka należy się socjologowi Herbertowi Spencerowi, który był również zwolennikiem Adama Smitha.

Senior (Nassau William) był od r. 1826 profesorem ekonomii politycznej w Oksfordzie i już w tym roku ogłosił „Wstęp do politycznej ekonomii“, wydany wkrótce w no-

wych licznych wydaniach. Liczne późniejsze rozprawy tegoż zebrane w całość ogłoszono w r. 1835 jako „Zarysy¹ ekonomii politycznej“. Senior uważał się za ucznia D. Ricarda, prześcignął jednak mistrza w stosowaniu abstrakcyjnej metody badania. Wedle niego ekonomia polega bardziej na wnioskowaniu subiektywnym, niż na obserwacji faktów. Ogólne zasady nauki można zdaniem jego ująć w kilka ogólnych praw, tak jasnych, że dowodów nie potrzebują. Wymienia on cztery takie zasadnicze prawa: Prawo nieograniczonych potrzeb i pożądań człowieka, prawo przyrostu ludności, prawo wzrastającej wytwórczości przemysłu i prawo zmniejszającego się przychodu z rolnictwa. Pierwsze prawo nieograniczonego rozwoju potrzeb i pożądań ludzkich nazywa Senior „kamieniem węgielnym“ teorii wymiany. Do tego celu dąży człowiek w ten sposób, że stara się zwiększyć swe bogactwo kosztem jak najmniejszych ofiar. Zasada ta, nazwana zasadą gospodarczą, jest faktem, niezależnym od ubocznych względów etycznych. Ekonomiczne prawdy, odnoszące się do natury i do produkcji dóbr, mają wedle niego charakter uniwersalny i nie mogą być zniesione przez instytucje państwowe. Jest to możliwe tylko w odniesieniu do rozdziału dóbr np. przez ustawodawstwo o ubogich, przez monopole lub niewolnictwo. Pomimo to Senior przyznaje, że ekonomista powinien się wstrzymać od udzielania rad i wskazówek w życiu praktycznym, ponieważ przywilej ten należy do polityków, którzy badają wszystkie przyczyny wpływające na dobrobyt narodów. Wartość dóbr zależy od stopnia ich użyteczności dla poszukującego, pożądanie zaś dóbr zależy od tego, czy zapas dóbr wzrasta lub się zmniejsza i czy potrzeba jest bardziej lub mniej nagląca. Cena zależy nie od wyłożonych kosztów produkcji przez producenta, ale od kosztów reprodukcji

¹ „Outlines of political economy“, ob. bliżej Charles Périn „Die Lehren der Nationalökonomie“ (tłum.) 1882, str. 101.

tego dobra w czasie wymiany, jeśli kupujący wie o zmniejszeniu się kosztów np. wskutek ulepszeń technicznych. Senior przyjmuje prawo ludnościowe R. Malthusa, uzupełnia je jednak trafną uwagą, że szybki wzrost ludności znajduje poważną tamę w zamyłowaniu ludzi do życia wygodnego. Człowiek kulturalny wstrzymuje się od zawierania małżeństwa i od płodzenia liczego potomstwa, aby nie utracić wygod i korzyści, jakie mu zapewnia bogactwo. Znana jest w literaturze teoria Seniora o przeciętnej wysokości płacy roboczej. Przyjął on teorię A. Smitha i Ricarda o zależności płacy od ilości kapitałów obrotowych jako „funduszu płacy“ i starał się na tej podstawie sformułować przeciętną płacę roboczą w kraju. Teoria ta nie utrzymała się w literaturze, szczególnie od czasu trafnej krytyki Thorntona w dziele „o pracy“ (On labour). Głośną była także teoria Seniora tłumacząca dochody z kapitału abstynencją czyli wstrzemięźliwością kapitalisty w użyciu kapitałów dla dogodzenia swoim własnym pożądanom. Wprawdzie teoria ta została przez przeciwników wysmiana, ale ta surowa krytyka nie liczyła się z faktem, że żyjemy w ustroju własności prywatnej, który nie zmusza kapitalisty do wypożyczania swego kapitału potrzebującemu. Dzisiaj spotykamy się z podobną teorią u niektórych teoretyków nowoliberalnych. Senior nazwał rentą dochód niezależny od osobistych wysiłków ani od konkurencji, który płynie z osobistych zdolności, dających monopol osobisty pewnym ludziom, np. muzykom, śpiewakom, sławnym lekarzom. W tej kwestii odstąpił Senior od nauki A. Smitha o rzeczach materialnych, jako przedmiotach ekonomii, a przyjął i rozszerzył naukę J. A. Say'a o dobrach niematerialnych, wskazując na to, że ludzie świadczący usługi osobiste zawdzięczają im nie tylko normalne dochody, ale stają się niekiedy monopolistami.

Richard Jones był rówieśnikiem Seniora i profesorem ekonomii politycznej w kolegium w hrabstwie Hert-

ford. Pozostawił tylko jedno dzieło wydane w r. 1831 pod tyt.¹ „Rozdział bogactwa i źródła opodatkowania“, zwrócone przeciwko teorii renty gruntowej i metodzie abstrakcyjnej D. Ricarda. Sława Ricarda była wówczas w literaturze angielskiej tak silnie ugruntowana, że uwagi godne to dzieło po dosadnej krytyce ze strony przyjaciela Ricarda Mac Culloch'a zostało zignorowane, co prawdopodobnie zniechęciło autora do pisania dalszych części książki. Dopiero po upływie wielu lat, gdy podobna krytyka Ricarda pojawiła się ze strony szkoły historycznej, przypomniano sobie dzieło Jones'a. W dziele tym Jones poddał teorię renty gruntowej Ricarda ujemnej krytyce tak ze stanowiska rzeczowego i historycznego, jak metody naukowej. Zdaniem tego ekonomisty nie podobna poznać gospodarstwa narodów i urzędzeń, za pomocą których one wytwarzają i rozdzielają swoje przychody, jeżeli się nie zastosuje metody obserwacyjnej. „Musimy zdobyć szeroki pogląd na fakty, jeżeli chcemy dojść do zasad mających naprawdę znaczenie ogólniejsze“. Jeżeli zastosujemy metodę inną, dostaniemy się na manowce, ponieważ zasady uważane przez nas za „ogólne“ wcale takimi się nie okażą. Wytyka więc na tej podstawie Ricardowi, że w teorii renty wyszedł z założenia, jakoby angielski system wielkich dzierżaw i wzrostu czynszów dzierżawnych istniał na całym świecie. Tymczasem istnieją wszędzie także gospodarstwa włościańskie i ich renty, mające rozmaite formy historyczne, np. renta wyzwolenców, dzierżawa połowiczna tzw. *métayage*, renta właściciela indyjskiego, chałupnika itp. Wysokość tych rent nie ustala się na podstawie konkurencji, lecz drogą zwyczaju. Wiele wniosków, jakie Ricardo wyciągnął z swej nauki o rencie, Jones uważa za błędne, np. wniosek, że z konieczności naturalnej interesy ziemian są sprzeczne z interesami narodu i państwa, że

¹ „Essay on the distribution of wealth and on the sources of taxation“ London 1831 I (Rent).

płaca może wzrastać tylko na koszt zysków z kapitału, że wzrost rent wiąże się zawsze ze zmniejszeniem sił wytwórczych rolnictwa i z powszechnym niedostatkiem. Wedle Jonesa należy uwzględniać faktyczne warunki produkcji i rozdziału dóbr w rozmaitych okresach cywilizacji i u rozmaitych ludów. Na takiej podstawie Jones rzucił myśl stworzenia ekonomii politycznej narodów, czyli uwzględnienia stosunków i praw ekonomicznych wiążących się z życiem każdego narodu.

Później znaleźli się także w łonie szkoły liberalnej ekonomiści, którzy tłumaczyli sprzeczności w poglądach ekonomicznych różnicą w pojmowaniu przedmiotu nauki. Znany później ekonomista i finansista Walter Bagehot, zwolennik Ricarda, zwrócił uwagę na to, że system angielskiej ekonomiki obraca się w ciasnych ramach narodu, mającego wielki obrót rozwinięty, na podobieństwo Anglii jest analizą obrotu, jaki Anglię uczynił bogatą, świata wielkich interesów¹. Poza te ramy nie wychodzi. Wedle Bagehota metoda indukcyjna jest obok dedukcyjnej uzasadnioną w ekonomice, albowiem poza zakresem ekonomiki abstrakcyjnej pozostaje dla ekonomiki historycznej cały obszar stosunków społecznych, podziału bogactwa, rozmaitych form bogactwa narodowego i ludzkiej kultury.

Dzieło ekonomiczne Johna Stuarta Milla „Zasady ekonomii politycznej z jej zastosowaniem do filozofii społecznej“² stanowi punkt zwrotny w dziejach szkoły liberalnej z powodu kompromisowego stanowiska, jakie ten wybitny pisarz zajął w stosunku do współczesnych teorii socjalnych i do zadań państwowych. Także w samej teorii ekonomicznej zajął wybitne i samodzielne stanowisko, a jego nauka stała się odtąd podstawą dla wykładów

¹ „It is an analysis of the world of business“. Ob. L. Price „A short history of polit. economy in England“ 2 ed. 1896 Chap. VI.

² „Principles of political economy with some of their applications to social philosophy“ London 1848 w 2 tomach.

ekonomiki liberalnej nie tylko w Anglii, ale i w innych krajach. Już przed wydaniem tego dzieła napisał „System logiki racjonalistycznej i indukcyjnej“¹, w którym przyjął podział nauki społecznej Comte’a na statystykę i dynamikę społeczną „odpowiednio do różnicy w mechanice między prawami ustroju i prawami życia. Pierwsza gałąź nauki stwierdza warunki stałości w związku społecznym, druga prawa postępu“². Zdaniem Milla w naukach społecznych eksperymenty są niemożliwe nie tylko z powodu natury zjawisk społecznych, ale i z powodu ich ciągłych zmian w czasie robienia doświadczeń przed ich wynikiem³. We wstępie do „Zasad ekonomii politycznej“ określa zakres ekonomiki w stosunku do nauk przyrodniczych: „O ile gospodarczy rozwój ludów zależy od stanu ich wiadomości o przyrodzie, jest on przedmiotem nauk przyrodniczych i sztuk na nich polegających. O ile jednak przyczyny są natury moralnej lub psychologicznej, zależą od społecznych urządzeń i stosunków, albo od zasad natury ludzkiej, to badanie ich nie należy do dziedziny nauk przyrodniczych, ale do nauki moralnej i społecznej i jest przedmiotem tzw. politycznej ekonomii. Produkcja nie jest rzeczą dowolną, ma warunki konieczne, częściowo natury fizycznej. Inaczej niż prawa produkcji przedstawiają się prawa rozdziału, będące częściowo dziełem ludzkim, zależą bowiem od obowiązujących przepisów i zwyczajów. Rządy i narody mogą wprowadzić rozstrzygnąć o tym, jakie urządzenia mają istnieć, ale nie mogą dobrowolnie postanawiać o tym, jak te urządzenia mają działać“. Stąd Mill traktuje prawa produkcji jako naturalne, prawa zaś i zjawiska rozdziału jako zmienne, różne w rozmaitych epokach i społeczeństwach. Dając w zarysie pogląd na stan życia go-

¹ „A System of Logic ratiocinative and inductive“ nowe wyd. London 1911.

² Chap. X, str. 598.

³ Chap. VII, str. 574.

spodarczego u ludów w rozmaitych epokach rozwoju stwierdza, że stan cywilizacji i rozwój umiejętności jest nie tylko przyczyną, lecz zarazem skutkiem stanu produkcji i warunków rozdziału bogactwa w rozmaitych społeczeństwach ludzkich¹. Ekonomia polityczna „szuka skutków wynikających z wzajemnego działania przyrody zewnętrznej z faktami należącymi do dziedziny przyrody człowieka, wywierającymi wpływ na produkcję bogactw. Prawa zaś na mocy których bogactwa rozdzielają się między ludźmi wyłącznie prawie zależą od instytucyj ludzkich“. Mill przytacza szereg praw ekonomicznych w dziedzinie produkcji, a mianowicie: „Prawo wzrostu produkcji“, zależne od powiększenia się jednego z trzech czynników produkcji, a to pracy, kapitału i ziemi; „prawo wzrostu ludności“ zależne nie tylko od możliwości rozmnażania się w progresji geometrycznej, ale także od przezorności ludzkiej, od skali życiowej, od zakazów państwowych, od łatwości mieszkań i innych przyczyn; prawo wzrostu kapitału zależy od warunków i siły pobudki do oszczędności, od wojny i pokoju, od wolności ekonomicznej, od stanu społecznego itp.; prawo rządzące produkcją ziemi zależy od ograniczoności ziemi i siły produkcyjnej; prawo produkcji rolnej jest prawem zmniejszania się dochodu w miarę powiększenia nakładu pracy i kapitału, ale i to prawo może obalić postęp cywilizacji za pomocą melioracyj rolnych, wynalazków i udoskonaleń w rolnictwie. W ogóle wpływ tego prawa niweczy wszystko, co rozszerza władzę człowieka nad przyrodą². Z tych przykładów praw rządzących produkcją wynika jednak, że nie są one niezmiennie, bo pozostają także pod wpływem stosunków i urządzeń społecznych.

¹ Ob. „Zasady ekonomii politycznej“ J. St. Milla w tłum. Petersburg 1859 I, str. 23. (Niedokładne tłumaczenie polskie uzunio tłumacz. niem. „Grundsätze der polit. Oekonomie“ Jena 1924).

² Str. 146—179.

Mill stoi na stanowisku wolnej konkurencji, która wprawdzie ma także wady, ale jest środkiem uniknięcia większych szkód. Nie jest ona pobudką zbyt szlachetną, ale w naszej epoce jest pobudką konieczną i nie można przewidzieć epoki, w której stałaby się zbyt szlachetną. Błąd wspólny krytykujących ją socjalistów polega wedle Milla na tym, że zapominają o wrodzonym człowiekowi lenistwie, o skłonności do życia biernego, do niewolniczego ulegania zwyczajowi i rutynie. Skoro tylko człowiek dojdzie do znośnego stanowiska w życiu, już powstaje obawa, aby nie spoczął na laurach i nie przestał dążyć do postępu.

Mill odrzuca pojęcie produktów niematerialnych, zgadza się jednakowoż z Say'em o tyle, że praca nie stwarza produktów, lecz tylko użyteczności. Ważnym jest jego uzupełnienie teorii A. Smitha o „cenie naturalnej“ wyrównującej się pod wpływem wzajemnego oddziaływania na siebie zmian w podaży i popycie. „Wartość każdej rzeczy“ mówi Mill „ciąży ku pewnemu punktowi środkowemu, nazwanemu naturalną wartością, mianowicie do punktu, w którym daje się wymienić za każdą rzecz inną w stosunku do swoich kosztów produkcji. Rzeczywista czyli rynkowa wartość zgadza się z naturalną tylko w przecięciu pewnej liczby lat przynajmniej w przybliżeniu, a pod wpływem zmian w popycie lub przypadkowych wahań w podaży ciągle się podnosi, bądź zniża, ale wahania wyrównują się same wskutek tendencji podaży do przystosowania się do popytu wedle naturalnej wartości dobra. W ten sposób powstaje ogólna zgodność z wyrównania sił rozbieżnie działających. Wszystkie towary podlegają z jednej strony drożeniu czyli brakowi, z drugiej zaś strony hyperprodukcji czyli po kupiecku mówiąc przesyceniu rynku. W pierwszym wypadku towar daje producentowi, dopóki brak trwa, nadmierne zyski, w drugim wypadku sprzedawcy muszą w ostateczności

pogodzić się ze stratą. Stąd niektórzy ekonomiści (Malthus, Sismondi) przyszedli do wniosku, że może nastąpić powszechna hiperprodukcja i podaż we wszystkich towarach przekraczająca popyt⁴. Mill zbija takie zapatrywanie argumentem, że właściwy popyt składa się także z towarów, które się wymienia, albowiem wszyscy sprzedawcy są także kupującymi i przedstawiają siłę kupna. Argument ten przypomina „teorię dróg odbytu” I. B. Say’a.

Spółeczne zapatrywania różne od D. Ricarda i szkoły liberalnej dawniejszej wypowiada Mill w sprawach własności i prawa spadkowego. Innych trzyma się zasad w nauce o własności i o kwestii robotniczej.

Z istoty własności wynika zdaniem Milla tylko konieczność zabezpieczenia jednostce wyłącznego używania tego, co ona nabyła pracą i nagromadziła oszczędnością, zasada ta więc nie może odnosić się do tego, co nie jest produktem pracy, a mianowicie do ziemi i jej pierwiastkowej materii. Ziemia jest pierwotną dziedziną całego rodzaju ludzkiego, a jej przywłaszczenie i urządzenie praw własności jest kwestią dobra ogółu, ogólnego pożytku. Odkąd własność ziemi przedstawiałaby być użyteczną, odąd stałaby się niesprawiedliwą. Dlatego Mill sądzi, że prawodawstwu przysługuje stanowczy i szeroki wpływ na urządzenie stosunków własności ziemskiej. W razie potrzeby może prawodawca wszystkich właścicieli przemienić na rentierów państwowych, ma także prawo dzierżawców (np. irlandzkich) podnieść do stanu właścicieli, a dochód właścicieli zamienić na stałą rentę. Również może prawodawca czuwać nad tym, aby zapewnioną była dobra uprawa ziemi, albowiem całe społeczeństwo ma interes w dobrej uprawie i w odpowiednim władaniu ziemią. W ogóle bowiem, nie uprawiając ziemi, nie mamy słuszných podstaw do osobistego jej posiadania, pozwolenie na własność ziemi zawdzięczamy tolerancji społeczeństwa, okazywanej pod warunkiem, jeżeli to prawo jest dla ogółu korzystnym i nie

pozbawia go pożytków istniejących bez własności. Rentę i zyski z gruntu pozostawiamy do rozporządzenia właściciela, ale za wszelkie czynności około gruntu i za zaniedbania jest on moralnie odpowiedzialnym i w razie potrzeby może być prawnie zmuszony do zastosowania swoich interesów i przyjemności do interesów ogólnych¹.

Właściciela ziemi więc uważa Mill w duchu pozytywizmu socjalnego Augusta Comte'a za rodzaj funkcjonariusza publicznego, obowiązanego do strzeżenia interesów ogólnych. Tym samym oddala się od nauki liberalnej, iż interes osobisty jest zasadniczo zgodnym z interesem ogólnym i że prawodawstwo nie powinno krępować jednostek w używaniu ich własności, lecz powinno powierzyć swobodny bieg prawom naturalnym. Mill uważa tylko własność ruchomą², nabytą pracą, za absolutną i wyłączną, ale także dodaje warunek, „jeżeli to nie może być szkodliwe dla ogółu“, mieszczący w sobie uznanie możliwej sprzeczności interesów. Wychodząc ze stanowiska interesów ogólnych domaga się Mill dalszych ograniczeń własności i dopuszcza w miarę potrzeby szeroki wpływ ustawodawstwa i administracji państwowej na stosunki ekonomiczne.

Przedewszystkim uważa Mill za potrzebne ograniczenie prawa spadkowego, a to tak z ustawy, jak prawa dowolnego przekazywania majątku w drodze spadku lub zapisu pewnym osobom. Z istoty własności wedle Milla wypływa tylko prawo testowania, nie zaś dziedziczenia. Zasada, że majątek zmarłej osoby przechodzi na dzieci i najbliższych krewnych, może być dogodną, lecz nie płynie z natury własności osobistej. Dlatego Mill przychyliła się do zdania Benthama, że w razie braku krewnych w linii prostej majątek zmarłego bez testamentu powinien przechodzić na własność państwa, a nadto mniema, że także

¹ I, str. 205—11.

² I, str. 210.

prawa spadkowe dzieci powinny być w tym wypadku ograniczone pod względem wysokości spadku. Nie mogę pojąć, pisze Mill, dlaczego dzieci bez żadnego z swej strony starania, powinny być koniecznie bogate, dlatego tylko, że ich rodzice otrzymali w spadku lub pracą nabyli znaczny majątek. Uposażenie dzieci majątkiem miernym zgadza się więcej z pożytkiem ogólnym, niż pozostawianie im majątku znacznego i przyzwyczajanie do zbytków. Ojciec obowiązany jest w obec społeczeństwa wykształcić swe dziecko na dobrego i pożytecznego obywatela, a względem dziecka wychować je tak, aby w dalszym swym życiu mogło żyć o własnych siłach, dalszych zaś obowiązków nie ma¹.

Także co do prawa testowania oświadcza się Mill za ograniczeniami prawnymi, mającymi zapobiec gromadzeniu niezmiernych majątków, „które właścicielom ich służą nie do szczęścia, lecz tylko do ostentacji i wywierania szkodliwych wpływów“. Zdaniem Milla należałoby prawnie ograniczyć ilość majątku, jaką może otrzymać jedna osoba w spadku, bądź z ustawy, bądź na mocy testamentu. Każdy mógłby dowolnie rozporządzać całym swoim majątkiem, ale nie mógłby jednej osoby wzbogacić nad miarę, nad granicę prawnego maksimum. W ten sposób możnaby ograniczyć możliwość wzbogacenia się bez pracy, stworzyłoby się więcej fortun umiarkowanych, zapewniających dobry byt i naturalne przyjemności, a znaczna część wielkich majątków wpływałaby do skarbu publicznego lub na cele dobroczynne².

Pod względem stosunku państwa do gospodarstwa społecznego uznaje Mill zasadę *laissez faire* za правило w myśl zasady, że wszelkie czynności wykonują się najlepiej wtedy, gdy osoby bezpośrednio interesowane mogą działać swobodnie bez wtrącania się władzy publicznej.

¹ I, str. 200.

² I, str. 203—4, II, str. 457—8.

Jednakowoż od tej zasady muszą istnieć liczne wyjątki, w interesie konsumentów, którzy nie znają jakości towarów i z tego powodu nie mogą być dobrymi sędziami swoich interesów, nie mniej w interesie moralnego rozwoju całego społeczeństwa¹. Do państwa należy przede wszystkim wychowanie i wykształcenie publiczne, byle rząd nie miał monopolu co do wychowywania w szkołach początkowych lub wyższych i nie wykonywał na młodzież przymusu, ani nie przyznawał młodzieży w szkołach państwowych żadnych prerogatyw². Do państwa należy dalej opieka nad małoletnimi, ograniczenie zawierania małżeństw nieprzezornych³, kontrola nad zarządem spółek i stowarzyszeń. Szczególną wagę zwraca Mill na potrzebę prawnego unormowania czasu pracy na 10 godzin, które w drodze prywatnej umowy nie może nastąpić w całym kraju, gdyż nie łatwo wszystkim robotnikom porozumieć się i wspólnie zażądać takiego skrócenia⁴. Również oświadcza się Mill wbrew nauce ekonomistów liberalnych za popieraniem kolonizacji celem szybkiego zaludnienia i intensywnego zagospodarowania zajętych obszarów, oraz uwzględnienia interesów publicznych. Sam tylko rząd posiada władzę i powagę, niezbędną do tego, aby kolonie urządziły się nie tylko w trwałym interesie bytu i pomyślnego rozwoju kolonii. Dalej uważa Mill za potrzebną publiczną organizację dobroczynności dla ludzi zdolnych do pracy, a pozostawia tylko ludzi niezdolnych do pracy dobroczynności prywatnej. Czynność rządowa może się stać konieczną nawet w takich razach, gdy działalność prywatna byłaby bardziej stosowną, jeżeli inicjatywa prywatna nie objawia się. W pewnych okolicznościach i pewnym stopniu rozwoju kraju powinny same rządy podejmować wykonywanie i pro-

¹ II, str. 520—1.

² Str. 525.

³ Celem zapobieżenia przeludnieniu w myśl teorii Malthusa.

⁴ Str. 538.

wadzenie wielu spraw społecznych, skoro osoby prywatne ich nie podejmują; powinny więc zakładać drogi i kanały, szpitale, szkoły, drukarnie, powinny zakładać przedsiębiorstwa, wymagające znacznych nakładów i solidarnej akcji celem zachęcenia społeczeństwa dobrym przykładem, powinny udzielać zasiłków państwowych, nagród i zachęty, celem obudzenia ducha przedsiębiorczego i nauczania ludności¹.

Wskutek dopuszczenia interwencji państwowej do stosunków ekonomicznych zmieniają się warunki produkcji, a tym samym muszą ulec modyfikacji także „naturalne prawa” produkcji, przyjęte przez Milla. Tej konsekwencji jednak nie wysnuł Mill w swoim systemie ekonomicznym. W teorii produkcji przyjął Mill np. teorię funduszu płacy, wedle której przeciętna wysokość płacy w kraju zależy od stosunku ludności roboczej do sumy kapitałów obrotowych, a raczej do tej części kapitałów, która służy do nabycia pracy². Mill nie uwzględnia jednak, że prawodawstwo państwowe, ograniczające czas pracy robotników, wpłynąć musiałoby na obniżenie płacy, gdyby ta teoria była prawdziwą, albowiem musianoby wówczas zająć więcej robotników pomimo, że kapitał obrotowy nie zwiększyłby się.

W pojmowaniu bogactwa i warunków rozwoju ekonomicznego Mill porzuca stanowisko szkoły klasycznej. Wedle Milla należy mniej cenić prosty wzrost produkcji, a więcej baczyć na lepszy jej podział, oraz na obfitsze wynagrodzenie pracy, które winno być celem istotnym na szczytach usiłowań. Dla pracodawcy powinno być obojętnym, czy suma produktów będzie małą czy wielką, lecz niezmiernie ważną jest rzeczą, aby suma ta zwiększała się w stosunku do liczby osób mających w niej udział, mianowicie

¹ Str. 549—51.

² Str. 321. Por. wyżej, str. 230. Mill odstąpił później od tej teorii.

najliczniejszej klasy, żyjącej z pracy rąk¹. Mill sprzeciwia się słusznemu traktowaniu robotników jak dzieci, potrzebujących ciągłej opieki i protekcji. Wzrost pomyślności klas pracujących zależy wedle Milla przede wszystkim od ich oświaty i samodzielności. Z rozwojem oświaty i poczucia godności własnej u robotników będzie praca najemna coraz bardziej ustępować miejsca pracy niezawisłej w stowarzyszeniach robotników z przedsiębiorcą, a co jeszcze więcej pożądane, w stowarzyszeniach robotników różnych między sobą, posiadających wspólnie kapitał, zapomocą którego działają i pracują pod sterem przełożonych przez nich samych wybranych i odwołalnych².

Później zmienił Mill swoje zapatrywania jeszcze bardziej w kierunku socjalnym, a nawet socjalistycznym, uważa bowiem istniejący ustroj społeczny za przejściowy, a zadanie społeczne przyszłości widział w utworzeniu takiego ustroju, w którymby własność surowców była wspólną, wszyscy mieli równy udział w dobrodziejstwach połączonej pracy, ale aby wbrew ideom socjalistów zabezpieczoną była wszystkim jak największa swoboda działania³.

Jan St. Mill wywarł doniosły wpływ na rozwój nauki i prawodawstwa, zwłaszcza robotniczego, nie tylko w swej ojczyźnie, ale także w innych państwach, mianowicie w Niemczech. W Anglii spopularyzował jego naukę w duchu liberalnym Henryk Fawcett⁴.

Przegląd liberalnej literatury angielskiej w pierwszej połowie XIX wieku uzupełnić możemy teorią socjologiczną Herberta Spencera, który ze stanowiska swej teorii

¹ II, str. 335.

² Str. 339—55.

³ Ob. Autobiografię I. S. Milla z r. 1873 (wydaną po jego śmierci).

⁴ „Manual of political economy“ 1863 i inne dzieła. Literaturę o I. St. Millu jako ekonomistę zestawiał Palgrave II, str. 763; Stammhammer w Handw. der Staatsw. VI, str. 708.

filozoficznej uważał się w ekonomice za zwolennika nauki Adama Smitha. Według Spencera społeczeństwo tworzy organizm, który rozwija się własnymi siłami żywotnymi wedle praw natury. Prawa ludzkie, konstytucje, nie są ustanawiane, lecz tworzą się same. „Cały ustrój ekonomiczny od głównych zarysów do najdrobniejszych szczegółów doszedł do dzisiejszego stanu nie tylko bez pomocy prawodawstwa, ale w znacznej części musiał walczyć z jego ograniczeniami. Źródłem jego była wielostronna działalność człowieka i rozmaite jego potrzeby. Monarcha może tylko wstrzymać naturalny proces ustrojowy lub może mu pomóc, ale nie może opanować ogólnego rozwoju¹. Dzisiaj po wprowadzeniu nowych ustrojów z góry w państwie sowietów, we Włoszech, w Niemczech i w Turcji, nie podobna zgodzić się bez zastrzeżeń na takie wywody. Spencer pragnął zapewnić jednostkom zupełną swobodę, a działalność państwa ograniczyć nie tylko na polu ekonomicznym, ale także w dziedzinie narodowego wychowania. Rozwój społeczny kroczy wedle niego drogą analogiczną, jak rozwój organiczny tj. od jednorodności do różnorodności. Pierwiastkową i najniższą formą społeczeństwa jest jednolita masa jednostek o jednolitych zdolnościach i funkcjach społecznych, a jedyna różnica w zajęciach pochodzi z różnicy płci. Każda rodzina wystarcza sama sobie. Wcześniej jednak zarysowuje się różnica między rządzącymi a rządzonymi, powstaje równoległa władza w religii, powstają obrzędy i obyczaje, podział pracy przynosi podział na stany itd. Wszelki rozwój polega na przeobrażeniu się jednorodności w różnorodność². Spencer przyznaje wprawdzie, że indywidualizm ma także ujemne następstwa pod względem moralnym i materialnym, ale liczy na postęp w opinii publicznej i na uszlachetnienie społeczeństwa.

¹ H. Spencer „Essays“ 1858—63, w tłum. polsk. str. 50—51.

² Szkice filozoficzne jw. str. 23—4.

B) Ekonomisci francuscy.

Szkoła liberalna francuska miała szereg wybitnych przedstawicieli przede wszystkim w następcach I. B. Say'a na katedrze uniwersyteckiej w Paryżu. Pierwszym następcą Say'a był słynny prawnik włoski Pellegrino-Rossi, którego jasny wykład¹, wydany drukiem w r. 1840 w czasie przeniesienia się do Rzymu w charakterze ministra Piusa IX, podnosił z naciskiem łączność ekonomii politycznej z etyką w stosunkach społecznych. Ten związek ekonomii z moralnością i obowiązkami społecznymi jest charakterystyczną cechą francuskiej szkoły liberalnej. Pojęcie interesu osobistego jest zbliżone do takiegoż pojęcia fizjokratów, wedle których interes osobisty w systemie wolności musiał być związany z ideą sprawiedliwości. Także współczesne idee religijne i społeczne Saint-Simona i jego szkoły wywierały silny wpływ na idee ekonomistów francuskich. Wybitny pisarz ekonomiczny i polityczny Karol Dunoyer² widział w wolnej konkurencji najlepszą podstawę do podniesienia dobrobytu warstwy pracującej. Przeciwny był wszelkim zmwom wolność krępującym. W wolności przemysłowej widział najsilniejszą rękojmię pokoju i równowagi między narodami europejskimi³. Współczesny mu Cherbuliez Antoni prof. ekonomii w Lausannie napisał wiele pism polemicznych przeciw socjalistom, oświadczał się jednak, podobnie jak James Mill, za upaństwowieniem gruntów, ponieważ ziemia jest darem natury, a nie wytworem pracy. W późnym wieku wydał wzorowy wykład ekonomii politycznej⁴. Gorącym zwolennikiem wolności

¹ „Cours d'économie politique“ w 2 tomach 1840—1. Późniejsze wydania znacznie rozszerzone.

² L'industrie et la morale considérées dans leurs rapports avec la liberté“ Paris 1825 — wszystkie pisma wydane w r. 1870 w dwóch tomach „Oeuvres de Charles Dunoyer“ Paris 1870.

³ „Oeuvres“ II, str. 13 i 109 i n.

⁴ „Précis de la science économique“ 1862 w 2 tomach.

gospodarczej i międzynarodowej wolnej konkurencji był Michał Chevalier. Był on w młodym wieku uczniem Saint-Simona i Saint-Simonistą, redagował ich pismo *Globe*, później w r. 1840 objął chwilowo katedrę ekonomii po Rossim, przeszedł następnie jako inżynier do służby państwowej i powrócił w r. 1867 na swą katedrę naukową. Już za młodu jako członek grupy inżynierów Saint-Simonistów oświadczał się wraz z Lessepsem i innymi za budowę kanału sueskiego, panamskiego i innych wielkich robót publicznych, zarówno w interesie światowej wolnej konkurencji, jak celem zajęcia robotników. Te idee charakteryzowały także jego naukę ekonomii. W wykładzie wstępnym w r. 1840¹ z entuzjazmem mówi o wolności niszczącej bariery między narodami i o związku cłowym, jaki doszedł do skutku w Niemczech, dającym obraz jedności narodowej i zapowiadającym „nową erę“ i twierdząc równowagi europejskiej. Zdaniem jego rozwój pracy (industrie) we wszystkich gałęziach produkcji jest najlepszą rękojmnią pokoju. Przyznaje jednak, że duch wojny, wynany ze stosunków międzynarodowych znalazł ostatnią ucieczkę w stosunkach socjalnych, ponieważ dawne węzły moralne, jakie istniały między patronami a pracownikami zostały zerwane w systemie wolności i produkcji maszynowej. Jako środek przeciwko tej walce wewnętrznej zaleca wzorem Saint-Simonistów organizację pracy za pomocą assocjacji między patronami i robotnikami. Przeszedłszy jako inżynier do służby państwowej miał czynny udział w ułożeniu słynnego traktatu handlowego z Anglią z r. 1860, którym dano początek traktatom wolno-handlowym w Europie, zawierany w okresie następnych lat dwudziestu. W r. 1867 powróciwszy na katedrę wygłosił nowy wykład wstępny, w którym stwierdza wielki wpływ, jaki ekono-

¹ Michel Chevalier „Cours d'économie politique“ w 3 tomach. Paris 1855. — Ob. T. I wstęp.

miści w tym czasie zdobyli w rządzie i w społeczeństwie, szczególnie na osiągniętą wolność stowarzyszania się, która jest najistotniejszym wyrazem wolności pracy. Zdaniem jego dzięki tej wolności społeczeństwo przetwarza się stopniowo w duchu równości, albowiem korzyści dawnej mniejszości stają się udziałem wszystkich i panuje tendencja do niwelacji między ludźmi. Dla osiągnięcia tego celu potrzeba, aby bogactwo narodowe rosło, a robotnik miał coraz większy udział w dochodzie społecznym. Zastanawiając się nad pytaniem, co jest ważniejsze i pilniejsze, czy posuwać naprzód wzrost produkcji przy pomocy udoskonaleń technicznych, czy dbać tylko o sprawiedliwy udział robotnika w dochodzie, sądzi Chevalier, że obydwa cele są również ważne, ale pilniejszy jest wzrost produkcji, który powiększa masę przychodu dla sprawiedliwszego podziału: „Sprawiedliwość społeczna musi doprowadzić do rozdziału korzyści społecznych w stosunku do rzeczywistej zasługi”¹. Pomimo swego stanowiska liberalnego Chevalier był za podejmowaniem przez państwo wielkich robót dla zajęcia robotników. Większym jeszcze optymizmem odznacza się dzieło Fryderyka Bastiata „Harmonie ekonomiczne”² w stosunku do socjalistów, a także do Ricarda. Dzieło Bastiata jest poważną pracą naukową i nie zasłużyło na ośmieszenie, jakie dla swoich celów szerzyli socjaliści, ani na zbyt daleko idące zarzuty plagiatu, jakie go spotkały z powodu przyjęcia niektórych argumentów amerykańskiego ekonomisty narodowego Henryka Carey’a. Z całego dzieła autora bije przekonanie, że wolność gospodarcza, zastosowana pod każdym względem, musi doprowadzić do powszechnej harmonii pomiędzy warstwami, które żyją dotąd w antagonizmach społecznych.

¹ Wykład ten tłumaczono na język polski: „Wpływ swobód ekonomicznych na postęp społeczeństwa” Warszawa 1868.

² „Harmonies économiques” wydane w r. 1850.

Z tego powodu nie waha się wytykać błędów także niektórym ekonomistom liberalnym, których teoria nie była teorią harmonii, ale raczej teorią „antagonizmów”. Nie jest prawdą, jakoby wielkie prawa opatrnościowe wiodły naród do nieszczęścia i zguby. Zbijając mylne teorie dowodzi, że fałszywą jest zasada, jakoby całe bogactwo pochodziło z pracy i tylko praca była bogactwem. Przeciwnie, praca współdziała przeważnie z naturą w zaspokojeniu potrzeb i pragnień ludzkich. Życie w społeczeństwie sprawia, że nasze możliwości zaspokojenia potrzeb zwiększają się ponad konieczne potrzeby, podczas gdy w życiu odosobnionym potrzeby ludzkie są większe, niż jego siły (facultés). Podstawą wartości jest użyteczność (nie praca), a wartość mieści się w usługach (service) wyświadczonej przy wymianie wzajemnej. Wyraz ten „usługa” nie był wprawdzie nowym, znaleźć go bowiem można zarówno u A. Smitha, Say’a i innych ekonomistów liberalnych, jak i u przeciwników, np. Proudhona, trudno jednak zaprzeczyć, że dla wyjaśnienia wymiany rzeczy użytecznych za pozornie nieużyteczne (np. „znaleziony brylant”) daleko lepiej tłumaczy przyczynę zamiany, niż „ilość pracy”, „użyteczność” lub nawet „rzadkość”, o ile nie chodzi o ścisłość naukową. Należy o tym pamiętać, że Bastiat pisał w ogniu walki, że przemawiał do młodzieży i do świata robotniczego, że między innymi odpowiadał na poważne dzieło Proudhona¹ o „Sprzecznościach ekonomicznych”, uważał więc słusznie, że wyraz „usługa”, choćby tylko „jako dobra etykieta na wstępie nauki”² jest jaśniejszy, niż inne dotychczas używane. Tłumaczył nadto wszystkim, że wyraz ten może zastąpić i pracę i użyteczność i uznanie (Condillaca i Storcha). Przy wykazy-

¹ P. I. Proudhon „Système des contradictions économiques, ou philosophie de la misère” Paris 1846 T. I.

² T. VI, str. 138.

waniu harmonij ekonomicznych posłużył się także (nie wymieniając źródeł) teoriami ekonomisty i socjologa amerykańskiego Henryka Careya, o którym później będzie mowa, wskutek czego stał się przedmiotem wielu zarzutów. Bastiat był stanowczym przeciwnikiem metody abstrakcyjnej i nie szczędził z tego powodu zarzutów Ricardowi i Malthusowi, a nawet A. Smithowi. Hipotezę o pierwotnym stanie odosobnionym człowieka uważał słusznie za błędną. Wedle niego „społeczeństwo jest naszym stanem naturalnym, w nim bowiem jedynie żyć możemy. W odosobnieniu potrzeby nasze są większe niż nasze zdolności, przeciwnie w stanie społecznym zdolności nasze są większe niż potrzeby”¹. Metodę abstrakcyjną Ricarda, naśladowaną przez socjalistów i komunistów, porównuje z astrologią zamiast astronomii i z alchemią zamiast chemii. Ekonomia polityczna polega na obserwacji, nie na fantazjach. Także A. Smith zbłądził, przypisując wartość tylko rzeczom materialnym, przez co dał socjalistom pobudkę do twierdzenia, że tylko klasy pracujące fizycznie są wytwórcze.

Odrębne stanowisko w literaturze francuskiej tej szkoły zajmują ekonomiści torujący drogę szkole matematycznej, Canard i Cournot. Nicolas Canard, profesor matematyki w centralnej szkole budownictwa w Paryżu napisał w r. 1800 na konkursowe zapytanie Narodowego Instytutu „Czy prawdą jest, że w kraju rolniczym wszelkie rodzaje podatków spadają na właścicieli gruntów?” obszerną rozprawę „Zasady ekonomii politycznej”, nagrodzoną przez Instytut. W rozprawie tej podjął próbę oparcia teorii ekonomicznej i skarbowej na teorii równowagi pomiędzy rozmaitymi zajęciami i dochodami, między produkcją i konsumcją, między masą dóbr w świecie a masą pieniędzy, między obciążeniem podatkowym rozmaitych warstw ludności. Teorię tę przeprowadza przy pomocy metody ma-

¹ „Harmonie ekonomiczne” (tłum.), str. 78—9.

tematycznej, wychodząc z założenia, że człowiek ma potrzeby i pożądaną rzecz zbędnych, które może zaspokoić dzięki usilnej pracy i rozumowi ponad konieczną do życia konsumpcję. Pomiedzy dochodami z trzech głównych zajęć: rolnictwa, handlu i przemysłu musi istnieć równowaga, ponieważ jest możliwość przechodzenia do tej gałęzi, która daje większe korzyści, przez co różnice dochodów się wyrównują. Równowaga między trzema źródłami dochodu narodowego¹ jest podstawą gospodarstwa. Całe gospodarstwo narodowe porównuje z organizmem żył w ludzkim ciele², a krążenie pracy ludzkiej z krążeniem krwi. Cenę każdego wytworu stanowi wzajemne wyrównywanie korzyści dla sprzedających i kupujących. Prawa równowagi są w ogólnym systemie takie same, jak prawa równowagi płynnej materii. Zdobywanie pracy zbędnej nazywa rentą. Nie tylko wytwórcy i kupcy, także konsumenci mogą mówić o rencie czyli o oszczędności na cenie, jeżeli wytwórca obniży cenę do poziomu płacy³. Ciężar podatków przechodzi od płatników na wszystkich kupujących i sprzedawców danej gałęzi, rozszerza się wskutek konkurencji na wszystkie dalsze gałęzie i rozplywa się w wielkim mechanizmie państwowym. W ten sposób ciężar podatków przedstawia sprawiedliwą równowagę. W interesie tej równowagi Canard przyjmuje zasadę kameralistów, że każdy stary podatek jest dobry, każdy nowy niebezpieczny⁴. Z innego stanowiska próbował później matematyk Anton Cournot przy pomocy wyższej analityki ustalić pravidła ceny w granicach między monopolem a wolną konkurencją. Rozprawa jego⁵ ogłoszona w r. 1838 przeszła niespostrzeżenie, do-

¹ „Zasady“ w tłum. niem. z r. 1814, str. 10.

² Str. 13.

³ Str. 32—6. Porówn. rentę konsumenta u A. Marshalla.

⁴ Str. 131—44.

⁵ „Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses“, Paris 1838.

piero w najnowszym czasie doczekała się wielkiego uznania ze strony nowszej szkoły matematycznej w ekonomice.

Nakoniec nie możemy w przeglądzie literatury francuskiej pominąć założyciela socjologii Augusta Comte'a, który nie zachwycał się ówczesnymi ekonomistami i sądził, że ekonomika spełniła już swoje zadanie, ale wywarł wpływ na metodę ekonomiki i bezpośrednio na teorię Jana Stuarta Milla. Comte oparł socjologię na biologii, ale uznawał, że stan nauki nie pozwala jeszcze objaśnić wszystkich zjawisk za pomocą jednego powszechnego prawa i dlatego konieczne jest w badaniach społecznych zastosowanie metody historycznej obok bezpośredniej obserwacji i doświadczenia. Prawa społeczne Comte dzieli na statyczne i dynamiczne, rządzące w stanie spoczynku (statyka) i ruchu (dynamika), a podział ten przyjął Stuart Mill i wielu nowych ekonomistów. Poglądy Comte'a na pobudki ekonomiczne i na działalność państwa różnią się od zasad szkoły liberalnej. Wedle Comte'a pobudki gospodarczej działalności zmieniają się na rozmaitych szczeblach społecznienia. Jednostka ma instynkty osobiste egoistyczne, rodzina ma instynkty rodzinne, uczuciowe, społeczeństwo odznacza się przewagą wpływów rozumowych na podstawie wspólności interesów. W przeciwieństwie do ekonomistów liberalnych Comte przywiązuje wielkie znaczenie do działalności państwa w życiu społecznym. Rozróżnia w tym życiu dwie przeciwne sobie siły i dążenia: odśrodkową, którą widzi w podziale pracy i zawodów i dośrodkową, jaką przedstawia rząd, który dąży do przewagi interesów ogólnych nad indywidualnymi i partykularnymi. Przez wychowanie poczucia moralności i obowiązków społecznych rząd musi przyczynić się do reorganizacji społecznej w duchu hierarchicznym. Rządy powinny być powierzone ludziom doświadczonym i ofiarnym, bankierom, którzy przeszli próbę życiową. Z podob-

nym żądaniem wystąpił w swoich pismach także Saint-Simon, któremu Comte zawdzięczał wiele swoich idei społecznych na równi z Condorcet'em, na którego się sam powoływał¹.

C) Ekonomisci innych narodów.

Szkołę liberalną w Polsce z Fryderykiem hr. Skarbkiem na czele przedstawimy w drugiej części. Wybitnym ekonomistą liberalnym był Henryk Storch, którego car Aleksander I powołał z Rygi na nauczyciela swoich synów i własnym kosztem wydał w r. 1715 jego dzieło pod tytułem „Cours d'économie politique“ (przełożone w r. 1870 na język polski). Storch stoi zasadniczo na gruncie nauki Adama Smitha i J. B. Say'a, ale jest ekonomistą samodzielnym i w teorii wartości oraz dóbr ekonomicznych odbiega od teorii A. Smitha, a częściowo także Say'a. Wartość widzi za Say'em w użyteczności rzeczy, ale przyjmuje teorię Condillaca, wedle którego wartość jest „oceną, uznaniem naszego rozumu, przyznającym rzeczom użyteczność“. W pojęciu dóbr gospodarczych rozszerza Storch dobra niematerialne na siły i zdolności ludzkie i rozróżnia na tej podstawie dwa rodzaje majątku: zewnętrzny czyli materialny i wewnętrzny, czyli użyteczne własności człowieka, tak fizyczne (zdrowie, zręczność, sztuka), jak moralne i umysłowe (uczucia moralne i religijne, wolność, rozum, oświata). Wszystkie te środki służą produkcji².

Współczesna literatura ekonomiczna w Niemczech była odzwierciedleniem przeważnie literatury francuskiej, o ile wyłączymy nowy prąd o charakterze narodowym Adama Müllera i Fryderyka Lista. Z pośród tych ekono-

¹ O socjologii Comte'a ob. rozprawę B. Limanowskiego „Socjologia Augusta Comte'a, Lwów 1875; Bystroń Stanisław „Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej“, Kraków 1917.

² Storch H. „Cours“, str. 65, 113, 301—8.

mistów wymieniamy Jakuba Krausa, u którego czerpał pierwsze swe ekonomiczne wiadomości Fryderyk Skarbek, Euzebiusza Lotza i Ludwika Jakoba, którego dzieło pod tyt.: „Zasady ekonomii narodów czyli umiejętności narodowego gospodarstwa“ przełożył Michał Choński w r. 1820 na język polski. Najwybitniejszym przedstawicielem szkoły liberalnej w tym okresie był Karol Henryk Rau, który ujął naukę Smitha i Say'a w system, podzieliwszy ją na trzy odrębne części: „Zasady ekonomii narodowej“, „Zasady polityki ekonomicznej“ i „Zasady skarbowości“. System ten przyjął się w wykładach ekonomii w literaturze niemieckiej, a częściowo także w obcej. Bystrą analizą zasadniczych pojęć ekonomicznych odznacza się dzieło Wilhelma Hermanna¹. Szerokie uznanie w literaturze ekonomicznej zdobyły teorie renty gruntowej i płacy Thünera, o którym mówiliśmy w innym miejscu, a także teoria kredytu publicznego Fryderyka Nebeniusa, reformatora skarbowości i administracji w Baden, duchowego twórcę (obok Fryderyka Lista) północnego związku cłowego w Niemczech.

Włosi mieli zwolenników wolności handlowej już przed Adamem Smithem. Należał do nich Antoni Bandini, Melchior Ortès, a później Melchior Delfico². Natomiast słynny Melchior Gioja³ stał na stanowisku umiarkowanej ochrony cłowej, zgodnie z polityką angielską. Wychodząc z potrzeby wzrostu wytwórczości kraju był zwolennikiem wielkiej produkcji, a w konsekwencji wielkiej własności, wielkich fabryk, wielkiego handlu i wielkich miast i przedstawiał ich korzyści w tablicach statystycznych. Zasada wolnego handlu przyjęła się później w ekonomice włoskiej (A. Scialoja, Francesco

¹ „Staatswirtschaftliche Untersuchungen“ 1833.

² Ob. o nich Pecchio, jw. str. 88, 248, 357.

³ „Nuovo Prospetto delle scienze economiche“ w 6 tomach 1815—17.

Fuoco, E. Nazzani, F. Ferrara). Można do ekonomistów włoskich zaliczyć jako włocho Pellegrino Rossi'ego, wyżej przytoczonego w literaturze francuskiej. Na uwagę zasługuje dzieło innego polityka włoskiego M. Minghetti'ego „O związkach ekonomii publicznej z moralnością i prawem“, w którym autor, prezes ministrów i minister skarbu, stanął na stanowisku teoretycznym, oddzielenia teorii ekonomicznej od polityki. Zdaniem jego ekonomia jako nauka „roztrząsa prawa, jakie rządzą produkcją, rozdziałem, wymianą i konsumcją dóbr“, jako sztuka „daje wskazówki dla ich nabycia i używania“. Ponieważ jednak dobrobyt i szczęście zależą od spełniania obowiązków, nie można ekonomii oddzielić od etyki i prawa, którym musi się podporządkować¹. Znany w literaturze europejskiej jest Luigi Cibrario, którego dzieło o średniowiecznym gospodarstwie narodowym „Economia politica del medio evo“ przetłumaczono na inne języki, podobnie Cusumano („Dell' economia politica nel medio evo“). W literaturze hiszpańskiej zdobyła szkoła liberalna monopoliczne stanowisko dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. Zarysowały się w niej obydwie kierunki: angielski Ricarda, reprezentowany przez emigranta hiszpańskiego w Anglii Alvaro Florez Estrada, oraz francuski, mający przewagę, z najwięcej znany M. Carreras y Gonzales, autorem dzieła „Filosofia del interés personal“².

Szkole liberalnej zawdzięczamy nie tylko dzieła teorii ekonomicznej poświęcone oraz wiele cennych monografij oświeclających poszczególne zjawiska ekonomiczne, szcze-

¹ M. Minghetti „Des rapports de l'économie publique avec la morale et le droit“ w tłum. Paris 1863, str. 81 i 111.

² Tłum. franc. z r. 1881. Ob. G. Franco w zbior. wydawnictwie „Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart“ Wien 1927 I, str. 218 i n.

gólnie kwestie pieniądza, banków, kredytu. Ekonomisci przyznający się do tej szkoły oddawali się także studiom historycznym na polu gospodarstwa społecznego i pozostawili cenne dzieła z tej dziedziny o trwałej wartości naukowej. Z autorów angielskich należy tu wymienić Thomasa Tooke i Williama Newmarch, badaczy cen w dawnej Anglii, J. Th. Rogers'a (badacza cen, płacy i życia gospodarczego w dziejach Anglii), z literatury francuskiej Emila Levasseur (dzieje klas roboczych we Francji), Lavergne (dzieje rolnictwa), Henryka Baudrillart (dzieje zbytku).

D) Szkoła manchesterska.

W skład szkoły liberalnej wchodzi także tzw. szkoła manchesterska, jako kierunek polityki ekonomicznej, mający swe źródło w pierwszej połowie XIX stulecia.

Szkołą manchesterską nazywamy kierunek praktyczny w ekonomice i polityce społecznej, zmierzający do urzeczywistnienia zasad szkoły liberalnej w polityce handlowej, w ustawodawstwie publicznym i w skarbowości. Jako kierunek praktyczny nie zasługuje ten odłam liberalny na miano „szkoły“, ponieważ w teorii opiera się na zasadach nauki Adama Smitha i szkoły klasycznej, zwłaszcza jej optymistycznego odłamu, starając się zasady te zastosować do polityki i do reform ustawodawczych. Niesłusznie rozszerzają niektórzy ekonomiści i socjaliści nazwę szkoły manchesterskiej na całą szkołę liberalną, a to tym bardziej, że tak Adam Smith, jak wielu zwolenników jego szkoły, czynili różnicę między teorią a polityką praktyczną i zgadzali się na ograniczenia wolności ekonomicznej w pewnych okolicznościach.

Kolebką szkoły manchesterskiej był ruch wolnościowy, jaki powstał po ustaniu wojen napoleońskich i zmierzał do uchylecia cel i innych ograniczeń wolnego handlu, które były w części następstwem wojen i systemu kontynentalnego Napoleona, w części zaś istniały już dawniej. Pod-

stawą systemu kontynentalnego był dekret Napoleona z r. 1806, którym ogłoszono wyspy brytyjskie jako znajdujące się w stanie blokady, zabroniono wszelkiej komunikacji z W. Brytanią i wszelkiego handlu towarami angielskimi, na co znowu Angla zabroniła neutralnym okrętom wpływania do portów francuskich lub będących pod kontrolą francuską. Wskutek wstrzymania wzajemnej wymiany towarów powstały na lądzie europejskim przedsiębiorstwa przemysłowe w takich gałęziach, w jakich W. Brytania dotychczas zaopatrywała rynki europejskie i rozwinęła się produkcja cukru burakowego, po wstrzymaniu dowozu cukru kolonialnego; natomiast w Anglii i koloniach angielskich wzięto się do intensywniej produkcji surowców, których do owego czasu dostarczała Anglii w znacznej części Europa. Po zniesieniu systemu kontynentalnego powstało niebezpieczeństwo dla przemysłu i handlu stałego ładu Europy ze strony przemysłu i handlu angielskiego, a dla rolnictwa angielskiego ze strony krajów europejskich i wbrew teorii wolnego handlu okazała się potrzeba ochrony produkcji rodzimej za pomocą ceł. Z tego powodu w Anglii nie tylko nie zniesiono ceł, ale je w r. 1815 podwyższono i ustanowiono w r. 1828 nową skalę cłową, zniżającą cło przy podwyższaniu się ceny zboża¹. Głównie przeciw tym cłom zbożowym zwróciły się koła kupieckie i przemysłowe; w r. 1836 powstało w Londynie stowarzyszenie dla zwalczania ceł zbożowych, a w dwa lata później także w Manchester, poczym w r. 1839 zawiązały wszystkie pokrewne związki wolno-handlowe ligę przeciw ustawom o cłach zbożowych² i rozpoczęły akcję polityczną, literacką i dzien-

¹ Dopiero przy cenie 80 szylingów za quarter pszenicy wynosiło cło tylko jednego szylinga. Od r. 1827—1828 starał się Huskisson wprowadzić reformy w duchu wolności handlowej.

² Anti-corn-law-league. W cztery lata po założeniu ligi wydano na cele agitacyjne 250.000 funtów szt., złożonych głównie przez kapitalistów i wielkich przemysłowców. Ob. literaturę o Cobdenie w Diet. Palgrave i Handw. der Staatsw.

nikarską dla osiągnięcia tego celu. Stąd powstała nazwa ligi i szkoły manchesterskiej. Inicjatorem i duszą ligi był zrazu Ryszard Cobden, następnie wspólnie z nim John Bright. Energicznej agitacji ligi powiodło się w r. 1846 w czasie nieurodzaju i drożyzny doprowadzić do zniesienia ceł zbożowych, poczym liga działała dalej w duchu wolno-handlowym, a Cobden miał żywy udział w zawarciu traktatu handlowego z Francją w r. 1860.

Teoretyczną podstawą szkoły manchesterskiej jest nauka Adama Smitha o naturalnym porządku, opartym na interesie osobistym i o korzyściach wolnego handlu zagranicznego. Zwolennicy szkoły podzielają zarazem teorię o harmonii interesów jednostek i narodów w systemie wolnej konkurencji i sprzeciwiają się zasadniczo mieszaniu się państwa w stosunki ekonomiczne. Polityczną podstawą szkoły jest idea demokratyczna równouprawnienia wszystkich klas i zniesienia wszelkich przywilejów stanowych. Dzięki powiązaniu teorii liberalnej ekonomicznej z programem demokratycznym pozyskała szkoła manchesterska wielu zwolenników wśród szkoły klasycznej i polityków, była przez kilka dziesiątek lat przewodnikiem politycznym demokracji miejskiej. Szczególnie w Anglii umiała szkoła swój wpływ utrwalić umiarkowaniem w stosowaniu swoich zasad do ustawodawstwa, reformą ustawodawstwa i skarbowości w duchu demokratycznym, oraz ustawodawczą ochroną robotników, najpierw dzieci i kobiet, następnie także dorosłych. Słynny Robert Peel, przeciwnik Cobdena, zmienił się w zwolennika szkoły, później Gladstone przeprowadzał w ich duchu reformy, co mu jednak nie przeszkadzało rozwijać ustawodawczej ochrony warstwy roboczej. Dzięki szerszemu widnokręgowi politycznemu i ekonomicznemu jest szkoła manchesterska dotychczas w Anglii wpływowym czynnikiem politycznym.

Także w państwach stałego ładu europejskiego wywarła szkoła manchesterska stanowczy wpływ na reformę

taryf cłowych i zawieranie traktatów handlowych, na reformę ustaw przemysłowych i skarbowych w duchu liberalnym, na zniesienie ograniczeń podzielnosci gruntów i stopy procentowej, uchylenie przywilejów klasowych, niemniej na rozwój dobrowolnej assocjacji. W Niemczech wsławił się Schulce-Delitsch agitacją za zakładaniem stowarzyszeń na własnej pomocy opartych. Zwolennicy kierunku tego stworzyli w Niemczech organizację, mającą swoje organa periodyczne, a od r. 1858 kongres ekonomiczny corocznie się zbierający. W r. 1863 założył Juliusz Faucher z Karolem Braunem czasopismo kwartalne „*Vierteljahrsschrift für Volkswirtschaft und Kulturgeschichte*“ z cechą naukową, około którego skupiło się kilku poważnych ekonomistów, mianowicie Böhmert, Max Wirth, Michaelis, Prince Smith i inni. We Francji propagował Fryderyk Bastiat gorąco program szkoły manchesterskiej, a organ szkoły liberalnej „*Journal des économistes*“ i ekonomiści około niego grupujący się oddali się na usługi szkoły. W r. 1847 odbył się międzynarodowy kongres wolnohandlowy w Brukseli, obesłany przez wszystkie niemal narody cywilizowane.

Około r. 1870 chyli się wpływ szkoły manchesterskiej w państwach stałego ładu Europy stanowczo do upadku. Zjawisko to można przypisać głównie czterem przyczynom. Oto najpierw powszechna sympatia, jaką otaczano zwolenników tej szkoły jako demokratów w okresie walk o prawa konstytucyjne, utraciła grunt z chwilą, gdy owe prawa zostały wywalczone i gdy kapitałiści i wielcy przemysłowcy, na których się szkoła manchesterska opiera, poczęli wyzyskiwać liberalne ustawodawstwo na swoją korzyść. Powtórne zasady szkoły liberalnej zostały zachwiane przez nowsze szkoły ekonomiczne, wskutek czego szkoła ta utraciła swą podstawę teoretyczną, uważaną dawniej za niezachwianą. Po trzecie wyłoniła się w coraz groźniejszej postaci kwestja robotnicza i kwestia socjalna wogóle,

a szkoła manchesterska stanęła wobec niej bezradna, gdyż zasada wolności i własnej pomocy nie starczyła dla załatwienia widocznych sprzeczności społecznych. Nakoniec okazało się w praktyce, że wolna konkurencja w obrocie zagranicznym zagraża dobrobytowi, niezawisłości ekonomicznej i politycznej narodów ekonomicznie słabszych, nie mogących jeszcze sprostać narodom bogatym i przemysłowym w swobodnym współzawodnictwie. Bezstronni zwolennicy szkoły manchesterskiej we Francji i Anglii poczęli wskutek tego sami godzić się na niektóre ograniczenia wolności ekonomicznej, np. na ustawodawstwo robotnicze, na przepisy karne przeciw lichwie, a nawet na umiarkowane cła ochronne. W Niemczech zaś i Austrii przerzedziły się szybko szeregi naukowych zwolenników szkoły wolnohandlowej, a szkoła przemieniła się stopniowo w stronnictwo liberalne polityczne, broniące interesów wielkich kupców, karteli i wielkiego przemysłu. W państwach tych były głównymi organami liberalnego kierunku wolnomyślnie stronnictwa parlamentarne i ich organa periodyczne, opierające się o wielkie banki i kapitalistów i popierające ich interesy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szkoły społeczne i teoria socjalistyczna.

Szkoły społeczne zajmują się badaniem warunków sprawiedliwego rozdziału dochodów w społeczeństwie i po myślnego współżycia wszystkich warstw społecznych. Można by je określić krótko w ten sposób, że zajmują się badaniem nad pomyślnym załatwieniem kwestii społecznej w dzisiejszym systemie równouprawnienia politycznego, wolności i własności indywidualnej. O ile badania te mają charakter naukowy, zasługują one na nazwę szkół społecznych. Odrębne wśród nich stanowisko zajmują teorie wychodzące z założenia, że system równości prawnej i po-

litycznej nie da się pogodzić z wolnością i własnością indywidualną i musi się z konieczności przeobrazić w inną formę współżycia ludzi, opartą o zbiorową wolę i zbiorową własność ziemi i innych środków wytwórczych. Teorie takie nazywamy socjalistycznymi i komunistycznymi. Także tym teoriom nie możemy odmówić charakteru „szkół“, o ile swe stanowisko uzasadniają metodą naukową. Nie zaliczamy jednak do szkół społecznych programów stronnictw politycznych i innych zrzeszeń, nie mających charakteru naukowego.

Szkoły społeczne zazwyczaj nie poprzestają na krytyce dzisiejszych stosunków społecznych, lecz starają się wskazać sposoby ich sprawiedliwego uregulowania za pomocą środków moralnych i politycznych. Zajmują się one zatem nie tylko teoretycznym badaniem, ale także wskazywaniem dróg dla polityki społecznej. W tym rozdziale pomijamy twórców teorii społecznych, jakich już poznaliśmy w związku ze współczesną nauką twórców ekonomiki w dziale poprzednim, a zajmujemy się nowymi teoriami i zbiorowymi kierunkami społecznymi, jakie się stopniowo krystalizowały w ciągu ubiegłego stulecia.

A) Teorie krytyczne.

- a) Robert Owen i William Thompson.
(Idea spółdzielcza).

Robert Owen był przemysłowcem, właścicielem przędzalni w New-Lanark w Anglii, w której zastosował w stosunku do robotników, rekrutujących się podówczas z rozmaitych metów społecznych bez wychowania, swój specjalny system wychowawczy, polegający na przyjacielskim stosunku do robotników, na skróceniu czasu pracy, ograniczeniu pracy dzieci, dostarczaniu robotnikom tanich mieszkań i środków żywności, wypłacaniu im zarobku pomimo dłuższej kilkumiesięcznej przerwy w robotach (z powodu kryzysu), opieki w razie choroby i nieszczęśliwych

wypadków i ogłosił w r. 1812 i 1813 w kilku rozprawach świetne rezultaty tego systemu, podziwiane na miejscu przez zwiedzające fabrykę wybitne osobistości kraju. Na podstawie tych rezultatów Owen doszedł do wniosku, że człowiek jest takim, jak się go wychowa i że należy gruntownie zmienić podstawy dotychczasowe wychowania. W tym duchu rozwinął Owen szeroką propagandę wśród przemysłowców i wniósł memoriał do rządu o nadzór nad stosunkami robotniczymi i o rozszerzenie ustawodawstwa fabrycznego z r. 1802 na dalsze ograniczenie czasu pracy dzieci i młodzieży we wszystkich fabrykach oraz czasu pracy robotników dorosłych. Niektóre z jego żądań zostały w r. 1819 uchwalone. Gdy w r. 1815 pojawiło się w Anglii wielkie przesilenie przemysłowe, które pociągnęło za sobą upadek wielu fabryk i bezrobocie, Owen tłumaczył to przesilenie tym, że w czasie wojny wiele fabryk pracowało dla celów wojennych i innych celów państwowych, wskutek czego siły wytwórcze i konsumcyjne ludności ogromnie wzrosły, przesilenie więc nastąpiło z powodu upadku siły konsumcyjnej robotników i radził rządowi zająć robotników bezrobotnych w osadach po 1.500 ludzi, któreby produkowały wszystko na swoje utrzymanie. Później projekt ten przeniósł na cały kraj i marzył o stworzeniu nowego systemu społecznego, opartego na decentralizacji produkcji na mniejsze osady przemysłowe, w których nie będzie wyzysku pracy robotnika i wytwarzać się będzie wszystkie potrzeby najmniejszym wysiłkiem i kapitałem. W miejsce własności prywatnej powstaną w osadach stowarzyszenia, wystarczające swoim głównym potrzebom. Dla stworzenia wzoru takich samowystarczalnych stowarzyszeń założył Owen najpierw w stanie Indiana w r. 1824 taką kolonię (New-Harmony), później w Meksyku, a gdy te zawiodły, założył osadę z większym chwilowym powodzeniem w Irlandii. Po wielu niepowodzeniach Owen zajął się gorliwą propagandą stowarzyszeń konsumcyjnych, argumentując

słusznie, że stowarzyszenia takie, mając zapewnionych konsumentów, będą mogły przystąpić do zakładania potrzebnych fabryk dla zaopatrywania konsumentów w towary. To rozumowanie Owena okazało się praktycznym i stało się w przyszłości podwaliną wspianego rozwoju stowarzyszeń robotniczych w Anglii, chociaż ten rozwój spółdzielczości odbywa się na podstawach dzisiejszego ustroju społecznego. Zaznaczyć należy, że Owen pragnął oprzeć stowarzyszenia na własnych siłach stowarzyszeń, nie odwołując się wcale do pomocy państwa. Owen nie łączył się w Anglii ani z socjalistami, ani z tzw. chartystami, tj. stronnictwem robotniczym, które domagało się na wzór „magna charta“ wydania ustawy o powszechnym i tajnym prawie głosowania, równych okręgów wyborczych, ustaw fabrycznych, dziesięciogodzinnego dnia pracy i innych praw robotniczych¹.

William Thompson należał do uczniów R. Owena. Krytykę stosunków społecznych i całego ustroju społecznego wyprowadza z teorii wartości A. Smitha i D. Ricarda. Praca jest źródłem wartości zamiennej, a robotnikowi należy się cały wynik jego pracy. Robotnik jednak nie otrzymuje tego wyniku całego, tylko niezbędne utrzymanie, ponieważ część wytworu zabierają dla siebie kapitaliści i właściciele ziemi z tytułu własności ziemi, budynków, machin, narzędzi i surowców, jako wartość dodatkową (surplus value, additional value), będącą nadwyżką produktu ponad niezbędne utrzymanie robotnika. Zdaniem Thompsona właściciele gruntów i kapitaliści powinni się zadowolić wynagrodzeniem za zużycie kapitałów, a za swą pracę najwyższą płacą zwyczajnego robotnika. Cel ten można osiągnąć przez zmianę prawodawstwa i rozpowszechnienie dobrowolnych gmin spółdzielczych, zalecanych przez Owena, w których robotnikowi będzie zapewniona wol-

¹ O Owenie ob. bliżej B. Limanowski II, str. 1—23. H. Herkner w Handw. der Staatsw. 2 wyd. t. V. str. 1046 i n.

ność pracy i cały jej produkt. Wedle niektórych ekonomistów można uważać Thompsona za poprzednika niemieckich socjalistów Rodbertusa i Marksa, ponieważ z teorii wartości Smitha i Ricarda wyciągnął ten sam wniosek o całym produkcie pracy, należnym robotnikom, a nawet mówił o „nadwartości“ i „dodatkowej wartości“, zabieranej niesłusznie robotnikowi. Marks istotnie studiował pilnie wszystkie ówczesne głosy, zwracające się przeciwko panującemu ustrojowi społecznemu i zużytkowywał je w swojej teorii. Także teoria o „koncentracji kapitałów“ w systemie wolności gospodarczej była już znana z dzieł Simonde de Sismondi'ego i krytyki Fouriera, mającego zwolenników w całej Europie na kilkadziesiąt lat przed teorią Marksa, a pomimo to została uznana za jego oryginalny pomysł. Nie chodzi więc wcale o to, kto podobne konstrukcje myślowe pierwszy wymyślił, ale o skutki powierzchownych i mylnych sądów, do jakich dały podstawę wyrażenia samego A. Smitha¹.

b) Karol Fourier.

(Osady rolniczo-przemysłowe).

Karol Fourier, z zawodu kupiec, marzył podobnie, jak współczesny Saint-Simon, o zastosowaniu prawa grawitacji Newtona do życia społecznego, wychodząc z założenia o jedności prawa w świecie materialnym i duchowym. W pierwszej swej rozprawie wydanej w r. 1808 o „teorii czterech ruchów i ogólnych przeznaczeń“² rozróżnił cztery ruchy: społeczny, zwierzęcy, organiczny i materialny i uważał za swoje odkrycie „namiętne przyciąganie“ (attraction passionnée), jako prawo ruchu społecznego, analogicznie z prawem przyciągania materialnego. W czasie wielkiego

¹ O dziele Thompsona „An inquiry into the principles of the distribution of wealth most conducive to human happiness“ z r. 1824 ob. A. Menger „Das Recht auf vollen Arbeitsertrag“ 1886, str. 49—58; Palgrave III, str. 536.

² „Théorie des quatre mouvements et des destinées générales“.

powodzenia systemu wychowawczego Owena w New-Lanark Fourier postanowił zastosować także swoje pomysły do życia społecznego i napisał „traktat¹ o stowarzyszeniu domowo-rolnym“, w którym przedstawił swoje myśli o pracy stowarzyszonej w osadach rolniczo-przemysłowych nazwanych „falangami“. Właściwością tych stowarzyszeń byłyby nie tylko korzyści płynące z każdej pracy, kapitałów i zdolności stowarzyszonych oraz z uchylecia kosztownego pośrednictwa, ale przede wszystkim z odpowiedniego wychowania i przysposobienia członków stowarzyszenia do zgodnego współżycia przez ich ugrupowanie na podstawie prawa przyciągania. Zdaniem Fourier'a wszystkie naturalne popędy są dobre i powinny być zaspokojone. Wadą dotychczasowych organizacji społecznych jest tamowanie naturalnych popędów i skłonności. Szczególnie dzisiejsza cywilizacja jest pod tym względem wadliwą, nie uwzględnia naturalnej harmonii, danej od Boga, pomiędzy potrzebami człowieka a ich zaspokojeniem. W krytyce dzisiejszych stosunków Fourier uważa system liberalny za sprzeczny z prawdziwą cywilizacją, podnosi niemożność wytrzymania w takim systemie konkurencji przez małych wytwórców z wielkimi przedsiębiorcami i kapitalistami i przepowiada ich upadek i koncentrację kapitałów w niewielkiej liczbie ludzi, którzy staną się panami świata. Jako doświadczony kupiec zwraca także uwagę na nieusprawiedliwione zyski i całe stanowisko handlu, który zamiast pełnić usługi dla produkcji, stał się panem produkcji, zajmuje zbyt wiele sił ludzkich i zgarnia zbyt wielkie zyski. Produkcja jest urządzona nieracjonalnie, ponieważ zajęcie powinno być dla człowieka przyjemnością, a nie ciężarem. Organizacja pracy racjonalna powinna być opartą na przemysłowym przyciąganiu („attraction industrielle“), które wymaga, aby każdy pracujący był samo-

² „Traité de l'association domestique-agricole“ 1883 w 4 tomach.

istnym członkiem stowarzyszenia, a nie najemnikiem, aby członkowie byli dla siebie przyjaciółmi, aby podział pracy był przystosowany do zdolności i do zamiłowań pracujących, aby były dłuższe przerwy pracy, aby każdy był wynagradzany w stosunku do włożonej pracy, kapitału i wiedzy. Należy więc w stowarzyszeniu tak ugrupować ludzi, aby mieli dla siebie wzajemnie sympatie, aby się przy pracy czuli dobrze i swobodnie, aby temperamenty, charaktery pracujących były zgodne. Wychowanie od lat najmłodszych dążyć powinno do wykrycia w dzieciach ich skłonności. Ludzie powinni mieć swobodę grupowania się wedle swoich skłonności czyli tzw. „seryj sympatycznych“ (*séries passionelles*). Do tych wymogów powinna być przystosowaną liczba członków stowarzyszenia, razem kilkuset, w połowie mężczyzn i kobiet. Niechęci osobiste i rywalizacje znikną przez grupowanie się w seriach, a interes osobisty zwiąże się z interesem ogólnym.

Falanga Fourier'a różni się tym od stowarzyszeń Owena, że jest osadą rolniczo-przemysłową. W falandze praca rolnicza odgrywa główną rolę. Stowarzyszenie liczy około 1500 osób rozmaitych zawodów, ale przeważającą większość, około $\frac{7}{8}$ członków, stanowią rolnicy i przemysłowcy, resztę zaś uczeni, artyści i kapitaliści. Własność i nierówność majątkowa są uznane. Jednakowoż dla zaoszczędzenia niepotrzebnych wydatków budynki mieszkalne i gospodarcze miały być skoncentrowane w jednym gmachu, urządzonym jak najwygodniej i najwspanialej, połączonym galeriami z zabudowaniami rolniczymi i warsztatami przemysłowymi. Wymiana dóbr odbywa się między falangami przez zrównoważenie wzajemnych rachunków. Prywatnie nie załatwia się interesów, tylko za pośrednictwem kasy falangi. Udział pracy w zysku czystym wynosi niemal połowę ($\frac{5}{12}$), dzięki czemu każdy członek może przejść do własności przez zakupno akcji stowarzyszenia. System falangistów miałby być wprowadzony

z czasem w całym świecie. Przyszłość w świetle takich urządzeń przedstawia się autorowi cudownie. „Sześćset tysięcy pałaców olbrzymich zastąpi wstrętne chaty naszych wieśniaków..., ludzkość cała utworzy rodzinę bratnią, o jakiej marzyła filozofia“ itd.

Odrzucając wiele fantazyj a nawet śmieszności w systemie Fourier'a, musimy przyznać, że jego krytyka wolnej konkurencji i jego wizja przyszłości, jaka z niepokohamowanej wolności wyniknie dla mniejszej produkcji, miała wiele słuszności. Także jego myśli o wychowaniu i ułatwieniu pracy w tym duchu, aby nie była ciężarem lecz przyjemnością, nie są nieziszczalne. Nie można się też dziwić, że Fourier zgromadził około siebie znaczny zastęp uczniów i zwolenników i że idee jego dotarły do rozmaitych krajów i narodów¹. Później zbliżyli się jego uczniowie do ruchu socjalistycznego, a to głównie pod wpływem najwybitniejszego z nich Wiktora Considéranta, który przejął się gorąco jego nauką i napisał dwutomowe dzieło o jego systemie². Wszelako Fourier stał zdala od polityki, Considérant zaś działał w okresie rewolucyjnym i myślał o przeprowadzeniu idei swego mistrza. Domagał się więc prawa powszechnego głosowania, rządów ludu, a falanster przedstawiał mu się jako gmina (commune) wzorowo urządzona, jako warsztat społeczny, a zarazem podstawa prowincji, narodu i całej organizacji politycznej.

Idee Fouriera mają pewne pokrewieństwo z ideami Owena, różnią się zaś od nich częścią szerokim fantastycznym zasięgiem, częścią zaś odrębnym charakterem gospodarczym. Stowarzyszenia Owena stały się w praktyce spółdzielniami wytwórczymi i konsumcyjnymi, dążącymi do przewagi nad produkcją kapitalistyczną w systemie

¹ Ob. B. Limanowski II, str. 110. Z Polaków przytacza Jana Czyńskiego, Stanisława Bratkowskiego i Kaliksta Wolskiego, str. 118.

² „Destinée sociale“ Paris 1836—8. Ob. Limanowski, str. 106.

wolnej konkurencji. Stowarzyszenia Fouriera miały doprowadzić do osad rolniczo-przemysłowych, przeważnie samowystarczalnych, pokrywających cały kraj, a nawet świat, jako najkorzystniejsza forma produkcji, zbliżająca do siebie samoistnych ludzi wszelkich zawodów, a nawet całe narody świata.

Fouriera można uważać za ojca idei solidarności ekonomiczno-społecznej. Wedle niego ustrojem przejściowym do falansterów miał być tzw. „gwarantyzm“, jako pośredni między cywilizacją a ustrojem harmonijnym. Zasadą moralną ustroju gwarancyjnego miała być idea solidarności, mająca dostarczyć środków przeciw złu obecnemu. Najważniejszym zadaniem gwarantyzmu miało być uregulowanie wymiany społecznej przez zniesienie pośrednictwa handlowego ¹.

c) Saint-Simoniści.
(Kościół społeczny).

Po śmierci Saint-Simona ² uczniowie jego postanowili utworzyć między sobą związek duchowy na zasadach nauki mistrza i założyli własny organ: „Producteur“, w którym umieszczali swe artykuły wybitni fachowcy w sprawach nie tylko robotniczych, ale i innych, naukowych i religijnych. Pismo to stało podobnie jak St. Simon na stanowisku własności indywidualnej, zwalczało ideę równości powszechnej, uważało nawet pomysły Owena za sprzeczne z naturą ludzką. Organ ten już z końcem r. 1826 przestał wychodzić, związek Saint-Simonistów jednak utrzymywał się nadal, miał wielu wybitnych przeciwników liberalizmu i zaczął pod wpływem Bazarda i Enfantin'a przechylać się ku tzw. socjalistom, czyli przeciwnikom istniejących stosunków społecznych. Wykłady Bazarda o nauce Saint-Simona zostały wydrukowane pod tyt. „Doctrine Saint-

¹ System Fouriera opracował Władysław Jan Grabski „Karol Fourier, jego życie i doktryna“ Warszawa 1928.

² Por. wyżej str. 216.

Simonienne. Exposition". Wykłady te są głównym źródłem dla poznania tej nauki, ponieważ pod wpływem Enfantina związek (rodzina) Saint-Simonistów przekształcił się w kościół Saint-Simonistyczny z obrządkami religijnymi, które zraziły wielu wybitnych członków, między innymi Bazarda i skłoniły ich do wystąpienia ze związku. Bazard w swoich wykładach rozróżnia w dziejach ludzkości epoki krytyczne, w których istniejący porządek rzeczy wskutek antagonyzmów ulega krytyce i burzeniu i epoki organiczne, w których ustala się nowy porządek rzeczy. Nasza epoka jest krytyczną, ale dobiega końca i przechodzi stopniowo w epokę organiczną. Stan krytyczny jest stanem antagonyzmów, wojen, niewolnictwa, wyzysku. Zbliża się stan organiczny, który będzie stanem *association* i pod hasłem pokoju i miłości na całej kuli ziemskiej, „oddania każdemu wedle jego zdolności nadanej mu przez Boga i wynagradzania go odpowiednio do jego pracy“. W przyszłości wszyscy ludzie będą stowarzyszeni, a łącznikiem między nimi będzie miłość. Dzisiejszy stosunek najemnika do patrona jest ostatnią formą niewolnictwa, a forma ta musi być uchyloną bez szkody dla zasady hierarchii społecznej. W społeczeństwie nie ma i nie może być równości. Każde społeczeństwo jest hierarchią, albowiem w każdej pracy (industrii) muszą być przełożeni, którzy kierują i rozkazują, i robotnicy, którzy ich słuchają. Każde stanowisko i każde wynagrodzenie musi stosować się do zdolności i zasług i będzie miało charakter społeczny, ale nie przypadkowy, lecz świadomy i sprawiedliwy. Do uchylenia pracy najemnej przyczyni się skutecznie zniesienie przywileju przywiązanego do urodzenia, mianowicie prawa spadkowego rodziny zmarłych. Jest to przywilej niemoralny, bo wskutek tego przechodzą w spadku nędza i wszelkie niekorzyści społeczne. Dziedziczyć powinno całe społeczeństwo, poczem rozdzieli uzyskane kapitały pomiędzy poszczególne jednostki wedle ich zdolności i zasługi,

aby każdy mógł zająć stanowisko dla siebie odpowiednie. W taki sposób będzie przywrócona jedność między jednostką a społeczeństwem, tak ważna dla nowego ustroju społecznego. Każda jednostka pracuje nie tylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa, ponieważ z jej śmiercią majątek przypada społeczeństwu. Bazard przywiązywał wielką wagę do działalności banku centralnego, któryby miał organizować produkcję i reprezentował rząd w sferze materialnej. W rozumieniu Saint-Simonistów przyszłe społeczeństwo będzie zorganizowane nie w formie państwa, ale w postaci Kościoła, który panować będzie nie postrachem i przymusem, ale miłością i przekonaniem. Na czele tej organizacji miałby stać kapłan (*le prêtre*). Nowy porządek społeczny miał powstać w drodze ewolucji, bez przymusu i gwałtów, ponieważ miał być wyrazem wspólności myśli i przekonań, będącej jedyną trwałą podstawą porządku społecznego.

Saint-Simoniści odbiegli wprawdzie w niektórych szczegółach od nauki swego mistrza, pozostali jednak wierni jego idealizmowi, jego przekonaniu, że przyszłość należy do świata pracy w znaczeniu szerokim, jego dążności do stworzenia nowej religii na zasadach chrześcijańskich. Dlatego pomimo nazwy „socjalizmu“, jaką niektórzy z nich sami przyjmowali, nie możemy ich nauki wiązać z teorią socjalistyczną, opartą na idei materialistycznej i wychodzącej z założenia koniecznej walki klasowej¹.

d) Piotr Józef Proudhon.

(Mutualizm, anarchizm, federalizm).

P. J. Proudhon jest typem badacza przekornego, który zasadniczo przeczy wszelkim tezom innych badaczy. W młodym wieku jako stypendysta swego rodzinnego miasta we Francji (Besançon) napisał w odpowiedzi na

¹ Georg Adler „Sozialismus und Kommunismus“ w *Handw. der Staatsw.* i „Saint-Simonismus“ tamże; Limanowski II, str. 54 i n.

pytanie konkursowe: „Jakie są skutki ekonomiczne i moralne, spowodowane dotychczas ustawą o równym podziale dóbr pomiędzy dzieci i jakie skutki w przyszłości pociągnie“? rozprawę pod tyt.¹ „Co to jest własność“? W rozprawie tej poddaje autor instytucję własności prywatnej zjadliwej krytyce, stara się zbić wszelkie uzasadnienia własności, podawane przez prawników i ekonomistów, krytykuje także opinie współczesnych Fouriera, Owena, Saint-Simonistów i dochodzi do wyniku, że własność jest kradzieżą. Nie poprzestaje jednak na tym wniosku, szuka bowiem rozwiązania kwestii własności. Idąc metodą Hegla przeciwstawia własności jako „tezie“, „antitezę“, którą widzi we wspólności dóbr. Krytykuje jednak dalej komunizm. Wykazuje jaskrawe wady komunizmu, mianowicie przymus, żelazne jarzmo nałożone na wolę człowieka, moralne tortury zadawane sumieniu, bezwład, w jaki pogrąża społeczeństwo, bezmyślną jednostajność, na jaką skazuje wolną, pełną energii i niezależną osobistość człowieka, co społeczeństwo musi potępić jako rzeczy niemożliwe. Komunizm jest nierównością w sensie odwrotnym niż własność, własność bowiem jest upośledzeniem słabych przez silnych; wspólność jest rabunkiem, dokonywanym przez słabych na silnych. Komunizm jest uciskiem i niewolnictwem. Człowiek chce się poddać ustawie, obowiązkowi, chce służyć ojczyźnie, chce sobie zjednywać przyjaciół, ale chce pracować kiedy, wiele i nad czym mu się podoba. Komunizm nie dopuszcza do swobodnego wykonywania naszych zdolności, najszlachetniejszych skłonności i najgłębszych uczuć.

Ani instytucja własności, ani wspólności nie prowadzi do szczęścia społeczeństwa, bo obie te instytucje są ekskluzywne, nie uwzględniają dwóch elementów życia

¹ „Qu'est ce que la propriété? Recherches sur le principe du droit et du gouvernement“. 1840.

społecznego: komunizm niweczy niezależność i proporcjonalność, własność zaś podkopuje równość i prawo. Syntezą własności i wspólności dóbr będzie ustrój, oparty na równości warunków (nie środków), na prawie, na indywidualnej niezawisłości i na proporcjonalności. Tą syntezą więc będzie system wolności i „anarchii“, która nie dopuszcza samowoli, uznaje tylko autorytet ustawy. W systemie tym własność będzie zastąpiona przez posiadanie, które jest instytucją prawną i przez tą jedyną modyfikację własności wszystko zmieni się w ustawach, w rządzie i w gospodarstwie ku dobremu. „Jedynie możliwą, sprawiedliwą i prawdziwą formą społeczną jest wolna asocjacja, wolność, która stara się doprowadzić do równości w środkach produkcji i w wymianie produktów“.

Takie zasady rozwinął Proudhon już w tej pierwszej rozprawie, która nabrała wielkiego rozgłosu i na której zbudowane są późniejsze pomysły tego autora. System swój nazywa on „anarchią“ bo widzi „najwyższą doskonałość w połączeniu porządku z anarchią“, nie można go jednak zaliczać do anarchistów-materialistów, którzy chcą być zwolnieni od wszelkich więzów prawa i obyczajów ludzkich. Nie potrzebujemy dodawać, że krytyka własności przez Proudhona była zbyt jednostronna, nie uwzględnił bowiem, że własność stała się instytucją pokoju i podstawą kultury, niezbędną dla życia społecznego już przed jej formalnym usankcjonowaniem przez prawodawstwo¹. Później Proudhon zmienił swe zapatrywanie na własność. Już w drugim memoriale o własności, napisanym w r. 1841 do Blanqui'ego złagodził swą krytykę, w ostatniej zaś publikacji o własności z r. 1865 odwołał w zupełności swą dawną opinię: „Własność jest faktem nieodwołalnym, któremu ustawodawca musi dać sankcję prędzej lub później.

¹ Por. Karl Diehl „P. J. Proudhon. Seine Lehre und sein Leben“ Jena 1888.

Jak feniks z popiołów powstanie na nowo, jeśliby przez rewolucję była obaloną, jako gwarancja wolności i jakoby wcielenie sprawiedliwości... Własność, jeśli się ją traktuje u źródła, jest występna i antyspołeczna, ale przez swe rozpowszechnienie i z pomocą innych instytucyj stała się głównym filarem i podstawową siłą całego systemu społecznego. Także ze stanowiska społecznego federalizmu uważa własność za instytucję usprawiedliwioną¹.

Krytykując w swej pierwszej rozprawie instytucję własności, zwalcza Proudhon także teorie ekonomistów usprawiedliwiające dochody z własności, rentę gruntową, czynsz, zyski kapitalistów. Zysk jest wyzyskiem robotnika, ponieważ robotnik ma nie tylko prawo do płacy, ale także prawo naturalne własności rzeczy przez siebie wytworzonej, ma w niej bowiem gwarancję, zastaw, że także w przyszłości na wypadek choroby, starości lub braku zajęcia będzie się mógł utrzymać. Kapitalista przywłaszcza sobie potężną siłę wytwórczą, jaka wynika z połączenia i harmonijnego współdziałania robotników, z równoczesności i jednakowego kierunku ich pracy. Wedle Proudhona wszystkie płace w społeczeństwie powinny być równe, nie podziela więc ani opinii Saint-Simona, że płaca stosować się powinna do zdolności i zasług, ani tezy Fouriera, że każdemu należy się dochód w stosunku do jego pracy, zdolności i kapitału.

Drugim i najważniejszym dziełem Proudhona był „System przeciwieństw ekonomicznych czyli filozofia nędzy“². W systemie tym Proudhon stosuje dalej metodę Heglowską tezy i antytezy, wykazuje antynomię i szuka syntezy. Wykazuje najpierw przeciwieństwo między faktami a prawami w ekonomii politycznej³. Ekonomia po-

¹ Str. 181.

² „Système des contradictions économiques ou philosophie de la misère“. Paris 1846 w dwu tomach.

³ Chap. I, str. 1 i n.

lityczna wbrew swojej nazwie stała się kodeksem własności prywatnej. Socjalizm oświadcza, że ekonomia polityczna jest fałszywą hipotezą, sofistyką wynalezioną dla wyzysku większości przez małą garstkę ludzi i czyni ekonomię odpowiedzialną za klęski ludzkości. Obie teorie oskarżają się wzajemnie o niedoświadczenie i bezpłodność. Trzeba więc szukać rozwiązania tego konfliktu nie w wyłączności jednej ze stron, ale w zbliżeniu i połączeniu przeciwieństw. Z podobnego stanowiska ocenia teorie wartości, podziału pracy, maszyn, monopolu, konkurencji itd. W pojęciu wartości widzi przeciwieństwo między wartością użytkową a wartością zamienną, podobnie jak każda kwestia ekonomiczna znajduje się nieustannie między twierdzeniem i przeczeniem, których odeprzeć nie można. Autonomia jest istotnym charakterem ekonomii politycznej¹. Im więcej użyteczności się wytwarza, tym bardziej spadają one w swej wartości wymiennej, a w wyniku tej walki między użytecznością i wartością powstają kryzysy handlowe i ruiny majątkowe. Wszelako teoria wartości jest teorią zasadniczą, kategorią dominującą w ekonomii politycznej² i pociąga sa sobą w konsekwencji dalsze przeciwieństwa. Proudhon nie podał jednak sposobów rozwiązania owych sprzeczności, dopiero w dwa lata później w czasie rewolucji przystąpił do ogłaszania swoich projektów społecznych. Pomysły swoje zawdzięcza dyskusji, jaka się wówczas toczyła wśród ekonomistów w sprawie organizacji banków emisyjnych mogących podnieść gospodarstwo narodowe i dać zajęcie szerokim warstwom społecznym przez wielkie przedsiębiorstwa w kraju i zagranicą. Wybitne miejsce w tej dyskusji zajmowali ekonomiści polscy August Cieszkowski i Ludwik Wołowski, a także działalność Banku Polskiego w Warszawie, na co się Proudhon powoływał. W okresie rewo-

¹ Str. 43.

² Str. 90.

lucyjnym w r. 1848 pojawiły się jego broszury o „Rozwiązaniu problemu społecznego“ i o „Banku wymiany“, w których rozwiązanie kwestii socjalnej widział w uchyleniu pieniądza i procentu, albowiem one przeszkadzają ukonstytuowaniu się prawdziwej wartości polegającej w pracy. Cel ten pragnął osiągnąć przez system „mutualistyczny“ za pomocą banku wymiany, nazwanego później „bankiem ludowym“, który miał przyjmować od wytwórców ich wytwory do zamiany na inne produkty złożone przez innych wytwórców. Cena miała być oznaczoną przez wytwórców wzajemnie wedle czasu pracy wyłożonej przy produkcji wraz z innymi kosztami, ale bez zysku; bank miał kontrolować szacunek towarów. Z chwilą, w którejby wszyscy producenci i konsumenci korzystali z usług banku, pieniądze stałyby się zbędne, albowiem wymiany można byłoby dokonywać przy pomocy kartek (bonów). Równocześnie miał bank swoim klientom udzielać bezprocentowego kredytu. Gdy dla założenia banku ludowego zebrał od robotników kilkadziesiąt tysięcy franków, został uwięziony za obrazę prezydenta Rzeczypospolitej, wskutek czego bank nie mógł rozpocząć czynności. Zaznaczyć tu należy, że w swej idei banku zamiennego Proudhon nie liczył się ani z ogromnymi kosztami administracji i ryzyka (personel, magazyny towarów, ubezpieczenie, oszacowanie) jakie bank tego rodzaju musiałby ponosić, ani z koniecznością decentralizacji takiego banku w Paryżu i na prowincji, ani na koniec z koniecznością odrębnej gwarancji dla wypłacalności owych bonów, które miały zastąpić gotówkę przy wymianie i być zarazem funduszem kredytu bezprocentowego. Z bankiem tym łączył także swoje marzenia o uchyleniu systemu rządowego przez system „anarchiczny“.

Później w rozprawie o „zasadzie federacyjnej“¹ przyznał Proudhon, że idea anarchii nie jest wykonalną

¹ „Du principe fédératif“ 1863.

i oświadczył się za systemem federacyjnym rządów, przy czym z przekory przeciw powszechnej opinii oświadczył się przeciw wyzwoleniu Polski i Włoch. Nakoniec w „teorii własności” z r. 1865 nie tylko cofnął swoją dawniejszą opinię o własności, ale uznał całą metodę o rozwiązywaniu przeciwieństw przyjętą od Hegla, za sztuczną i logicznie błędną. „Antynomii się nie rozwiąże, w tym leży zasadniczy błąd całej filozofii Heglowskiej. Obydwie tezy, z których jest złożona, równoważą się (se balancent) bądź z sobą, bądź z innymi tezami. Ale równowaga nie jest syntezą, jak mniemał Hegel, a ja za nim”. Proudhon napisał w r. 1861 rozprawę konkursową o podatku, nagrodzoną przez radę państwową kantonu szwajcarskiego Vaud, w której zalecał nałożyć wysoki podatek na rentę grunтовую i znieść wszelkie inne podatki.

Znaczenie Proudhona nie leży w jego pomysłach pozytywnych, lecz w jego krytyce systemu liberalnego i socjalistycznego (komunizmu). Socjalistą nie był, przeciwnie był przez socjalistów, zwłaszcza przez Marksa zwalczany i zjadliwie krytykowany („misère de la philosophie”). Szukał syntezy między prywatną własnością i wolnością, a socjalizmem. Pragnął utrzymać wolność, a równocześnie zapewnić wszystkim warstwom prawo i sprawiedliwość. Krytyką obydwu systemów dostarczył zarówno ekonomistom, jak socjalistom obfitego materiału do krytycznej oceny tak poglądów własnych, jak swoich przeciwników¹.

e) Ludwik Blanc.

(Spółdzielnie wytwórcze).

Ludwik Blanc, autor historii dziesięciu lat (1830-40) i wielkiej rewolucji francuskiej, odegrał w czasie rewolucji w r. 1848 wybitną rolę polityczną, był członkiem provizorycznego rządu, a nawet miał być ogłoszony dyktato-

¹ Obszerny materiał o Proudhonie podaje B. Limanowski II, str. 168—206; Diehl jw. i w Handw. der Staatsw. „Proudhon“.

rem. W historii ekonomiki mówimy o nim z powodu jego idei stowarzyszeń wytwórczych, które miały uchylić wolną konkurencję i zastąpić system produkcji przedsiębiorczej. Ideę tę rozwinął autor najpierw w artykułach w czasopiśmie przezeń założonym w r. 1839¹ pod tyt. „Organisation de la travail”, wydanych w osobnej broszurze, później uzupełnionej rozdziałami o pracy rolniczej i o kredycie. W czasie rewolucji w odpowiedzi Thiersowi w r. 1848 ogłosił rozprawę „O prawie do pracy” (Socialisme. Droit au travail). Wedle niego system wolnej konkurencji jest szkodliwy nie tylko dla robotników, ale także dla warstwy posiadającej („burżuazyjnej”), ponieważ prowadzi do ciągłego obniżania się płacy zarobkowej mimo wzrostu sił wytwórczych i znikania małych warsztatów i przedsiębiorstw na rzecz garstki wielkich kapitalistów. System wolnej konkurencji można uchylić przez tworzenie zawodowych warsztatów społecznych przez robotników przy udziale kapitalistów. Wynagrodzenie pracujących powinno być równe, kapitaliści zaś powinni otrzymać procent od włożonego kapitału. Zyski w każdym warsztacie społecznym miały być dzielone na trzy części, z których jedną otrzymywali robotnicy do podziału między siebie, jedną otrzymywał fundusz utrzymania chorych i starców, a trzecią miano przeznaczyć na złagodzenie klęsk spowodowanych przez przesilenie ekonomiczne. Z początku pisał Blanc tylko o warsztatach przemysłowych, później rozszerzył je na spółdzielnie rolne na większych obszarach i zajął się kwestią kredytu. Tą ostatnią kwestią różnił się od projektów współczesnych, ponieważ żądał od państwa udzielenia kredytu na założenie stowarzyszeń produkcyjnych, o czym ani Owen, ani Fourier nie myśleli. Z tego powodu może być zaliczony także do tzw. socjalistów państwowych i znalazł gorliwych naśladowców w Niemczech, mianowicie w Fer-

¹ „Revue du progrès politique, social et littéraire“.

dynandzie Lassale'u. Obowiązek państwa dostarczenia kapitału na założenie stowarzyszeń wytwórczych łączy się w teorii Blanca z prawem każdego obywatela do pracy dla utrzymania swej egzystencji. Blanc jednak był przeciwnikiem pobierania dochodu bez pracy i oddawał robotnikowi zarobek do jego wolnej dyspozycji.

Z systemem takiej organizacji pracy łączyły się nadzieje na przyszłość zdobycia przewagi nad przedsiębiorstwami prywatnymi i utworzenia związku stowarzyszeń w całym państwie celem zniesienia wolnej konkurencji i zysków kapitalistycznych. Pomimo takich nadziei nie można takiej organizacji produkcji uważać za sprzeczną z ustrojem społecznym na własności i wolności opartym. Doświadczenie okazało, że stowarzyszenia produkcyjne znalazły kapitały potrzebne, zawiązały się i lubo wiele z nich upadło z rozmaitych powodów, to również wiele utrzymało się. W Anglii osiągnęły one większe rezultaty, aniżeli we Francji i w innych krajach dzięki większej solidarności warstwy robotniczej oraz dzięki innej metodzie użytej przy zakładaniu stowarzyszeń: tam rozpoczęto za radą Owena budowę od dołu, od stowarzyszeń konsumcyjnych, a dopiero na nich wzniesiono gmach produkcji potrzebnej dla ich zaopatrzenia w potrzebne towary¹.

Pod wpływem idei organizacji pracy L. Blanca i Fourierra napisał niemiecki uczony Karol Winkelblech pod pseudonimem Marlo obszerne dzieło w trzech tomach pod tyt. „Untersuchungen über die Organisation der Arbeit oder System der Weltoekonomie“². Marlo marzy o „systemie federacyjnym“, czyli o takim ustroju, któryby wszystkim przyznał w formie stowarzyszenia prawa robotnika

¹ O L. Blancu ob. Limanowski II, str. 148 i n.; E. Dühring str. 466—477.

² Dzieło wychodziło częściami od r. 1850—1859 w Cassel, nowe wydanie w Tübingen. Ob. Edg. Alix „L'oeuvre économique de Karl Marlo“ Paris 1898; E. Dühring str. 534; St. Grabski „Karl Marlo“ 1899.

i przedsiębiorcy. W takim systemie ustaloby najemnictwo, a każdy robotnik miałby lepsze warunki pracy. Do publicznych przedsiębiorstw w tym systemie zalicza także handel surowcami i fabrykatami w publicznych magazynach, banki i inne instytucje kredytowe. Marlo nie występuje przeciw własności prywatnej ani stowarzyszonej, oświadcza się nawet za wprowadzeniem przymusowych cechów dla wszystkich gałęzi produkcji. Nie możemy więc Marla uważać za socjalistę w naukowym znaczeniu.

f) Karol Rodbertus.

(Normalny czas i wynik pracy i normalna stopa płacy).

Karol Rodbertus uchodzi za ideowego ojca naukowego socjalizmu niemieckiego, sam jednak ani nie miał czynnego udziału w ruchu socjalistycznym, ani nie przewidywał ewolucji społecznej w duchu ustroju socjalistycznego, chyba w bardzo dalekiej przyszłości (za 500 lat). Z tego powodu teorię Rodbertusa pomieszczamy w dziale teorii krytycznych, a to tym bardziej, że od materialistycznej teorii Marksa Rodbertus różni się zasadniczo swoim stanowiskiem ideowym i narodowym.

Rodbertus zajął wybitne stanowisko polityczne w r. 1848 jako delegat do zgromadzenia narodowego we Frankfurcie, dał się jednak już dawniej poznać jako przeciwnik teorii liberalnej rozprawą z r. 1839 „O żądaniach klas roboczych”¹. Już w tej rozprawie sformułował swoje prawo „zniżającej się kwoty płacy” polegające na twierdzeniu, że w miarę wzrostu wytwórczości pracy udział robotników pozostaje niezmienny, natomiast wzrasta udział kapitalistów i właścicieli ziemi, w stosunku więc do ogólnego dochodu udział robotników jest coraz niższy. W ten sposób tylko klasa posiadająca ma korzystać ze zdobyczy techniki i kultury,

¹ „Die Forderungen der arbeitenden Klassen“ 1839 (artykuł).

robotnicy zaś, którzy są istotnymi twórcami wartości ekonomicznych są od dobrodziejstw kultury wyłączeni. W r. 1842 ogłosił Rodbertus rozprawę „Dla poznania naszych stosunków państwowo-gospodarczych“¹, a bliżej określił swoje poglądy na wartość, zysk i rentę w „listach społecznych“ do Kirchmanna². Rodbertus nazywa dobrami gospodarczymi tylko takie dobra, które zostały wytworzone pracą. Dochód pobierany bez pracy nazywa rentą. Skoro dochód może powstać tylko pracą, przeto renta może być wynikiem tylko większej wytwórczości pracy, albo dłuższej pracy. Przyznanie nadwyżki produktu właścicielom i kapitalistom nie jest ekonomicznie uzasadnione, a polega tylko na podstawach prawa pozytywnego, uznającego własność ziemi i kapitałów. Skutkiem zniżki płacy szerzy się pauperyzm i przesilenie. Radykalną poprawę stosunków może przynieść tylko wyższy ustrój państwa, jaki rozwinię się w drodze pokojowej z ustroju dzisiejszego, opartego na własności ziemi i kapitałów w nowy ustrój historycznie wyższy, polegający na „zasłudze czyli własności dochodu czystego“. Zanim to jednak po kilku stuleciach nastąpi, należy uchylić dzisiejsze umowy o płacę i wprowadzić normalny dzień pracy i normalną formę płacy, oddać państwu w zarząd sztuczny kapitał obrotowy przez emisję niepokrytych bonów w tym celu, aby państwo mogło posiłkować przedsiębiorstwa, które systemowi płacy nadadzą potrzebny kierunek, oraz urządzić system magazynów publicznych na skład towarów opartych na płacy („Lohnwaaren“), aby w ten sposób regulować ceny i zabezpieczyć potrzebną wysokość płacy. Normalny dzień pracy (Normalarbeitstag) winien być ustalony rozmaicie, wedle rodzaju przedsiębiorstwa (od 6 do 12 godzin), nadto należy ustalić normalny wynik pracy (Normal-Werk-

¹ „Zur Erkenntniss unserer staatswirtschaftlichen Zustände“.

² Ob. R. Meyer „Der Emancipationskampf des vierten Standes“ t. I Berlin 1874, str. 44 i n.

arbeitstag) wedle wytwórczości robotnika o średniej zdolności i pilności. Pod kontrolą państwa należałoby jeszcze w każdym rodzaju przemysłu ustalić stopę płacy za normalny dzień i wynik pracy. Płaca rzeczywista byłaby nieco niższą z powodu potrącenia pewnej kwoty na potrzeby ogólne i państwowe. Zdaniem Rodbertusa jest obowiązkiem państwa zająć się stosunkami społeczno-gospodarczymi, aby uporządkować chaos wywołany wolną konkurencją. Państwo powinno dla zabezpieczenia robotników wydawać przekazy pieniężne (bony) na normalną płacę, udzielać pracodawcom pożyczek na płacę w bonach, przyjmować od przedsiębiorców w zamian za nie wartość w wytworach, składać owe wytwory w magazynach państwowych i sprzedawać je robotnikom w ustanowionej wartości za bony płacy. W ten sposób więc państwo dzisiejsze musiałoby objąć w znacznej części czynności pośrednictwa handlowego, a wraz z nimi także koszta i ryzyko z nimi połączone.

Rodbertus jest wybitnym pisarzem także w innych działach ekonomiki. W r. 1868 wydał dzieło „Dla wyjaśnienia braku kredytu posiadłości gruntowej“¹, w r. 1867—70 umieścił w czasopiśmie „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik“ szereg artykułów o rozwoju stosunków ekonomicznych w starożytności klasycznej.

B) Teorie socjalistyczne.

Pod wpływem materialistycznej teorii Marksa i jego zwolenników nastąpił tak stanowczy przedział między dawniejszym socjalizmem ideowym, do którego przyznawali

¹ „Zur Erklärung und Abhilfe der heutigen Kreditnot des Grundbesitzes“ w dwóch tomach 1868—9. Bliżej o nim ob. Georg Adler „Rodbertus der Begründer des wissenschaftlichen Socialismus“ 1883 i Dietzel „Karl Rodbertus“ w dwóch częściach Jena 1886—7. Obszerną literaturę o R. zestawil K. Diehl w Handw. der Staatsw. VI.

się nie tylko wymienieni w poprzednim ustępie ekonomiści, ale także ekonomiści chrześcijańscy i inni zwolennicy reform społecznych, że odtąd nazwę teorii socjalistycznej i komunistycznej możemy stosować tylko do teorii materialistycznej, wychodzącej z założenia, że stosunki wytwórcze i własnościowe są podstawą i regulatorem dziejów ludzkich, że walki klasowe prowadzą ludzkość do coraz wyższych form uspołecznienia, a ustrój socjalistyczny, polegający na uchyleniu własności indywidualnej i wolności gospodarczej będzie uwieńczeniem odwiecznego historycznego rozwoju ludzkości. Przedstawicielem tej teorii, tzw. naukowego socjalizmu, jest Karol Marks, który z tego powodu zajmuje odrębne stanowisko w historii doktryn społecznych i nie godził się na żadne projekty reform społecznych pochodzące od „socjalistów” francuskich lub od Rodbertusa.

a) Karol Marks.

Karol Marks był początkowo ekonomistą liberalnym i redaktorem pisma liberalnego „Reinische Zeitung” wydawanego w Kolonii. Po zawieszeniu tego pisma przez rząd (w r. 1843) wyjechał do Paryża, gdzie wydał pierwszą rozprawę socjalistyczną, krytykującą dzieło o „Przeciwieństwach ekonomicznych” ogłoszone przez Proudhona¹, pod tytułem „Nędza filozofii”. Już w tej rozprawie naszkicował Marks swoją teorię materializmu dziejowego. „Od brzasków cywilizacji”, wedle jego wywodów, „produkcja opiera się na antagonizmie powołań, stanów, klas, między nagromadzoną a bezpośrednią pracą. Bez walki i antagonizmów nie masz postępu, oto prawo, które po dziś dzień przyświecało cywilizacji. Istnienie klasy uciskanej jest warunkiem bytu każdego społeczeństwa, opartego na antago-

¹ „Misère de la philosophie, réponse à la philosophie de la misère de M. Proudhon” Paris 1847 (tłum. na język polski w Paryżu 1886).

nizmie klasowym. Wyzwolenie uciśnionej klasy pociąga koniecznie za sobą nowy ustrój społeczny. Aby klasa uciskana mogła się wyzwolić, potrzeba aby zdobyte siły wytwórcze i istniejące stosunki społeczne nie mogły nadal obok siebie istnieć. Ze wszystkich narzędzi produkcji największą siłą wytwórczą jest sama rewolucyjna klasa. Warunkiem wyzwolenia klasy pracującej jest zniesienie wszelkich klas. Klasa pracująca postawi na miejsce dawnego społeczeństwa mieszczańskiego assocjację, która zniesie klasy i ich antagonizmy i nie będzie więcej władzy politycznej, ponieważ władza polityczna jest wyrazem oficjalnym antagonizmu w społeczeństwie mieszczańskim. Tymczasem antagonizm między proletariatem a burżuazją jest walką klas, która podniesiona do najwyższego swego wyrazu stanie się całkowitą rewolucją. Tylko wtedy, gdy nie będzie więcej klas i antagonizmu klasowego, ewolucje społeczne przestaną być rewolucjami społecznymi¹.

Marks więc już w tej rozprawie połączył teorię ewolucji społecznej z programem rewolucyjnym na tle walki klasowej. Zasadzie tej pozostał wiernym także w życiu późniejszym. W r. 1859 wyszło dzieło Marksa o krytyce ekonomii politycznej², w r. 1867 zaś pierwszy tom jego głównego dzieła pod tytułem „Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej“³.

W Krytyce ekonomii politycznej z roku 1859 rozwinął Marks bliżej teorię materializmu dziejowego i teorię wartości, towaru i kapitału. Badania prawne i filozoficzne, jako ucznia Hegla, doprowadziły go do wyniku, że w społecznym odtwarzaniu swego życia ludzie podlegają pewnym określonym, koniecznym, od swej woli niezależnym stosun-

¹ Nędza filozofii w tłum. polskim str. 129—30.

² „Zur Kritik der politischen Oekonomie“ (tłum. na język polski Leon Winiarski, Paryż 1890).

³ „Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie“ tom I. Hamburg 1867, tom II (pośmiertny) 1885, tom III 1894.

kom produkcyjnym, które odpowiadają oznaczonemu stopniowi rozwoju materialnych sił wytwórczych. Suma tych stosunków produkcyjnych tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realny fundament, na którym wznosi się prawny i polityczny gmach i której odpowiadają określone społeczne formy świadomości. Na pewnym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa wchodzą w sprzeczność z istniejącymi stosunkami wytwórczymi czyli własnościowymi, następuje epoka społecznego przewrotu, ze zmianą gruntu ekonomicznego cały olbrzymi gmach na nim wybudowany zwalić się musi prędzej lub później¹.

Spółeczeństwo starożytne, feudalne, mieszczańskie, oto grupy stosunków produkcji: z nich każda stanowi szczególną fazę rozwojową w dziejach ludzkości². Społeczne stosunki, wśród których odbywa się produkcja, zmieniają się, przekształcają odpowiednio do zmian i rozwoju materialnych środków produkcji, sił wytwórczych. Stosunki prawne i formy państwowe korzenia się w tych materialnych warunkach zbiorowego życia, nie mogą być zatym zrozumiane ani same przez się, ani też z ogólnego rozwoju ludzkiego ducha. Sposób odtwarzania materialnego życia nadaje kierunek całemu społecznemu, politycznemu i duchowemu procesowi życia w ogóle. To nie świadomość ludzi określa formy ich bytu, lecz przeciwnie ich społeczny byt określa formy świadomości.

W krytyce ekonomii politycznej i produkcji kapitalistycznej wyszedł Marks, podobnie jak jego poprzednicy, ze znanej teorii wartości Ricarda i zwalczał za pomocą konsekwencyj tej teorii panującą doktrynę ekonomiczną i cały ustrój kapitalistyczny. Marks rozróżnia tak samo jak ekonomiści liberalni wartość użytkową, czyli użyteczność

¹ Por. „Przyczynek do krytyki ek. polit.“ przedmowa.

² „Praca najemna i kapitał“ tłum. paryskie z r. 1886, str. 23.

towaru dla ludzkich potrzeb i wartość zamienną¹. Każdy towar ma wartość użytkową, która jest niezależną od społecznej formy bogactwa i dlatego pozostaje poza obrębem rozpatrywania ekonomii politycznej. Do sfery tej należy wartość użytkowa tylko o tyle, o ile sama określa formy społecznego wytwarzania. Bezpośrednio jest ona materialną podstawą, na której występuje określony stosunek ekonomiczny, wartość zamienna, objawiająca się przede wszystkim jako stosunek ilościowy, w jakim różnorodne wartości użytkowe zamieniają się jedne za drugie. W zupełnej obojętności na przyrodzoną formę swego istnienia i niezależnie od natury potrzeb, dla których są wartościami użytkowymi, towary pokrywają się wzajemnie przy wymianie, występują jako ekwiwalenty i przedstawiają wspólną jedność dzięki temu, że są wytworem pracy ludzkiej. Wprawdzie rozmaite wartości użytkowe są produktami rozmaitej indywidualnej pracy i rozmaitych stosunków wytwórczych, jednakowoż cała produkcja towarowa w społeczeństwie przedstawia łączność pracy, ma cechę pracy społecznej. Ze stanowiska społecznego każda pojedyncza siła robocza ma charakter przeciętnej siły społecznej, używa więc do wytworzenia towaru pracy społecznie w tym celu niezbędnej. Ilość pracy zaskrzepłej w towarze mierzy się czasem. Jako wartości zamienne wszystkie towary są tylko określonymi ilościami skrzepłego czasu roboczego, niezbędnego społecznie do produkcji towarów, tj. czasu, jakiego wymaga każda praca, wykonywana z przeciętnym stopniem zręczności, natężenia i w warunkach normalnych dla każdego społeczeństwa. Do produkcji towarów potrzebne są różne prace pod względem jakościowym, ale te prace sprowadzić można do ilości prostej pracy przeciętnej, albowiem wszystkie prace przedstawiają wydatek energii ludzkiej, różnią się więc między sobą nie jakościowo, tylko ilościowo.

¹ Por. wyżej Proudhon str. 271.

Zwykłą pracę przeciętną uważa się jako wydatek zwykłej energii roboczej, właściwej organizmowi przeciętnego człowieka; pracę złożoną należy uważać za pomnożoną pracę prostą, mała ilość pracy złożonej równa się więc pewnej wielokrotnej pracy prostej.

Z takiej teorii wartości wysnuwa Marks teorię nadwartości i zysków z kapitału, w części zgodnie z teorią ekonomiczną liberalną, w części zaś zgodnie z rozwinięciem tej teorii przez Sismondi'ego, Thompsona i Rodbertusa. Skoro miarą wartości jest tylko ilość społecznie niezbędnej pracy do wytworzenia towaru, przeto dochody kapitalistów, płynące bez pracy, przedstawiają się jako zabór pracy robotników, jako wyzysk siły roboczej. Wyzysk ten stał się możliwym w systemie gospodarstwa pieniężnego przez to, że w systemie tym także siła robocza stała się towarem, jest przedmiotem kupna i sprzedaży. W obiegu towarów za pośrednictwem pieniędzy kapitalista sprzedaje towar nabyty za wyższą cenę, niż zań zapłacił, otrzymuje więc przyrost wartości, który Marks nazywa wartością dodatkową, nadwartością (Mehrwerth). Wartość więc w obiegu pieniężnym staje się kapitałem, czyli jest wartością, rodzącą wartość dodatkową. Kapitalista zakupuje siłę roboczą na rynku i używa jej w ten sposób, że każe robotnikowi pracować na siebie tj. wytwarzać towary, albowiem w systemie produkcji towarowej wytwarzanie użyteczności jest środkiem wytworzenia wartości towarowych. W ciągu produkcji zużywają się także środki produkcji, mianowicie materiały surowe, materiały pomocnicze i narzędzia pracy, ale te środki produkcji zdaniem Marksa przenoszą w procesie pracy tylko tyle wartości na wytwór, ile same tracą w tymże czasie. Nie mogą one w żaden sposób dodać mu więcej wartości, niż same posiadają, chociażby miały wielką użyteczność¹. Dlatego tę część kapitału nazywa Marks stałą

¹ Przeciwnie znowu fizjokraci utrzymywali, że człowiek własną pracą może wypracować tylko własne wyłożone koszty, a dochód

częścią kapitału, czyli kapitałem stałym¹. Natomiast część kapitału przemieniająca się w siłę roboczą, nie tylko od-twarza swój ekwiwalent, czyli niezbędne koszta utrzy-mania robotników, ale daje przewyżkę kapitaliście, wartość dodatkową. Przewyżka jest zmienną, dlatego Marks nazywa tę część kapitału kapitałem zmiennym. Przewyżkę tę za-wdzięcza kapitalista temu, że robotnik pracuje u niego dłużej, aniżeli to jest koniecznym dla wytworzenia war-tości utrzymania jego siły roboczej, daje więc kapitaliście swoją pracę dodatkową, a wraz z nią wytwór dodatkowy. To przywłaszczanie sobie cudzej pracy niezapłaconej jest zasadniczą podstawą produkcji kapitalistycznej. W systemie tym nadwartość, a dzięki jej kapitały, gromadzą się w coraz szybszym tempie, nie tylko wskutek dłuższego czasu pracy robotników, ale także z powodu większej wytwórczości pracy. Na pogorszenie stosunków roboczych wpływają szczególnie maszyny, ponieważ sprowadzają konkurencję pracy kobiet i dzieci, niweczą siły moralne i intelektualne robotników i stwarzają rezerwę robotników, zupełnie za-wisłych od kapitalisty. Częste przesilenia w systemie tej produkcji prowadzą do coraz nowszych i gwałtowniejszych przesileń, albowiem chwilowe zażegnanie przesilenia przez zniszczenie sił wytwórczych lub zdobycie nowych targów mieści w sobie zaród przesileń w przyszłości. Wielkie ka-pitały walczą zwycięsko z małymi kapitałami i degradują małych kapitalistów do rzędu robotników, kapitały centra-lizują się w coraz mniejszej liczbie rąk, a dopomaga im w tym kredyt, który jest „specyficzną maszyną do centra-lizowania kapitałów“; równocześnie zaś rozszerza się prze-paść społeczna między kapitalistami a robotnikami, których

czysty może dać tylko przyroda. Dlatego używają fizjokraci pojęcia nadwartości w znaczeniu nowej dodatkowej wartości, stworzonej przez nowe koszta produkcji i transportu.

¹ W innym znaczeniu rozróżniamy w ekonomice społecznej kapitał stały i obrotowy.

siła wzrasta przez asocjację. Walka klasowa musi się w takich warunkach coraz bardziej zaostrzać i doprowadzić do wywłaszczenia dzisiejszych wywłaszczycieli i do nowego systemu produkcji społecznej.

Teoria wartości i akumulacji kapitałów Marksa była opartą na liberalnej teorii i wskutek tego nie znalazła wśród ekonomistów liberalnych poważnych przeciwników. Teoria ta przyczyniła się do zachwiania wiary w zasady szkoły liberalnej, skoro zasady te doprowadziły do takich wniosków, jakie z nich Marks wysnuł i poparła pośrednio ruch naukowy, zwalczający teorię liberalną. W ogólności Marks przyczynił się swymi dziełami do wielkiego ożywienia ruchu umysłowego w dziedzinie ekonomiki społecznej. Wprawdzie szczegóły jego teorii o nadwartości, akumulacji kapitałów, były tylko nowym sformułowaniem teorii dawniej już znanych,¹ to jednak nauka Marksa stanowi system, zbudowany konsekwentnie, który przez dłuższy czas uchodził za niewzruszoną ewangelię socjalizmu naukowego. Z zarysowaniem się jednak zasadniczych podstaw nauki Marksa upada cały gmach kunsztownie wzniesiony, a pozostaje zeń tylko idea ewolucji społecznej w duchu kolektywistycznym, wspólna całej szkole socjalistycznej.

W szczególności materialistyczna historiozofia Marksa okazuje się jednostronną i błędną, jeżeli historię ludów traktować będziemy prawdziwie naukowo, indukcyjnie, a nie abstrakcyjnie przy pomocy heglowskiej dialektyki, tezy, antitezy i syntezy, jak to uczynił Marks i Engels. Historia żadnego ludu w starożytności ani w nowszych dziejach nie stwierdza założenia tych autorów, przeciwnie wykazuje doniosłe znaczenie pierwiastków ideowych w życiu, rozwoju i upadku narodów, mianowicie prądów religijnych, politycznych, narodowych, obyczajowych, obok

¹ Por. np. teorię dodatkowej wartości W. Thompsona i koncentracji kapitałów Fouriera wyżej, str. 261—2.

interesów materialnych. Olbrzymi wpływ moralny, jaki wywarły religie starożytności, a szczególnie chrześcijaństwo na obyczaje, prawodawstwo, stosunki państwowe i społeczne, jaki trwa dotychczas, nie ma ścisłego związku z dobrem materialnym narodów i strukturą sił wytwórczych. Walki polityczne o wolność narodów są nieraz sprzeczne z ich materialnym interesem. Uszlachetnianie się surowego ustawodawstwa ludów nierozwiniętych, np. ścisłego *ius civile* u Rzymian w duchu *iuris gentium*, praw ludowych germańskich w duchu prawa rzymskiego, było objawem rozszerzania się praw rządzącej warstwy na rzecz ludów dawniej podbitych, cudzoziemców i wyzwolonych. Zakazy pobierania odsetek chrześcijanom w średnich wiekach, a równocześnie tolerowanie lichwy żydów, warstwy prawnie i społecznie upośledzonej, która dzięki temu przywilejowi tak wybitnie zajęła stanowisko w gospodarstwie świata całego, jest również zaprzeczeniem teorii materialistycznej, wedle której cała „nadbudowa“ społeczeństwa, pojęcia moralne i prawne, wznoszą się na jej ekonomicznej strukturze, na materialnych warunkach współżycia.

Tak samo jednostronną i mylną jest teoria walki klas, która zdaniem Marksa wypełnia historię jako następstwo sposobu wytwarzania i wymiany. Marks widzi w każdym społeczeństwie tylko dwie klasy: kapitalistyczną i proletariat i upraszcza sobie w ten sposób metodą heglowską tezy i antytezy materialistyczne pojmowanie historii. Rzeczywistość przeczy kategorycznie takiej konstrukcji historycznej. W historii ludów starożytnych spotykamy się z warstwami prawnie uprzywilejowanymi, z kastami, z rozmaitymi antagonizmami politycznymi, prawnymi, ekonomicznymi wśród ludności wolnej, obok tego z ludnością niewolną i obcą. Znamy w dziejach starożytnych walki o władzę i formę rządów, oligarchii z ludem, arystokracji z demokracją, patrycjuszów z plebejuszami, znamy bunty niewolników, ale nie znamy walki dwóch klas tylko, kapi-

talistów i proletariuszów. Tak samo społeczeństwo feudalne, później stanowe i dzisiejsze nowożytne, zbyt jest zróżniczkowane na klasy, zawody i stany społeczne, aby walkę o byt, konkurencję, antagonizmy polityczne, narodowe, wyznaniowe i gospodarcze, można było sprowadzić do prostej walki dwóch klas: kapitalistycznej i robotniczej. Przekonali się o tym wszędzie, także w Polsce, zwolennicy teorii Marksa, że najszersze warstwy społeczne nie są w stanie zrozumieć takiej fikcji abstrakcyjnej i musieli wbrew pierwotnemu programowi uwzględnić także walkę narodową o niepodległość, aby nie zrazić sobie ludu, któremu nie wystarcza materialistyczne hasło walki klasowej.

Także na polu gospodarczym antagonizmy i walki gospodarcze nie mają prostego charakteru walki klasowej posiadających z proletariuszami. Oto walczą z sobą całe narody o przewagę gospodarczą, a w walce tej łączy się interes proletariuszów z przedsiębiorcami, zalewającymi obce kraje produktami własnego przemysłu i międzynarodowego handlu. Pod tym względem niedopisuje hasło międzynarodowej solidarności proletariuszów. Przyznał to pośrednio sam Marks w rozprawie „o wolnym handlu“, stając w obronie wolnego handlu dlatego, że działa rozkładowo i przyspiesza rewolucję socjalną, bogacąc jedne narody kosztem drugih i zaostrzając antagonizmy społeczne. Walczą dalej z sobą producenci z konsumentami, jedni i drudzy z kupcami, warstwy agrarne z przemysłowymi, a w walce tej proletariusze i przedsiębiorcy w stosunku do innych przedstawiają jeden obóz wspólny, interes przedsiębiorstwa jako całości. Istnieje dalej antagonizm między przedsiębiorcą a kapitalistą o wysokość procentu i czynszu, antagonizm między wierzycielem a dłużnikiem, cały szereg antagonizmów społecznych. Uproszczenie zatem walk ekonomicznych w dotkrynie Marksa nie odpowiada rzeczywistości tak samo, jak jej nie odpowiada sprowadzenie źródła antagonizmów gospodarczych przez fizjokratów

i Careya do jednej warstwy kupieckiej lub przez Ricarda i socjalistów agrarnych do monopolu właścicieli ziemi.

Nie można również zgodzić się na teorię koncentracji kapitałów w tej formie, jak ją sformułował Marks. Tendencja do koncentracji istnieje w tych gałęziach produkcji przetwórczej, górnictwa, komunikacji, bankowości, ubezpieczeń, w których chodzi o masową produkcję i masowe zaspokojenie potrzeb ludzkich, ale obok tej tendencji widzimy tendencję wręcz przeciwną do parcelacji gruntów w podstawowej produkcji rolniczej, do powstawania i utrzymania drobnych i średnich gospodarstw w dziedzinie przemysłu, handlu, komunikacji i innych usług społecznych, w miarę różniczkowania się potrzeb społecznych, rozwoju techniki, wzrostu zamożności i indywidualnych upodobań. Nie można też przyznać słuszności Marksowi, iż kredyt jest specyficznym środkiem centralizowania kapitałów; kredyt bowiem dopomaga wprowadzić wielkim kapitalistom i przedsiębiorcom do zwiększenia produkcji i zdobycia szerokich rynków zbytu, ale równocześnie dopomaga ludziom pracy do założenia i utrzymania przedsiębiorstwa samostannego, jest dźwignią asocjacji wytwórczej, kredytowej i konsumcyjnej na własnej pomocy opartej, jest środkiem decentralizacji kapitałów na liczne rzesze drobnych kapitalistów w spółkach akcyjnych i innych zrzeszeniach, dopomaga państwu i gminom do rozwinięcia szerokiej polityki gospodarczej i społecznej dla dobra warstw najszerszych, umożliwia tym warstwom lokację drobnych oszczędności i nagromadzenie w kasach oszczędności i stowarzyszeniach olbrzymich kapitałów, reguluje w organizacji bankowej stopę procentową, wogóle ułatwia także warstwom słabszym walkę o byt i zdobycie lepszych warunków gospodarczych.

W ogólności wyszedł Marks w krytyce ustroju społecznego z jednostronnego stanowiska kapitalizmu przemysłowego. Argumenty jego godzą raczej w ustrój włas-

ności prywatnej, w ustrój prawny i polityczny dzisiejszej doby dziejowej, gdyż grabieże i wyzysk nie są dopiero objawami w nowoczesnym świecie kapitalistycznym, tak samo posiadanie kapitałów płynęło i płynie nie tylko z wyzysku pracy robotczej, ale także i przede wszystkim z zaboru gruntów przez zwycięskie plemiona, z narzucenia ludom pewnego porządku prawnego, z monopolów faktycznych i prawnych itp. W każdej epoce dziejowej była jakaś organizacja ludu w państwie, a organizacja ta w pierwszym rzędzie decydowała także o układzie ekonomiczno-społecznym. W systemie wolnej konkurencji nie jest wykluczoną także dążność do monopolu w postaci karteli, trustów i koncernów, które bogacą się nie tyle kosztem robotników, ile kosztem odbiorców i konsumentów ich produktów, przez przerzucenie wysokich zysków i płac na ceny towarów. Marks widzi tylko kapitalistę i robotnika, nie widzi konsumenta, którym jest często inny robotnik, opłacający podyktowane mu wygórowane ceny produktów, czynsze mieszkalne, taryfy przewozowe, odsetki od pożyczek itp.

Nie potrzebujemy bliżej tłumaczyć, jak błędnym jest podział Marksa kapitału na stały i zmienny, czyli ów „fundusz płacy“ teorii liberalnej, będący jego zdaniem jedynym źródłem „nadwartości“ i dalszego wzrostu kapitałów. Błąd ten i inne pochodziły stąd, że Marks krytykował dzisiejszy ustrój społeczny nie ze stanowiska dzisiejszego ustroju prawnego i społecznego, ale ze stanowiska swej koncepcji ekonomicznej wartości, jako stosunku między danymi osobami, niezależnie od panujących warunków prawnych i społecznych. Stąd nie chciał tego widzieć ani uznać, że w produkcji oprócz pracy fizycznej odgrywa wielką rolę praca umysłowa, że ziemia, kapitały, technika produkcji i komunikacji mają twórczy udział w wartości produktu i w dochodzie, że kapitałem „zmiennym“ jest każdy kapitał obrotowy itd.

Ta jednostronność teorii Marksa wyszła na jaw już w czasie wydawania dalszych części jego głównego dzieła „Kapitału“ po jego śmierci (1883), okazały się bowiem zasadnicze różnice teoretyczne między tomem pierwszym, a drugim (1885), a zwłaszcza trzecim (1894). Bezwzględni zwolennicy Marksa (Kautsky, później Lenin) uważali dzieło Marksa za ewangelie, w której niczego zmienić nie można. Krytycy przeciwni socjalizmowi objęli swą krytyką zarówno jego pogląd historiozoficzny, jak jego teorie ekonomiczne. Do pierwszych należał wspomniany już E. Stämmeler („Wirtschaft und Recht nach der materialistischen Geschichtsauffassung“), Barth i inni, do drugich K. Diehl (który zestawiał obszerną literaturę o Marksie)¹, Sombart, z Polaków S. Grabski i inni. Krytyka ta sprawiła, że także zwolennicy teorii socjalistycznej zaczęli przyznawać słabe strony nauki Marksa, nie porzucając jednak swego zasadniczego stanowiska. Tak np. ekonomista rosyjski Piotr Struve, uważając się za Marksistę, wystąpił u schyłku XIX stulecia w pismach niemieckich przeciwko idei rewolucji socjalnej u Marksa, wywodząc, że nowy ustroj społeczny musi się wykluczyć w drodze ewolucyjnej z ustroju dzisiejszego przez przejście z kapitalizmu do socjalizmu. Jest rzeczą uwagi godną, że Struve wytrwał przy swej opinii pomimo dokonanego w Rosji przewrotu komunistycznego i dotychczas w tym duchu pracuje naukowo w Jugosławii. Szereg pisarzy rozmaitych narodowości: Ed. Dawid w Niemczech, Bułgakow w Rosji, Krzywicki w Polsce, pomimo przyjęcia teorii socjalistycznej, wykazał, że rolnictwo nie podlega tendencji do koncentracji, jaka się objawia w przemyśle i że własność włościańska o dostatecznym obszarze, technicznie wydoskonalona, wzmocniona współdzielczością, ma przewagę nad własnością wielką. Najwszechstronniej wystąpił prze-

¹ W Handw. der Staatsw. t. V.

ciwko teoretycznym założeniom Marksa Ed. Bernstein i od tego czasu nazwano ruch krytyczny w obozie socjalistycznym przeciwko teorii Marksa ruchem rewizjonistycznym.

b) Rewizjoniści.

Ed. Bernstein¹ przede wszystkim porzucił materialistyczną historiozofię Marksa przyznając, że w dziejach mają decydujący wpływ na ustroje polityczne i społeczne nie tylko warunki ekonomiczne, ale także czynniki narodowe, religijne i obyczajowe, stosunki lokalne i kulturalne. Zdaniem jego teoria wartości i nadwartości Marksa nie da się zastosować do rzeczywistych stosunków społecznych, jest tylko abstrakcyjną konstrukcją ze stanowiska społecznej organizacji produkcji w rozumieniu Marksa. W dzisiejszym ustroju społecznym teoria wartości Marksa nie może stanowić o sprawiedliwości lub niesprawiedliwości w rozdziale produktów pracy, a sama okoliczność, że robotnik nie otrzymuje pełnej wartości swej pracy, nie może jeszcze tworzyć naukowej podstawy dla socjalizmu i komunizmu. Także teoria koncentracji kapitałów i teoria kryzysów Marksa nie znajduje u Bernsteina poparcia. Przyznaje on, że koncentracja objawia się tylko w niektórych gałęziach produkcji, w innych produkcja wielka i mała ma zapewnioną przewagę. Sama produkcja wielka jest źródłem powstawania nowych gałęzi produkcji średniej i małej, potrzebnych dla uzupełnienia technicznej organizacji. Wedle statystyki, jaką Bernstein rozporządzał, ilość średnich dochodów i majątków wzrastała pomimo koncentracji wielkich majątków i wzrostu proletariatu. B. nie zgadza się z teorią Marksa, że kryzysy ekonomiczne muszą w ustroju kapitalistycznym powtarzać się periodycznie z coraz większą gwałtownością, albowiem jego zdaniem

¹ „Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie“ 1899.

rozwój komunikacji, kredytu i karteli stworzył skuteczne środki dla powstrzymania przesilen i złagodzenia ich skutków, chociaż nie może im w zupełności zapobiec.

Obok takich argumentów ekonomicznych przytoczył B. także warunki polityczne i społeczne, nie sprzyjające idei uspołecznienia produkcji, mianowicie brak jednolitości proletariatu i łagodny przebieg antagonizmów klasowych w wielu krajach. Z tych powodów B. stanął na stanowisku ewolucji społecznej, która nastąpi kiedyś w duchu socjalistycznym, gdy własność kolektywna dostatecznie się rozwinie.

c) Ferdinand Lassalle.

Ferdinand Lassalle¹ znany jest w ekonomice z „prawa spiżowego płacy“ (das eherne Lohngesetz) i z idei „stowarzyszeń wytwórczych“ opartych na zasiłkach i kredycie państwa. Nie były to jego własne pomysły. Prawem spiżowym płacy nazwał Lassalle prawo płacy Ricarda, wedle którego płaca z reguły krąży około minimum egzystencji robotnika, ideę zaś stowarzyszeń wytwórczych korzystających z pomocy państwowej zawdzięczał Ludwikowi Blankowi. Lassalle zyskał wielki wpływ na robotników w Niemczech dzięki energicznej propagandzie idei socjalistycznej i bezwzględnej krytyce ustroju społecznego. Pierwszym jego dziełem treści ekonomicznej była zjadliwa krytyka idei stowarzyszeń opartych na własnej pomocy, jaką skutecznie szerzył od połowy XIX stulecia Schulze z miasta Delitzsch w Saksonii. W książce tej² starał się wykazać, że stowarzyszenia robotnicze oparte na własnej pomocy nie mogą się przyczynić do ulgi w losie robotników, skazanych na „spiżowe prawo płacy“. Zdaniem jego robotnicy mogą się wydobyć z niewoli tylko wtedy, gdy

¹ Nazywał się właściwie Lassal, ob. Dühring, str. 510.

² „Herr Bastiat-Schulze von Delitzsch, der oekonomische Julian“ Berlin 1864.

staną się samoistnymi przedsiębiorcami. W tym celu propagował zakładanie stowarzyszeń wytwórczych i domagał się od państwa poparcia materialnego dla nich w drodze kredytowej. Stąd uchodzi za twórcę „socjalizmu państwowego“ w Niemczech. Od Marksa różni się narodowym charakterem swego ruchu. W r. 1863 założył „powszechny związek robotników niemieckich“. Jako cel ruchu robotniczego uważał utworzenie „państwa robotniczego“. Był on podobnie jak Marks zwolennikiem filozofii Hegłowskiej i usiłował jej tezy zastosować także do nauki prawa w dziele o „systemie praw nabytych“¹.

d) Zwycięstwo teorii Marksa w ruchu
socjalistycznym.

Pomimo znacznych zmian w ideach i programach socjalistów wszystkich narodów odniosła teoria Marksa powszechne zwycięstwo, a Niemcy stały się krajem, skąd ruch socjalistyczny szerzył się w całym świecie. W r. 1864 we wrześniu przyszło do skutku „towarzystwo międzynarodowe pracowników“ na mityngu zwołanym w sprawie polskiej. Ruch socjalistyczny dla szybkiego zrealizowania swoich celów połączył się z ruchem politycznym zmierzającym do wyzwolenia narodów ujarzmionych, mianowicie Polski, Włoch, Węgier i dzięki temu zdobywał wielką popularność i rozpowszechnienie w całym świecie. Wystarczy zaznaczyć, że Trybuna ludów w Paryżu („La Tribune des peuples“), organ polityczny, przeważnie polski, pod redakcją Adama Mickiewicza będący, umieszczała także artykuły znanych socjalistów². Większość stowarzyszenia międzynarodowego stała przez długi jeszcze czas na gruncie ekonomicznym i dążyła do polepszenia doli robotników.

¹ „System der erworbenen Rechte“ Leipzig 1861 w 2 tomach. Literaturę o Lassallu zestawił K. Diehl w Handw. der Staatsw. Dzieło Onckena o Lassallu tłumaczono na język polski, Lwów, 1908.

² Ob. Limanowski II, str. 309.

Wszelako idea zdobycia władzy politycznej celem dokonania przewrotu ekonomicznego utrzymała się tak w stowarzyszeniu międzynarodowym, jak w poszczególnych stowarzyszeniach krajowych, które także w czasach rozbicia międzynarodówki¹ utrzymywały między sobą związek i wysyłały delegatów na kongresy międzynarodowe socjalistów na podstawie wspólnego jednolitego programu. Po wojnie światowej i opanowaniu Rosji przez komunistów powstała nowa międzynarodówka komunistyczna na zasadach teorii Marksa i programu politycznego „Związku socjalistycznego republik sowieckich“.

e) Socjalizm agrarny.

Socjalizm agrarny ma inne podłoże teoretyczne, aniżeli socjalizm i komunizm dzisiejszy. Powstał on bowiem z łona ekonomiki liberalnej, jako prosta konsekwencja teoryj głoszonych przez fizjokratów, a później przez Malthusa i Dawida Ricarda o monopolicznym stanowisku właścicieli ziemi w stosunku do reszty społeczeństwa. Z uznaniem przez prawa konstytucyjne zasady równouprawnienia wszystkich stanów i jednostek nasuwała się wszystkim krytykom ustroju społecznego myśl zniesienia przywileju właścicieli ziemi, pobierających wedle teorii liberalnej czyste dochody bez pracy kosztem całego narodu. Nadto uśmiechała się wszystkim idea przerzucenia ciężarów podatkowych na rentę gruntową i zwolnienia się w ten sposób od obowiązków publicznych. W Anglii już z końcem XVIII wieku żądał Thomas Spence oddania ziemi na własność gminom, które miałyby ją wydzierżawiać i z czynszów pokrywać wydatki publiczne; James Mill, przyjaciel D. Ricarda, za nim Gossen, oświadczyli się za upaństwowieniem ziemi i wydzierżawieniem jej przedsiębiorcom. W połowie XIX wieku Jan Colins przypisywał

¹ Już po komunie paryskiej nastąpiło w r. 1876 pierwsze formalne rozwiązanie stowarzyszenia.

pauperyzm pozbyciu się ziemi przez społeczeństwo na korzyść prywatną i domagał się kolektywnej własności ziemi¹; później wsławił się Henryk George w Ameryce, a Wallace w Anglii teorią o konieczności upaństwowienia renty gruntowej. W głośnym dziele „Progress and poverty“ (Postęp i ubóstwo), tłumaczonym niemal na wszystkie języki cywilizowane, przypisuje George, podobnie jak dawniej Colins, główną przyczynę ubóstwa zmonopolizowaniu ziemi przez osoby prywatne. Właściciel ziemski krzywdzi pracę i kapitał, zabierając dla siebie lwią część dochodu. Na przyszłość należy temu tamę położyć, przez przyznanie państwu renty gruntowej, rosnącej bez zasługi właściciela, dzięki ogólnemu rozwojowi technicznemu i ekonomicznemu. Zabierając na rzecz skarbu publicznego bez wynagrodzenia właścicieli rentę gruntową, będzie państwo mogło znieść podatki, wykupić z rąk prywatnych koleje żelazne, poczty i telegrafy, założyć wiele szkół, bibliotek i muzeów publicznych, przyczynić się do ubezpieczenia robotników. Cena ziemi spadnie, będzie więc można łatwiej ziemię nabyć i uprawiać, a przemysł zwolniony z ciężarów podatkowych zdobędzie świetne warunki rozwoju. Natomiast nie potępia George dochodów z kapitału, uważa dochody te jako słuszne. W praktycznym zastosowaniu zbliża się teoria George'a do teorii fizjokratów, którzy przyznawali państwu rodzaj współwłasności ziemi i z tego tytułu wywodzili prawo państwa opodatkowania czystej intraty z ziemi, jako jedyne go podatku sprawiedliwego. George oświadczył się także za wolnym handlem, przeciw protekcji cłowej².

¹ Ob. o nim bliżej Limanowski II, str. 219 i n. Stan własności ziemskiej w Anglii, zmonopolizowanej faktycznie przez lordów, tłumaczy nam, dlaczego właśnie w tym kraju najżywszym jest ruch przeciw własności ziemi.

² „Social problems“ New York 1884; „Protection or free trade“ 1886.

Również Wallace widzi¹ w rencie gruntowej źródło złego w społeczeństwie. Wedle niego państwo powinno wykupić własność samej ziemi, przez wypłatę właścicielom sumy kapitału lub renty, pozostawiając jednak posiadaczom własność budynków, dróg, urządzeń melioracyjnych i innych wkładów kapitału. W ten sposób państwo zapewni sobie jako właściciel ziemi w formie podatku rentę gruntową, a posiadacze będą mogli bądź sami uprawiać ziemię, bądź sprzedać swoje kapitały w ziemię włożone, ale nie będzie im wolno ziemi wydzierżawiać. W podobnym duchu przemawia Leon Walras, jeden z twórców szkoły matematycznej, b. profesor w Lausanne, za upaństwowieniem ziemi i renty gruntowej celem zniesienia wszystkich podatków i ułatwienia wolnej konkurencji.

W Niemczech myśl upaństwowienia ziemi ma przedstawicieli w Teodorze Stammie i Michale Flürschheime. O ruchu na tym polu w Niemczech informuje książka Damaszkęgo, przewodniczącego związku niemieckiego dla reformy ziemi². Znakomity nasz pisarz socjalistyczny (w duchu narodowym) Bolesław Limanowski uważał również projekt ukrajowienia ziemi w Galicji³ za „pierwszy szczebel do wyższego ustroju produkcji rolniczej, dający możność rządowi krajowemu ująć gospodarstwo rolne i leśne w całym kraju w pewien ład i system, zgodny z wymaganiami nauki i potrzebami całego narodu“.

Socjaliści agrarni nie liczą się w swoim optymizmie z trzema okolicznościami. Najpierw z faktem historycznym, że własność indywidualna ziemi okazała się wszędzie głó-

¹ Alfred Russel Wallace „Land nationalisation its necessity and its aims“ 1882. L. Walras „Théorie mathématique de la richesse sociale“ 1883.

² Adolf Damaschke „Geschichte der Nationaloekonomie“ Jena 1911.

³ Zgodnie z Iwanem Franko, żądającym „unarodowienia ziemi“ (II, str. 241).

wnym środkiem rozwoju rolnictwa i jego ubocznych gałęzi, przeciwnie zaś własność publiczna jest przeszkodą postępowych ulepszeń w produkcji rolnej; powtóre z okolicznością, że niepodobna w produkcji rolnej odróżnić i wydzielić czystej renty gruntowej, pochodzącej z niewyczerpanych darmych sił natury, od intraty z pracy i kapitałów włożonych w ziemię; po trzecie z okolicznością, że olbrzymi podatek, nałożony na właścicieli ziemi tytułem państwowej renty gruntowej, musiałby odbić się w wygórowanych cenach środków żywności i innych surowców, doprowadziłby w interesie samegoż skarbu państwowego do wysokich cel rolniczych i podniósłby kosztą produkcji przemysłowej, nie przynosząc ulgi warstwie pracującej. Optymistyczne nadzieje socjalistów agrarnych zawiodłyby, a nadto wystąpiłyby na jaw nowe, przez nich nieprzewidywane trudności¹ i kolizje. Z wywodów socjalistów agrarnych wynika tylko, że własność ziemska powinna podlegać w ogólnym interesie ograniczeniom prawnym, że zmonopolizowanie ziemi w rękach wielkich posiadaczy w Anglii jest szkodliwe zarówno ze względów społecznych jak ekonomicznych, że również spekulacjom ziemią i innym nadużyciom, jakie są praktykowane w Ameryce i wielu innych krajach, powinno ustawodawstwo i administracja publiczna w odpowiedni sposób zapobiegać. Ze względu na różnorodne stosunki własności ziemskiej w rozmaitych krajach nie podobna dla wszystkich wskazać uniwersalnego środka zaradczego, gdyż reforma agrarna musi się wszędzie zastosować do danych stosunków i potrzeb społecznych².

¹ Np. Limanowski ludził się nadzieją, że w Galicji „oprócz wielkich właścicieli ziemskich jest mała tylko liczba drobnych rolników, zainteresowanych utrzymaniem prawa prywatnej własności ziemi“. Tymczasem włościanin nie ustąpiłby ani piędzi własnej ziemi i nie przywiązuje wagi do własności publicznej.

² Por. Schmoller „Henry George“ w „Litteraturgeschichte“ str. 258. Literaturę o socjalizmie agrarnym zestawił Diehl w *Conrada Jahrbücher* N. F. III, str. 516—29; Ob. też Emil Vander-

f) Dalsze losy teorii Marksa i komunizm
w Rosji.

Teoria Marksa nie doczekała się dalszej rozbudowy teoretycznej. Za taką rozbudowę, a raczej za poparcie idei koncentracji kapitałów możnaby uważać studium Rudolfa Hilferdinga o „kapitale finansowym”,¹ które miało duży wpływ na Lenina, gdyby nie fakt, że autor później odwrócił się od Marksizmu. Hilferding wskazał na zasadniczą ewolucję dokonywującą się w systemie wolnej konkurencji na polu przemysłowym, mianowicie na przechodzenie przedsiębiorstw przemysłowców w ręce banków, które finansują przedsiębiorstwa, tworzą kartele, syndykaty i trusty. W ten sposób centralizuje się produkcja jeszcze bardziej, wciąga w swe związki także przedsiębiorstwa pokrewne (kombinacje) zależne od kredytu bankowego i nabiera charakteru monopolowego, zwłaszcza wskutek powszechnej tendencji do samowystarczalności. Państwo więc może z łatwością dokonać rewolucji społecznej przez opanowanie kapitału finansowego i przez uspołecznienie tego kapitału, a wraz z nim nie tylko wielkich przedsiębiorstw, ale także drobnych warsztatów od nich zależnych. Po wojnie Hilferding wyraża opinię, że takie przejście od kapitalizmu wolnej konkurencji do kapitalizmu „zorganizowanego” wpływa łagodząco na antagonizmy, właściwe społeczeństwu kapitalistycznemu. Także stosunki robotnicze ustalają się, nabierają charakteru zbliżonego do warstwy urzędniczej, dzięki czemu także ustroj kapitalistyczny może się ustalić.

Skłaniający się do teorii Marksa socjolog Franc. Oppenheimer zarzuca teorii wartości Marksa, że jest słuszną tylko

velde „Le socialisme agraire ou le collectivisme et l'évolution agricole” Paris 1908; Kautsky w tłum. „Kwestia rolna” 2 tomy Kraków 1906 i 1907; Krzywicki „Kwestia rolna” Warszawa 1903.

¹ „Das Finanzkapital” 1910. Ob. bliżej Stanisław Swianiewicz „Lenin jako ekonomista” str. 60 i n.

w części wyjaśniającej statyczną cenę konkurencyjną dóbr, które można dowolnie pomnożyć, pozatym jest mylną, ponieważ widzi w społeczeństwie tylko związek ekonomiczny, a nie widzi stosunków prawnych, własnościowych. Nie przyjmuje ani teorii „nadwartości“, ani „kapitalistycznej akumulacji“, ani teorii płacy. W innych zasadniczych punktach zgadza się z Marksem¹.

We Francji wybitny teoretyk Albert Aftalon, który przyjął psychologiczną teorię wartości, starał się wykazać („Les fondements du socialisme“), że socjalizmu nie można budować na teorii „nadwartości“ i że sam Marks teorię tę w swoim III tomie porzucił. Zdaniem jego teorię wyzysku należy oprzeć raczej na dawnych teoriach Saint-Simona, Proudhon'a i Rodbertusa, gdyż ze stanowiska teorii wartości jako użyteczności usprawiedliwione są zarówno płaca, jak renta i procent udziałem kapitału w produkcji. Aftalon jest sam przeciwnikiem socjalizmu².

Rozgałęziona obecnie w Rosji sowieckiej literatura socjalistyczna nie dodała teorii Marksa nowych podstaw teoretycznych. Komunizm rosyjski rozwinał się z rodzimych stosunków ideowych, społecznych i politycznych w Rosji i tylko przy pomocy przymusu z góry narzuconego przybrał formy odpowiadające ideom Lenina i innych Marksistów. Ideowym podłożem socjalistycznych prądów w Rosji była niechęć do „zgnilego Zachodu“ i wiara w wielkie światowe posłannictwo Rosji na czele całej Słowiańszczyzny, wszczepiona inteligencji rosyjskiej przez tradycję, religię i skłonność do mistyki. Po zajęciu Paryża przebywali tam po upadku Napoleona oficerowie rosyjscy i wielu z inteligencji przez trzy lata, przejęli się nie tylko duchem liberalnym i demokratycznym, ale także ideami Fouriera i Saint-Simona, i postanowili nowe idee w życie

¹ F. Oppenheimer „Der heutige Stand der Theorie des Sozialismus in Deutschland“ w zbior. wydawn. IV, str. 323 i n.

² Edmond Laskine w zbior. wydawn. IV, str. 323 i n.

wprowadzić, skoro powrócą do ojczyzny. Takiej ideologii sprzyjało zachowanie się samego cara Aleksandra w początkach swoich rządów, ponieważ popierał prąd liberalny idący z Francji, powołał na nauczyciela swoich synów ekonomistę Storcha, mianował profesorem w Charkowie prof. Jakoba i sam torował nieświadomie drogę zakorzenieniu się teoryj Ricarda, wiodących do socjalizmu. Ten stan umysłów w Rosji doprowadził do spisku i do powstania grudniowego (dekabrystów) w r. 1826, które zostało krwawo zgniecione przez nowego monarchę Mikołaja I. Pomimo to ruch rewolucyjny na tle politycznym i społecznym w Rosji nie ustawał, na czele tego ruchu stał przez czas dłuższy Herzen, który musiał emigrować z kraju (w r. 1847), w kraju zaś propagatorem „socjalizmu“, zwłaszcza w dziedzinie agrarnej (celem uwłaszczenia chłopów), był głównie Czernyszewski, będący wielbicielem Fourier’a. Ani Herzen, ani Czernyszewski nie byli materialistami, wykształceni byli na teorii liberalnej i z pobudek ideowych pragnęli pogodzenia idei liberalnej z dążeniami społecznymi. Z tego ruchu narodził się rodzimy socjalizm narodowy zwany *narodnicestwem*, odpowiadający ekskluzywnemu duchowi rosyjskiemu urzędowania państwa na zasadach samowystarczalności i przejścia stopniowo do ustroju komunistycznego za pośrednictwem starych instytucyj rosyjskich, mianowicie obszczyzny (gminy komunistycznej) i artielów (związków rzemieślniczych, robotniczych i handlowych). Narodniki byli przeciwnikami Marksistów, którzy zgodnie z teorią Marksa pragnęli najpierw rozwinąć w kraju ustrój kapitalistyczny, handel zagraniczny, aby kraj mógł dojrzeć do komunizmu przez wywłaszczenie „wywłaszczycieli“. Rozpoczął się więc spór teoretyczny między narodowcami z ruchliwym propagatorem Woroncowem na czele a Marksistami: Siberem, docentem kijowskim, Plechanowem, jego następcą. W sporze tym opinia publiczna była przeważnie po stro-

nie narodników (Woroncowa i Michajłowskiego). W dyskusji teoretycznej wziął udział (w r. 1894) także W. I. Lenin (Uljanów) pod pseudonimami (Tulin, Iljin) i Tugan Baranowski po stronie Marksistów. Niektórzy Marksieści rosyjscy odstąpili od idei komunistycznej, między nimi Bułgaków, który zwrócił się ku idei filozoficzno-religijnej i ku badaniom historycznym, oraz Piotr Struwe, wybitny teoretyk ekonomiczny, wspominany już wyżej, który już w r. 1894 w swoich „Krytycznych uwagach nad problemem kapitalizmu w Rosji” doradzał „uczyć się w kapitalizmie” i zwalczał stanowczo także idee narodników. Piotr Struwe wyrobił sobie samoistny pogląd na gospodarstwo jako na „subiektywną teleologiczną jedność racjonalnej działalności gospodarczej” w dziele wydanym przed wojną światową w r. 1913¹. Lenin uważał wszystko, co przekazał Marks, za nieomyślne. W r. 1899 wydał swą główną pracę naukową pod tyt. „Rozwój kapitalizmu w Rosji”, w której stara się wykazać przeciw narodnikom, że rozwój kapitalizmu w Rosji wpływa na rozszerzenie się rynków wewnętrznych, albowiem wieś przechodzi stopniowo do gospodarki pieniężnej i towarowej, tworzy się proletariat robotniczy, a u zamożnych włościan („kułaków”) wyrabia się wyższa stopa życiowa. Wprawdzie kapitalizm niszczy średniowieczną obszczyźnę, artiele i cechy, ale na ich miejsce wprowadza nowe łączniki w postaci stosunków rynkowych w kraju i zagranicą. Lenin stał na stanowisku, że Rosja nie jest krajem wyjątkowym i podlega tym samym prawom rozwojowym, jak cały świat². Lenin podziela pogląd Marksa, że państwo jest narzędziem ucisku społeczeństwa przez klasy panujące i dlatego uważa za cel ruchu socjalistycznego usunięcie państwa. Dopóki państwo istnieje, dopóty muszą istnieć

¹ Ob. Zeleznow w zbior. wydawn. niem. „Rosja” str. 165.

² Ob. Stanisław Swianiewicz „Lenin jako ekonomista” Wilno 1930, str. 25 i tamże na str. 26, 41, 49, 72, 107, 143 literaturę.

przeciwieństwa klasowe. Dopiero nspolecznienie środków produkcji będzie jednoznaczne z usunięciem wszystkich klas z widowni. Tymczasem jednak państwo istnieje i wywiera wpływ przemożny na kształtowanie się nie tylko stosunków politycznych i społecznych, ale także idei wychowawczych w każdej dziedzinie. Polityka faktyczna państwa sowieków nie różni się zasadniczo od tradycyji politycznych dawnych imperatorów, a żadne oznaki nie świadczą o jej intencji usunięcia się z widowni i zrobienia miejsca dla „bezklasowego“ społeczeństwa.

g) Socjalizm Fabiański.

Odrębnym rodzajem socjalizmu jest socjalizm angielski, nazwany socjalizmem „*Fabiańskim*“ od nazwy historycznego Fabiusza Cunctatora, przybranej przez członków stowarzyszenia założonego w r. 1884 (*Fabian Society*). Socjalizm ten różni się od innych kierunków socjalistycznych tym, że: 1) nie jest wcale rewolucyjnym; 2) niepodziela wcale teorii Marksa, przeciwnie krytykuje ją w sposób stanowczy i trafny; 3) wierzy w stopniowe zwycięstwo idei socjalistycznej na podstawie faktycznej ewolucji, jaka się w naszych oczach odbywa od wielu lat na rzecz idei upaństwowienia życia gospodarczego; 4) nie odróżnia „uspołecznienia“ produkcji od upaństwowienia, a przeciwnie mówi wyraźnie o upaństwowieniu. Do przywódców tego kierunku należy głośny pisarz dramatyczny Bernard Shaw i znani z licznych prac ekonomicznych małżonkowie Sydney i Beatrice Webb.

Socjalizm fabiański nie jest ani odrębną teorią, ani programem socjalistycznym, jest to tylko pogląd realny na dokonywującą się od wielu dziesiątek lat ewolucję gospodarczą i demokratyczną w świecie kulturalnym w duchu socjalistycznym. Jest to pogląd realny, oparty na zjawiskach życiowych, podzielany niemal przez cały myślący świat, z tą tylko różnicą, że ta dotycza-

sowa ewolucja nie koniecznie zakończy się ustrojem socjalistycznym, czego sobie Fabianie życzą, albowiem może być powstrzymana i zwrócona w innym kierunku potęgą innych idei, w szczególności idei narodowej i religijnej. Fabianie słusznie wytykają Marksowi, że mylnie wychodził w swej teorii z materializmu dziejowego, z nauki o rzekomym całym produkcie pracy należnym robotnikowi, z nauki o koncentracji kapitałów, które mają kiedyś doprowadzić do socjalizacji życia gospodarczego, albowiem ta socjalizacja i demokratyzacja odbywa się od dawna w naszych oczach i postępuje coraz dalej i głębiej na rzecz szerokich warstw społecznych za pośrednictwem państwa, samorządów, instytucyj ubezpieczeniowych, oświatowych i innych. W „Fabian Essays“ woła Sydney Webb, że „znajdujemy się już obecnie w ustroju socjalistycznym. Nasi pracodawcy są wszyscy socjalistami nie wiedząc nawet o tym, a historia gospodarcza stulecia jest niemal nieprzerwaną kroniką postępów socjalizmu.... Dziś wszystkie prawie gałęzie przemysłu są wykonywane w ten lub inny sposób przez parafię, gminę miejską lub nawet rząd bez pośrednika lub kapitalisty. Gminy tworzą i utrzymują własne parki, muzea, biblioteki, sale wykładowe, drogi, ulice, mosty, rynki, rzeźnie, straże ogniowe, latarnie morskie, przewoźników, promy, statki holownicze, łodzie ratunkowe, cmentarze, łaźnie i kąpiele publiczne, pralnie, schroniska dla zwierząt, porty, bulwary, przytulki, szpitale, polikliniki dla ubogich, gazownie, kanalizacje, tramwaje, kable telegraficzne, grunty, łąki, domy robotnicze, szkoły, kościoły itd. Robiąc w ten sposób konkurencję przemysłowi państwo ma nad nim jednocześnie nadzór i prawo inspekcji. W większości ważniejszych rodzajów przemysłu państwo przepisuje, jaki ma być wiek robotników, długość dnia pracy, ilość powietrza, światła i przestrzeni, temperatura, czas odpoczynku i przerwa obiadowa itd. Ze wszystkich stron kapitalista jest nadzorowany, kontrolowany i w razie

potrzeby zastępowany przez społeczeństwo¹. Uwagi te zgodne są ze stanem faktycznym w Anglii, a mogłyby być uzupełnione jeszcze jaskrawszymi przykładami z Niemiec, Włoch lub Polski. Nie ma w nich nadto wzmianki o coraz wyższym udziale państw i innych związków publicznych w dochodzie narodowym. Uwagi te nie pochodzą jednak od liberała, lecz od teoretycznego socjalisty, który odrzuciwszy teorię wyzysku Marksa usiłuje znaleźć inną teoretyczną podstawę dla socjalizmu i znajduje ją za wzorem socjalistów agrarnych w teorii renty grunтовой D. Ricarda, którą rozszerza na rentę z kapitału i na rentę z szczególniejszych zdolności i zręczności człowieka. Wywłaszczenie dochodów czystych z ziemi, niezapracowanych przez człowieka, uważa Sydney Webb za zrozumiałe, przy czym nie robi różnicy między ziemią wielkiej własności, mającą charakter kapitału dla właściciela, a ziemią drobnej własności, będącą tylko samodzielny warsztat pracy rolnika. Na równi z ziemią uważa także dochód z kapitałów, a nawet ze szczególnych zdolności i zręczności za dochód analogiczny z rentą grunтовую, niezapracowany, „różniczkowy“, nadający się do wywłaszczenia. Jest to jednak osobista opinia i argumentacja jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku, nie wykluczająca innych zapatrywań, albowiem w obrębie „towarzystwa“ fabiańskiego dopuszczalną jest swobodna dyskusja naukowa w sprawach teoretycznych w ekonomice tak samo, jak w sprawach religijnych, historycznych, artystycznych i innych. W szczególności Bernard Shaw w dziele „Przewodnik dla inteligentnej kobiety do socjalizmu i kapitalizmu“² zastrzega się, że myśli o socjalizmie jako o poglądzie na rozdział dochodów kraju

¹ Por. Karol Gide i Karol Rist jw. II, str. 337—8.

² „The intelligent woman's guide to socialism and capitalism“
10 wyd. 1928 (w tłum. niem.) str. 134, 233.

wedle równości, bez względu na talenty, wiek i płeć. Tylko ludzie pracujący produktywnie powinni mieć udział w dochodzie. Dzieci powinny być utrzymywane kosztem państwa. Komunizm już istnieje w wielu urządzeniach publicznych, ale teoria komunistyczna jest rodzajem religii z kapłanami itd.

Z pośród wyznawców tego kierunku odznaczyli się szczególnie Sydney i Beatrice Webb gruntownymi studiami specjalnymi w zakresie angielskich stosunków i organizacyj robotniczych¹.

h) Syndykalizm Sorela.

Idea syndykalistyczna Sorela zasługuje na wzmiankę, ponieważ jest żywym dowodem, jak chorobliwe konsekwencje może wywołać idea walki klasowej Marksa wśród samegoż świata pracowniczego. Jerzy Sorel ogłosił był w r. 1894 w „*Ère nouvelle*” szereg artykułów zwróconych przeciw „złudzeniom metafizycznym” filozofów i podniósł doktrynę „maszyny”, która daje linię przewodnią dla rozprószenia złudzeń. Jeszcze przed tymi artykułami napisał rozprawy wykazujące potrzebę rozpowszechnienia wśród ludu lektury biblii i procesu Sokratesa, aby nauczyć lud moralności i dyscypliny. Wynikałoby z tych dość mglistych początków, że Sorelowi chodziło przede wszystkim o etyczne wychowanie klasy robotniczej. Jako socjalista Sorel sympatyzował z krytyką rewizjonisty Bernsteina i sam napisał w r. 1898 rozprawę: „*Avenir socialiste des syndicats*” zwracającą się w tym samym duchu przeciwko założeniom ekonomicznym Marksa. Zwrot w jego zapatrywaniach nastąpił w okresie procesu Dreyfussa w Paryżu (w r. 1900), który wyjawiał w jego oczach całą otchłań korupcji, jaka nurtowała wśród przywódców socjalizmu i demokracji. Ten

¹ Ob. o „ideałach Fabiuszów” też Wojciech Szukiewicz w *Ekonomiście* 1904.

smutny objaw zrodził w nim myśl, że jest rzeczą niebezpieczną powierzać losy zdrowej, nie zepsutej warstwy robotniczej ludziom z tzw. inteligencji, ulegającym rozmaitym pokusom, a nadewszystko opanowanym żądzą władzy. Dlatego robotnicy nie powinni oddawać władzy swoim przywódcom, stowarzyszenie robotnicze powinno składać się wyłącznie z członków proletariuszów, a w rozprawie „La décomposition du marxisme“ wyszydza socjalistów jako sprzedajnych scholastyków Marksa. Nowe społeczeństwo powstać musi ze stanu proletariackiego, ponieważ stare jest zdegenerowane; politycy stali się handlarzami, mieszczaństwo zaś jest tchórzliwe i egoistyczne¹.

Pomimo sympatii dla idei socjalistycznych i radosnego powitania przezeń zwycięstwa Lenina w Rosji, idea syndykalistyczna Sorela różni się zasadniczo od idei materialistycznej Marksa. Jest ona raczej zbliżoną do idei Proudhona, a chodziło mu nie tyle o materialne, jak o moralne odrodzenie społeczeństwa za pomocą zdrowych, nie zepsutych moralnie mas ludowych.

C) Teoria anarchizmu.

Teorią anarchizmu nazywamy teorię swobodnego ustroju społecznego bez państwa i bez przymusu. Nazwę tej teorii zawdzięczamy J. P. Proudhonowi, który w sporze między indywidualizmem a kolektywizmem szukał syntezy w anarchizmie. Jednakowoż idee anarchistyczne sięgają odległej starożytności, ponieważ zjawiały się w każdej epoce, w której rozluźniały się stosunki polityczne i społeczne, a interesy indywidualne brały górę nad dobrem całości. Dzieje filozofii greckiej uczą, że założyciel szkoły stoickiej Zeno, znany z zasady moralności:

¹ Georges Sorel „Les polémiques pour l'interprétation du marxisme“ w *Revue intern. de sociologie* 1900; „La décomposition du marxisme“ w tłum. niem. Posse, 1930; Gaétan Piron „Georges Sorel“ 1927.

żyć zgodnie z naturą, widział w całym świecie rządy Boga, który w nim tkwi, jako wieczna konieczność, tworząca wszystko wedle niezmiennych praw, jako rozumna opatrność i mądrość, która porządek w świecie utrzymuje, dobre nagradza i za złe każe. Każdy człowiek powinien być cnotliwym, tj. panować nad namiętnościami bez przymusu i powinien spełniać obowiązki osobiste i społeczne. Państwo jest niepotrzebne. Podział ludzi na jednostki, państwa i narody jest przeciwny naturze. Cały ród ludzki powinien tworzyć jedną, wielką społeczność na równych prawach i obyczajach opartą.

Nie dziwnego, że także w średniowiecznym chrześcijaństwie, przenikniętym ideami etycznymi i przykazaniami chrześcijańskimi, zjawiali się nauczyciele a nawet sekty (gnostycy), marzący o ustroju bez państwa. Dopiero Proudhon jednak, wychodząc również z motywów ideowych, podniósł podobne myśli do znaczenia kierunku teoretycznego. Wedle Proudhona wymiana jest zamianą wartości równych za równe. Jeżeli jedna strona nie otrzyma wartości równej, to nigdy nie zgodzi się dobrowolnie na taką zamianę, chyba pod przymusem lub przy użyciu oszustwa. Także płaca robotnika będzie tylko wtedy sprawiedliwą i dobrowolną, jeżeli odpowie pełnej wartości pracy, to znaczy każdy z pracowników powinien otrzymać równy udział w wartości wytworu, po potrąceniu kapitału włożonego do produkcji, każdy więc powinien mieć równy udział w zysku. Robotnicy, którzy chcą potem kupić dla siebie takie towary, muszą za nie zapłacić więcej niż otrzymali. A więc wymiana między kapitalistą a robotnikiem krzywdzi zawsze robotnika, nie jest ani „wolną“, ani „sprawiedliwą“. W ten sposób kapitalista „zbiera, czego nie posiał, spożywa, czego nie wytworzył“, staje się „złodziejem“¹. Stan taki prowadzi do upadku moralności i do

¹ Ob. wyżej, str. 269.

pauperyzmu. Z tego powodu należy dążyć do takiego ustroju w przyszłości, aby każdy działał wedle swej woli i swoich skłonności, aby pracował tak, wtedy i tyle, jak mu się podoba. Na taki stan jednak nie zgodzi się żaden rząd, nawykły do rozkazów. Należy więc usunąć rządy, wprowadzić stan anarchiczny, w którym dopiero handel będzie wolny i sprawiedliwy, wytwory równej wartości będą wymieniane, a wartość będzie się obliczać czasem pracy bez względu na rodzaj pracy, gdyż rozmaite zajęcia odpowiadają tylko różnym skłonnościom i zdolnościom ludzkim (np. muzyk i węglarz).

Cała ta teoria Proudhona, później przez niego samego odwołana, jest tak naiwną i powierzchowną, że nie wytrzymuje poważnej krytyki. Przede wszystkim anarchizm nie może być syntezą pomiędzy indywidualizmem a kolektywizmem, ponieważ jest najskrajniejszą formą indywidualizmu. Powtóre przy wymianie obie strony odnoszą korzyść, ponieważ za zbędne sobie rzeczy albo za pracę otrzymują to, czego pożądamy, nie można więc mówić o zamianie rzeczy równej wartości za równą wartość. Po trzecie każda usługa przy wymianie powinna być wynagradzana wedle swego znaczenia, a nie równo. Nakoniec anarchizm byłby o wiele większą sposobnością do gwałtów i ucisku słabych przez silniejszych aniżeli wolna konkurencja, ponieważ nie byłoby państwa i organów publicznych chroniących ludzi przed gwałtem i wyzyskiem. Proudhon sam rozumiał bezpodstawność swojego pomysłu, a projekt banku wymiennego z jakim ostatecznie wystąpił, był objawem cichego odwrótu z zajętego stanowiska.

Idea anarchizmu przyjęła się nie tylko u wielu robotników, ale zdobyła poklask także w kołach inteligencji nastrojonych rewolucyjnie, tak we Francji, jak w krajach sąsiednich. Wkrótce jednak przyjęła obrót nie oczekiwany przez autora, ponieważ z teorii etycznej, ideowej, spadła na brutalny grunt materialistyczny. Tym reforma-

torem idei anarchistycznej był autor niemiecki Max Stirner (pseudonim) w dziele: „Der Einzige und sein Eigentum“, wydanym w r. 1844. Pojmuje on zasadę anarchii jako wyzwolenie człowieka z wszelkich więzów religijnych, moralnych, prawnych, obyczajowych. Człowiek jest sam dla siebie celem, nie powinien podlegać żadnemu przymusowi. Wolno mu w własnym interesie wchodzić z ludźmi w stosunki, ale może je zerwać wedle swego upodobania. W własnym interesie człowiek będzie wchodzić w umowy i w związki, ale będzie tylko o tyle krępowany, o ile dobrowolnie przyjmie na siebie obowiązki. W okresie rozwoju socjalizmu Marksa i założenia pierwszej międzynarodówki (1864) założył przeciwnik socjalizmu anarchista Bakunin pierwszą partię anarchistyczną. Wedle niego państwo musi zniknąć, ponieważ oznacza panowanie i zniszczenie wolności bez względu na formę ustroju politycznego. W miejsce państwa powinno wejść społeczeństwo bez stosunków klasowych i zwierzchnich. Ludzie powinni być wolni, a przed wykroczeniami powinno ich chronić wspólne poczucie solidarności. Wszyscy będą zazdrośnie czuwać nad tym, aby każdy mógł wykonywać zajęcia dla siebie odpowiednie. Kapitały powinny być zabrane w posiadanie przez dobrowolne związki robotnicze. Po upadku dzisiejszego państwa nowy ustrój rozwinię się sam przez się, byle tylko nie dopuszczono do powstania nowego państwa. Program swój zamierzał Bakunin wprowadzić nie zapomocą powszechnego głosowania, jakiego żądali socjaliści, ale w drodze rewolucji, albowiem nie ufał wynikom głosowania. W r. 1868 utworzył się „międzynarodowy sojusz socjalistycznej demokracji“, który przyjął program Bakunina, i rozpowszechnił się głównie we Włoszech i w Hiszpanii. Jeszcze w czasie wojny domowej w Hiszpanii w r. 1936/7 dali o sobie znać anarchiści w krwawych walkach z komunistami w Barcelonie. Przez swoich wysłańców Bakunin rozpoczął w Rosji „propagandę czynu“, pochwa-

lając wszelkie gwałtowne środki prowadzące do celu, także na zgromadzeniach międzynarodówki socjalistycznej usiłował zdobyć większość, ale w r. 1872 w Hadze uległ Marksowi. Górował on nad Marksem zmysłem praktycznym, dowodził bowiem, że rozwój kapitalizmu nie doprowadzi do rewolucji socjalnej, ponieważ stworzy warstwę dobrze płatnych robotników, zadowolonych ze swego stanu. W Szwajcarii około roku 1870 działał jako ideowy anarchista słynny geograf Elisée Reclus i rosyjski książę Krapotkin, który musiał z kraju emigrować z powodu agitacji nihilistycznej. Stworzył on własny system anarchii, pozwalający każdemu zabierać do życia potrzebne środki bez żadnego wynagrodzenia. Natomiast wyrażał nadzieję, że w takim ustroju każdy będzie się poczuwał do obowiązku pracy dla społeczeństwa. Istniejący porządek należy usunąć gwałtem. System ten znalazł we Francji wielu zwolenników. W Niemczech Jan Most, dawniej socjalista, głosił konieczność rewolucji przeciw państwu i żądał przeniesienia na własność społeczeństwa ziemi i kapitałów, produkcja zaś miała się odbywać w małych grupach, a ceny produktów miały być wyznaczone przez osobne biura fachowe wedle czasu potrzebnej pracy. Propaganda Mosta i jego przyjaciół zdobyła szczególnie w Austrii wielu zwolenników, została jednak przytłumioną przez rozwój socjalnej demokracji. Anarchizm Mosta różni się zresztą zasadniczo od założeń teoretycznych, skoro całe społeczeństwo ma być właścicielem ziemi i kapitałów, a produkcja miałaby być rozdzieloną na odrębne grupy¹. Ktoś musiałby reprezentować to społeczeństwo i rozdzielać planowo zajęcia. Nie byłby nim kto inny, tylko... państwo i prawo.

¹ Georg Adler „Anarchismus“ w Handw. der Staatsw tamże literatura.

D) Szkoły społeczne.

a) Szkoła katolicka.

Szkołą katolicką nazywamy naukowy kierunek ekonomiczno-społeczny, oparty o zasady religii katolickiej. Jest to kierunek nie tylko krytyczny w stosunku do teorii liberalnej i innych teorii ekonomicznych, ale równocześnie kierunek teoretyczny pozytywny, wyjaśniający stosunki społeczne ze stanowiska moralno-religijnego i wskazujący drogi dla polityki ekonomiczno-społecznej.

Wedle tej szkoły zarówno teoria liberalna, jak socjalistyczna oraz teoria socjalizmu państwowego wychodzą w ocenie zjawisk ekonomicznych i w postulatach ekonomicznych z błędnego stanowiska materialistycznego, nie dbając o porządek moralny, który jest podstawą życia społecznego. Teoria liberalna prowadzi do uświęcenia wyzysku słabszego przez silniejszego i sprytniejszego, teoria socjalistyczna do absolutyzmu państwowego i do rozkiełznania namiętności rewolucyjnych, teoria zaś Sismondi'ego i jego naśladowców, apelujących do państwa, dąży do upaństwowienia potęgi, płynącej z wzajemnej miłości ludzkiej, która działa poza dziedziną państwa, przymusu i prawa. Otóż katolicy uważają, że najważniejszą siłą w stosunkach z ludźmi jest uczucie wzajemności, miłości bliźniego, którego nie można ująć w przepisy prawne. W miarę możliwości wprawdzie trzeba słabych otoczyć ochroną władz publicznych, ale ustawami i przymusem nie można objąć całości moralnych obowiązków ludzkich. Na drodze ustawowej dochodzi się stopniowo nieraz nieświadomie do socjalizmu. Wolność gospodarcza i polityczna ma naturalną podstawę w poddaniu ludzkiego sumienia pod wolę Boga. Nauki, które pragną uwolnić człowieka od jarzma boskiego przynoszą mu jarzmo niewoli i nędzy. Posłuszeństwo chrześcijańskie, sprawiedliwość, bez których nie ma w społeczeństwie porządku i pokoju, płyną z poczucia obowiązków i z miłości, która jest najdzielniejszą siłą poruszającą

w życiu chrześcijańskim. Tak samo instytucja własności prywatnej, która jest podstawą w życiu ekonomicznym, musiałaby prowadzić do egoistycznych nadużyć i do klęsk społecznych, gdyby nie miała oparcia o moralny ustrój społeczeństwa. Bogacz wedle nauki chrześcijańskiej posiada dobra nie tylko dla siebie, ale zarządza nimi także dla innych biedniejszych. W społeczeństwie wychowanym po chrześcijańsku nie zniosłaby opinia publiczna bezwstydного wyzyskiwania robotników przez przedsiębiorców, albowiem taki wyzysk łączy niesprawiedliwość z brakiem szacunku dla wolności i godności chrześcijanina.

Pisarze katoliccy podnoszą wielkie znaczenie stowarzyszeń łączących pracodawców i pracowników dla pokoju społecznego i realizacji idei chrześcijańskiej w życiu narodu. Stowarzyszenia takie miałyby charakter korporacyjny na wzór korporacji średniowiecznych. Zadaniem ich byłoby świat pracy do siebie zbliżyć wzajemną życzliwością, wnieść sprawiedliwość i przyjaźń do stosunków między robotnikami i pracodawcami, rozwinąć i utrwalić wszelkie cnoty chrześcijańskie we wzajemnym pożyciu. Zastrzegają się jednak pisarze tej szkoły, że nie chodzi im o proste przywrócenie średniowiecznych organizacyj, jak się wyraził biskup z Angers „nie można ubiegłych wieków powołać do nowego życia. Każda epoka ma własną swoją fizjognomię, a ludzkie urządzenia zmieniają się w kolei wieków wraz z potrzebami, które na nie oddziałują i wraz z interesami, którym mają służyć. Pomimo podziwienia godnej roli, jaką spełniały dawne korporacje pracownicze, nie mogłyby odpowiadać potrzebom dzisiejszego przemysłu ani ich monopole, ani inne przywileje“¹.

Początki szkoły katolickiej są dawne, bo sięgają do literatury średniowiecznej, głównie do Św. Tomasza z Aquinu. W nowszych czasach wybitnym pisarzem katolickim w okre-

¹ Périn, str. 246.

sie napoleońskim był Józef hr. de Maistre, polityk, zwolennik chrześcijańskiego ustroju średniowiecznego¹. Do ekonomistów tej szkoły należą dwaj historycy ekonomiści Alban de Villeneuve-Bargemont i Charles Périn. Pierwszy w obszernym dziele wydanym w r. 1834 „*Économie politique chrétienne*“ wystąpił przeciw szkole liberalnej i systemowi wolnej konkurencji ze stanowiska katolickiej religii i etyki, ubolewał nad materialnym i moralnym upadkiem warstwy roboczej w produkcji maszynowej, żądał podniesienia oświaty i moralności, zakładania kas oszczędności dla robotników, zwrócenia ich do pracy na roli i przywrócenia cechów². Périn domaga się stworzenia korporacji chrześcijańskich, jako najskuteczniejszego środka złagodzenia kwestii socjalnej, przestrzega przed zbytnią ingerencją państwa³. Stanowisko to aprobowano wielu biskupów i Stolica Apostolska. Podobne stanowisko zajął szczególnie papież Leon XIII w encyklice „*Rerum Novarum*“ i jego następcy.

W Anglii napisał w r. 1858 William Atkinson „*Zasady ekonomii politycznej*“⁴, zwalczające doktrynę liberalną ze stanowiska religijnego i etycznego i wykazywał potrzebę stworzenia nowej teorii ekonomicznej, zgodnej z religią i etyką. Później Karol Devas napisał kilka dzieł ekonomicznych ze stanowiska katolickiego, między nimi systematycznie opracowane „*Zasady nauki gospodarstwa narodowego*“⁵.

W Niemczech wybitnym przedstawicielem tego kierunku był dawniej biskup Ketteler, w Austrii znanym

¹ „*Considérations sur la France*“ London 1796, „*Essai sur le principe Générateur des constitutions politiques*“ 1810.

² Ob. o nim Blanqui „*Histoire de l'écon. polit.*“ 4 éd II, str. 220—3.

³ „*Les doctrines écon.*“ Chap. 13. i nowsze tłum. niem. z r. 1882, str. 247 i n.

⁴ „*Principles of social and political economy*“ ob. Kautz, str. 546.

⁵ Na język niemiecki przetłumaczył w r. 1896 Kämpfe.

pisarzem jest Georg Ratzinger,¹ Karl von Vogelsang i inni². Bardzo poważnym badaczem naukowym jest Pesch Henryk, który w r. 1893 poddał naukowej krytyce liberalizm i socjalizm ze stanowiska ustroju katolickiego,³ później zaś wydał obszerne dzieło systematyczne „Lehrbuch der Nationaloekonomie“ w pięciu tomach (2 wyd. w r. 1923). Podobnie jak jego poprzednicy Pesch stwierdza, że między zasadami liberalizmu i socjalizmu nie ma zasadniczej różnicy, różnice bowiem polegają tylko w różnych wnioskach, wyciągniętych z tych samych zasad, a to liberalizm w interesie klasy mieszczańskiej, a socjalizm w interesie absolutnej równości wszystkich. Wedle nauki chrześcijańskiej państwo jest postulatem ludzkiej natury, istotną częścią porządku świata przez Boga ustanowionego, ponieważ człowiek potrzebuje uzupełnienia i pomocy. Państwo jednak nie jest ostatecznym celem człowieka, cel ten jest wyższym, jego koroną jest życie wieczne. Obok państwa jest rodzina jako najniższa komórka społeczna, są gminy, stany, korporacje samorządowe. Zadaniem państwa jest urzeczywistnienie prawa i sprawiedliwości w życiu społecznym. Uzupełnieniem etycznym zasady gospodarczej jest zasada solidarności. Hasłem solidarności jest uspołecznienie producentów, a nie środków produkcji⁴. Solidaryzm w ten sposób pojmowany jest łącznikiem między indywidualizmem a socjalizmem. Solidaryzm powinien się objawić w formie korporacji zawodowych, nie tylko dobrowolnych, ale i obligatoryjnych, albowiem organizacja zawodowa jest ważnym środkiem rozwiązania kwestii socjalnej. Także państwo ma pewne zadania gospodarczo-społeczne, mianowicie konsolidację

¹ „Die Volkswirtschaft in ihren Grundlagen 1895, 2 wyd.

² Ob. Devas w tłum. niem. str. 498.

³ „Liberalismus, Socialismus und christliche Gesellschaftsordnung“.

⁴ Str. 383.

stosunków ekonomiczno-społecznych przez wyrównywanie interesów jednostek i grup społecznych. Pesch zastrzega jednak, że nie zgadza się ani z ideą solidaryzmu szkoły francuskiej „École nouvelle“ Durkheima, pojmowaną jako „solidarność organiczna“, nad której wykonaniem miałyby państwo czuwać, ani z solidaryzmem Leona Bourgeois, opierającym się na zobowiązaniu w stosunku do przodków z tytułu dziedziczenia i innych korzyści od nich otrzymanych. Szkoła katolicka wychodzi ze stanowiska obowiązków moralnych i przykazań Bożych.

Do szkoły katolickiej należy także szkoła Fryderyka Le Play, przenosząca punkt ciężkości reformy społecznej do wzmocnienia i reorganizacji rodziny. Twórca tej szkoły, Le Play, rozpoczął swe studia od bezpośredniej obserwacji życia robotników w rozmaitych krajach europejskich i przyszedł do przekonania, że te społeczeństwa są najszcześliwsze, które żyją wedle przykazań Boga, przestrzegają zasad moralnych i zachowały w czystości i poszanowaniu rodzinę średniowieczną. W licznych swoich pismach¹ o organizacji pracy i reformie społecznej Le Play zwalcza teorię o ewolucji społecznej i rozwoju „fatalistycznym“, albowiem postęp materialny nie powinien naruszać porządku moralnego, a wszyscy myśliciele różnych czasów i ludów, którzy zajmowali się analizą cnoty i występków, nie umieli niczego dodać do dekalogu Mojżesza i nauki Chrystusa. Wymienia on cztery podstawy społeczeństwa: religię, własność, pracę i rodzinę. W organizacji rodziny rozróżnia trzy rodzaje: rodzinę patriarchalną np. na Wschodzie, w której rodzina rozgałęzioną pod

¹ „Les ouvriers européens“ Paris 1855, 2 wyd. 1877—9 w 6 tomach; „Les ouvriers des deux mondes“ 1857—63 w 4 tomach; „La réforme sociale en France“ 1864 w 2 tomach; „L'organisation du travail“ 1870; „L'organisation de la famille“ 1871. Ob. Vignes Maurice „La science sociale d'après les principes de Le Play et de ses continuateurs“ Paris 1897 w 2 tomach.

wspólną głową żyje z pasterstwa, rodzinę niestałą np. we Francji, która w każdym pokoleniu zmienia swe siedziby i rodzinę rodową,¹ rozwiniętą w Europie wśród ludów rolniczych, żyjącą pod wspólną władzą ojcowską, mającą wspólne ognisko życia i pracy, wspólne używanie ruchomości i wspólną oszczędność. Najważniejszym zadaniem jest utrzymanie rodziny i jej wzmocnienie, podniesienie jej powagi i godności. W tym celu ustawodawstwo powinno uchylić wszelkie przepisy uwłaczające powadze ojca rodziny, np. ograniczenia praw testowania, przymusowe działy spadkowe. Dziedziczyć po ojcu powinien najgodniejszy, wyznaczony przez ojca. Rodzinę należy uważać za najniższą komórkę społeczną, a wedle jej wzoru powinny się kształtować wszelkie związki ludzkie, tak prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze, jak organizacje państwowe na zasadzie powagi władzy, wzajemnych obowiązków i trwałości. Związki oparte na innych podstawach, nawet stowarzyszenia, nie mają u niego uznania. Le Play jest przeciwnikiem zasad liberalnych, idealizowania egoizmu, systemu wolnej konkurencji, ustanawiania płacy wedle praw podaży i popytu, przypisując im przyczyny rozluźnienia społeczeństwa i upadku moralnego.

Po śmierci Play'a utrzymała się we Francji jego szkoła i grupuje się około czasopisma „La réforme sociale” przez niego założonego. Szkoła ta ma wielu zwolenników, wśród których wymieniamy ekonomistę Claudio-Jannet, Cheysson, Fournier de Flaix, Rostand, który także w życiu praktycznym znany jest z zakładania banków ludowych, mieszkań robotniczych i kas wsparcia dla robotników².

¹ Famille-souche.

² Innych zwolenników tej szkoły podaje Gide w Jahrbuch Schmollera 1895, str. 725—32. W języku polskim napisał o Le Play'u rozprawę Krzysztof Mieroszowski, Kraków 1900.

Dopełnieniem szkoły katolickiej są ekonomiści anglikańscy i protestancy w Anglii, Niemczech i w innych krajach, piszący na zasadach chrześcijańskich. Nie tworzą oni jednak odrębnej szkoły. Tak samo nie można zaliczać do szkół ekonomicznych wybitnych pisarzy społecznych z innych dziedzin naukowych, będących przeciwnikami zasad liberalnych, np. historyka Tomasza Carlyle lub Johna Ruskin'a, który dał pobudkę do tworzenia uniwersytetów ludowych i skromnych dzielnic dla robotników, nazwanych „miastami-ogrodami“. Dla stwierdzenia jednak, jak poważnymi i uwagi godnymi są zasady szkoły katolickiej i szkół chrześcijańskich w ogóle i jak nienaukowymi są głosy przeciwników, usiłujących te zasady wyszydzić,¹ przytoczymy tu opinie tych mężów, należących do świeczników cywilizacji ludzkiej. Tomasz Carlyle nazywa liberalną ekonomikę „największym przeciwieństwem Chrystusa, wcieleniem zła“. „Epoki wiary są epokami twórczymi, epoki niewiary rozkładczymi. Historię ludzkości wypełnia walka między miłością (altruizmem) a egoizmem, która kiedyś zakończy się zwycięstwem miłości bliźniego i triumfem chrześcijaństwa“, Carlyle przytacza słowa Goethego wypowiedziane w „Latach wędrówki mistrza Wilhelma“, że własność winna być zawiadownictwem dóbr na rzecz ogółu i że każdy rodzaj pracy jest szlachetnym. W r. 1832 powiedział Goethe w rozmowie: „Powoli wszyscy przejdziemy z chrześcijaństwa w słowa i wierze do chrześcijaństwa w przekonaniach i czynach“. Nadzieję przyszłości widzi Carlyle tylko w pokonaniu indywidualizmu. Historia wedle niego jest procesem wzrastających popędów społecznych ludzkości. Takie narody, którym brak instynktu

¹ Także autorzy historii dotkryn ekonomicznych Karol Gide i Karol Rist (tłumaczonych na język polski) nie powstrzymali się od nieusprawiedliwionych sądów i powierzchownych ironicznych uwag przy omówieniu teoryj „opartych na chrystianizmie“ II, str. 209—33.

społecznego, chylą się ku upadkowi. Z zachwianiem wiary ludzie zaczynają się powodować jedynie korzyścią własną i to tylko w ciasnym obrębie interesów materialnych¹.

John Ruskin, esteta i filozof, był wielkim przeciwnikiem ekonomiki liberalnej i w ogóle materialistycznych poglądów, wychodził bowiem z założenia jedności wyższych pobudek i celów natury ludzkiej². W traktatach ekonomicznych³ uzasadnia istnienie trzech nieodzownych potrzeb duchowych: podziwu nad wielkością dzieł Stwórcy, miłości i nadziei, analogicznych z trzema kategoriami potrzeb fizycznych (mieszkanie, pożywienie i odzież), a ponad materialnymi zjawiskami walki o byt i współzawodnictwa górują czyste popędy i wymagania natury ludzkiej. Ruskin krytykował poszczególne tezy nauki Ricarda, np. że wartość pracy jednego dnia bez względu na rezultat pracy (jedna rybka u rybaka, a sarna u myśliwego) jest równą wzajemnie, dowodził, że celem wytwarzania nie jest bogactwo, lecz zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, sformułował nawet cały program społeczny, oparty na powszechnym obowiązku pracy fizycznej i uchyleniu bezrobocia, na normowaniu płacy zwyczajowo na zasadach sprawiedliwych, na wychowaniu etycznym społeczeństwa, na unarodowieniu bogactw naturalnych i hierarchicznym układzie społeczeństwa. Ruskin założył dla realizacji swego programu „Gildę Św. Jerzego“, która miała tworzyć osady w zaniedbanych zakątkach Walii, a gdy te próby się nie udały, przeniósł punkt ciężkości jej działalności ku popieraniu rękodzieł i sztuki stosowanej w wielkich ogniskach przemysłowych, np. w Sheffield, gdzie hojnie wyposażył osobne muzeum Św. Jerzego celem artystycznego kształ-

¹ Cytaty te i inne ob. w dziele Leopolda Caro „Solidaryzm“, Lwów 1931, str. 43—7.

² Ob. Witold Rubczyński „John Ruskin“ Kraków 1905, str. 9 i n.

³ W „Sezamie i Liliach“ i w „Fors Clavigera“.

cenia robotników. Za jego życia powstało w Anglii mnóstwo towarzystw jego imienia, oddających się popieraniu tej samej myśli¹.

b) Szkoła reform społecznych.

Szkołą reform społecznych nazywamy ekonomistów, uważających państwo za powołane do wykonywania kontroli nad życiem gospodarczym na zasadach prawa i moralności społecznej i do przeprowadzania w drodze ustawodawczej reform społecznych celem złagodzenia walk klasowych i urzeczywistnienia wymogów sprawiedliwości społecznej. Jakie granice zakresła ta szkoła ingerencji państwa, tego oznaczyć nie można, ponieważ poszczególne dążenia są pod tym względem bardzo elastyczne, a zależą nie tylko od indywidualnych zapatrywań, ale także od stanu kultury i gospodarstwa społecznego w rozmaitych krajach. Wspólną ideą tej szkoły jest uznanie państwa za instytucję narodową i kulturalną, związaną z całym życiem narodowym i powołaną do czynnego udziału w nim i pomocy tam, gdzie ta pomoc okazuje się potrzebną i może być skuteczną. Ideą taką różni się ta szkoła od szkoły liberalnej, która w państwie widzi tylko instytucję asekuracyjną, mającą na celu zabezpieczenie życia i mienia obywateli.

Tendencje tej szkoły były częściowo wyprzedzone przez ustawodawstwo. W Anglii już w r. 1802 z inicjatywy Roberta Peela wyszła pierwsza ustawa fabryczna („The Moral and Health Act“) zakazująca nocnej pracy uczniów w fabrykach tkackich i ograniczająca ich pracę dzienną na 12 godzin, w r. 1819 zaś ustawa zakazująca pracy dzieci poniżej 9 lat w fabrykach bawełny i ograniczająca czas pracy młodzieży do lat 16 na 12 godzin, poczem rozwijało się ustawodawstwo ochronne coraz szerzej. We Francji ustawa z r. 1813 zabroniła używania

¹ Rubczyński, str. 156.

dzieci poniżej 10 lat do pracy w kopalniach. W teorii pisma Simondi de Sismondi'ego wykazały obowiązki państwa zajęcia się kwestią społeczną w interesie moralnym całego narodu. Jego też uważać musimy za ojca¹ tego kierunku w nauce i praktyce. Sismondi nie ograniczał się do żądania ochrony robotników, lecz poddał pod dyskusję naukową w ogóle rolę państwa i jego obowiązki w systemie wolnej konkurencji w obec panującego wyzysku i nadużyć, bezroboci i przesilen gospodarczych.

Na takiej szerokiej podstawie odbyło się w październiku r. 1872 w odrodzonej Rzeszy niemieckiej zebranie niemal wszystkich profesorów ekonomii i nauk pokrewnych w Niemczech przy udziale wyższych urzędników, dyrektorów banków i kilku profesorów z innych państw (Cusumano z Włoch, Groth z Petersburga) w mieście Eisenach. Po dłuższych rozprawach nad referatami² postanowiono założyć towarzystwo naukowe dla polityki socjalnej, które rozwinęło odtąd żywą działalność naukową. Z Polaków był członkiem towarzystwa Leon Biliński. Owych profesorów nazwano ze strony liberalnej złośliwie „socjalistami z katedry“, w Anglii też „socjalistami państwowymi“. Nazwy te są niewłaściwe, ponieważ ogólne zasady zebrania, wypowiedziane przy zagajeniu przez prof. Schmollera, nie dawały żadnej podstawy do tego rodzaju opinii. „Niezadowoleni z istniejących stosunków społecznych“ mówił Schmoller³ „przejęci koniecznością reformy, nie głosimy wcale przewrotu w nauce i w panujących stosunkach i protestujemy przeciw wszelakim eksperymentom socjalistycznym: Wiemy o tem, że wielkie postępy dziejowe

¹ Ob. wyżej, str. 222.

² W sprawie ustawodawstwa fabrycznego (Brentana) umów roboczych i związków zawodowych (Schmollera) i w sprawie mieszkań (Engla) ob. „Verhandlungen der Eisenacher Versammlung“ Leipzig 1873.

³ Jw. str. 5.

są rezultatem stuleci długiej pracy, wiemy, że faktyczne stosunki zawsze przeciwstawiają twardy opór nowościom, ponieważ korzenia się w przekonaniach i przyzwyczajeniach mas. Uznajemy więc wszechstronnie stan istniejący, dzisiejsze ustawodawstwo ekonomiczne, istniejące formy produkcji, istniejące stosunki psychologiczne i wychowawcze, stosunki rozmaitych klas społecznych za podstawę reformy, za punkt wyjścia dla naszej działalności, ale mimo to nie zrzekamy się reformy i walki o poprawę stosunków. Nie chcemy zniesienia wolności przemysłowej, ani zniesienia stosunku płacy, ale nie będziemy z miłości dla doktryny znosić jaskrawych nadużyć. Domagamy się umiarkowanego ale stanowczo przeprowadzonego ustawodawstwa fabrycznego, żądamy, aby tzw. umowa o pracę nie prowadziła do wyzysku robotnika, żądamy, aby robotnik miał pełną swobodę przy ustalaniu umowy o pracę, chociażby miał życzenia, mające pozorne podobieństwo do dawnych cechów. Żądamy, aby wolność była wszędzie pod kontrolą publiczną, a w braku takiej kontroli, aby państwo stosunki zbadało i wyniki swych badań ogłosiło, nie mieszając się do przedsiębiorstwa. Żądamy z tego stanowiska, aby wprowadzono inspektorat fabryczny, urząd kontroli banków i ubezpieczeń, aby zwołano ankiety w sprawie socjalnej. Wcale nie życzymy sobie, aby państwo dawało niższym warstwom pieniądze na jałowe eksperymenty, ale żądamy, aby inaczej niż dotąd starało się o ich wychowanie i wykształcenie, aby się troszczyło o to, czy warstwa robocza żyje w stosunkach mieszkalnych i warunkach pracy, które ją jeszcze głębiej uciskają. Sądzymy, że zbyt wielka nierówność majątków i dochodów oraz zbyt zaognione walki klasowe muszą z czasem podkopać wszystkie wolnościowe instytucje polityczne i spowodować ponowne niebezpieczeństwo rządów absolutnych. Już dlatego państwo nie może obojętnie patrzeć na podobny rozwój stosunków“.

Takie zasady i dążenia szkoły reformy dają jasny pogląd na jej stosunek do państwa i do innych szkół ekonomicznych. Na drogę takich reform weszły wszystkie państwa kulturalne w Europie, nie wyjmując państw najbardziej liberalnych, jak Anglii, Belgii, Francji, Holandii. W praktyce żądania tej szkoły zostały w niektórych dziedzinach znacznie przekroczone, zwłaszcza po wojnie światowej, która z konieczności była dla państw wojujących szkołą etatyzmu, tj. bezpośredniej działalności państwa w dziedzinie własnych przedsiębiorstw i normowania życia gospodarczego w interesie bezpieczeństwa państwa, zaopatrzenia i wyżywienia armii i ludności. Obecnie w nauce i w praktyce omawiane są szeroko granice etatyzmu i interwencji państwowej, a nie brak zwolenników tzw. „planowej gospodarki państwowej“, tj. ujęcia kierownictwa w życiu gospodarczym przez państwo wedle wzoru komunistycznej Rosji lub przynajmniej Niemiec narodowo-socjalistycznych. Postulaty dawnej szkoły reform społecznych w obec nowych radykalnych reform i tendencji mają przeważnie już tylko historyczne znaczenie.

c) Szkoła spółdzielcza.

W ideowym przeciwieństwie do szkoły reform społecznych za pomocą ustawodawstwa państwowego są ekonomiści, którzy poprawy stosunków społecznych spodziewają się w drodze samopomocy i wychowania społeczeństwa za pomocą stowarzyszeń spółdzielczych. Ekonomistów tych rozmaitych odcieni możemy nazwać szkołą spółdzielczą, ponieważ wszystkim im jest wspólną idea duchowego przebudowania społeczeństwa na zasadach wzajemnej pomocy bez przymusu państwowego. Taką ideę mieli już pierwsi propagatorzy spółdzielczości: Robert Owen, W. Thompson i Karol Fourier, podczas gdy późniejsi zwolennicy socjalistycznych idei Ludwika Blanca i Ferd. Lassalla sprzeniewierzyli się czystej idei spółdzielczej. Tak

jak owi twórcy idei spółdzielczej dążyli do przebudowy całego ustroju społecznego, także dzisiejsza szkoła spółdzielcza liczy na to, że kiedyś ruch spółdzielczy doprowadzi w drodze stopniowej ewolucji społecznej bez wstrząsów politycznych i społecznych do reformy całego ustroju. Potężnym narzędziem do tego celu będą przede wszystkim stowarzyszenia konsumcyjne, ponieważ one łączą wspólnym interesem ludzi rozmaitych klas i zawodów, zbliżają ich do siebie i łagodzą przeciwieństwa klasowe. Doświadczenie stowarzyszeń konsumcyjnych, zwłaszcza robotniczych w Anglii, Niemczech i w innych krajach pouczyło, że są one skuteczniejszym środkiem walki z wielką produkcją kapitalistyczną, aniżeli stowarzyszenia wytwórcze, ponieważ na ich podstawie o wiele łatwiej i pewniej budować można przedsiębiorstwa wytwórcze. Stąd nawet we Francji, tej pierwotnej ojczyźnie stowarzyszeń produkcyjnych, zwrócono się ku zakładaniu na wielką skalę stowarzyszeń konsumcyjnych i stworzono dla ich propagatora Karola Gide'a katedrę spółdzielczości w Paryżu. Zdaniem Gide'a wytwórcy kierują się tylko interesami zawodowymi, gdy spożywcy z konieczności mają na oku interesy ogólne. Spożywcy powinni w drodze stowarzyszenia zaspakajać wszystkie swoje potrzeby, na razie kupować u producentów, a później wytwarzać wszystkie rzeczy potrzebne we własnych fabrykach i na roli. Dochód z produkcji i handlu, o ile nie jest użyty na rozszerzenie przedsiębiorstwa, powinien być rozdzielony między konsumentów w stosunku do poczynionych zakupów. W ten sposób cały zysk przypadłby konsumentom. Ekonomisci ci nie wykluczają ostania się obok spółdzielni samodzielnych drobnych gospodarstw i warsztatów, ale mają nadzieję, że ustrój kapitalistyczny przy odpowiednim wychowaniu spółdzielców nie zdoła z nimi wytrzymać konkurencji. Przebudowa społeczna mogłaby się w tej drodze odbyć bez usuwania podstaw dzisiejszego ustroju społecz-

nego, własności i wolności gospodarczej, prawa dziedziczenia i posiadania kapitałów¹.

Istotnie wśród wszystkich stowarzyszeń spółdzielczych stowarzyszenia konsumcyjne cieszą się w świecie największym rozkwitem. Miały one w r. 1933 w Anglii niespełna 7 milionów członków czyli 13·4% całej ludności kraju (razem z rodzinami około 50%), we Finlandii 13·1% ludności, w Szwajcarii 9·0%, w Szwecji i Danii niespełna 9%². W krajach tych blisko połowa ludności jest zainteresowaną rozwojem spółdzielni, a ruch spółdzielczy z roku na rok wzrasta.

d) Szkoła solidaryzmu.

Szkoła solidaryzmu dąży do stopniowego rozwiązania kwestii społecznej przez rozpowszechnianie poczucia solidarności społecznej i obowiązków z niej płynących. Jako odrębny kierunek naukowy wyłoniła się ta szkoła we Francji szczególnie pod wpływem dzieła Durkheima o podziale pracy społecznej,³ w którym ten socjolog wykazał, że podział pracy nie tylko rozwija indywidualizm, ale stwarza równocześnie solidarność między ludźmi, wzajemną zawisłość jednych od drugich, system wzajemnych praw i obowiązków celem zapewnienia sobie spokojnej pracy i uregulowania podzielonych funkcji. Indywidualizm więc i solidarność społeczna nie są z sobą sprzeczne, ale równolegle się rozwijają i wspierają wzajemnie. Objawia się ta zasada zarówno w biologii, jak w życiu społecznym w coraz wyższym zróżniczkowaniu funkcji u wyżej rozwiniętych organizmów. Także moralność ludzka jest objawem społecznym, powstaje dopiero.

¹ Gide i Rist II, str. 363. Ob. O stowarzyszeniach spółdzielczych moją „ekonomikę narodową“ II, str. 317—32.

² Daty ob. Rocznik statystyczny.

³ Emile Durkheim „De la division du travail sociale“ Paris 1893.

w społeczeństwie, zależy od ogółu warunków społecznych i zmienia się wraz z nimi¹.

Szkoła solidaryzmu ma wybitnych przedstawicieli we Francji;² należą do niej Karol Gide, Leon Bourgeois, Bouglé, Fleurant, niemniej cały szereg kooperatystów. Zasadą solidarności ekonomicznej jest zgodność interesów jednostek między sobą, np. przedsiębiorcy i robotnika, wierzyciela i dłużnika, wytwórcy i konsumenta. Głównym bodźcem życia nie jest walka, ale poczucie łączności interesów, jednego za wszystkich i wszystkich za jednego. Walka o byt istnieje tylko tam, gdzie ludzie dążą do tego samego celu, a nie w społeczeństwie, w którym większość ludzi dąży do celów różnych. Solidaryści zwracają uwagę na to, jak z rozwojem społecznym schodzą się z sobą interesy pozornie rozbieżne. Wymiana przeobraża się stopniowo w assocjację, wierzyciele i dłużnicy schodzą się razem w spółce akcyjnej jako posiadacze obligacyj i akcji, przedsiębiorcy zapewniają dobrowolnie robotnikom udział w zyskach, zakłady asekuracyjne przyznają ubezpieczonym udział w dywidendzie, kupcy zapewniają swoim klientom korzyści za pomocą marek przy zakupie towarów. Poczucie solidarności rodzi poczucie obowiązków względem społeczeństwa. Obowiązek ten, jak wykazać się starał Leon Bourgeois, jest nie tylko moralnym, ale może być skonstruowany jako obowiązek prawny płynący z *quasi-umowy*, ponieważ każda jednostka zawdzięcza społeczeństwu wiele korzyści i dobrodziejstw, które powinna mu wynagrodzić. Nikt bowiem wedle zasad prawnych, dzisiaj obowiązujących, nie powinien się wzbogacać kosztem drugiego. Dziecko zawdzięcza rodzicom i społeczeństwu swe

¹ Str. 448.

² Ob. Gide „Solidaryzm“ opracował Jerzy Kurnatowski, Lwów 1908 i Gide et Rist „Histoire des doct. écon.“, str. 671 i n.; L. Bourgeois „Essai d'une philosophie de la solidarité“ 1902; M. Bouglé „Le solidarisme“ 1907; M. Fleurant „La solidarité“ 1907. Ob. też L. Caro „Solidaryzm“ Lwów 1931.

wychowanie, kulturę, dziedzictwo, jest więc dłużnikiem społeczeństwa. Właściciel domów i gruntów zawdzięcza społeczeństwu wzrost wartości swego majątku. W ogóle każdy członek społeczeństwa jest dłużnikiem onegoż i z tego tytułu może być powołany przez ogół i państwo do obowiązków dla celów ogólnych, do spłacenia długu w formie obowiązkowej dobroczynności, tak przez samopomoc, jak przez ustawodawstwo społeczne, ubezpieczenia, ograniczenia własności i wolności, higienę społeczną i inne urządzenia dla dobra ogólnego.

Solidarność objawia się przez system wychowania, stowarzyszenia, umowy międzynarodowe co do produkcji i wymiany, w całym szeregu środków, chroniących społeczeństwo od niebezpieczeństw i szkód oraz popierających dobro ogólne.

Nie należy jednak sądzić, jakoby dopiero ta szkoła podniosła w ekonomice ideę solidarności społecznej. Idea ta tkwiła już u źródeł nauki chrześcijańskiej i jest podstawą szkoły narodowej. Także w szkole liberalnej miała ona wybitnych reprezentantów, szczególnie Bastiata, który jej poświęcił osobny rozdział. Trudnoby było zgodzić się na uzasadnienie obowiązków społecznych „quasi umową”, jak to czyni Bourgeois. O wiele prościej i jaśniej stawia tę sprawę chrześcijaństwo, nakładając na każdego obowiązki bez względu na jakiekolwiek zobowiązania. Każdy powinien się uważać za administratora dóbr sobie powierzonych i odpowiednio nimi zarządzać nie tylko na korzyść własną, ale także dla bliźnich. Zamiast dawania jałmużny, która może być rzeczą przykrą dla ludzi obdarowanych, można korzystać z ogólnych instytucyj publicznych i prywatnych, powołanych do pomocy ludziom biedniejszym. Natomiast nie byłoby rzeczą słuszną obdarzać wszystkich prawem do realizowania urojonych pretensyj od ludzi zamożniejszych, bo takie prawo byłoby środkiem do szerzenia próżniactwa, demoralizacji i bandytyzmu.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Szkoła historyczna, realistyczna, socjologiczna.

Szkołą historyczną, później także realistyczną i socjologiczną, nazwano w ekonomice kierunek naukowy, który zjawiska ekonomiczne bada ze stanowiska społecznego i posługuje się w badaniu metodą historyczną. Szkoła ta różni się od szkoły liberalnej zarówno odmiennym pojmowaniem gospodarstwa narodowego jako zbiorowego gospodarstwa całego społeczeństwa, jak metodą badania, albowiem metoda abstrakcyjna nie wystarcza dla naukowego badania wszystkich przejawów gospodarczych w życiu społecznym. Szkoła historyczna wychodzi z założenia, że nie ma w społeczeństwie jednostek żyjących poza nim i odeń niezależnych. Każde gospodarstwo indywidualne, czy należy ono do jednostki, czy do rodziny, spółki, stowarzyszenia lub do instytucji publicznej i państwa, jest członem gospodarstwa narodowego, zależnym od tego gospodarstwa, od jego urządzeń, zwyczajów, obyczajów, religii, prawa, poziomu etycznego i cywilizacyjnego, nie tylko w całej swej działalności gospodarczej, ale także w sposobie myślenia, w swoich pobudkach i celach gospodarczych. Człowiek w życiu społecznym jest inną istotą gospodarczą niż abstrakcyjny człowiek, który nigdy i nigdzie w dziejach ludzkich nie istniał, tzw. *homo oeconomicus*, odosobniony od stosunków społecznych. Społeczeństwo nie jest luźną sumą takich odosobnionych, wiecznie głodnych i pożądlivych jednostek, ale jest wielką moralną całością, działającą wedle zwyczajowych i prawnych norm we wszystkich przejawach życia społecznego.

Te przewodnie myśli, na których opiera się pogląd naukowy szkoły historycznej, znane były już w dawniejszej literaturze filozoficznej, prawnej i ekonomicznej, skryształizowały się jednak dopiero w połowie XIX w. w formie nowego kierunku naukowego, nazwanego szkołą histo-

ryczną. Przeciw abstrakcyjnemu ujmowaniu życia gospodarczego oświadczył się już Locke, uważany za ojca nowoczesnego empiryzmu we filozofii, podobnie Galiani, Turgot,¹ nawet Adam Smith w trzeciej części swego dzieła, traktującej o „naturalnym rozwoju zamożności“ i o wpływie miast na życie gospodarcze wsi; Smith przyznawał także, że człowiek przy lokowaniu kapitałów nie kieruje się jedynie względem na zysk, ale także innymi pobudkami². Jan Baptysta Say stwierdzał, że ekonomika musi się opierać na obserwacji i doświadczeniu. Wybitny historyk Simonde de Sismondi wręcz odrzucał metodę abstrakcyjną i uważał metodę historyczną jako jedynie uzasadnioną w badaniu stosunków ekonomicznych i społecznych. W miarę tego jednak, jak w szkole liberalnej zacieśniano coraz bardziej zakres badań ekonomicznych do samej wymiany, jako właściwego przedmiotu naukowego badania, nadającego się do analizy pobudek działania gospodarczego w formie typowej „zasady gospodarczej“, zwiększała się w nauce reakcja przeciw takiemu uproszczeniu przedmiotu i zadań ekonomiki. W literaturze polskiej Fryderyk hr. Skarbek zwracał uwagę na to, że gospodarstwo narodowe jest wytworem historycznego rozwoju i przechodziło w tym rozwoju rozmaite stopnie, R. Jones w literaturze angielskiej przemawiał za koniecznością stosowania metody historycznej, a socjolog August Comte szydził z abstrakcyjnej ekonomiki szkoły liberalnej. Wśród takiej umysłowej reakcji przeciw szkole zrodziła się szkoła historyczna, nazwana początkowo szkołą „niemiecką“, ponieważ pojawiły się równocześnie liczne pisma w literaturze niemieckiej autorów od siebie niezależnych, przemawiające przeciwko metodzie abstrakcyjnej i indywidualistycznemu pogładowi na życie gospodarcze oraz stosujące metodę badania historyczną. Na-

¹ Ob. wyżej, str. 155, 161.

² L. III Chap. 1.

leżał do nich Fryderyk List, który zajął wybitne stanowisko w kierunku narodowym i będzie uwzględniony przy omówieniu szkoły narodowej, Lorenz Stein, który w dziele „O socjalizmie i komunizmie w dzisiejszej Francji“ wydanym w r. 1842, wskazał na zjawisko rozwoju socjalizmu, świadczące o wielkiej ewolucji historycznej w dziejach gospodarstwa narodowego, w r. 1843 zaś ogłosił Wilhelm Roscher, profesor historii nauk politycznych w Getyndzie „Zarys wykładów o gospodarstwie państwowym wedle metody historycznej“, rozszerzony po dziesięciu latach w obszerny „system gospodarstwa narodowego“. Dzieło Roschera zostało uznane w historii ekonomiki jako pierwszy systematyczny wykład ekonomiki na podstawie historycznej. Roscher nazywa metodę historyczną także „fizjologiczną“¹. Wedle niego ekonomika jest nauką o prawach rozwoju gospodarstwa narodowego. Zadaniem ekonomiki jest zbadanie, co narody w sprawach gospodarczych myślały, chciały i odczuwały, do czego dążyły, co osiągnęły i dla czego osiągnęły; porównywanie stanu gospodarczego rozmaitych ludów, szczególnie rozwoju ludów starożytnych, których dzieje są już zamknięte; wykazanie stopnia owego rozwoju i przeobrażeń ekonomicznych instytucyj oraz przyczyn, które je spowodowały.

Jest rzeczą jasną, że takie zadanie ekonomiki różni się zupełnie od abstrakcyjnych metod i celów szkoły liberalnej. Odtąd ekonomika poczęła płynąć nowym korytem, powstała jakby odrębna, nowa ekonomika. Roscher uzupełnił te zadania koniecznością uwzględnienia także innych objawów życia społecznego, mianowicie stosunków politycznych, prawnych, społecznych, religijnych, które nawzajem na siebie wpływają i tworzą organiczną całość. Ekonomika zajmuje się wedle tego autora głównie inte-

¹ Wilhelm Roscher „Die Grundlagen der Nationalökonomie“ wyd. z r. 1883. Kap. III.

resami materialnymi narodów, ale przypomina, że osiągnięcie wielkiej zamożności narodu jest zwykle początkiem jego upadku z powodu przeceniania interesów materialnych i krótkowzrocznego egoizmu¹. Na podstawie „Zarysu“ Roschera rozpoczęła się, jak mówi Knies, dyskusja naukowa o historycznym rozwoju gospodarstwa społecznego.

Bruno Hildebrand wydał w r. 1848 pierwszy tom dzieła pod tyt. „*Ekonomia narodowa teraźniejszości i przyszłości*“ (*Die Nationalökonomie der Gegenwart und Zukunft*), w r. 1863 zaś założył czasopismo ekonomiczne „*Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*“, dotychczas istniejące, któremu określił program w duchu szkoły historycznej. W rozprawach swoich zajął krytyczne stanowisko w stosunku do nauki A. Smitha i Fr. Lista oraz do teorii społecznych i socjalistycznych, przedstawiając w nowym świetle rozwój gospodarstwa narodowego. Rozróżnia on w rozwoju historycznym wymiany trzy stopnie rozwoju gospodarczego: Najpierw gospodarstwo naturalne, polegające na wymianie dóbr za inne dobra bez pośrednictwa pieniędzy. Następnie gospodarstwo pieniężne, w którym pieniądz jest zwyczajnym pośrednikiem obrotu. Na koniec gospodarstwo kredytowe, oparte na kredycie, banknotach i innych papierach kredytowych zastępujących pieniądze. Podział ten utrzymał się w nauce, daje bowiem prawdziwy obraz rozwoju środków wymiany. Zapowiedzianego drugiego tomu, mającego bliżej wyjaśnić metodę historyczną, Hildebrand nie wydał.

Karol Knies, wybitny teoretyk, wydał w r. 1853 „*Polityczną ekonomię ze stanowiska historycznej metody*“ później zaś szereg innych dzieł i rozpraw, głównie z dziedziny pieniądza i kredytu. Knies przyjął metodę historyczną, nie uznawał bowiem abstrakcyjnych praw natu-

¹ Jw. § 21.

ralnych, płynących z ludzkiego egoizmu. Ale stwierdził że teoria ekonomiczna nie może się ograniczyć na prostym odbiciu przeszłości i teraźniejszości, lecz musi ująć życie w ruchu, uwzględnić naturalną prawidłowość w stosunkach realnych, w których rządzą prawa natury oraz pamiętać o ścisłym związku, w jakim pozostaje życie ekonomiczne i rozwój tego życia z całością innych objawów w życiu narodów. Podnosi jednak, że w działalności ekonomicznej ludzi działa nie tylko interes osobisty, ale także pobudki patriotyczne i etyczne i że człowiek w życiu towarzyskim i politycznym ma inne właściwości, niżby je miał w stanie odosobnionym. Z tych przyczyn należy w badaniach ekonomicznych uwzględnić na równi z wynikami nauk przyrodniczych także wyniki psychologii i historii ludzkości. Dopiero przez kombinację metod możemy zbadać przyczynowość w zjawiskach, prawa ekonomiczne, ale nie będą to prawa absolutne, ponieważ chodzi tu o zjawiska, zależne częścią od niejednakowych stosunków realnych i osobistych. Możemy jednak w ten sposób uzyskać analogie, prawa analogiczne, które nam pozwolą poznać prawidłowość w zjawiskach i lepiej sformułować prawa już ustalone¹. Knies jednak nie wydał „teorii praw rozwoju ekonomicznego“, której przyznawał odrębne miejsce obok metody historycznej.

W drugiej połowie XIX wieku szkoła historyczna rozwinęła się szeroko w całej literaturze europejskiej, w Niemczech zaś wyparła niemal zupełnie w naukowej literaturze dawną szkołę liberalną. Szkole tej zawdzięczamy szereg studiów historyczno-ekonomicznych, którym nie można odmówić trwałych wartości naukowych. Wpłynęła ta szkoła również na twórczość historyków zawodowych w kierunku większego uwzględnienia stosunków

¹ Karl Knies „Die politische Oekonomie vom Standpunkte der geschichtlichen Methode“ 1853, str. 344—355 i 244.

ekonomicznych i społecznych w dziejach, zaniedbywanych i lekceważonych przez dawniejszą historiozofię. Równocześnie jednak szkoła historyczna popadła w niebezpieczeństwo rozpląnięcia się ekonomiki w powszechnej historii. Wybitny ekonomista Gustaw Schmoller, profesor ekonomii w Halle, a później w Berlinie, znany z cennych monografii historycznych o rozwoju przemysłu domowego w XIX stuleciu oraz cechów średniowiecznych, usiłował szkole historycznej nadać charakter szkoły realistycznej przez zwrócenie jej na pole polityki społecznej, przewodniczył w r. 1872 w Eisenach na kongresie ekonomistów niemieckich, w teorii zaś podjął nową próbę przedstawienia rozwoju życia gospodarczego ludzkości. Myśli o rozwoju umysłowości ludzkiej, a wraz z nią także stosunków społecznych rozwijali już Turgot i Condorcet¹, za nimi Saint-Simon i jego uczeń socjolog August Comte. Szczególnie obraz dynamiki społecznej w socjologii Comte'a przedstawiający przechodzenie nie tylko umysłowości ludzkiej, ale także ustrojów społecznych ze stanu teologicznego przez metafizyczny do stanu pozytywnego, a w życiu społecznym ze stanu naturalnego przez stan militarny czyli feudalny do stanu przemysłowego, opartego na pracy, pobudził ekonomistów szkoły historycznej do studiów nad rozwojem ustrojów gospodarczych. Już Bruno Hildebrand przedstawił rozwój ten ze stanowiska wymiany i środków wymiany. Podział ten jednak nie wyczerpuje wielu innych czynników życia gospodarczego. Schmoller w wielkim dziele, pod tytułem „Zarys ogólnej nauki gospodarstwa narodowego“ (1900) i w szczegółowych rozprawach kładzie nacisk na wpływ państwa i prawa, religii, zwyczajów i obyczajów, a także rasy, na życie gospodarcze, jego zjawiska i prawa. Rozwój życia gospodarczego więc zależy od ustroju plemion i państw, od tworzenia się z miast szerszych ustro-

¹ Ob. wyżej str. 146.

jów państwowych, z państw małych państw narodowych, nakoniec wielkich światowych organizmów politycznych i gospodarczych. Ze stanowiska historii ludów germańskich odróżnia okres gospodarstw rolnych i związków rodowych, okres gospodarki miast z okręgiem wiejskim, okres państw terytorialnych, okres państw większych narodowych, nakoniec okres wielkich państw światowych, zwiększonych koloniami. Gruntowne studia historyczne Schmollera wzbogaciły wiedzę historyczno-gospodarczą, ów podział jednak na okresy gospodarcze przedstawia tylko ze strony politycznej rozwój życia gospodarczego. Pewnym uzupełnieniem dzieła Schmollera były dawniejsze studia Rodbertusa w dziedzinie gospodarstwa klasycznej starożytności¹ i Karola Büchera². Wedle Rodbertusa gospodarstwo rzymskie miało charakter odosobnionego gospodarstwa domowego, rodzinnego, jakby samowystarczalnego dla wszystkich potrzeb obywatela rzymskiego („Oikowirtschaft“). Bücher zgodnie z Rodbertusem mniema, że cała starożytność i wieki średnie aż do założenia miast nie miały społecznego podziału pracy, lecz tylko system gospodarstwa rodzinnego. W systemie tym każde gospodarstwo jest autonomiczne pod względem wymiany, podział pracy bowiem istnieje tylko w obrębie rodziny pomiędzy mężczyzn i kobiety, dzieci i starców, wolnych i niewolnych. Nie ma osobnych zawodów wytwórczych, rolników i rzemieślników jako takich. Nie ma możliwości zarobkowania, bo nie ma kapitału przedsiębiorczego, któryby poszukiwał wolnej pracy za wynagrodzeniem. Rzemieślnikami są niewolnicy, którzy od niewolników na roli odbierają zboże, wełnę, drzewo, aby z nich wyrobić chleb, odzież i sprzęty. Wychodząc

¹ Rodbertus „Untersuchungen auf dem Gebiete der National-oekonomie des klassischen Altertums“ w Hildebranda „Jahrbücher“ t. II—XV.

² K. Bücher „Die Entstehung der Volkswirtschaft“ Tübingen 1898 str. 15 i n.

z takiego, historycznie błędnego założenia, któremu przeczy historia rozwiniętej wymiany i interesów spekulacyjnych w Rzymie oraz wspaniale rozwinięte prawo rzymskie o stosunkach wymiennych, dochodzi Bücher do wniosku, że gospodarstwo społeczne powstało dopiero w państwie nowożytnym, a przejściową formą z okresu zamkniętego gospodarstwa rodzinnego do gospodarstwa społecznego i narodowego było gospodarstwo miejskie w okresie powstania miast i cechów średniowiecznych, w których wytwory przechodziły bez pośrednictwa handlu z rąk wytwórców do rąk konsumentów.

Jednostronność teorii Büchera i naciąganie faktów dziejowych do formuł z góry powziętych wywołały krytykę w literaturze niemieckiej i obcej. Przeciwno teoriom Büchera i Schmollera wystąpił znakomity ekonomista Sombart nie tylko z krytyką, ale z własną samoistną konstrukcją socjologiczną. Sombart zarzucił słusznie swoim poprzednikom w dziele o nowoczesnym kapitalizmie („Der moderne Kapitalismus“) zadawanie gwałtu faktom historycznym przy rozwiązywaniu tak skomplikowanych zagadnień, jakimi są cechy i różnice pomiędzy ustrojami gospodarczymi, oraz opieranie się na zewnętrznych cechach organizacji społeczeństwa z pominięciem panującego w nich ducha. Punktem wyjścia w rozważaniach historycznych Sombarta jest przedsiębiorstwo, jako jednostka organizacyjna, bądź o zbiorowym, bądź o charakterze indywidualnym, bądź zbiorowym i społecznym. Przejście z przedsiębiorstwa jednostkowego i rodzinnego do przedsiębiorstwa społecznego stanowią drobne przedsiębiorstwa z pomocnikami. Tym kategoriom przedsiębiorstw odpowiadają trzy stopnie gospodarcze, a to gospodarki indywidualnej, gospodarki przejściowej i gospodarki społecznej. Różnicę między systemem gospodarczym średniowiecznym a kapitalistycznym Sombart widzi w różnicy zasady gospodarczej, dążącej do pokrycia potrzeb, od innej zasady gospo-

darczej, dążącej do zysków. Sombart takim ujęciem duchowego procesu w rozwoju ekonomicznym przedsiębiorstwa pogłębił teorię swoich poprzedników i wskazał nową drogę do badań historycznych na tym polu. Wielkiego zagadnienia dziejowego pochodzenia ustrojów ekonomicznych jednak nie rozwiązał i rozwiązać jednolicie nie podobna na podstawie tych niedostatecznych materiałów naukowych, jakimi rozporządzamy¹. Szkołę historyczną, o ile zajmuje się rozwiązaniem takich problemów naukowych, ogarniających całe życie społeczne, możemy nazwać także szkołą socjologiczną.

Także niektórzy inni ekonomiści przyznający się do szkoły historycznej pamiętali o wskazaniach Karola Kniesia o potrzebie stworzenia teorii ekonomiki, pojmowali jednak, podobnie jak Knies, prawa ekonomiczne jako prawa względne, zależne od ustroju gospodarczego. Wedle Kniesia nie tylko gospodarstwo narodowe przechodzi rozmaite stopnie rozwoju, ale także teoria ekonomiczna nie może być absolutną, prawdziwą dla wszystkich czasów i narodów². Wyrasta ona bowiem z warunków czasu, miejsca i narodowości, z nimi istnieje i rozwija się, a prawa ekonomiczne są na każdym stopniu rozwoju ekonomicznego wyjaśnieniem i objawieniem względnej prawdy, uznawanej na tym stopniu historycznego rozwoju. W takim oświeceniu zdaniem Kniesia rozumieć należy teorię merkantylistów, fizjokratów i Adama Smitha.

Z innego stanowiska, bardziej zbliżonego do szkoły liberalnej, usiłowali stworzyć nową teorię ekonomiczną dwaj również wybitni ekonomiści tej szkoły, Albert Schäffle i Adolf Wagner, wychodząc z założenia złożoności i rozmaitego charakteru interesów ludzkich i działalności gospodarczej człowieka. Będzie o nich bliższa

¹ Kwestii tej poświęcił Stanisław Grabski specjalną uwagę i rozbiór krytyczny w „Ekonomii społecznej“ zeszyt 8.

² Knies jw., str. 19—21.

wzmianka w rozdziale o szkołach teoretycznych. Schäffle ogłosił nadto socjologię (w r. 1875—8) pod tytułem „Budowa i życie ciała społecznego“, jako „projekt anatomii, fizjologii i psychologii ludzkiego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem gospodarstwa narodowego, jako społecznej wymiany materii“.

Zaniedbanie teorii w duchu szkoły liberalnej przez szkołę historyczną wywołało głośny protest ze strony szkoły manczesterskiej od czasu, gdy ekonomiści tej szkoły z G. Schmollerem i innymi profesorami na czele rozwinęli program reform społecznych na kongresie w Eisenach w roku 1872. Nazwano ich „socjalistami z katedry“ (Treitschke), niebezpiecznymi dla pokoju społecznego¹. Nowy przeciwnik pojawił się niemal równocześnie w osobie Karola Mengera, który w r. 1871 wydał książkę pod tytułem „Zasady ekonomii politycznej“ i na jej podstawie powołany został w r. 1873 na katedrę ekonomii politycznej w Wiedniu. W książce tej żądał Menger zastosowania w ekonomice metody naukowej „empirycznej“, analogicznej z metodą stosowaną w naukach przyrodniczych. Gdy w r. 1882 pojawiło się zbiorowe wydawnictwo ekonomistów niemieckich szkoły historycznej pod redakcją Gustawa Schönerberga, profesora w Tübingen, z pominięciem teorii ekonomicznej, wystąpił Menger z ostrymi zarzutami przeciw szkole historycznej z powodu zaniedbania teorii w rozprawie z r. 1883 i później w r. 1884 w polemice z G. Schmollerem. Uczniowie K. Mengera sekundowali swemu profesorowi i wytworzyli odrębną szkołę teoretyczną, o której będzie później mowa. Szkoła ta podważyła monopol naukowy szkoły historycznej w Niemczech.

¹ Odpowiedział w obronie szkoły historycznej G. Schmoller w rozprawie „Ueber einige Grundfragen des Rechts und der Volkswirtschaft“ 1875.

Spór teoretyczny między Schmollerem i Mengerem skłonił nie tylko Schmollera, ale także innych wybitnych ekonomistów tej szkoły, np. Adolfa Wagnera, Gustawa Cohna, do bliższego rozpatrzenia teoretycznych wyników swoich badań naukowych w ogólnych zarysach ekonomiki. W swoim zarysie ogólnym Schmoller podaje jako cechy charakterystyczne szkoły historycznej:

Uznanie myśli rozwojowej, jako panującej idei naukowej naszego stulecia; rozważanie gospodarstwa narodowego jako zjawiska społecznego na tle zwyczajów, praw i ustrojów w związku z państwem, religią i moralnością; krytyczne stanowisko w stosunku do teorii indywidualistycznej i socjalistycznej. Takie stanowisko Schmollera jest zgodne z zarysem teorii Knies, poprzednio przedstawionym. Zdaniem Schmollera współczesny ustrój gospodarczy polega na współdziałaniu rodziny, gminy, państwa i przedsiębiorstw. Grupy te przedstawiają na wewnątrz ustrój harmonijny, na zewnątrz zaś ustrój egoistyczny i odrębność interesów. Najbardziej zróżniczkowanym organem jest przedsiębiorstwo, przystosowane jedynie do celów gospodarczych. Każda z tych grup opiera się na innych pobudkach psychologicznych, obyczajach i normach prawnych, każda ma właściwe sobie zadania społeczne i gospodarcze. Gospodarstwo narodowe jest systemem sił, które w dalszym swym rozwoju otrzymują granice ustalone przez państwo i prawo, doskonalą się w zgodzie z państwem i nie mogą być badane bez związku ze zjawiskami społecznymi.

Wywody G. Schmollera w obronie metody i szkoły historycznej są niewątpliwie słuszne, ale one nie rozstrzygają głównej kwestii spornej w nauce, mianowicie pytania, czy metoda historyczna wystarcza dla zbadania ogólnych praw ekonomicznych i czy metoda abstrakcyjna nie może być w tym celu użyta. Ekonomisci liberalni, którzy przyjmują metodę historyczną, np. wspomniani już Ludwik

Wołowski i Bagehot, są zdania, że dla poznania ogólnych praw ekonomicznych właściwszą jest metoda abstrakcyjna. Natomiast najwybitniejsi dzisiaj ekonomiści w Niemczech, Werner Sombart i Max Weber, pierwszy znakomity badacz ustrojów gospodarczych i ich rozwoju historycznego, drugi wybitny badacz stosunków gospodarczych i prawnych w starożytności i rozwoju idei religijnych, nie mogą pogodzić się z metodą abstrakcyjną. Wedle nich zadaniem ekonomiki jest dochodzenie ogólnych praw ekonomicznych, ale prawa te nie mają charakteru praw naturalnych, lecz są prawami opartymi na poznaniu gospodarczej rzeczywistości. „Ekonomika“ mówi Sombart „jest nauką realistyczną, doświadczalną, pozytywną, nie jest nauką przyrodniczą ani nie jest psychologią, chociaż ma do czynienia z objawami psychicznymi. Zasadniczą ideą naszej nauki jest idea gospodarstwa, w której mieści się subiektywny duch człowieka gospodarczego, ale i porządek potrzebny w gospodarstwie oraz technika, czyli postępowanie człowieka w tym celu. Nauka nasza więc jest za razem nauką kultury, ponieważ gospodarstwo jest obiektywnym duchem, a także jest nauką społeczną, ponieważ gospodarstwo jest częścią ludzkiego społeczeństwa, a każde zjawisko ekonomiczne jest także zjawiskiem społecznym“¹.

Szkoła historyczna utraciła monopol naukowy, jakim się w Niemczech przez dłuższy czas cieszyła, zajmuje jednak dotąd poważne stanowisko pomimo głosów zapowiadających jej upadek². Argument Ludwika Misesa,³ że z empirycznych praw historycznego rozwoju nie można a posteriori wywodzić praw ekonomicznych, mógłby być z równą słusnością odwrócony przeciw formułowaniu

¹ W. Sombart „Nationalökonomie“ w Harms'a Welt-Archiv 1929 t. 30.

² Robert Wilbrandt „Das Ende der historischen Schule“ Welt-Archiv 1926.

³ L. Mises „Grundprobleme der Nationalökonomie“ 1933.

praw ekonomicznych a priori. Prawdą jest jednak, że metoda historyczna musi być stosowaną bardzo oględnie i krytycznie, ponieważ z faktów historycznych, tak samo jak z dat historycznych, można z rozmaitych punktów widzenia wyciągać odmienne, nawet przeciwne sobie wnioski. Mamy na to przykłady w śmiałych, a bardzo jednostronnych hipotezach, jakie z nauk historii wyciągnęli Karol Marks, Ludwik Gumplowicz, a nawet Rodbertus, Bücher i Werner Sombart w swoich teoriach.

Wedle Marksa historia jest w ogólności dziejami walk klasowych, a historia dzisiejsza jest historią walki między burżuazją a proletariatem na tle zmieniających się sił wytwórczych. Walka ta doprowadzić miała do przewrotu w innych krajach kapitalistycznych wskutek koncentracji kapitału w niewielu rękach i sproletaryzowania szerokich warstw robotniczych. Z takiego niezłomnego prawa wynikałoby, że komunizm zapanuje w Europie najpierw w Anglii, a na końcu w Rosji nie mającej koncentracji kapitałów. Stało się wprost przeciwnie, metoda „historyczna“ Marksa nie dopisała, bo nie była wcale historyczną.

Wedle Gumplowicza wszystkie państwa powstały z walki ras i grup społecznych o ziemię i o miejsce pod słońcem w drodze podboju. W tym celu posługiwał się Gumplowicz metodą historyczną, nie uwzględniając faktów nie dogodnych dla jego wniosków.

Werner Sombart w swoich studiach nad socjalizmem mimo krytyki podstawowych założeń teorii Marksa stwierdził postępującą ewolucję ku produkcji wielkiej „na najwyższym szczeblu“ z wyjątkiem produkcji agrarnej¹. Tymczasem rozwój techniki i organizacji pracy, poparty przez względy społeczne i narodowe otwiera coraz szersze

¹ W. Sombart, „Sozialismus und soziale Bewegung im 19. Jahrhundert“ 4 wyd. 1901, str. 89—95.

widoki dla samodzielnej drobnej i średniej produkcji w dziedzinie przemysłu, komunikacji, lotnictwa i handlu. Ten sam autor w książce o żydach w życiu gospodarczym dowodzi wbrew Weberowi Maksowi, że nie purytanie, ale żydzi byli rodzicami kapitalizmu i przyczynili się do gospodarczego rozkwitu wszędzie, gdzie w większej liczbie osiedli¹. Autor ten był w Polsce z odczytami, ale wido-
cznie nie znał dziejów żydów w naszym kraju, skoro doszedł do podobnych wniosków. Tak samo zbyt pośpiesznie znakomity ten pisarz przesądza losom kapitalizmu, którego rozwój dzieli w dziele zbiorowym „Grundriss der Sozialökonomik“ pod redakcją A. Wagnera na trzy epoki: pierwsza epoka kapitalizmu wczesnego u schyłku wieków średnich, opartego o dawną technikę; druga epoka kapitalizmu wielkiego, opartego o wysokie zarobki i o racjonalizm gospodarczy; trzecia epoka kapitalizmu późnego mającego charakter biurokratyczny pod kontrolą państwa w miejsce wolnego przedsiębiorstwa. Wprawdzie dzisiaj przeżywamy w wielu państwach okres kapitalizmu „późnego“, nawet w takich krajach, które nie doczekały się jeszcze epoki kapitalizmu „wielkiego“, ale nie wolno nam jeszcze przesądzać przyszłości, ponieważ kapitalizm „późny“ czyli etatyzm jest wpływem ewolucji politycznej, nie ekonomicznej i nie jest jeszcze ostatnim słowem w rozwoju ustroju kapitalistycznego.

Ewolucja polityczna, jaka w niektórych państwach dokonała się w ustrojach państwowych na rzecz planowej gospodarki państwowej, wywiera wpływ także na teorię ekonomiczną w duchu przychylnym dla metody historycznej i dla szkoły narodowej. W literaturze niemieckiej pojawiło się już wiele rozpraw o charakterze naukowym, pośród których wymieniamy rozprawę Erwina Wiskemanna „O nowej nauce gospodarstwa“ i Hansa Merkla „O ustroju

¹ W. Sombart, „Die Juden und das Wirtschaftsleben“ 1911.

gospodarczym narodowo-socjalistycznym¹. Autor drugiej rozprawy dowodzi, że ekonomikę narodową należy traktować organicznie ze stanowiska całości narodu. Podstawą gospodarstwa i życia narodu jest ziemia i praca: Praca jest przejawem życiowym narodu, służbą dla całości, musi więc być uporządkowana, ujętą w porządek, będący konieczną formą życia w każdym społeczeństwie. Autor pierwszy (Wiskemann) przypomina, że prawdziwa nauka ekonomii obejmuje konkretne gospodarstwa i ich konieczności polityczne, biologiczne i społeczne, nie może być więc traktowaną metodą abstrakcyjną.

Szkoła historyczna niemiecka wywarła silny wpływ na literaturę ekonomiczną innych narodów. Mówiąc jednak o tym wpływie, odróżnić należy metodę historyczną i badania historyczne od samej szkoły historycznej. Metoda historyczna bowiem jest dawniejszą od szkoły i była zalecaną we Francji, Anglii, Włoszech i w Polsce znacznie dawniej, niż powstała szkoła historyczna niemiecka. Powstanie tej szkoły i prace ekonomistów niemieckich przyczyniły się do rozpowszechnienia metody historycznej obok panującej metody dedukcyjnej także w szkole liberalnej czyli klasycznej oraz w szkołach społecznych. Wpływ ten jest widoczny także w nowszej szkole teoretycznej, np. w teorii Marshalla. Co innego jednak oznacza przyłączenie się do szkoły historycznej czyli odrzucenie metody abstrakcyjnej i przyjęcie szerokiego pojęcia gospodarstwa narodowego. Do autorów, którzy w całości stanęli na gruncie szkoły historycznej, należeli przede wszystkim historycy ekonomii w drugiej połowie XIX stulecia, np. Ingram i Ashley w Anglii, Cusumano we Włoszech. Cusumano był nawet członkiem niemieckiego kongresu ekonomistów w Eisenach. Z pośród ekonomistów angielskich poznaliśmy

¹ Wiskemann Erwin „Die neue Wirtschaftswissenschaft“ Berlin 1936; Merkel Hans „Nationalsozialistische Wirtschaftsgestaltung“ Stuttgart 1936.

już Jonesa i Waltera Bagehot'a jako zwolenników metody historycznej. Na gruncie szkoły historycznej w całości stanął ekonomista angielski E. Cliffe Leslie, profesor ekonomii polit. w Belfast. Leslie wystąpił przeciw metodzie abstrakcyjnej Ricarda, przeciwstawiając mu niezupełnie słusznie metodę „indukcyjną“ Adama Smitha¹. Metodę historyczną wywodził Leslie od socjologa A. Comte'a, przyjął jednak stanowisko niemieckiej szkoły historycznej, a zarazem stanowisko etyczne przeciw angielskiej teorii wzbogacania się. Wedle niego „gospodarstwo każdego narodu jest wynikiem długiego rozwoju, a praw, których jest rezultatem, należy szukać w historii i w ogólnych prawach społecznych“. Ekonomiczne położenie społeczeństwa angielskiego lub innego jest wynikiem zbiorowego procesu, który zależy od ustroju państwa, budowy rodziny, od form religijnych, zawodów uczonych, sztuk i nauk, od stanu rolnictwa, przemysłu i handlu. „Ażebym rozumieć istniejące stosunki gospodarcze, musimy poznać ich rozwój historyczny, a filozoficzna metoda ekonomiki musi być zdolną do wyjaśnienia tego rozwoju“. Także w amerykańskiej ekonomice widocznym jest wpływ historycznej metody (Edwin Seligman, Ch. K. Adams, Edm. James, prezes akademii amer. we Filadelfii). Mniejszy oddźwięk znalazła szkoła historyczna we Francji głównie dlatego, ponieważ szkoła liberalna francuska miała zarazem etyczny charakter i posługiwała się od dawna pomocą historii. Z ekonomistów francuskich znany powszechnie z dzieła „O pierwotnych formach własności“ tłumaczonego na wiele języków (także na język polski) Emil Laveley, był profesorem w Leodii w Belgii i bezwzględny przeciwnik szkoły liberalnej. W zapatrywaniach na prawa naturalne szedł dalej, niż szkoła historyczna, bo zdaniem jego jest tylko

¹ Edw. Cliffe Leslie „Essays in political and moral philosophy“ London 1879 (wedle Ingrama już w r. 1876). Ob. Ingram str. 312.

jedno prawo naturalne, a to prawo do życia. Jednakowoż także jego metoda historyczna budzi ze stanowiska naukowego wielkie wątpliwości, albowiem służyła mu raczej jako środek do celu tj. do wykazania, że pierwotna własność była wspólną i dopiero z biegiem dziejów wyrodziła się we własność prywatną. Idea ta nie mogła się ostać w obec bezstronnej naukowej krytyki.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Szkoła narodowa.

Szkołą narodową w ekonomice nazywamy naukowy kierunek poznawczy, badający zjawiska gospodarcze ze stanowiska idei narodowej, potrzeb i zadań całego narodu. Określenie to obejmuje tak kierunek teoretyczny szkoły narodowej, jak kierunek polityki gospodarczej.

Dotychczas w ekonomice rozumie się powszechnie przez szkołę narodową tylko kierunek polityki ekonomicznej, oparty o interesy i zadania narodu. Szkołę tę nazywają zazwyczaj szkołą „protekcyjną“ dla zaznaczenia z góry, że narodowa polityka ekonomiczna zmierza do ochrony produkcji narodowej za pomocą cel i innych środków opiekuńczych. Gdybyśmy szkołę narodową w taki sposób pojmowali, moglibyśmy już system merkantylny uważać za przedstawiciela tej szkoły. Za głównego reprezentanta szkoły narodowej uważa dotychczasowa literatura ekonomiczna Fryderyka Lista, ponieważ ten ekonomista swój system wychowania sił wytwórczych w narodzie i opieki państwowej nad gospodarstwem narodowym nazwał „narodowym systemem ekonomii politycznej“.

Zdaniem autora niniejszej książki należy szkołę narodową pojmować w pierwszym rzędzie jako szkołę teoretyczną, poznawczą, badającą całość potrzeb i interesów gospodarczych narodu. Odezucie tych interesów w społeczeństwie jest tak dawne, jak dawnymi są organizacje społeczne

i narodowe, a objawia się już w czasach najdawniejszych w przykazaniach religijnych, zwyczajach, obyczajach, w przepisach prawnych i porządkowych. Interes gospodarczy ogólny łączy się zazwyczaj z interesem ogólnego bezpieczeństwa, moralności, zdrowia publicznego, jego wyższość nad interesem poszczególnych jednostek i rodzin nie ulega wątpliwości. W klasycznej starożytności interesy gminy, państwa w znaczeniu całości narodu greckiego i rzymskiego, były najwyższym celem obywateli. Zrozumienie i ochrona dobra i interesu ogólnego dały początek prawodawstwu, regulującemu wolność i własność, stosunki rodzinne i obowiązkowe, prawo spadkowe, wodne, morskie, górnicze, monetarne. Na poczuciu dobra ogólnego kształtowały się zwyczaje i obyczaje narodów. W życiu społecznym więc zrozumienie interesu ogólnego i jego wyższości nad interesami poszczególnymi jest zjawiskiem „naturalnym“ tak samo, jak poczucie interesów osobistych. W życiu narodu interes ogólny jest nadto uszlachetniony ideą narodową, poczuciem łączności narodowej w czasie i przestrzeni, wyższymi celami narodu i gotowością ofiar dla osiągnięcia tych celów. Jeżeli więc na zjawisku gospodarstwa indywidualnego i interesu jednostki zbudowano teorię ekonomiczną płynącą z tzw. zasady gospodarczej, tak samo można zbudować teorię ekonomiczną na fakcie istnienia gospodarstwa narodu jako całości przenikniętej ideą narodową i ogólnymi interesami narodowymi.

Tak pojmowana teoria szkoły narodowej różni ją od istniejących szkół ekonomicznych. Od szkoły liberalnej różni ją tym, że nie jednostka, ale naród, jest w tej teorii podmiotem i celem gospodarstwa, naród zorganizowany w państwie, świadomy swoich zadań i środków działania, mający charakter jedności wieczystej i nieśmiertelnej. Naród nie jest prostą sumą jednostek i rodzin, jest jednością wyższą, łączącą całość pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, może więc zachodzić kolizja między

interesem jednostki lub całej warstwy, a ogólnym interesem narodowym, tak materialnym, jak moralnym. Szkoła narodowa różni się także od szkół społecznych, ponieważ jej punktem wyjścia jest solidarność interesów całego narodu i konieczność utrzymania sprawiedliwej równowagi między wszystkimi warstwami społecznymi. W szczególności szkoła narodowa nie przyjmuje teorii o konieczności walk klasowych pomiędzy warstwami, przeciwnie, walki klasowe uważa za objaw rozstroju istniejącego w społeczeństwie wskutek przewagi interesów indywidualnych nad dobrem całego narodu. Teoria socjalistyczna i komunistyczna sprzeczną jest z teorią narodową, ponieważ teoria ta wychodzi z założenia, że naród sam, jego samodzielność i poczucie odpowiedzialności za byt i przyszłość rodzin i całego narodu, jest podstawą i sprężyną pomyślności gospodarczej ogólnej, jeżeli działalność jednostek jest przejęta poczuciem dobra ogólnego i współodpowiedzialnością za losy narodu.

Szkoła narodowa musi posługiwać się metodami naukowymi sposobnymi do poznania życia gospodarczego w całym narodzie i do ustalenia granic między korzyścią i dobrem ogólnym, a interesami indywidualnymi. Tych celów nie osiągnie samą tylko dedukcją, lecz korzystać musi z wszystkich dostępnych metod: historycznej, porównawczej, statystycznej, psychologicznej.

Idea narodowa zapładniała w każdym okresie dziejowym myśl ekonomiczną i chroniła naród przed samowolą egoistycznych jednostek. Idea ta podyktowała w starożytnej Grecji Xenofontowi, a szczególnie Platonowi, myśli wyrzeczenia się bogactwa indywidualnego w zamian za spokojne i umiarkowane życie całego narodu¹. Idea narodowa stworzyła myśl samowystarczalności ekonomicznej narodu, wpływającą w rozmaitych okresach dziejowych.

¹ Por. wyżej, str. 24—7.

Przenika ona także pierwszy system naukowy fizjokratów w ekonomice, ich pojęcie interesu osobistego i ich dążenie do stanu ogólnej pomyślności. Nie była ona obcą także Adamowi Smithowi, który uznał potrzebę wytłumaczenia się, dlaczego widział dobro ogólne w lokacji kapitałów zagranicą¹. Najwybitniej stanowisko narodowe cechuje ekonomikę polską już w okresie sejmu czteroletniego i królestwa kongresowego, o czym w drugiej części książki będzie mowa. Nawet teorię ekonomiki liberalnej podzielił Fryderyk Skarbek na dwa działy, a to na teorię bogactwa indywidualnego i na teorię bogactwa narodowego, chociaż myśli tej nie rozwinął dostatecznie. Jest też rzeczą uwagi godną, że na polu psychologii społecznej właśnie Polak, Zygmunt Balicki, pierwszy podjął próbę „ugruntowania psychologii systematycznej” w odróżnieniu od innych psychologów, którzy nie obejmują całości życia narodowego, lecz badają tylko wzajemne wpływy psychiczne ludzi na ludzi przez naśladownictwo (G. Tarde) lub zajmują się doraźnymi nastrojami zbiorowymi tłumów (G. le Bon). Uczynił to Balicki w „Psychologii społecznej”, wydanej w r. 1912 w języku polskim, ale przygotował tę teorię znacznie wcześniej w wydawnictwach socjologicznych w Paryżu,² a później w rozprawie polskiej: „Egoizm narodowy” (1902). Wedle Balickiego „Psychologia społeczna widzi w zjawiskach życia zbiorowego przejawy duchowe samego społeczeństwa jako całości, przyjmuje więc istnienie duchowości społecznej odrębnej od świadomości jednostek... Cała suma nagromadzonych wiekami zasobów duchowych w dziedzinie pojęć, układająca się w poczucie prawa, wraz z zasobami instynktów władzy, przywiązany do określonych

¹ Por. wyżej, str. 167.

² Sigismund Balicki „L'organisation spontanée de la société politique” Paris 1895, „L'état comme organisation coercitive de la société politique” Paris 1896.

form bytu społecznego i państwowego, stanowią żywą skarbnicę dorobku dziejowego, którą nazywamy cywilizacją... O pojęciach silnie ugruntowanych w organizmie społecznym powiedzieć można za Platonem, że są mu one wrodzone, a powoływanie ich do świadomości jest tylko przypomnieniem¹.

Moglibyśmy tym bardziej o narodzie, świadomym swej odrębności i swoich zadań kulturalnych, powiedzieć, że ma jakby wrodzone pewne pojęcia i ideały, które w danej chwili pod wpływem zewnętrznej pobudki odzywają się głośnym echem w sercach i umysłowości narodu. Pojęcia te tkwią także w umysłach ekonomistów należących do rozmaitych kierunków ekonomicznych, wskutek czego ich odrębne teorie przypominają pod jednym lub drugim względem szkołę narodową. Do takich ekonomistów, znanych w literaturze należy Henryk Carey, ekonomista i socjolog amerykański z połowy XIX stulecia, ekonomista niemiecki A. Müller i znany nam już Karol Knies, a z nowszych ekonomistów Jerzy Valois we Francji i Othmar Spann w Niemczech. Teorie tych ekonomistów, o ile są zbliżone do szkoły narodowej, przedstawimy w tym rozdziale. Przede wszystkim jednak zajmiemy się teorią i polityką ekonomiczną Fryderyka Lista, który był autorem „narodowego systemu ekonomii politycznej“.

A) Narodowy system Fryderyka Lista.

Fryderyk List nie stworzył teorii ekonomicznej, był jednak bardzo czynnym politykiem ekonomicznym, opartym o zasadę wychowania sił wytwórczych narodu. Miał on w tej polityce poprzedników w literaturze i w praktyce ekonomicznej, mianowicie ekonomistów polskich (Stanisława Staszica i Fryderyka hr. Skarbka), włoskich² (Józefa Pal-

¹ Z. Balicki „Psychologia społeczna“, str. 33, 547, 551. Ob. też moją rozprawę pod tyt. „Idea szkoły narodowej“ w poznańskim „Ruchu prawniczym, ekon. i socjol.“ 1937.

² Ob. Pecchio, str. 547 i 553.

meri, Melchiora Gioja), w Ameryce zaś słynnego Aleksandra Hamiltona, autora sprawozdania przedłożonego w r. 1791 parlamentowi, pomimo to uchodzi za twórcę narodowej polityki ekonomicznej dzięki zapalowi, z jakim głosił nowe zasady, oraz dzięki wpływowi, jaki miał na zjednoczenie ekonomiczne swej ojczyzny.

List był początkowo zwolennikiem Adama Smitha i odznaczał się także pod względem politycznym zapatrywaniami liberalnymi; w czasie reakcji politycznej w swojej ojczyźnie, Wirtembergii, zmuszony był opuścić katedrę „praktyki państwowej” w uniwersytecie w Tübingen i dostał się wskutek ciągłych prześladowań politycznych do Ameryki. W Ameryce pod wpływem innych idei i stosunków ekonomicznych, jakie tam zastał, zmienił List swoje liberalne zapatrywania ekonomiczne i już w r. 1827 oświadczył się w rozprawie napisanej w języku angielskim¹ przeciw teorii wolnego handlu a za ochroną cłową przemysłu. Później po powrocie do Europy rozwinął ożywioną działalność publicystyczną za budową kolei żelaznych w Niemczech i zawarciem niemieckiego związku cłowego. Główne dzieło Lista „Das nationale System der politischen Oeconomie” pojawiło się w r. 1841 i zrobiło w Niemczech silne wrażenie, ponieważ popierało współczesne dążenie do narodowej jedności i do skuteczniejszej ochrony przemysłu, mianowicie w niemieckich krajach południowych.

Punktem wyjścia dla autora „systemu narodowego ekonomii politycznej” jest idea narodowości i państwa narodowego. List przyznaje, że najwyższym związkiem ludzi byłoby połączenie całej ludzkości w jedną całość polityczną za pomocą jednego prawa, wiecznego pokoju

¹ „Outlines of american political economy” oraz „Appendix to the outlines”. Już w tej rozprawie odróżnia List ekonomię polityczną od ekonomii kosmopolitycznej, a teorię sił produkcyjnych od teorii wartości Adama Smitha. Ob. „Fr. L. gesammelte Schriften”, 1850 I, str. 162.

i wolnego obrotu; sama natura prowadzi narody stopniowo do takiego najwyższego związku, zmuszając je różnicą klimatu, ziemi i produktów do zmiany, a przeludnieniem i obfitością kapitałów i zdolności do emigracji i kolonizacji. Ale na razie najwyższym związkiem ludzkim, jaki można osiągnąć pod wspólnym prawem, jest państwo i naród. Dlatego obecnie musi być usiłowanie narodu zwrócone przede wszystkim na utrzymanie, rozwój i udoskonalenie narodowości. Usiłowanie to nie jest fałszywym ani egoistycznym, lecz rozumnym, zupełnie zgodnym z prawdziwym interesem całej ludzkości, albowiem stwarza warunki połączenia się narodów kiedyś w przyszłości w drodze konfederacji w uniwersalną unię. Unia uniwersalna mogłaby istnieć tylko między narodami, które osiągnęły jednakowy system kultury i potęgi, albowiem związek narodów, oparty na przeważającej politycznej sile i przemożnym bogactwie jednego narodu prowadziłby do ujarznienia i upadku narodów innych, do zniweczenia współzawodnictwa między narodami.

Każdy naród musi dążyć do wszechstronnego rozwoju swoich sił wytwórczych, które zależą nie tylko od pracowitości, oszczędności i oświaty jednostek lub od posiadania zasobów naturalnych i kapitałów, ale także od instytucji społecznych, politycznych i obywatelskich, od ustawodawstwa, a nadewszystko od rękojmij samoistności, potęgi i trwałości narodu, które List widzi w jedności narodowej, w narodowym podziale pracy i w narodowej konfederacji wszystkich sił wytwórczych, tak materialnych, jak duchowych.

Cywilizacja, polityczny rozwój i potęga narodów, zależą głównie od ich stanu ekonomicznego i odwrotnie. Im wyżej są rozwinięte siły ekonomiczne, tym potężniejszym i wyżej oświeconym jest naród; im wyżej wznosi się cywilizacja i potęga narodu, tym większym jest jego rozwój ekonomiczny.

Pod względem rozwoju ekonomicznego rozróżnia List w krajach umiarkowanej strefy następujące główne stopnie rozwoju narodów: stan dziki, pasterski, rolniczy, rolniczo-przemysłowy, rolniczo-przemysłowo-handlowy. Przejście narodu ze stanu dzikiego do pasterskiego, a następnie do rolniczego, niemniej początkowy postęp w rolnictwie, można osiągnąć najlepiej przez wolny handel z narodami cywilizowanymi, tj. przemysłowymi i handlowymi. Natomiast przejście narodów rolniczych do klasy narodów rolniczo-przemysłowych i handlowych mogłoby w systemie wolnego handlu tylko wtenczas nastąpić, jeżeliby u wszystkich narodów powołanych do rozwoju swoich sił przemysłowych równocześnie odbywał się ten sam proces rozwojowy i gdyby narody te nie czyniły sobie wzajemnych przeszkód w ekonomicznym rozwoju, np. za pomocą wojen lub systemów cłowych. Skoro jednak niektóre narody dzięki szczególnym stosunkom wyprzedziły inne w przemyśle, handlu i żegludze, a korzystając z tego starają się za pomocą rozmaitych urządzeń (ceł, premij, zakazów) zapewnić sobie monopol przemysłu i handlu i polityczną przewagę nad innymi narodami, przeto narody mniej rozwinięte są zniewolone same w sobie szukać środków, któreby im umożliwiły przejście do stanu przemysłowego i handlowego. Naturalnym następstwem tego dążenia jest system cłowy, który o tyle jest rozumnym i uprawnionym, o ile narodowi nie przeszkadza w jego własnym rozwoju ekonomicznym i popiera jego przejście do klasy narodów przemysłowych i handlowych, a zarazem służy wyższym celom ludzkości, przyszłej unii uniwersalnej. W samym narodzie rolniczym, chociażby prowadził wolny obrót z narodami przemysłowymi i handlowymi, pozostaje wielka część sił wytwórczych i naturalnych źródeł pożytkowych odłożeniem i bez użytku. Dobrobyt takich narodów, jeżeli jest owocem międzynarodowego obrotu może być łatwo zniweczony przez obce zarządzenia i wojny. Dopiero własne siły prze-

mysłowe narodu popierają sztuki, umiejętność i postęp polityczny, powiększają dobrobyt, ludność, dochody państwa i potęgę narodu, żywią rybołówstwo, żeglugę i marynarkę, dają narodowi środki rozszerzania swoich stosunków handlowych na wszystkie części ziemi i na kolonie. Także rolnictwo może się wznieść na wysoki stopień rozwoju tylko za pomocą sił przemysłowych. Siła przemysłowa i rolnicza w narodzie nie może być zachwiana w swoim wzajemnym oddziaływaniu wojnami i obcymi zarządzeniami handlowymi, jest dla narodu rękojmnią jego nieustannego postępu w cywilizacji, dobrobycie i potędze. Naród taki musi starać się o to, aby przede wszystkim swoje własne rynki mógł zaopatrywać własnymi towarami przemysłowymi, a następnie aby mógł wejść w bezpośredni związek z krajami strefy gorącej, które z przyczyn klimatycznych nie mogą rozwinąć u siebie przemysłu, muszą pozostać w stanie rolniczym i wymieniać swe produkty z krajami przemysłowymi. Do tego obrotu międzynarodowego z krajami kolonialnymi przywiązuje List wielkie znaczenie. Wedle niego można uważać za regułę, że naród jest tym bogatszym i potężniejszym, im więcej wywozi towarów przemysłowych, im więcej dowozi surowców i im więcej produktów strefy gorącej spożywa.

System cłowy, jako środek popierania ekonomicznego rozwoju narodu za pomocą regulowania handlu międzynarodowego, musi zawsze mieć za podstawę dążenie do przemysłowego wychowania narodu, za pomocą systemu wolności handlowej, zakazów i ceł ochronnych, stosownie do stanu ekonomicznego, w jakim naród się znajduje i wpływu obcej konkurencji. Wskutek ceł ochronnych naród ponosi straty w wartościach przez podrożenie towarów przemysłowych, ale za to zyskuje nowe siły wytwórcze, za pomocą których może w przyszłości wytwarzać nieskończone sumy wartości. Ta chwilowa strata wartości jest tylko ceną przemysłowego wychowania narodu¹.

¹ „Das nationale System“ III, str. 1—26.

Ekonomia polityczna nie powinna być kosmopolityczną teorią wartości zamiennych, lecz teorią sił wytwórczych narodu. Szkoła angielska, mniema List, przyjmuje za rzeczywiście istniejący taki stan najwyższego rozwoju ekonomicznego, jaki narody dopiero kiedyś osiągnąć mają. Szkoła ta przypuszcza istnienie unii powszechnej i wiecznego pokoju i wyprowadza stąd wnioski o wielkich korzyściach wolności handlowej, miesza więc skutek z przyczyną, albowiem najpierw musi przyjść do skutku połączenie polityczne, a dopiero potem handlowe. W łonie państwa istnieje wieczny pokój pomiędzy prowincjami i wskutek tego łączność handlowa jest dla nich pożyteczną. Szkoła Adama Smitha wskutek zapoznania znaczenia państwa i prawa w gospodarstwie narodowym głosi naukę kosmopolityczną, z drugiej strony zaś w teorii ludności Malthusa i jego zwolenników nie widzi naturalnej tendencji rozszerzania się ludności po całej ziemi. Zarazem jest system Adama Smitha i jego szkoły materialistycznym, partykularystycznym i indywidualistycznym. Jest materialistycznym, ponieważ ma głównie na oku wartości zamienne rzeczy, a nie dba o źródło bogactwa, o duchowe i polityczne interesy narodu, o jego siły wytwórcze. Jest partykularystycznym i indywidualistycznym, ponieważ zapoznaje naturę pracy społecznej i skutki połączenia sił w ich wyższych następstwach, przedstawiając tylko prywatną produkcję w takim procesie rozwoju, jakiby istniał, gdyby ludzkość nie dzieliła się na osobne społeczeństwa narodowe. Tymczasem między jednostką a ludzkością znajduje się naród, z osobną mową i literaturą, z odrębnym pochodzeniem i historią, ze swoimi obyczajami i zwyczajami, prawami i instytucjami, z dążeniem do własnej samostanności, wydoskonalenia i do wiecznego trwania z odrębnym obszarem: społeczeństwo, związane w jedną całość tysiącami węzłami ducha i interesów, mające wspólne prawa i mogące utrzymać swoją samodzielność i nieza-

wisłość w dzisiejszych stosunkach światowych tylko własną siłą i własnymi środkami. Jak jednostka może uzyskać głównie przez naród i w narodzie duchowe wykształcenie, wytwórczą siłę, bezpieczeństwo i dobrobyt, tak i cywilizacja rodu ludzkiego jest możliwą tylko przez cywilizację i rozwój narodów. Zadaniem ekonomii narodowej jest więc wychować ekonomicznie naród i przygotować go do przyszłej uniwersalnej społeczności¹.

Przedstawiwszy w ogólnym zarysie historię ekonomiczną ludów europejskich i własną teorię sił wytwórczych, dał List krótki pogląd na rozwój ekonomiki społecznej, rozróżniając w niej trzy systemy, mianowicie system przemysłowy (nazywany w nauce merkantylnym), system rolniczy fizjokratów i system wartości zamiennych Adama Smitha. List przyznaje, że teorię sił wytwórczych zawdzięcza bratu Jana Baptysty Saya Ludwikowi Sayowi, który zwalczał teorię bogactwa Adama Smitha i swego brata i wykazał, że bogactwo narodów nie polega w do-
brach materialnych i ich wartości zamiennych, lecz w zdolności narodów ciągłego wytwarzania tych dóbr². Już Ludwik Say stwierdził, że zarówno system merkantylny, jak system Adama Smitha, wychodzą z jednostronnego stanowiska kupieckiego, upatrując bogactwo bądź w kruszczach szlachetnych, bądź w wartościach zamiennych i pod tym względem są do siebie podobne.

System narodowy nauki zakończył List działem o polityce. Zarzucił w tym dziale Smithowi, że polityka angielska od dawna zmierzała do zmonopolizowania produkcji przemysłowej, a teoria Smitha służy tylko do tego, aby za pomocą kosmopolitycznej frazeologii ową politykę zakryć i powstrzymać inne narody od jej naśladowania. Ojczyźnie swej niemieckiej doradza połączyć się w unię

¹ Str. 181—2.

² L. Say „Étude sur la richesse des nations“ str. 10. List III, str. 340.

handlową i związek cłowy, od którego zależy niezawisłość i przyszłość niemieckiego narodu. Zarazem podnosi doniosłe znaczenie systemu transportowego, zwłaszcza sieci kolei żelaznych, i powołuje się na osobną rozprawę w tym przedmiocie napisaną¹.

System narodowy Fryderyka Lista tworzy systematyczną całość i tej okoliczności zawdzięczał wpływ swój w literaturze i w polityce ekonomicznej. Zasady poszczególne, jakie wygłaszał, np. zasadę ochrony cłowej ludów nierozwiniętych, pojęcie bogactwa narodowego jako odrębnej samoistnej całości, pogląd historyczny na ekonomiczny rozwój ludów, krytykę teorii liberalnej jako nauki kosmopolitycznej, materialistycznej i indywidualistycznej, zawdzięczał List swoim poprzednikom w Ameryce i Europie, między innymi także Storchowi i Fryderykowi Skarbkowi. Mimo to system jego ma doniosłe znaczenie w teorii i polityce ekonomicznej, ponieważ wiąże owe zasady w jednolitą, logiczną całość, wykazuje ścisłą łączność ekonomicznego stanu i rozwoju z duchową i polityczną siłą narodu, a niezawisłości ekonomicznej z niezawisłością polityczną, określa jasno i dobitnie stosunek gospodarstwa narodowego do światowego i wysnuwa praktyczne wnioski dla polityki ekonomicznej. Niektóre wywody Fr. Lista, np. jego pogląd historyczny na pięć stopni ekonomicznego rozwoju ludów, zdradzają u autora brak głębszej wiedzy historycznej, a jego krytyka systemów ekonomicznych dowodzi zbyt pobieżnego zaznajomienia się z nimi², jednakowoż nauka

¹ Zasady systemu narodowego Lista są w części wyrażone już w jego rozprawach z r. 1839, „Die Freiheit und die Beschränkungen des auswärtigen Handels aus dem histor. Gesichtspunkt beleuchtet“ (II, str. 63—100) i „Das Wesen und der Werth einer nationalen Gewerbsproduktivkraft“ (II, str. 101—49).

² Co na Lista ściągnęło zbyt ostrą krytykę ze strony W. Roschera. Ob. bliżej o Fr. Liście Friedrich Lenz „Friedrich List. Der Mann und sein Werk“. München 1936 (wraz z literaturą).

jego w swej całości ma niewątpliwą podstawę teoretyczną i praktyczną, a jego metoda badania jest przeważnie historyczną, różną od abstrakcyjnej metody panującej wówczas szkoły liberalnej. Pomijając więc praktyczną działalność Fr. Lista i jego zasługi dla niemieckiej ojczyzny, musimy w nim uznać jednego z najwybitniejszych ekonomistów XIX stulecia.

B) Teorie zbliżone do szkoły narodowej.

a) Henryk Carey.

Henryk Carey, za młodu zwolennik teorii Ricarda zmienił później swe zapatrywania, patrząc na rozwój stosunków ekonomicznych w Ameryce, zwłaszcza agrarnych, będąc świadkiem napływu osadników z Europy, którzy ciężką tylko pracą i walką z naturą przez karczowanie lasów, osuszanie bagien, obronę przed napadami Indian i dzikich zwierząt, zdobywali do uprawy ziemię, którą Ricardo przedstawiał jako darmo dar natury. Tworzył się wówczas z obcych osadników nowy typ amerykańczy, pełnego inicjatywy, energii i dumy z przynależności do nowego kraju. Przywiązany gorąco do samodzielności swego kraju rodzinnego (stanu Filadelfii) troszczył się żywo o tę samodzielność wobec centralistycznych dążeń federacji amerykańskiej. Pierwsze swe dzieło „Zasady politycznej ekonomii“, napisane w okresie 1837—1840 oparł na zasadach szkoły liberalnej¹ z niektórymi modyfikacjami teorii wartości. Jednakowoż już w r. 1848 w rozprawie „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość“ (The past, the present and the future) zajął Carey stanowisko krytyczne wobec teorii Ricarda renty gruntowej, wykazując, że okupacja ziemi zwykła postępować od ziemi gorszej na stokach górskich do żyzniejszej na dolinach, a nie odwrotnie; w r. 1851

¹ Dühring str. 401.

w rozprawie¹ „O harmonii interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych“ zwalczał teorię Ricarda o naturalnej sprzeczności interesów, a w r. 1858 oświadczył się stanowczo za systemem cel ochronnych w Stanach Zjednoczonych i przyczynił się do wprowadzenia polityki cłowej w taryfie z r. 1862. Nową swą teorię ekonomiczno-społeczną rozwinął Carey w „Zasadach nauki społecznej“, wydanych w r. 1858—1859)².

W teorii swej wychodzi Carey z zasadniczego założenia, że główną potrzebą człowieka jest asocjacja z innymi ludźmi, gdyż sam człowiek jest bezradnym i bezsilnym, dla nabycia wiedzy i doświadczenia potrzebuje mowy, a mowa powstać nie może bez asocjacji. W świecie ludzkim panuje prawo przyciągania molekuł, jak w całej przyrodzie. Obok tego prawa jednak istnieje także u ludów prawo odpychania, które zapobiega połączeniu się wszystkich ludzi w jednym miejscu i łączy ich około pewnych centrów tak samo, jak planety w systemie słonecznym. Każde wielkie ciało, z jakich składa się wszechświat, ma swoje centrum atrakcyjne, utrzymujące wszystkie swe części. Także ludzie mają swoje centra lokalne, wywierające sumę wpływów, zależną od stosunku do ich obszaru i duchowego rozwoju ludności. Historia uczy, że tendencja do asocjacji, bez której człowiek nie byłby rzeczywistym człowiekiem, wszędzie rosła w miarę pomnożenia centrów lokalnych, malała zaś z ich zmniejszeniem. W Grecji

¹ „The harmony of interests, agricultural, manufacturing and commercial“ Philad. 1859; „Letters to the President, on the foreign and domestic policy of the Union and its effects, as exhibited in the condition of the people and the State“ Philad. 1858.

² „Principles of social science“ 3 vol. Philad. 1858—1859. W r. 1865 wyszedł treściwy zarys tego dzieła pod tytułem „Manual of social science“; podaje go wedle tłumacz. niem. Adlera z r. 1866 Lehrbuch der Volkswirtschaft und Socialwissenschaft. W r. 1872 wydał Carey „The unity of law“; podaje wedle tłumacz. Stöpla z r. 1878 „Die Einheit des Gesetzes“.

istniała lokalna asocjacja w niesłychanych w dziejach ludzkich rozmiarach, a mimo to objawiała się także tendencja do ogólnej asocjacji w założeniu igrzysk olimpijskich i innych związków. W razie zniszczenia centrów lokalnych i scentralizowania władzy w ręku jednego rządu, zmniejszyłaby się tendencja do pokojowej wolnej asocjacji a zwiększyłby się prąd do asocjacji niewolnej dla celów wojennych. Zdanie to stara się Carey uzasadnić na przykładzie systemów centralistycznych i decentralistycznych rozmaitych państw, oraz na wyższości północnych stanów Unii amerykańskiej, mających system centralistyczny, nad południowymi stanami, mającymi system decentralistyczny. Wedle Careya w braku asocjacji musi naród pozostawać w barbarzyństwie, traci bowiem swoje istotne własności i przestaje być przedmiotem nauki społecznej.

Człowiek różni się od zwierząt także swoją indywidualnością, odpowiedzialnością za swoje czynności i zdolnością doskonalenia się. Własności te człowieka popierają tendencję do asocjacji, ponieważ asocjacja polega na rozmaitości potrzeb, zajęć i zdolności. Organizacja ludzka jest tem wyższą, im więcej ludzie wzajemnie się dopełniają i od siebie zależą, tem niższą zaś, im podobniejsze są do siebie i bardziej niezawisłe jej części¹.

Umiejętność społeczną określa Carey w myśl swoich wstępnych wywodów jako naukę o prawach, które rządzą człowiekiem w jego usiłowaniach zdobycia dla siebie jak najwyższej indywidualności i największej siły asocjacji z bliźniemi. Ze wzrostem ludności i siły asocjacji staje się człowiek w coraz szerszej mierze panem przyrody i wchodzi w posiadanie wielu przedmiotów, z którymi łączy pojęcie wartości. Źródłem pojęcia wartości jest nasze ocenienie oporu, jaki musimy przełamać, zanim zdobędziemy posiadanie pożądanego przedmiotu. Wskutek wzrastającej przewagi człowieka nad

¹ Str. 17—31.

przyrodą rośnie nieustannie jego własna wartość a zmniejsza się wartość pożywienia i innych użytecznych przedmiotów. Nieustannie zmniejsza się wartość jego własnych narzędzi, gdyż koszt ich reprodukcji zmniejszają się. Miarą wartości więc nie są wyłożone koszty produkcji, lecz koszty reprodukcji wskutek ulepszeń narzędzi pracy. Chociaż wartość produktów spada, zwiększa się wartość pracy w prostym stosunku z zastąpieniem siły fizycznej siłą duchową, z wystąpieniem na jaw własności ludzkich w miejsce zwierzęcych. Wartość określa Carey jako miarę oporu natury wobec człowieka; przeciwnie użyteczność nazywa miarą potęgi człowieka wobec przyrody. Wartość i użyteczność znajdują się wedle niego zawsze w odwrotnym stosunku, gdy jedna rośnie, wówczas druga zmniejsza się. Użyteczność materii rośnie ze wzrostem siły asocjacji u ludzi, a równocześnie spada wartość produktów i zwiększa się łatwość gromadzenia bogactwa. Bogactwo polega w sile rozporządzania darmowymi usługami natury. Siła asocjacji wytwarza zdolność do coraz ściślejszej asocjacji, tendencję do ciągłego postępu bogactwa i do uchylenia nędzy.

Warunkiem asocjacji jest wymiana usług i myśli między ludźmi. Carey podnosi z naciskiem, że należy ściśle odróżniać pojęcie obrotu, wymiany, od pojęcia handlu. Wszyscy ludzie bowiem mają skłonność łączenia się wzajemnie, wymiana myśli i usług jest wszystkich celem. Natomiast handlowi oddają się tylko niektórzy ludzie, jako narzędziu pośredniczącemu między producentami a konsumentami. Im bliżej siebie są producenci i konsumenci, tym mniejszą jest potrzeba usług kupieckich i tym większą siłą utrzymania wymiany. Im dalej jest produkcja od konsumcji, tym większą jest siła kupców, tym słabsi są producenci i konsumenci, tym samym słabsza jest wymiana. Potrzeba usług kupieckich tworzy przeszkodę obrotu, zmniejsza siłę człowieka a powiększa wartość pro-

duktów. Kupcy przeszkadzają asocjacji i wymianie. Z ograniczeniem handlu wzrasta obrót. Dlatego postęp społeczny wymaga zbliżenia produkcji do konsumpcji, ograniczenia kosztów transportu i handlu. Każda warstwa społeczna ma korzyść z takiego zbliżenia. Robotnik raduje się, jeżeli przez urządzenie fabryki lub założenie nowej drogi ma ułatwiony odbyt swoich usług. Rolnik otrzymuje w pobliżu rynek na swoje produkty, a zarazem może zużytkować odpadki swojskiej produkcji i konsumpcji jako nawóz dla użyznienia swej ziemi. Tak samo plantator, ojciec rodziny i inni radują się przyrostem swojskiego rynku, wymiana szybko i łatwo postępuje. Wymiana bezpośrednia popiera utworzenie lokalnych centrów pracy i dlatego każdy ruch w tym kierunku jest zbliżeniem się do wolności i do dalszego wzmocnienia ogólnej żywotności. Przeciwnie handel działa w duchu centralistycznym, postępy handlu i wzrost jego siły wobec producentów i konsumentów zbliżają do niewoli i śmierci. Ruchy handlu są podobnie jak ruchy wojny, w znacznej części zależne od woli jednostek, prowadzą do zmów kupieckich celem podniesienia cen produktów własnych ze szkodą konsumentów, a obniżenia cen produktów poszukiwanych przez siebie ze szkodą producentów. Natomiast wymiana stwarza ową stałość i regularność, bez której nie ma trwałości w mechanizmie socjalnym¹.

Z podobnym zapalem i siłą, jak Carey, udowadniali także fizjokraci szkodliwość handlu dla producentów i konsumentów. Dla Careya jednak jest niechęć do handlu istotną częścią całego systemu ekonomicznego, wedle niego bowiem handel ma tendencję centralistyczną, przeszkadza decentralizacji, asocjacji i postępowi kultury społecznej. W ten sposób teoria ekonomiczna Careya, oparta na idei asocjacji i decentralizacji, jest zarazem teorią ekonomiczną centrów

¹ Str. 125—8.

lokalnych, a zatem teorią narodową, w przeciwieństwie do teorii powszechnej Adama Smitha. W prostej konsekwencji takiej idei przewodniej pochwalał Carey politykę ekonomiczną Colberta i Cromwella oraz system cel ochronnych i podnosił z uznaniem te ustępy z dzieł Adama Smitha, Saya, Chevaliera i innych, w których nawet ci liberalni ekonomiści uznawali potrzebę rozwoju wszystkich gałęzi wytwórczych narodu, oraz dopuszczali wyjątki od systemu wolności handlowej¹. Ciało społeczne tworzy wedle Careya organiczną całość, mającą swoje mięśnie, swój system nerwowy, strukturę fizyczną i moralną harmonijnie funkcjonującą. W tej strukturze przedstawia rząd inteligencją ciała fizycznego i socjalnego, ma zatem odpowiednie miejsce i przeznaczenie w ustroju społecznym. Rząd nie może wdziierać się w ruchy centralne organizmu i powinien pod tym względem zachować zasadę *laissez faire*. Ale rząd powinien czuwać nad pomyślnym rozwojem ciała społecznego, powinien używać mu pomocy i opieki, celem uchylecia szkodliwych wpływów zewnętrznych i zapewnienia wewnętrznemu życiu wolności, a socjalnemu życiu bezpieczeństwa i ochrony².

Carey nie upatruje najwyższego stopnia rozwoju ekonomicznego w wywozie krajowych towarów przemysłowych i w wymianie zagranicznej. Wedle niego celem wszystkich usiłowań ludzkich jest produkcja prawdziwego, zdolnego do najwyższych dążeń człowieka³. Jednakowoż Carey przyznaje, że siła społeczeństwa utrzymywania wymiany zagranicznej wzrasta z rozwojem rodzimej produkcji i wymiany tak samo, jak siła trawienia i asymilacji rośnie w prostym stosunku do organizmu. Im doskonalszą i pełniejszą jest całość organizmu społecznego, tym większa harmonia w łonie samodzielnego ciała, dzięki lokalnej

¹ Str. 693 i n.

² Str. 687.

³ Str. 705.

atrakcji, a w następstwie także harmonia interesów narodowych w całym świecie. Harmonia interesów indywidualnych i międzynarodowych może więc być osiągnięta tylko przez uszanowanie i wypełnienie naturalnego prawa lokalnej atrakcji, przez wykonywanie chrześcijańskiego przykazania, iż należy drugim to czynić, co sobie życzymy, aby nam czyniono.

Carey nie pochwała dedukcyjnej metafizycznej metody badania w naukach społecznych, lecz żąda połączenia analizy z syntezą, dedukcji z indukcją. Chwali jednak metodę matematyczną, wprowadzoną przez Malthusa i Ricarda, która nadaje nauce społecznej formę realnej umiejętności i wiąże ją ściślej z innymi gałęziami wiedzy. Nie zgadza się jednak ani z teorią ludności Malthusa, ani z teorią renty gruntowej Ricarda. Obaj użyli trafnej metody badania, ale oparli się na mylnych premisach historycznych. Chcąc bowiem zbadać dzieje człowieka w odległych stuleciach, powinniśmy przede wszystkim poznać je w czasie dzisiejszym; dopiero poznawszy dzieje przeszłe i teraźniejsze, możemy przewidywać przyszłość. Nie dość jest badać działanie człowieka odosobnionego, należy zbadać je także w stanie społecznym, aby poznać wszystkie przyczyny, mogące pewien skutek wywołać¹.

Teoria Malthusa o ludności jest zdaniem Careya mylną i tendencyjną, opiera się bowiem na mylnym przypuszczeniu, jakoby ludzie mieli stałą tendencję do rozmnażania się ponad środki żywności, a zmierza do zwolnienia bogatych i silnych od wszelkiej odpowiedzialności, do niewoli mas pod władzą niewielu, z nauki społecznej zaś tworzy „filozofię rozpaczy”. Zdaniem Careya nie można mówić o naturalnym braku środków wyżywienia ludzi, skoro istniejące środki żywności mogą być przez postępową kulturę i asocjację ludzi mnożone w nieskończoność. Również nie można mówić o nieskończonej tendencji ludzi

¹ Str. 4—9.

ku rozmnażaniu się, albowiem człowiek wykształcony ma nie tylko większą siłę moralną hamującą popędy płciowe, ale ma także mniejszą siłę reprodukcji. Między funkcjami płciowymi a nerwowymi człowieka istnieje równowaga. System nerwowy rozwija się w odwrotnym stosunku do stopnia płodności. Zwierzęta z wielkim mózgiem są najmniej płodne, z małym mózgiem zaś są najpłodniejsze. Siła płodności znajduje się w przeciwieństwie do siły utrzymania życia, a to przeciwieństwo stale przywraca równowagę¹.

Także teoria renty gruntowej Ricarda opiera się wedle Careya na mylnej teorii okupacji ziemi, albowiem ludzie rozpoczynali zajmować ziemię najpierw na stokach górskich, gdzie ziemia jest lekka a siedziba bezpieczniejsza, a dopiero później przechodzili do ziemi żyzniejszej w dolinach, karczowali lasy i osuszali bagniska. Ziemi urodzajnej nie otrzymał człowiek darmo. Przeciwnie kosztą pierwotne przygotowania ziemi do uprawy przez karczowanie, osuszanie itd. były większe niż dzisiaj, ponieważ nie było udoskonalonych narzędzi i maszyn. Stąd wartość ziemi jako kapitału ulega zmniejszeniu. Carey nie widzi zasadniczej różnicy między dochodem z gruntów a z innych kapitałów; wedle niego właściciel ziemi podlega jak inni kapitaliści powszechnemu prawu kosztów reprodukcji, w miarę zmniejszania się więc tych kosztów, otrzymuje coraz mniejszy udział w intracie z ziemi. Ze wzrostem bogactwa i ludności zwiększa się stale także popyt na duchową i materialną pracę, a zwiększona wytwórczość pracy oraz łatwość gromadzenia bogactwa prowadzi z konieczności do podwyższenia płacy². Carey widzi w rozwoju ekonomicznym stałą tendencję do harmonii interesów i do wzrostu płacy. Ze wzrostem bogactwa zwiększa się ogólna

¹ Str. 612.

² Str. 546—7.

ilość produktów, jaką otrzymują nie tylko robotnicy, ale i kapitałiści; udział robotników w dochodzie społecznym rośnie w szybszym stosunku, ponieważ coraz wyższa część przyrostu produkcji przypada robotnikom. Gdy więc ekonomiczna teoria Malthusa i Ricarda przewiduje zdaniem Careya nędzę i niewolę robotników w przyszłości, to wedle niego istnieje przeciwnie tendencja do równości i wolności całego narodu i do wzmocnienia siły państwa¹.

System ekonomiczno-społeczny Carey'a zjednał autorowi w literaturze ekonomicznej wielu wielbicieli, ale więcej jeszcze przeciwników. Gdy zwolennicy wielbią go jako reformatora całej nauki², to znowu przeciwnicy nie przypisują mu żadnych zasług naukowych, zarzucają mu niezajomość dziejów i teorii liberalnej, chybioną polemikę przeciw Malthusowi i Ricardowi, oraz proste odgrzewanie błędów systemu merkantylnego³.

Chcąc słusznie ocenić stanowisko Carey'a w historii naszej nauki, nie możemy się ograniczać na krytyce szczegółów jego systemu, lecz musimy uwzględnić system jego jako całość, przewodnią ideę, jaka go przenika i wpływ, jaki wywarł na rozwój naszej nauki. Z takiego stanowiska musimy przyznać Carey'owi, podobnie jak Fryd. Listowi, niewątpliwą zasługę skutecznego przyczynienia się do rozwiania wiary w zbawienne działanie wolnego handlu w stosunkach zagranicznych i do zrozumienia łączności interesów narodu, konieczności wszechstronnego rozwoju i ochrony

¹ Str. 552.

² Tu należy szczególnie Eug. Dühring, który w swej historii ekon. (str. 388 i n.) i w osobnych rozprawach widzi w systemie Carey'a przewrót całej nauki.

³ Tak Adolf Held „Carey's Socialwissenschaft und das Merkantilssystem“ 1886, str. 82; także Fr. Alb. Lange „I. St. Mill's Ansichten über die sociale Frage und die angebliche Umwälzung der Socialwissenschaft durch Carey“ 1866, str. 162 i n. Lange jednak po ostrej krytyce przyznaje mu pewne zasługi; I. W. Jenks „Henry C. Carey als Nationalökonom“ Jena 1885.

narodowych sił wytwórczych. Także ścisłe związanie zjawisk i praw ekonomicznych z całym życiem społecznym i politycznym, ciągła dążność do syntezy naukowej, były zdrowym ziarnem na polu naszej nauki. Jego metoda naukowa była wprawdzie także dedukcyjną, wychodził bowiem z założenia o jedności i harmonii praw w całej przyrodzie¹, również jego krytyka teorii Malthusa i Ricarda, pojęcie wartości i użyteczności, nie odbiegały w tym stopniu od nauki liberalnej, jak mu się zdawało, jednakowoż także tą metodą i polemiką przyczynił się Carey do rozwoju nauki.

b) Adam Müller i Karol Knies.

Adam Müller autor dzieła² o „elementach sztuki państwowej“ był przyjacielem polityka Genza, przeciwnikiem polityki wolnościowej w życiu politycznym i gospodarczym, a zwolennikiem średniowiecznej organizacji stanowej i cechowej na zasadach chrześcijańskich. Przez długie lata uważany za reakcjonistę i romantyka (tak nazwał go Roscher w historii ekonomiki) zdobył wielkie uznanie w dzisiejszej literaturze niemieckiej. Müller bowiem z naciskiem podnosił znaczenie dóbr moralnych, instytucyj politycznych i zasady narodowej dla całego życia ekonomicznego. Życie ekonomiczne jest organiczną częścią całego życia narodowego i politycznego, tak w teraźniejszości, jak w przeszłości, albowiem dalsze pokolenia korzystają z owoców pracy swoich przodków. Ścisła łączność istnieje także między gospodarstwem narodowym i państwem, które jest jakby „jednym wielkim człowiekiem“ i powinno mieć wszelkie organy dla swego życia fizycznego i duchowego. Dlatego nie zgadza się z teorią A. Smitha podziału pracy międzynarodowego i powszechnej wolności handlowej, ponieważ państwo uniwersalne jest chimera

¹ „Die Einheit des Gesetzes“ str. 126 i n.

² „Elemente der Staatskunst“ z r. 1809, obecnie w kilku nowych wydaniach (w r. 1922 w Wiedniu w 2 tomach).

niebezpieczną dla ludzkości, a bogactwo narodowe nie jest luźnym zlepkiem bogactw prywatnych.

Karol Knies, znany nam już z poprzedniego rozdziału jako jeden z twórców niemieckiej szkoły historycznej¹, pojmował gospodarstwo narodowe jako całość wszystkich gospodarstw prywatnych i publicznych. Wedle niego osobistym elementem w gospodarstwie narodu są nie tylko jednostki gospodarcze, ale wszyscy ludzie zajęci w związkach towarzyskich i państwowych, a objawy świata ludzkiego nie są tylko prostą sumą objawów życia indywidualnego. Knies określa pięknie naród i jego gospodarstwo jako „gospodarstwo narodu historycznego, którego byt nie jest chwilowym, dzisiejszym, lecz ciągnie się przez wieki i pokolenia, dla którego czasy dzisiejsze są tylko jednym dniem w długim łańcuchu pokoleń... Właściwości poszczególnych ludzi i całego narodu płyną ze źródła jednolitego, wszystkie zjawiska ludzkiej działalności odnoszą się do całości (Ganzheit, Totalität)... Gospodarcze stosunki i rozwój narodów mogą być uważane jedynie jako jedno ogniwo ściśle związane z całym organizmem życiowym narodu. Gospodarstwo narodowe jest tylko częścią jednolitego życia narodu“².

c) Narodowy charakter ekonomiki polskiej.

Ekonomika polska XIX wieku ma wybitny charakter narodowy. Przekonamy się o tym w drugiej części książki. Nawet ekonomiści, którzy się uważają za uczniów i zwolenników Adama Smitha, albo tacy, którzy uważali społeczeństwo za twór przyrodzony, nie mogli się uchylić od wpływu idei narodowej. Dla przykładu przytaczamy tu dwóch ekonomistów polskich: Józefa Supińskiego i Erazma Majewskiego. Supiński wychodził w swej „Myśli ogólnej

¹ Ob. wyżej, str. 331.

² Knies „Die politische Oekonomie“ Braunschweig 1853, str. 125, str. 110 i passim.

fizjologii powszechnej“ z założenia o jedności praw fizycznych i moralnych, widział analogię „między prawami naturalnymi ludzi a odwiecznymi wszechświata prawami“, mimo to napisał „Szkolę polską gospodarstwa społecznego“, ponieważ uznawał, że „ekonomika jest owocem tej zbiorowej idei, która w życiu każdego narodu wionie w poprzek jego przestrzeni i wzdłuż jego pokoleń, która obok wspólnej cywilizacji wyciska na każdym narodzie pewne znamię odrębności i samoistnienia“. Wedle niego szkoła jego nazywa się „polską“, ponieważ siły rozumowania teorii karmić się powinny miejscowymi sokami, ona powinna obrąć punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona swojego klimatu i tło życia narodowego¹.

Jeden z nowszych ekonomistów polskich, przedwcześnie zgasły Erazm Majewski, uważający w swej „Nauce cywilizacji“ i w „Kapitale“ społeczeństwo za twór przyrody, a współzawodnictwo i egoizm ludzki za przejaw ogólnego zjawiska przyrodniczego walki o byt, nazywa naród „nie tłumem stłoczonym siłą warunków fizycznych, lecz jestestwem duchowym, rodziną z ducha“, życie gospodarcze jest wedle niego narzędziem walki o byt wśród narodów, a stąd w polityce gospodarczej dochodzi do wniosków podobnych jak Fr. List w swoim systemie narodowym².

C) „Nowa ekonomia“ Jerzego Valois.

W roku 1919 po wojnie światowej pojawiła się w Paryżu książka pod tyt.: „L'économie nouvelle“ napisana przez Jerzego (Georges) Valois. Była ona wyrazem ideologii całego obozu „konfederacji inteligencji i produkcji francuskiej“, która się zawiązała³ w przeciwieństwie do analo-

¹ Supiński Józef „Szkola polska“, str. 5—8.

² Ob. bliżej Stanisław Szczęch „Erazm Majewski“ 1936.

³ Georges Valois et Coquelle „Intelligence et production“ Paris 1920.

gicznej klasowej konfederacji pracy, zawiązanej w r. 1918 obok dawniejszej konfederacji syndykalnej robotników Konfederacja nowa z r. 1920 powstała na zasadzie ogólnej solidarności narodowej, dopuszczającej antagonizmy poszczególnych grup wytwórczych w organizmie społecznym. Solidarność narodowa łączy wszystkich wytwórców jako całość. W obrębie tej solidarności istnieją antagonizmy między rolnictwem a przemysłem, w obrębie rolnictwa między produkcją wina a zboża, w obrębie przemysłu między przemysłem węglowym a żelaznym, między przedsiębiorcami, kapitalistami, technikami, urzędnikami, robotnikami itp. Organizacja gospodarcza nie powinna uchylać antagonizmów, które są jednym z czynników aktywności, lecz powinna je poddać kontroli ogólnych interesów. Powinna więc stworzyć organa koordynacji i solidarności zarówno u szczytów budowy społecznej, jak u dołu wszędzie, gdzie doświadczenie wykryje wspólność interesów grup sobie przeciwnych. Organizacja więc powinna być utworzoną wedle funkcji, zajęć i zawodów, według grup ekonomicznych i okręgów i doprowadzić winna do koordynacji wszystkich grup, przy uwzględnieniu okręgów i przedmiotów (zboże, żelazo, sukno, książki). Np. przedsiębiorcy i robotnicy zbożowi łączą się razem wobec kupców w grupę wspólną, ci znowu ze sobą w danej okolicy. Na czele całej organizacji istnieje narodowa rada ekonomiczna, a w razie konfliktu w jej łonie rozjemcą jest państwo jako wspólny organ narodowego interesu. W radzie narodowej powinny być zastąpione wszystkie grupy i zajęcia, tak wytwórcze, jak wolne.

Teoretyczną podstawą dla tej organizacji jest „nowa ekonomia“ Jerzego Valois:

W przeciwieństwie do teorii materialistycznej Marksa i Engelsa, Valois wychodzi z założenia o pierwotności i wyższości ducha ludzkiego nad materią. „Ekonomię nową“ rozpoczyna od słów: „Na początku wszech rzeczy było słowo“,

a zatem duch ludzki, myśl, inteligencja, wyprzedziły wszelki postęp, a nie odwrotnie. Podobnie na wstępie drugiego dzieła „Inteligencja i postęp“ czytamy: „L'ésprit est le corps du monde“ i z tego stanowiska zwalcza teorię walki klas podobnie, jak w pierwszym dziele. Podstawą rozwoju ludzkiego nie są materialne warunki, ale idea, doświadczenie, wiedza. W tym tylko znaczeniu można mówić o „siłach wytwórczych“, a nie w znaczeniu materialnych warunków. Również potrzeby ludzkie zależą od stopnia ludzkiej kultury i dają bodźca dla rozwoju sił wytwórczych i techniki. Gdyby teoria Marksa była prawdziwą, to ze zmianą warunków produkcji musiałyby były ulec przeobrażeniu religie, prawa, obyczaje, gdy tymczasem przeciwnie stare prawo rzymskie zostało w XVI i XVII w. przez państwa europejskie recypowane jako stosowniejsze dla epoki odrodzenia niż prawo średniowieczne. Przyczyną zasadniczych różnic w teoriach społecznych widzi Valois w różnicy poglądów na naturę ludzką. Gdy religia katolicka, uczeni i ludzie doświadczeni oceniają naturę człowieka krytycznie, widzą w nim popędy i przywary, które wymagają ograniczeń, przymusu moralnego i prawnego, nacisku przez instytucje religijne, oświatowe, polityczne i społeczne, opartego na doświadczeniu wieków, to przeciwnie stoicy, liberali, rewolucjoniści i utopiści są optymistami, wierzą w dobroć człowieka nie skрэpowanego przesadami i przymusem, i spodziewają się rozwoju cywilizacji w okresie pełnej wolności. Tych optymistów niczym zadowolić nie można, dopóki trwają w swoim zasadniczym błędzie, wierzą w „walkę klas“ i w osiągnięcie ideałów ludzkości. Ekonomikę określa Valois¹ jako „naukę o warunkach i środkach, wśród jakich i przez jakie człowiek (rodzaj ludzki) poszukuje i gromadzi owoce ziemi, zwierzęta, rzeczy użyteczne celem zachowania życia swego

¹ Str. 123 i n.

i gatunku". Punktem wyjścia rozważań ekonomicznych jest zasada, że człowiek może się utrzymać jedynie przez wysiłek umysłowy i fizyczny, jakim jest praca. Człowiek jest istotą, której energia, jak każda energia, idzie po drodze najmniejszego oporu i wysiłku, trudu i bólu oraz ryzyka. Z tego powodu praca człowieka jest produktem nacisku człowieka na człowieka, musiał więc przed początkiem pracy istnieć twór społeczny lub polityczny, mający władzę wywierania przymusu i musi istnieć hierarchia społeczna, zrealizowana już w rodzinie ludzkiej. Aby zapobiec walkom powinien ustroj państwowy dawać wszystkim obywatelom możliwość oddania się pracy wszelkimi siłami pod władzą bezstronną. W dobrej organizacji „prawo najmniejszego wysiłku“ prowadzi do coraz większego wysiłku i postępu technicznego dzięki systemowi wzajemnego nacisku grup społecznych pod nadzorem państwa w takim ustroju politycznym, w którym państwo jest niezawisłe od grup ekonomicznych. Organizacja gospodarcza zależy od stopnia kultury ludzkiej, potrzeb ludzkich i rozwoju umysłowości, a nie odwrotnie. Do czynników produkcji¹ zalicza Valois i stawia na czele pomysł (koncepcja) dzieło twórczej wyobraźni, następnie inicjatywę i kierownictwo, dalej interes osobisty dla działalności szefa produkcji, dalej technikę czyli wybór środków i sposobów pracy, na koniec pracę fizyczną działającą wedle zarządzeń kierowników i kapitał, którego rola jest bierna.

D) Uniwersalizm Othmara Spanna.

Do kierunku narodowego zbliża się także teoria „uniwersalizmu“ Othmara Spanna, dla której w języku polskim właściwszą byłaby nazwa teorii „społeczności“. Wedle tego socjologa² i ekonomisty wyraz „uniwersalizm“ oznacza

¹ Str. 161 i n.

² Othmar Spann „Gesellschaftslehre“ 3 wyd. Leipzig 1930 bliżej o tym autorze w rozdziale następnym.

jedność, całość, która jest pierwotną rzeczywistością, od której wszystko się wywodzi. Społeczeństwo jest duchową budową wszystkich członków do niego należących, nie można więc badać stosunków ludzkich w jednostkach, jako poszczególnych członkach, ale w całości¹. Najwyższą jednością społeczną jest naród, jako jedność kulturalna, tym silniejsza, im więcej częściowych jedności w sobie mieści (język, tradycja, religia, historia, ziemia, rasa)². Naród jest przed państwem, to bowiem jest tworem, mającym specjalne zadania w stosunku do społeczeństwa (władza, wychowanie itd.).

W ten sposób jednostki mają wprowadzić własne życie, wolność, swoją godność, ale nie mają pełnej samodzielności, nie tworzą społeczności, ale tkwią w całości jako członkowie i jako części. Siły duchowe czerpią jednostki ze społeczeństwa w stosunkach wzajemnych ze sobą, stosunki te wytwarzają przyjaźń, miłość, towarzyskość, wymianę myśli, rodzinę. Dlatego nie można mówić, że społeczeństwo „składa się” z jednostek, bo nie jednostki, ale wzajemne stosunki duchowe między członkami społeczeństwa są istotą społeczeństwa³. Dobra są tylko pomocniczymi środkami działania, nie są składnikami społeczeństwa. Elementem gospodarstwa społecznego są ludzkie czynności, świadczenia (Leistung), które posługują się środkami pomocniczymi⁴. Istotę gospodarstwa pojmuje ten autor jako stosunek środków do celów. Gospodarstwo ze stanowiska przedmiotowego określa jako „budowę środków do celu”, a ze stanowiska podmiotowego jako „odważanie i przeznaczanie środków dla celów”, w każdym razie jako „budowę czynności”.

¹ Str. 249.

² Str. 467.

³ Str. 100.

⁴ Str. 261.

Natura społeczeństw jest duchowa i wszystkie grupy społeczne, jako części wyższej całości, mają duchowy charakter, tzw. klasy gospodarcze nie są wytworami jednakowego położenia ekonomicznego, lecz są „stanami“, całościami duchowymi, opartymi na wzajemności duchowej. Nie pochodzą one ani z podziału pracy, ani ze sposobu produkcji, ale z potrzeb każdorazowej kultury powstają wewnętrzne skłonności. Zasadniczym faktem („prawem“) przy tworzeniu stanów jest hierarchiczny układ duchowy stanów wyższych i niższych¹.

Teoria Spanna zbliża się do teorii narodowej, nie może być jednak uważaną za próbę takiej teorii, ponieważ nie wychodzi z idei narodowej i na niej się nie opiera. Idea narodowa bowiem, jako idea żywa, ciągła i najsilniejsza, ogarniająca cały naród, jest tą ideą podstawową, która może być skutecznie przeciwstawiana interesom prywatnym egoistycznym, a zarazem być skuteczną syntezą pomiędzy interesami prywatnymi a publicznymi, między systemem gospodarstwa prywatnego i publicznego.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Szkoły teoretyczne.

Szkołami teoretycznymi w ekonomice nazywamy kierunki naukowe, usiłujące oprzeć ekonomikę na ścisłej teorii na wzór nauk przyrodniczych. Zasadniczo każda umiejętność opiera się na teorii czyli na naukowym badaniu poszczególnych zjawisk celem poznania ich wzajemnego związku i współzależności. Każda zatem szkoła ekonomiczna jest w tym znaczeniu teoretyczną. Ale pod względem metody i celów badania nie są szkoły ekonomiczne ze sobą zgodne, ponieważ gospodarstwo narodowe jako przedmiot badań naukowych jest zjawiskiem zbyt

¹ Str. 391. Bliżej o państwie tenże „Der wahre Staat“, 1923.

złożonym i płynnym, aby je można było w całości poddać badaniu naukowemu w taki sposób, jak to czynić mogą przyrodnicy z tworam i przyrody. Szkoły teoretyczne są od innych szkół odrębne, albowiem dla celów teoretycznych stosują abstrakcyjną metodę badania i zwiężają przedmiot swoich badań. Mówimy o „szkołach” teoretycznych, nie o jednej „szkole” teoretycznej, ponieważ sposoby i drogi badań teoretycznych nie są jednakowe. Możemy wśród tych kierunków rozróżnić próby dawniejsze, następnie szkołę psychologiczną i matematyczną, nakoniec teorie nowsze, tak samodzielne, jak zbliżone do szkół innych.

4) Próby dawniejsze.

a) Fizjokraci i szkoła liberalna.

Teoria fizjokratów wychodzi z założenia, że w społeczeństwie rządzą prawa naturalne, płynące z natury człowieka, z jego potrzeb życiowych, mianowicie prawo do swobodnej pracy, wolności, własności pod ochroną państwa. Prawa te działają korzystnie, nie powinny być w swej działalności tamowane, albowiem w systemie wolności interes osobisty ludzki jest uszlachetniony ideą sprawiedliwości przez zrozumienie i uznanie wzajemnych interesów innych ludzi. Z takich abstrakcyjnych założeń Quesnay zbudował swój „Obraz ekonomiczny” o automatycznym rozdziale dochodu narodowego pomiędzy poszczególne klasy ludności, zainteresowane wspólnie w tym, aby czysty dochód narodu był jak najwyższy.

Adam Smith nie przyjął teorii fizjokratów o czystym dochodzie narodowym z rolnictwa ani o idei sprawiedliwości uświęcającej system wolności ekonomicznej, lecz widzi w interesie osobistym człowieka główną pobudkę działającą w gospodarstwie narodowym i to pobudkę korzystną dla ogółu, ponieważ prowadzi do zwiększenia i ulepszenia produkcji, do rozwoju podziału pracy, do korzystnego zaopatrzenia rynków, regulowania podaży i po-

pytu, cen i dochodów wytwórców, kapitalistów i robotników. Nauka ta była podstawą do sformułowania w szkole liberalnej „zasady gospodarczej” czyli gospodarczości, na której oparła się teoria ekonomiczna tej szkoły. Poznaliśmy powyżej prawa ekonomiczne, wysnuwane z tej zasady przez ekonomistów liberalnych, w szczególności prawa Dawida Ricardo, Seniora, J. Stuarta Milla i prawa niezupełnie z nimi zgodne, a często z nimi sprzeczne, ekonomistów francuskich J. B. Saya, a w szczególności Bastiat’a. Wyniki tej teorii, zdobyte metodą abstrakcyjną, dalekie były od ścisłości osiągniętej w naukach przyrodniczych, nie zadowoliły ekonomistów, oceniających krytycznie szkołę liberalną. Stąd powstały inne szkoły, które tworzyły teorię ekonomiczną na innych podstawach, uwzględniając społeczny i narodowy charakter zjawisk ekonomicznych oraz złożoność gospodarstwa narodowego.

b) Teoria całości gospodarstwa narodowego
(Fryd. Skarbek, Albert Schäffle, Adolf Wagner).

Ekonomista polski Fryderyk hr. Skarbek w dziele wydanym w r. 1829 w języku francuskim pod tyt. „*Théorie des richesses sociales*” (teoria bogactw społecznych) widzi analogię, jaka zachodzi pomiędzy naszą nauką a naukami przyrodzonymi w tym, że „obie nauki polegają na obserwacji zjawisk dla pojęcia ludzkiego dostępnych i na wyprowadzeniu wniosków i prawd z tej obserwacji”, ale widzi różnicę w tym, „że nauki przyrodzone mają za przedmiot całą naturę i wszystkie w niej zjawiające się zdarzenia, a nauka gospodarstwa narodowego, towarzystwo ludzkie i wszystkie objawy życia narodowego, które im niedolę lub pomyślność zwiastują”. Skarbek odróżnia bogactwo indywidualne, które stanowi część bogactwa narodowego, od tegoż gospodarstwa i wyklada najpierw zasady bogactwa indywidualnego, aby „tym łatwiej i pewniej wykryć zasady bogactwa narodowego”, które dzięki siłom

przyrodzenia, ludności i kapitałów ma większą wartość od sumy wartości będących własnością prywatną. Skarbek zajmuje się człowiekiem tylko w stanie społecznym i cywilizacyjnym. Zajmowanie się człowiekiem w stanie odosobnionym, zwierzęcym, uważa za błędne, bo z takiego badania nie można wyprowadzać wniosków mogących prowadzić „do odkrycia zasad porządku towarzyskiego. Połączona bowiem usilność wielu ludzi społeczność pewną kształcących oceni w każdym wrodzoną chęć polepszenia i udoskonalenia, która jest głównym znamieniem odróżniającym człowieka od innych istot żyjących“. Skarbek wykląda osobno zasady gospodarstwa człowieka w stanie towarzyskim żyjącego oraz zasady bogactwa narodów. W ten sposób ujął całe gospodarstwo narodowe w jedną całość wzajemnie od swoich części składowych współzależną, o czym ekonomiści liberalni zdawali się zapominać. Zdaniem Skarbka stosunki człowieka do środków utrzymania i polepszenia bytu są raz na zawsze ustalone w naturze i wynikają „z tego harmonijnego porządku, któremu świat fizyczny i moralny podlega. Nauka gospodarstwa narodowego nie tworzy ich ani wymyśla, lecz zajmuje się ich wysłedzeniem w tejże naturze rzeczy“.

W podobnym duchu wydał znany ekonomista i socjolog Albert Schäffle swój „Społeczny system ludzkiego gospodarstwa“¹. W systemie tym odróżnia w gospodarstwie społecznym dwa systemy gospodarcze: system prywatnego obrotu zamiennego i system gospodarstw zbiorowych (rodziny, gminy, państwa, stowarzyszeń). Stąd w ludzkim organizmie gospodarczym są dwie formy: system prywatno-prawny, oparty na wolnym obrocie i współzawodnictwie i zbiorowy system gospodarczy. Obydwa te systemy oparte są na zasadzie prawa gospodarczego. Prawo to wymaga, aby w produkcji z jak najmniejszymi ofia-

¹ A. Schäffle „Das gesellschaftliche System der menschlichen Wirtschaft“ 2 wyd. Tübingen 1867.

rami osiągać z natury jak najwięcej dóbr, a w konsumpcji uzyskiwać z możliwie małego nakładu jak największy pożytek. Zasadę tę jednak Schäffle rozumie ze stanowiska społecznego, nie indywidualnego. Wedle niego najwyższy stopień gospodarczości osiąga się tylko społecznie, ponieważ ludzie nie pracują każdy z osobna, ale społecznie w wielkim systemie gospodarczym, który stanowi gospodarstwo narodowe¹.

Na podobnym stanowisku stoi Adolf Wagner. Jego zapatrywanie jest tym bardziej uwagi godne, że około niego ugrupował się szereg poważnych ekonomistów niemieckich już przy wydawnictwie zbiorowego dzieła pod redakcją Gustawa Schönb erga („Handbuch der politischen Oekonomie”), później zaś pod jego własną naczelną redakcją (pod tyt. „Lehr- und Handbuch der politischen Oekonomie“) dla którego napisał wspólny podstawowy wstęp teoretyczny². Zdaniem Wagnera centralnym zagadnieniem w ekonomii politycznej, około którego wszystko się obraca, jest stosunek jednostki do społeczeństwa, zasada indywidualna czy społeczna. Kto z dawną filozofią indywidualistyczną prawa i państwa i z pokrewną jej brytyjską ekonomiką stawia jednostkę w środku wszelkich rozważań ekonomicznych, musi z konieczności dojść do wyników szkoły brytyjskiej. Natomiast kto zajmuje się przede wszystkim warunkami zbiorowego współżycia i wedle tego oznacza sferę gospodarczej działalności jednostki, ten dochodzi do organizacji gospodarstwa społecznego z dwójakiego punktu widzenia, a to interesu zbiorowego i indywidualnego oraz kompromisu między nimi. Historia gospodarstwa narodowego i porządku prawnego przedstawia proces tego kompromisu między zasadą społeczną a indywidualną. Nauka i praktyka powinny unikać jednostronności, ale uznać powinny, że górować powinna zasada społeczna. Pod

¹ Jw. wstęp i str. 62, 331—4.

² „Grundlegung der politischen Oekonomie“ 3 wyd. Leipzig 1892.

panowaniem indywidualizmu ulega równość, pod rządami socjalizmu wolność. Zgodnie z teorią Schöfflego należy uważać ekonomikę za ekonomię społeczną. Wiele najważniejszych problemów ekonomicznych jest w pierwszym rzędzie psychologicznymi. Ale system pobudek ludzkich należy dokładniej traktować w łączności z pobudkami etycznymi, religijnymi, zwyczajami i obyczajami. Człowiek działa jednolicie pod wpływem rozmaitych pobudek. Gospodarcza natura człowieka jest tylko jedną stroną natury ludzkiej, dlatego jego czynności gospodarcze nie koniecznie pochodzą z motywów gospodarczych, tj. interesu osobistego. Tzw. pobudki gospodarcze różniczkują się. Można odróżnić pobudki egoistyczne od nieegoistycznych, ale także pobudki egoistyczne mają rozmaity charakter. Do egoistycznych Wagner zalicza: dążenie do własnej korzyści gospodarczej i obawę przed własnym niedostatkiem, obawę przed hańbą i wzgardą, pęd do działania, radość przez to spowodowaną i obawę przed skutkami nieczynności. Do nieegoistycznych pobudek zalicza: wewnętrzny przymus moralny do działania etycznego, poczucie obowiązku i obawę przed wyrzutami własnego sumienia. W każdej z tych pobudek są dwie strony, uczucie przyjemności i unikanie nieprzyjemności. Prawa ekonomiczne są tylko tendencjami w układzie zjawisk rzeczywistych i nie mogą być traktowane na równi z „ściśłymi“ prawami przyrodniczymi, ponieważ prawa przyrodnicze tak działać muszą, chociaż mogą być unicestwione przez przeciwdziałanie innych przyczyn, prawa ekonomiczne zaś pochodzą z pobudek psychicznych zmiennych, mogą się zrealizować lub nie. Ekonomia polityczna jest nauką społeczną, mającą własny zakres ściślejszy w ramach nauk społecznych. Zadaniem jej jest „badanie zjawisk ekonomicznych, jakie wynikają z wzajemnej łączności gospodarstw, tworzących całość czyli system, polegający na podziale pracy i przenoszeniu dóbr“¹.

¹ Str. 275.

System ten nazywamy gospodarstwem narodowym. Ekonomia prywatna jest pomocną ekonomice społecznej, ale nie jest jej częścią i powinna być ściśle od niej odłączoną. Przedmiotem badań naukowych są gospodarstwa tylko jako części zbiorowej całości zjawisk gospodarczych, czyli czynności ludzkich, będących we wzajemnej łączności i zależności. Socjologia jako ogólna nauka o społeczeństwie, nawet gdyby naprawdę powstała, nie wykluczałaby odrębnej nauki ekonomii jako nauki samoistnej z własnym przedmiotem, zadaniami i metodami.

Konsekwentnie z tymi wywodami Wagner odróżnia w ekonomii społecznej trzy systemy: system gospodarki prywatnej, zbiorowej i karytatywnej i odpowiednie im potrzeby. Wszystkie te potrzeby płyną z potrzeb społecznych, ale są różnego rodzaju, dlatego sposoby i zasady ich zaspokojenia są rozmaite, dobrowolne i przymusowe.

c) Analogie organiczne, energetyczne, psychologiczne.

Zjawiska społeczne różnią się od zjawisk fizycznych złożonością i ciągłą zmiennością, wskutek czego nie mogą być poddane próbnym badaniom w odosobnieniu, w pewnym miejscu i w oznaczonym czasie. Z tego powodu utrudnione jest ich porządkowanie, stwierdzanie istniejących wśród nich związków przyczynowych, wykrywanie prawidłowości w zjawiskach powtarzających się, czyli tzw. praw społecznych. Dla teorii ekonomicznej byłoby wielkim ułatwieniem, gdyby w tej najważniejszej i najtrudniejszej pracy mogła się zapożyczyć w innych naukach, np. przyrodniczych i przyjąć gotowe wyniki, do jakich one doszły, chociaż byłoby to zarazem dowodem, że ekonomika i inne nauki społeczne są jedynie gałęzią nauk przyrodniczych. Od czasu wielkich zdobyczy nauk przyrodniczych myśl o jedności praw przyrody, znana już filozofom starożytnym, zaprzętała filozofów w nowszej dobie dziejowej. Niewątpliwie pod wpływem wielkiego odkrycia Kopernika uczony

włoski Vico¹ rozwinął myśl o wspólnej naturze wszystkich narodów i przechodzeniu umysłowości ludzkiej przez kolejne trzy stany rozwoju (boski, bohaterski i ludzki) i o zależności dziejów ludzkich od niezmiennych praw opatrnościowych. Z początkiem XIX wieku Saint-Simon marzył o odkryciu wielkiego prawa grawitacji społecznej na wzór prawa Newtona, jego zaś uczeń August Comte zrealizował jego ideę nauki „fizyczno-politycznej“ w nauce, którą nazwał „socjologią“, opartej na biologii. Wedle tej nauki społeczeństwo jest istotą zbiorową, jednostki są jej organami. Naród rozwija się przechodząc przez trzy stany umysłowości² (teologiczny, metafizyczny i pozytywny) i dochodzi w trzecim stanie do odkrywania praw zjawisk tj. stałych związków między nimi. Socjologię dzieli wedle praw mechaniki na statykę i dynamikę, za podstawę statyki przyjmuje współzależność wszystkich czynności ludzkich na podobieństwo funkcji żyjących organizmów. Comte nie doszedł jednak do analogii w szczegółach organizmu ludzkiego, ponieważ uznał społeczeństwo za organizm bardziej złożony niż organizmy biologiczne. Konsekwencje te wyciągnął Herbert Spencer, jak widzieliśmy w rozdziale poprzednim³. Za jego przykładem poszedł ekonomista i socjolog niemiecki Albert Schäffle w obszernym dziele „O budowie i życiu ciała społecznego“⁴ i inni (Lilienfeld, Worms). Schäffle podzielił swe dzieło na rozdziały o anatomii, fizjologii, psychologii, morfologii ludzkiego społeczeństwa, szczególnie gospodarstwa narodowego, traktując zjawiska społeczne ze stanowiska nauki o przemianie materii.

¹ Giambattista Vico „Prinzipii d'una scienza nuova alla comune nature delle nazioni“ 1725, w tłum. niem. z r. 1822, str. 833—38.

² Ob. wyżej str. 249.

³ Ob. wyżej str. 242.

⁴ „Bau und Leben des sozialen Körpers“ w 4 częściach, 2 wyd. 1896.

Z innego stanowiska przyrodniczego usiłowali traktować zjawiska społeczne inni socjologowie (Ward, Giddings), wśród których znaleźli się także uczeni polscy (Z. Heryng, J. K. Potocki, Litwin). Dla nich punktem wyjścia jest nauka o zachowaniu energii czyli energetyka. Heryng¹ nazywa energią społeczną „tę część ogólnej energii kosmicznej, która się przejawia w procesach indywidualnego i społecznego życia jednostek tworzących pewien społeczny układ, dzięki której żywotność całego układu społecznego oraz oddzielnych jego składników podtrzymuje się i wzmacnia“. Ekonomia ze stanowiska nauki o zachowaniu energii jest nauką „o zjawiskach społecznych układów, aby przy możliwie najmniejszych wysiłkach zachować lub wzmoc właściwą tym układom społeczną energię przez odpowiednie zużytkowanie własności i energii układów otoczenia“. Wedle tego autora każdy przedmiot przedstawia dla producenta pewną ilość „kinetycznej“ energii i mieści w sobie także energię społeczną „potencjalną“. Wywody te są słuszne, ale nie wyjaśniają, dlaczego ekonomika ma przyjmować terminologię przyrodniczą, skoro nie wykazano ścisłej jej łączności z prawami przyrodniczymi? Natomiast musimy przyznać, że rozróżnienie między energią potencjalną a kinetyczną może mieć doniosłe znaczenie praktyczne w polityce ekonomicznej i społecznej tak samo jak w organizacji pracy, w technice produkcji i konsumcji. W każdym społeczeństwie bowiem jest mnóstwo nieużytkowanych sił materialnych i społecznych, które mogłyby oddać niezmierne usługi interesom materialnym i moralnym narodu, gdyby w odpowiedni sposób były użyte, czyli innymi słowy, ich energia potencjalna, bierna, została zamienioną na energię kinetyczną, czynną. Podobnie jak maszyna odłogiem leżąca jest martwym kapitałem, nie przynoszącym żadnej korzyści ani właścicielowi, ani ogółowi, jak ziemia leżąca odłogiem, bystry prąd rzeki lub skarby

¹ „Logika ekonomii“ Warszawa 1896, str. 52.

kopalniane ukryte w ziemi pomimo energii potencjalnej nie mają dla bogactwa narodu znaczenia, tak samo siły fizyczne i moralne w narodzie przedstawiają tylko energię potencjalną, dopóki nie znajdą sposobności do wykonania czynnej roli lub nie zostaną w tym celu umiejętnie skierowane. Jednym z środków ku temu służących są obowiązkowe dni pracy dla wszystkich, są obowiązkowe roboty przy drogach publicznych, kolonie wakacyjne dla dzieci i młodzieży celem ich dokształcenia itp.

Także psychologia znajduje się w bliskim związku z ekonomiką, ponieważ zjawiska i prawa ekonomiczne, objawiające się w życiu społecznym, płyną z uczuć i pobudek psychicznych. Nie wynika stąd jednak, aby ekonomika stała się psychologią lub odwrotnie nauka psychologii ekonomiką.

Niektórzy psychologowie, jak Gabriel Tarde, zajmujący się także zjawiskami ekonomicznymi, słusznie podnoszą, że wiele pojęć ekonomicznych, np. pojęcie wartości, pracy, assocjacji, nie są pojęciami wyłącznie ekonomicznymi i że ekonomiści nie są dostatecznie psychologami, zajmując się psychologią idywidualną, np. ideą „homo oeconomicus“, jakiegoś ducha abstrakcyjnego, obcego wszelkim wierzeniom i uczuciom poza interesem osobistym¹. Słusznie zwraca uwagę ten socjolog na znaczenie wierzeń w ekonomice, na społeczne znaczenie spoczynku, np. niedzielnego, na złudzenia psychologii „hedonistycznej“ XVIII stulecia, są to jednak wskazówki, nie naruszające samodzielności naszej nauki. Podobnie studia Wundta nad psychologią plemion, ras i narodów są dla ekonomisty tylko pożądanym materiałem, pogłębiającym jego zakres wiedzy i doświadczenia.

Musimy się pomimo to pogodzić z faktem, że niektóre terminy, przyjęte w naukach przyrodniczych, już

¹ Gabriel Tarde „Psychologie économique“ Paris 1902, str. 87 i 114.

rozpowszechniły się w literaturze ekonomicznej. Do takich nazw należy „organizm“, dla oznaczenia całości budowy społecznej i współzależności jej członków. Jest to więc organizm tylko „nauce przystępny“ jak się wyraził Józef Supiński. Tak samo „energia potencjalna“ i „energia kinetyczna“, używane przez niektórych ekonomistów. Od J. St. Milla spotykamy się w ekonomicznej teorii także z pojęciem statyki i dynamiki społecznej, jako z metodą pomocniczą przy abstrakcyjnym badaniu zjawisk ekonomicznych. „W metodzie statycznej“ mówi A. Marshall koncentrujemy naszą uwagę na jeden punkt środkowy, który sobie chwilowo wyobrażamy jako państwo statyczne, badamy siły, jakie w otoczeniu tego punktu działają i tendencje do wyrównania tych sił. Wiele takich studiów częściowych mogą doprowadzić do rozwiązania problemów, które zrazu wydają się trudnymi“.

d) Teoria ewolucji materialistycznej.

Wśród dawniejszych kierunków teoretycznych nie możemy pominąć także teorii materializmu dziejowego czyli ewolucji materialistycznej, sformułowanej przez Engelsa i Marksa¹. Autorzy ci zbudowali tę teorię na przypuszczeniu, że stosunki i idee społeczne są wytworem sił produkcyjnych, z których zmianą przeobrażają się z konieczności naturalnej. Ci sami ludzie, którzy ustanowili stosunki ludzkie odpowiednio do materialnych warunków produkcji, wyłaniają w dalszym ciągu nowe zasady, idee i kategorie. Zasadniczym prawem dziejowym jest nieprzerwany rozwój ewolucyjny w zakresie urządzeń społecznych wskutek stosowania przez człowieka coraz wydawniejszych sił wytwórczych w postaci nowych narzędzi pracy i metod produkcji. Ewolucja społeczna podąża żywiołowo w sposób nieświadomy dla samego człowieka wśród walki między satrym porządkiem rzeczy a warstwą, która przedstawia nowe

¹ Por. wyżej, str. 279.

metody wytwarzania. Powstają nowe idee, jako wyraz potrzeb wydobywającej się na powierzchnię życia grupy społecznej¹. Z produkcji „archaicznej“ polegającej (rzekomo) na pracy uspołecznionej, według świadomego planu zorganizowanej, wyłoniła się prosta produkcja towarowa, prowadzona przez samoistnych pracowników prywatnych, wytwarzających własnymi narzędziami wytwory, które stanowiły ich własność prywatną. Z prostej wyłoniła się kapitalistyczna produkcja towarowa, która zerwała związek między pracą a własnością. Wytwórczość pracy niezmiernie wzrosła na korzyść kapitalistów, kapitały koncentrują się w niewielu rękach, co z konieczności prowadzi do uspołecznienia własności narzędzi produkcji wbrew usiłowaniom wielu ekonomistów zawrócenia koła rozwoju na drogą prostej, warsztatowej produkcji.

Tak uproszczona historia ludzkości i teoria ekonomiczna wywarła niezmierny wpływ na życie polityczne i ideowe ludów. Jej podstawy naukowe zostały jednak zachwiane i obalone niezawisłą krytyką historyczną i ekonomiczną.

B) Szkoła teoretyczna („nowa“).

Szkoła teoretyczna, nazywana także austriacką, psychologiczną i matematyczną, sięga początkami swymi pierwszej połowy XIX stulecia, głównymi jej założycielami zaś byli niemal równocześnie ekonomiści: Karol Menger w Austrii, Stanley Jevons w Anglii i Leon Walras w Szwajcarii w drugiej połowie XIX stulecia. Szkoła ta rozgałęziła się w XX stuleciu w wielu krajach Europy i w Ameryce Północnej, utraciła jednak pierwotną jednolitość zasad na rzecz innych kierunków teoretycznych jej pokrewnych, a niekiedy wprost przeciwnych.

¹ Por. Karol Kautsky „Karola Marksa nauki ekonomiczne“ 1890 wstęp (tłum.).

Cechami istotnymi pierwszej szkoły teoretycznej były:

Najpierw metoda abstrakcyjna i izolacyjna. Szkoła wychodzi z założenia, że kompleks zjawisk ekonomicznych w gospodarstwie narodu nie da się duchowo opanować i może być poddany naukowemu badaniu, tylko przez wydzielenie pewnych zjawisk z całości w związku z takimi zjawiskami, które można z nimi łączyć abstrakcyjnie.

Powtóre szkoła opiera się na przypuszczeniu, że w kraju istnieje bezwzględna wolność obrotu bez żadnych ograniczeń prawnych i państwowych, czyli powszechna wolna konkurencja.

Po trzecie ludzie działający są ludźmi ekonomicznymi (*homo oeconomicus*) czyli idą za pobudkami interesu osobistego w myśl zasady gospodarczej, poszukując dla siebie jak największej korzyści lub przyjemności kosztem jak najmniejszych ofiar.

Po czwarte zdaniem tej szkoły „wszelka teoria gospodarcza jest jedynie nauką o potrzebach i dobrach, o ruchach i wpływach cen, o dochodach jako o udziale w cenach, nie zajmuje się zaś wcale stosunkami między ludźmi. Bezpośrednim polem studiów teorii ekonomicznej jest rynek regulujący się automatycznie¹, a więc równowaga rynkowa. Stosunki społeczne odsyła ta szkoła do socjologii gospodarczej.

W ten sposób nastąpiło w badaniach szkoły teoretycznej niezmierne i istotne zwężenie przedmiotu ekonomiki, jako pola jej teoretycznych badań. Ekonomia została zredukowaną do nauki o interesach rynkowych, a to „wielkiego świata rynkowego“, jak już niektórzy ekonomiści angielscy (Bagehot) dawniej stwierdzali.

¹ Por. Leopold Wiese „Wirtschaftstheorie und Wirtschafts-sociologie“ w Jahrbuch Schmollera 1936, str. 647.

Punktem wyjścia w teorii tej szkoły stało się pojęcie wartości, oparte na krańcowej użyteczności. W sporze teoretycznym o istotę wartości, znanym w szkole klasycznej, ekonomiści teoretycy stoją po stronie tych ekonomistów liberalnych, którzy istotę wartości widzą w użyteczności dobra (Turgot, Condillac, I. B. Say, Senior, Skarbek i inni), ale idą dalej od nich, ponieważ określają to pojęcie ściślej jako użyteczność krańcową, graniczną, czyli minimalną, jaką dane dobro ma dla nabywcy lub sprzedawcy w związku z zapasem danych dóbr, ich obfitością lub rzadkością. Szkoła teoretyczna z większym naciskiem, niż to dawniej czyniono, podnosi współzależność użyteczności od zapasu dóbr, albowiem tak nabywca jak sprzedawca rozumieją znaczenie zapasu dóbr dla swoich potrzeb i interesów. Centralnym zagadnieniem szkoły teoretycznej jest tworzenie się ceny i abstrakcyjne prawa ceny. Dla sformułowania ścisłych praw ceny rynkowej wśród wahań podaży i popytu szkoła ta przyjmuje, że ustalenie ceny odbywa się w systemie wolnej konkurencji bez krępowania woli jednej lub drugiej strony, że wszystkie towary są pod względem jakości i gatunku jednakowe i zamienne, że rynek jest umiejscowiony i tak zorganizowany, aby każdy był obznajomiony z wielkością podaży i popytu, oraz z wysokością cen rynkowych, na koniec, że chodzi o cenę statyczną w danej chwili, niezależną od dynamiki cen w dłuższym okresie. Należy tu stwierdzić, że warunki takie nie istnieją nigdy na rynkach lokalnych, na których o różnicy ceny stanowi właśnie różnica jakości i gatunku produktów, nieznanomość cen rynkowych, większy lub mniejszy spryt sprzedawców i kupujących i inne podobne przyczyny. Założenia owe szkoły teoretycznej dotyczą tylko wielkich rynków światowych w obrocie międzynarodowym lub wielkich rynków hurtowych, szczególnie giełdowych.

Prócz szkoły austriackiej, reprezentowanej przez Karola Mengera, Fryderyka Wiesera i Eug. Böhm Bawerka,

można mówić o szkole angielskiej z Stanleyem Jevons'em na czele. Teorię ich częściowo wyprzedził Herman Gossen w r. 1853. Dla gruntowniejszego poznania zasad tej szkoły, nazywanej także „hedonistyczną“ z powodu pewnego podobieństwa teorii Gossena do zasad filozofa greckiego Aristippa, przedstawimy naukę wszystkich założycieli tej szkoły, poczynawszy od Gossena i niektórych wybitnych ich zwolenników.

a) Herman Henryk Gossen.

Już po pojawieniu się dzieł podstawowych Stanley'a Jevons'a i Karola Mengera (w r. 1871) zwrócono uwagę na zapomnianą książkę Hermana Henryka Gossena, wydaną w r. 1853 pod tyt.: „Entwicklung der Gesetze des menschlichen Verkehrs und der daraus fließenden Regeln für menschliches Handeln“ (Rozwój praw ludzkiego obrotu i płynących stąd reguł dla ludzkiej działalności), zbliżoną swą treścią i metodą matematyczną do dzieła Jevons'a. Dzieło to ponownie wydrukowane w Berlinie, w r. 1927 doczekało się trzeciego wydania. Autor tej książki, urzędnik administracyjny, przywiązywał do swoich pomysłów wielką wagę, ponieważ w przedmowie porównał je z odkryciem Kopernika: „Co Kopernikowi udało się wykazać dla wyjaśnienia związku światów w przestrzeni, to samo, jak mi się zdaje, udało mi się osiągnąć dla wyjaśnienia współżycia ludzi na powierzchni ziemi. Sądzę, że udało mi się odkryć siłę i w wielkich zarysach prawo jej działania, które umożliwia współżycie ludzi i prowadzi do ciągłego dalszego rozwoju rodzaju ludzkiego“. Wybrał w tym celu metodę matematyczną, „ponieważ jest rzeczą niemożliwą wyłożyć prawdziwej ekonomii narodowej bez pomocy matematyki tak samo, jak to jest już faktem dawno uznanym w prawdziwej astronomii, fizyce i mechanice“. Wywody swoje uważał Gossen tylko jako „szkice“ i przed ich bliższym rozwinięciem oczekiwał uznania swoich

naczelnych zasad. Uznania tego się nie doczekał i umarł w nędzy. Niewiadomo też, czy tak wielką wagę przywiązywał do samej teorii, czy też do swoich rad praktycznych, mianowicie do upaństwowienia ziemi. Teoretyczne zasady Gossena są następujące:

Celem życia człowieka jest użycie życia jak najwszechstronniej. Użycie to powinno być tak urządzone, aby suma użycia w całym życiu była jak największa. W tym celu należy się trzymać praw przezeń odkrytych, a mianowicie:

1. Wielkość tego samego użycia (przyjemności) zmniejsza się nieustannie aż do nasycenia, jeżeli nieprzerwanie oddajemy się temu samemu użyciu.

2. Podobny spadek wielkości użycia następuje, jeżeli dawniejsze użycie powtarzamy. Dotyczy to tak przyjemności materialnych, jak duchowych.

3. Jeżeli człowiek ma wybór między więcej przyjemnościami (użyciem) a nie ma możliwości lub czasu zapewnić sobie wszystkich, musi je przysposobić sobie częściowo w taki sposób, aby wielkość każdego użycia w chwili, kiedy ono zostanie przerwane, przy każdym użyciu była jeszcze jednakową. Wpływa to z prawa zmniejszania się użycia (przyjemności).

4. Możliwość zwiększenia sumy użycia istnieje, jeżeli człowiek odkryje nową przyjemność, albo zdoła rozwinąć przyjemność już poznaną. Z takiego stanowiska możemy dzielić środki użycia z świata zewnętrznego na a) gotowe już środki użycia, np. owoce, b) przedmioty, które tylko razem mogą sprawić użycie np. piec, opał i ogień, c) przedmioty trzeciej klasy, które same nie dają użycia, ale są tylko pomocne np. ziemia, maszyny, narzędzia.

Aby otrzymać jak najwięcej przyjemności w życiu musi człowiek swój czas i siły w taki sposób rozdzielić, aby wartość ostatniego atomu doznanej przyjemności odpowiadała wielkości bólu i przykrości, gdyby miał ten

atom przyjemności sam sobie dostarczyć. Wartość mają rzeczy tylko do punktu, w którym sprawiają przyjemność. Poza tym wartość każdego atomu zmniejsza się. Aby człowiek mógł w życiu jak najwięcej użyć, musi się starać ilość przyjemności pomnożyć, a pracę potrzebną dla zapewnienia sobie przyjemności zmniejszyć. W razie wymiany rzeczy musi każda strona dążyć do tego, aby ostatni atom, jaki obie strony otrzymują, miał dla obojga równą wartość, chociaż obie inaczej szacują rzeczy wymieniane.

Gossen stoi na stanowisku Bastiata o konieczności zupełnej wolności gospodarczej. Mimo to rozwija plan upaństwowienia gruntów w drodze wykupna i podziału ich na działły wydzierżawione celem lepszego ich zużytkowania i zapewnienia państwu renty gruntowej, oświadcza się za utworzeniem publicznych kas pożyczkowych, za emisją długoletnich pożyczek amortyzacyjnych na wykupno ziemi¹. Teorię Gossena nazwano teorią „nasylenia”. W duchu wskazań Gossena mówi się w dzisiejszej nauce tej szkoły o „planie i kalkulacji gospodarczej” celem osiągnięcia możliwie pełnego zaspokojenia potrzeb środkami znajdującymi się w ograniczonej ilości².

b) W. Stanley Jevons.

W. Stanley Jevons, autor wielu dzieł i rozpraw ogłosił w r. 1871 „Teorię³ politycznej ekonomii”. W przedmowie do pierwszego wydania tego dzieła autor przykłada zasady nauki Adama Smitha, Malthusa, Andersona i Seniora i przyznaje, że Ricardo i J. St. Mill naukę tę

¹ Str. 250 i n. (wydanie z r. 1927).

² Rosenstein-Rodan w Handw. der Staatsw., 4 wyd. 1927, str. 1190 i n.

³ „The theory of political economy” 2 wyd. London 1879. Tłumaczenie polskie bardzo niedokładne (Warszawa 1883).

uzupełnili. W tym dziele pragnie naukę traktować ze stanowiska przyjemności i bólu¹ i zastosować metodę matematyczną. Teorię ekonomii traktuje wedle analogii nauki statyki mechanicznej, a prawa wymiany wedle praw równowagi². Naturę bogactwa i wartości wyjaśnia przez rozważanie nieskończenie małych cząstek przyjemności i bólu. Dynamicznymi częściami nauki w tej książce się nie zajmuje. W drugim wydaniu dodał osobny rozdział „o wymianie wielkości ekonomicznych” i zajął stanowisko w stosunku do teorii Gossena oraz Leona Walras’a i jego ojca Augusta, który już w r. 1831 napisał był dzieło „o naturze bogactwa i początku wartości”, a w tym dziele wartość odniósł do rzadkości³.

Jevons przyjął od Nassau Seniora pojęcie bogactwa jako „wszystkich rzeczy, które są zbywalne, ograniczone co do ilości, a które pośrednio lub bezpośrednio sprawiają człowiekowi przyjemność lub usuwają cierpienie (przykrość)”. Przyjął też od tegoż ekonomisty zasadę, że w potrzebach ludzkich istnieje prawo różnorodności, które nazywa „najważniejszym z wszystkich praw ekonomicznych, wskutek niego bowiem istnieje w człowieku dążenie do rozmaitych potrzeb i przyjemności oraz naturalny porządek w kolejnym ich zaspokojeniu. Rzeczy są pożyteczne dopiero wtedy, gdy ich potrzebujemy i to w odpowiedniej ilości. Dlatego każdą rzecz usiłujemy posiadać wtedy, kiedy jej potrzebę najżywiej odczuwamy, pragnąc doznać jak największego zadowolenia jak najmniejszym wysiłkiem. Wszelkie dobra wytwarza się w tym celu, aby je spotrzebować w czasie, gdy mają największą użyteczność. W wymianie dajemy rzeczy niepotrzebne lub

¹ „Calculus of pleasure and pain”.

² „Laws of Equilibrium”.

³ Auguste Walras „De la nature de la richesse et de l'origine de la valeur” 1831: „La valeur derive de la rareté”.

zbędne za rzeczy potrzebne, dzięki czemu w każdej wymianie otrzymujemy nadwyżkę użyteczności. Wartość jest stosunkiem wymiany, oznacza tylko to, że pewną ilość jednej rzeczy dajemy za pewną ilość innej. Miarą wartości jest cena, podlegająca prawu podaży i popytu. Cena musi być taką, aby ilość towarów poszukiwanych była w równowadze z ilością podawaną w danej chwili do wymiany. Wyższa cena wzmacnia podaż i osłabia popyt, niższa cena osłabia podaż i zwiększa popyt. Granicą ceny rynkowej jest dla stron krańcowy czyli najniższy stopień użyteczności („final degree of utility“). Poniżej tej granicy kupno nie przyjdzie do skutku. W duchu takich wywodów Jevons zbija teorię A. Smitha i Ricarda, że praca jest źródłem wartości, albowiem wiele rzeczy, które kosztowały wiele pracy, nie mają użyteczności. Dochodzi na tej drodze do formuły: „Praca rządzi podażą, podaż normuje potrzeby, potrzeby określają wartość“.

Polemika Jevonsa przeciw A. Smithowi nie była sprawiedliwa, albowiem Smith tak samo źródło wartości widział w użyteczności i w ograniczonej ilości dóbr¹, a praca jest wedle Smitha „realną miarą wartości zamiennej każdego towaru“². Sam też Smith podnosi, że mogą być rzeczy bardzo użyteczne o znikomej wartości zamiennej i odwrotnie. Tak samo nie jest wcale zasługą Jevonsa wykazanie wpływu podaży i popytu na równowagę rynkową, albowiem stosunek ten dokładniej określił A. Smith, mówiąc o ciążeniu rynku do ceny naturalnej i do równowagi³, a jeszcze dokładniej J. St. Mill⁴. Natomiast własnością duchową Jevonsa było zaznaczenie rozmaitych stopni użyteczności towaru wedle jego ilości i poszczególnych części i stwierdzenie krańcowej użyteczno-

¹ I. Chap. 4, str. 119—20.

² L. I. Chap. V, str. 122.

³ Ob. wyżej w tym samym rozdziale str. 171.

⁴ Ob. wyżej, str. 235.

ści jako granicy użyteczności i ceny dla kupującego. On też jest autorem tej nazwy i tego pojęcia, które stało się osią nowej szkoły teoretycznej. Formuła Jevonsa, że „praca rządzi podażą, podaż normuje potrzeby, potrzeby określają wartość“ dowodzi, że sam Jevons rozumiał stosunek przy czynowy, chociaż pośredni, jaki istnieje między pracą, podażą i wartością, co mu wytknął już Alfred Marshall, zbliżony do szkoły teoretycznej¹. Sformułowanie jego „prawa równowagi“ spotkało się z ostrą krytyką Ingrama².

c) Karol Menger i jego szkoła.

Ze szkoły austriackiej przytaczamy tu opinie najwybitniejszych twórców tej szkoły, mianowicie Karola Mengera, Fryderyka Wiesera i Eugeniusza Böhm-Bawerka.

Karol Menger, uchodzący za ojca tej szkoły, bardziej jest znany w nauce z swoich ostrych polemicznych wybieczek przeciwko szkole historycznej, głównie przeciw Gustawowi Schmollerowi³, niż ze swojej podstawowej książki⁴ pod tyt. „Zasady gospodarstwa narodowego“, wydanej znacznie przedtem, mianowicie w r. 1871. We wstępie do tej książki przemawiał za „metodą badania zastosowaną w naukach przyrodniczych, wspólną wszystkim naukom doświadczalnym, którą należałoby nazwać „empiryczną“, a nie „przyrodniczą“, ponieważ każda metoda otrzymuje swój szczególny charakter z natury tej dziedziny wiedzy, w której jest stosowana“. Zdaniem jego ekonomika jest nauką ścisłą, ponieważ wiele zagadnień ekonomicznych jest niezależnych od woli człowieka tak samo, jak prawa chemii nie zależą

¹ Ob. tegoż „Principles of economics“ wyd. 4 Bk. III. Chap. 4.

² Ingram, str. 321.

³ „Untersuchungen über die Methode der Socialwissenschaften und der politischen Oekonomie insbesondere“ Leipzig 1883; „Die Irrtümer des Historismus in der deutschen Nationaloekonomie“ Wien 1884.

⁴ „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“ 1871.

od woli praktycznego chemika. Do takich zagadnień zalicza pytanie, czy pewna rzecz i w jakich warunkach jest mi użyteczną, czy rzecz ta stanowi dobro gospodarcze, czy ma wartość, jaką jest miara wartości dla mnie, w jakich warunkach następuje zamiana dóbr pomiędzy dwoma ludźmi, w jakich granicach może się utworzyć cena itd. Wartość, którą Jevons określił jako „stosunek wymienny“, określa Menger jako „znaczenie, jakie osiągają rzeczy przez to, że jesteśmy świadomi naszej zależności w zaspokojeniu naszych potrzeb od rozporządzania tymi rzeczami“, zajmuje więc w tej definicji stanowisko ściśle indywidualne. Z takiegoż stanowiska rozróżnia między dobrami rozmaite rzędy i stopnie wedle tego, czy służą do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb, czy pośredniego, same lub w związku z innymi rzeczami, unika jednak wskazywania na pieniądz, jako powszechny pośrednik obrotu. Cena przychodzi do skutku wedle niego w granicach indywidualnych „ekwiwalentów wartości“. Koszta produkcji wedle Mengera wcale nie wpływają na cenę, a przeciwnie cena decyduje o kosztach produkcji. Tę zasadę uważał Menger za „kamień węgielny“ swej nauki, o ile autor niniejszej książki z rozmowy osobistej z nim mógł wywnioskować.

Autorem nazwy i pojęcia „użyteczności krańcowej“ w szkole austriackiej był dopiero Fryderyk Wieser, jeden z uczniów Mengera, w książce¹ „O źródle i głównych prawach gospodarczej wartości“ z r. 1884. Pojęcie to oparł na następującym rozumowaniu:² „Wartość dobra poszczególnego z pośród zapasu oznacza się wedle interesu takiego pożytku, który jest najmniej ważny wśród najważniejszych użytków z tego dobra pokrytych całym zapasem, wliczając w to daną sztukę. Innymi słowy wartość dobra jednostki oznacza się najmniejszym pożytkiem gospodarczym wśród

¹ „Über den Ursprung und die Hauptgesetze des wirtschaftlichen Werthes“ Wien 1884.

² Str. 127—8.

możliwych pożytków tej jednostki. Skoro wartość ta znajduje się na granicy dopuszczalnych użytków granicznych, przeto nazywać ją będę krótko „użytkiem granicznym“ (Grenznutzen), podobnie, jak wyrażenia użyte przez Jevonsa „final degree of utility“ i „terminal utility“. Okaże się, że we wszystkich stosunkach, w których chodzi o wartość poszczególnego dobra tworzącego zapas, wartość graniczna jest decydującą dla wielkości wartości. Wartość gospodarza jest wartością graniczną“.

W tym samym roku wyszedł pierwszy tom dzieła Böhm-Bawerka pod tyt.¹ „Historia i krytyka teoryj oprocentowania kapitału“, drugi tom tegoż dzieła, teoretyczny, pojawił się w r. 1889. Autor ten w sposób stanowczy i jasny staje na stanowisku teoretycznym swego poprzednika. Zdaniem jego² „wielkość wartości dobra mierzy się wedle ważności tej konkretnej potrzeby lub częściowej potrzeby, która wśród potrzeb pokrytych rozporządzalnym ogólnym zapasem jest najmniej ważną. Nie największy pożytek, jaki dobro przynieść może, jest dla jego wartości decydujący, także nie przeciętny pożytek, ale najmniejszy pożytek, jaki jeszcze mogłoby przynieść w konkretnym położeniu gospodarczym, czyli wedle wyrażenia Wiesera graniczny użytek dobra lub innymi słowy wartość dobra oznacza się wedle wielkości jego granicznego użytku. To zdanie jest podstawowym punktem wartości i tworzy klucz dla zrozumienia zachowania się w praktyce człowieka gospodarczego w stosunku do dóbr w najszerszym zakresie“.

Przechodząc do stosunków wymiennych rozróżnia autor wymianę „izolowaną“ między dwiema osobami, następnie wymianę przy konkurencji tylko kupujących lub tylko sprzedawców, na koniec przy konkurencji jednych

¹ „Geschichte und Kritik der Kapitalzins-Theorien“ Innsbruck 1884, II T. 1889.

² II. str. 157.

i drugich na rynku. W ogóle wymiana jest ekonomicznie możliwa tylko między ludźmi, którzy towar i cenę w pieniądzech oceniają wprost przeciwnie. Przy izolowanej wymianie między dwiema osobami układa się cena w pewnym okresie w ten sposób, że jej górną granicę tworzy podmiotowe oszacowanie towaru przez kupującego, a dolną granicę oszacowanie wartości przez sprzedawcę. Przy konkurencji tylko kupujących kupi towar tylko najsilniejszy kupujący najwyżej ceniący towar, a przy konkurencji tylko sprzedawców sprzeda towar tylko najsilniejszy sprzedawca, który swój towar w porównaniu z innymi najniżej ocenia. Nakoniec przy konkurencji ogólnej cena obracać się będzie między górną i dolną granicą jako¹ „wynikowa podmiotowych oszacowań wartości towarów i pieniądza, jakie się na rynku spotykają“. Z tej teorii wartości Böhm-Bawerk wyciągnął ważny wniosek dla uzasadnienia dochodów z kapitału. „Obecne dobra“ mówi „są z reguły więcej warte niż przyszłe tego samego gatunku i liczby. Ta zasada jest centralnym punktem dochodu (procentu) z kapitału. Szacujemy rzeczy wedle granicznego użytku jaki nam przyniosą w miarę zapotrzebowania i pokrycia. Skoro przyszłe dobra mają mniejszą wartość, więc mają też mniejszą cenę w tej samej ilości i gatunku“². Nasz ekonomista Włodzimierz Czerkawski wyciągnął z tej teorii dalszy wniosek, że także dochód czysty z gruntów można uzasadnić upływem czasu. „Czysty dochód z ziemi“ mówi „ukazuje się zawsze, skoro tylko ziemia znajduje się w majątku zarobkowym, ukazuje się pod wpływem czasu, zupełnie tak samo, jak procent od kapitału, który powstaje z tego samego powodu. Niema różnicy między ziemią a kapitałem w produkcji, niema w jej w rozdziale, istnieje

¹ Str. 204—219.

² Str. 248—58.

tylko jedno, jedyne źródło dochodów z własności, majątek zarobkowy¹.

Pomimo bliskiego pokrewieństwa w pojmowaniu istoty wartości istnieje zasadnicza różnica w pojmowaniu celów ekonomii politycznej pomiędzy Jevonsem a szkołą austriacką. Wedle Jevonsa ekonomia polityczna jest „nauką o bogactwie narodów, poszukującą przyczyn, jakie czynią jeden naród bogatszym od drugiego”. Określenie takie przypomina poglądy dawnych merkantylistów, ale wychodzi ze stanowiska ogólnego narodowego. Z określenia K. Mengera w przedmowie do jego nieskończonych „Zasad ekonomii” można wnosić, że uważał ją za naukę społeczną o prawach ekonomicznych niezależnych od woli ludzkiej. Fryderyk Wieser skierował określenie ekonomiki na stanowisko indywidualistyczne. We wstępie do „teorii gospodarstwa społecznego”² daje z tego stanowiska bardzo mgliste określenie: „Zadanie teorii gospodarczej polega na tym, aby sens (Sinn) zwyczajnego gospodarczego doświadczenia naukowo wyczerpać i określić. Z tego sensu, jaki każdemu w jego kole z doświadczenia dobrze jest znany, wyprowadza teoria wnioski opanowane teoretycznie, które ją uzdalniają do zrozumienia sensu gospodarstwa także w takich rozszerzonych związkach społecznych, jakie wychodzą poza doświadczenie poszczególnych jednostek. Ma ona wyjaśnić sens („den Sinn”) gospodarczej działalności”.

Z powyższego poglądu na naukę założycieli szkoły teoretycznej nazwanej „psychologiczną”, widzimy, że szkoła ta przeszła już wśród swoich twórców ewolucję w kierunku indywidualistycznym. Gossen pragnął nauką swą uszczęśliwić ludzkość i wyjaśnić współżycie ludzi na ziemi. St. Jevons napisał teorię „politycznej ekonomii”, a tak samo

¹ Włodz. Czerkawski „Teoria czystego dochodu z ziemi” 1893, str. 230.

² Fr. Wieser „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft”, 2 wyd. 1924 (w zbiorowym „Grundriss der Socialökonomie”).

Karol Menger „Zasady gospodarstwa narodowego“ i zamierzał stworzyć dla tej nauki teorię „ściłą“. W toku usiłowań stworzenia takiej teorii zwolennicy tej szkoły poprzestali na badaniu stosunku człowieka do dóbr, do rynku i praw tworzenia się ceny w systemie zupełnie wolnej konkurencji oraz podziału tej ceny między czynniki produkcji, pozostawiając badanie stosunków społecznych w gospodarstwie narodowym innej teorii, nazwanej później „socjologiczną“.

d) Leon Walras, Vilfredo Pareto.

Przechodzimy obecnie do teorii matematycznej profesora lausńskiego Leona Walras'a.

Leon Walras wydał w r. 1874 „Zasady¹ teorii matematycznej wymiany“, w której podzielił ekonomikę na ekonomię polityczną czystą (pure) jako naukę czystą i prostą o skutkach naturalnych i koniecznych wolnej konkurencji w dziedzinie produkcji i wymiany, oraz na ekonomię polityczną stosowaną (appliquée), która ma wykazać zgodność tych skutków z ogólnym interesem i konsekwentnie zastosować je szczegółowo do rolnictwa, przemysłu, handlu i kredytu. Aby dojść do zasad ekonomii czystej należy wyjść z założenia, że istnieje kraj, w którym znajdują się w oznaczonych ilościach takie i takie usługi produkcyjne, taka ziemia, ludzie i kapitały, w którym produkcja i wymiana pozostaje na daną chwilę pod panowaniem najswobodniejszej wolnej konkurencji przy absolutnej zasadzie *laisser-faire* bez wszelkich względów na interesy ogólne i na sprawiedliwość, byle poznać, co by się w takim kraju działo? Oto byłoby tyle a tyle produktów, każdy z tych produktów miałby cenę oznaczoną

¹ „Principes d'une théorie mathématique de l'échange“, wydane wraz z późniejszymi pismami autora pod tytułem „Théorie mathématique de la richesse sociale“. Lausanne 1888.

i wszystkie usługi produkcyjne miałyby cenę ustaloną, czyli matematyczną. „Takimi są skutki naturalne i konieczne wolnej konkurencji w materii produkcji i wymiany“. Pierwszym problemem teorii matematycznej jest poznać stosunek między ilościami towarów i ich ceną w systemie wolnej konkurencji, a mając dane ilości towarów sformułować system równań (d'equations) którego pierwiastkami (racines) są ceny tych towarów. Dla wypracowania tego pierwszego problemu należy uwzględnić, że towary są wynikami asocjacji usług wytwórczych. Drugi problem polega na sformułowaniu systemu równań, którego pierwiastkami są: 1) ilości produktów, 2) ceny tych produktów, 3) ceny usług produkcyjnych.

„Tak pojmowana teoria bogactwa społecznego czyli czysta ekonomia polityczna ma charakter nauki fizyczno-matematycznej. Stąd już fizjokraci dali ten charakter ekonomii politycznej i to nie tylko ekonomii czystej, ale mylnie także ekonomii stosowanej. Także wszyscy ekonomiści angielscy od Ricarda do I. St. Milla traktowali czystą ekonomię polityczną jak matematykę, ale tylko w zwyczajnym rozumieniu. Pierwszy M. Cournot starał się poważnie zastosować matematykę do ekonomii politycznej. Uczynił to w dziele zatytułowanym „Rozważania¹ nad zasadami matematycznymi teorii bogactw“, które, o ile mi wiadomo, nie było przedmiotem krytyki żadnego pisarza francuskiego. Od kilku lat pracuję nad wypracowaniem ekonomii politycznej jako nauki naturalnej i matematycznej. Doszedłem do tego wychodząc z innych założeń ekonomicznych i za pomocą innego postępowania, niż M. Cournot. On wychodzi z monopolu, aby dojść do konkurencji nieograniczonej, a ja uważam za właściwsze wyjść z konkurencji nieograniczonej, jako ogólnego wypadku,

¹ „Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses“ 1838. Por. wyżej str. 248.

aby dojść do monopolu, który jest stanem (wypadkiem) szczególnym. On używa rachunku nieskończoności, ja zaś stosuję elementarne formuły geometrii analitycznej“.

W takich słowach Walras wyjaśnia swoje zapatrywanie „na ekonomię czystą“, na metodę abstrakcyjną wychodzącą z założenia statyki gospodarczej, na pierwotne autorstwo Cournot'a i różnice, jakie go dzieli od niego w założeniu i w metodzie matematycznej. Po takim wstępie przechodzi do wyjaśnienia zasady matematycznej wymiany. Za punkt wyjścia przyjmuje dwa towary: pszenicę i owies i ich ceny (2:1) i analizuje prawo podaży i popytu wedle „aktualnej nauki“, w porównaniu z metodą matematyczną jako ściślejszą. Dochodzi do zrównania, że „efektywna podaż towaru jednego w zamian za drugi jest równą efektywnemu popytowi drugiego towaru pomnożonemu przez jego cenę w pierwszym towarze“. „Ceny bieżące czyli ceny równowagi są równe stosunkom rzadkości“ lub „wartości wymienne są proporcjonalne do rzadkości“ itd. Ekonomista polski Edward Taylor za największą zasługę Walrasa uważa „udowodnienie zależności funkcyjnej popytu pewnego dobra od cen wszystkich dóbr. Dzielęm tym dokonał on najgenialniejszego może i największego postępu w dziedzinie ekonomiki od czasów Smitha. Zostało stworzone pojęcie współzależności wszystkich elementów układu gospodarczego“¹ itd.

Walras był nie tylko teoretykiem, starał się bowiem z teorii wysnuć wnioski dla życia społecznego. W rozprawie: „Teoria² matematyczna ceny gruntów“, którą uważał za „ukoronowanie swoich zastosowań matematycznych do ekonomii politycznej i społecznej“ starał się za przykładem Gossena przy pomocy formuł algebraicznych

¹ Edward Taylor „Metoda ekonomiki“. Ekonomista 1935. I, str. 10.

² „Théorie mathématique du prix des terres et de leur rachat par l'état“ w Bull. soc. Vaud, str. 189, 193.

wykazać, że państwo może wykupić tanio ziemię od właścicieli prywatnych i że znajdzie w podwyżce renty gruntowej środki do umorzenia ceny kupna. Zdaniem jego „kardynalnym faktem w nauce społecznej, faktem wpływającym z całej ekonomii politycznej czystej i górującym w całej ekonomii społecznej, jest stwierdzenie rosnącej nadwartości renty gruntowej w społeczeństwie progresywnym. Po stwierdzeniu tego faktu przez teorię bogactwa społecznego należy sobie jasno przedstawić stosunek pomiędzy wartością renty gruntowej a potrzebami usług publicznych, zatem prawo państwa i społeczeństwa do ziemi i do renty. Fakt ten zapoznaje dzisiejsza ekonomia polityczna tak samo, jak astronomia XVI wieku nie rozumiała krążenia ziemi około słońca“. Zarzut Walras'a, w ten sposób sformułowany, nie był słuszny, ponieważ kwestia własności ziemi i możliwość jej upaństwowienia była w ekonomice od czasów Ricarda rozpatrywana ze stanowiska ekonomicznego i finansowego. Ale zarzut ten trochę dziwnie wygląda w ustach ekonomisty, który ugruntował w szkole matematycznej zasadę równowagi gospodarczej, jaka w sposób żywiołowy w systemie wolnej konkurencji się utrzymuje i odradza. Ewentualne upaństwowienie ziemi stanowiłoby wyłom w zasadzie wolnej konkurencji i w warunkach „równowagi gospodarczej“, ponieważ państwo nie mogłoby regulować ceny wytworów rolnych na zasadach wolnej konkurencji.

Szkoła matematyczna znalazła wielu wybitnych zwolenników we Włoszech, w Anglii i Ameryce. Z pośród ekonomistów włoskich (Pantaleoni, Graziani, Pareto, Barone, Amoroso) wymieniamy tu następcę L. Walrasa Vilfredo Pareto'a, najbardziej znanego w literaturze światowej. Pareto nazywa ekonomię polityczną „nauką o zjawiskach, które się powtarzają“, zadaniem jej jest poszukiwanie podobieństw czyli zgodności, jakie przejawiają się w zjawiskach, czyli „praw“, dzięki którym ludzkie czynności

mogą być przedmiotem studiów naukowych¹. Ekonomia zajmuje się głównie tą kategorią teorii, której przedmiotem jest porównywanie uczuć człowieka, znajdującego się wśród różnych warunków i wskazaniem, który z tych warunków wybierze. A ponieważ zwykle przypuszczamy, że człowiek kierować się będzie w swoim wyborze korzyścią partykularną, przyjmuje się, że rządzi się teoriami egoizmu. Właściwym charakterem tej kategorii teorii jest to, że w niej porównywa się różne uczucia jednego i tego samego człowieka, a nie różnych ludzi. Druga kategoria teorii porównywa uczucia jednego człowieka i określa warunki w jakich ludzie mogą się znaleźć w stosunku do drugich, jeżeli chcą osiągnąć pewne cele. Ta część nauki należy do najmniej doskonałych w nauce społecznej⁴.

Co do metody badania², to wedle Pareta konieczną jest abstrakcja i izolacja, gdy nie można korzystać z obserwacji. Abstrakcja jest konieczna dla wszystkich nauk, nie wyłączając mechaniki i chemii. „W ekonomii traktuje się człowieka *homo oeconomicus*, a w etyce można go traktować jako *homo eticus*, w nauce religii jako *homo religiosus*“.

Głównym przedmiotem naszej nauki jest równowaga ekonomiczna. Równowaga ta wynika z przeciwieństwa, jakie istnieje między pożądaniami (gustami) ludzi i przeszkodami do ich zaspokojenia. Nauka ekonomii więc obejmuje trzy różne części: 1) naukę o pożądaniami, 2) naukę o przeszkodach i 3) naukę o sposobie, w jaki się kombinują te dwa elementy, aby dojść do równowagi. Pożądania i przeszkody dotyczą każdej osoby, którą mamy na myśli. Dla danej jednostki pożądaniami innych ludzi, z którymi znajduje się w stosunku, figurują między przeszkodami. Pareto uważa za niedostateczne pojęcie użyteczności i wartości użytkowej dawnej szkoły, albowiem to pojęcie nie

¹ Ob. tegoż „Manuel d'économie politique“ (tłum. A. Bonnet) Paris 1927, str. 148, Chap. I.

² Str. 17, Chap. I.

wyjaśnia, że ta użyteczność jest wyłącznie stosunkiem między człowiekiem a rzeczą i nie uwzględnia, że wartość użytkowa zależy od ilości rzeczy konsumowanych, np. wody, że więc jest ich „funkcją” wedle terminologii matematycznej. Głównie dla rektyfikacji tego „błędu” dawnej ekonomii powstała ekonomia czysta¹. Wyraz „użyteczność” uważa Pareto za dwuznaczny (np. morfina jest szkodliwa dla zdrowia, ale użyteczna ekonomicznie, bo zaspokaja ludzkie gusty), dlatego w jej miejsce zaproponował inną nazwę „*ophélimité*” (ofelimiczność), którą jego szkoła przyjęła.

e) J. B. Clark, Irving Fisher.

Z końcem XIX wieku teoria austriacka dostała się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wkrótce znalazła wielu wyznawców częścią dzięki temu, że ekonomiści amerykańscy nie byli zadowoleni ze starej szkoły liberalnej, częścią zaś dlatego, że do nowej szkoły przechylił się najwybitniejszy ówczesny ekonomista amerykański John Bates Clark, twórca nowej własnej teorii ekonomicznej, zasadniczo różnej zarówno od „starej szkoły”, jak od teorii austriackiej. Clark wydał był w r. 1886 nowe zasady ekonomii w „Filozofii bogactwa”², w której poddał ujemnej krytyce starą szkołę i postanowił rozszerzyć pojęcie bogactwa na świadczenia osobiste, sztukę i nauki, uwzględnić także inne, wyższe pobudki działania gospodarczego, oraz rozwinąć teorię wartości jako miary użyteczności efektywnej (*effective utility*), przyczem wartość zamienną uważał za wartość społeczną, zależną od oceny społeczeństwa, a nie jednostki. Zgodnie z tą swoją teorią uważał wolną konkurencję za system przejściowy, który musi ustąpić pod wpływem etyki w handlu i rozwoju dobrowolnej kooperacji. Środkowym punktem

¹ Str. 155—7.

² „The philosophy of wealth, economic principles newly formulated”. Ob. A. Fetter w zbior. wydawn. jw. I, str. 31—60.

jego teorii było prawo wartości, które zostało podniesione do znaczenia „uniwersalnego prawa wyrównania użyteczności“ („universal law of economic variation“). Wedle tej teorii wszystkie dobra wywodzą swoją wartość od wartości swoich produktów końcowych. Na tej podstawie polega także jego „ogólna teoria wytwórczości rozdziału“, w której każdy rodzaj pracy, każda maszyna i inne środki produkcji otrzymują swój udział w wartości produktu, a płaca, procent od kapitału i renta gruntowa przedstawiają tylko poszczególne formy zjawiska wartości. Konsekwencją tej teorii było usprawiedliwienie systemu kapitalistycznego z całym systemem zysków, płacy i renty, Clark bowiem stwierdził, że robotnik otrzymuje w płacy to, co wytworzył. Teorię tę nazwał „teorią wytwórczości granicznej“, przez co zbliżył się do teorii austriackiej. Prawem panującym nad całym życiem gospodarczym jest wedle Clarka prawo zmniejszającego się przychodu z ziemi, a wszelkie teorie ekonomiczne są tylko wyrazem tego prawa. Teorię jego zwalczał zawzięcie Thornstein Veblen¹, ale mimo to zyskała ona wielu zwolenników. Przyjąwszy dla poparcia swej teorii teorię austriacką, nie wysuwał już na czoło tych części swej teorii, które z teorią austriacką były niezgodne, mianowicie swego negatywnego stanowiska w stosunku do wolnej konkurencji, swego szerokiego pojęcia bogactwa i wartości społecznej. W późniejszych pismach dowodzi, że pojęcie krańcowej użyteczności jest uniwersalne dla wszelkich stanów ludzkości, tak dla człowieka pierwotnego, jak dla człowieka w stanie kultury. Każdy człowiek dąży do zapewnienia sobie jak największej korzyści, jest więc egoistyczny. Szacunek wartości pochodzi zawsze od konsumenta, który ocenia znaczenie, jakie dla niego ma jednostka dobra i mnoży miarę w ten sposób sposób otrzymaną przez ilość jednostek, jakich potrzebuje.

¹ Fetter, jw. str. 45.

W ten sposób otrzymuje miarę wartości całej ilości. Tak samo ocenia producent także użyteczność dóbr produkcyjnych wedle ich produkcyjności np. motyki, oceniając szkodę, jakąby poniósł w razie jej utraty. Człowiek oblicza zawsze sumę trudu, jaką sprawia akt produkcji bogactwa i sumę korzyści, jaką mieć będzie przy konsumpcji, dlatego zawsze można znaleźć punkt, w którym obie te wielkości się zrównają. Jest to punkt, w którym zyski są najslabsze, a ofiary największe: Wedle tego punktu ludzie mierzą wartości tak w życiu pierwotnym, jak cywilizowanym. W społeczeństwie mierzy się wartości tak, jak w stosunkach pierwotnych. Zdaniem Clarka „jest to błędem przypuszczać, że to co jest istotne dla wartości, zależy od istnienia rynku, gdzie wymienia się jedne rzeczy za drugie. Prawdą jest tylko to, że na rynku ceny się ustalają. Gdy kupujemy towar, przyczyniamy się do ustalenia wartości danej rzeczy i innych podobnych. Ale te ceny rynkowe nie stanowią istoty samej wartości. Jest ona bowiem rzeczą o wiele głębszą, bo jednym z uniwersalnych zjawisk bogactwa. Wartość jest miarą efektywną użyteczności rzeczy, miary takiej każdy musi używać, czy wytwarza rzeczy dla siebie, czy kupuje je od innych“¹. Clark przyjmuje podział gospodarstwa społecznego na stan statyczny i dynamiczny. Siły statyczne doprowadzają życie gospodarcze do stanu stałej równowagi, o ile nie zaszłaby zmiana w warunkach „problemu ekonomicznego“. Przy doprowadzeniu danego układu ekonomicznego do stanu statycznego zakładamy, że każdy człowiek dąży do osiągnięcia jak największej korzyści. Choć świat, w którym wyklucza się zmiany, jest fikcyjnym, ale prawa statyczne, które można odkryć, stwarzając ten świat zmyślony, mają być realny². Zasadniczą siłą statyczną, stanowiącą podstawę całej konstrukcji hipote-

¹ Str. 46.

² Ob. E. Taylor „Statyka i dynamika w teorii ekonomicznej“. Kraków 1919, str. 54 i n.

tycznego stanu statycznego, tworzy wolna konkurencja. Siła ta ma łatwo dostrzegalny byt w życiu gospodarczym, oddziaływa na jego byt w naszym i w każdym innym ustroju gospodarczym. Zasadniczymi siłami dynamicznymi są zmiany w warunkach istnienia społeczeństwa, w datach problemu ekonomicznego i w jego czynnikach działania. Podczas gdy zasadnicza siła statyczna, tj. wolna konkurencja, stara się doprowadzić układ gospodarczy do stanu równowagi, to przeciwnie siły dynamiczne (wzrost ludności, kapitału, postęp techniki i inne) wytrącają układ z równowagi¹,

Irving Fischer, ekonomista amerykański, znany powszechnie z swej teorii stałego pieniądza na podstawie wskaźnika cen towarów², napisał już w r. 1892 rozprawę³, w której za przykładem profesora oxfordskiego Edgewortha i Clarka przyjął teorię użyteczności krańcowej i zastosował metodę algebraiczną do teorii wartości i ceny. Te same problemy zajęły go głównie także w późniejszych dziełach ogólniejszych, mianowicie w „Zasadach polityki ekonomicznej” i w rozprawie o „naturze kapitału i dochodu”⁴. Przedstawia w nich w zarysie nową teorię, uzupełniając ją samodzielnie własnymi poglądami. Oryginalnym jest już jego określenie dobra i bogactwa. Wedle niego bogactwem są „przedmioty materialne posiadane jako własność przez ludzi”, ekonomia polityczna jest więc właściwie nauką o własności. Rzeczy stają się dobrami dzięki usługom jakie oddają, usługi zaś są przez ludzi pożądane dla zadowolenia jakie sprawiają. Źródło zjawisk ekonomicznych jest więc natury psychicznej, tkwi w umyśle człowieka. Pożądalności i użyteczności rzeczy nie należy równać z do-

¹ E. Taylor jw. str. 59—61 i „Metoda ekonomiki” jw. str. 27—8.

² „Stabilizing the dollar” 1920. Ob. moją „ekonomikę narodową” I, str. 212.

³ „Mathematical investigations in the theory of value and prices”.

⁴ „Elementary Principles of economics” 1912 i „De la nature du capital et du revenu” 1911 (tłum.).

znawaną przyjemnością, jaką z nich mieć można, ponieważ przyjemność powstaje z zaspokojenia pragnienia, a to zaspokojenie osiąga się dopiero z upływem czasu, krótszego lub dłuższego. Na ten moment czasu wskazuje Fisher jako na wyjaśnienie wielu zjawisk ekonomicznych, a szczególnie kapitału, dochodu i ich wzajemnego stosunku. „Kapitałem“ nazywa zapas dóbr istniejący w pewnej oznaczonej chwili, „dochodem“ zaś „wpływ w pewnym oznaczonym okresie“, stosunek zaś między kapitałem a dochodem podobny jest do stosunku między pożądalnością a przyjemnością, bo przedziela je czas. Stosunek dochodu do kapitału objawia się głównie w czterech formach, a to bądź w formie produkcyjności fizycznej, bądź wartości produkcyjnej, bądź dochodu fizycznego, bądź przychodu z kapitału. Wszystkie te formy stosunku dochodu do kapitału analizuje za pomocą formuł algebraicznych i dochodzi do wniosku, że w każdym wypadku wartość kapitału pochodzi z wartości przyszłego dochodu, jaki ten kapitał ma przynieść. Stąd wynika, że wartość dóbr czyli własności nie zależy od przeszłych kosztów produkcji, ale od przyszłości. „Nie znając przyszłości oznaczamy wartość dzisiaj, biorąc za podstawę to, czego oczekujemy w przyszłości. Tę samą zasadę można zastosować w procesie produkcji, a także do procentu od kapitału. Stopa procentowa, jaką się płaci za rok, jest uważana jako wynagrodzenie za wartość dobra w danym roku w porównaniu z dobrami roku następnego“. W ogólności wartość kapitału jest wartością dochodu oczekiwanego w przyszłości, słowo kapitał więc jest używane dla oznaczenia „dochodu antycypowanego“. „Stosunek przyczynowości nie wychodzi od kapitału do dochodu, ale od dochodu do kapitału, nie od chwili obecnej do przyszłej, ale od przyszłości do teraźniejszości“. W ten sposób Fischer dostarczył nowych argumentów dla teorii Böhm-Bawerka dochodu z kapitału¹.

¹ Ob. „De la nature du capital et du revenu“, str. 222—326.

f) Józef Schumpeter.

Teoretyczny pomost do ekonomiki traktowanej ze stanowiska społecznego, a nawet ku pomocniczej metodzie historycznej tworzy teoria ekonomisty niemieckiego, a obecnie amerykańskiego Józefa Schumpetera. Wydał on już w r. 1908 dzieło pod tyt. „Istota i główna treść ekonomii narodowej“, a w r. 1911 „Teorię gospodarczego rozwoju“¹. Zasadniczo stoi na stanowisku Clarka, przyjmuje podział teorii na statykę i dynamikę i abstrakcyjną teorię gospodarstwa statycznego, ale w formie zbliżonej do rzeczywistości. Potrzebę metody abstrakcyjnej tłumaczy tym, że każda czynność ludzka ma rozmaite strony i wskutek tego już sama nazwa czynności „gospodarczej“ mieści w sobie abstrakcję. Aby jednak w zarysie myślowym odtworzyć życie gospodarcze, należy wyjść z myśli o gospodarstwie narodu zorganizowanego w systemie wymiany, opartym na własności prywatnej, podziale pracy i wolnej konkurencji. Człowiek w tym systemie produkuje, np. rolnik zboże, na podstawie swego doświadczenia i zwyczaju, nie myśląc o tym, komu i w jakich warunkach zboże to sprzeda. Tak samo inni ludzie, z którymi pozostawał w stosunkach wymiany, nie myślą o tym z góry, czego on i inni będą potrzebowali. W ten sposób mechanizm gospodarczy funkcjonuje precyzyjnie w każdym okresie gospodarczym i utrzymuje się w równowadze. Poprzednie okresy gospodarcze decydują o działalności rolnika i pouczają go, jak ma postępować, zwłaszcza, że one wciągnęły go w całą sieć stosunków społecznych i gospodarczych, pozostawiły mu także pewne środki produkcji i metody pracy, z którymi jest związany. Należy też o tem pamiętać, że każdy żyje w danym okresie gospodarczym z dóbr wytworzonych w okresie poprzednim, każdy może swoje produkty sprzedawać i częściowo własne produkty

¹ „Wesen und Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie“ i „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung“, cyt. wedle 3 wyd. z r. 1931. Por. też E. Taylor, jw. str. 75 i n.

konsumować. Wszyscy są zarazem sprzedawcami i konsumentami. Do takiego samego wyniku dochodzimy, wychodząc z pojęcia produktu społecznego, tj. „sumy tego wszystkiego co w gospodarstwie narodu w danym okresie gospodarczym się wytwarza i wprowadza na rynek“. Taki produkt społeczny nie istnieje jako taki, nie jest wynikiem planowej gospodarki, ale jest pożyteczną abstrakcją i dlatego mówimy o „udziale“ w dochodzie społecznym¹ itp. Wywody powyższe są w zgodzie z nauką A. Smitha i innych szkół ekonomicznych, które nie inaczej pojmowały istotę dochodu społecznego.

Z takich założeń wychodząc Schumpeter każe sobie wyobrazić, „że w danym kraju mamy ten sam lud, kulturę i technikę, te same kierunki upodobań, te same zapasy dóbr przed nami, jak dotychczas, ale ci ludzie nie nie wiedzieli o cenach, podaży i popycie, o wielkości tych elementów, na których w rzeczywistości opierają swoje zachowanie się. Wtedy pytamy, co oni będą robili, odtworzymy faktyczny stan gospodarstwa narodu, znany każdemu podmiotowi gospodarstwa, jakoby dopiero teraz w naszych czasach cały proces się odbywał. Nie znaczy to, abyśmy w tym widzieli „rozwój gospodarczy“, ale badać mamy zwyczajny, coroczny przebieg życia gospodarczego. Chodzi nam nie o historyczny rodowód, lecz o pojęciową rekonstrukcję. Nie należy tych różnych ludzi z sobą równać. W tym wypadku ludzie muszą się zastanowić, jak mają się zachować, aby swoje potrzeby zaspokoić, wszelkie dobra będą cenione wedle tej miary, jak będą mogły zaspokoić potrzeby podmiotu gospodarczego, a wszystkie jednostki dóbr wedle tego, o ile zaspokojenie chwilowych pożądań od nich zależy. To oszacowanie czyli wartościowanie jest decydujące dla zachowania się danego podmiotu. Nie jest on świadom całej wartości dóbr, ale w praktycznym życiu czuje zwykle tylko wartość cza-

¹ Ob. „Theorie der wirth. Entw.“ str. 5—9.

stek tej ilości, mianowicie „ostatnich cząstek“ czyli „wartość graniczną“. Wartość określa autor jako „wskaźnik znaczenia pewnych ilości pewnych oznaczonych dóbr dla pewnego oznaczonego podmiotu i dla jego zachowania się. Takie samo wartościowanie dotyczy zarówno konsumentów jak i producentów¹. W systemie wymiennym² zmienia się system wartościowania w gospodarstwie izolowanym wskutek możliwości wymiany. Cały plan gospodarczy zmienia się, ponieważ powstają nowe kombinacje, następuje specjalizacja produkcji, inne skale wartości, a wartość dóbr przedstawia się nie ze strony konsumpcji i ich wartości użytkowej, ale ze strony użytkowej tego, co za to otrzymamy, czyli dóbr zamiennych. Wartość więc zamienna każdej ilości dla podmiotu zależy od wartości tych dóbr, jakie może sobie nabyć i zamysła nabyć. Pięniądz przedstawia „ogólną siłę kupna“ jako przekaz na rozmaite ilości osób“.

Ważnym jest stwierdzenie autora, że „każdy stan historyczny jest zrozumiały za pomocą poprzedniego“, co dowodzi, że metoda historyczna nie jest bez wartości dla teorii ekonomicznej. Zastrzega jednak autor, że „rozwojem gospodarczym można nazwać tylko takie zmiany w biegu określonym życia gospodarczego, które gospodarstwo samo z siebie rodzi, bez wpływów zewnętrznych“.

Schumpeter dał w zbiorowym wydawnictwie o stanie obecnym teorii ekonomicznej³ ogólny pogląd na stan tej teorii w Niemczech i w Austrii, przy czym w odróżnieniu od wielu abstrakcyjnych teoretyków przyznał, że w zakresie teorii ekonomicznej i społecznej wchodzi także prace historyczne o gospodarczych instytucjach, typach zwyczajnych oraz prace statystyczne. Nie mając materiału historycznego i statystycznego nie może sama teoria abstrak-

¹ Str. 11—14.

² Str. 52—95.

³ „Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart“ Wien 1927, t. I, str. 1 i n.

cyjna wyciągać wniosków np. w sprawach monetarnych lub rozdziału dochodów. W teorii rozdziału jest dla teorii rzeczą decydującą, czy w walce o płacę robotnicy są górą, czy pracodawcy, podobnie w walce o cenę, czy przewagę mają konsumenci, czy producenci. „Tego rodzaju kwestie nie mogą w sposób zadowalający być rozstrzygnięte bez szerokich badań faktycznych, które znowu prowadzą do coraz nowych problemów natury materialnej i metodycznej“¹. Zdaniem Schumpetera dzieła „Schmollera, Sombarta, M. Webera, o których możnaby powiedzieć, że zamykają epokę rozmyślań nad sprawami ekonomicznymi i otwierają nową epokę, znajdują się na takiej wyżynie, że ich międzynarodowy dorobek poznawczy nigdy nie zaginie“. Każda „ocena związku indywidualnego jest specjalną teorią. Każda ocena związku ogólnego, np. między wymianą rynkową a tworzeniem się miast, jest teorią ogólną. Im bardziej w historii ma się na oku cel poznawczy przed innymi sprawami, a w etnologii i w statystyce cel wyjaśnienia problemu, i im więcej ekonomiści i socjologowie orientują się w specjalnym problemie, tym bardziej „teoretyczne“ jest badanie faktów. Nowsza teoria różni się zdaniem Schumpetera właśnie przez to, że rezygnuje z dyktanckiego wyciągania wniosków naukowych z faktów niedostatecznie zbadanych², jak to czynili klasycy, a z nimi Marks.

Ten jasny, zasadniczy pogląd Schumpetera na teorię ekonomiczną i na stosunek nowej szkoły teoretycznej do szkół dawniejszych, otwiera szerokie pole do usunięcia nieporozumień w literaturze ekonomicznej. Okazuje się, że monopolizowanie teorii ekonomicznej dla siebie przez niedojrzałych adeptów nauki, nie mogących się zdobyć na własne zasługi naukowe, nie zgadza się ani z intencją, ani z zasadniczym poglądem wybitnych jej przedstawicieli.

¹ Str. 2.

² Str. 7.

Nauka bowiem, to „ars longa“, nie nadaje się na arenę popisów i przechwałek, lecz jest żmudnym trudem, podejmowanym bez rozgłosu w imię prawdy i dla przyszłości.

Ze wspomnianego wydawnictwa zbiorowego można się przekonać nie tylko o znacznej liczbie teoretyków ekonomicznych w kulturalnym świecie, ale także o znacznych różnicach dzielących ekonomistów tego kierunku. Dzisiaj wśród nich zapewne nie wielu już się znajdzie, którzyby bez zastrzeżeń godzili się na wszystkie tezy założycieli szkoły teoretycznej. Nawet autorami przeglądów literatury teoretycznej w poszczególnych krajach są niektórzy ekonomiści, przedstawiający odrębne własne teorie, różne od teorii panującej, np. Frank A. Fetter z Ameryki Północnej, Karol Engliš z Czechosłowacji, G. Pirou z Francji, Artur Pigou z Anglii, Thomas N. Carver z Ameryki, Adolf Weber z Niemiec. Z tego powodu nie można dać jednolitego poglądu na stan teorii ekonomicznej w szkole teoretycznej, nie potrącając o istniejące różnice w zasadniczych poglądach. Różnice te są niekiedy tak znaczne, że dla łatwiejszego przeglądu podajemy w osobnym dziale zarysy teorii pokrewnych wybitniejszych przedstawicieli kierunków teoretycznych.

g) Ogólny pogląd na szkołę teoretyczną.

Szkoła teoretyczna spotkała się początkowo z bardzo ostrą ujemną oceną w literaturze ekonomicznej nie tylko ze strony historycznej, przeciw której była głównie zwrócona, ale także ze strony przedstawicieli szkoły liberalnej (Leroy-Beaulieu). Głównym zarzutem przeciwko niej była jej metoda abstrakcyjna i izolacyjna, jej egoistyczny homo oeconomicus, jej stanowisko indywidualistyczne, nie nadające się do wyjaśnienia zjawisk społecznych. Zarzuty te z czasem osłabły, gdy zwolennicy szkoły teoretycznej wytłumaczyli, że nie mają pretensji do wyjaśnienia zjawisk społecznych rzeczywistości gospodarczej, a swoje tezy

formułują tylko warunkowo, tj. w przypuszczeniu, że człowiek działa egoistycznie i niezależnie od innych pobudek, że wolna konkurencja nie jest przez państwo lub czynniki społeczne krępowana, że rynek i podział ceny nie spotyka się z przeszkodami natury prawnej lub społecznej itp. W ten sposób szkoła stworzyła odrębny świat myśli, jakby odrębną naukę, nie będącą ani ekonomiką społeczną, ani polityczną, ani narodową, o jakiej mówili jej założyciele. Chcąc więc krytycznie ocenić tę szkołę w takim oświetle- niu, trzeba wejść w ten nowy świat myśli i wyobraźni, liczyć się z jej nową terminologią, rozprawiać z nią na własnym gruncie teoretycznym. Są zresztą w określaniu pojęć ekonomicznych między poszczególnymi teoretykami znaczne różnice, ale wspólną nicią, jaka ich łączy, jest idea krańcowej użyteczności, którą rozszerzają także na krańcowe koszta produkcji, na graniczną produkcyjność, krańcowy dochód itd. Dla przykładu podajemy, że wedle Wiesera „wartość jednostki dobra określa się najmniejszym pożytkiem gospodarczym wśród możliwych pożytków tej jednostki“, wedle Irving Fishera „dochód jest wartością danej ilości świadczeń użytecznych“, wedle Clarka „każdy rodzaj dochodu zależy w swej wysokości od znaczenia pożytku, jaki daje ostatnia jednostka danego czynnika produkcji, czyli od granicznej produkcyjności“, wedle E. Seligmana „wysokość płacy odpowiada wielkości wartości, jaką stwarza dany przychód z płacy“, wedle H. Oswalta „wysokość zysku i procentu odpowiada technicznej produkcyjności kapitału łącznie z jego rzadkością“ wedle J. Weissa „renta gruntowa odpowiada wartości i cenie użytecznego świadczenia ziemi“ itd. Wszystkie te określe- nia są abstrakcyjne, rzadko odpowiadają rzeczywistości, podobnie jak znana już nam formułka Thünera $\sqrt{a \cdot p}$, określająca wysokość płacy roboczej.

Podstawowe założenie użyteczności „krańcowej“ jest również abstrakcyjne, ponieważ ani konsumenci, ani pro-

ducenci, ani nawet kupcy nie mają jakiejś stałej miary dla oznaczenia krańcowej użyteczności poszukiwanych przedmiotów lub zbywanych przez siebie wytworów, lecz w miarę swej siły nabywczej i innych okoliczności starają się przystosować do konjunktury rynkowej. Wprawdzie każdy rozumny gospodarz rozporządza swoimi dochodami wedle pewnego planu i kolejności swoich potrzeb materialnych, estetycznych i moralnych, ale z tego wcale nie wynika, aby przy wydatkach poszczególnych np. na zakupno kapelusza, laski lub książki, czuł się zbyt skrzepowanym „graniczną“ użytecznością danego przedmiotu w porównaniu z innym, również potrzebnym lub pożądanym, np. biletem do teatru. Decydują tu często upodobania, nastroje i jakość towarów, a stosunki na rynkach lokalnych nie mogą być porównywane ze stosunkami giełdowymi, w których biorą udział wielcy kupcy i spekulanci, kierujący się wyłącznie kalkulacją kupiecką i mający do czynienia z towarami jednakowej jakości i w danej chwili ustalonej ceny. Jest to rzeczą uwagi godną, że punktem wyjścia teorii użyteczności krańcowej była ocena indywidualna poszczególnych gospodarzy wedle siły i kolejności ich potrzeb, a typowym rynkiem, na którym teoria znalazła oparcie i zastosowanie, stała się giełda i wielkie rynki międzynarodowe, nie liczące się wcale z indywidualnymi potrzebami i gustami. W świetle wielkich obrotów giełdowych można mówić o „nasyceciu“ rynków i krajów pewnymi dobrami, ale nie jest to owo „nasycecie“ indywidualne, o jakim mówili założyciele szkoły teoretycznej, prowadzące do „przesytu“ w jadłach i napoju, ani nasycecie owymi „workami mąki“, które mają rzekomo większą wartość gdy służą ludziom, a mniejszą, gdy są potrzebne dla karmienia psów lub papug. Wielkie rynki i ustalone na nich ceny takich różnic nie znają i nie uznają.

W łonie samej szkoły teoretycznej sporną jest kwestia, czy uczucia ludzkie i pożądanja mogą być zmierzone

w pieniądzech. Wielu poważnych ekonomistów odpowiada na to pytanie twierdząco. Zdaje się jednak, że zachodzi tu wielkie nieporozumienie. Zapewne są wypadki, w których można zmierzyć wysokość pożądanego w pieniądzech, np. nie pójdę do teatru, gdy wydatek na przyzwoite miejsce w teatrze nie odpowiada moim dochodom. Ale nie można oceniać miłości rodziców do dziecka wedle tego, czy godzą się na wykup porwanego dziecka przez bandytów, ani przywiązania do państwa wedle kwoty zapłaconego podatku itp., ponieważ na decyzję wpływają tu inne także pobudki, nie tylko finansowe.

Pomimo wszystko, co można zarzucić nowej szkole teoretycznej, należy przyznać, że przyczyniła się ona do odrodzenia w ekonomice kierunku teoretycznego w duchu szkoły liberalnej, szczególnie do pogłębienia teorii Adama Smitha o cenie „naturalnej“ i o udziale czynników produkcji w podziale ceny. W pracy tej szkoły wzięły udział rzesze ekonomistów na obu półkulach świata, chociaż wielu z nich, zwłaszcza w Ameryce Północnej, zniechęciło się z czasem, nie osiągnąwszy oczekiwanych wielkich wyników. Zniechęcenie to jest następstwem abstrakcyjnego charakteru szkoły i oddalenia się jej zarówno od rzeczywistości gospodarczej, jak od innych szkół ekonomicznych z tą rzeczywistością związanych. Szkoła teoretyczna może posługiwać się abstrakcją, ale jej celem ostatecznym musi być wyjaśnienie rzeczywistości, a więc nawiązanie do życia rzeczywistego i zbliżenie się do innych szkół gospodarczych. Jako odrębna dyscyplina naukowa, niezależna od życia gospodarczego, od tzw. „przeszkód“, które nigdy nie pozwolą sprawdzić jej dociekań i praw ekonomicznych, dostrzeżonych przez nią w systemie pełnej wolności gospodarczej, musiałaby szkoła teoretyczna z czasem wyjałowić i ustąpić miejsca innym szkołom ekonomicznym. Traktować więc ją należy jako jedną ze szkół ekonomicznych, mającą swój własny teren badania w zakresie eko-

nomiki społecznej, tak samo, jak teoria społeczna, nazywana „socjologiczną“, teoria historyczna, teoria narodowa, psychologiczna i inne, są wyrazem wielkiej złożoności zjawisk ekonomicznych i różnorodności metod, prowadzących do ich naukowego wyjaśnienia.

C) Inne szkoły teoretyczne.

a) Klasyczna szkoła liberalna we Francji.

We Francji utrzymywała się na powierzchni w literaturze ekonomicznej, szkoła liberalna z pewnymi modyfikacjami na rzecz nowych kierunków naukowych. Przedstawicielem długoletnim tej szkoły był profesor paryski Paul Leroy-Beaulieu, założyciel czasopisma „Économiste français“ i autor wielu dzieł ekonomicznych, oraz jego następca na katedrze Yves Guot. Obaj ci ekonomiści przeciwstawili się stanowczo nowej szkole teoretycznej. Leroy-Beaulieu ogłosił obszerne dzieło jako owoc swoich 25-letnich wykładów i wieloletniej obserwacji świata pod tyt. „Traité théorique et pratique d'économie politique“, w którym pozostaje na gruncie nauki Adama Smitha i broni jej przed „neo-ekonomistami. Zdaniem jego ekonomika musi być nauką opisową, tworzy bowiem część historii naturalnej, historii człowieka i ludzkiej kultury. Tak jak Buffon i Darwin oddawali się wprawdzie szczegółowym studiom i opisom zwierząt, ich budowie i zwyczajom, zanim doszli do wniosków ogólnych, tak samo powinna postępować ekonomia polityczna. Nie wystarczy jej jednak stosować historię, w takim wypadku bowiem byłaby podobną do przyrodników, którzy poznają rośliny z zielników, a zwierzęta ze szkieletów. Głównym przedmiotem ich obserwacji powinna być żywa natura. Natura ta jest bogata, bo dzisiaj schodzą się na kuli ziemskiej wszystkie stopnie ludzkiej kultury, a narody cywilizowane znajdują się w ciągłym kontakcie z innymi grupami społecznymi we wszystkich stadiach rozwoju ludzkiego. „Nie można

zamykać ekonomii politycznej w dusznym powietrzu sal profesorskich i seminariów uczniów, ona potrzebuje wolnego powietrza, zetknięcia się bezpośredniego z wszystkim co żyje, pracuje, kombinuje i wynajduje“. Autor zastrzega się, że ekonomię polityczną uważa za naukę obserwacji, ale to wcale nie znaczy, aby nauka ta była „eksperymentalną“. Ona obserwuje zjawiska proste i skomplikowane, ale zmienić ich nie może, ona zbiera to, co sama natura ofiaruje, ale nie stara się zjawisk zmieniać ani modyfikować w jakimkolwiek celu. Ekonomia „jest nauką, która stwierdza ogólne prawa rządzące rzeczywistością i powodzeniem usiłowań ludzkich w dziedzinie produkcji i używania rozmaitych dóbr, jakich natura nie dostarcza człowiekowi darmo i z własnego popędu (spontanicznie)“. Prawa ekonomiczne są to siły, które działają zawsze jednakowo i jednostajnie, ale mogą być zmodyfikowane a nawet unicestwione siłami innego rodzaju z powodu komplikacji zjawisk ekonomicznych. Interes osobisty, będący motorem działalności gospodarczej, wcale nie jest identyczny z egoizmem, jest między nimi ogromna różnica. Interes własny czyli prywatny jest uczuciem i popędem słusznym, każe zajmować się człowiekowi sobą i potrzebami swymi i rodziny, jest naturalną formą instynktu samozachowawczego. Ale interes własny wcale nie jest ekskluzywny, nie wyklucza wcale względów na innych ludzi, jest przede wszystkim interesem rodziny, jest różnym wedle płci, wieku, wychowania, dalekim jest od dzikiego egoizmu. Ekonomia musi uwzględnić także uczucia etyczne sympatii i kultury, które nie mogą być dla społeczeństwa obojętne. Społeczeństwo bowiem ożywione zasadami etycznymi miałoby stąd jak największe ekonomiczne korzyści, albowiem wytwarzałoby więcej i lepiej, produkcja nie doznalaby przerw, spekulacje nie wprowadzałyby zamętu, dobra byłyby sprawiedliwie rozdzielane, unikanoby w wymianie podstępów i oszustwa, oszczędności byłyby większe itd.

Zająwszy w ten sposób stanowisko przychylnie wobec szkoły historycznej i szkoły etycznej autor zwrócił się przeciw Marshallowi, który częściowo stanął na gruncie teorii „użyteczności krańcowej“ i wyraził się przychylnie o szkole austriackiej i matematycznej. Marshallowi zarzuca, że ekonomika nie jest tylko „środkiem, dla analizy pobudek pozytywnych pragnień ludzkich dla uzyskania dóbr i pobudek negatywnych poddania się trudom i ofiarom dla ich wytwarzania“. Nadto pobudki ludzkie są różne: wielka ich liczba, a może większość, odnosi się do nabycia dóbr materialnych za pomocą wspólnego miernika, tj. pieniądza. Poza tymi pobudkami istnieją ambicje celem wyróżnienia się, płynące z próżności osobistej, także pobudki bezinteresowne i inne. Zarzuca dalej, że Marshall odmawia prawom ekonomicznym charakteru uniwersalnego i redukuje ekonomię polityczną do metody (narzędzia) mierzenia dwóch pobudek ludzkich, które się odnoszą do nabycia dóbr materialnych. Uniwersalność praw ekonomicznych jest czymś różnym od „dogmatów“ ekonomicznych, takich dogmatów w ekonomice wcale nie ma. Co do szkoły „użyteczności krańcowej“ to zdaniem autora chodzi tu raczej o większą precyzję w dotychczasowych tezach nauki np. o prawie „substytucji“, niż o nowe teorie. Zdaniem jego nie przyniesie żadnego pożytku zajmowanie się taką bazgraniną (*grimoires*). Stosowanie matematyki jest tylko zabawą umysłową. „Ci autorowie zapominają absolutnie o prawie substytucji między potrzebami i między produktami, które sobie kpi z tych wszystkich miereń i z matematycznego liczenia uczuć najdelikatniejszych, najliczniejszych i najbardziej znamiennych“. Także przeciw Playowi podnosi, że ekonomika nie jest nauką socjalną (*sociale*) w jego rozumieniu¹.

¹ P. Leroy-Beaulieu „Traité“ 1895 t. I. przedmowa i str. 5, 11, 35, 67, 78, 89.

Następca Leroy-Beaulieu'go Yves Guyot¹ uważa naukę ekonomii za „uniwersalną i kosmopolityczną” jak arytmetyka. My nie pytamy, dlaczego takie a takie zjawiska istnieją: są to fakty konieczne, bez których świat nie byłby tym, czym jest. Przedmiotem nauki ekonomicznej jest „oznaczenie praw ogólnych i stałych, wedle których odbywają się wymiany i ustalają się wartości”. Guyot nie zgadza się z własną szkołą liberalną co do niektórych tez i praw ekonomicznych: Odrzuca prawo Malthusa, teorię renty gruntowej Ricarda, teorię ilościową pieniądza, opinię o różnicy między ziemią a kapitałami. Nie zgadza się z prawem spiżowym płacy Lassalla i z prawem „nadwartości” Marksa. Wartość określa jako stosunek ludzki „użyteczności posiadanej przez jednostkę lub grupę jednostek do potrzeb i do siły kupna jednej lub więcej jednostek”. Pojęcie użyteczności krańcowej odrzuca jako nierealne. Odrzuca także teorię równowagi ekonomicznej, ponieważ w życiu gospodarczym nie ma stałości, przeciwnie istotnymi warunkami tego życia są ciągły ruch i różnorodność.

Nowy profesor w Paryżu Henri Truchy stoi na stanowisku szkoły liberalnej, uwzględnia jednak także teorię użyteczności krańcowej. Zdaniem jego ekonomia jest nauką życiową, opartą na obserwacji, nie jest „gatunkiem logomachii wynalezionym przez ludzi nie znających życia i nie uznających łączności między teorią i praktyką”. W ekonomii politycznej, tak rozumianej, funkcją teorii jest poddać ocenie krytycznej nagromadzone obserwacje, ugrupować fakty dostrzeżone, odróżnić rzeczy przypadkowe od stałych, poszczególne od ogólnych, uporządkować je wedle stosunków koniecznych, jakie płyną z natury rzeczy i ludzi².

¹ Yves Guot „La science économique, ses lois inductives” 6 wyd. Paris 1928.

² H. Truchy „Cours d'économie politique” w 4 tomach, 1929, 3 wyd. t. I. XI. i wstęp.

Na podobnym stanowisku stoją Maurice Ansieux¹ i Georges Blanchard², prof. szkoły francuskiej w Kairze. Do rzędu tych ekonomistów należy prof. w Paryżu Bertrand Nogaro³, przeciwnik teorii kwantytatywnej pieniądza, autor pism finansowych i Camille Perreau („Cours d'écon. politique).

W Niemczech wybitnym przedstawicielem teorii liberalnej jest Ludwik Mises, przeciwnik kierunku historycznego, etatyzmu i polityki społecznej⁴. Autor ten przyjmuje także zasady teorii granicznej użyteczności i teorię Böhm-Bawerka o różnicy wartości między dzisiejszymi a przyszłymi dobrami.

Również w Ameryce Północnej, gdzie szkoła teoretyczna niezmiernie się rozwinęła, znaleźli się obrońcy szkoły liberalnej klasycznej. Należy do nich poważny uczony Thomas Nixon Carver, autor „Zasad politycznej ekonomii“ i wielu rozpraw⁵. Wedle niego wartością nie jest wcale użyteczność, lecz siła wymienna wytworów (power in exchange). Użytecznością nazywamy zdolność zaspokojenia potrzeb; wartość zależy od użyteczności, ale nie jest zdolnością zaspokojenia potrzeb. Podstawą wartości są koszty produkcji. Clarkowi zarzuca między innymi, że nie uwzględnił wielkiej różnicy, jaka zachodzi w jakości i w cenach przedmiotów służących takim samym potrzebom np. mieszkań, ruchomości, w których różnica ceny obraca się nieraz między kwotą 5 a 500 dolarów. Zaznaczyć tu mu-

¹ M. Ansieux „Traité d'économie politique“ w 3 tomach. Paris 1920—1926.

² Georges Blanchard „Cours d'économie politique“ w 2 tomach, 2 wyd. 1921.

³ „Éléments d'économie politique“ 1913, 4 wyd. 1936. „Social-liberalismus“ w Zeitschr. für die ges. Staatsw. 1927.

⁴ „Grundprobleme der Nationalökonomie“ 1933, „Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel“ 1924.

⁵ Th. N. Carver „Principles of political economy“ 1919; „The distribution of wealth“ New York 1932.

simy, że zarzut ten rzeczowo jest słuszny, ale nie liczy się z abstrakcyjnymi założeniami szkoły teoretycznej¹, która jest ekonomiką wielkich rynków światowych.

b) Szkoła Alfreda Marshall'a (nowo-liberalna).

Alfred Marshall, długoletni prof. ekonomii w Cambridge, jest twórcą szkoły, nazwanej jego imieniem, tj. grupy uczniów i ekonomistów, którzy stoją na gruncie jego nauki. Zasadniczo teoria Marshalla jest zgodna z teorią klasyczną, równocześnie jednak przyjmuje on teorię krańcowej użyteczności i uważa teorię równowagi między popytem i podażą za „centralny problem przy wymianie i rozdziale dóbr“, przez co zbliża się do nowszej szkoły teoretycznej i jest łącznikiem pomiędzy nią, a starą szkołą liberalną. Marshall zapatruje się na ekonomię i na metodę naukową zgodnie z całą szkołą klasyczną. Wedle niego: „Zadaniem ekonomiki jest zbierać fakty, porządkować, wyjaśniać i stąd wyciągać wnioski dla poznania związku ekonomicznych zjawisk; indukcja i dedukcja, jak prawa i lewa noga do chodzenia, należą razem do myślenia naukowego, jak we wszystkich naukach. Prawa ekonomiczne nie mogą współzawodniczyć z prawami przyrodniczymi ciężkości lub zachowania energii we fizyce, są bowiem tylko stwierdzeniem tendencyj, mniej lub więcej pewnych i oznaczonych. Prawa społeczne są stwierdzeniem tendencyj społecznych, prawa ekonomiczne zaś stwierdzają tendencje ekonomiczne, czyli odnoszą się do czynności, przy których siła danych motywów może być zmierzona ceną pieniężną. Zresztą są także w naukach przyrodniczych prawa podobne do gospodarczych, będące pod działaniem różnorodnych przyczyn². Zdaniem Marshalla życzenia i inne afekty ludzkie, będące pobudkami do czynności, dają się łatwo z mie-

¹ Ob. wyżej str. 383.

² Bk. I. Chap. 6.

rzyć, dlatego nadają się szczególnie do metody umiejętnej. Natężenie osobistych potrzeb zmierzyć można sumą pieniędzy, jaką człowiek gotów jest wydać, aby osiągnąć upragnione zadowolenie, albo sumą potrzebną na to, aby go skłonić do pewnej pracy i wysiłku. Jedna i ta sama suma przedstawia dla rozmaitych osób i w różnych okolicznościach rozmaitą ilość przyjemności i innych zadowoleń, można jednak przyjąć „dosyć szerokie przecięcie, które wyrównywa osobiste właściwości jednostek“.

Marshall określa ekonomikę ze stanowiska indywidualistycznego jako „badanie człowieka w jego zwyczajnych zajęciach życiowych, badanie działalności jednostki i społeczeństwa, o ile ona dotyczy wytwarzania i konsumpcji środków dobrobytu materialnego. Słusznie zauważa przeciw A. Comte'owi, że ekonomista nie potrzebuje obejmować swym badaniem całego życia społecznego, ale z drugiej strony jest przeciwny zbytnej specjalizacji i izolacji, ponieważ specjaliści nie powinni tracić z oczu związku z pokrewnymi dziedzinami badań społecznych, bo inaczej mogą widzieć rzeczy w fałszywej perspektywie. Społeczne zjawiska bowiem wywierają na siebie wpływ wzajemny i nie mogą być zrozumiane w odosobnieniu¹.

Największą wagę przywiązuje M. do teorii wartości i ceny i do teorii równowagi rynkowej. Adamowi Smithowi poczytuje to za główną zasługę i tytuł do sławy, że w teorii wartości uwzględnił nie tylko życzenia kupującego posiadanie rzeczy, ale także natężenia i ofiary wytwórcy. W ten sposób Smith „stworzył nową epokę w świecie myśli. Może sam nie poznał doniosłości swego czynu, a bez wątpienia zapoznało ją wielu z jego następców“. Pochwały te są tylko na pozór uzasadnione ze stanowiska jednostronnego pojmowania dawnej teorii wartości, która opierała się na kosztach produkcji, ale nie pomijała ani użyteczności, ani rzadkości dobra. Marshall zresztą przyjmuje

¹ Bk. I. Chap. 5.

klasyczną teorię wartości (kosztów produkcji) i uzupełnia ją teorią krańcowej użyteczności. Wedle niego im krótsze okresy mamy na oku, tym większym jest wpływ popytu na wartość i cenę, w krótkim okresie bowiem podaż jest ograniczoną istniejącymi zapasami. W dłuższym okresie czasu podaż zależną jest w rozmaitym stopniu od kosztów produkcji danego dobra. Koszta te zależą od kosztów pracy i materiału potrzebnego do produkcji. Granice tych kosztów wchodzą w siebie w nieznacznym tylko stopniu i nie mogą być rozdzielone. Wpływ użyteczności i kosztów produkcji porównywa z dwoma ostrzami nożyc, krążącymi papier¹. Koszty graniczne są miarą wartości w normalnych warunkach i dłuższych okresach czasu. Graniczny użytek jest wskaźnikiem wartości, ale nią nie rządzi, zarówno użytecznością graniczną, jak wartością rządzi ogólne ustosunkowanie podaży i popytu. Rzeczywiste koszty produkcji są to wysiłki związane bezpośrednio i pośrednio z produkcją oraz ofiary w postaci oczekiwania, potrzebne do zaoszczędzenia kapitału koniecznego przy produkcji. Sumy pieniężne, potrzebne na zapłacenie tych wysiłków M. nazywa „pieniężnymi kosztami produkcji“, innymi słowy są to „ceny podaży i ofiar“.

Jeżeli podaż i popyt są w równowadze, wtedy ilość wytworów w danej chwili można nazwać „ilością równowagi“, a cenę „ceną równowagi“. Taka równowaga jest stałą, tj. cena ma tendencję do powrotu do równowagi (podobnie u A. Smitha cena naturalna). Marshall w swoich wywodach o rynku i równowadze rynkowej ma na względzie głównie wielkie rynki międzynarodowe i giełdy, na których ustalają się ceny dla wszystkich nabywców i sprzedawców. Za „typowy“ uważa taki rynek, na którym fabrykanci sprzedają towary hurtownikom po cenach, w których mieszczą się niskie ceny handlowe. „My badamy“ mówi „równowagę normalnej podaży i normalnego popytu w naj-

¹ Bk. V. Chap. 3.

ogólniejszej formie i ograniczamy się na ogólne stosunki, wspólne wszystkim wypadkom. Przyjmujemy, że istnieje wolna konkurencja, ale kupujący i sprzedający są obznajomieni z cenami i w danej chwili istnieje tylko jedna cena popytu na rynku na każdą ilość dobra, tj. cena po jakiej każda ilość dobra znajdzie nabywców. W każdym razie cena, która znajdzie kupca, jest tym niższą, im więcej tego towaru ofiaruje się na sprzedaż, innymi słowy, cena popytu zmniejsza się na każdą sztukę z każdym powiększeniem ofiarowanej ilości". Wywód ten nie różni się wcale od teorii liberalnej, a nie zupełnie zgadza się ze zjawiskami rzeczywistymi na rynkach, gdyż zmiany w podaży i w popycie nie wpływają na ceny ściśle proporcjonalnie, wywołują tylko tendencję ku zwwyżce lub niższe ceny.

W teorii ceny Marshalla zdobyła prawo obywatelstwa dawna nazwa Canarda „renty konsumenta“ na oznaczenie oszczędności konsumenta na cenie rynkowej wytworów. Nazwa ta do nowszych czasów słusznie w nauce się nie przyjęła, ponieważ rentą powszechnie nazwano dochody nadzwyczajne, nie zapracowane, oszczędność zaś osiągnięta dzięki niższej cenie, nie jest analogiczną z zyskiem. Marshall jednak porównał różnicę ceny, jaką konsument oszczędza poniżej maksimum ceny, jaką byłby gotów zapłacić za pewne dobro¹, do zysku z koniunktury, analogicznego z „rentą“ i odtąd nazwa ta przyjęła się w pewnej części szkoły teoretycznej. W ten sposób w okresie zniżki cen wszyscy konsumenci stawaliby się „rentierami“, a dla skarbu państwowego otwierałyby się nowe możliwości opodatkowania takiej „renty“. Poza tym wypadkiem M. słusznie nazywa rentą dochód „ze środka produkcji przez człowieka nie sporządzonego, z ziemi, z placów budowlanych, zmiany mody, z dawniejszych środków produkcji, np. nawozu („quasi-renta“). Gromadzenie bogactwa przez

¹ Bk. III. Chap. 3.

oszczędności uważa M. (za Seniozem) za korzyść z odłożenia konsumpcji na później, czyli „czekania” na nią.

Marshall był w nauce angielskiej tak wybitną indywidualnością, że około jego teorii skupiła się szkoła, nazwana „Cambridge school”. Jego następca na katedrze uniwersyteckiej Arthur C. Pigou, autor „ekonomiki” dobrobytu¹ i innych rozpraw, stoi na gruncie nauki swego poprzednika. Wedle niego zadowolenie i przykrość są dwoma psychologicznymi faktami, których wzajemny stosunek decyduje o indywidualnym szczęściu. Przez przyrost szczęścia jednostek zwiększa się szczęście ogólne i da się wymierzyć, ponieważ stosunek między zadowoleniem a przykrościami może być ilościowo uchwycony. Wielką wagę przywiązuje P. do wielkości dochodu narodowego („the national dividend”), przeznaczonego do podziału w społeczeństwie, jako sumy obiektywnych usług oddawanych bezpośrednio lub przy pomocy dóbr gospodarczych. Im mniejsza jest nierówność przy podziale dochodu, tym większy przyrost ogólnego dobrobytu. Zmiany więc w dobrobycie kraju zależą także od tego, czy zmiana w podziale dochodu narodowego następuje na korzyść warstw słabszych, czy silniejszych. Pogląd ten przypomina dawne zapatrywania Simonde de Sismondi’ego. Pigou ocenia ze stanowiska ogólnego narodowego także wartość przyrostu inwestycji w kraju. Jeżeli pewne inwestycje prywatne np. estetyczne budowle, przynoszą zadowolenie ogółowi, tym samym zwiększa się „graniczny przychód” gospodarczy z takich inwestycji, albowiem ogólny przychód jest większy, niż prywatny. Jeżeli przeciwnie inwestycje prywatne przynoszą przykrość ogółowi, np. fabryki szerzą dokuczliwe dymy, zanieczyszczają powietrze, wówczas

¹ „The economics of Welfare” 2 wyd. London 1924 Chap. III. str. 31; Tenże „Volkswirtschaftlicher und privatwirtschaftlicher Reinertrag und die Lehre von der Maximalbefriedigung” w zbior. wydawn. Wien 1927, II. str. 46.

przychód narodowy jest mniejszy, niż prywatny, wobec czego takie inwestycje zasługują na większe ograniczenia, niżby to było wskazane wedle zasad wolnej konkurencji. Tak szerokie pojmowanie „granicznego przychodu gospodarczego“ zasługuje na uwagę szczególnie w narodowej szkole ekonomicznej.

Po śmierci Marshalla uchodzi J. M. Keynes za najwybitniejszego przedstawiciela szkoły teoretycznej w Anglii. Nie we wszystkim zgadza się on z nauką Marshalla, nazywaną „szkołą klasyczną“ i usiłuje formułować nowe formuły i prawa teoretyczne w sprawach monetarnych i równowagi gospodarczej. Najnowsze jego dzieło pod tyt. „The General theory of employment, interest and money“, wydane w New-York 1936 (Ogólna teoria zajęcia, procentu i pieniądza) stara się wykazać przyczyny bezrobocia i wskazać teoretycznie drogę do osiągnięcia i utrzymania stałego zajęcia pracowników w kraju. Fakt bowiem stałego bezrobocia kilku milionów robotników w kraju zdaje się być sprzeczny z teoretyczną zasadą równowagi między podażą i popytem, między graniczną wytwórczością pracy i jej graniczną użytecznością. Teoretycy starają się ten fakt wytłumaczyć zbyt wysoką płacą robotników, którzy nie pozwalają sobie płacy obniżyć pomimo zmniejszonego dochodu i produktywności pracy, a tym samym bezrobocie staje się niejako rozmyślnym, dobrowolnym ze stanowiska robotników. Keynes wychodzi z założenia, że ze wzrostem zajęć zwiększa się także realny dochód gospodarstwa narodowego, a wraz z dochodem także konsumpcja. Ale konsumpcja wzrasta w mniejszym stopniu niż dochód, ponieważ człowiek ma nie tylko skłonność do konsumpcji i używania (propensity to consume), ale także do trzymania u siebie płynnej gotówki (liquidity preference) jako pogotowia na rozmaite wypadki i cele. Wedle obliczeń Keynesa na podstawie statystyki amerykańskiej około 60 do 70% przyrostu dochodu przeznaczają się na zwiększenie kon-

sumcji, a reszta 30% powinna być użyta na inwestycje, aby zwiększyć zajęcie i zapobiec bezrobociu. Keynes stara się sformułować cyfrowo mnożnik potrzebny dla nowych inwestycji celem pełnego zajęcia ludności. Równocześnie formułuje nową teorię procentu, wychodząc z pobudki psychologicznej zamiłowania człowieka do trzymania gotówki, które musi być zrównoważone procentem, jako wynagrodzeniem za zrzeczenie się konsumpcji. Faktycznie nie jest to wcale nowa teoria procentu, albowiem powtarza tylko w innych wyrazach starą teorię Seniora. W ogólności dla szkoły teoretycznej jest rzeczą charakterystyczną zamiłowanie do tworzenia nowych formuł i nowych „praw” ekonomicznych, które podają w nowej szacie znane już tezy ekonomiczne. Nie można jednak im odmówić wnikliwego pogłębienia motywów psychologicznych człowieka w jego działalności gospodarczej.

c) Teorie zbliżone do szkoły teoretycznej.

Do tej kategorii zaliczamy ekonomistów teoretyków przychylnych w zasadzie nowej szkole teoretycznej, ale oddalających się od niej w niektórych ważnych kwestiach naukowych i idących w nauce samodzielnie. W pierwszym rzędzie można tu wymienić kilku wybitnych ekonomistów amerykańskich, którzy jako młodzi absolwenci uniwersytetów niemieckich, objęli byli w drugiej połowie XIX wieku w Ameryce szereg katedr uniwersyteckich i początkowo głosili zasady niemieckiej szkoły historycznej, później jednak przejęli się nauką szkoły teoretycznej i starali się pogodzić ją z metodą historyczną. Szereg tych ekonomistów rozpoczyna Simon Nelson Patten, profesor uniwersytetu w Pensylwanii, pierwotnie zwolennik szkoły historycznej i systemu cel protekcyjnych. Podobnie jak jego poprzednik, Henryk Carey, zwalczał teorię renty gruntowej Ricarda argumentem, że wzrost cen produktów rolnych pochodzi przede wszystkim z dużego przyrostu

mas roboczych i ograniczonej ilości gruntów. Później zajął się bliżej konsumpcją i psychologią społeczną, przez co zbliżył się do nowej szkoły psychologicznej¹. Wedle Patten'a ekonomia opiera się na biologii, jest nauką o organizmie gospodarczym i o sumie warunków gospodarczych. W społeczeństwie, które nie znajduje się w zastoju, gospodarstwo jest ciągle w stanie dynamicznym. Stosunki otaczające są w ciągłej ewolucji i można rozróżnić pewne etapy historyczne w rozwoju ekonomicznym narodów. Dlatego należy w ekonomice uwzględnić w równym rzędzie problemy historyczne i psychologiczne. Dzięki stosunkom społecznym ludzkość osiągnęła w dziejach swych wielki postęp. Z surowej walki z obcymi plemionami, z ascezyzmu jako pierwotnej moralności, doszliśmy do chrześcijaństwa, którego Bóg nie jest Bogiem wojny, ale Bogiem pokoju i miłości. To co było dawniej trudem, staje się przyjemnością. W ten sposób gromadzi się coraz większa nadwyżka naturalnej energii ludzkiej, której nie można zaliczać do kosztów, bo sama stanowi przyjemność. Ten wzrost przyjemności pomimo zachodzących przeszkód wchłonie w siebie z czasem cały potrzebny trud, przez co pojęcie kosztów w drodze ewolucyjnej zaniknie. W tym optymizmie Patten'a widać ucznia Henryka Careya.

Wybitny ekonomista Frank Albert Fetter zajmuje w stosunku do teorii austriackiej stanowisko przychylne, ale samodzielne i skłania się raczej ku tzw. „psychologii woluntarnej“, upatrując zasadniczą czynność ekonomiczną w wolnym wyborze między środkami stojącym do ludzkiej dyspozycji. Jest przeciwnikiem abstrakcyjnego traktowania „człowieka ekonomicznego“ i przywiązuje wielką wagę do studiów socjologicznych, historycznych i statystycznych. Zdaniem jego pobudki działalności eko-

¹ Fetter w zbiorowym wydawn. I. str. 34.

² Simon Nelson Patten „Theory of social forces“ Chap. IV. str. 80 („Transition from a pain economy to a pleasure economy“).

nomicznej pochodzić mogą z rozmaitych dziedzin życia ludzkiego¹.

Także Herbert Joseph Davenport² ma swój własny samodzielny pogląd na procesy ekonomiczne. Pragnie on opracować główne różnice i przeciwieństwa między dążeniem do zysku jednostek a ekonomicznymi interesami całego społeczeństwa oraz wyznaczyć granice dla prywatnych dążeń do zysku, których przekroczenie szkodzi gospodarstwu narodowemu. Rozważania swoje traktuje odrębnie od teorii austriackiej, a nawet zarzuca jej, że zanadto „Benthamem“ pachnie.

Niektórzy ekonomiści amerykańscy (Veblen, Carver) odnoszą się do szkoły teoretycznej nieprzychylnie, wymienimy więc ich w następnym ustępie.

Z pośród ekonomistów europejskich zbliżonych do szkoły teoretycznej, ale kroczących własnymi drogami, wymieniamy tu dwóch wybitnych teoretyków Gustawa Cassel'a i Roberta Liefmanna.

Gustaw Cassel, głośny dzisiaj ekonomista szwedzki, zastosował w swej teoretycznej ekonomii społecznej³ abstrakcyjną metodę badania, wychodząc z założenia gospodarstwa statycznego oraz dynamicznego, ponieważ niektóre zjawiska ekonomiczne, np. wzrost ludności, kapitału, sił roboczych, nie dają się zauważyć w stanie statycznym. Zdaniem autora z natury swej wymiana jest czynnością wolną, a „rdzeń“ teorii gospodarczej stanowi poznanie znaczenia i konsekwencji wolności obojga stron wymieniających pracę i dobro konkurencyjne oraz poznanie warunków, wśród jakich one mogą być urzeczywistnione. Przy każdej wymianie zachodzi potrzeba rozważenia, ile

¹ Ob. Fetter jw. str. 58; Ob. Theo-Suranyi-Unger str. 225—7; wydał „Economics“ w dwu tomach, 2 wyd. 1922—1923.

² „The economics of enterprise“ New-York 1913; Fetter str. 46.

³ „Theoretische Sozialökonomie“, 3 wyd. 1923, str. 23—78.

dóbr można dać za pewną sumę pieniędzy, czyli konieczność oszacowania tych dóbr. To oszacowanie jest uproszczone, jeżeli przyzwyczajamy się wszystkie dobra szacować pieniądzem, którego pierwszą i podstawową funkcją jest służyć za podstawę skali rachunkowej dla oszacowania dóbr wymiennych. Stąd wszystkie kwestie ekonomiczne są problemami tworzenia ceny, a gospodarstwo wymienne staje się gospodarstwem pieniężnym. W teorii subiektywnej wartości mylnie starano się oprzeć na niej całą ekonomiczną teorię i uważano to za wielki postęp w nauce. Wskutek tego błędu wyłączono pieniądz od całego badania gospodarki wbrew oczywistym faktom. Teoria ekonomiczna, która chce się oprzeć na zjawiskach rzeczywistego życia gospodarczego, musi od samego początku wprowadzić wspólny mianownik wszelkich ocen wartościowych, a więc pieniądz. W praktyce życiowej intensywność uczuć i potrzeb tylko o tyle wchodzi w rachubę, o ile występuje w oszacowaniu pieniężnym. Z tego powodu osobna nauka o wartości jest dla ekonomiki niepotrzebną. Wartość należy zastąpić cenami, a szacowanie wartości ocenami w pieniądzach¹. W ten sposób Cassel dochodzi do swej teorii ceny dóbr znajdujących się w niedostatecznej ilości, czyli w tzw. niedostatku („Knappheit“) w gospodarstwie stałym, opartym na równowadze. Teorię użyteczności krańcowej, „czysto formalną“, uważa dla teorii tworzenia ceny za niepotrzebną. Wynikiem zasady gospodarczej jest wedle Cassela „zasada kosztów“ (Kostenprinzip) tj. że każdy popyt musi ponieść koszt swego zaspokojenia. Cassel nie zgadza się z teorią kapitału i procentu Böhm-Bawerka. Wedle niego procent jest ceną za czekanie, a stopa procentowa zależy od stosunku między podażą czekania i popytem.

¹ Już Stanley Jevons proponował zastąpić pojęcie wartości „stosunkiem wymiennym“.

Robert Liefmann¹ różni się od teoretyków krańcowej użyteczności innym pojmowaniem istoty gospodarczości, którą widzi nie w gromadzeniu dóbr rzeczowych, ale w „czymś psychicznym, w szczególnym sposobie rozważania i porównywania celów i środków“. Zadanie znalezienia przyczyn wartości dóbr nie jest zdaniem jego statyczne, ale dynamiczne, bo chodzi o najbardziej celowy rozdział nakładów (kosztów) na rozmaite potrzeby. Wedle niego teoria subiektywnej wartości po chwilowym wielkim rozmachu nie wyszła poza myśli rzucone przez jej twórców, opierała się na mylnym założeniu pewnej oznaczonej ilości dóbr bez względu na zależność istniejącą między potrzebami a kosztami i nie mogąc wskazać udziału, jaki przypada na poszczególne części kosztów. Wedle autora samo pojęcie potrzeby nie wyjaśnia działania gospodarczego, jeżeli się nie porówna pożytku z potrzebnymi kosztami, rozumianymi nie materialnie, ale psychicznie, wychodząc z uczucia przyjemności i przykrości. Chodzi każdemu o jak najwyższy przychód (Ertrag) czyli nadwyżkę ponad kosztą. Wybieramy przy wymianie najwyższą nadwyżkę na jednostkę, chociażby ona nam nie zaspokajała największej potrzeby. Przychód ostatniej jednostki potrzebnych kosztów nazywa „przychodem granicznym“ (*Grenzertrag*).

Teoria ta, jeszcze bardziej abstrakcyjna od teorii granicznej użyteczności, nie znalazła dotąd zwolenników.

d) Teorie odrębne.

Nie będziemy tu szczegółowo przedstawiać poglądów teoretycznych innych autorów rozmaitych narodów, a to tym mniej, że wymienione już zbiorowe wydawnictwa i encyklopedie dają przegląd autorów teoretycznych. Jest rzeczą uwagi godną, że nawet na polu teorii ekonomicznej

¹ „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“, w 2 t., 3 wyd. 1923.

w charakterze nauki ścisłej uwydatniają się różnice, płynące z odrębnego doświadczenia i charakteru narodowego poszczególnych autorów. Teoretycy francuscy objawiają niechęć do abstrakcji, wychodząc z założenia, że ekonomika powinna wyjaśniać i poznawać rzeczywistość gospodarczą. Najwybitniejszy z pośród nich Fr. Simiand¹ podnosi z naciskiem, że ekonomia jest „nauką obiektywną o rzeczywistości ekonomicznej, o faktach“, powinna odkrywać skomplikowaną psychologię gospodarczą, ale nie przyjmować jej z góry. Zdaniem jego metoda abstrakcyjna wychodzi z założeń, które najważniejsze zjawiska rzeczywistości pomijają i dochodzi do wniosków, które nie mogą wyjaśnić rzeczywistości. Równocześnie jest on przeciwnikiem tzw. „historyzmu“ czyli ekonomii opisowej, ponieważ zadaniem nauki jest na podstawie poznania rzeczywistości wyciągać w drodze dedukcji wnioski ogólne, aby dojść do pojęć ogólnych i tzw. praw, o ile one wytrzymują próbę życia. Także metodę matematyczną uważa za uprawnioną i celową, byle nie wychodziła z pojęć indywidualnej psychologii, nie liczących się z życiem społecznym. Z wybitniejszych ekonomistów francuskich stanęli na gruncie teorii „krańcowej użyteczności“ dotychczas tylko Ch. Rist i A. Aftalon. Obaj uważają wyjaśnienie wartości za pomocą krańcowej użyteczności za wielką zdobycz naukową². Aftalon stosuje zasadę krańcowej użyteczności także do środków produkcji jako „graniczną wytwórczość“. Inni ekonomiści francuscy uważają jednak założenie o „nasycańcu“ i „przesycie“ potrzeb i pożądań za mylne i nie przywiązują znaczenia do teorii krańcowej użyteczności, niektórzy zaś (Brouilhet)³ uważają teorię wartości za

¹ „Cours d'économie politique, professé en 1928—1931“ w 4 t.

² Karol Rist „Historia doktryn ekon.“ II, str. 257 i n.; A. Aftalon „Les trois notions de la productivité et les revenus“, w *Revue d'écon. polit.* 1919, t. 25 i inne pisma.

³ *Précis d'économie politique*, Paris—Lyon 1912.

fikcyjną i niepotrzebną. Zdaniem ekonomistów francuskich teoria austriacka nie liczy się z dzisiejszym stanem wymiany i ocenia stanowisko producenta i konsumenta ze stanowiska średniowiecznego gospodarstwa, w którym wytwórca wytwarzał głównie dla swoich potrzeb, a tylko zbędną nadwyżkę przeznaczał dla wymiany. Na dzisiejszy rynek przynosi wytwórca wiele takich rzeczy, których sam nie potrzebuje, a cenę ustanawia wedle swoich kosztów produkcji, nie dbając o ich użyteczność. Na rynku nie schodzą się z sobą tylko indywidualne interesy i osobiste życzenia, gdyż stosunki społeczne wywierają wpływ na zmianę i na jednolitość osobistych ocen wartości¹. Poglądy takie wspólne są między innymi także nowszym ekonomistom: Ch. Turgeon, Ch. Bodin, H. Fourcade²; P. Reboud mówi wprost o „społecznej” użyteczności granicznej i o „społecznych kosztach granicznych” („Précis d'économie politique”), C. Colson zaś, autor 7 tomowego wykładu ekonomii³ widzi różnicę ekonomii od psychologii właśnie w tym, że w niej ludzie są w stosunkach z innymi ludźmi, że jest „nauką o zorganizowanym społeczeństwie”, a wywody o Robinsonie i o jego zajęciach w stanie natury uważa za czystą „zabawę umysłową”. Stanowisko to podziela także Ch. Brouilhet powyżej wymieniony. Obaj ostatni autorowie zarzucili w swoich dziełach tradycyjny podział nauki, przyjęty od czasów J. B. Say'a, na dział o produkcji, obiegu, rozdziale i konsumpcji, wprowadzając inne podziały systemu. Najdalej pod tym względem poszedł Ch. Bodin, rozróżniając abstrakcyjne „gospodarstwo proste”, oparte na zaspakajaniu wszystkich potrzeb z zewnątrz i „gospodarstwo złożone” zbliżone do rzeczywiście.

¹ Gaetan Piro u „Frankreich” w wyd. zbior. I, str. 77—81; tenże „Doctrines sociales et science économique” 1929.

² Jw. str. 80.

³ „Cours d'économie politique”, Paris 1924—1933, t. I. „Théorie générale des phénomènes économiques” str. 15 i n.

Gospodarstwo proste poddał abstrakcyjnemu badaniu w stanie statycznym i dynamicznym¹.

W Ameryce Północnej zapal do nowej szkoły ostygł w pewnym stopniu, ponieważ Amerykanie przyjęli gorąco nową teorię w oczekiwaniu szybkich naukowych sukcesów, na które trzeba jeszcze czekać. Wytrwałym przeciwnikiem teorii austriackiej okazał się tam Thornsstein B. Veblen, zarzucający jej hedonizm, tj. mniemanie, że wszystkie czynności ludzkie są wynikiem odważania przyjemności i przykrości. Wskutek błędnego założenia nie mogą być wyjaśnione zjawiska gospodarcze ani w stanie statycznym, ani dynamicznym. Veblena poparli psychologowie amerykańscy William Mac Dougall i Boucke, którzy nie uznają psychologii „granicznej“, gdyż zdaniem ich wielkości psychiczne nie są wymierne². Pod przewodem Veblena utworzyła się w r. 1910 osobna „szkoła instytucjonalna“ z pośród młodszych ekonomistów, przeciwna szkole teoretycznej, zwracająca się raczej do zagadnień gospodarczych i społecznych, interesujących ogół. Szkoła ta wychodzi z założenia, że natura ludzka jest zbyt złożona, reaguje rozmaicie na wpływy zewnętrzne i nie może być traktowana jako zjawisko jednolite. Stąd ekonomiczne działania celem zaspokojenia potrzeb indywidualnych i społecznych są kierowane właściwościami psycho-fizycznymi naszej natury, wywołanymi instynktami wrodzonymi, nie dającymi się zmierzyć ani obliczyć. Działalność gospodarcza człowieka przystosowuje się do społecznego otoczenia. Wszędzie nasze potrzeby, cele i środki są tylko funkcjami złożonego stanu instytucjonalnego czyli urządzeń ekonomicznych. Prawdziwą istotę zjawisk ekonomicznych poznać możemy dopiero wtedy, gdy włączymy się w badanie tych

¹ Pirou jw. str. 96. Ch. Bodin „Essai d'une conception et d'un ordonnancement scientifique de l'économie“ 1920.

² Podobnie psycholog Tarde podnosił znaczenie wpływów postronnych, „między-psychologicznych“ jw. str. 380.

urządzeń, ich natury, pochodzenia, wzrostu i zmian, jakim one podlegają we współzależności od zmian psychicznych w praktycznym zachowaniu się ludzi („*behavior*“) ¹. Wedle Commonsa zasadą teorii instytucjonalistów jest zbliżenie się i dobrowolna kooperacja ludzi mających podobne interesy ekonomiczne. W każdym razie nowy ten ruch nie ma ścisłego związku ze szkołą teoretyczną.

We Włoszech znalazła szkoła teoretyczna, szczególnie matematyczna, grunt żyzny i wdzięczny. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Pantaleoni (*Principi di economia pura*), który przyjął zasady wartości subiektywnej i starał się je pogodzić z zasadami szkoły liberalnej, Vilfredo Pareto, Enrico Barone, Luigi Amoro-
roso, Camillo Supino, Augusto Graziani, aby zrozumieć doniosłość nauki włoskiej dla nowej szkoły teoretycznej. Jednakowoż także inne kierunki naukowe mają wśród uczonych włoskich wybitnych przedstawicieli dawnej szkoły liberalnej (Francesco Ferrara) ², szkół społecznych i kooperatywnych (Loria, Luzzatti, Ulisse Gobbi, Pantaleoni). W okresie najnowszym ustroju kooperatywnego mnożą się próby stworzenia narodowej teorii ekonomicznej dla tego ustroju. Filippo Carli ³ podnosi, że naród nie istnieje w abstrakcji, ale jest zorganizowaną całością w państwie, w koniecznej formie historycznej, a z tym faktem musi się liczyć teoria polityczna i ekonomiczna. Carli przyjmuje teorię Cournot'a, Pareta i Walrasa (równowagi ekonomicznej) i powołując się na system syntetyczny socjologa amerykańskiego Moore („*Synthetic eco-*“

¹ Por. Fetter, str. 51; Surányi-Unger, str. 35; John Commons, „*Institutional economics. Its place in political economy*“ New-York 1934. Ob. Theresa Mc. Mahon Welt. W. Archiv. 1936, str. 56—8.

² „*Lezioni di economia politica*“ Bologna 1933—1935 w dwu tomach.

³ „*Teoria generale della economia politica nazionale*“ Milano (z przedmową ministra korporacji G. Bottai).

nomics“) konstruuje system syntetyczny ekonomii narodowej. Już przed nim podjął w tym kierunku próbę Gino Arias¹ i inni². Słusznie stwierdza Friseda Vella³, że ceny w systemie korporacyjnym ustalają syndykaty ze stanowiska interesu narodowego, mają więc charakter polityczny.

Szkoła teoretyczna wywołała ruch naukowy także w krajach słowiańskich, głównie w kołach młodych ekonomistów. Nie może się z nią pogodzić znany profesor (obecnie w Belgradzie) Piotr Struve, który poddaje ujemnej krytyce szczególnie matematyczną teorię równowagi gospodarczej, sięgając do jej początków w starożytności⁴. W Czechosłowacji Karol Engliš rozróżnia dwie „szkoły“ ekonomiczne, pragską „historyczną“ i berneńską „filozoficzną“, do której zalicza także siebie, rozwijając swój samodzielny pogląd na teorię gospodarczą⁵. W krajach skandynawskich znalazła nowa szkoła wielu przedstawicieli, którzy traktują nowe teorie krytycznie i samodzielnie. Wyżej była już mowa o głośnym ekonomście szwedzkim Cassel'u, który także w innych krajach znalazł zwolenników. Obok niego należy wymienić ekonomistę duńskiego L. V. Birck'a, piszącego także po niemiecku. Birck reprezentuje teorię austriacką i Marshalla samodzielnie i krytycznie, uważa wartość za stosunek ilościowy między uczuciem a ofiarami potrzebnymi dla wywołania tego uczucia (pożytku), podobnie jak Pareto.

¹ „Di prinzipii di economia commerciale ad economia nazionale corporativa“ Roma 1929.

² Ob. Witold Krzyżanowski „Polityka ekonomiczna faszystwu“ Lublin 1933.

³ Friseda Vella „Sindacali e teorica del prezzo corporativo“ Catania 1933.

⁴ Piotr Struve „Zum Problem des soej. wirtschaftlichen Gleichgewichtes“ Zeitschrift für Nationaloekonomie, Wien 1936.

⁵ W zbiorowym wydawn. I. str. 197 i in.

Ofiary te przedstawia w dzisiejszym systemie obrotu pieniężnego ilość pieniędzy, jako część ogólnego dochodu człowieka, potrzebna dla nabycia dobra. Dochód stanowi pewną oznaczoną wielkość, przeznaczoną do rozdziału dla zadowolenia rozmaitych „uczuć” granicznych, które są dla ludzi rozmaitymi wielkościami wedle wielkości ich dochodu. Ta ilość, jaką człowiek gotów jest ofiarować, jest wedle niego wartością „subiektywną”, ta zaś ilość, jaką rzeczywiście daje, jest wartością „objektywną”. Na rynku popytem jest szereg subiektywnych wartości (cen) ofiarowanych za jednostki wytworów, tworzący razem „krzywą popytu”, której odpowiada ze strony sprzedawców analogiczna „krzywa podaży”, a w punkcie, w którym obydwie szeregi czyli linie krzywe się schodzą, tworzy się cena rynkowa¹. W taki sposób Birck dał jaśniejszy obraz zapatrywań nowej szkoły na tworzenie się ceny rynkowej, niż wielu ekonomistów-teoretyków, co jednak nie uchyla kwestii, czy nie lepiejby było pozostać przy ustalonych w ekonomice nazwach pieniądza, dochodu i siły kupna, zamiast je zaciemniać mglistymi innymi wyrazami. Birck był stanowczym przeciwnikiem teorii dochodu z kapitału Böhm-Bawerka i poddał ją ostrej krytyce². Także w Norwegii działa wybitny teoretyk ekonomiczny prof. Thornwald Aarum³ w Oslo, autor „nauki o ekonomii społecznej”, opartej na teorii Marshalla i Bircka.

Hiszpania, podobnie jak Francja, pozostaje nadal przeważnie pod wpływem liberalnej teorii francuskiej⁴. W Holandii już długoletni profesor amsterdamski N. G. Pierson w drugiej połowie XIX stulecia i z początkiem XX stu-

¹ Th. Aarum w zbior. wydawn. I. str. 132—3.

² L. Birck „Moderne Scholastik“, Weltw. Archiv. 1926 (October).

³ W zbior. wyd. I. str. 127 i n.

⁴ Gabriel Franco w zb. wyd. I. str. 218 i n.

lecia przychylił się do teorii granicznej użyteczności nowej szkoły, uważając za zadanie ekonomii politycznej „badanie prawidłowości w dążeniu do materialnego dobrobytu”; mylnie jednak zalicza się go powszechnie do zwolenników nowej szkoły, ponieważ miał on na oku przede wszystkim praktyczne cele gospodarcze swego kraju i teorię swą związał z polityką ekonomiczną. Pierson popierał indywidualistyczny punkt wyjścia także z tego powodu, że jest on silną podstawą przeciwko socjalizmowi. Ten polityczny charakter zachowuje literatura ekonomiczna Holandii do tychczas, chociaż szereg młodszych ekonomistów zajmuje się także teorią nowej szkoły i przyjmuje stanowisko indywidualistyczne dla wyjaśnienia zjawisk życia ekonomicznego¹.

W Austrii wybitny profesor wiedeński Otmarr Spann sprzeniewierzył się teorii swego poprzednika, wobec czego nazwa szkoły „austriackiej” ma tylko historyczne znaczenie. Zresztą tak poprzednik K. Mengera na katedrze uniwersyteckiej w Wiedniu Lorenz Stein, jak równoczesny kolega Mengera na katedrze Lujo Brentano, należeli do szkoły historycznej, przeciw której Menger wystąpił. Wśród młodszych ekonomistów niemieckich, których utwory pojawiają się głównie w periodycznych piśmiech naukowych, ma szkoła teoretyczna wielu zwolenników, tak w Austrii, jak w Niemczech. Wielu jednak nie może się pogodzić ze stanowiskiem indywidualistycznym szkoły, tak sprzecznym z zasadami społecznymi, na jakich oparło się ogólne towarzystwo uczonych niemieckich, związane w r. 1872 w Eisenach i dotychczas skupiające większość sił naukowych. Drudzy występują przeciwko metodzie „izolacyjnej”, jako sprecznej z istotą życia gospodarczego. W szczególności autor „filozofii społecznej” Rudolf Stammler w dziele swym „Wirtschaft und

¹ C. A. Verriijn Stuart, jw. str. 142—50.

Recht nach der materialistischen Geschichtsauffassung“¹ stwierdza, że ekonomia w swoim charakterze naukowym jest gałęzią nauki społecznej. Punktem wyjścia badań nad podstawowymi warunkami poznania ekonomicznego nie może być gospodarstwo in abstracto, ale gospodarstwo społeczne, czyli współdziałanie ludzi ujęte przez zewnętrzne normy prawne. Przy ekonomicznym badaniu społeczeństwa potrzebną jest znajomość prawa, a więc nauka, zajmująca się pewną formą tego życia, obok ekonomii, zajmującej się faktycznym stanem współdziałania. Prawo więc i ekonomia są tylko dwiema stronami życia i badania społecznego. Izolowane czynności ludzkie mające na celu zaspokojenie potrzeb nie należą wcale do ekonomii, gospodarstwo społeczne bowiem jest przeciwieństwem gospodarstwa izolowanego. Stammler na wstępie do swej filozofii społecznej rozwija teorię „monizmu socjalnego“, jaki tworzą zjawiska prawne i gospodarcze.

W duchu wywodów Stammlera zajmują społeczne stanowisko przeciw nowej szkole Rudolf Stolzmann i Karol Diehl. Pierwszy już z końcem XIX stulecia kładzie nacisk na charakter społeczny gospodarstwa narodowego i rozwija tę zasadę w następnych pismach². Zdaniem jego ekonomia polityczna jest nauką o społeczeństwie i nie może być wyjaśnioną z indywidualnej zasady gospodarczej, bo byłoby to *petitio principii* i tautologią. Ekonomia indywidualistyczna jest nauką odrębną, a przeciwieństwo między obiema naukami można pokonać tylko przez wykazanie organicznej całości, jaka łączy obydwa przeciwne stanowiska, materię i ideę. Karol Diehl³

¹ 5 wyd. 1924 str. 139—47.

² „Die soziale Kategorie in der Volkswirtschaft“ 1896; „Der Zweck in der Volkswirtschaft“ 1909; „Die Krisis in der heutigen Nationalökonomie“ 1925.

³ „Theoretische Nationalökonomie“ 2 wyd. w 4 tomach, I. str. 82—255.

w swej teoretycznej ekonomii stwierdza, że gospodarstwo prywatne nie jest podstawą gospodarstwa społecznego, lecz tylko pomocniczym członkiem organizacji społecznej, od której zależą jego sposoby, miara i tempo działania. Diehl zgadza się z R. Stammlerem w tym, że niema społecznego życia bez porządku prawnie uregulowanego. Porządek prawny jest siłą twórczą, która społeczeństwo utrzymuje. Zjawiska gospodarcze istnieją tylko tam, gdzie gospodarstwo człowieka jest uporządkowane inaczej, niż życie zwierząt, a zatem gdzie są normy wolnościowe, zwyczaje prawne itd. Prywatna zasada gospodarcza wymaga regulacji prawnej, albowiem nie zawsze odpowiada zasadzie społecznej. Ekonomia narodowa nie jest nauką przyrodniczą, ponieważ zjawiska gospodarcze zależą od ducha ludzkiego, wymagają innej metody badania, niż przyrodnicze. Punktem wyjścia w tych badaniach nie może być jednostka, lecz społeczeństwo, do którego da się zastosować metoda realistyczno-empiryczna.

Z pośród nowszych ekonomistów zasługuje na uwagę teoria Alfreda Amonna rozwinięta w r. 1926 w dziele „Grundzüge der Volkswohlstandslehre“ czyli „zarysy nauki o dobrobycie narodu“. Amonn słusznie zwraca uwagę na to, że ekonomia polityczna wedle intencji i określenia założycieli nauki, Turgota, A. Smitha i ich następców, nie jest tylko nauką o wymianie dóbr, ale nauką o przyczynach i warunkach dobrobytu narodów. Gospodarstwo nie jest wcale działalnością indywidualną, lecz już w rodzinie wymaga współdziałania więcej osób związanych ze sobą społecznie, jest więc gospodarstwem społecznym, a staje się narodowym, gdy koło osób współdziałających przy nabywaniu i zarządzaniu dóbr obejmuje cały naród. Dzisiaj gospodarstwo jest niemal w całości gospodarstwem narodowym. Dobrobyt i działalność gospodarstw są dzisiaj zależne od gospodarczej działalności wszystkich członków narodu, a nawet innych narodów. Zadaniem nauki eko-

nomii jest poznanie warunków zależności społecznej gospodarstwa. Przedmiotem ekonomii jest proces zdobywania, rozdziału i zaopatrywania dóbr w społecznym współdziałaniu wszystkich członków narodu oraz środki społeczne, jakie służą do powiększenia dobrobytu narodowego. Amonn nazywa naukę za A. Smithem „nauką o dobrobycie narodowym“, mieszczącą w sobie zarówno część teoretyczną, nazwaną nauką o gospodarstwie narodowym, jak naukę o polityce ekonomicznej. Zadaniem nauki pierwszej jest analiza procesu zdobywania dobrobytu, warunków i sił działających, objawów ogólnej natury społecznej. Objawami indywidualnymi i technicznymi nauka się nie zajmuje, przyjmuje je jako dane faktyczne, nie obchodzi jej wcale natura „człowieka ekonomicznego“. Nauka o dobrobycie gromadzi i porządkuje fakty z celowego punktu widzenia zależności zjawisk i dobrobytu, nie jest wcale nauką ścisłą, ale jest nauką praktyczną, doświadczalną, techniczną, ale nie przyrodniczą. Amonn uważa za właściwszą nazwę takiej nauki *teleologiczną*, opartą o porządek teleologiczny zjawisk empirycznych i porządek przyczynowy między nimi.

Od nauki o dobrobycie w znaczeniu powyższym odróżnia Amonn specjalne zagadnienie wymiany i związanych z nią zjawisk cen, płac, procentu, renty. Są to zjawiska natury ilościowej, „wielkości“; mogą być badane ich zależności w obrocie zamiennym czysto teoretycznie bez ścisłego związku z samą nauką i jej celami. W tym znaczeniu mówi się o „teoretycznej ekonomii narodowej“, albo także o „nauce o wartości“, ponieważ jej przedmiotem są oznaczone wielkości i wzajemne ich zależności. Celem tej dyscypliny jest wyjaśnienie zjawisk wartościowych, ich powstania i stosunków. Jest to dyscyplina ścisła, operująca matematycznymi wielkościami¹.

¹ A. Amonn j. w. str. 27—33.

Stanowisko Amonna nie jest dla ekonomistów polskich od czasów Fryd. Skarbka nowe. Podobne stanowisko od lat kilkudziesięciu zajmował także prof. Ochenkowski Władysław i autor tej książki¹. Stanisław Grabski w rozprawie niemieckiej już w r. 1900 wykazał, że w życiu społecznym także indywidualne pobudki i czynności są wpływem całego życia społecznego a nie gospodarstwa ściśle indywidualnego². Amonn przytacza z ostatnich lat dzieło wybitnego ekonomisty angielskiego Lionela Robbins'a „An Assay on the nature and significance of economic science“, wydane w r. 1932, w którym autor ten chce wyjaśnić, czym jest właściwie ekonomia polityczna, krytykuje „mitologicznego człowieka ekonomicznego“ i wykazuje, że komplikacje gospodarcze nie są wpływem w systemie zamiany ludzkiego zachowania się, lecz pochodzą z samegoż systemu gospodarstwa zamiennego (circle of exchange), które nie jest wcale analogiczne z gospodarstwem człowieka. Są to zjawiska społecznych związków i mają charakter jakościowy, nie ilościowy³.

Podobnie już w r. 1905 ekonomista amerykański E. R. A. Seligman, który przychylił się częściowo do teorii austriackiej, zastrzegł się w swoich „Zasadach ekonomii politycznej“, że nauka ekonomii jest nauką społeczną,

¹ Ob. Głąbiński „Sprzeczne hipotezy w ekon. społecznej“ 1895, Kraj, nr 41; „Ekonomika społeczna“ 1935, str. 11—14, 18—20, 23—30, 379—80 i późniejszy „Wykład ekonomii społecznej“ z r. 1911; „Ekonomika narodowa“ I. z r. 1927.

² S. Grabski „Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Phänomene“ w Conrada Jahrbücher t. 17, str. 485; por. tegoż „Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego“ Kraków 1904.

³ A. Amonn „Wesen und Bedeutung der Wirtschaftswissenschaft“ w wied. Zeitschrift für Nationalekonome 1936 t. 7, str. 306. Ten sam autor wydał w r. 1937 „Objekt und Grundbegriffe der theoretischen Nationalökonomie“.

a Robinson Kruzoe nie jest typem, lecz anomalią. Życie gospodarcze ma do czynienia tylko z ludźmi w społeczeństwie. „Prawdziwym celem ekonomii jest badanie sił, które przyczyniają się do wzrostu społecznego dochodu czyli publicznego bogactwa i które regulują udział klas i jednostek w tym strumieniu bogactwa”¹.

Nakoniec wspomnieć należy o teorii „uniwersalizmu” Othmara Spanna, o której mówiliśmy już wyżej z powodu pokrewieństwa jego przewodniej myśli ze szkołą narodową. Othmar Spann stał się zasadniczym przeciwnikiem teorii użyteczności krańcowej, której był dawniej zwolennikiem. Tok jego myśli jest następujący²: „Zasadniczą myśl tej nauki określił Wieser tzw. prawem Gossena. Prawo to mówi, że poszczególne sztuki z zapasu przynoszą rozmaity pożytek, mianowicie pierwsza jednostka z zapasu większy pożytek niż druga, druga mniejszy pożytek niż pierwsza, a większy niż trzecia, aż nastąpi nasycenie potrzeby czyli osiągnięcie celu. Prawo Gossena, będące podstawą nauki o wartości, jest rozumiane subiektywnie - psychologicznie jako prawo „zmniejszającej się intensywności naszych potrzeb przy dalszym ich zaspakajaniu”, co doprowadziło do subiektywnej i psychologicznej teorii wartości i ceny. Otóż Spann stwierdza, że psychologia nie jest nauką o gospodarstwie i nie może wyjaśniać zjawisk gospodarczych, dalej, że ta nauka jest atomistyczną, bo buduje teorię od dołu zamiast od góry, jako od całości gospodarczej, gdyż jednostki wchodzą w skład całości, są tylko organami gospodarstwa społecznego. Także cena nie jest wynikiową subiektywnych ocen wartości lecz oznaką organicznej łączności między bliskimi sobie stopniami eko-

¹ E. A. Seligman w tłum. niem. „Grundsätze der Sozialökonomie“ z wyd. 12-go Jena str. 4—21.

² „Gleichwertigkeit gegen Grenznutzen“ w „Jahrbücher“ Conrada 1925, t. 68, str. 289—305.

nomicznymi i gałęziami produkcji. Rynek bowiem nie jest przypadkowym zgromadzeniem kupujących i sprzedających, dóbr i oszacowań, lecz jest członem całej budowy ekonomicznej. Tak samo krytykuje Spann samą teorię użyteczności krańcowej, a na jej miejsce tworzy teorię „równoważności“ dóbr. Mylnym nazywa założenie, jakoby pożytek graniczny był tym mniejszy, im większy zapas, a tym większy, im zapas mniejszy. Ta zasada nie sprawdza się najpierw przy potrzebach (celach) łącznych, gdzie każdy cel jest równoważną częścią całości, następnie przy środkach produkcyjnych, kapitałach potrzebnych do gospodarstwa, np. w okresie rozwoju kraju, budowy kolei żelaznych, sił wodnych, przy nowych wynalazkach i systemach organizacyjnych, a nawet przy wielu rzeczach konsumcyjnych, których wartość wzrasta, dopóki cel nie zostanie osiągnięty. Zupełnie zaś nie można tej teorii stosować do wyższych potrzeb, np. książek, do wychowania dzieci, podróży turystów. Spann więc dochodzi do teorii „równoważności“ wszystkich części wspólnej całości, a nawet wzrostu ważności („Mehrwichtigkeit“) dodatkowych świadczeń. Nawiasem mówiąc, także ta opinia Spanna nie ma uzasadnienia, jeżeli brakujące części wspólnej całości, np. śrubki potrzebne do maszyny, albo siłę popędową, można łatwo uzupełnić w systemie wymiany.

Zapatriywanie swe na gospodarstwo społeczne Spann rozwinął bliżej w dziele: „Fundament der Volkswirtschaftslehre“ i w innych pismach. Wedle niego wszystko, co istnieje, jest częścią innej, wyższej całości. Stąd gospodarstwo może być rozumiane tylko jako część większego związku. Łącznikiem pomiędzy jednostkami a szerszym światem jest społeczeństwo i tylko dzięki temu ma swe oparcie o nie gospodarstwo jednostki. W rzeczywistości więc mamy do czynienia z jednościami społecznymi, korzenie ich siły tkwią w społeczeństwie. Bez społeczeństwa nie ma historii ani kultury. Gospodarstwo społeczne jest

również częścią całego systemu społecznego. Gospodarstwo człowieka jest zbiorem środków do celów, bo istotą życia ludzkiego jest życie duchowe, dążenie do celów za pomocą środków. Nauka o gospodarstwie dąży do przeniknięcia duchowego materii, nie może opierać się na indywidualistycznej teorii wartości, ale powinna być teorią „świadczeń” rozmaitego rodzaju i różnych kategorii¹.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Rozrost ekonomiki w XX-tym stuleciu.

Wiek dwudziesty jest okresem niezmiernego rozrostu ekonomiki we wszystkich krajach zachodnich wraz z Ameryką Północną. Zjawisko to łatwo wytłumaczyć częścią coraz większym znaczeniem, jakie stosunki ekonomiczne i społeczne odgrywają w życiu narodów, częścią zrozumieniem tego znaczenia przez rządy państwowe, które powołały do życia obok uniwersytetów szereg specjalnych szkół ekonomicznych o charakterze ogólnym i specjalnym (handlowych, przemysłowych, rolniczych), a ilość katedr uniwersyteckich, poświęconych badaniom ekonomicznym i społecznym, zwiększyła w niektórych zakładach naukowych niemieckich, angielskich i amerykańskich do kilkunastu i więcej. Okoliczność ta wpływa na niezmierny wzrost literatury ekonomicznej specjalnej, a w literaturze ogólnej na większe zbliżenie nauki do nauk pokrewnych, a mianowicie z jednej strony do socjologii i filozofii, z drugiej zaś strony do nauk technicznych, mających związek z gospodarstwem. Stąd punkt ciężkości dzisiejszej literatury ekonomicznej wcale nie spoczywa w ogólnych założeniach teoretycznych, ale w pracach specjalnych, rozsianych po licznych czasopismach naukowych, w wydawnictwach zbiorowych

¹ Ob. wyżej str. 369.

i w dziełach wydawanych oddzielnie. Specjalizacja nauki ułatwiła też zbliżenie się pracowników rozmaitych krajów i narodów na polach ich specjalności. Wprawdzie w stosunkach wzajemnych ekonomicznych nie ma widoków na powrót do międzynarodowej wolności handlowej, poszczególne kraje i narody zazdrośnie czuwają nad swą samodzielnością gospodarczą, a zawierane traktaty handlowe najeżone są mnóstwem ograniczeń celnych, kontyngentów i prostych zakazów dowozu i wywozu, ale w dziedzinie myśli, wolnej od cel i od kontyngentów, widać w całym świecie kulturalnym dążenie do wzajemnego poznania i wyrozumienia. Ułatwia to zbliżenie także większa znajomość obcych języków i otwarcie łam czasopism naukowych poszczególnych narodów także obcym autorom w ich własnym języku lub w tłumaczeniach. Nawet Anglia, która przed wojną światową strzegła bacznie swej izolacji nie tylko na polu politycznym, ale i naukowym, objawia obecnie w dziedzinie ekonomicznej wielką ruchliwość i ekspansję, jej wybitni ekonomiści umieszczają swoje artykuły też w obcych czasopismach, a nawet jeżdżą z odczytami do krajów innych. Szczególnie teren naukowy Ameryki Północnej i W. Brytanii stał się jakby wspólnym terenem naukowym dla rasy anglosaskiej.

Naukowa praca ekonomiczna skupia się w środowiskach uniwersyteckich i przodujących czasopismach naukowych. W Anglii obok wielu czasopism ekonomicznych naczelne miejsce zajmuje czasopismo (Journal) wydawane przez „królewskie towarzystwo ekonomiczne“, założone w r. 1890 i redagowane poprzednio przez Edgewortha, a od kilkunastu lat przez J. M. Keynes'a, który jest gen. sekretarzem towarzystwa. Towarzystwo jest pod patronatem króla angielskiego, ma kilka tysięcy członków, a w zarządzie znajdują się najwybitniejsi profesorowie ekonomii i reprezentanci świata gospodarczego (James Bonar, H. S. Foxwell, Pigou, lord Passfield, A. Gray,

T. E. Gregory, H. D. Henderson, J. H. Jones, Walter Layton, L. L. Price, Robbins, Robertson, Scott, Hayek i kilkunastu innych). Przykład tego jednego wydawnictwa poucza, że niepodobna w historii ekonomiki uwzględnić choćby tylko wybitniejszych ekonomistów dzisiejszych i ich specjalnych teoryj.

Periodyczne czasopisma naukowe w Niemczech, we Francji i Włoszech są bardziej zdecentralizowane. Czasopisma niemieckie zawdzięczają swe powstanie i kwitnący żywot środowiskom uniwersyteckim i mają ustaloną tradycję sięgającą do ich założycieli (Brunona Hildebranda, później Conrada, Schäfflego, Schmollera i innych). W Wiedniu już po wojnie powstało w miejsce dawniejszego czasopisma nowe pod tyt.: „Zeitschrift für Nationalökonomie“, mające już 8 rok istnienia i starające się być organem rozmaitych zapatrywań naukowych. Pisują tam rozprawy także niektórzy ekonomiści polscy (Adam Heydel, Oskar Lange, Jan Wiśniewski, a także znany ekonomista rosyjski Piotr Struve).

We Francji obok dawnych czasopism szkoły wolno-handlowej (*Journal des économistes*, *L'économiste*) wychodzi nadal czasopismo założone przez Gide'a („*Revue d'économie politique*“) i inne czasopisma specjalne.

Specjalna literatura ekonomiczna tak w zakresie teorii ekonomicznej (wartości, ceny, zysku, płacy, renty, dochodu, przychodu, produkcji, pieniądza, kredytu, przesilen gospodarczych), jak w zakresie poszczególnych zagadnień ekonomicznych jest tak bogata, że dla każdej z tych poszczególnych zagadnień należałoby zestawić osobną literaturę. W ostatnich latach wzbogaciła się niezmiernie literatura w sprawach przesilen gospodarczych i pieniądza wskutek wielkich przemian w tych dziedzinach, jakie cały świat przeżywał (Irwing Fischer, Keynes, Edwin Kemmerer, Ludwik Mises, Richard Reisch, Theodor Gregory, Albert Aftalon, Jean Lescure, Emil Lederer, Carl Snyder i inni).

Wielki rozrost literatury ekonomicznej w zakresie rozmaitych specjalności nie jest wolny także od pewnych obaw, jakie wyrażają starzy doświadczeni ekonomiści. Oto Edwin Cannan, długoletni profesor oksfordski i prezes angielskiego towarzystwa królewskiego wyraził obawę, że specjalizacja studiów i gonitwa za nowymi „odkryciami” teoretycznymi tak zapala młodych ekonomistów, że zaniedbują naukę elementarną w zakresie ekonomii, najważniejszą dla ekonomicznego wychowania i wykształcenia narodu. W piśmie ogłoszonym w wydawnictwie zbiorowym niemieckim¹ pod redakcją profesora Hans’a Mayera radzi z tego powodu, aby powierzano wykład elementarnej nauki młodszym siłom naukowym, dla których taki wykład przedstawia większy interes i może być pełniejszy i skuteczniejszy.

Do żywego ruchu naukowego międzynarodowego przyczyniła się wielce szkoła teoretyczna, której przedstawiciele mimo jednakowych założeń teoretyczno-abstrakcyjnych do różnych nieraz dochodzą wniosków. Stąd także polscy ekonomiści uczestniczą w tym ruchu umieszczając swoje prace w oryginale lub w tłumaczeniach w obcych czasopismach, czasopisma ekonomiczne polskie (Ekonomista warszawski) umieszczają w tłumaczeniu rozprawy obcych autorów (np. Robbinsa, Hayeka w r. 1936) w polskiej Akademii Umiejętności zaś powstał w r. 1935 „Instytut ekonomiczny”, ogłaszający w streszczeniu w języku angielskim studia ekonomiczne (Economic studies).

Nie odmawiając znaczenia nowszym studiom teoretycznym, musimy jednak pamiętać o tym, że nie liczą się one z faktycznymi stosunkami w świecie i w poszczególnych państwach, dochodzą do wyników abstrakcyjnych dalekich od rzeczywistości. Po wielkiej wojnie światowej wpływ państwa i prawa na urządzenie gospodarstwa na-

¹ Jw. t. 4. Wien 1928, str. 360.

rodowego we wszystkich państwach kulturalnych wzmógł się niezmiernie, lubo nierównomiernie. W Rosji sowieckiej idea komunistyczna walczy ciągle z trudnościami w praktyce życiowej, odsłaniając słabe strony teorii socjalistycznej, która w państwie biurokratycznym znalazła swe ujście i urzeczywistnienie. Gospodarstwo narodowe w takim ustroju nie pozostawia pola dla ekonomiki teoretycznej w dzisiejszym rozumieniu i wymaga dyscypliny ekonomicznej odrębnej, wychodzącej z analizy ducha i działalności czynników publicznych powołanych do kierowania całym życiem gospodarczym i za to życie odpowiedzialnych. W innych państwach rozmaita jest skala wpływów i działalności obywateli. W jednych, np. w Niemczech dzisiejszych, skala ta przechyła się na rzecz przewagi państwa, w innych, np. w demokracjach zachodnich, Francji, Anglii, Ameryce Północnej, przewagę ma dotychczas inicjatywa i przedsiębiorczość jednostek i ich zrzeszeń. Ale nawet w tych ostatnich państwach niektóre instytucje gospodarcze, jak pieniądz i kredyt, stanowiące jakby nerwy w całym systemie gospodarczym, są w zupełnej zależności od państwa. Wobec tej różnorodności w ustrojach państwowych, w prawodawstwie i w polityce ekonomicznej, ekonomika musi uwzględnić w każdym narodzie i państwie odmienne właściwości duchowe i materialne danego narodu, jeżeli chce powiązać teorię ekonomiczną z ideą narodową i z faktycznym kierunkiem polityki gospodarczej. Tak pojmowana ekonomika narodowa nie byłaby jednolitą, bo musiałaby się przystosować do rozmaitej skali gospodarczego wychowania narodu i do podziału wpływów i działalności między państwo a jednostki¹.

Trudności, z jakimi walczy ekonomika, rozszerzają pole jej badań i przyczyniają się niewątpliwie do dalszego

¹ Kwestię tą poruszyłem szerzej w rozprawie „Czy kryzys gospodarczy pobudzi ekonomikę do nowego życia?” 1936 (w księdze pamiątkowej dla L. Pinińskiego).

pogłębienia nauk ekonomicznych. Nie dotyczą one samej tylko ekonomiki: wszystkie nauki, zajmujące się społeczeństwem, państwem i prawem, odczuwają je i rozumiejąc tak samo, jak ekonomika. Żyjemy bowiem w okresie naprawdę przełomowym w dziejach ludzkiej umysłowości i współżycia ludzi i narodów, nie wolno też nam wątpić, że z tej ciężkiej walki wyjdzie zwycięsko życie i prawda.



SPIS AUTORÓW I POWOŁANYCH NAZWISK.

A

Aarum 434
 Adams 342
 Adler 267, 278
 Aftalon 299, 429, 444
 Aleksander (król) 65
 Aleksander (car) 300
 d'Alembert 130
 Alix 275
 św. Ambroży 48
 Amoroso 398, 423
 Amonn 437—9
 Ansieux 417
 d'Argenson 127, 132
 Arias 433
 Aristipp 31
 Aristoteles 3, 28—30
 Ashley 341
 Atkinson 313
 Augustus 39

B

Babeuf 160
 Bagehot 232, 338
 Bakunin 309
 Balicki 346—7
 Bandini 251
 Barone 398, 432
 Bastiat 245—7, 256
 Baudeau 131
 Baudrillart 86, 253
 Bazard 265
 Bentham 176, 187—8

Bernstein 291—2
 Biliński 320
 Birck 433—4
 Blanc Ludwik 273—5, 322
 Blanchard 417
 Blanqui 313
 Bodin Jan 85
 Bodin Ch. 430—1
 Böhm-Bawerk 392—3, 427, 434
 Böhmert 256
 Boisguillebert 125—6
 Boissonade 107
 Bonar 443
 Botero 86
 Bottai 432
 Boucke 431
 Bourgeois 315, 325
 Bouglé 325
 Boxhorn 99
 Braun 256
 Brentano (Funk) 108
 Brentano Lujo 67, 320, 435
 Bright 255
 Brouilhet 429—430
 Brückner 122
 Bücher Karol 333—4
 Buanorotti 160
 Bujak 84, 114
 Bystroń 260

C

Campanella 90, 95
 Canard 228, 247—8, 421

Cannan Edwin 444 - 5

Cantillon 115—6

Carey 213, 245, 247, 347, 355—64,
424, 425

Carli 432

Carlyle 317

Caro 318, 325

Carver 409, 417—8, 426

Cassel 426—7, 433

Cato 34

Charta magna 66

Cherbuliez 243

Chevalier Michał 244—5

Cheysson 316

Child 110

Św. Chrypostom 48, 54

Cibrario 252

Cicero 34, 36

Cieszkowski 271

Clark 400—3, 417

Clerment 107

Cliffe-Leslie 342

Cobden 255

Cohn 337

Colbert 65, 102, 104—7, 149, 193

Colins 294

Colonna 47

Colson 430

Columella 34

Commons 432

Comte A. 216, 233, 249—50, 378,
419Condillac 132, 140, 156, 161—3,
384

Condorcet 133, 146, 209—10, 214

Conrad 444

Constancio 196

Cournot 228, 248, 396

Cromwell 89, 102—4, 176

Cusumano 252, 320, 341

Czerkowski Wł. 393—4

Czernyszewski 300

D

Dahn F. 75

Damaschko 296

Dante 62

Darwin 213

Daszyńska-Golińska 150

Davanziati 114

Davenant 101, 110

Davenport 426

Delfico 251

Denis 161

Devas 313

Diderot 130

Diehl 269, 397, 436—7

Dietzel 278

Dmochowski 84

Dougall 431

Dreyfuss 305

Dühring 6, 275, 363

Dunoyer 243

Dupont de Nemours 131, 135, 161

Durkheim 315, 324

E

Edgeworth 443

Edward II 67

Edward IV 66

Ehrlich 99

Enfantin 165

Engel 320

Engels 381

Englis 409, 433

Epikur 32—3

Espinaz 110

Estrada 252

F

Fabianie 302—5

Faucher 256

Ferdynand hiszp. 89

Ferrara 252, 432

Fetter 400, 409, 425—6
 Filip Piękny 62
 Fischer-Irving 403—4, 444
 Fizjokraci 4, 180—63, 372—3
 Fleurand 325
 Forbonnais 153
 Fourcade 430
 Fourier 222, 261—5, 322
 Fournier de Flaix 316
 Foxwell 443
 Franciszek I 80, 104
 Franko Gabriel 252, 434
 Fryderyk II 101
 Fryderyk bad. 152
 Fuvio 252

G

Gaius 36, 42
 Galiani 121, 154—7, 189, 328
 Garnier 163
 George Henryk 295
 Giddings 379
 Gide Karol 2, 316, 317, 323—4,
 325, 444
 Gioja 251, 347
 Gladstone 255
 Głabiński 1, 144, 438
 Gobbi 87, 432
 Godwin 4, 16, 210
 Gonzales 252
 Gossen 294, 385—7
 Gastomski 35
 Gournay 144
 Grachowie 33
 Grabski Stanisław 1, 275, 290,
 335, 438—9
 Grabski Wład. Jan 265
 Gratian 48, 50, 398
 Graziani 398, 432
 Graswinckel 99
 Gray 443
 Gressham 83—4

Gregory 443
 Grotius 99
 Gumpłowicz 339
 Guyot Yves 416

H

Hadrian IV 75
 Halban L. 50
 Hales 84
 Hamilton 347
 Hammurabi 18
 Hayek 443, 445
 Haur 35
 Held 363
 Helvetius 145
 Henderson 443
 Henryk IV 104
 Henryk VIII 64, 91
 Hermann 251
 Heryng 379
 Herzen 300
 Heydel 444
 Hildebrand Bruno 330
 Hilferding 298
 Hume 123—5
 Huskisson 164, 168
 Huxley 213
 Hyksowie 16

I

Ihering 37
 Ingram 2, 121, 341

J

Jakob 251
 James 342
 Jannet Cl. 316
 Jastrow 164
 Jenks 363
 Jevons Stanley 382, 387—90, 394—5,
 427

Jones I. H. 443
 Jones R. 64, 228, 230—2
 Józef II 152
 Justi 121
 Justynian 37

K

Kanoniści 56—7
 Karol W. 59, 60, 72
 Karol V 66, 73
 Kautz 313
 Kautzky 298, 382
 Kazimierz Jag. 73
 Kemmerer 444
 Keynes 423—4, 443, 444
 Khaldun Ibn 45
 Kirchmann 277
 Knies 330—1, 335, 347, 365
 Kong - fu - tse 15
 Konstantyn 45, 74
 Kopernik 62, 82—4
 Krapotkin 310
 Kraus 251
 Krzywicki 298
 Krzyżanowski Adam 213
 Krzyżanowski Witold 438
 Ksenofont 21—5, 345
 Kutrzeba 77

L

Laffemas 88
 Lange F. A. 31, 363
 Lange Oskar 444
 Laskine 299
 Laspeyres 99
 Lassalle 275, 292—3, 322
 Laveley 342
 Lavergne 253
 Lavoisier 132
 Law 113, 116—9
 Layton 443

Lederer 444
 Leibnitz 101
 Lenin 301
 Lenz 354
 Leon VI filozof 42
 Leon XIII 313
 Le Play 315—6, 415
 Leopold 152
 Leroy - Beaulieu 409, 413—5
 Lescure 444
 Le Trosne 131, 163
 Levasseur 78, 253
 Lewiński 57, 85
 Liefman 426, 428
 Limanowski 158, 160, 209, 250, 296
 List Fryd. 143, 250, 329, 343, 347—55.
 Litwin 379
 Locke 97, 101, 108, 112—3, 328
 Loria 432
 Lotz 251
 Ludwik XIII 104
 Ludwik XIV 80, 104
 Lukrecjusz 35
 Luter 77, 80
 Luzzatti 432

M

Mably 159—60
 De Maistre 313
 Mac Culloch 228
 Macchiavelli 96
 Majewski 5, 366
 Malestroit 85
 Malthus 5, 205, 207, 211—3, 220, 361—2
 Marlo 275
 Marshall 4, 227, 341, 390, 415, 418—22, 434
 Marks 224, 261, 279—91, 293, 339
 Męciński 80
 Menger Antoni 261

Menger Karol 336, 382, 390—1, Oppenheimer 298—9
 394, 435 Oresmius 57
 Mercier de la Rivière 155 Ortes 251
 Merkel 340 Owen 222, 258—60, 322

Meyer R. 277

Meyer Ed. 17

Michaelis 256

Mickiewicz 293

Michajłowski 300

Mieszko I 60

Mill James 228, 294

Mill Stuart 227, 232—41

Minghetti 252

Mirabeau 127, 131, 134, 141

Mirabaud (Holbach) 147

Mises Ludwik 338, 417, 444

Mi-tse 16

Montanari 114—5

Monchrétien 98, 108—9, 129

Montesquieu 101, 149

Moore 432

Morellet 131, 155

Morus 90—4

Most 310

Müller Adam 250, 347, 364—5

Mun 97, 109

N

Napoleon 253

Nazzani 252

Nebenius 251

Necker 153—4

Neri 152

Newmarch 253

Newton 214

Nogaro 417

North 123—4

Nys 43

O

Ochenkowski 63, 67, 108, 438

Oncken 127, 131

P

Palmieri 347

Pantaleoni 398, 432

Pareto-Vilfredo 398-40, 432, 433

Passfield 443

Paweł Św. 49

Pawiński 78

Pecchio 87, 121

Peel 255, 319

Périn 313

Perrcau 417

Pesch 314—5

Petty 101, 108, 110—12

Pierson 434

Pigou 409, 422—3, 443

Pirou 306, 409, 430—1

Platon 21, 25—8, 49, 345

Possoschkow 122

Potocki 379

Price 232, 443

Protagoras 31

Proudhon 246, 267—73, 306—8

Q

Quesnay 4, 9, 128—44, 189, 372

Quetelet 213

R

Ratzinger 80, 314

Rau 251

Reboud 430

Reclus 310

Reisch 444

Ricardo 4, 129, 171, 195—207, 213,
 231, 362—3

Rist 429

Robespierre 210

Robbins 439, 443, 445
 Robertson 443
 Rodbertus 261, 276—8, 333
 Rogers 253
 Rosenstein-Roden 357
 Rossi 243, 252
 Rostand 316
 Rousseau 101, 157—8, 208
 Rouxel 127
 Rubczyński 318
 Rutilius 34
 Rybarski 4
 Ryszard Lwie Serce 66

S

Saint-Juste 210
 Saint-Simon 4, 214—6, 378
 Saint-Simoniści 265—7
 Salmasius 99
 Say I. B. 179, 188—95, 204, 213,
 384, 430
 Say Ludwik 353
 Scaruffi 86
 Schäffle 335—6, 374—5, 378, 444
 Schanz 67
 Schmoller 297, 320, 332—3, 336—7,
 444
 Schönberg 336, 375
 Schulze-Delitsch 256
 Schumpeter 405—8
 Scialoja 251
 Scott 443
 See 67
 Seligman 342, 439
 Senior 228—30, 384, 388, 422, 424
 Serra 87, 120—1
 Shaw 302—5
 Simiand 429
 Sismondi 4, 130, 213, 216—25, 311,
 320, 422
 Skarbek Fryderyk 347, 373—4,
 384, 431

Skarga Piotr 74
 Smith Adam 1, 4, 95, 96, 108, 113,
 128, 129, 143, 144, 163—87,
 226—7, 345, 372, 389, 412, 419,
 437, 438
 Smith-Prince 256
 Snyder 444
 Sokrates 3, 22, 23
 Sombart 290, 334—5, 338, 339
 Sonnenfels 101, 121
 Spann Otmar 347, 369—71, 435,
 440—1
 Sorel 305—6
 Spence 294
 Spencer Herbert 213, 241—2, 378
 Stafford 87—8
 Stammer Rudolf 290, 435—6, 437
 Staszic 347
 Stein Lorenz 329, 435
 Stieda 78
 Stirner 309
 Steuart James 119—20, 145
 Stoicy 31—2
 Stolzman Rudolf 436
 Storch 163, 250
 Stuart Verrjn 435
 Struve 290, 301, 433, 444
 Süßmilch 101
 Sully 88—9, 149
 Supino 432
 Supiński 379
 Suranyi-Unger 426
 Swianiewicz 298, 301
 Szelągowski 73, 89
 Szukiewicz 305

T

Tarde 379, 431
 Tallayrand 149
 Taylor E. 1, 397, 402, 403
 Temple 101, 110
 Thierry 215

Thiers 274

Thompson 222, 260—1, 322

Thünen 201—2, 251, 410

Tomasz z Aquinu 47, 51—55, 145,
166

Treitschke 336

Truchy 416

Tucker 125

Turgeon 430

Turgot 131, 139, 140, 141, 144,
145, 151, 161—2, 189, 328,
347, 437

U

Uhlhorn 79

V

Valois 347, 366—9

Vanderwelde 297

Varro 34—5

Vauban 126—7

Veblen 401, 426, 431

Vella 433

Verri 121, 189

Vico 378

Vigne 315

Villeneuve-Bargemont 313

Vogelsang 314

Voltaire 121

W

Wagner Adolf 335, 337, 340, 375—7

Waliszewski 122

Wallace 296

Walras 296, 382, 388, 395—8, 432

Ward 379

Webb (Sydney i Beatrice) 302—5

Weber Adolf 409

Weber Maks 338, 340

Wilbrandt 338

Wiese 383

Wieser 391—2, 394

Wilhelm III 104

Wilhelm Zdobywca 60, 78

Winkelblech 275

Wirth 256

Wiskemann 340

Wiśniewski 444

Wołowski 57, 271

Woroncow 300

Wundt 13, 173

Z

Zaleski-Falkenhagen 116

Zeleznow 301

Zeno 306

Zielonacki 41

Źródłowski 41

Zweig 213



T R E Ś Ć

Uwagi autora	Str. 1
------------------------	-----------

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wstęp	9
-----------------	---

DZIAŁ PIERWSZY

Idee ekonomiczne w starożytności i w średniowieczu	12
--	----

Rozdział pierwszy

Starożytny Wschód	14
-----------------------------	----

Rozdział drugi

Polityka i ekonomika w starożytnej Grecji (w Atenach) . . .	21
---	----

Rozdział trzeci

Ekonomika w starożytnym Rzymie	33
--	----

Rozdział czwarty

Etatyzm fiskalny w państwie bizantyńskim i w państwach arabskich	41
---	----

Rozdział piąty

Idee ekonomiczno-społeczne chrześcijaństwa	45
--	----

Rozdział szósty

Polityka ekonomiczna państwa w średnich wiekach	58
---	----

Rozdział siódmy

Polityka ekonomiczna miast w średnich wiekach	67
---	----

Rozdział ósmy

Polityka społeczna w średnich wiekach	73
---	----

	Str.
DZIAŁ DRUGI	
Ozasy nowsze	81
Rozdział pierwszy	
Przebudzenie się państwowej i narodowej polityki ekonomicznej w XVI stuleciu	84
Rozdział drugi	
Utopie komunistyczne	90
Rozdział trzeci	
System merkantylny	
A) Polityka merkantylna	95
B) Literatura ekonomiczna w okresie merkantylnym	107
Rozdział czwarty	
Zwrot ku wolności handlu	123
DZIAŁ TRZECI	
Powstanie ekonomiki jako samoistnej umiejętności	128
Rozdział pierwszy	
A) Franciszek Quesnay (Fizjokraci)	130
B) Ocena systemu fizjokratów. Literatura współczesna	147
C) Turgot i Condillac	161
Rozdział drugi	
Adam Smith	
A) Zasady nauki Adama Smitha	163
B) Krytyczny pogląd na naukę A. Smitha	179
C) Najbliżsi zwolennicy Adama Smitha. Jeremiasz Bentham i Jan Baptysta Say	187
Rozdział trzeci	
Dawid Ricardo	
A) Teoria renty gruntowej	197
B) Teoria wartości i ceny	202
C) Teoria płacy i zysku	204
Rozdział czwarty	
Współczesne idee społeczne	
A) Idee społeczne wielkiej rewolucji francuskiej	207
B) Idee społeczne W. Godwina i R. Malthusa	210
C) Idee społeczne i polityczne Saint-Simona	214
D) Nowe zasady ekonomii Simonde de Sismondi'ego	216
E) Ogólny pogląd na teorię Simonde de Sismondi'ego	223

DZIAŁ CZWARTY

Str.

Szkoły ekonomiczne	226
------------------------------	-----

Rozdział pierwszy

Szkoła liberalna (klasyczna) do połowy XIX stulecia	227
A) Ekonomiści angielscy	228
B) Ekonomiści francuscy	243
C) Ekonomiści innych narodów	250
D) Szkoła manchesterska	253

Rozdział drugi

Szkoły społeczne i teoria socjalistyczna	257
A) Teorie krytyczne:	
a) Robert Owen i William Thompson (Idea spółdzielcza)	258
b) Karol Fourier (Osady rolniczo-przemysłowe) . . .	261
c) Saint-Simoniści (Kościół społeczny)	265
d) Piotr Józef Proudhon (Mutualizm, anarchizm, fe-	
deralizm)	267
e) Ludwik Blanc (Spółdzielnie wytwórcze)	273
f) Karol Rodbertus (Normalny czas i wynik pracy,	
normalna stopa płacy)	276
B) Teorie socjalistyczne	278
a) Karol Marks	279
b) Rewizjoniści	291
c) Ferdynand Lassalle	292
d) Zwycięstwo teorii Marksa w ruchu socjalistycznym	293
e) Socjalizm agrarny	294
f) Dalsze losy teorii Marksa i komunizm w Rosji .	298
g) Socjalizm Fabiański	302
h) Syndykalizm Sorela	305
C) Teoria anarchizmu	306
D) Szkoły społeczne:	
a) Szkoła katolicka	311
b) Szkoła reform społecznych	319
c) Szkoła spółdzielcza	322
d) Szkoła solidaryzmu	324

Rozdział trzeci

Szkoła historyczna, realistyczna, socjologiczna	327
---	-----

Rozdział czwarty

Szkoła narodowa	343
A) Narodowy system Fryderyka Lista	347
B) Teorie zbliżone do szkoły narodowej	355

	Str.
a) Henryk Carey	355
b) Adam Müller i Karol Knies	364
c) Narodowy charakter ekonomiki polskiej	365
C) „Nowa ekonomia“ Jerzego Valois	366
D) Uniwersalizm Othmara Spanna	369

Rozdział piąty

Szkoły teoretyczne	381
A) Próby dawniejsze:	
a) Fizjokraci i szkoła liberalna	372
b) Teoria całości gospodarstwa narodowego (Fryd. Skarbek, Antoni Schäffle, Adolf Wagner).	373
c) Analogie organiczne, energetyczne, psychologiczne	377
d) Teoria ewolucji materialistycznej	381
B) Szkoła teoretyczna (nowa)	382
a) Herman Henryk Gossen	385
b) W. Stanley Jevons	387
c) Karol Menger i jego szkoła	390
d) Leon Walras, Vilfredo Pareto	396
e) J. B. Clark, Irving Fisher	400
f) Józef Schumpeter	405
g) Ogólny pogląd na szkołę teoretyczną	409
C) Inne szkoły teoretyczne:	
a) Klasyczna szkoła liberalna we Francji	413
b) Szkoła Alfreda Marshalla (nowo-liberalna)	418
c) Teorie zbliżone do szkoły teoretycznej	424
d) Teorie odrębne	428

Rozdział szósty.

Rozrost ekonomiki w XX-tym stuleciu	442
Spis autorów i powołanych nazwisk	448

